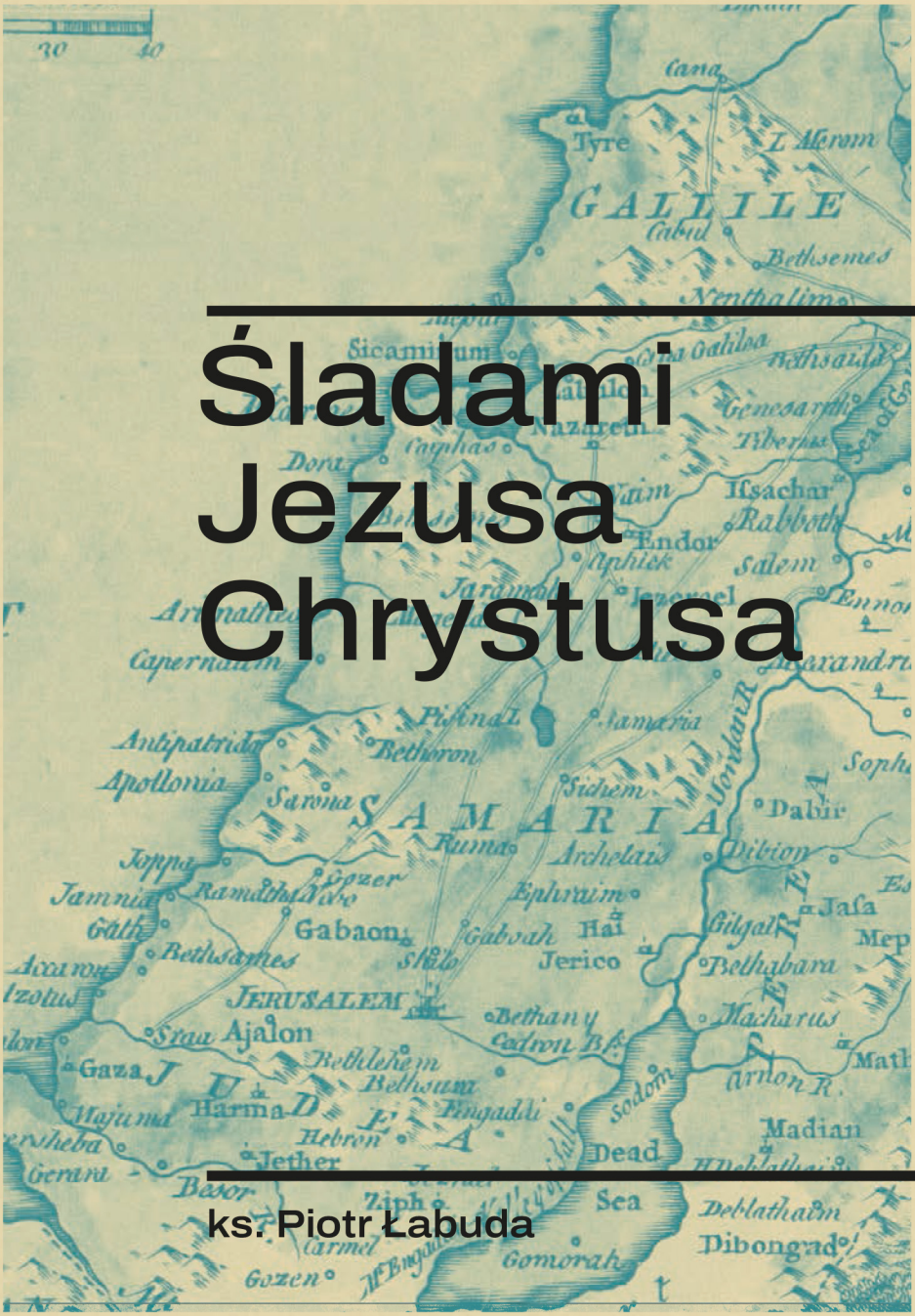


Śladami Jezusa Chrystusa

ks. Piotr Łabuda

Biblos

Śladami Jezusa Chrystusa

BIBLIOTEKA
Kręgu Biblijnego

Ks. Piotr Łabuda

Śladami Jezusa Chrystusa

Biblos

Tarnów 2024

© by ks. Piotr Łabuda, Tarnów 2024

Nihil obstat
Tarnów, dnia 21.10.2024 r.
ks. prof. dr hab. Janusz Królikowski

Imprimatur
OW-2.2/47/24, Tarnów, dnia 22.10.2024 r.
Wikariusz generalny
† Leszek Leszkiewicz

Recenzja:
ks. prof. dr hab. Sławomir Stasiak (PWT Wrocław)

Projekt okładki:
Zofia Karpowicz

Publikacja dofinansowana z subwencji
dla Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

Druk: Poligrafia Wydawnictwa Biblos

ISBN 978-83-8354-120-4

Biblos
WYDAWNICTWO

Plac Katedralny 6, 33-100 Tarnów
14 621 27 77

biblos@biblos.pl
www.biblos.pl
@wydawnictwobiblos

Spis treści

Kim On właściwie jest? 7

Na początku było Słowo 11

Jan Chrzciciel – prekursor Mesjasza 22

Zwiastowanie Maryi 34

Nawiedzenie Elżbiety 48

Magnificat 58

Józef, mąż sprawiedliwy 63

Boże narodzenie 75

Pokłon Mędrców 90

W domu Ojca 102

Chrzest nad Jordanem 116

Kuszenie Jezusa 127

Wesele w Kanie Galilejskiej 142

Błogosławieństwa 155

Błogosławieni… wezwani do działania 166

Ojcze nasz 178

Przemienienie Pańskie 193

Betania – dom Marty, Marii i Łazarza 207

Miłosierny Samarytanin 220

Uciszenie burzy na jeziorze 232

W oczekiwaniu na Chrystusa 246

Przypowieść o miłosiernym ojcu 253

Zacheusz 263

Eucharystia 276

Zaparcie się Piotra 290

Jezus Królem 303

Oto Matka twoja! 315

Zmartwychwstanie Jezusa 329

Czy miłujesz Mnie? 342

Emaus 352

Wniebowstąpienie 361

Bibliografia wybrana 375

Kim On właściwie jest?

Na kartach zarówno Starego, jak i, szczególnie, Nowego Testamentu pojawia się to pytanie: Kim On będzie – kim On jest? (Łk 8,25). Naród wybrany, wczytując się w Pismo, wsłuchując w słowa proroków i mędrców, oczekiwał na nadejście Mesjasza, który miał ich wyzwolić: wyzwolić z opresji politycznej; wyzwolić z wypaczeń i błędów kultu; wyzwolić z niewoli grzechu... bardzo różne były owe oczekiwania względem tego, który miał nadejść. Wszystkie one kumulują się niejako w pytaniu Jana Chrzciciela, a być może pytaniu jego uczniów po uwięzieniu mistrza, którzy przyszli do Jezusa i zapytali Go: „Czy Ty jesteś Przychodzący, czy też innego mamy oczekiwać?”[1]. Wspólnota Jana Chrzciciela, słysząc o znakach, które czynił Jezus, zaczęła się zastanawiać, czy rzeczywiście jest On owym wskazanym przez mistrza oczekiwanym Mesjaszem[2]. Czy Jan wskazał właściwą osobę? Czy ten uzdrawiający chorych, karmiący godnych, wskrzeszający zmarłych, czy ten odpuszczający grzechy grzesznikom – rzeczywiście jest tym, który miał przyjść?

Pytanie „Kim On właściwie jest?” (Mk 4,41; Mt 8,27; Łk 8,25) zadane przez ocalonych z burzy na Jeziorze Galilejskim uczniów jak echo w różnej formie powraca na kartach Nowego Testamentu. Osoba i działalność Jezusa Chrystusa, który głosi Dobrą Nowinę i sam jest Dobrą Nowiną, pobudzają do odpowiedzi na to kluczowe pytanie nie tylko najbliższe Jego otoczenie, ale także innych – zarówno spośród narodu wybranego, jak i spośród pogan[3]. Aby dowiedzieć się, kim jest Jezus, Herod Antypas

1 Zob. Mt 11,3; Łk 19-20.

2 Zob. J 1,29-30.

3 Zob. Łk 24,12; J 20,25.

chciał Go zobaczyć[4]. Tożsamości Mistrza z Nazaretu byli ciekawi także dostojnicy żydowscy, którzy wysyłali do Niego posłańców, wystawiali Go na próbę, ale też widząc liczne znaki, prosili Go o pomoc[5]. Wszystko to budziło niepokój i zadziwienie[6].

Do Jezusa przyszli także owi uczniowie Jana Chrzciciela, chcąc poznać tożsamość tego, który przyjął chrzest od ich mistrza i o którym mistrz powiedział, że jest On większy od niego i że nie jest Mu godzien rozwiązać rzemyka u Jego sandała[7]. Wokół Jezusa nade wszystko gromadzili się, szukając wsparcia, chorzy, biedni, ubodzy, grzesznicy, zepchnięci na margines. Szukali u Niego pomocy, uzdrowienia, pocieszenia. Widząc dzieła i słuchając nauki pełnej mocy, radowali się, ale i napełniali lękiem: „Skąd to u Niego? I co to za mądrość, która jest Mu dana? I takie cuda dzieją się przez Jego ręce?" (Mk 6,2-3)[8]. Do Jezusa przychodzili także Samarytanie i poganie – oni również potrzebowali Jego pomocy i chcieli słuchać Jego nauki[9]. Nawet Piłat, do którego Żydzi przyprowadzili Jezusa, chciał Go poznać. Chciał poznać tego, którego Żydzi pragnęli skazać[10]. Wszyscy oni w głębi serca zadawali sobie pytanie: „Kim On jest?".

Znamy historię Jezusa – słuchaliśmy jej i czytaliśmy ją wiele razy. Warto jednak raz jeszcze po nią sięgnąć. Pismo Święte zawsze ma nam bowiem coś nowego do powiedzenia: Duch Święty, którego przyzywamy, prosząc o moc, nieustannie sprawia, że wszystko staje się nowe. To Duch Święty kieruje do nas wciąż nowe orędzie za pośrednictwem tych samych słów Pisma. Warto się na Niego otworzyć. Warto posłuchać, co ma nam do powiedzenia… Książka *Śladami Jezusa Chrystusa* jest zaproszeniem do tego, aby raz jeszcze spojrzeć na te najważniejsze wydarzenia

4 Zob. Łk 9,9; 23,8-9.

5 Zob. Mk 5,22-23; Mt 12,38; 21,15-16; Łk 20,1-2.

6 Zob. J 2,18; 3,1-2; 7,14; 9,30; 12,37.

7 Zob. Mk 1,7-8; Mt 3,14; J 1,17.

8 Zob. Mk 1,21-22.27; 5,15; 12,37; Mt 9,33; 12,23; 15,38; Łk 7,14-15; J 7,43.

9 Zob. Mk 3,8-10; 7,25-26; Mt 8,5-6; Łk 17,12-13.

10 Zob. Mk 15,2; Mt 27,11; Łk 23,3; J 18,33nn.

z Jego życia. Jest zaproszeniem, aby zastanowić się, kim On tak naprawdę dla mnie jest. Poszczególne etapy tej wspólnej drogi wiążą się z Ziemią Świętą, gdzie to wszystko się wydarzyło. Komentarze do nich powstawały na bieżąco w trakcie licznych pielgrzymek. Później otrzymały one bardziej szczegółowe opracowanie i stały się bazą dla medytacji w ramach Radiowo-Internetowego Studium Biblijnego. W ten sposób jego słuchacze mogli niejako wirtualnie pielgrzymować śladami Jezusa, a tym samym wnikać w Jego tajemnicę.

Być może zatem poszczególne słowa odnoszące się do następujących po sobie etapów drogi z Jezusem Chrystusem staną się inspiracją dla nowych pielgrzymów i dla ich medytacji. Lektura tych komentarzy może też okazać się pomocna w medytacji w duchu *lectio divina*: być może po czytaniu i medytacji zapragniemy modlitwy w ciszy – modlitwa przejdzie w kontemplację, która zrodzi w nas pragnienie świadczenia o tym, co się w nas dokonało.

Na końcu książki znajduje się wybrana bibliografia, która była pomocna w przygotowywaniu kolejnych opracowań. Ogranicza się ona do pozycji polskojęzycznych – powszechnie dostępnych, ułatwiających dalsze poszukiwania i głębsze poznawanie Jezusa. Sięgnięcie po nie niewątpliwie przybliży czytelnika do odpowiedzi na pytanie, kim On dla mnie jest.

Tarnów, uroczystość Wniebowzięcia NMP 2024 r.

Ks. dr hab. Piotr Łabuda, prof. UPJPII

Na początku było Słowo J 1,1-18

> „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało [z tego], co się stało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłości w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła" (J 1,1-5).

Wydaje się, że prolog z Ewangelii według św. Jana to starochrześcijański hymn[11]. Jego autorem mógł być zhellenizowany Żyd, który przyjął chrześcijaństwo. Być może ewangelista właśnie na bazie tego hymnu zarysował prawdę o preegzystencji Jezusa Chrystusa. Zasadniczym jego celem jest ukazanie działania Słowa Przedwiecznego w świecie i uczestnictwa wierzących w Jego życiu. Autor podkreśla, że Przedwieczne Słowo w pełni objawiło się w Jezusie, Jednorodzonym (w tekście greckim: Jednorodnym) Bogu. O Nim zaświadczyli Jan Chrzciciel i wszyscy ci, którzy z wiarą przyjęli Słowo Wcielone. Prolog przedstawia, kim był Jezus przed tajemnicą nazaretańskiego wcielenia.

Było Słowo

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo" (J 1,1-2). Jezus został określony mianem Słowa. Ewangelista pisze o tajemniczym pochodzeniu Jezusa, którego już na

[11] Zob. H. Langkammer, *Pieśń o Logosie*, w: *Egzegeza Ewangelii św. Jana. Kluczowe teksty i tematy teologiczne*, red. F. Gryglewicz, Lublin 1992, 26; S. Mędala, *Ewangelia według św. Jana. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, cz. 1: *Rozdziały 1-12* (Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament IV/1), Częstochowa 2008, 237-256; P. Łabuda, *Mysterium Incarnationis – Mysterium Misericordiae w najstarszych warstwach Prologu Ewangelii św. Jana*, w: *Oblicza miłosierdzia w Biblii*, red. J. Jaromin, Wrocław 2016, 199-228.

początku nazywa Logosem – „Słowem" (J 1,1)[12]. Jan niewątpliwie nawiązuje do Starego Testamentu, zwłaszcza do ksiąg mądrościowych[13] – i to w dwojakim sensie. Najpierw przez mądrość należy rozumieć zamiar Boży względem stworzenia, a następnie jego realizację. W odniesieniu do Jezusa oznacza, że jest On wypełnieniem objawienia, najwyższym Objawicielem, ostatecznym Darem Boga, jedyną Drogą prowadzącą do zbawienia, Obliczem Boga wśród ludzi – „Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu" (J 10,38). Co więcej: był i jest Bogiem. Z tego względu jest jedynym, który może powiedzieć, kim jest Ojciec, a zarazem jest jedyną drogą do Niego. Jezus – Odwieczne Słowo jest w prawdziwej, ustawicznej, dynamicznej i wewnętrznej relacji do Boga.

J 1,1-18

Jezus jest Słowem. Aby lepiej zrozumieć, co to znaczy, warto spojrzeć na siebie. Oto chcemy coś przekazać. Najprościej można to uczynić za pomocą słowa. Używając tylko mimiki, gestów, a nawet pisma, narażamy się na niezrozumienie. Żywe słowo w określonej sytuacji jest najbardziej jednoznaczne. Słowo jest też wyraźnym sygnałem, że ktoś pragnie kogoś o czymś poinformować, coś mu przekazać. Co więcej – chce być zrozumiany. Wydobywające się z płuc powietrze, uderzając w wiązadła głosowe, sprawia, że tworzy się dźwięk. Seria dźwięków składa się na słowo. Jego donośność zależy od wielu czynników. Nade wszystko jednak zależy od woli mówiącego. Może on wypowiedzieć słowo głośno lub cicho, tonem serdecznym lub wrogim, nasycając je miłością lub nienawiścią. Słowo może leczyć, ale może też ranić. A zatem słowo człowieka pochodzi nade wszystko z jego serca. Niejednokrotnie długo zastanawiamy się, co i jak powiedzieć. Mówimy, że bijemy się z myślami. A kiedy uda się nam wreszcie wyartykułować to, co zamierzaliśmy, czujemy się tak, jakbyśmy urodzili słowo. W jakimś sensie słowo mieszka w nas, w nas się rodzi, rozwija się, dojrzewa i w końcu wydaje owoc.

[12] Termin ten może też oznaczać: „wyraz", „przemówienie" („mowę"), „regułę", „to, co nadaje sens", „wyjaśnienie", „wiedzę", „mądrość".

[13] Zob. Iz 55,11; Prz 8,12-9,6; Mdr 8,4; 9,9-10; 18,14-16.

Jezus Chrystus zostaje nazwany Słowem. Można powiedzieć, że chrześcijanie I wieku – prawdopodobnie w Efezie – znaleźli sposób, aby przynajmniej w pewnym zakresie wniknąć w Jego tajemnicę, odsłonić Jego tożsamość. Szukając odpowiedzi na to pytanie, stwierdzili, że Jezus jest Słowem u Boga, Jezus jest Bogiem. Można powiedzieć, że On od początku istnieje w Bogu czy też że zostaje zrodzony z Boga – w Bogu. Prawdziwy Bóg z Boga. On pochodzi z Jego wnętrza, z Jego umysłu, z Jego serca, z całego Jego jestestwa. Istniejąc w Bogu, zostaje zrodzony – zostaje wypowiedziany. Stał się Słowem widzialnym. Jak w akcie stworzenia Bóg wypowiedział słowo: „Niech stanie się światłość" (Rdz 1,3), tak, gdy nadeszła „pełnia czasów, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego przed Prawem" (Ga 4,4).

Jezus jest zrodzony, a nie stworzony; współistotny Ojcu. Przeświadczenie to od samego początku towarzyszyło chrześcijanom: „Bóg Ojciec rodzi Boga Syna; Ten więc jest najdoskonalszym wyrazem natury, doskonałości i przymiotów Bożych Boga Ojca; On jest rzeczywiście Słowem, którym Bóg Ojciec doskonale, a przy tym istotowo oddaje samego siebie"[14].

J 1,1-18

Słowo przed wszystkim

„Słowo" nie należy do porządku stworzenia. Zanim bowiem zaistniały rzeczy stworzone, Ono już istniało. W chwili stwarzania świata, przed ziemią i oceanem, przed źródłami pełnymi wody, przed górami i pagórkami, przed niebem i obłokami[15], „Słowo" już było. Poprzedziło wszelkie stworzenie i jest jego sprawcą. Dzięki Niemu wszystko zostało powołane do istnienia[16]. „Bez Niego nic się nie stało [z tego], co się stało" (J 1,3).

Jako Przedwieczne Słowo Boga Jezus Chrystus był „na początku" czy też – jak da się przetłumaczyć grecką frazę *en arche* – był „w początku". Owo greckie wyrażenie ma jednak jeszcze inne zna-

[14] W. Szczepański, *Ewangelie i Dzieje Apostolskie*, Kraków 1917, 467.

[15] Zob. Prz 8,22-26.

[16] Zob. 1 Kor 8,6.

czenie. *Arche* bowiem znaczy także: „podstawa", „zasada", „przyczyna". A zatem Jezus Chrystus – Przedwieczne Słowo – był nie tylko przed stworzonym światem, ale był przed wiecznością. Jezus był „w początku", ale i „w zasadzie", „w przyczynie"[17]. Można powtórzyć za Romanem Brandstaetterem, że Jezus – Przedwieczne Słowo – był „przed wszystkim"[18]. Jezus Chrystus jest od początku, jest przed wszystkim. Jezus jest fundamentem i podstawą wszystkiego.

Stąd też Jan pisze, że „Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo" (J 1,1). Podkreśla przez to bliskość z Bogiem, ścisłą więź Słowa z Bogiem. Słowo jest u Boga. Słowo jest Bogiem. Słowo jest nieodłączne od Boga. Słowo nie odróżniało się od Boga, gdyż Słowo było na początku u Boga. Zawsze należało i należy do innej rzeczywistości niż świat. W Rdz 1,1 czytamy: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię", a Mądrość w Księdze Przysłów mówi: „Od wieków jestem stworzona, od początku, nim ziemia powstała" (Prz 8,23). Uosobiona Mądrość niejako wskazuje, że była i działała obok Boga Stworzyciela[19]. Prolog Ewangelii według św. Jana nic nie mówi o stworzeniu. Podkreśla i wskazuje jedynie absolutny charakter początku, który jest poza czasem i poza przestrzenią. W początku jest Słowo.

J 1,1-18

Wyrażenie „na początku" (J 1,1) przenosi nas w sferę transcendencji – do Boga, do rzeczywistości, w której istnieje jedynie osobowy związek Słowa z Bogiem. Słowo jest nastawione na Boga i równocześnie jest Bogiem. Słowo nie utożsamia się z Bogiem, ale nie jest też od Boga oddzielone na zasadzie podporządkowania. Charakterystyczny jest także użyty przez Jana grecki termin *logos* („słowo"). Tu chodzi o sens, o myśl, o wypowiedź. A zatem Przedwieczne Słowo jest przed początkiem, przed wiecznością, jest w Bogu i było Bogiem.

[17] Zob. J. Jeremias, *Słowo objawiające*, w: *Biblia dzisiaj*, red. J. Kudasiewicz, Kraków 1969, 307.

[18] Zob. R. Brandstaetter, *Pisma Świętego Jana Ewangelisty*, Warszawa 1978, 13-14.

[19] „Przy Nim byłam" (Prz 8,30); „z Nim byłam" (Mdr 9,9); „przed wiekami, na samym początku mnie stworzył" (Syr 24,9).

Słowo jest Życiem i Światłością

„Słowo" od początku pozostaje w wyjątkowej relacji z ludźmi. Jest najpierw „Życiem". Ewangelista nie mówi o życiu naturalnym, ale o nadprzyrodzonym życiu Bożym, które przez Syna staje się udziałem wszystkich wierzących. Jest „Światłością", która objawiła się w chwili stworzenia, ale i Ono pojawiło się między ludźmi, czyli „stało się ciałem" (J 1,14). Wcielenie jest jedynym w swoim rodzaju objawieniem się Bożej „światłości", która oświeca każdego człowieka, czyli pozwala każdemu zrozumieć samego siebie.

Jest „światłością świata" (J 8,12), która rozbłyska w „ciemnościach". Ewangelista pisze o sprzeciwie, z jakim spotkała się „światłość". Jego wyrazem będzie odrzucenie „światłości", nienawiść względem prawdy. Jan często pisze o tym, że „świat" odrzuca Jezusa. Termin „świat" ma podwójne znaczenie. W pewnych wypadkach oznacza po prostu ziemię stworzoną przez Boga. Znacznie częściej autor czwartej ewangelii określa jednak w ten sposób ludzi, którzy odnoszą się wrogo do Boga i Jego przykazań. Są to ci, którzy nie wierzą w Jezusa jako „światłość" zesłaną przez Ojca, aby rozświetlić „ciemności", czyli przynieść objawienie. Dokonali wyboru i chcą pozostać w „ciemnościach". Jest to tragiczne w swoich konsekwencjach odrzucenie tego, który przyszedł na ziemię, kierując się miłością.

J 1,1-18

Słowem „ciemności" Jan określa także ludzi, którzy nie przyjmują Chrystusa, są wobec Niego obojętni lub wrodzy. Już na początku jednak ewangelista zapowiada zwycięstwo „światłości": „ciemność jej nie ogarnęła" (J 1,5). Jest to zapowiedź ostatecznego triumfu Jezusa nad mocami „ciemności"[20].

Przez Słowo wszystko się stało i wciąż trwa. A zatem Przedwieczne Boże Słowo stoi u początku wszystkich rzeczy – i Ono decyduje o ich trwaniu. Słowo stworzyło świat i podtrzymuje go w istnieniu. Wszystko, co istnieje, istnieje w Bogu i dzięki Bogu. Słowo jest życiem i światłością. Jezus stwierdził: „Ja jestem światłością świata; kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciem-

[20] Zob. J 12,31; 16,11.33; 1 J 5,4.

ności, lecz będzie miał światło życia" (J 8,12). Psalmista zaś nie ma wątpliwości: „W Tobie jest źródło życia, i w Twej światłości oglądamy światłość" (Ps 36,10). Bo tylko Bóg jest źródłem pełni życia. Dzięki Słowu na świat wchodzi życie, które jest światłością ludzi. Przeciwieństwem światła jest ciemność. Według Biblii ciemność kryje liczne niebezpieczeństwa[21]. Ciemności jednak nie przemogły światłości. Światłość jest niepokonana, bo jej moc nigdy nie słabnie. Dramat egzystencji ludzkiej polega na tym, że przed człowiekiem rozpościerają się dwie drogi: albo światłość w ciemności, albo ciemność bez światłości.

Człowiek od Boga – Jan

Jan Chrzciciel był posłańcem od Boga, a jego zadaniem było dawać świadectwo o światłości: „Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości" (J 1,7). Czwarta ewangelia wielokrotnie podkreśla tę rolę Jana[22]. Wyraźnie wskazuje na podporządkowanie Jana Chrzciciela w stosunku do Słowa-Światłości: „Nie był on światłością" (J 1,8). Być może w otoczeniu ewangelisty toczyła się dyskusja na temat roli Jana Chrzciciela w dziejach zbawienia. Prolog wyraża się o nim pozytywnie, ale równocześnie ustawia go w pozycji świadka w odniesieniu do osoby Jezusa. To Jezus jest prawdziwą Światłością.

J 1,1-18

Świadectwo Jana ma otwierać innych na prawdziwe światło. On otwiera drogę Światłości, zaprasza do spotkania ze Światłością. Wydaje się, że Jan Chrzciciel z wielkim zaangażowaniem wypełniał swoją misję. Można przypuszczać, że tak gorliwie pełnił funkcję posłańca, że z czasem to w nim zaczęto widzieć Światłość, której tak oczekiwano. Jan nie był jednak Światłością, ale został posłany, aby o tej Światłości zaświadczyć[23]. Jan Chrzciciel nie był Światłością, ale jej świadkiem: wobec przywódców narodu, wobec Izraela i wobec własnych uczniów[24].

[21] Zob. Ps 23,4.

[22] Zob. J 1,15.19.32.34; 3,26.28; 5,33; 10,41.

[23] Zob. J 1,8.

[24] Zob. J 1,19-37.

Swoi Go nie przyjęli

Po wzmiance o Janie Chrzcicielu ewangelista ponownie zwraca uwagę na Jezusa[25]. Stwierdza, że od dnia stworzenia „Słowo" jest wewnętrznym światłem każdego człowieka. Pozwala mu zrozumieć samego siebie i ukazuje sens istnienia. Autor czwartej ewangelii odpowiada zatem na pytanie, które zawsze zadawali sobie ludzie: „Jaki jest sens naszego życia?". Ewangelista odpowiada: „Sensem tym jest Jezus Chrystus, który jest «Słowem»". W Nim znajdziemy prawdziwe objawienie Boga oraz pełnię życia. Zaznacza jednak, że osiągniemy ją tylko dzięki wierze, do której wezwani są wszyscy ludzie. Ci, którzy wierzą, że Jezus jest Chrystusem, Zbawicielem i Objawicielem, związali się z Nim i dzięki temu stali się dziećmi Bożymi[26].

Świadomość bycia stworzonym winna skłaniać każdego człowieka do uznania Słowa. Tymczasem świat nie przyjmuje tego, który jest prawdziwą Światłością. Świat nie przyjmuje tego, który oświeca człowieka. Świat nie przyjmuje swojego Stwórcy. Przyjście Słowa na świat nie spowodowało żadnej zmiany, nie wywołało żadnej reakcji, nie stworzyło żadnej przestrzeni dla tego Światła. Jak wyrzut brzmią słowa prologu: „Swoi Go nie przyjęli" (J 1,11). Jan podkreśla to, używając formuły greckiej *ta idia*, co dokładniej można oddać jako: nie przyjął Go „swój", „własny", „osobisty". Nie przyjęli Go swoi, można by rzec – domownicy, najbliżsi krewni.

J 1,1-18

Moc dla tych, którzy Je przyjęli

Przez akt wiary w Słowo człowiek staje się dzieckiem Boga. Rodzi się on ze Słowa, które go wzbudza do życia i z nim się jednoczy jako jego pierwiastek ożywczy. W ten sposób człowiek jest w ścisłym znaczeniu zrodzony, a nie tylko stworzony. Do prawdziwego życia zatem nie jest powołany przez siły naturalne (krew), nie ukształtował się za sprawą zjednoczenia ciał, swojej egzystencji

[25] Zob. J 1,9-11.

[26] Zob. J 3,15; 6,40.47; 20,31.

nie zawdzięcza ludzkiej woli. Człowiek jest narodzony, jest żyjący, gdyż żyje w Słowie.

Ewangelista podkreśla znaczenie wiary w Jego imię. Imię wydobywa z anonimowości. Imię pozwala ustalić, kim jest dana osoba. A zatem, jeśli Słowo przyszło pod imieniem, to „swoi" powinni je rozpoznać. Jan jednak podkreśla, iż nie wystarczy znać imię Słowa, znać pełnioną przez nie rolę (iż jest Mesjaszem, Synem Człowieczym). Trzeba w Nie uwierzyć. „Swoi Go nie przyjęli", bo nie uwierzyli w Nie. Natomiast w tych, którzy Je przyjęli, to imię dokonało przemiany. „Wierzący w imię Jego" zostali przemienieni. „Wszystkim tym [...], którzy Je przyjęli, dało moc, aby stali się dziećmi Bożymi" (J 1,12).

Stało się Ciałem

J 1,1-18

Stwierdzenie: „Słowo stało się ciałem" (J 1,14) – wydaje się być najważniejszym wersetem w hymnie. Odwieczne „Słowo" weszło w czas świata i w historię człowieka. Zamieszkiwanie Boga między ludźmi jest przedstawione przy pomocy biblijnego obrazu rozbicia namiotu pośród obozowiska. Jest tu jakieś nawiązanie do namiotu, który został zbudowany na pustyni na miejsce pobytu Boga pomiędzy Izraelitami[27]. „Słowo", stale obecne w świecie, który zawdzięcza Mu swe istnienie, objawiało wielkość i majestat Boga. Przybrało postać ludzką: stało się ciałem, człowiekiem. „Słowo-Bóg" przyszło na ziemię, aby uczynić z wierzącego ludu dzieci Boże i aby zaprowadzić je do Ojca.

Aby móc być rozpoznanym, Przedwieczne Słowo wcieliło się: „Słowo ciałem się stało" (J 1,14). Podkreślając przyjęcie przez Słowo ciała, autor zwraca uwagę na solidarność Słowa z człowiekiem. Ciało bowiem stało się wspólną substancją Przedwiecznego Słowa i stworzonego człowieka. Ciało w ujęciu biblijnym oznacza całość człowieka. Przedwieczne Słowo godzi się na ograniczoność ciała. A przecież człowiek jako *sarks* („ciało") jest oddalony i różny od Boga, występuje w opozycji do Niego. Przeciwstawie-

[27] Zob. Wj 25,8.

nie bierze się z tego, że człowiek jest ciałem, a Bóg – duchem[28]. Stąd też prorok Izajasz podkreśla: „Wszelkie ciało to jakby trawa, trawa usycha, więdnie kwiat, gdy na nie wiatr [duch] Jahwe powieje; słowo Pana trwa na wieki" (Iz 40,6-8)[29].

Ciało oznacza słabość, duch zaś moc. Słabość jest naturalną cechą ciała, a moc – naturalnym przymiotem ducha. Ciało oznacza przemijalność i śmiertelność. „Wszelkie ciało starzeje się jak odzienie, i to jest odwieczne prawo: na pewno umrzesz" (Syr 17,17). Natomiast Bóg jest „Bogiem żywym".

Przedwieczne Słowo Boga jest nieprzemijalne[30]. Słowo Boga trwa na wieki. I to Przedwieczne Słowo staje się ciałem, czymś podatnym na zniszczenie, poddanym śmierci. Słowo Przedwieczne zgodziło się na słabość i śmiertelność, która przynależy do cielesności. To akt głębokiej solidarności z ludźmi, Słowo przyjęło kondycję „ciała". „Absolutny boski byt łączy się z przygodnym bytem ludzkim"[31].

J 1,1-18

Oto Słowo stało się „czymś ze świata", dostępnym dla zmysłów, ograniczonym i przemijalnym. Zgodziło się na „stanie się" w określonych warunkach, w konkretnym czasie i miejscu. Przedwieczne Słowo w ten sposób weszło w sposób widzialny w dzieje ludzkości. To punkt zwrotny w historii zbawienia. Otwiera ludzkości ostateczną możliwość zbawienia. To „historyczne objawienie Boskiego Logosu w ciele dokonuje się ze względu na sytuację rodzaju ludzkiego, który zamknął się przed światłością świecącą w ciemności[32]. Teraz więc jeszcze raz zaoferowane zostaje ludziom Boże światło i zbawienie, i to w sposób szczególny i niepowtarzalny, gdyż Logos, który jest światłem i życiem ludzi, sam staje się człowiekiem – jako taki mieszka wśród ludzi"[33]. Od tego momentu ewangelista nie wspomina o Słowie. Rozpoczyna się misja Jezusa.

[28] Zob. Rdz 6,3; Hi 10,4-5.

[29] Zob. Jr 17,5; Ps 56,5; 78,39; 103,24-16.

[30] Zob. J 1,14.

[31] R. Schnackenburg, *A Słowo stało się ciałem*, „Communio" 3(1983) 3, 23.

[32] Zob. J 1,5.

[33] Zob. J 1,4. Szerzej zob. R. Schnackenburg, *A Słowo stało się ciałem*, 25.

Zamieszkało między nami

Wyrażenie: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14), należy do najstarszej części hymnu. Kryje się za nią niezwykle bogata chrystologia Kościoła Janowego.

Formuła „Słowo stało się ciałem" należała do duchowego dziedzictwa Kościoła Janowego. Wydaje się, iż pełniła ona w nim rolę wyznania wiary. Do czwartej ewangelii zaś mogła zostać wprowadzona, aby powstrzymać rozprzestrzenianie się błędów chrystologicznych. Oto Jezus – Przedwieczne Słowo – przyjął prawdziwe ciało i rzeczywiście zamieszkał między nami.

Pisząc, iż Słowo „Zamieszkało między nami", Jan używa greckiego słowa *skenoo*, które dosłownie należałoby przetłumaczyć: „rozbiło namiot między nami". Pamiętać trzeba, że w rozumieniu ludów nomadycznych Bliskiego Wschodu „zamieszkać gdzieś" znaczyło tyle, co rozbić namiot. Ponadto obraz namiotu odpowiadał starotestamentalnym sposobom przedstawienia obecności Boga pośród narodu wybranego. Być może autor celowo wybrał słowo *skenoo* („namiot"), aby nawiązać do obecności Jahwe w Namiocie Spotkania, do objawienia się chwały Jednorodzonego, do teofanii na Synaju czy też – w zgodzie z tradycją mądrościową – do obecności Boga wśród Żydów[34].

J 1,1-18

Formuła „I zamieszkało wśród nas" nawiązuje do idei przebywania Jahwe pośród narodu wybranego w Namiocie Spotkania na pustyni[35], a następnie w świątyni jerozolimskiej, szczególnie zaś do przebywania Boga w Izraelu poprzez Prawo i Mądrość[36]. Jezus jest Nowym Namiotem, Nową Świątynią, Nowym Miejscem (i sposobem) obecności Boga wśród ludzi[37].

Słowo stało się Ciałem, czyli człowiekiem, ale Jezus jako Bóg-Człowiek jest też „pełen łaski i prawdy". „Łaska" oznacza wszystko, co pochodzi od Boga. Natomiast „prawda" koncentru-

[34] Zob. Syr 24,8n.

[35] Zob. Wj 25,8; 29,42-46; Kpł 26,11; Lb 35,34.

[36] Zob. 1 Krl 8,10-13; Syr 24,8-12.23.

[37] W języku łacińskim namiot to *tabernaculum*.

je uwagę na rzeczywistości Boga w Jezusie w opozycji do wszystkiego, co pozorne i iluzoryczne.

Prolog nie zawiera żadnego pouczenia na temat tego, jak dokonało się połączenie Słowa Przedwiecznego z ciałem. Połączenie tych dwóch logicznie diametralnie różnych rzeczywistości, Słowa Przedwiecznego i ciała, jest potwierdzone przez podwójne świadectwo: przez Jana, który to zapowiadał, i przez tych, którzy później ujrzeli Jego chwałę. Sam jednak przebieg wydarzenia jest dla człowieka niedostępny, niemożliwe jest bowiem zrozumienie tajemnicy wcielenia Boga. Jedno jest pewne: tak człowiek, jak i Bóg-Człowiek zostają zrodzeni z Boga, to znaczy przez Słowo u swego źródła: jeden jako Syn Boga, inni jako dzieci Boga.

Jan Paweł II nazwał prolog syntezą wiary Kościoła apostolskiego: „Prolog Janowy z pewnością jest tekstem kluczowym, w którym prawda o synostwie Bożym Chrystusa znajduje swój pełny wyraz. Ten, który «stał się ciałem», czyli człowiekiem, jest równocześnie przedwiecznym «Słowem», czyli Jednorodzonym Synem: Bogiem, «który jest w łonie Ojca». [...] Ten sam przedwieczny Syn, który przychodzi na «świat» jako «Słowo, które stało się ciałem», przynosi z sobą ludzkości pełnię «łaski i prawdy». Przynosi pełnię prawdy, ponieważ uczy o Bogu prawdziwym, którego «nikt nigdy nie widział». Przynosi zaś pełnię łaski, ponieważ wszystkim, którzy Go przyjmują, daje moc, aby się na nowo narodzili z Boga: aby stali się dziećmi Bożymi”[38].

[38] Jan Paweł II, *Wierzę w Jezusa Chrystusa, Odkupiciela*, Warszawa 1991, 64.

Jan Chrzciciel – prekursor Mesjasza
Łk 1,5-25.57-80

> „Za czasów Heroda, króla Judei, żył pewien kapłan, imieniem Zachariasz, z oddziału Abiasza. Miał on żonę z rodu Aarona, a na imię było jej Elżbieta. Oboje byli sprawiedliwi wobec Boga i postępowali nienagannie według wszystkich przykazań i przepisów Pańskich. Nie mieli jednak dziecka, ponieważ Elżbieta była niepłodna; oboje zaś byli już posunięci w latach" (Łk 1,5-7).

Ewangelia według św. Łukasza, po krótkim wprowadzeniu, rozpoczyna się od dziejów poprzednika Jezusa. Pamięć wydarzeń związanych z synem Zachariasza niewątpliwie była żywa we wspólnocie popaschalnego Kościoła. Zapewne wspominano życie i działalność poprzednika Jezusa Chrystusa. Należy zwrócić uwagę, że Łukasz podkreśla, iż opisywana przez niego historia jest historią świętą, w której główną osobą działającą jest Bóg. On wchodzi w historię ludzką i nadaje jej właściwy kształt. To działanie Boga dokonuje się w konkretnym czasie i miejscu. Stąd też ewangelista określa dokładnie czas, pisząc o panujących władcach, i miejsce, gdzie wszystko ma się dokonać.

Sprawiedliwe małżeństwo

W pokoleniu Judy mieszkało pobożne małżeństwo Elżbiety i Zachariasza[39]. Zachariasz należał do kapłańskiego rodu Aarona. Był kapłanem przynależnym do oddziału Abbiasza[40].

[39] Zob. J. Łach, *Dziecię się nam narodziło. W kręgu teologii Ewangelii dzieciectwa Jezusa*, Częstochowa 2001, 101-119; H. Ordon, *Historiozbawcza perspektywa św. Łukasza. Struktura i teologia Łk 1,5-56 oraz Dz 10*, w: *Chrystus i Kościół. Wybrane teksty Nowego Testamentu*, red. F. Gryglewicz, Lublin 1979, 101-110.

[40] Na polecenie króla Dawida kapłani, wywodzący się od dwóch synów Aarona (Eleazara i Itamara), zostali podzieleni przez losowanie na dwadzieścia

Elżbieta i Zachariasz byli ludźmi sprawiedliwymi przed Bogiem: „Postępowali nienagannie wobec wszystkich przykazań i przepisów Pańskich" (Łk 1,6). Bóg jako najsprawiedliwszy jest tym, który jest wierny danym obietnicom, dba o swój lud, dając mu dobre prawa, jest sprawiedliwy – stąd też Jego sądy są sprawiedliwe i bezstronne – otacza miłością uciśnionych i pokrzywdzonych, będąc zaś miłosierny, daje ludowi zbawienie[41].

Sprawiedliwy człowiek to ten, który wzoruje się na Bogu. A zatem każdy, kto wierzy w Boga, winien być sprawiedliwy, czyli wierny Prawu danemu przez Boga (Iz 58,2), bezstronny w sądzie (Pwt 1,17; 16,19), uczciwy (Kpł 19,36), winien oddawać cześć Bogu i unikać zła (Hi 1,1). Sprawiedliwy to człowiek, który sam trwa – i wychowuje swoje dzieci zgodnie z Prawem Mojżeszowym (Dn 13,3). Tacy właśnie byli Zachariasz i Elżbieta – pobożne i prawe małżeństwo.

Łk 1,5-25 57-80

Łukasz niejako odstępuje od tradycji starotestamentalnej, w której przymiot sprawiedliwości odnoszony był zasadniczo do mężczyzn. Niewątpliwie doceniając znaczenie kobiet, ewangelista – już w pierwszych wersetach swojego dzieła – pisze, że nie tylko Zachariasz, ale i jego żona, Elżbieta, była człowiekiem sprawiedliwym.

W oczach ludzi byli jednak napiętnowani – byli wręcz grzesznikami. Nie mieli bowiem dzieci. Brak zaś potomstwa uchodził w tradycji judaistycznej za znak kary Bożej za grzechy[42]. Stąd Łu-

cztery oddziały, odpowiadające dwudziestu czterem naczelnikom rodów (zob. 1 Krn 24,1-19). Oddział Abiasza był ósmym oddziałem. W czasach opisywanych przez autora trzeciej ewangelii w świątyni jerozolimskiej służbę pełniło łącznie 18 tys. kapłanów i lewitów, którzy podzieleni byli na oddziały. Każdego tygodnia służbę świątynną pełnił jeden oddział, liczący około 300 kapłanów i 400 lewitów.

41 Zob. Pwt 32,4; Iz 45,21; 58,2; Ne 3,13; 9,13; Ps 9,9; 103,6.

42 Zob. Kpł 20,20-21; 2 Sm 6,23; Jr 22,30; 36,30. Stary Testament traktuje płodność i posiadanie licznego potomstwa jako błogosławieństwo Boga udzielone tym, którzy oddają Mu cześć i zachowują Jego przykazania (zob. Wj 23,25; Pwt 7,12-14). Źródłem życia jest sam Bóg i to On, w zależności od upodobania, otwiera lub zamyka łono kobiety (zob. Rdz 16,1; 20,18; 29,31; 1 Sm 1,5; Iz 66,9). Liczne teksty Starego Testamentu pokazują, jak bardzo upragnionym darem były dzieci – szczególnie synowie, którzy mogli przedłużyć ród i utrwalić dziedzictwo. Zob. R. de Vaux, *Instytucje Starego Testamentu*, Poznań 2004, 51.

kasz podkreśla, że Elżbieta i Zachariasz byli sprawiedliwi i nienaganni wobec „wszystkich przykazań i przepisów Pańskich" (Łk 1,6). To zaś, że nie mieli potomstwa – nie było karą za grzechy, lecz sposobnością, aby mogły stać się wielkie dzieła Boże. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego. Nic nie stanowi przeszkody na drodze do realizacji zbawczych planów[43]. Wręcz przeciwnie. Podeszły wiek wybranych przez Boga na rodziców udobitnia jeszcze prawdę, że zrodzone przez nich dziecko jest darem Bożym. Bóg bowiem jest Panem wszystkiego – jest także Panem życia i śmierci.

Ofiara w świątyni

Łk 1,5-25 57-80

Imię „Zachariasz" oznacza „Bóg pamięta" – „Bóg przypomniał sobie". A zatem ono samo winno skłaniać do ufności Bogu, który pamięta o ludziach sprawiedliwych. Należąc do oddziału Abiasza, Zachariasz winien także pamiętać, że Bóg jest jego ojcem (hebr. *Abiasz* – „Bóg jest ojcem"). A zatem winien on ufać Bogu, nawet jeśliby wszyscy go opuścili. Bóg bowiem nigdy nie zapomni: „Ojciec i matka opuścili mnie, ale PAN mnie przygarnął" (Ps 27,10); „On mnie ukształtował i nie może o mnie zapomnieć" (Iz 44,24; Ps 139); „Nawet jeśli kobieta zapomni o swym niemowlęciu i nie zlituje się nad synem swego łona [swoich wnętrzności], On nie może zapomnieć o mnie" (Iz 49,15).

Również żona Zachariasza należała do rodu kapłańskiego. Nosiła imię Elżbieta, które znaczy „Bóg jest tym, na którego można przysięgać", albo „Bóg jest moim szczęściem, moją sytością". Oba przywołane przez Łukasza imiona przypominają o miłości Boga, który jest niezawodny w obietnicach danych swojemu ludowi. Wszystko zatem skłaniało do wiary i zaufania Panu. Zachariasz jednak nie uwierzył. Modlił się, ale – można by rzec – bez serca, bez wiary[44].

[43] Zob. Rdz 18,14; Jr 32,27; Łk 1,37.

[44] Zob. S. Fausti, *Wspólnota czyta Ewangelię według św. Łukasza*, Częstochowa 2005, 24-25.

Życie w świątyni jerozolimskiej miało swój stały rytm. Każdy z oddziałów kapłańskich pełnił kolejno posługę w świątyni przez cały tydzień – od szabatu do szabatu[45]. Każdego ranka odbywało się losowanie – i ono decydowało o przydziale zadań poszczególnym kapłanom. Pierwszy kapłan miał oczyścić ołtarz ofiary; drugi – zabić ofiarę, wylać krew, oczyścić ołtarz kadzenia i świecznik oraz przynieść poszczególne części ofiary całopalnej przed ołtarz; trzeci – złożyć ofiarę kadzenia; czwarty – przenieść ofiarę całopalną na ołtarz ofiarny; wreszcie piąty składał codzienną ofiarę całopalną.

Za najbardziej zaszczytne uważano złożenie ofiary kadzenia, ponieważ czynność ta łączyła się z wejściem do Miejsca Świętego, gdzie kapłan stawał przed Bogiem, który był obecny tuż, tuż – w Miejscu Najświętszym[46]. Kto dostąpił tego zaszczytu, nie mógł ponownie brać udziału w losowaniu dopóty, dopóki wszyscy inni kapłani z jego oddziału nie zostali wyznaczeni do tej czynności. W praktyce zatem zaszczyt ten przypadał kapłanowi w udziale tylko raz w życiu.

Łk 1,5-25 57-80

Ofiara kadzenia miała na celu przebłaganie Boga za grzechy ludu oraz przypominanie Bogu o Jego narodzie, ludowi zaś o Jego Bogu[47]. Składano ją rano i wieczorem. Rano – przed ofiarą całopalną, wieczorem zaś – po tej ofierze. Wydaje się, że zwiastowanie narodzin Jana Chrzciciela miało miejsce wieczorem przed szabatem. Wówczas bowiem liczba modlących się w świątyni była największa.

Kapłan, któremu przypadł zaszczyt złożenia ofiary, wchodził do przybytku w towarzystwie trzech innych kapłanów. Pierwszy z nich kładł rozpalone węgle na ołtarzu, drugi zabierał stamtąd puste naczynie po kadzidle, trzeci zaś wygłaszał pouczenie o tym, jak należy złożyć ofiarę. Wszyscy po wykonaniu swego

[45] Na temat kapłaństwa Starego Przymierza zob. H. Langkammer, *Kapłaństwo i kapłani Starego Przymierze*, w: *Życie religijne w Biblii*, red. G. Witaszek, Lublin 1999, 141-155.

[46] Do miejsca Najświętszego wchodził raz do roku jedynie arcykapłan.

[47] Zob. Syr 45,16.

zadania wychodzili. Kapłan wyznaczony do złożenia ofiary zostawał sam. Sypał kadzidło na płonące węgle i modlił się. Na koniec padał na twarz przed Przybytkiem Najświętszego, po czym wychodził, aby razem z innymi kapłanami, stojąc na schodach świątyni, pobłogosławić lud[48].

Gdy Zachariasz składał ofiarę kadzenia, pojawił się przed nim anioł. Stanął on przed nim w najważniejszym dniu jego kapłańskiego życia. Co więcej, wydarzenie to miało miejsce tuż przed zasłoną oddzielającą Miejsce Święte od Najświętszego – a zatem w duchowym sercu Izraela. Zachariaszowi objawił się anioł – posłaniec samego Boga, stając po prawej stronie ołtarza, czyli między ołtarzem a świecznikiem siedmioramiennym[49].

Łukaszowy opis jest wyjątkowo podniosły. Oto bowiem w czasie i miejscu ze wszech miar niezwykłym ukazał się Zachariaszowi posłaniec Pański. Anioł przybył z polecenia samego Boga, aby przekazać mu niezwykłą wiadomość. Zachariasz na widok anioła przestraszył się jednak. Majestat Boga zawsze bowiem budzi lęk. Lęk Zachariasza wypływał ze świadomości, że ujrzenie oblicza Boga czy też anioła sprowadza na człowieka śmierć[50].

Łk 1,5-25 57-80

Anioł jednak uspokoił Zachariasza, mówiąc: „Nie bój się" (Łk 1,13) – czy też – jak wierniej można przetłumaczyć grecką formułę *me fobu* – „Przestań się bać i nie bój się więcej". I zaraz potem anioł obwieścił Zachariaszowi: „Oto twoja modlitwa została wysłuchana: żona twoja Elżbieta urodzi ci syna, któremu nadasz imię Jan" (Łk 1,13). „Zaprawdę Pan jest łaskawy!". To

[48] Na temat ofiar w Starym Testamencie zob. R.A. Sikora, *Rytuał składania ofiar w Starym Testamencie*, w: *Życie religijne w Biblii*, 193-203.

[49] Zob. Wj 40,22-26. Warto zwrócić uwagę, że w tradycji biblijnej strona prawa uchodzi za godniejszą. Mówiąc więc o czasach ostatecznych, Jezus zapowiada, że ludzie prawi zostaną zgromadzeni po prawej stronie Syna Człowieczego (zob. Mt 25,33); również Mesjasz zasiada po prawej stronie Pana zgodnie z Ps 110,1 (zob. Mt 22,44; Łk 20,42 i Dz 2,34). Zob. F. Mickiewicz, *Ewangelia według św. Łukasza. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, cz. 1: *Rozdziały 1-11* (Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament III/1), Częstochowa 2011, 97.

[50] Zob. Sdz 13,22; 6,22-23; Iz 6,5.

w języku hebrajskim oznacza imię „Jan" – „Jahwe jest łaskawy". „Jan" oznacza „dar Boga". Rzeczywiście bowiem Jan jest prawdziwym darem „Boga, który pamięta" (co oznacza imię „Zachariasz") o tym, iż „jest ojcem" („Abiasz" – „moim ojcem jest Jahwe"). „Bóg zawsze wypełnia swoje obietnice" (co właśnie oznacza imię „Elżbieta").

Stary Testament wiele razy zapewnia, że ludzie prawi ujrzą oblicze Boga. Boga mogą widzieć ci, którzy kochają sprawiedliwość[51]. Zachariasz, podobnie jak Izaak i Sara[52] czy Anna, żona Elkany[53], otrzymał potomstwo dzięki żarliwej modlitwie do Boga. I choć ewangelista nie pisze, że przedmiotem modlitw Zachariasza była prośba o potomstwo, to z pewnością modlitwa sprawiedliwych małżonków zanoszona od wielu lat, nade wszystko dotyczyła tej sprawy. Ich wytrwałość i sprawiedliwość sprawiła, że Bóg ich wysłuchał.

Bóg w swojej łaskawości ofiarował im niezwykły dar: był nim Jan (hebr. *Johanan* lub *Jehohanan*), którego imię oznacza: „Jahwe jest łaskawy" lub „Jahwe okazał łaskę". Jest on znakiem miłosierdzia Boga, który pragnie zbawienia swego ludu.

Łk 1,5-25 57-80

Jan będzie powodem radości tak dla Zachariasza i Elżbiety, jak i dla wielu – co w języku semickim może oznaczać wszystkich, którzy znajdą się w kręgu jego oddziaływania. Radość, którą wprowadziło na świat narodzenie się Jana Chrzciciela, będzie później nieustannie towarzyszyć tym, którzy na swej drodze spotykają Jezusa i Jego apostołów oraz przyjmą dobrą nowinę o zbawieniu. Ostatecznie źródłem radości będzie zmartwychwstanie Pana[54].

Anioł wyjawił zadanie, jakie Bóg wyznaczył Janowi. Zachariasz jednak – choć tak wiele dowiedział się od anioła i choć stało się to w miejscu szczególnym dla Izraela – nie wyzbył się wąt-

[51] Zob. Ps 11,7.

[52] Zob. Rdz 25,21.

[53] Zob. 1 Sm 1,12-20.

[54] Zob. Łk 24,52.

pliwości. Stąd też jego pytanie: „Po czym to poznam? Przecież jestem stary" (Łk 1,18).

Zachariasz – podobnie jak Mojżesz czy Gedeon – poprosił o znak[55]. Zadziwiające, ponieważ to sam Zachariasz prosił Boga o potomstwo, lecz gdy anioł oznajmił mu w świątyni, że jego modlitwy zostały wysłuchane, zaczął wątpić. Anioł, aby rozwiać wątpliwości Zachariasza, zdradził swoje imię: „Ja jestem Gabriel!" (Łk 1,19), co znaczy jestem zwiastunem, mam dostęp do największych tajemnic Bożych, stąd też to, co oznajmiam, jest pewne, gdyż pochodzi od samego Boga. Imię „Gabriel" znaczy „Jego siłą jest Bóg".

Przerażony Zachariasz nie uwierzył. Znajdował się w świątyni Pana, widział posłańca Bożego który oznajmił mu wypełnienie się jego oczekiwań, jego próśb – nie uwierzył jednak i pytał o znak potwierdzający wiarygodność posłańca i jego orędzia. Zachariasz nie uwierzył, choć jako kapłan powinien znać Pisma i zawarte w nich prorockie zapowiedzi. On tymczasem nie okazał prawdziwej bojaźni wobec Boga, z którą powinno łączyć się posłuszeństwo i uległość wobec Jego słowa. Stąd też kara Boża. Stanie się niemy. Pozbawienie Zachariasza zdolności mówienia z jednej strony było karą za brak wiary, ale z drugiej – znakiem, o który właśnie prosił kapłan. Od tej chwili nie będzie w stanie głosić ludziom Dobrej Nowiny, której sam nie uwierzył. Nastał dla Zachariasza czas ciszy – skoro nie uwierzył w Boże słowo, to nic nie ma do powiedzenia. Najpierw sam musi uwierzyć. Aby to się mogło stać, otrzymał od Boga dar – dar ciszy. Ciszy, w której może spotkać się z Bogiem na modlitwie.

Łk 1,5-25 57-80

Narodzenie Jana

Narodzenie Jana Chrzciciela Łukasz przedstawia w prostych słowach: „Dla Elżbiety nadszedł czas rozwiązania i urodziła syna" (Łk 1,57). Przypomina to starotestamentalny przekaz o naro-

[55] Zob. Wj 4,1; Sdz 6,36-40.

dzeniu Jakuba i Ezawa przez Rebekę[56]. Niepłodna Elżbieta, podobnie jak żona Izaaka, wydała na świat dziecko. Ewangelista jednak przekazuje nie tyle opis historyczny – choć rzecz jasna przekaz o narodzinach Jana Chrzciciela jest w pełni prawdziwy. Opisując narodziny wyczekiwanego potomka Zachariasza, autor trzeciej ewangelii przede wszystkim dąży do wydobycia teologicznego przesłania tego wydarzenia. Pokazuje, że wszystko jest wynikiem miłosiernej interwencji samego Boga, który okazał swoją potęgę i moc. Przez obdarzenie Elżbiety i Zachariasza potomstwem Bóg pokazał, że Jego miłosierdzie wobec ludzi jest nieograniczone. Prawda ta obudziła radość najpierw u samej matki nowo narodzonego dziecka, a następnie objęła tych, którzy byli naocznymi świadkami niezwykłego wydarzenia, zachowując otwartość na jego duchowe znaczenie.

Łk 1,5-25 57-80

Według Prawa każde dziecko płci męskiej musiało zostać poddane obrzezaniu ósmego dnia od narodzin. Obowiązek ten wynikał z przymierza, jakie Bóg zawarł z Abrahamem, a potem z Izraelem za pośrednictwem Mojżesza[57]. Obrzezanie było znakiem przymierza zawartego z Bogiem, a także znakiem przynależności do wspólnoty ludu Bożego. Zobowiązywało do przestrzegania Prawa, a równocześnie zapewniało błogosławieństwo udzielane przez Boga Jego wiernym wyznawcom. Obrzędu obrzezania dokonywał zwykle ojciec w otoczeniu rodziny i bliskich przyjaciół.

Przedstawiając to wydarzenie, Łukasz koncentruje się jednak na kwestii nadania imienia nowonarodzonemu. W obrębie narodu wybranego dziecku nadawano imię w dniu narodzin. Inaczej było w świecie helleńskim, gdzie dzieci otrzymywały imię między ósmym a dziesiątym dniem od narodzin. Być może Ewangelia według św. Łukasza jest świadectwem wpływu zwyczajów grecko-rzymskich na życie codzienne Żydów w Palestynie.

[56] Zob. Rdz 25,24.

[57] Zob. Rdz 17,12; Kpł 12,3.

W tradycji żydowskiej dziecku nadawano imię któregoś z przodków, często było to imię ojca. W przekonaniu Izraelitów przekazanie – zachowanie imienia przodków w nowo narodzonym dziecku miało zapewnić im egzystencję po śmierci. Tymczasem Zachariasz zapisał na tabliczce: „Jan będzie mu na imię" (Łk 1,63). A zatem syn Zachariasza nie będzie przypominał swojego ojca, będzie nosił imię, które ma głosić, że „Jahwe jest łaskawy" i że „Jahwe okazał łaskę". Nadszedł nowy czas. Jego znakiem jest Jan, wyraźnie wskazując, że przez niego działa łaskawy Bóg, pragnący zbawienia swego ludu.

Milczący Zachariasz, wypełniając wskazania anioła, natychmiast odzyskał mowę. Pan wyprowadził go ze świata ciszy. Pozwolił mu mówić. Pierwsze słowa Zachariasza są pełną radości, uwielbienia i wdzięczności modlitwą: „Błogosławiony Pan, Bóg Izraela" (zob. Łk 1,68-79). Modlitwa Zachariasza – nazywana kantykiem – wychwala wielkie rzeczy, które uczynił Bóg.

Łk 1,5-25
57-80

Jan

Jan – „Pan jest łaskawy" – jest niezwykłym znakiem łaskawości i miłosierdzia Boga, który wypełnia złożone obietnice. Jan to niezwykły prorok – mąż Boży, który stoi na granicy dwóch czasów: Starego i Nowego Przymierza. Jest tym, który będzie poprzedzał nadejście Pana. Dla stworzenia jego portretu Łukasz używa starotestamentalnych wzorców. Ukazuje Jana na wzór dwóch wielkich postaci starotestamentalnych: Samsona i proroka Samuela. Jan, podobnie jak i owi mężowie, narodził się z kobiety niepłodnej[58]. Podobnie jak Samson i Samuel był Bożym nazarejczykiem, czyli podobnie jak oni nie obcinał włosów na znak poświęcenia się służbie Bogu[59]. Wreszcie podobnie jak Samson ze względu na powierzoną mu misję do spełnienia został napełniony Duchem Świętym[60]. W ten sposób Jan został postawiony na równi z wielkimi wybrańcami Bożymi.

[58] Zob. Sdz 13,3; 1 Sm 1,6; Łk 1,7.

[59] Zob. Sdz 13,5; 1 Sm 1,11; Łk 1,15.

[60] Zob. Sdz 13,25; Łk 1,15.

Łukasz podkreśla, że Jan będzie wielki przed Panem. W ten sam sposób Stary Testament pisze o Mojżeszu: „Mojżesz stał się bardzo wielki przed Egipcjanami, przed faraonem i przed wszystkimi jego sługami" (Wj 11,3), o Naamanie: „Był on wielki przed swym panem" (2 Krl 5,1) – i wielu innych[61]. Tak też jest i z Janem, któremu Bóg wyznaczył wyjątkową rolę w dziejach zbawienia. Mając do wypełnienia szczególne zadania, już w łonie matki został napełniony Duchem Świętym. Dar ten był konieczny, aby Jan był w stanie wypełnić swoją misję poprzednika Jezusa.

Już z zapowiedzi narodzin Jana wynika, że jego zadaniem będzie misja nawrócenia wielu synów Izraela do Boga[62]. A zatem miał sprawić radykalną zmianę: odwrócenie się od wcześniejszego sposobu życia potomków Jakuba, którzy stali się ojcami dwunastu pokoleń tworzących naród izraelski. Zadaniem Jana było odnowienie wspólnoty między Bogiem a Jego ludem, Izraelem. W osobie Jana widziano wypełnienie się nadziei, że „przed nadejściem dnia Pańskiego" powróci prorok Eliasz, aby przygotować naród na dzień sądu[63]. Dlatego zwiastując narodzenie Jana, anioł oznajmił, że Jan będzie działał w duchu Eliasza, czyli że będzie w nim widoczna moc Boża, która niegdyś kierowała tym prorokiem i która była źródłem jego niezwykłej gorliwości i skutecznej obrony wiary w Jedynego Boga Jahwe. Działalność Jana miała rozpocząć czasy ostateczne, w których miał dokonać się Boży sąd nad światem. Jan w duchu proroka Eliasza miał „skłonić serce ojców ku synom, a serce synów ku ich ojcom" (Ml 3,24)[64].

Łk 1,5-25 57-80

[61] Zob. 1 Sm 25,2; 2 Sm 3,38; 19,33.

[62] Zob. Łk 1,16.

[63] Zob. Ml 3,23-24.

[64] W Starym Testamencie występuje wielkie bogactwo określeń „Dnia Jahwe": „Dzień Pański" (np. So 1,14-18; Ml 4,5-6), „Ów Dzień" (np. Iz 24,21), „Oto nadchodzą Dni" (Jr 9,25-26), „Ten Dzień" (Am 9,11), „Kres Dni" (Oz 3,5) „Wtedy" (Ml 3,5). Zob. R.H. Hiers, *Dzień sądu*, w: *Encyklopedia biblijna*, red. P.J. Achtemeier, Warszawa 2004, 224-225. Na temat nadziei narodu wybranego łączących się z Dniem Pańskim zob. P. Łabuda, *Śmierć i życie po śmierci wg Ewangelii św. Łukasza*, Tarnów 2007, 26-27.

Misja Jana miała sięgać jeszcze dalej – miał on bowiem również zwrócić serca ojców ku dzieciom, a nieposłusznych ku mądrości sprawiedliwych, i przygotować Panu lud dobrze usposobiony[65]. A zatem głoszone przez Jana orędzie nawrócenia miało usunąć niezgodę w rodzinach, która tu wydaje się największym złem, i wzbudzić większą troskę ojców o dzieci. Misją Jana było zwrócenie ludzi do Boga i otwarcie ich serc na drugiego człowieka. Takie – niejako podwójne – nawrócenie, odzwierciedlające przykazanie miłości Boga i bliźniego[66], może świadczyć o właściwym przygotowaniu się na przyjście Pana.

Ręka Pańska z nim była

Okoliczności związane z narodzeniem syna Zachariasza i Elżbiety sprawiły, że „strach padł na wszystkich" (Łk 1,65), a ci, którzy o tym słyszeli, brali to sobie do serca. Ów lęk to reakcja na objawienie mocy Boga, wobec której okazuje się małość, kruchość i słabość człowieka. To, co dokonało się w życiu Zachariasza i Elżbiety, staje się radosną nowiną dla wszystkich ludzi.

Łk 1,5-25 57-80

To, co się wydarzyło, było jasnym znakiem, że sam Bóg jest Panem historii, że to on sam kieruje dziejami świata, ale też życiem konkretnych osób, między innymi Jana. Łukasz podkreśla tę prawdę, pisząc: „Ręka Pańska była z nim". Wyrażenie to wyraźnie nawiązuje do tradycji Starego Przymierza. Często na kartach Starego Testamentu można odnaleźć przekazy mówiące o działaniu niewidzialnego Boga w świecie czy w życiu poszczególnych ludzi. Często autor natchniony to działanie Boga określa wyrażeniem „ręka Pańska"[67]. Jeśli zwrot „ręka Pańska była z kimś" oznacza Bożą opiekę i kierowanie życiem wybrańca, to analogicznie, zwrot „ręka Pańska była przeciwko komuś" oznacza, że sam Bóg sprzeciwiał się jakimś zamiarom[68]. Wtedy to Pan

[65] Zob. Łk 1,17-18.

[66] Zob. Łk 10,27.

[67] Zob. np. Wj 13,3.14; Lb 11,23; Iz 59,1.

[68] Zob. np. 1 Krl 18,46; 2 Krl 3,15; Ezd 7,6; Iz 66,14.

niweczył takie zamiary, zmieniał życie ludzi według własnej woli czy też karał za występki[69].

Pisząc zatem, że „ręka Pańska była z Janem", Łukasz zaznacza, że mieszkańcy Judei uwierzyli, iż sam Bóg wszedł w jego życie już w chwili narodzin i wyznaczył mu do spełnienia niezwykle ważne zadania. Co więcej, przyjęli, że Bóg będzie wspierał Jana w pełnieniu tego dzieła. Bóg zatem nie jest bierny. Bóg jest obecny pośród swojego ludu – to Bóg prowadzi swój lud ku zbawieniu.

[69] Zob. np. Wj 9,3; Sdz 2,15; Rt 1,13; 1 Sm 5,6.9; 12,15.

Zwiastowanie Maryi Łk 1,26-38

„Posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: «Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami». Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co by miało znaczyć to pozdrowienie" (Łk 1,26-29).

Nazaret – miasto w Galilei

Nieznane i niepojawiające się na kartach Starego Testamentu miasto Nazaret po raz pierwszy zostaje wspomniane w Ewangelii według św. Łukasza, w opisie zwiastowania. Otoczone wzgardą przez współczesnych Jezusowi[70], swój rozkwit i sławę zawdzięcza chrześcijaństwu. Dziś jest to duże miasto, na którego pejzaż składają się charakterystyczne rzędy białych domów, ustawionych na przemian z pasami zieleni oliwek, migdałów i fig. Nazaret – z hebrajskiego *necer* („latorośl", „pęd", „pączek") – to rzeczywiście kwiat Galilei.

Bazylika Zwiastowania usytuowana jest na lekko opadającym zboczu. W trakcie badań archeologicznych natrafiono tu na ślady starożytnej osady. Znaleziono liczne zbiorniki na zboże, cysterny na wodę, prasy do wyciskania winogron i żarna, co wskazuje na to, że Nazaret był osiedlem o charakterze rolniczym. W czasach Jezusa zamieszkane było przez ludność stosunkowo ubogą.

Najbliżsi Jezusa – krewni, rodzina – zachowywali pamiątki i wspomnienia. Ich domy prawdopodobnie stały się w krótkim

[70] Zob. J 1,46.

czasie miejscami kultu. Szczególne znaczenie miały dwa z nich – jedno związane z pamięcią Maryi i zwiastowania, drugie z pamięcią Józefa i lat młodzieńczych Jezusa. Oba te sanktuaria, bazylika Zwiastowania i kościół św. Józefa, istnieją do dziś[71].

Warto wspomnieć kilka starożytnych świadectw. Męczennik Konon, który poniósł śmierć w Azji Mniejszej za panowania cesarza Decjusza (249-251 r.), powiedział przed śmiercią: „Jestem z Nazaretu w Galilei, jestem z rodziny Chrystusa, którego czczę od czasów moich przodków"[72]. Św. Hieronim, opisując pielgrzymkę Pauli po Ziemi Świętej, wspomina także o jej przybyciu do Nazaretu. Miasto to nazywa on „kolebką Pana"[73]. Pątniczka zaś Egeria w 384 roku widziała wspaniałą grotę, w której żyła Maryja.

Szczególnie ciekawym świadectwem jest wspomnienie anonimowego pielgrzyma z Piacenzy, który w swoich zapiskach z około 570 roku zanotował: „Przybyliśmy do miasta Nazaret, w którym jest wiele rzeczy cudownych. Znajduje się tu w synagodze arkusz, na którym Pan stawiał swe pierwsze litery. W tej samej synagodze jest też belka, na której siadywał razem z dziećmi. Belka ta została przez chrześcijan przesunięta i podniesiona, Żydzi zaś w żaden sposób nie mogli jej poruszyć ani wynieść na zewnątrz. Dom Maryi zamieniony jest na bazylikę, a z Jej szat płynie tu wiele błogosławieństw. W owym mieście kobiety żydowskie są tak powabne, że nie można między Żydówkami znaleźć w tym kraju piękniejszych. Mówią, że użyczyła im tego Maryja, gdyż uważają się za Jej krewne. Podczas gdy Żydzi nie są przychylni chrześcijanom, tu wszyscy pełni są życzliwości"[74].

Łk 1,26-38

Ciekawym świadectwem jest także opowiadanie Arkulfa, biskupa pochodzącego z Galii, który pielgrzymował po Ziemi Świętej: „Miasto Nazaret położone jest na górze i posiada wielkie

[71] Na przykład w Grocie Zwiastowania można znaleźć starożytne ślady kultu Maryjnego. Zob. M.C. Paczkowski, *XE MARIA. Graffito z Groty Zwiastowania w kontekście historyczno-teologicznym*, „Vox Patrum" 80(2021), 269-302.

[72] J. Murphy-O'Connor, *Przewodnik po Ziemi Świętej*, Warszawa 2001, 356.

[73] Św. Hieronim, *List 108 do Eustochium*, 13.

[74] Anonim z Piacenzy, *Opis pielgrzymki do Ziemi Świętej*, 5.

kamienne budowle, pomiędzy nimi zaś dwa olbrzymie kościoły. Jeden z nich, wzniesiony w środku miasta, stoi w tym miejscu, gdzie kiedyś był dom, w którym wychowywał się Pan, nasz Zbawiciel. Inny kościół wzniesiono w miejscu, gdzie znajdował się dom, do którego przybył archanioł Gabriel i gdzie w owej godzinie skierował swoje orędzie do błogosławionej Maryi"[75].

Wszystkie te starożytne świadectwa wyraźnie wspominają miejsce, gdzie dokonało się zwiastowanie, gdzie Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami.

Bóg posłał anioła Gabriela

Wydarzenie zwiastowania miało miejsce w konkretnym miejscu i czasie. Wskazówka chronologiczna rozpoczynająca cały opis ściśle łączy tę scenę z poprzednią, stanowiącą zapowiedź narodzin Jana Chrzciciela. W szóstym miesiącu od poczęcia Jana Bóg posyła anioła Gabriela z drugą, jeszcze bardziej niezwykłą, misją.

Łk 1,26-38

Być może Łukaszową wzmiankę „w szóstym miesiącu" można odczytywać symbolicznie. Szósty dzień jest bowiem w Księdze Rodzaju dniem stworzenia człowieka. Jest też ostatnim dniem tygodnia, w którym można pracować, siódmy dzień, z ustanowienia Stwórcy, jest dniem odpoczynku[76]. W związku z tym – jak wskazuje Księga Wyjścia – są sytuacje, gdy w szóstym dniu należy pracować niejako za dwóch, aby następnego dnia cieszyć się zasłużonym wypoczynkiem[77]. Szósty rok, według Księgi Kapłańskiej, jest ostatnim rokiem przed rokiem szabatowym, który z kolei jest rokiem błogosławieństwa i Bożej łaski[78]. Być może Łukaszowa wskazówka, że zwiastowanie miało miejsce w szóstym miesiącu, poza historycznym umiejscowieniem tego wydarzenia, jest także sygnałem, iż właśnie dobiega czas wszelkich przygotowań poprzedzających ostateczne wypełnienie się największych Bożych obietnic starotestamentalnych.

[75] *Opowieści biskupa Arkulfa*, XXVI,1-5.

[76] Zob. Rdz 1,31; 2,2; Łk 13,14.

[77] Zob. Wj 16,5.22.29.

[78] Zob. Kpł 25.

Zapowiedź narodzin Syna Bożego – inaczej niż zwiastowanie Zachariaszowi – dokonuje się w całkowitej zwyczajności i powszedniości dnia, bez uroczystej oprawy. Anioł Pański, przybywając do Zachariasza, uroczyście ujawnił swoją godność[79]. Natomiast w scenie zwiastowania Łukasz wymienia jedynie jego imię: „Gabriel", aby czytelnik wiedział, o kim jest mowa. Sam jednak anioł nie przedstawił się Maryi, jakby to było całkowicie zbędne.

Różnica w obu przekazach dotyczy także adresatów. Zapowiedź narodzin Jana Chrzciciela anioł przekazał ojcu – Zachariaszowi, natomiast zapowiedź narodzin Jezusa zostaje przekazana Matce. Być może Łukasz sygnalizuje przez to, że w przeciwieństwie do Elżbiety Maryja pocznie swego Syna bez udziału męża. Małżonkowie wybrani na rodziców Jana byli w podeszłym wieku. Co więcej, Elżbieta – jak podkreśla ewangelista – była bezpłodna. Maryja zaś była młodą dziewczyną, dziewicą zaręczoną z Józefem, który pochodził z rodu Dawida[80]. Informacje o Maryi i Józefie z rodu Dawida są niezwykle oszczędne. Łukasz jakby chciał podać tylko to, co było konieczne. Imię „Maryja" oznacza „Wspaniałość"; „Umiłowana przez Jahwe" czy „Moim krewnym jest Najwyższy". Józef oznacza „Jahwe zgromadził" (dom lub inne dobra – zob. Rdz 30,24)[81]. Uwaga, że Józef pochodził

Łk 1,26-38

[79] Zob. Łk 1,19.

[80] Zob. Mt 1,18. Słowa orędzia wzbudziły w Maryi poważne wątpliwości, które być może wynikały stąd, że złożyła Ona ślub dziewictwa. Z tego właśnie powodu Łukasz miał umieścić zwrot: „Nie znam męża" (Łk 1,34). Tak czy inaczej w owych czasach dziewczyna nie mogła pozostawać sama. Małżeństwo stawiało ją w znacznie korzystniejszej sytuacji. Dlatego – jak wskazują niektórzy – jest prawdopodobne, że Maryja porozumiała się z Józefem. Chciała wytrwać w ślubie dziewictwa, ale musiała oddać się w opiekę mężczyzny, który się na to zgadzał. Informacja, że Maryja była dziewicą, ma głębszy sens: w ten sposób ewangelista daje do zrozumienia, że zbawienie człowieka pochodzi wyłącznie od Boga. Zob. M. Bednarz, *Zwiastowanie*, w: *Poznając Biblię, cz. IV: Jezus Chrystus w kontekście dziejów zbawienia. Od preegzystencji do przemienienia*, red. P. Łabuda, Tarnów 2011, 31-32.

[81] W tradycji żydowskiej imię wskazywało na rolę, jaką dana osoba ma odgrywać w dorosłym życiu. Imię „Maryja" pochodzi od hebrajskiego *Miryam* lub aramejskiego *Maryam*. Można odwołać się do różnych jego etymologii. Najczęściej uważa się, iż pochodzi od zwrotów: „kropla morza" lub „jaśniejące morze", czyli „piękna jak kropla morza" lub „jak kropla wody". Inni uważają, że znaczy: „umiłowana przez Boga", „pani", „księżna". Zob. M. Bednarz, *Zwiastowanie*, 30.

z rodu Dawida jest bardzo ważna, nawiązuje bowiem do licznych starotestamentalnych obietnic. Ewangelista jednak nic więcej nie mówi o Maryi i Józefie. Dla niego bowiem istota całego zdarzenia kryje się w niezwykłym przybyciu i spotkaniu Bożego posłańca – Gabriela – i Maryi.

Raduj się pełna łaski, Pan z Tobą

Słowa: „Bądź pozdrowiona" (Łk 1,27) – odpowiadają znanemu i powszechnie używanemu w świecie semickim pozdrowieniu *Szalom* – „Pokój", „Pokój z tobą", czyli znaczą tyle, co: „Witam cię". W greckiej Ewangelii według św. Łukasza pozdrowienie to znaczy: „Ciesz się", „Raduj się".

Pierwsze słowa, które anioł skierował do Maryi, to delikatne polecenie: *chaire*. Nie do końca poprawne jest tłumaczenie tego zwrotu jako „Bądź pozdrowiona". Bardziej uzasadnione jest oddanie greckiego czasownika *chairein* przez „radować się". Anioł, przychodząc do Maryi, wezwał Ją do radości. To wezwanie anioła wskazuje na początek czasu Jezusa, czasu zbawienia, jest to bowiem czas radości.

Łk 1,26-38

Wezwanie anioła jest nawiązaniem do tekstów prorockich[82], w których Bóg przez swego wysłannika wzywa lud do radości z powodu zbawienia, które niebawem nadejdzie. Przychodzący do Maryi anioł wezwał Ją do radości, gdyż obiecana i oczekiwana chwila nadeszła. Wezwał Ją do radości, bo również Bóg się raduje: Maryjo, miej swój udział w Jego radości! Radość Boga jest wielka, gdyż nareszcie może On cieszyć się ze swych stworzeń. Maryja może powiedzieć nie tylko: „Niech Pan będzie moją radością" (Ps 104,34), ale wręcz, „Pan jest moją radością".

Wezwana do radości Maryja, została nazwana *kecharitomene*. W języku polskim trudno o odpowiednie słowo. Stąd też wielu komentatorów stara się tłumaczyć to greckie słowo w sposób opisowy: „pełna łaski", „przepełniona łaską", „która jesteś najbardziej wyróżniona i obdarzona łaską"; „której udzielono

[82] Zob. Jl 2,21; So 3,14; Za 9,9.

szczególnej łaski". Najbardziej adekwatnym tłumaczeniem tego greckiego terminu wydaje się być wyrażenie „Ty, która zostałaś przemieniona przez łaskę". Bóg bowiem, aby przygotować Maryję do macierzyństwa Bożego, obdarzył Ją pełnią łaski, która Ją oczyściła i uświęciła. Została Ona wewnętrznie przemieniona przez łaskę, aby stać się matką Mesjasza. Anioł w swym pozdrowieniu uświadomił Maryi stan, który jest skutkiem Bożego działania w Niej. Maryja jest tą, którą Bóg napełnił i przemienił łaską i którą od wieków wybrał do wypełnienia niezwykłego dzieła. Stąd też niektórzy egzegeci, mając na względzie teologiczny sens greckiego terminu *kecharitomene*, tłumaczą go: „Raduj się Ty, któraś od wieków była przez Boga wybrana i obdarzona łaską"[83].

Drugim powodem radości Maryi, o czym mówi Gabriel, była bliskość Pana. Maryja jest jedyną osobą, do której zostaje skierowane zapewnienie: Pan jest z Tobą[84]. W słowach tych anioł wskazał na szczególną relację, która jest między Nią a Bogiem i która ściśle się łączy z działaniem Bożej łaski w Jej życiu. Zwiastowanie narodzin Jezusa należy zatem traktować również jako powołanie Maryi do spełnienia ważnej misji w dziele zbawienia.

Łk 1,26-38

W tajemnicy zwiastowania Najwyższy uniżył się. Niezgłębiony i Niezmierny stał się tak mały, że mógł być poczęty w łonie Dziewicy. Radość Boga, który jest miłością, polega na tym, aby być z osobą umiłowaną. Skoro zaś człowiek nie jest zdolny, aby być z Bogiem, Bóg zdecydował się być z człowiekiem – stąd też wyszedł mu naprzeciw, aby ostatecznie doprowadzić go do bycia z sobą w raju.

[83] Zob. *Święty wyjątek. Niepokalane poczęcie Maryi*, red. J. Królikowski, Kraków 2004; I. Gargano, *Lectio divina do Ewangelii św. Łukasza*, t. 1, Kraków 2001, 54. Należy jednak pamiętać, że taki przekład (stanowiący odpowiednik zwrotu *gratia plena* z Wulgaty) przedstawia raczej interpretację dogmatyczną, jest bardziej wyjaśnieniem niż tłumaczeniem greckiego terminu *kecharitomene*. Zob. R. Laurentin, *Matka Pana. Krótki traktat teologii maryjnej*, Warszawa 1989, 39.

[84] Według niektórych egzegetów wyrażenie „Pan z Tobą" oznacza to samo, co imiesłów *kecharitomene*. Zob. K. Romaniuk, A. Jankowski, L. Stachowiak, *Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu*, t. 1, Poznań – Warszawa – Tyniec 1999, 268.

Lęk i rozmyślanie

Słowa anioła wywołały w Maryi wewnętrzne poruszenie, wewnętrzny niepokój. Na słowa anioła Maryja *dietarachthe* (co tłumaczone jest jako „zmieszała się"), po czym zaczęła *dielogidzeto* – „rozmyślać", „rozważać to wszystko". Za pomocą czasownika *dietarachthe* opisywano wzburzenie morza wywołane trzęsieniem ziemi[85]. A zatem w duszy Maryi wydarzyło się coś wstrząsającego. Pamiętać trzeba, że była Ona poślubiona Józefowi, ale nie była w pełni jego małżonką. Tymczasem znalazła się w stanie błogosławionym[86]. Księga Powtórzonego Prawa wyraźnie mówi, że jeśli mąż stwierdzi: „«Poślubiłem tę kobietę, a zbliżywszy się do niej, nie znalazłem u niej oznak dziewictwa», i jeśli oskarżenie to okaże się prawdziwym, bo nie znalazły się dowody dziewictwa młodej kobiety, wyprowadzą młodą kobietę do drzwi domu ojca i kamienować ją będą mężowie tego miasta, aż umrze, bo dopuściła się bezeceństwa w Izraelu, uprawiając rozpustę w domu ojca. Usuniesz zło spośród siebie" (Pwt 22,14.21).

Łk 1,26-38

Maryja zatem mogła czuć niepokój, obawiając się o swoje życie. Ponadto zapewne inne były Jej oczekiwania. Prawdopodobnie, jak każda młoda izraelska kobieta, marzyła o domu, rodzinie. Tymczasem Boże wezwanie wszystko zmieniało. Zapewne także zastanawiała się, co o tym wszystkim pomyśli Józef i co uczyni.

[85] Zob. R. Popowski, *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu. Wydanie z pełną lokalizacją greckich haseł, kluczem polsko-greckim oraz indeksem form czasownikowych*, Warszawa 1997, 132.

[86] Według prawodawstwa i zwyczajów żydowskich zaślubiny odbywały się w dwóch etapach. Najpierw miały miejsce tak zwane zaręczyny (*erusin*), które już wywierały skutki prawne. Od tej pory młodzi byli nazywani mężem i żoną. Również w wypadku śmierci jednego z nich byli określani mianem wdowy – wdowca. Kolejnym etapem było przeprowadzenie małżonki do domu męża (*nissusin*), co następowało po pewnym czasie, zależnie od panujących lokalnie zwyczajów. Zob. R. de Vaux, *Instytucje Starego Testamentu*, 42n.; A. Paciorek, *Ewangelia według św. Mateusza. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, cz. 1: *Rozdziały 1-13* (Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament I/1), Częstochowa 2005, 91.

Medytacja Maryi

Po stwierdzeniu „Maryja zmieszała się [czy wręcz: wzburzyła się] na słowa", Łukasz dodaje: „i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie" (Łk 1,29). Warto zwrócić uwagę na użyte w tekście greckim czasy. Pisząc: „Maryja zmieszała się" – ewangelista używa tak zwanego aorystu, czyli czasu podkreślającego jednorazowość i w pewnym sensie przeszłość. Można by opisowo powiedzieć: „Maryja raz, na krótką chwilę zmieszała się, zaniepokoiła się słowami Gabriela". Kiedy jednak Łukasz dopowiada, iż Maryja rozważała, co miałoby znaczyć pozdrowienie anioła, to pisze, że Maryja *dielogidzeto* – używa tu czasu przeszłego, który wskazuje na trwanie. A zatem Łukasz odnotowuje, iż Maryja „rozważała", czyli trwała na rozmyślaniu, czy też, jeśli dokładnie przetłumaczy się grecki termin *dielogidzeto*: Maryja dialogowała w sobie, rozmyślała, „rozmawiała ze słowem, które do Niej skierował anioł".

Zaniepokojenie Maryi natychmiast przechodzi w rozmyślanie nad słowami Bożymi. Najpierw dotyczy ono słowa, które właśnie zamieszkało w Jej sercu, w Jej wnętrzu. To bowiem, co powiedział Jej anioł, wyrażało wielką Jej godność, ale nie zawierało żadnego uzasadnienia tego niezwykłego szacunku, z którym zwracał się do Niej wysłannik Boży, ani żadnego wytłumaczenia, dlaczego Bóg tak to zamierzył. **Łk 1,26-38**

Można powiedzieć, że to rozważanie stoi u początku niezwykłej drogi, która doprowadziła Maryję do przyjęcia trudnego Bożego daru. Medytacja nad tym, co mówił Jej anioł, sprawiła, że Maryja wyznała: „Niech mi się stanie według twego słowa" (Łk 1,38).

Nie bój się!

Gabriel odsłonił przed Maryją istotę swojego posłannictwa. Wszystko to jednak poprzedza wezwanie „Nie bój się" (gr. *me fobu* – Łk 1,30). Tę formułę można by przetłumaczyć opisowo: „Od tej chwili przestań się lękać i już nigdy więcej się nie lękaj". Maryja nie musi się już o nic obawiać, gdyż „znalazła łaskę u Boga". A skoro została „przemieniona przez łaskę", to otrzy-

mała szczególne dary. I to właśnie potwierdził anioł: Znalazłaś łaskę u Boga, to znaczy otrzymałaś dar od Boga.

Aby stało się to wszystko, co zamierzył względem Maryi Bóg, konieczna była Jej zgoda. Stąd anioł niejako przesuwał przed oczyma Jej serca karty Pisma Świętego. Rozpoczęła się niezwykła medytacja Maryi – niezwykłe *lectio divina*, przez które prowadził Ją anioł. U początku tej niezwykłej medytacji znajduje się Księga Izajasza. Wydaje się bowiem, że oświadczenie: „Znalazłaś łaskę u Boga" (Łk 1,30), skierowało właśnie serce i myśl Maryi do tekstu tego proroka: „Izraelu, mój sługo, Jakubie, którego wybrałem sobie, potomstwo Abrahama, mego przyjaciela! Ty, którego pochwyciłem na krańcach ziemi, powołałem cię z jej stron najdalszych i rzekłem ci: «Sługą moim jesteś, wybrałem cię, a nie odrzuciłem». Nie lękaj się, bo Ja jestem z tobą; nie trwóż się, bom Ja twoim Bogiem. Umacniam cię, jeszcze i wspomagam, podtrzymuję cię moją prawicą sprawiedliwą" (Iz 41,8.10); „Ja, Pan, twój Bóg, ująłem cię za prawicę mówiąc ci: «Nie lękaj się, przychodzę ci z pomocą». Nie bój się, robaczku Jakubie, nieboraku Izraelu! Ja cię wspomagam – wyrocznia Pana – odkupicielem twoim – Święty Izraela" (Iz 41,13-14).

Łk 1,26-38

Być może na wieść, że „oto [pocznie] i [porodzi] Syna, któremu [nada] imię Jezus" (Łk 1,31), w sercu Maryi otworzyły się słowa Księgi Sofoniasza: „Wyśpiewuj, Córo Syjońska! Podnieś radosny okrzyk, Izraelu! Ciesz się i wesel z całego serca, Córo Jeruzalem! Oddalił Pan wyroki na ciebie, usunął twego nieprzyjaciela: król Izraela, Pan, jest pośród ciebie, nie będziesz już bała się złego. Pan, twój Bóg jest pośród ciebie, Mocarz – On zbawi, uniesie się weselem nad tobą, odnowi swą miłość, wzniesie okrzyk radości" (So 3,14-15.17).

Gabriel zapowiedział poczęcie i narodzenie się Syna, który „zostanie nazwany Synem Najwyższego" (Łk 1,32). Słychać tu wyraźne nawiązanie do Iz 7,14 (LXX), gdzie prorok mówi: „Oto dziewica pocznie i urodzi syna i nazwą go imieniem Emmanuel". Anioł bowiem rzekł do Maryi: „Oto poczniesz i porodzisz Syna,

któremu nadasz imię Jezus" (Łk 1,31). Synem Maryi będzie zatem Jezus (hebr. *Jehoszua* czy *Jeszua*), którego imię znaczy „Bóg zbawia". W obwieszczeniu Gabriela można usłyszeć echo słów Księgi Samuela, gdzie Bóg obiecuje Dawidowi wzbudzenie potomka, a on zbuduje dom, którego tron Bóg utwierdzi na wieki, któremu Bóg będzie Ojcem, a owo dziecię będzie dla Boga Synem[87].

Jak się to stanie?

Zachariasz wątpił, czy jest możliwe to, co obwieścił mu anioł Gabriel. W Maryi pojawiła się inna wątpliwość – Ona nie wątpiła, że stanie się to, co obwieścił anioł. Ona pytała: jak to się stanie? Maryja wiedziała, że Bóg dokonuje w historii ludzkiej rzeczy niemożliwych, i wierzyła w Jego wszechmoc. Chciała jedynie poznać, „w jaki sposób", aby przygotować się na Jego działanie i je przyjąć.

Maryja, nie mogąc zrozumieć tego wszystkiego i nie wiedząc, jak dokona się to, o czym usłyszała, zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam pożycia z mężem" (Łk 1,34). To pytanie Maryi odzwierciedla sytuację, w której znajdowała się w chwili zwiastowania. Była już zaręczona z Józefem, czyli była mu już zaślubiona, ale jeszcze nie zamieszkała z nim. Nie dokonało się wciąż Jej uroczyste wprowadzenie do domu męża. Maryja zaś, wiedząc, że jeszcze nie zamieszkała w domu Józefa i być może szybko to nie nastąpi, nie rozumie, jak się ma dokonać to, o czym mówi anioł.

Łk 1,26-38

Duch Święty i moc Najwyższego

Pytanie Maryi doczekało się odpowiedzi: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię" (Łk 1,1,35). Gabriel wyjaśnił, że poczęcie Jezusa dokona się nie przy współudziale mężczyzny, lecz dzięki interwencji „Ducha Świętego", dzięki „Mocy Najwyższego". Wskazując na Ducha, anioł Gabriel odesłał serce i umysł Maryi ku dziełu stworzenia, kiedy „ziemia była bezładem i pustkowiem; ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch

[87] Zob. 2 Sm 7,11-14.

Boży unosił się nad wodami" (Rdz 1,2). Maryja, rozmyślając nad tym, jak to się stanie, i słysząc: „Duch Święty zstąpi na Ciebie", bez wątpienia wspomniała dzieło stworzenia. Znała przekaz o akcie stworzenia, kiedy Duch Boży unosił się nad wodami; Duch – który nosi w sobie energię, moc dającą początek wszelkiemu życiu. Mówiąc o Duchu Świętym, który zstąpi, Gabriel nie określił sposobu działania Ducha, ale zapowiedział Jego obecność, która zawsze niesie ze sobą skutki przekraczające ludzkie możliwości.

Wyrażenie „Duch Święty zstąpi" odsyła także do nocy, o których pobożni Izraelici wspominali w ramach opowieści paschalnej. Anioł przywołał noc wyjścia z Egiptu opisaną w Księdze Wyjścia. Kiedy bowiem faraon przybliżył się do uciekających Izraelitów, ci zaczęli głośno wołać, lękając się tego, co ich czeka. Mojżesz zaś odpowiedział: „Nie bójcie się, a zobaczycie zbawienie od Pana" (Wj 14,13). Pan zaś posłał swojego anioła, który stanął między uciekającymi Izraelitami a ścigającymi ich wojskami egipskimi. I dla Izraelitów słup obłoku stał się jasnością, zaś dla wojsk faraona ciemnością. Pan otoczył swój lud opieką. Moc Najwyższego osłoniła lud. Tej właśnie nocy – w noc wyjścia z niewoli egipskiej – naród wybrany stał się narodem Pana. Tej nocy Izrael narodził się z mocy Najwyższego. W tajemnicy nocy paschalnej rozpoczęły się dzieje nowego narodu[88].

Łk 1,26-38

Wyrażenie „Moc Najwyższego osłoni cię" odesłało myśli Maryi także do ostatniego rozdziału Księgi Wyjścia: na polecenie Boga Mojżesz wzniósł przybytek, który okrył obłok i który został napełniony chwałą Pana. Moc Najwyższego wypełniła Namiot Spotkania. „Obłok Pana za dnia zakrywał przybytek, a w nocy błyszczał jak ogień na oczach całego domu izraelskiego" (Wj 40,38). W tajemnicy przybytku Bóg zamieszkał ze swoim ludem. Obłok był znakiem, że Moc Najwyższego zamieszkała pośród ludu, który Bóg sobie wybrał i który będzie chronił, z którym będzie w trudnych i radosnych chwilach.

[88] Zob. Wj 14,19-20.

Maryja prowadzona przez anioła po kartach Pisma Świętego krok po kroku odkrywa niezwykły zamiar Boga: ma stać się Arką Przymierza i w Niej jako Arce Duch Święty stworzy „Święte, które będzie nazwane Synem Bożym" (Łk 1,35). Moc Najwyższego osłoni Ją i w Niej zamieszka. Symbole te wyrażają pełną mocy opiekę Bożą. Zstąpienie Ducha Świętego na Maryję i osłonięcie Jej Bożym cieniem oznacza tajemniczą interwencję Ducha, przychodzącego z wielką mocą. Skutkiem jej działania było powołanie do istnienia w łonie Maryi nowego życia[89].

Świętość poczęcia jest konsekwencją działania Ducha Świętego. Poczęte przez Maryję dziecko było święte, ponieważ pochodziło bezpośrednio od Boga i należało do Boga, co Łukasz wyraża tytułem „Syn Boży" (Łk 1,35). To bowiem Bóg był przyczyną macierzyństwa Maryi. Przyjęty pod serce i potem w Betlejem narodzony Syn był Synem Najwyższego.

Maryja została wprowadzona w najgłębsze zrozumienie niezwykłej tajemnicy. Medytowanie biblijnych obrazów podsuwanych przez anioła doprowadziło Ją do punktu, w którym uświadomiła sobie, że to, co się w Niej dokonuje, miało już miejsce w dziejach narodu wybranego.

Łk 1,26-38

Dla Boga nie ma nic niemożliwego

Maryja nie prosiła anioła o potwierdzenie prawdziwości jego słów. Wysłannik Boży zapowiedział jednak znak, którym miała stać się Jej krewna, Elżbieta, jako że będąc już kobietą w podeszłym wieku, a więc niepłodną, za sprawą Bożego zrządzenia stała się matką. „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego" (Łk 1,37). Ta pieczęć – „dla Boga nie ma nic niemożliwego" – dopełnia przesłanie anioła. Dziewicze poczęcie w łonie Maryi leży w zakresie możliwości Boga tak samo, jak stworzenie świata z niczego, jak przeprowadzenie wybranego przez Boga narodu przez Morze Czerwone i jak zamieszkanie Najwyższego pośród swojego ludu.

[89] Zob. J. Kudasiewicz, *Matka Odkupiciela*, Kielce 1991, 36; M. Jagodziński, *Zwiastowanie – komunijny przełom w historii zbawienia*, „Teologia w Polsce" 12(2018) 1, 21.

Uroczyste orędzie Gabriela „dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego" nawiązuje do Księgi Rodzaju: Bóg obiecał Abrahamowi, że urodzi mu się syn[90]. Sara jednak to oświadczenie Boga przyjęła ze śmiechem, nie wierząc w to. Stąd też Bóg, jakby z przyganą, zapytał: „Dlaczego Sara się śmieje? Czy jest coś, co byłoby niemożliwe dla Pana?" (Rdz 18,13-14).

Tak w greckim tekście Rdz 18,14 (LXX), jak i w Łk 1,37 użyty jest grecki termin *rhema*, który w pierwszej kolejności oznacza „słowo", „wypowiedź", ale może też znaczyć „wydarzenie", „sprawa". Zatem wypowiedź Boga w Rdz 18,14 można przetłumaczyć: „Czy jest jakieś słowo u Boga pozbawione mocy?", zaś wypowiedziane do Maryi przesłanie anioła można oddać jako: „u Boga bowiem żadne słowo nie jest pozbawione mocy". Każde słowo pochodzące od Boga zawiera w sobie moc tworzenia rzeczywistości. Każdy Jego zamysł staje się wydarzeniem i nic nie jest w stanie przeszkodzić w jego realizacji. Być może podkreślenie przez ewangelistę skuteczności słowa Bożego ma zapobiec ewentualnemu zakwestionowaniu dziewiczego poczęcia Jezusa. Bóg, który stworzył wszystko z niczego, który sprawił, że Izrael narodził się na nowo, przechodząc przez morze, który dał syna Zachariaszowi na wzór Abrahama w jego starości, może dokonać wszystkiego.

Łk 1,26-38

Niech mi się stanie według słowa twego

Słowa „oto ja służebnica Pańska" (Łk 1,38) to wyraźna zgoda Maryi na wszystko, co wobec Niej zamierzył Bóg. Zgoda na to, że będzie musiała dzielić los Syna, mającego wiele rysów wspólnych z bohaterem pieśni Sługi Pańskiego u Izajasza. Zgoda Maryi jest także akceptacją odrzucenia Jezusa, Jego pasji, męki i krzyża.

Medytacja, którą podjęła w sercu, pomogła Maryi odkryć sens Jej powołania. Określenie „służebnica Pańska" (gr. *doule kyriu*) nawiązuje do greckiego termin *dulos* i w pierwszym rzędzie odnosi się do niewolnika pozbawionego wszelkich praw i zobowiązanego do bezwzględnego posłuszeństwa wobec woli swojego pana. Termin

[90] Zob. Rdz 18,10-15.

ten bywał jednak na kartach Starego Testamentu również zaszczytnym tytułem wielkich postaci powołanych przez Boga do spełnienia ważnych dzieł[91]. Natomiast w Nowym Testamencie słowo *dulos* jest terminem określającym pełną przynależność człowieka do Boga, nieprzerwaną wierność i całkowite oddanie się na służbę Panu[92]. W ustach Maryi wyrażenie „służebnica Pańska" świadczy o Jej pokorze, posłuszeństwie i pełnej zgodzie na powołanie i misję powierzoną Jej przez Boga. Równocześnie jednak włącza Ją do grona największych sług Pańskich.

„Niech mi się stanie według twego słowa" nie jest jedynie biernym poddaniem się woli Bożej. Słowa Maryi są wyrazem najgłębszego pragnienia spełnienia się zapowiedzi. Słowa te wyrażają Jej wiarę w moc Bożego słowa, ale też wolę współpracy z Bogiem i tym, co On względem Niej przewidział. Zgoda Maryi to „radosne pragnienie spełnienia się tego, o czym była mowa. Nie jest to więc podporządkowanie się z powodu posłuszeństwa czy potulne poddanie się, lecz radość z tego, że można uczestniczyć w czymś pięknym i wielkim"[93].

[91] Na przykład Abraham Ps 105,42; Mojżesz Wj 14,31; Pwt 34,5; Jozue Joz 24,29; Sdz 2,8; Dawid 2 Sm 3,18; 7,5

[92] Zob. Łk 1,48; 2,29; 4,29; 16,17; Rz 1,1; Flp 1,1 i in.

[93] Zob. B. Secondin, *Modlitewna lektura Pisma Świętego*, t. I, Kraków 2004, 78.

Nawiedzenie Elżbiety Łk 1,39-56

> „W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę" (Łk 1,40-41).

Do Ain Karim

Ain Karim to niewielkie miasteczko tuż obok Jerozolimy. Starożytne osiedle, wspomniane już w Joz 15,59[94], zdobyło sławę jako miejsce pochodzenia Jana Chrzciciela. Nazwy miejscowości nie wymienia jednak Łukasz, kreśląc opowiadanie o przybywającej do swojej krewnej Maryi. Ewangelista pisze jedynie, że Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy[95].

W 530 roku Teodozjusz szacował odległość z Jerozolimy do miejsca, gdzie mieszkała Elżbieta, na 5 mil. Również kalendarz Kościoła jerozolimskiego z końca VII wieku, wymieniając pielgrzymki do sanktuariów, podaje, że „28 sierpnia w wiosce Enquarim w kościele sprawiedliwej Elżbiety obchodzi się jej pamiątkę". W wiekach średnich przybywano do dwóch różnych sanktuariów: w samym Ain Karim czczono pamięć Zachariasza

[94] W tekście greckim w skróconej formie „Kerem". Zob. D. Baldi, *W ojczyźnie Chrystusa. Przewodnik po Ziemi Świętej*, Kraków – Asyż 1993, 152.

[95] Zob. Łk 1,39. Niektórzy badacze jako miejsce pochodzenia Jana Chrzciciela, wskazują miasto położone w Górach Judzkich – Hebron. Inni sądzą, że w pierwotnym tekście trzeciej ewangelii napisane było nie „Juda", lecz „Jutta" – osiedle położone 12 km na południe od Hebronu. Opinie te jednak nie mają żadnego oparcia w tradycji. Z Ain Karim zaś związana jest długa i poparta badaniami literackimi i archeologicznymi historia.

i narodzenia Jana Chrzciciela, zaś w sanktuarium w pobliskich górach czczono pamiątkę odwiedzin Maryi u Elżbiety. Obecne sanktuaria powstały dzięki trosce i staraniom ojców franciszkanów, którzy je odbudowali, zachowując związane z nimi tradycje.

Chcąc medytować nad wydarzeniem nawiedzenia Elżbiety przez Maryję, trzeba udać się do górnej świątyni, wznoszącej się nad miasteczkiem. U stóp góry pielgrzymi zatrzymują się przy Źródle Najświętszej Maryi Panny. Tradycja sięgająca wieków średnich uważa je za ujęcie wodne, z którego być może czerpała wodę Maryja dla potrzeb Elżbiety. Właśnie przy tym źródle miało dojść do spotkania obu niewiast.

Leżące w górach sanktuarium Nawiedzenia składało się z dwóch kościołów: górnego oraz dolnego, położonych jeden nad drugim. Opuszczone przez Ormian w 1480 roku, popadło w ruinę. Franciszkanie weszli w posiadanie tych ruin w 1679 roku i odnowili kult. Obecna świątynia, wzniesiona w 1939 roku według projektu Antionio Barluzziego, nawiązuje do pierwotnego jej kształtu. Mamy zatem dwa kościoły. W czasie budowy odrestaurowano kryptę upamiętniającą pobyt Elżbiety i zbudowano nowy kościół górny, zachowując jednak fragmenty starożytnych budowli.

Łk 1,39-56

Maryja wstała i poszła do swojej krewnej

Zwiastowanie. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało pośród nas" (J 1,14). Bóg udzielił Maryi niezwykłej łaski. Poczęła Nieogarnionego. Ma zrodzić Stwórcę wszystkiego i nadać imię temu, którego imienia nie można było wypowiadać. Oto narodzi się Jezus – imię to oznacza łaskę i Boże zbawienie.

Niezwykła tajemnica, która wiąże się z aktem zwiastowania, w zamyśle Łukasza nie kończy się. Odejście Bożego posłańca nie jest końcem sceny, gdyż ewangelista w żaden sposób tego nie zaznacza. Między sceną zwiastowania a sceną nawiedzenia występuje ciągłość. Widać to szczególnie dobrze, gdy uwzględnimy oryginalny tekst grecki. Łukasz bowiem zaraz po słowach „odszedł od Niej anioł" (Łk 1,38) zaznacza: *anastasa de Mariam* („wstawszy zaś Maryja" – Łk 1,39). A dalej przekazuje: „W tych

dniach z pośpiechem [z gorliwością] pobiegła w góry do miasta w Judei. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę" (Łk 1,39-40).

Warto chwilę zatrzymać się nad greckim wyrażeniem rozpoczynającym przekaz o nawiedzeniu: *anastasa de Mariam*... Tłumacząc dosłownie, oczywiście, otrzymujemy znany nam dobrze przekaz: „Wstawszy zaś Maryja..." – i dalej kolejne słowa, które informują o pospiesznym pójściu w góry do miasta w Judei. Jednak grecki termin *anastasa* obok podstawowego znaczenia: „wstać", „powstać", „podnieść", może także oznaczać: „zmartwychwstać", „powstać do życia"[96]. Gdy wejdziemy do pustego grobu w bazylice Grobu Pańskiego w Jerozolimie i gdy uklękniemy przed płytą grobową, gdzie spoczywało ciało Pana, to na proporcu nad nią zobaczymy pełen radości napis: *Christos anesth* – „Chrystus zmartwychwstał".

Łk 1,39-56

Kiedy anioł odszedł, Maryja wstała i ruszyła pospiesznie do górskiej krainy, do miasta w pokoleniu Judy, do swojej krewnej Elżbiety. Ewangelista nadaje jednak tej scenie głębsze przesłanie. Oto Odwieczne Słowo zamieszkało w Maryi. A zatem stało się w Niej Słowo – stało się Nowe Życie. Stało się w Niej i Ona też na nowo zaczęła żyć. Zaczęła nowe życie. Dokonało się w Niej powstanie do nowego życia – można by rzec – swoiste zmartwychwstanie.

Poszła pospiesznie

Nowe Życie, które poczęło się w Maryi i dało początek Jej nowemu życiu, stoi także u początku kolejnych wydarzeń[97]. Maryja nie czekała na Józefa, na jego przyjście do Nazaretu. Łukasz

[96] W tekście Ewangelii według św. Marka znajdziemy grecki czasownik *egret* – „powstał" (Mk 16,6). Rozbrzmiewa w nim echo wizji z rozdziału 37 Księgi Ezechiela, w której Duch Boży wlewa życie w szkielety w rozległej dolinie i każe im wyruszyć ponownie w drogę. Słowo *anistemi* można też odnosić do zmartwychwstania – powstania do nowego życia. W trzeciej ewangelii takie rozumienie czasownika *anistemi*, powraca wiele razy (np. w historii uczniów w Emmaus – Łk 24,33).

[97] Zob. P. Łabuda, *„Magnificat" proroctwem kultu Maryi. „Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia" (Łk 1,48)*, „Tarnowskie Studia Teologiczne" 41(2022) 2, 74-76.

wydaje się wskazywać, że po akcie zwiastowania Maryja wstała i wyruszyła do swojej krewnej Elżbiety. Dlaczego poszła? Czy nie powinna zostać i zastanowić się, co czynić, jak się zachować w tej trudnej dla siebie sytuacji? Może rozsądniej byłoby poczekać aż Józef przybędzie do Nazaretu – aby nad wszystkim, co się wydarzyło, w zaciszu nazaretańskiego domu się zastanowić. Czy zadbanie o siebie, o własne sprawy w Jej sytuacji nie byłoby uzasadnione?

W czasach Maryi, ze względu na czyhające w drodze niebezpieczeństwa, unikano samotnych wędrówek. Stąd też wydaje się, że Maryja, będąc młodą dziewczyną, dołączyła do grupy pielgrzymów zdążających do Jerozolimy. Ze względu na nieprzychylne nastawienie Samarytan do Żydów najprawdopodobniej wędrowali oni drogą wzdłuż Jordanu. W Jerychu skręcili na zachód, ku Jerozolimie. Z Jerozolimy Maryja udała się do pobliskiej miejscowości Ain Karim.

Łk 1,39-56

Maryja udała się do Elżbiety zaraz po zwiastowaniu. Uczyniła to *meta spudes*, co można przetłumaczyć jako „pospiesznie". Warto jednak mieć na uwadze, że wyrażenie to w nowotestamentalnych listach oznacza gorliwość wierzących bądź też żarliwe zatroskanie o kogoś[98]. A zatem można powiedzieć, że Maryja udała się do Elżbiety pospiesznie – aby ją wesprzeć w trudnym dla niej czasie. Choć Elżbieta miała wielu sąsiadów i krewnych[99], Maryja nie oglądała się na innych – Jej pragnieniem było iść i służyć.

Maryja nie udała się do Elżbiety, aby sprawdzić prawdziwość słów – znaku danego przez anioła Gabriela[100]. Ona nie potrzebowała potwierdzenia swojej wiary. Pośpieszna podróż Maryi do Elżbiety nie wynikała z wątpliwości czy z ciekawości, lecz z radości i zatroskania. Maryja uwierzyła w to, co zostało Jej powie-

98 Zob. Rz 12,8.11; 2 Kor 7,11-12; 8,7-8; Hbr 6,11; 2 P 1,5; Jud 1,3. Szerzej zob. F. Mickiewicz, *Ewangelia według św. Łukasza*, cz. 1, 124; R.J. Abramek, *Implikacje „Magnificat" (Łk 1,46–55) dla teologii sanktuarium maryjnego*, „Studia Claromontana" 4(1983), 14.

99 Zob. Łk 1,58.

100 Zob. Łk 1,36.

dziane i pospieszyła do krewnej, chcąc okazać jej swoją pomoc. Chciała ją wesprzeć w trudnym czasie[101].

Postawa Maryi jest niezwykła. To Ona bowiem została wybrana na Bożą Matkę. Przybywający do Niej Boży posłaniec, z całą wyrazistością objaśnił Jej zadanie, które powierzył Jej Bóg. Ona wybór Boży uznała za zaszczyt. I kiedy stała się Bożą Matką, kiedy Odwieczne Słowo zamieszkało pod Jej sercem, okazała się prawdziwie pokorną służebnicą Pańską.

Scena zwiastowania kończy się słowami Maryi: „Oto ja służebnica Pańska" (Łk 1,38). Wypowiedziała je, gdyż była w pełni gotowa do posłusznego wypełniania woli Boga. Była gotowa, aby uczynić w sobie miejsce dla Słowa; aby pozwolić Mu żyć i wzrastać w sobie, aż Słowo to wypełni całe Jej życie. Gotowość Maryi, służebnicy Pańskiej, była odpowiedzią na gotowość Boga, który od samego początku jest prawdziwym „sługą człowieka". Gdy człowiek bowiem otwiera się na Boga, Ów mówi: „Oto jestem"[102]. Bóg zawsze przychodzi do tego, kto Go zaprasza i oczekuje. On bowiem jest Miłością i miłością pragnie obdarowywać tych, którzy Go zapraszają, którzy Go przyjmują.

Łk 1,39-56

Weszła i pozdrowiła Elżbietę

Łukasz nie podaje nazwy miasta, do którego pospieszyła Maryja. Zależy mu bowiem na tym, aby wskazać, że pokorna służebnica Pańska spieszy wszędzie tam, gdzie znajdują się ludzie w potrzebie. Człowiek z każdej miejscowości, miasta i wsi, może oczekiwać Jej przybycia.

Autor trzeciej ewangelii nie przekazuje słów wypowiedzianych przez Maryję, gdy weszła do domu Elżbiety. Można przypuszczać, że było to tradycyjne pozdrowienie, zawierające życzenie Bożego pokoju, Bożych darów. Słowami *szalom alehem* po dziś dzień pozdrawiają się mieszkańcy Ziemi Świętej, spotykając się ze swoimi bliskimi. „Pokój niech będzie z tobą". Pozdrowie-

[101] Zob. S. Fausti, *Wspólnota czyta Ewangelię według św. Łukasza*, 41.

[102] Zob. Ap 3,20.

nie Maryi spowodowało jednak gwałtowne poruszenie się dziecka w łonie Elżbiety. Poprzez nie ujawniło ono swoją obecność. Ewangelista używa tutaj greckiego terminu *skirtao*[103]. Czasownik ten oznacza „podskakiwać", „poruszać". Zachowanie takie jest wyrazem radości i szczęścia, choć czasami też lęku, którego powodem jest niezwykłe działanie Bożej mocy.

Owocem przybycia Pana w łonie Maryi było napełnienie Duchem Świętym Elżbiety i Jana. Spełniała się zapowiedź anioła dana Zachariaszowi: „Już w łonie swej matki zostanie napełniony Duchem Świętym" (Łk 1,15). Poruszenie się Jana[104] było reakcją na przybycie Zbawiciela w łonie Maryi – zapowiadanego i oczekiwanego Syna Bożego.

Napełnienie Duchem Świętym sprawiło, że Elżbieta otrzymała wewnętrzne światło, które pozwoliło jej pojąć znaczenie spotkania i zgłębić tajemnice Boże. To bowiem, co powiedziała Elżbieta po powitaniu Maryi, pochodziło od Ducha Świętego. Na pozdrowienie przybyłej z Nazaretu krewnej odpowiedziała pozdrowieniem, wypowiedzianym donośnym głosem. Użyty przez Łukasza czasownik *anafoneo* („wydać dźwięk") pojawia się na kartach Starego Testamentu w kontekście liturgicznym[105]. Związany jest on z wykonywaniem pieśni lub utworów z użyciem instrumentów muzycznych. Wyrażenie „wydobyła z siebie donośny krzyk" (Łk 1,42) podkreśla, że zstąpienie Ducha Świętego wzbudza w tych, których On napełnia, niezwykłe emocje, entuzjazm i potrzebę głośnego dzielenia się z innymi własnymi wewnętrznymi przeżyciami.

Łk 1,39-56

[103] Określenie to kilka razy pojawia się na kartach Starego Testamentu. Występuje ono na przykład w Rdz 25,22 w opisie walki bliźniaków Ezawa i Jakuba w łonie Rebeki: „A gdy [poruszały się], walczyły z sobą dzieci w jej łonie, pomyślała: «jeśli tak bywa, to czemu mnie się to przytrafia?»". Walka ta miała symbolizować późniejsze relacje między obu narodami wywodzącymi się od tych braci: „Pan jej powiedział: «Dwa narody są w twym łonie, dwa odrębne ludy wyjdą z twych wnętrzności; jeden będzie silniejszy od drugiego, starszy będzie sługą młodszego»" (Rdz 25,23).

[104] Zob. Łk 1,41.

[105] Zob. 1 Krn 15,28; 16,4-5.42; 2 Krn 5,13.

Błogosławieństwo wypowiedziane przez Elżbietę można potraktować jako natchnioną pieśń liturgiczną, ukazującą Boże działanie w życiu pozdrawiających się osób. Pieśń ta wyraża wdzięczność i oddanie czci Bogu[106].

Błogosławiona między niewiastami

Napełniona Duchem Świętym Elżbieta wydała okrzyk: „błogosławiona jesteś" (Łk 1,42). Greckie słowo *eulogeo* składa się z dwóch członów: *eu* („dobrze") i *lego* („mówić"). Błogosławieństwo zatem może oznaczać pochwałę człowieka przez Boga, ale również życzenie człowiekowi szczęśliwego życia. Osoba błogosławiona przez Boga doznaje Jego opieki. Bóg wypowiada nad człowiekiem dobre słowo, czyli sprawia, że wszystko w jego życiu układa się pomyślnie.

Zwrot „błogosławiona jesteś między niewiastami" (Łk 1,42) w języku semickim oznacza: „wśród wszystkich niewiast jesteś najbardziej błogosławiona". Elżbieta w swoim błogosławieństwie na pierwszym miejscu wymieniła Maryję, potem zaś Dziecko poczęte w Jej łonie. Maryja jest błogosławiona, gdyż w oczach Boga zasłużyła na szczególne uznanie; gdyż Bóg z własnej inicjatywy skierował do niej swoje Słowo i Nim przemienił Jej życie. Owoc łona Maryi jest błogosławiony, nie jest bowiem zwykłym dzieckiem, ale godnym najwyższej czci i chwały Synem Bożym, przez którego dokona się dzieło zbawienia. Ponadto jest On błogosławiony, ponieważ jest owocem zarówno słowa skierowanego przez Boga do Maryi, jak i pokornego słowa Maryi: „Niech mi się stanie według twego słowa" (Łk 1,38).

Łk 1,39-56

Dzięki światłu Ducha Świętego Elżbieta rozpoznała w Maryi Matkę Boga[107]. Tym samym wyznała boską godność Jej Dziecka. W krajach Bliskiego Wschodu matka króla cieszyła się uprzywilejowaną pozycją, była otaczana szacunkiem i szczególną czcią.

[106] Zob. 1 Sm 15,13; 25,32-33; 2 Sm 18,28.

[107] Zob. W.M. Stabryła, *„Matka Pana" (Łk 1,43) w świetle krytyki historycznoliterackiej. Czy św. Łukasz wyznaje Boże macierzyństwo Maryi?*, „Salvatoris Mater" 10(2008), 23-41.

W odróżnieniu od żony króla matka-królowa sprawowała bezpośrednią władzę nie tylko w okresie, gdy jej syn ze względu na swój wiek nie był jeszcze zdolny do rządów, ale także podczas jego panowania. Uznając zatem Maryję za Matkę Syna Bożego, Elżbieta w obliczu Jej godności wyznała swoją małość, nie znajdując powodu, dla którego została zaszczycona wizytą tak dostojnego gościa.

Podobne sytuacje miały miejsce w historii narodu wybranego, na przykład gdy król Dawid wiódł do Jerozolimy Arkę Pańską[108]. Między tymi dwoma wydarzeniami można wskazać wiele podobieństw i analogii. Oto przybycie do Jerozolimy – do miasta w pokoleniu Judy – wywołało niezwykłe poruszenie w mieście. Maryja również przybyła do miasta w pokoleniu Judy i również wywołała niezwykłe poruszenie. Jak Arka Przymierza zawierała w sobie tajemnicę świętości Boga, tak i Maryja niosła w sobie tajemnicę Bożej obecności. Jak Dawid pytał sam siebie: „Jakże przyjdzie do mnie Arka Pańska?" (2 Sm 6,9), tak Elżbieta zapytała: „A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do Mnie?" (Łk 1,43). **Łk 1,39-56**

Jak Dawid i cała Jerozolima byli poruszeni przybyciem do Świętego Miasta Bożej Arki Przymierza – samego Boga, tak dzieciątko w łonie Elżbiety się poruszyło, chcąc w ten sposób wyrazić radość z przybycia Zbawiciela, ale z przybycia Jego Matki. U początku radosnego poruszenia ponownie jest słowo, które przenika człowieka, przemieniając jego wnętrze. Pozdrowienie wypowiedziane przez Maryję wyzwoliło niezwykłą radość.

Błogosławiona jesteś

Napełniona Duchem Świętym Elżbieta zawołała do Maryi: „błogosławiona jesteś" (Łk 1,45). Łukasz jednak używa innego słowa (gr. *makarios*), które nie jest tu formułą życzeniową („obyś był szczęśliwy", „bądź szczęśliwy"), ale stanowi stwierdzenie zaist-

[108] Zob. 2 Sm 6,1nn.

niałego faktu. Maryja jest „szczęśliwa, gdyż wypełniły się słowa powiedziane Jej przez Pana".

Pozdrowienie anioła Gabriela i błogosławieństwo Elżbiety stały się fundamentem wszystkich modlitw sławiących wielkość i godność Matki Pana; stały się fundamentem kultu maryjnego[109]. Elżbieta wystąpiła niejako jako przedstawicielka Kościoła. Kościół bowiem od pierwszych dni swego istnienia był napełniony Duchem Świętym i dzięki Jego światłu coraz pełniej wnikał w tajemnicę zbawczego dzieła Jezusa Chrystusa. Kościół jak Elżbieta uznaje Maryję za Matkę Zbawiciela. Jako Matka Syna Bożego jest Ona godna wielkiej czci i uwielbienia. Wspólnota Kościoła – jak najpierw anioł, a potem Elżbieta – z wielką czcią zwraca swoje oczy w stronę Matki Pana.

Wspólnota Kościoła, widząc łączność między pozdrowieniem anioła a błogosławieństwem wypowiedzianym przez Elżbietę, połączyła je ze sobą i uczyniła z nich modlitwę, która stała się wzorcem wszystkich innych modlitw sławiących wielkość i godność Maryi. Pozdrowienie anioła Gabriela i błogosławieństwo Elżbiety stały się fundamentem kultu Matki Pana. Maryja cieszyła się szczególnym szacunkiem od początków działalności uczniów Chrystusa, czego niewątpliwie świadkiem był Łukasz. Kościół od najdawniejszych czasów wierzył, że Matka Boża jest obecna w sposób czynny we wspólnocie wierzących. Jak w domu Elżbiety Jej głos wywołał niezwykłe skutki – poruszenie się dziecka i napełnienie Duchem Świętym – tak też w Kościele nieustanna Jej modlitwa przed Panem wyprasza dla wierzących potrzebne łaski.

Łk 1,39-56

Pozostała u niej około trzech miesięcy

Zakończenie sceny spotkania Maryi z Elżbietą jest zawarte w krótkiej wzmiance o trzymiesięcznym pobycie Maryi w domu krewnej i, po jego zakończeniu, o powrocie do domu. W tym

[109] Zob. A. Valentini, *Pierwsze zapowiedzi oddawania czci Matce Pana (Łk 1,39-45)*, „Salvatoris Mater" 4(2002), 11-33.

krótkim zdaniu Łukasz streszcza długi okres. Właściwie nic nie mówi o tym, co w tym czasie się wydarzyło. Nic nie pisze o tym, co Maryja robiła. Analizując tę scenę, można wręcz odnieść wrażenie, że choć była w niej postacią centralną, to starała się zejść niejako na drugi plan. Tak jest cały czas. Ewangelista notuje, że Maryja pozostała tam około trzech miesięcy. Nie mówi jednak nic o tym, jak i w czym pomagała Elżbiecie. Maryja chciała działać w cieniu. Prawdziwie pokorna służebnica Pańska.

Magnificat Łk 1,46-55

> „Maryja rzekła: «Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia»" (Łk 1,46-48).

Maryja jest szczęśliwa – jest błogosławiona, gdyż bezgranicznie zawierzyła Bogu. Po słowach Elżbiety Maryja wypowiedziała niezwykłą modlitwę, będącą wyrazem Jej wewnętrznej radości, wdzięczności i religijnej żarliwości – *Magnificat*[110].

Słuchając słów Maryi, można odnieść wrażenie, że z jednej strony słyszymy pieśń dziękczynną, a z drugiej, że jest to hymn wielbiący Boga. Na powstanie tej niezwykłej modlitwy mogło mieć wpływ wiele starotestamentalnych pieśni i hymnów, choć nie ma w tym kantyku cytatów z konkretnych utworów. Jest jednak wiele zapożyczeń z poezji Starego Testamentu. Przesłanie *Magnificat* pochodzi od Maryi. Formę literacką nadał mu Łukasz[111].

Modlitwa Maryi jest streszczeniem historii zbawienia. Jako kompilacja różnych tekstów Starego Testamentu opisuje ona działanie Boga, przeciwstawiając je aktywności ludzkiej. Pierwsza część jest dziękczynieniem Maryi za to, czego Bóg dokonał w Niej[112], część druga rozciąga to Boże działanie, którego doświadczyła Maryja, na wszystkich ludzi[113].

[110] Zob. U. Grzymska, *Elementy paschalnej radości w „Magnificat". Studium egzegetyczno-teologiczne*, Kraków 1996; S. Harężga, *Bóg Maryi w świetle hymnu „Magnificat" (Łk 1,46b-55)*, „Salvatori Mater" 1(1999) 2, 132-146; A. Tronina, *„Magnificat" – portret duszy Maryi*, „Salvatoris Mater" 8(2006) 3-4, 22-37; P. Łabuda, *„Magnificat" proroctwem kultu Maryi*, 76-84.

[111] Zob. F. Mickiewicz, *Ewangelia według św. Łukasza*, cz. 1, 123.

[112] Zob. Łk 1,46-50.

[113] Zob. Łk 1,51-56.

Wielbi dusza moja Pana

W odpowiedzi na powitanie Elżbiety Maryja zwróciła się do Boga, wielbiąc Go. Maryja pominęła siebie i swoje zasługi. Godny uwielbienia jest wyłącznie Bóg. Bóg bowiem jest Zbawicielem, który wybawił lud z niewoli i towarzyszył mu w wędrówce przez pustynię. Izraelici doświadczali opieki Boga w czasach sędziów i królów, gdy bronił On ich przed wrogami. Bóg jednak nie tylko wybawiał wybrany przez siebie naród z różnych niebezpieczeństw: chorób, biedy, wojny i nieprzyjaciół, lecz jako prawdziwy Zbawiciel wyzwala człowieka nade wszystko od grzechu i związanego z nim cierpienia[114].

Bóg sprzeciwia się pysznym, a wywyższa pokornych. Maryja uznała swoją małość i bez reszty oddała się Bogu. Stąd też Jej pełne radości słowa: „Wejrzał na uniżenie swojej służebnicy". Maryja miała świadomość, że nie zasługuje na Boży dar. Jak w scenie zwiastowania, tak i w *Magnificat* nazwała się służebnicą i zapewniła o swoim uniżeniu. W ten sposób postawiła siebie w rzędzie ubogich Pańskich – ludzi zajmujących poślednie miejsce w hierarchii społecznej. Bóg jednak właśnie za pośrednictwem takich ludzi – tak często byli określani prorocy – wielokrotnie stawał w obronie biednych, wdów, sierot i cudzoziemców, oskarżając ludzi wyrządzających im krzywdę. Bóg jest bowiem „Ojcem dla sierot i wdów opiekunem" (Ps 68,6). **Łk 1,46-55**

Maryja stwierdziła: „Odtąd wszystkie pokolenia będą mnie zwać szczęśliwą – błogosławioną" (Łk 1,48). Wszystkie pokolenia będą odtąd radować wraz z Maryją, gdyż w Jej nicości Bóg wybrał nicość człowieka, aby przyjąć Boga. Bóg bowiem jest największym darem i istotą każdego daru. Sława i cześć Maryi zaczęły się rozchodzić po całej ziemi wraz z dobrą nowiną o Jezusie Chrystusie[115].

Wszechmocny i miłosierny

Bóg, który widział pokorę Maryi, uczynił „dla Niej" wielkie rzeczy. Darował siebie samego. Bóg w modlitwie Maryi został nazwany „Wszechmocnym", gdyż może uczynić wszystko, dla Niego nie ma

[114] Zob. Iz 46,13; Ps 130,7-8.

[115] Zob. A. Valentini, *Pierwsze zapowiedzi oddawania czci Matce Pana (Łk 1,39-45)*, 15-16.

nic niemożliwego[116]. Naród wybrany był świadomy tego, że potęga Boga jest nieograniczona. Jest On w stanie czynić „wszystko, co zechce" (Ps 115,3). Takim szczególnym faktem, niepojętym dla człowieka, jest darowanie siebie samego – nieskończonej wielkości – ludziom, czyli ograniczonemu stworzeniu.

Imię Boga jest święte – a zatem wyraża Jego naturę. W związku z tym jest ono nietykalne, niewymawialne, a przez to zasługuje na uwielbienie przez Izraela, który winien być dumny, że ma takiego Boga[117]. Bóg Stwórca jest święty, czyli oddzielony od tego, co stworzone i grzeszne. W tajemnicy jednak zwiastowania Najwyższy stał się Bogiem pośród swojego ludu.

Bóg „swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia zachowuje dla tych, co się Go boją" (Łk 1,50). W słowie „miłosierdzie" Maryja ujęła wszystkie cechy tego, którego wcześniej określiła jako Pana, Boga, Zbawiciela, Wszechmocnego, Świętego. Wszystkie pokolenia winny poznać Go i doświadczyć Jego obecności w tym jedynym i niezwykłym imieniu, które brzmi: „Miłosierdzie". Imię to przynależy do Boga od zawsze i na zawsze.

Łk 1,46-55

W języku hebrajskim funkcjonują dwa terminy związane z miłosierdziem: *hesed* i *rachamim* („współczucie", „litość" i „macierzyńska miłość"). Bóg w swojej istocie jest miłością. Maryja głosiła Jego prawdziwe imię. Co więcej, doświadczenie Maryi stało się dostępne dla tych wszystkich, którzy „boją się" Boga i którzy zdają sobie sprawę z Jego obecności w ich codziennym życiu. Określenie „bojący się" w Starym Testamencie odnosi się do ludzi pobożnych, ubogich, miłujących Boga, ufających Mu i wiernych w wypełnianiu Jego przykazań. Dla autorów natchnionych „bojaźń Pańska" jest „początkiem mądrości" i źródłem szczęścia[118].

[116] Zob. Łk 1,37.

[117] Zob. Tb 13,18; Ps 97,12; 103,1 i in.

[118] Zob. Ps 111,1; Syr 1,14.

Okazał moc swego ramienia

Kolejne wersety modlitwy Maryi nawiązują do biblijnej historii zbawienia. Wyśpiewała Ona to, co zdziałał i co jeszcze zdziała Bóg. Jak w czasach niewoli egipskiej, tak i teraz Bóg wyciągnie swoje ramię, aby zwyciężyć wszelkie zło. Wyzwalając tych, którzy Mu ufają, Bóg równocześnie rozproszy pysznych. Pokora jest jedyną drogą ratunku. Odkrywając bowiem swoją małość, człowiek zostaje wywyższony do godności istoty miłowanej przez Boga. Stąd też głodny jest nasycony, zaś bogaty doświadcza głodu. Ale i bogaty, gdy uświadomi sobie swoją biedę, zostanie nakarmiony przez Boga. Boże działanie dotyczy rzecz jasna nie tyle sfery materii, co sfery ducha. Mocą Bożą zaspokojony zostanie ludzki głód Boga.

Ujął się za swoim sługą

Wszystko, czego dokonał Bóg w dziejach narodu wybranego, Maryja zawarła w krótkim, ale bardzo bogatym w treść zdaniu: „Ujął się za swoim sługą Izraelem" (Łk 1,54). Maryja nosiła w sobie wypełnienie obietnic Bożych. W Niej wypełniła się obietnica, która została dana Abrahamowi. Stało się tak, gdyż uwierzyła Słowu. Przez Jej Syna – Jezusa Chrystusa – ludy całej ziemi otrzymają błogosławieństwo[119]. Cała bowiem historia narodu wybranego, od jego wyprowadzenia z Egiptu, poprzez wprowadzenie do ziemi obiecanej patriarchom, czasy sędziów, królów i proroków, po niewolę babilońską i czasy po niewoli, można określić mianem dziejów nieprzerwanej opieki Pana nad swoim ludem. Zawiłe dzieje Izraela są świadectwem tego, że Bóg jest miłosierny i wierny swojemu słowu. Pamięta o swoim miłosierdziu nawet wtedy, gdy lud się od Niego odwraca, łamie przymierze, a więc przestaje zasługiwać na Jego opiekę. On jednak jest wierny. Miłosierdzie jest ostatecznym motywem działania Boga. Stąd też Maryja zapewniła: „Wspomniał na swoje miłosierdzie" (Łk 1,54).

Łk 1,46-55

[119] Zob. Ga 3,16; Rdz 12,3.

W *Magnificat* Maryja sławiła Boga za to, że pamiętał o miłosierdziu, co oznacza, że wysłuchał modlitw ludu i udzielił mu łaski zbawienia. Cała historia Izraela była przygotowaniem do ostatecznej realizacji zbawczych planów. Ich urzeczywistnienie nastąpiło, gdy Bóg z własnej inicjatywy zaczął przez Maryję spełniać obietnice dane praojcom, poczynając od Abrahama: „Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi" (Rdz 12,3).

Maryja sławiła miłosierdzie Boga. Naród wybrany zawsze mógł liczyć na Boże miłosierdzie, zwłaszcza gdy usiłował wyrwać się spod jarzma grzechu. Boże miłosierdzie to bezgraniczna życzliwość, miłość, wieczna gotowość do przebaczenia temu, kto zwraca się do Niego z sercem otwartym i skruszonym[120]. Bóg nie opuszcza swojego ludu, gdyż jest wierny słowom danym patriarchom, które powtarzali później prorocy. Jest On Bogiem bardzo bliskim człowiekowi. Stąd też pozwala się poznać przez znaki swojej obecności, troskę o dobro i szczęście człowieka. Troszcząc się o tych, którzy się Go boją, zwycięża wszelkie zło, a przed Jego wszechmocą nie może ostać się żadna potęga. Wszyscy poniżeni, skrzywdzeni i uciemiężeni mogą zwracać się do Niego z ufnością, że zostaną wysłuchani.

[120] Zob. Ps 51,19.

Józef, mąż sprawiedliwy Mt 1,18-25

> „Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, wpierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus»" (Mt 1,18-21).

Mateuszowe opowiadanie o zwiastowaniu Józefowi i o Bożym narodzeniu służy ukazaniu postaci Jezusa jako tego, w którym wypełniły się zapowiedzi Starego Testamentu. Mateusz przytacza fakty, ale także odsłania ich głębsze znaczenie. Zwiastowanie Józefowi narodzin Jezusa staje się bardziej zrozumiałe poprzez światło pochodzące z Pisma. Sam zaś Józef zostaje ukazany jako wzór postępowania. Wydarzenia zapisane przez ewangelistę opierają się bez wątpienia na historycznych źródłach. Potwierdzeniem ich historyczności jest przekaz Łukasza[121]. Całość opowiadania Mateusza wyraźnie ma dać odpowiedź na zasadnicze pytanie, kto jest ojcem Jezusa, oraz wyjaśnić, w jaki sposób postać Józefa łączy się z Jego osobą. Opowiadanie Mateusza rysuje niezwykły portret ziemskiego opiekuna Jezusa.

[121] Zob. Łk 1,26-38.

Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak

Rodowód Jezusa kończy się w przekazie pierwszej ewangelii lakonicznym stwierdzeniem: „Józef był mężem Maryi, z której narodził się Jezus zwany Chrystusem" (Mt 1,16). Zdanie to domaga się wyjaśnienia, gdyż wcześniej cały bez mała rodowód opierał się na schemacie: ten był ojcem tego, a ten ojcem tego... Kiedy jednak ewangelista pisze, że Jakub był ojcem Józefa, wtedy już nie doda, że Józef był ojcem Jezusa, ale że był mężem Maryi, z której narodził się Jezus. Stąd też Mateusz narrację o Bożym narodzeniu rozpoczyna od informacji, że „po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, wpierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego" (Mt 1,18).

Z tekstu wynika, że Józef i Maryja byli już sobie zaślubieni, choć nie zamieszkali jeszcze wspólnie. A zatem zaistniał pierwszy etap zaślubin żydowskich (hebr. *erusin*), pociągający już za sobą skutki prawne. Zaślubieni mieli prawo nazywać się mężem i żoną. Drugi etap zaślubin (hebr. *nissusin*), a zatem uroczystość ślubna i następujące po niej wspólne zamieszkanie, wspólne życie, miały miejsce po uroczystym weselu, kilka miesięcy później[122]. Zanim nastąpił ów drugi etap, „Maryja znalazła się brzemienną". Mateusz nie relacjonuje dokładnie, jak to się stało, stwierdza jedynie, iż stało się to „za sprawą Ducha Świętego" – co jest zgodne z przesłaniem anielskim przekazanym w trzeciej ewangelii.

Mt 1,18-25

Być może podkreślenie Mateusza – zresztą dwukrotne – że stało się to „za sprawą Ducha Świętego" (Mt 1,18.20), było odpowiedzią na rozpowszechniane opowiadanie antychrześcijańskie o nieprawym poczęciu Jezusa[123]. Podkreślenie niezwykłego fak-

[122] Zob. M. Friedman, *Tradycja rodzinna w judaizmie*, „Collectanea Thologica" 66(1996) 2, 39nn.; J. Łach, *Dziecię się nam narodziło*, Częstochowa 2001, 34nn.

[123] W przekazie utrwalonym w Talmudzie Babilońskim Jezus był nieprawym synem Miriam i Pantery. Zob. *Shab* 104b; P. Schäfer, *Jesus in Talmud*, Princeton 2007, 15nn. Orygenes zaś podaje, że Celsus (polemista antychrześcijański) głosił, iż „Matka Jezusa została odesłana przez cieślę, z którym była zaręczona, ponieważ dopuściła się cudzołóstwa z pewnym żołnierzem

tu poczęcia Jezusa było także uprzedzeniem dalszych wydarzeń. Ewangelista uczynił tak, chcąc zapewnić czytelnikowi jak najpełniejsze rozeznanie sytuacji.

Zapomniawszy jednak na chwilę o wzmiance dotyczącej udziału Ducha Świętego w poczęciu Jezusa – co dla Józefa stanie się wiadome później – i skupiwszy jedynie na suchym fakcie, że Maryja „wpierw nim zamieszkali razem, stała się brzemienną" – można dostrzec prawdziwy dramat Józefa.

Mąż sprawiedliwy

Dowiedziawszy się, że Maryja jest brzemienna, Józef zamierzał Ją oddalić. Ewangelista zaznacza, że Józef chciał uczynić to potajemnie, gdyż „nie chciał narazić Jej na zniesławienie" (Mt 1,19). Miał napisać list rozwodowy i odesłać Ją bez rozgłosu, z dyskrecją, z miłością.

Co dokładnie wiedział Józef na temat stanu Maryi? Czy wiedział jedynie o brzemienności swojej Oblubienicy? Czy wiedział także o niezwykłych okolicznościach poczęcia, o wkroczeniu w życie Maryi Boga w osobie Ducha Świętego? Jeśli zachodziłby ten pierwszy przypadek, to powinien był wnieść sprawę przed sąd. Gdyby zaś Maryi udowodniono zdradę małżeńską – a wydaje się to niewątpliwe – mógł liczyć na zwrot zapłaty, którą musiał wcześniej uiścić, ale też mógłby zatrzymać posag. Nade wszystko jednak zachowałby dobre imię. Zaistniała bowiem sytuacja naruszała prawa małżeńskie. Księga Powtórzonego Prawa stwierdza, że brak dowodów czystości u dziewicy był znakiem jej winy: „Jeśli oskarżenie to okaże się prawdziwym, bo nie znalazły się dowody dziewictwa młodej kobiety, wyprowadzą młodą kobietę do drzwi domu ojca i kamienować ją będą mężowie tego miasta, aż umrze, bo dopuściła się bezeceństwa w Izraelu, uprawiając rozpustę w domu ojca. Usuniesz zło spośród siebie" (Pwt 22,20-21). I dalej: „Jeśli dziewica została zaślubiona

Mt 1,18-25

imieniem Pantera" (*Contra Celsum*, 1,32). Pojawiające się imię „Pantera" wydaje się być zniekształceniem greckiego słowa *parthenos* – „dziewica". Zob. Ben Chorin, *Bruder Jesus. Der Nazarener in Jüdischer Sicht*, München 1970, 34.

mężowi, a spotkał ją inny jakiś mężczyzna w mieście i spał z nią, oboje wyprowadzicie do bramy miasta i kamienować ich będziecie, aż umrą: młodą kobietę za to, że nie krzyczała będąc w mieście, a tego mężczyznę za to, że zadał gwałt żonie bliźniego. Usuniesz zło spośród siebie" (Pwt 22,23-24).

Józef zatem mógł dochodzić swoich praw. Mógł też – wręcz powinien – domagać się kary dla winnych. Nie uczynił jednak tego. Postanowił napisać list rozwodowy i oddalić Maryję. Uczynił tak, gdyż szanował świętość małżeństwa. Nie bez znaczenia pozostaje też fakt, że kochał Maryję i nie chciał, aby poniosła jakąkolwiek szkodę. Nie chciał dowodzić swojej wierności Prawu, nie dbał o swoje dobre imię, nie chciał niczego zyskać kosztem Maryi. Nie chciał, by podejrzana w takim wypadku o wiarołomstwo Maryja została poddana upokarzającemu procesowi. Jako że zależało mu, aby nie dopuścić do publicznego procesu, postanowił całą sprawę zakończyć bez rozgłosu. Można powiedzieć, że w ten sposób Józef wręcz zdjął brzemię winy z Maryi i wziął je w milczeniu na siebie.

Mt 1,18-25

Szanując świętość małżeństwa i będąc mężem sprawiedliwym, oddalił Maryję, ale miłując Ją, nie pozwolił, aby spotkała Ją jakakolwiek kara. Być może Józef czuł się winny, że nie ustrzegł Maryi. W kulturze Starego Przymierza najpierw bowiem ojciec, potem zaś narzeczony – byli odpowiedzialni za czystość kobiety, nad którą sprawowali opiekę. Być może Józef czuł się odpowiedzialny za to, że nie potrafił uchronić drogocennego naczynia, jaki został mu powierzony. Nie chciał, „by wytykano Ją palcami". Zbytnio Ją kochał[124]. Prawdziwy dramat Józefa.

Niektórzy komentatorzy wskazują jednak, że Józef mógł wiedzieć o poczęciu z Ducha Świętego. Będąc jednak człowiekiem sprawiedliwym, to znaczy pełnym czci i bojaźni wobec Boga i Bożych tajemnic, potrzebował czasu, aby się z nimi zmierzyć. Być może chciał zostać sam, aby pomedytować nad tym wszystkim, czego się dowiedział. Zdając sobie sprawę, że to, co przydarzyło

[124] Zob. I. Gargano, *Lectio divina do Ewangelii św. Mateusza*, Kraków 2001, 44.

się Maryi, jest trudne do pojęcia, chciał Ją uchronić przed pytaniami. Stwierdzenie, że „nie chciał Jej narazić na zniesławienie", może bowiem oznaczać także: nie chciał narazić Jej na badanie, na dociekanie, na ujawnienie.

Na całe wydarzenie można zatem spojrzeć i tak: Józef, gdy dowiedział się, że z Ducha Świętego w łonie Maryi począł się Syn Boży, jako człowiek wiary, odczuwający święty lęk przed Najwyższym, nie chciał się zbliżać do tej, która stała się mieszkaniem dla Jego Syna. Nie był w stanie pojąć tych spraw, stąd też postanowił oddalić od siebie Maryję, którą miłował nad wszystko – ale z związku z którą mógł się obawiać odpowiedzialności przed Bogiem, gdyż stała się Ona Jego własnością. A zatem decyzja Józefa, aby dyskretnie oddalić Maryję, nie ujawniając Jej tajemnicy, mogła być podyktowana „sprawiedliwością" – pełną czci bojaźnią wobec niezrozumiałych dla człowieka zamysłów Bożych, dokonujących się przez Maryję.

Mt 1,18-25

W tym przypadku ukazanie się anioła Józefowi nie łączyło się z poinformowaniem go o poczęciu z Ducha Świętego. Przez to objawienie dokonało się potwierdzenie dotychczasowej wiedzy Józefa. Zostało także wskazane, jaką rolę miał on spełnić w historii Zbawiciela.

Trudno dziś odpowiedzieć na pytanie, czy Józef zamierzał oddalić Maryję z powodu czci i bojaźni wobec tajemnic Bożych, nie czując się godzien obcowania z nimi, czy też, będąc mężem Bożym – będąc wiernym Bożemu Prawu – a jednocześnie miłując Maryję, sam zamierzał odejść, gdyż chciał pozostać wierny Bożemu Prawu w sprawie świętości małżeństwa[125].

[125] Zob. K. Romaniuk, *„Józef, mąż sprawiedliwy..." (Mt 1,19)*, „Collectanea Theologica" 50(1980) 3, 25-34. Pewną podpowiedzią mogą tu być przekazy apokryficzne (przy zachowaniu uzasadnionej rezerwy wobec nich), według których Józef wahał się i lękał wziąć za żonę Maryję, mając na względzie między innymi świętość małżeństwa. Zob. *PsMt* 8,1-5, w: K. Obrycki, M. Starowieyski, *Ewangelia Pseudo-Mateusza*, w: *Apokryfy Nowego Testamentu*, t. 1: *Ewangelie apokryficzne*, cz. 1: *Fragmenty. Narodzenie i dzieciństwo Maryi i Józefa*, red. M. Starowieyski, Kraków 2003, 302-304.

W pierwszych wersetach Ewangelii według św. Mateusza Józef został przedstawiony jako mąż sprawiedliwy i człowiek wierny Prawu Bożemu. Gotów był oddalić dopiero co poślubioną małżonkę w imię uczciwości i sprawiedliwości. Jeśli zaś przyjmiemy, że znał tajemnicę Maryi, to musimy też założyć, że był gotów zrezygnować z siebie, szanując świętość tej, która została wybrana na Matkę Boga. Jeśli powstrzymał się od tego kroku, to jedynie dlatego, że otrzymał pouczenie od samego Boga. Nieskazitelna prawość Józefa była gwarancją wiarygodności sytuacji. Wszystko to w zamyśle ewangelisty miało potwierdzać dziewicze poczęcie Syna Bożego. Gdyby poczęcie Jezusa dokonało się w sposób nieprawy, Józef – jako mąż sprawiedliwy – oddaliłby z całą pewnością Maryję, nie zgodziłby się na życie w kłamstwie. Argument z Pisma – już Izajasz zapowiadał, że w domu Dawidowym Dziewica porodzi Syna – uzupełnia i potwierdza prawdę o dziewiczym poczęciu.

Mt 1,18-25

Ukazał mu się podczas snu

Gdy Józef powziął myśl o oddaleniu Maryi, Bóg posłał do niego anioła. To pojawienie się Bożego posłańca ewangelista przedstawia bardzo zwięźle. Znamienne jest, że anioł przyszedł do Józefa podczas snu. Z kart Biblii wielokrotnie dowiadujemy się, że Bóg przekazuje człowiekowi niezwykle ważne wiadomości podczas snu. Bóg bowiem może przemawiać nie tylko w widzeniach, ale i w snach[126].

We śnie Bóg objawił się Abimelekowi, królowi Geraru, ostrzegając go przed zbliżeniem się do żony Abrahama[127]. Niezwykłych spotkań podczas snu doświadczał Jakub. Działo się tak, gdy wędrował do Charanu – we śnie ujrzał drabinę sięgającą do nieba, zobaczył też Boga, który oddał mu na własność ziemię i który obiecał mu błogosławieństwo[128]. We śnie również anioł

[126] Zob. Lb 12,6.

[127] Zob. Rdz 20,3.

[128] Zob. Rdz 28,10-22.

Pański polecił Jakubowi wrócić do Ziemi Obiecanej[129]. Także w nocy, podczas snu, nad potokiem Jabbo, miało miejsce zmaganie się Jakuba z samym Bogiem[130]. Podczas snu Bóg posilił Eliasza zdążającemu ku Bożej górze Horeb po walce z prorokami Baala i ustaniu suszy[131].

„Bóg się odzywa raz i drugi, tylko się na to nie zważa. We śnie i w nocnym widzeniu, gdy spada sen na człowieka, i w czasie drzemki na łóżku otwiera On ludziom oczy" (Hi 33,14-15). Mowa Boga jednak w czasie snu wymaga specjalnych uzdolnień odbiorczych. Stąd też mowę tę może usłyszeć jedynie ten, kto jest wrażliwy na Jego głos. Sprawiedliwy o czystym sercu śni Boże sny. Taki właśnie był Józef. Cichy i pokorny Boży człowiek – mąż ze wszech miar sprawiedliwy.

Objawiający się anioł nazwał Józefa synem Dawidowym, raz jeszcze podkreślając w ten sposób, że należy on do królewskiej linii rodu Dawida[132]. Anioł skierował do Józefa wezwanie: „Nie bój się" – czy też, dokładniej tłumacząc greckie wyrażenie: „Przestań się bać i nie lękaj się już nigdy więcej". **Mt 1,18-25**

Z Ducha Świętego

Sercem orędzia anioła jest przesłanie: „Z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło" (Mt 1,20). Czytając Mateuszowy opis, warto zwrócić uwagę, że w języku hebrajskim słowo „Duch" jest rodzaju żeńskiego, zaś w języku greckim rodzaju nijakiego. Zatem udział Ducha Świętego w poczęciu Jezusa nie może być rozumiany na sposób opowiadań mitologicznych – na zasadzie zrodzenia[133]. Duch Święty nie jest „Ojcem Jezusa". Narodzenie Jezusa

[129] Zob. Rdz 31,11.

[130] Zob. Rdz 32,23nn.

[131] Zob. 1 Krl 19,1nn..

[132] Zob. Mt 1,1.16.

[133] Nie ma żadnego przykładu dziewiczego poczęcia w religiach pogańskich, który mógłby dać początek wczesnochrześcijańskiej idei dziewiczego poczęcia Jezusa.

to „dzieło Trójcy Świętej". W komentarzach podkreśla się, że jest to nieprzenikniona Boża tajemnica.

W greckim tekście nie ma rodzajnika przy wyrażeniu Duch Święty. Wskazuje to, że ewangelista przekazuje orędzie w oparciu o starotestamentalne tradycje, gdzie Duch Święty – Duch Boga rozumiany był jako moc Boga. Wzmianki o działaniu Ducha Świętego z pewnością odsyłają do pierwszych wersów Księgi Rodzaju, gdzie czytamy, że Duch Boży unosił się nad wodami, kiedy przez siedem dni dokonywało się dzieło stworzenia i kiedy z bezładu wyłonił raj z człowiekiem pośrodku[134]. Zapewne do tego działania Ducha odnosi się orędzie skrupulatnie zapisane przez Mateusza. Ten sam Duch, który działał w akcie stwórczym, sprawił dziewicze poczęcie w łonie Maryi.

Nie bój się przyjąć Maryi

Mt 1,18-25

Anioł nakazał Józefowi, aby nie lękał się wziąć do siebie Maryi. Anioł nie powiedział: „Nie lękaj się wziąć do siebie Jezusa" czy „Nie lękaj się wziąć do siebie tego, który począł się w łonie Twojej małżonki", lecz „Nie bój się wziąć do siebie Maryi" (Mt 1,20). Przesłanie anioła jasno wskazuje, że wzięcie Maryi było tożsame z przyjęciem Jezusa! Maryja została ukazana jako pośredniczka daru Bożego. Szczególne znaczenie ma także fakt, że po raz drugi ewangelista, mówiąc i myśląc o Synu – o Jezusie – wymienia Go w łączności z Maryją, z Matką. Przyjmując Matkę, Józef przyjmuje także Syna.

Józef miał nadać dziecku imię. Nadanie imienia – co dokonywało się zazwyczaj w dniu obrzezania, ósmego dnia po narodzeniu – było tożsame z przyjęciem dziecka do rodu[135]. Imię mogła nadać matka, mógł też nadać ojciec. W tym wypadku to Józef, syn Dawida, otrzymał nakaz nazwania dziecka, co było tożsame z uznaniem Go za własne. W ten sposób Jezus stał się prawnym potomkiem Dawida.

[134] Zob. Rdz 1,1-31.

[135] Zob. Łk 2,21.

Nadać imię to znaczy wejść z kimś w związek. Józef miał nadać imię, które przekazał mu sam Bóg. Bo to sam Bóg decyduje, jakie imię ma nosić Zbawiciel. Nadanie imienia w tradycji Starego Przymierza było wydarzeniem niezwykłej wagi. Wyrażało ono bowiem przeznaczenie życiowe danej osoby. Imię „Jezus" (hebr. *Jeszua – Jehoszua*) oznacza „Jahwe jest moim zbawieniem", a zatem wskazuje na Jego misję, którą będzie zbawienie ludzi – uwolnienie ich od grzechów. Już zatem na początku dziejów Nowego Testamentu, gdy Mateusz podkreśla, że Jezus jest prawdziwym Mesjaszem – Chrystusem, została ujawniona niezwykłość Jego misji. Żydzi oczekiwali, że Mesjasz, podobnie jak niegdyś Mojżesz, wyzwoli swój lud z niewoli. Misja Jezusa miała być inna. On bowiem uwolni ludzi nie tyle z niewoli wrogów, co z niewoli grzechu. Imię „Jezus" mówi o tym, kim Bóg pragnie być dla nas – a chce być Bogiem bliskim i miłującym, Bogiem wiernym i zawsze pomocnym. Bogiem z nami.

Wypełniło się słowo Pańskie

Mt 1,18-25

To, co się wydarzyło, jest kontynuacją historii Izraela. Oto wypełniła się obietnica dana przez proroków. Mateusz przekazuje pogląd pierwotnego Kościoła o Biblii jako księdze pochodzącej od Boga za pośrednictwem proroków. Prorok bowiem jest narzędziem w rękach Boga. Za pośrednictwem proroka przemawia sam Bóg.

„Oto Panna pocznie i porodzi Syna" (Iz 7,15). Trudno dziś dokładnie wskazać, kogo miał na myśli prorok Izajasz, gdy zapisywał słowa o Pannie mającej porodzić Syna[136]. Być może miał na myśli swoją żonę czy też jakąś inną znaną sobie niewiastę. Być może myślał o małżonce króla Achaza, która miała mu porodzić syna (być może Ezechiasza), a ten miał być znakiem upadku wrogów władcy. Początkowo z pewnością w ten właśnie sposób rozumiano te prorockie słowa. W kolejnych wiekach w obiecanym potom-

[136] Zob. T. Brzegowy, *Czy Izajasz zapowiadał Mesjasza?*, „Colectanea Theologica" 78(2008), 5-27.

ku – tajemniczym Emmanuelu, „Bogu z nami" – zaczęto widzieć potomka Dawida, który miał przyjść i zaprowadzić królestwo sprawiedliwości i pomyślności. Mateusz, dostrzegając zgodność między tradycją o narodzeniu Jezusa a słowami Izajasza, włączył proroctwo do tekstu swojej ewangelii. W ten sposób zwrócił uwagę na dwie sprawy. Potwierdził, że Jezus został poczęty mocą Ducha Świętego – stąd też poczęcie to ma charakter dziewiczy – oraz że Jezus jako Emmanuel jest Bogiem-z-nami. Od tej prawdy rozpoczyna się cała Ewangelia według św. Mateusza: Jezus jest Bogiem z nami! Tą prawdą ewangelista także kończy swoje dzieło. Jezus, posyłając uczniów z misją nauczania i udzielania chrztu, bowiem oznajmił: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,20). Trzeba koniecznie zwrócić uwagę, że w obu przypadkach Mateusz na określenie relacji bycia „z" używa greckiego przyimka *metha*. Przyimek ten oznacza stałe odniesienie, zjednoczenie, a także płynące z tego stanu rzeczy pocieszenie, radość, siłę. Stąd też Paweł Apostoł woła: „Jeżeli Bóg jest z nami, któż przeciwko nam?"[137].

Mt 1,18-25

Posłuszny Józef

Grecki termin *egerio* tłumaczy się jako „wstać", „powstać", ale też jako – „powstać do życia", „powstać z martwych". A zatem można powiedzieć, że Józef, powróciwszy do życia – pokonawszy swoje zwątpienie, wydobywszy się ze stanu odrętwienia – podjął decyzję i przystąpił do działania. Osiągnął gotowość do wypełnienia tego wszystkiego, co przekazał mu anioł. Orędzie anioła stoi u początku działania Józefa – u początku jego „nowego życia".

Józef wypełnił wszystko, co nakazał Mu anioł. Choć niewątpliwie Józef był ważnym bohaterem Mateuszowego opowiadania o narodzeniu Jezusa, to jednak można odnieść wrażenie, że pozostawał jakby nieustannie w cieniu. Mateusz skupia się bowiem na aniele, na Maryi, na Jezusie i wydarzeniach – zapowiedziach łączących się z Jezusem. Józef zaś, choć cały czas obecny

[137] Zob. Rz 8,31.

w jego relacji, nie zwraca na swoją osobę szczególnej uwagi. Nawet gdy wypełnił to wszystko, co polecił Mu anioł, również nie stał się bohaterem pierwszoplanowym. Wypełnienie anielskich wskazań wydaje się być dla czytelnika jak najbardziej oczywiste i nie budzi zdziwienia. Po prostu Józef wziął swoją Małżonkę do siebie, a Ona porodziła Syna, któremu nadał imię Jezus.

Mateusz podkreśla doskonałe posłuszeństwo Józefa. Jest on jak starotestamentalni patriarchowie. Jest on jak Mojżesz i Aaron, którym Bóg nakazał stawić się przed obliczem faraona i uczynić znaki, które im zlecił. Ci poszli i uczynili, jak Bóg im nakazał[138]. Gdy Jezus polecił uczniom, aby przyprowadzili Mu osiołka, ci poszli i wykonali Jego polecenie. Gdy posłał uczniów, aby przygotowali paschę, oni poszli i „uczynili tak, jak im polecił". Również po zmartwychwstaniu jedenastu Jego uczniów udało się „do Galilei na górę, tam gdzie Jezus im polecił"[139].

Józef okazał się takim właśnie posłusznym patriarchą, takim posłusznym uczniem. Ujawnił wrażliwość na Boże słowo i całkowite wobec niego posłuszeństwo – usłyszane słowo zamienił w czyn. Znamienne, że Bóg skierował do Józefa swoje słowo w czasie jego snu. Józef jednak nie zastanawiał się i nie roztrząsał, jak je rozumieć. On po prostu wypełnił natychmiast to, co zlecił Mu Pan.

Mt 1,18-25

Wziął do siebie Maryję

Pełen szacunku i miłości ku Maryi Józef wziął Ją do siebie. Mateusz podkreśla: „Nie zbliżał się do Niej, aż porodziła Syna, któremu nadał imię Jezus" (Mt 1,25). Stwierdzenie „nie zbliżał się aż porodziła Syna" nie sugeruje pożycia małżeńskiego w późniejszym czasie[140]. Ewangelista nie poucza o dalszym życiu Świętej

[138] Zob. Wj 76,1nn.

[139] Zob. Mt 21,1nn.; 26,19; 28,16.

[140] Świadczy o tym użycie partykuły „aż", która w złożeniu z przeczeniem „nie" (w tekście gr. *heos ou*) nie sygnalizuje zakończenia poprzedniego stanu lub czynności (zob. Rdz 49,10 LXX; Mt 10,23; Mk 9,1). Zob. A. Paciorek, *Ewangelia według św. Mateusza*, cz. 1, 96.

Rodziny. Nie odnosi się także do kwestii trwałego dziewictwa Maryi. Mateusz pragnie tylko raz jeszcze zaznaczyć, że poczęcie Jezusa miało charakter dziewiczy. Został On zrodzony według ciała z kobiety, zaś według Ducha był Synem Boga. Józef zaś był Jego ziemskim opiekunem.

Potem – po narodzeniu Syna, „któremu nadał imię Jezus" (Mt 1,25) – Józef właściwie zniknał z kart Ewangelii według św. Mateusza. Pojawi się jeszcze raz, gdy pouczony przez anioła, poprowadzi Maryję z Jezusem do Egiptu, następnie zaś do Nazaretu. Jego najważniejszym zadaniem było jednak prawne przyjęcie Jezusa i nadanie Mu imienia. Spełnił to, co przykazał Mu anioł, po czym niepostrzeżenie znikł.

Boże narodzenie Łk 2,1-20

„Udał się Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie" (Łk 2,1-7).

Betlejem

Betlejem (arab. *Bait Lahm*, hebr. *Bet Lehem* – „dom chleba") wiele razy pojawia się na kartach Biblii[141]. Najbardziej jednak znane jest z tego, że tu narodził się Jezus Chrystus. Od samych początków chrześcijaństwa łączono je z tym wydarzeniem zbawczym. Św. Hieronim podaje, że cesarz Hadrian, dążąc do usunięcia z Palestyny jakichkolwiek śladów „nowej religii", chciał również położyć kres kultowi w Betlejem. Stąd też w miejscu, gdzie gromadzili się chrześcijanie, aby wspominać tajemnicę narodzenia Chrystusa, nakazał zasadzić gaj poświęcony Adonisowi. Chodziło o to „aby opłakiwano śmierć faworyta Wenery w tym samym

[141] Betlejem w Biblii po raz pierwszy wspomniane jest w związku ze śmiercią Racheli (Rdz 35,19). Miasto to wzmiankowane jest także w Księdze Sędziów, jako należące do pokolenia Judy (zob. Sdz 19,1-2). W Betlejem Rut Moabitka zbierała kłosy na polu Booza (zob. Rt 2,2-17), na polach betlejemskich Dawid pasł owce (zob. 1 Sm 16,11), tu także syn Jessego Betlejemity został namaszczony przez proroka Samuela na króla Izraela (zob. 1 Sm 16,13). Leżące na granicy z pustynią judzką miasto było ufortyfikowane murami i wieżami. Filistyni przekształcili Betlejem w twierdzę (zob. 2 Sm 23,14; 1 Krn 11,16), którą później przejął i wzmocnił Roboam (zob. 2 Krn 11,6). Księga Micheasza zapowiada, że właśnie z Betlejem powstanie „ten, który będzie władał w Izraelu" (Mi 5,1).

żłobie, gdzie po raz pierwszy usłyszano kwilenie Syna Bożego, który stał się dziecięciem dla naszego zbawienia”[142].

Kult pogański nie trwał jednak długo, skoro w I połowie IV wieku św. Hieronim, pisząc o pojawieniu się w tym mieście Pauli, rzymskiej patrycjuszki, podaje, że: „Przybyła do Betlejem i, wchodząc do groty Zbawiciela, zobaczyła świętą gospodę Dziewicy i stajenkę. Wylewając łzy radości, mówiła: Witaj, Betlejem, domie chleba, w którym narodził się ów Chleb, który z nieba zstąpił. Ja uznana zostałam za godną całować żłóbek; modlić się w grocie, w której Dziewica Rodzicielka wydała Bożą Dziecinę”[143].

W 326 roku, z fundacji cesarza Konstantyna i jego matki, św. Heleny, wzniesiono nad grotą narodzenia potężną bazylikę, która została zburzona po dwóch wiekach, podczas powstania Samarytan w 529 roku. Wkrótce jednak, za panowania cesarza Justyniana w 540 roku, została odbudowana i po dziś dzień zachowuje ten sam kształt. W jej centrum znajduje się grota, w której srebrna gwiazda wskazuje miejsce narodzenia Jezusa: „Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est”[144].

Łk 2,1-20

Prawdziwa historia

Łukaszowy opis Bożego narodzenia ma przemyślaną budowę. Najpierw ewangelista ukazuje całe Cesarstwo Rzymskie, wspominając o spisie ludności, dalej koncentruje się na Galilei i Judei, informując o wypełnianiu dekretu cesarskiego. Potem zawęża perspektywę do samego Betlejem, rodzinnego miasta Józefa, a wreszcie skupia się na Maryi i urodzonym przez Nią Pierworodnym Synu. W ten sposób przyjście Jezusa na świat zostało ukazane na tle historii powszechnej.

[142] D. Baldi, *W ojczyźnie Jezusa*, 163.

[143] Św. Hieronim, *List 108 do Eustochium*.

[144] Tu narodził się z Maryi Dziewicy Jezus Chrystus.

Sam przekaz Łukasza nastręcza jednak pewne problemy natury historycznej[145]. Często dyskutowana jest sama historyczność spisu ludności, który został przeprowadzony w Judei za panowania króla Heroda[146]. Na przykład Mateusz nic nie wspomina o żadnym spisie. Co więcej, czytając Mateuszową *Ewangelię dzieciństwa*, można odnieść wrażenie, że Józef i Maryja mieszkali w Betlejem, a dopiero później, już po narodzeniu Jezusa – w trosce o bezpieczeństwo – najpierw udali się do Egiptu, potem zaś do Nazaretu[147]. Być może Łukasz, pisząc o spisie, nawiązuje do wydarzenia, które miało miejsce nieco później (około 6 r., po wygnaniu Archelaosa), choć nie da się wykluczyć, że odbył się on na rozkaz króla Heroda, który chciał uaktualnić rejestry państwowe, a ewangelista pomieszał oba spisy. Niewątpliwie jednak ogłoszony został jakiś spis, tyle że autor trzeciej ewangelii nie zajmował się nim i w związku z tym nie podawał bliższych informacji na jego temat. Nie pisał przecież dziejów powszechnych, ale historię zbawienia – relację z narodzin Pana.

Łk 2,1-20

Zaskakująca jest także wzmianka dotycząca tego, że Józef nie znalazł stosownego miejsca dla brzemiennej Maryi. Przekaz taki stoi bowiem w sprzeczności zarówno z gościnnością wschodnią, jak i z faktem, że pochodzący z Betlejem Józef musiał mieć w nim jakąś rodzinę. Zgodnie z nakazem cesarskim spisy dokonywane były w miejscu zamieszkania danej osoby lub usytuowania jakichś jej posiadłości. Tymczasem z opisu Łukasza zdaje się wynikać, że Józef nie znalazł w Betlejem godziwego mieszkania dla siebie i swojej rodziny.

[145] Zob. J. Łach, *Dziecię się nam narodziło*, Częstochowa 2001, 97-104; R. Mazur, *Spis ludności Łk 2,1-7. Rodo XXI wieków temu*, „Seminare" 41(2020) 2, 211-24; A. Kubiś, *Betlejem – pomiędzy teologią a historią*, „Resovia Sacra" 18-20(2011-2013), 9-28.

[146] Znane były bowiem tylko spisy lokalne – obejmujące swym zasięgiem co najwyżej jedną prowincję. Źródła historyczne nie wspominają o powszechnym spisie, obejmującym ludność całego Cesarstwa Rzymskiego. Nie mówią też nic o wymogu, że zapisu należało dokonywać w miejscu pochodzenia.

[147] Zob. Mt 2,1.13-22.

Niewątpliwie ewangeliście nie chodzi o skrupulatność w rekonstrukcji faktów. Nade wszystko zależy mu na ukazaniu teologicznego ich znaczenia. Taką rolę odgrywają w jego relacji obrazy, które z czasem stały się źródłem pobożności ludowej[148]. Oczywiście, nie oznacza to, że jest ona pozbawiona historycznych podstaw. Z całą pewnością za historyczne należy uznać wymienione przez Łukasza miasta, osoby (cesarza Augusta, Kwiryniusza), spis ludności czy samo miejsce narodzenia Jezusa. Być może rzeczywiście nie było godnego miejsca, by mógł się w nim narodzić Jezus; możliwe jest również to, że jako pierwsi oddali Mu hołd prości pasterze. Informacje te ewangelista wplata celowo, ale choć kryje się za tym określony zamysł teologiczny, to trudno sobie wyobrazić, aby były one luźnym wytworem jego wyobraźni pisarskiej, czyli aby były całkowicie ahistoryczne.

Ewangeliści przekazują prawdę, co jednak nie oznacza, że ściśle relacjonują wszystkie fakty. Autorzy natchnieni pisali bowiem historię zbawienia. Stąd też wybierali z wydarzeń historycznych te, które mogły posłużyć przedstawieniu prawdy zbawczej; wprowadzali także do opisów takie elementy, których kontekst historyczny trudno dziś określić. Dla tak ujmowanej historii – jako historia zbawienia – daty czy też osoby są drugorzędne, choć dla współczesnego, nastawionego krytycznie, czytelnika szukającego w tekstach natchnionych prawdy historycznej, często właśnie one są najważniejsze. Tymczasem – jak podkreśla Łukasz w prologu – jego celem jest przekonać adresata do wiary[149].

Łk 2,1-20

Stało się!

Łukaszowy przekaz o narodzeniu Jezusa rozpoczyna się od greckiego wyrażenia *egeneto de* („stało się zaś"; „zdarzyło się zatem"), które nie jest uwzględniane w polskim tłumaczeniu. Formuła ta w języku greckim służyła do zasygnalizowania nowego wydarze-

[148] Zob. F. Mickiewicz, *Ewangelia według św. Łukasza*, cz. 1, 160.

[149] Zob. Łk 1,1-4.

nia, do podkreślenia, że rozpoczyna się coś całkowicie nowego. Tak Łukasz anonsuje opis spisu, który miał miejsce za czasów cesarza Augusta.

Dla oddzielenia rozpoczynającej się relacji od poprzednich – dotyczących zwiastowań, wydarzeń w Ain Karim i narodzin Jana Chrzciciela, które przygotowywały i prowadziły do tego najważniejszego i niezwykłego wydarzenia: narodzin Jezusa Chrystusa – Łukasz używa zwrotu „w owym czasie" (Łk 2,1). Przez użycie go jeszcze mocniej zostaje podkreślona doniosłość wydarzenia, które się dokona, i jego niezwykłe znaczenie w historii zbawienia[150]. Relacjonując akt narodzenia Jezusa Chrystusa, Łukasz podkreśla, że miało ono miejsce w „owym czasie", który jest ze wszech miar przełomowy w całej historii zbawienia, jako że właśnie w nim dokonało się narodzenie Zbawiciela.

Opis wydarzenia narodzin Jezusa Chrystusa Łukasz umieszcza na tle historii powszechnej. Wzmiankuje osobę cesarza Oktawiana Augusta i jego namiestnika oraz spis ludności. Przez takie nakreślenie tła Łukasz uświadamia, że zbawienie dokonało się w konkretnym miejscu i czasie. Gdy świat jest areną walki ludzi pysznych o bogactwo i władzę, On rodzi się jako ubogi, pokorny, jako ten, który przychodzi, aby służyć. Powszechny spis ludności okazuje się być częścią Bożych planów. Za jego sprawą wypełniają się proroctwa: Mesjasz może narodzić się w Betlejem[151]. **Łk 2,1-20**

Józef i Maryja

Znamienny jest fakt, że plan Boży wypełnił się poprzez posłuszeństwo wobec kaprysów władzy świeckiej. Rodzina nazaretańska jest posłuszna jej zarządzeniom; posłuszna, gdyż to posłuszeństwo nie stoi w sprzeczności z Prawem Bożym.

Łukasz podkreśla, że Józef wywodził się z Betlejem, miasta Dawidowego, i z rodu Dawida. Odnosząc do Betlejem określenie

[150] Łukasz takiego wyrażenia używa jedynie w Łk 2,1; 4,2; 5,35; 21,23; Dz 2,18.

[151] Zob. Mi 5,1.

„miasto Dawidowe”[152], ewangelista nawiązuje do prawdy, że Jezus jest nowym Dawidem, dzięki któremu spełnią się zbawcze obietnice. Przywołanie zaś małego Betlejem jest widocznym nawiązaniem do proroctwa Micheasza, który zapowiadał, że właśnie z niego „wyjdzie Ten, który będzie władał w Izraelu, a pochodzenie Jego od początku, od dni wieczności” (Mi 5,1).

Autor trzeciej ewangelii nie pisze nic o tym, dlaczego Maryja, będąc brzemienną i spodziewając się rozwiązania, towarzyszyła Józefowi w drodze do Betlejem. Przecież jako kobieta nie była zobowiązana do uczestniczenia w spisie. Tym bardziej, że – o czym warto pamiętać – ściśle rzecz biorąc, Maryja wciąż jeszcze pozostawała „narzeczoną” Józefa i wciąż z nim nie zamieszkała[153]. Udzielenie odpowiedzi na pytanie, dlaczego Maryja wyruszyła wraz z Józefem, już zapewne na zawsze pozostanie w sferze przypuszczeń. Łukasz nie przywiązuje wagi do tej kwestii, chce bowiem pokazać, że Maryja pochodząca – podobnie jak jej krewna Elżbieta – z kapłańskiego rodu Lewiego, udała się do Betlejem wraz z Józefem i została niejako adoptowana przez ród Dawida. Zaś Jej Syn jest Synem Bożym, ale jednocześnie jest Synem Dawida. Należy zatem do królewskiego rodu, z którego miał nadejść zapowiadany i oczekiwany Mesjasz.

Łk 2,1-20

Narodzenie się Jezusa w czasie spisu ludności ma również wymiar polityczny i społeczny, gdyż Nowonarodzony został zapisany z księgach Cesarstwa Rzymskiego, zyskując jego obywatelstwo. Otrzymał przez to określone prawa i zobowiązania. Na teologiczną głębię tej prawdy wskazuje Orygenes: „Konieczne było, aby i Chrystus został zapisany na listę mieszkańców całego

[152] Choć zasadniczo miano „miasto Dawidowe” odnoszone było do Jerozolimy, która została zdobyta przez Dawida i przez niego ustanowiona stolicą Izraela (zob. 2 Sm 5,7.9; 6,10.12). Zob. F. Mickiewicz, *Ewangelia według św. Łukasza*, cz. 1, 162.

[153] Wskazuje na to użyty przez autora grecki termin *emnesteumene* („narzeczona”, „poślubiona”).

świata, aby, zapisany razem ze wszystkimi, uświęcił wszystkich i wpisany do rejestru świata udzielił światu łączności ze sobą”[154].

Przekaz o narodzeniu uświadamia także czytelnikom, kto jest prawdziwym Panem historii. Nie jest nim cesarz August, sprawujący władzę nad Imperium Rzymskim, ale Bóg, który stał się człowiekiem. On w swej dłoni dzierży losy całego świata. On panuje nad cesarzem i jego namiestnikami, posługując się ich decyzjami, aby doprowadzić do wypełnienia swej woli, do której należy zapowiedziane przed wiekami narodzenie się Jego Pomazańca w Betlejem.

Wypełnił się czas

Łk 2,1-20

Po raz drugi Łukasz w tym fragmencie używa wyrażenia *egeneto de* („zdarzyło się”, „wydarzyło się zaś”). Po raz kolejny chce przez to powiedzieć: uwaga, oto zaczyna się coś niezwykłego, całkowicie nowego i nieprzewidywalnego. Owa nowość zostaje wyrażona dość lakonicznie: „Nadszedł dla Niej czas rozwiązania. Urodziła swego pierworodnego Syna” (Łk 2,6-7). To właśnie ten fakt, a nie pierwszy powszechny spis ludności, jest centrum wszystkiego. Od tego momentu historia ludzkości dzielić się będzie na czas „przed” i „po”. Stwórca daje się swojemu stworzeniu w swoim Synu, który staje się naszym Bratem.

Opisując okoliczności narodzenia Jezusa, Łukasz stwierdza, że stało się to *en to einai autous ekei*, czyli dosłownie tłumacząc: „w ich przebywaniu tam”. Narodzenie miało miejsce nie wtedy, gdy Józef z Maryją zbliżali się do Betlejem i gdy – jak to chce pobożność ludowa – szukali gorączkowo miejsca, gdzie mogliby się zatrzymać. Oni już mieszkali w Betlejem, już tam byli. Łukasz jest oszczędny w słowach, wskazuje jedynie, że przebywali już w Betlejem dłuższy czas. I właśnie wtedy nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Obwieszczając: „Urodziła swego pierworodnego Syna”, Łukasz zaprasza każdego z nas, abyśmy podeszli i niejako dotknęli Nowonarodzonego. Jest to zaproszenie do kontemplacji.

[154] Orygenes, *Homilie o Ewangelii św. Łukasza*, 11,6.

Wyrażenie „nadszedł dla Maryi czas" z Biblii Tysiąclecia w bardziej dosłownym przekładzie brzmiałoby: „Wypełniły się dni jej porodu" (gr. *eplesthesan hai hemerai tu tekein auten*). Poprzez takie sformułowanie autor ewangelii akcentuje nie tyle czas kalendarzowy – nieubłagany upływ czasu, którego nie da się zatrzymać (gr. *chronos*), co raczej wypełnienie się czasu i przyjście na świat oczekiwanego Mesjasza.

Urodziła swego pierworodnego Syna

Przyjście na świat Jezusa opisane jest niezwykle prosto: „Urodziła swego pierworodnego Syna". Nowonarodzony jest prawdziwie pierworodny. Jest On pierworodnym wobec całego stworzenia, „pierworodnym pośród wielu braci", którzy już teraz są dziećmi Boga, dzięki Temu, który nie wstydzi się nazwać ich swymi braćmi[155].

Zasadniczym celem Łukaszowego stwierdzenia, że Jezus jest pierworodnym Synem Maryi, nie jest przekonanie, że był On jedynym Synem Maryi[156]. Ma ono natomiast wskazać, że ma On prawa i przywileje zarezerwowane dla syna pierworodnego. Jako taki jest On bowiem poświęcony Bogu i należy do Boga[157].

Łk 2,1-20

Dalej ewangelista stwierdza, że Maryja owinęła dziecko. Nie pisze dokładnie, w co Maryja owinęła Jezusa. Tłumaczenia na ogół dodają, że „owinęła Go w pieluszki", choć ewangelista z pewnością tak tego nie ujmuje. Warto pamiętać, że w czasach

[155] Zob. Kol 1,15; Rz 8,29; Hbr 2,11.

[156] Grecki termin *prototokos* w starożytnych tekstach występuje często jako synonim *monogenes* („jednorodzony" – zob. Ezd 6,58; PsSal 13,8; 18,4). Zwrot *prototokos* spotykany jest również na nagrobkach kobiet, które umarły po urodzeniu swego pierworodnego syna. Nagrobna inskrypcja pewnej żydowskiej kobiety Arsinoe, odnaleziona w Leontopolis w Egipcie, a datowana na 5 rok przed Chr., głosi: „W bólach porodu mojego pierworodnego syna, los przywiódł mnie do końca moich dni". A zatem kobieta zmarła podczas porodu swojego pierwszego syna, a inskrypcja określa go przymiotnikiem „pierworodny". Termin ten był także odnoszony do synów kobiet, co do których wiadomo było, że nie mogły mieć innych dzieci. Zob. R.E. Brown, *The Birth of the Messiah: A Commentary on the Infancy Narratives in the Gospels of Matthew and Luke*, New York – Doubleday 1979, 398; S. Jankowski, *„Porodziła swego pierworodnego Syna..." (Łk 2,7)*, „Seminare" 18(2002), 121-138.

[157] Zob. Wj 13,2; Lb 3,13.

Jezusa nowo narodzone dziecko najczęściej było owijane w dwa kawałki miękkiej tkaniny: jednym owijano głowę, drugim resztę ciała. Chodziło o to, aby nie marzło i aby dało się przenosić bezpiecznie z miejsca na miejsce.

W opisie Łukasza pojawia się żłóbek, do którego został złożony Jezus. Użyty na określenie miejsca położenia Jezusa grecki termin *fatne* jest trudny do jednoznacznego przełożenia. Słowo to może bowiem oznaczać zagrodę, do której zapędza się trzodę, albo też żłób – zagłębienie wykute w skalnej grocie. Może także odnosić się do pewnego rodzaju kosza, który był używany w podróży. Warto zwrócić uwagę, że określenie „żłób" zwykle prowadzi nas do skojarzenia z szopą, stajenką, grotą, w której trzymano zwierzęta. Tradycyjna pobożność dodaje do tego obrazu wołu i osiołka[158]. Obrazu takiego jednak nie da się tak prosto wydobyć z Łukaszowego przekazu. Ewangelista nic bowiem nie pisze o stajni ani o zwierzętach. Używa jedynie słowa *fatne*, które zwyczajowo tłumaczy się jako „żłób": Maryja „położyła Go *en fatne* [w żłobie]". **Łk 2,1-20**

Wydaje się, iż mówiąc o żłóbku, trzeba mieć na uwadze kontekst kulturowy. Ludy semickie wiodły raczej koczowniczy tryb życia, stąd też sprzęty codziennego użytku musiały być przez nie jakoś transportowane. W związku z tym nie wydaje się uzasadnione, aby terminem *fatne* określać kamienny czy też przymocowany na stałe do podłoża żłób, do którego przywiązywano zwierzęta. Być może żłóbek winniśmy sobie wyobrazić raczej jako przenośny kosz, a biorąc pod uwagę to, że dźwigało go zwierzę, mógł to być podwójny kosz, który na czas podróży można było przewiesić przez grzbiet zwierzęcia, co pozwalało mu zachować równowagę[159]. Kosz z jednej strony grzbietu mieścił rzeczy podróżne, zapasowe ubrania, okrycia, być może sprzęty

[158] Ta tradycja pochodzi z opisu PsMt 14,1, ale jest też nawiązaniem do tekstu proroka Izajasza: „Wół rozpoznaje swego pana i osioł żłób swego właściciela, Izrael na niczym się nie zna, lud mój niczego nie rozumie" (Iz 1,3).

[159] Zob. I. Gargano, *Lectio divina do Ewangelii św. Łukasza*, t. 2, 12-14.

codziennego użytku, narzędzia potrzebne do pracy. Natomiast kosz znajdujący się z drugiej strony – o który zapewne o wiele bardziej dbano – służył do przechowywania żywności, przede wszystkim chleba. Rzecz jasna, aby zabezpieczyć żywność przed kurzem, mogła być ona zawinięta w chusty, a z wierzchu pokryta sianem. Najprawdopodobniej to siano było także pokarmem dla zwierząt. W tym właśnie żłobie – koszu, w którym także zwykle przechowywano żywność – chleb, został położony Jezus, narodzony w Betlejem – w domu chleba, Jezus, który stanie się dla nas Chlebem Życia.

Maryja „położyła Jezusa w żłobie". Warto zwrócić uwagę, że użyty przez Łukasza grecki termin *anaklinen* („położyła") używany był często na opisanie czynności ułożenia się do posiłku[160]. Jezus jednak nie został umieszczony przy stole, ale na miejscu, z którego się je, czyli w żłóbku. On bowiem jest pokarmem. Bóg daje się nam jako pokarm[161].

Łk 2,1-20

Nie było miejsca

„Nie było dla nich miejsca w gospodzie". W opisie narodzenia Łukasz używa greckiego słowa *katalyma*, które oczywiście można tłumaczyć jako „gospoda", „zajazd", ale także „pokój", „sala", „pomieszczenie". Pisząc o położeniu Jezusa w żłóbku, ewangelista zaznacza, że Maryja uczyniła tak, gdyż nie było dla nich miejsca *en to katalyma* – co zasadniczo tłumaczy się „w gospodzie". Bardziej jednak uzasadnione wydaje się tłumaczenie, że nie było miejsca w osobnym pokoju, w osobnym pomieszczeniu. Użycie słowa „pokój – pomieszczenie" wydaje się być w pełni uzasadnione. Łukasz bowiem na określenie gospody używa greckiego terminu *pandocheion*[162]. Co więcej, gdy autor trzeciej ewangelii opisuje miejsce spożycia ostatniej wieczerzy – salę, osobny

[160] Zob. S. Fausti, *Wspólnota czyta Ewangelię według św. Łukasza*, 67.

[161] Zob. J. Ratzinger – Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo*, Kraków 2012, 95.

[162] Zob. Łk 10,34.

pokój – używa właśnie terminu *katalyma* – tak jak w przekazie o Bożym narodzeniu[163].

Pominąć można wyobrażenia, które kształtowane były pobożnością ludową przez kolejne wieki: stajenka wypełniona zwierzętami czy też leżąca na uboczu grota. Wyobrażenia te – jak to już zostało powiedziane – nie mają oparcia w tekście Łukasza. Ewangelista bowiem wskazuje tylko, że narodzenie dokonało się w miejscu, w którym Józef i Maryja już przez jakiś czas mieszkali po przybyciu do Betlejem, i że nie było w nim odpowiednich warunków do przyjęcia porodu. Być może miejsce to znajdowało się w grocie włączonej w obręb budynku spełniającego funkcję gospody[164]. Trzeba pamiętać, że Łukasz wzmianką o braku miejsca w gospodzie chciał raczej podkreślić skromne warunki, w jakich doszło do narodzin Mesjasza. Zbyt wiele szczegółów mogłoby zaciemnić przekaz. Jezus narodził się ogołocony z boskiego majestatu, w najzwyklejszym otoczeniu, wręcz niezauważony. Dopiero aniołowie rozgłosili wieść o Jego przyjściu na świat i polecili pasterzom, aby pospieszyli do Betlejem i stali się świadkami narodzin Mesjasza.

Łk 2,1-20

Dla autora trzeciej ewangelii okoliczności narodzin są sprawą drugorzędną, aczkolwiek nieobojętną. Łukasz koncentruje się na samym Nowonarodzonym. Wzmianka o owinięciu i złożeniu w żłobie pełni tylko funkcję pomocniczą. W centrum Łukaszowego przesłania znajdują się Maryja i Jezus. To narodzenie jest bowiem istotą, jest owym oczekiwanym od wieków wydarzeniem.

Anioł Pański i pasterze

Ludziom prostym i ubogim ukazał się anioł Pański. Ewangelista przedstawia to jako objawienie samego Boga, stąd też wzmianka o towarzyszącej aniołowi światłości – biblijnym atrybucie Boga.

[163] Zob. A. Kubiś, *Betlejem – pomiędzy teologią a historią*, 22-23.

[164] W owym czasie domy bardzo często przylegały do grot, które wykorzystywano do różnych celów – np. jako magazyn czy pomieszczenie dla zwierząt.

Jest ona wyrazem tego, co niematerialne, nieuchwytne, dlatego kieruje myśl ku naturze Boga. Łukasz podkreśla, że źródłem światłości, która rozświetliła ciemność nocy, była chwała Pana.

Anioł ukazał się pasterzom, dowartościowując ludzi prostych i ubogich. Jest to obraz dość typowy dla dzieła Łukaszowego, które w wielu miejscach podkreśla wartość ludzi ubogich i samego ubóstwa. Bóg nie objawia się bowiem mądrym i uczonym, ale wybiera „właśnie to, co w ocenie świata nie jest szlachetnie urodzone, co jest wzgardzone, co nie jest, aby unicestwić to, co jest" (1 Kor 1,28)[165].

Anioł ogłosił pasterzom Dobrą Nowinę: „Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan" (Łk 2,11). W orędziu anioła słowo „dziś" wyraża niezwykle głęboką prawdę teologiczną. Centrum całej historii zbawienia jest Jezus, który właśnie się narodził. Do Niego zmierzała cała przeszłość. Z Niego także bierze początek cała przyszłość. Długi okres oczekiwania Mesjasza zakończył się. Rozpoczął się ostatni etap dziejów zbawienia. To „dziś" jest też ostrzeżeniem dla adresatów: spieszcie się, dopóki trwa wasze dziś, abyście zdążyli „wejść do Bożego odpoczynku"[166]. „Dziś" narodzin Zbawiciela dokonuje się wszędzie tam, gdzie orędzie o Nim jest głoszone i przyjmowane, podobnie jak zdarzyło się to w życiu pasterzy, którzy natychmiast udali się w drogę, aby Go zobaczyć.

Łk 2,1-20

Tożsamość Nowonarodzonego określona jest trzema tytułami. Jest On Zbawicielem (gr. *Soter*) – jest to tytuł, który był zarezerwowany dla Boga i odnosił się do Jego działania. Jezus jest Mesjaszem (gr. *Christos* – „Namaszczony") – oczekiwanym przez Stary Testament królem i arcykapłanem – potomkiem króla Dawida[167]. Jest On także Panem (gr. *Kyrios*) – termin ten w greckim tekście Starego Testamentu znajdował się na miejscu imienia Bożego, które traktowano jako święte i niewymawialne.

[165] Zob. Łk 10,21; 2 Kor 8,9.

[166] Zob. Hbr 4,11.

[167] Zob. 2 Sm 7,12.

W języku religijnym „Pan" to synonim Boga. Narodzony w Betlejem Zbawiciel jest zatem nie tylko Mesjaszem – oczekiwanym wysłannikiem Boga, ale jest On Panem – samym Bogiem. Niemożliwe staje się rzeczywistością: „Dziś narodził się Bóg!".

Znakiem dla pasterzy było „Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie" (Łk 2,12). Dla Łukasza orędzie to stanowi punkt centralny – to najważniejszy obraz. Stąd też ewangelista powtarza to, co już powiedział wcześniej[168]. Dla pasterzy znakiem było nie tyle objawienie anielskie – cudowna interwencja Boga, ale sam Nowonarodzony. Pójście i zobaczenie Go będzie potwierdzeniem, że słowa anioła o narodzeniu Zbawiciela, Mesjasza i Pana są prawdziwe.

Chodźmy i zobaczmy

Pasterze są wzorem dla uczniów Chrystusa. Uwierzyli bowiem, zanim zobaczyli. Nie wątpią jak Zachariasz, nie zadają żadnych pytań. Przyjęli słowa anioła, które odczytali jako nakaz wymagający działania. Stąd też wstali i wyruszyli. Do Betlejem udali się nie po to, aby przekonać się, czy to, co mówił anioł, było prawdą, ale aby zobaczyć to na własne oczy. Najważniejsza jest ich wiara, a wszystko, co zobaczą oczami ciała, będzie dla nich nagrodą za tę wiarę. Pasterze, w tej ufności i pełnym zawierzeniu usłyszanym słowom, pospieszyli, dodając sobie odwagi, zachęcając się do tego, by pójść i zobaczyć to, co przekazał im anioł. Ich wiara skłaniająca ich do podjęcia trudu poszukiwania została wynagrodzona: „Znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie" (Łk 2,16).

Łk 2,1-20

Aby odnaleźć Nowonarodzonego, pasterze musieli zostawić to wszystko, co mieli. Musieli podjąć trud, aby Go odszukać. Widząc jednak złożone w żłóbku Niemowlę, rozpoznali w Nim objawionego im Pana. I o ile w czasie zwiastowania anielskiego milczeli, teraz zaczęli mówić. Tym samym zajęli niejako miejsce anioła i podjęli jego misję. Zaczęli przekazywać dalej to wszystko, co im powiedziano o tym Dziecięciu. Po raz pierwszy w *Ewangelii*

[168] Zob. Łk 2,7.

dzieciństwa zdarza się, że osoby, którym została ogłoszona Dobra Nowina, dzielą nią – z wiarą i radością – z innymi.

Opowiadanie pasterzy wywołało zdumienie z powodu swojej niezwykłości, ale również dlatego, że to właśnie oni – zwykli pasterze – stali się pośrednikami Bożego objawienia. Radosna nowina o Dziecięciu zaczęła się rozchodzić.

Jak po przekazaniu orędzia o nowo narodzonym Zbawicielu aniołowie śpiewali hymn uwielbienia na cześć Boga[169], tak powracający pasterze wysławiali Boga za wszystko, czego doświadczyli i czego stali się naocznymi świadkami. Pasterze stali się „aniołami", czyli głosicielami tej radości, która przeznaczona jest dla wszystkich ludzi. Relacja Łukasza ma określone zadanie. Ewangelista pragnie obsadzić swojego czytelnika w roli świadka, wskazując na ważne etapy w przygotowaniu się do niej: uważne i uporządkowane słuchanie, a potem wpatrywanie się w oblicze Boże.

Maryja zachowywała i rozważała w sercu

Łk 2,1-20

Maryja strzeże – przechowuje w pamięci i rozważa w swoim sercu – to wszystko, co się wydarzyło i co usłyszała. Ukazana jest jako wierząca, która mimo że dobrze zna wszystkie fakty, nie pomija żadnego usłyszanego słowa. Zachowuje wszystkie i strzeże je jak skarbu w głębi swojego serca. Jej postawa jest właściwa tym, którzy z głoszenia słowa czynią swoją codzienną *meditatio*.

Medytacja Maryi jest wskazaniem, że również Ona potrzebowała posługi pasterzy[170]. Dopiero bowiem ich słowa pozwoliły Jej w całej pełni uchwycić sens tego wszystkiego, co się dokonało: kim jest Dziecię, które z Niej się narodziło. Rozważała wszystkie te wydarzenia i słowa.

Od narodzenia... po grób i zmartwychwstanie

W każdym elemencie Łukaszowego opowiadania o narodzeniu Jezusa można dostrzec odniesienie do wydarzeń pasyjnych. Maryja porodziła i owinęła Nowonarodzonego i złożyła w żłobie, na-

[169] Zob. Łk 2,13-14.

[170] Zob. I. Gargano, *Lectio divina do Ewangelii św. Łukasza*, t. 2, 25.

tomiast w relacji dotyczącej wydarzeń pasyjnych Łukasz pisze, że Józef z Arymatei udał się do Piłata, poprosił o ciało Jezusa: „Zdjął je z krzyża, owinął w płótno i złożył w grobie wykutym w skale" (Łk 23,53). Można powiedzieć, że w jakimś sensie grota, gdzie Jezus się narodził, łączy się z grotą, gdzie złożono Jego ciało. Ziemskie życie Jezusa zamknięte jest w tajemnicy tych dwóch grot: zaczyna się w prochu ziemi i kończy się także w prochu ziemi.

Jak Łukasz nie kończy opowiadania o narodzeniu Jezusa w grocie, tak i nie kończy się w niej Jego życie. Jak bowiem pasterze idą ku Betlejem, aby zobaczyć Dziecię owinięte w pieluszki i leżące w żłobie, tak i anioł w dniu zmartwychwstania zwiastuje radość wielką, z powodu czegoś, co trzeba zobaczyć – pusty grób i leżące w nim płótna. Jak pasterze w noc narodzenia Pańskiego ujrzeli owinięte Dziecię i cała kraina dziwiła się temu, co mówili, tak i spieszący do grobu Piotr zobaczył leżące płótna, w które owinięte było ciało Pana, po czym „wrócił do siebie, dziwiąc się temu, co się stało" (Łk 24,12).

W scenę narodzenia, przez wzmiankę dotyczącą żłóbka (*fatne*), wpisuje się także tajemnica chleba. Uczniowie zdążający ku Emaus, poznali Mistrza przy łamaniu chleba – poznali Go dzięki znakowi chleba, po czym, jak pasterze, wrócili i świadczyli o Nim.

Jakże inaczej brzmią w tej perspektywie słowa: „Wziął chleb, i podał mówiąc: «To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę!»" (Łk 22,19). Narodzony i złożony w koszu na chleb Pan daje siebie w tajemnicy chleba tym wszystkim, którzy w Niego uwierzą i rozpoznają w Nim Zbawiciela, Mesjasza i Pana, a także którzy zechcą później głosić tę tajemnicę.

Pokłon Mędrców Mt 2,1-12

„Gdy Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: «Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon»" (Mt 2,1-2).

Gdzie jest Jezus?

Przekaz o pokłonie Mędrców, a nawet dwa pierwsze rozdziały Ewangelii według św. Mateusza, można zatytułować „poszukiwanie Jezusa". *Ewangelia dzieciństwa* koncentruje się bowiem wokół pytania: gdzie jest Jezus? Gdy Mędrcy zapytali, gdzie narodził się Mesjasz, usłyszeli wyraźną odpowiedź, że w Betlejem, jak to wynika z zapowiedzi Pisma: „Bo tak napisał prorok: I ty Betlejem..." (Mt 2,5). Mateusz, kreśląc rodowód Jezusa, niejako daje do zrozumienia – On wszedł w ludzki ród. Wyjaśniając zaś tajemnicę Jezusa na końcu rozdziału pierwszego, ewangelista podkreśla, że z Ducha Świętego począł się On w łonie Dziewicy. Później, gdy Józef dowiedział się o niebezpieczeństwie, Święta Rodzina udała się do Egiptu. Na domyślne pytanie, gdzie przebywał Mesjasz po narodzeniu, pada pośrednia odpowiedź: W Egipcie. „Z Egiptu wezwałem Syna mego..." (Mt 2,15). Na końcu wreszcie *Ewangelii dzieciństwa* na pytanie, gdzie jest Jezus, ewangelista odpowiada: w Nazarecie. „Tak miało się wypełnić słowo proroka: Nazwany będzie Nazarejczykiem" (Mt 2,23).

Niezwykle ważne pytanie „gdzie" zadali po raz pierwszy Mędrcy, którzy przybyli do Jerozolimy. I ewangelistę interesują oni dopiero od momentu przybycia do Świętego Miasta, od chwili postawienia pytania: „Gdzie jest nowo narodzony król żydow-

ski?". Przedstawiając ich historię, Mateusz podpowiada, że każdy winien wzorem Mędrców podjąć trud odnalezienia drogi do Zbawiciela – jest bowiem rzeczą konieczną, aby odnaleźć Boga-z-nami. Historia Mędrców ze Wschodu zachęca, aby nieustannie pytać, gdzie jest Jezus. Gdzie można Go znaleźć? Bóg bowiem nieustannie szuka człowieka. Pierwsze słowa wypowiedziane przez Boga do Adama brzmią: „Gdzie jesteś?" (Rdz 3,9).

Narodzenie Zbawiciela – jak podają Łukasz i Mateusz – dokonało się w Betlejem. Miasto to, zbudowane z białego i różowego kamienia, rozłożone jest na dwóch wzgórzach pokrytych winnicami, gajami oliwnymi, migdałowymi, granatowymi. Leży ono około 10 km od Jerozolimy[171]. Wciąż przybywa do niego tysiące pielgrzymów, aby zobaczyć miejsce, gdzie Odwieczne Słowo w sposób widzialny zamieszkało między nami. Przybywa, aby w ciszy Groty Mlecznej modlić się w intencjach dzieci i aby w ciszy Pola Pasterzy budować się wiarą prostych ludzi.

Mt 2,1-12

Historia i teologia

Każde wydarzenie ma dwa wymiary – historyczny i symboliczny. W Biblii poszczególne wydarzenia historyczne niosą ze sobą teologiczne przesłanie. Autor natchniony, przybliżając pewne wydarzenia, pragnie nadać im głębsze znaczenie, chce za ich pomocą nas pouczać, napełniać mądrością, prowadzić ku zbawieniu[172].

W ten sposób należy także patrzeć na historię przybywających do Betlejem Mędrców. Mateusz relacjonuje nam historyczne wydarzenia. Informuje o narodzeniu Jezusa w Betlejem za czasów króla Heroda, o Jego nauczaniu i działalności w Galilei i Jerozolimie, o późniejszym Jego odrzuceniu przez Izrael i otwarciu się pogan na Jego naukę. Dlatego też pisze też o wędrówce pogańskich Mędrców do Jezusa, pisze o gwieździe, darach – wszystko to pozwala mu ukazać Mistrza z Nazaretu jako prawdziwego Króla Świata!

[171] Zob. M. Bednarz, P. Łabuda, *Po drogach Ziemi Świętej*, Tarnów 2015, 84-90.

[172] Zob. A. Paciorek, *Ewangelia według św. Mateusza*, cz. 1, 105-117.

Autor pierwszej ewangelii milczy o wydarzeniach w Nazarecie. Być może czyni tak dlatego, aby skoncentrować uwagę czytelników na Betlejem – mieście Dawidowym. W ten sposób uświadamia, że Jezus, król żydowski, pochodził z Judy i w Judzie został zabity. Jezus – prawdziwy Król Izraela – narodził się w sercu Izraela, w sercu Izraela dokonała się także Jego męka i śmierć.

Mateuszowy przekaz potwierdza, że narodzenie Jezusa było wydarzeniem historycznym. Wynika z niego, podobnie jak z Ewangelii według św. Łukasza, że miało ono miejsce za panowania króla Heroda, [173]w Betlejem, w pokoleniu Judy[174].

Do Żydów i do pogan

Mateusz kieruje swoją ewangelię do wiernych wywodzących się z judaizmu. Bazując na Ewangelii według św. Marka, Mateusz podkreśla, że Jezus jest Nowym Mojżeszem, jest prawdziwym Zbawicielem, zaś Dobra Nowina jest niejako Nowym Przymierzem – Nowym Pięcioksięgiem. Stąd też w teologicznym spojrzeniu Mateusza Herod przez zamiar zabicia Mesjasza przypomina faraona, który zamierzał zgładzić pierwszego wybawcę Izraela – Mojżesza. Herod zostaje też ukazany jako król, który nie może poszczycić się pochodzeniem z rodu Dawida. W ten sposób Mateusz zestawia Heroda i jego królestwo z osobą i królestwem Jezusa, podkreślając, że to On jest prawdziwym Panem i Bogiem.

Mt 2,1-12

[173] Herod Wielki zmarł najprawdopodobniej na krótko przed świętem Paschy w 4 roku przed Chr. Zob. Cz.P. Bosak, *Postacie Nowego Testamentu. Słownik-konkordancja*, Poznań – Pelplin 1996, 167. Stąd też i rok narodzenia Jezusa należy przesunąć na czas wcześniejszy. W 525 roku, pochodzący z rzymskiej prowincji Scytia Mniejsza (dziś Rumunia), mnich Dionizy Mały (Dionysius Exiguus), żyjący w Rzymie prawdopodobnie w latach 496-545, ustalił datę narodzenia Jezusa na 753 rok od założenia Rzymu (25 grudnia), a 754 rok uznał za pierwszy rok ery chrześcijańskiej, dzisiaj zwanej niekiedy naszą erą lub erą dionizyjską. Dziś wiadomo, że Dionizy pomylił się w swoich obliczeniach i że Jezus urodził się kilka lat wcześniej. Rok nazywany rokiem pierwszym traktujemy więc jako umowny początek kalendarza. Dziś uznaje się, że narodziny Jezusa nastąpiły około 3/2 roku p.n.e. Zob. G. Szamocki, *Data narodzenia Jezusa Chrystusa*, w: *Żyjemy dla Pana*, red. W. Chrostowski, Warszawa 2006, 340-363.

[174] Bo istniało też Betlejem w pokoleniu Zabulona (zob. Joz 19,15).

Autor pierwszej ewangelii kieruje Dobrą Nowinę także do pogan. Stąd też w miejsce pokłonu pasterzy[175] wprowadza hołd pogańskich Mędrców z odległych krajów. Wydaje się, że greckie określenie *magos* pierwotnie odnoszone było do perskich kapłanów. Później zaczęto tak nazywać przedstawicieli wschodniej teologii, filozofii i przyrodoznawstwa. Miało ono wydźwięk pozytywny, jako że akcent kładło na mądrość. Judaizm, choć odrzucał wszelkie praktyki czarnoksięskie, to na magów patrzył z uznaniem. Chrześcijaństwo przejęło od judaizmu tę ambiwalencję w ocenie. Przeciwstawiając się przybierającemu z czasem na sile wszelkiemu irracjonalizmowi, często przekaz o pokłonie Mędrców odczytywał jako zapewnienie, że Chrystus przyniósł kres magii. Niemniej w Ewangelii według św. Mateusza są oni ukazani jednoznacznie pozytywnie jako pobożni poganie pragnący oddać pokłon Jezusowi.

Mt 2,1-12

Przekaz o Mędrcach służy Mateuszowi do dowartościowania pogan. Również oni mogą odpowiedzieć wiarą na Ewangelię. Pisząc do Żydów, ewangelista pokazuje, że nie tylko naród wybrany jest w stanie odpowiedzieć wiarą na Boże Objawienie. W tradycji Starego Przymierza można odnaleźć liczne motywy składające się na obraz pogan poszukujących w Izraelu zbawienia[176]. Już w Księdze Liczb można znaleźć opowiadanie o Balaamie, proroku ze Wschodu, zapowiadającym pojawienie się „Gwiazdy z Jakuba" (Lb 24,17). Przybycie Mędrców do Jerozolimy było wypełnieniem się tego właśnie proroctwa Balaama. Oto Mesjasz Izraela został objawiony poganom, Król Izraela stał się Panem „wielu narodów". Obraz przybycia Mędrców do Betlejem przypomina także wizytę królowej Saby u syna króla Dawida – u Salomona[177]. Jezus bowiem, nowy i ostatni syn Dawida, jest uosobieniem mądrości, której posiadaniem szczycił się król Salomon (Mt 12,42).

[175] Zob. Łk 2,8-20.

[176] Zob. Iz 2,2-3; 43,14 i in.

[177] Zob. 1 Krl 10,1-13.

Przekaz o przybyciu Mędrców do nowo narodzonego Zbawiciela dobrze też oddaje sytuację Kościoła otwartego na pogan i otoczonego wrogością ze strony Synagogi. Autor natchniony wskazuje, że poganie, przychodząc do Jezusa, Zbawiciela świata, stali się świadkami odrzucenia Go ze strony Izraela, doświadczyli przerażenia i złości Jerozolimy, która „zabija proroków i kamienuje tych, którzy są do niej posłani" (Mt 3,37). Podobnie jak obecność czterech kobiet w genealogii Jezusa wskazywała na wejście pogan do Kościoła, tak też przybycie Mędrców stanowiło zapowiedź przystąpienia pogan do wspólnoty uczniów uznających Jezusa Mesjasza i Syna Bożego.

Mędrcy – magowie – królowie

Mt 2,1-12

Trudno odpowiedzieć na pytanie, ilu było owych Mędrców, kim byli, skąd pochodzili. W ciągu wieków, pod wpływem pobożności ludowej, powstało wiele legend i opowieści na ich temat. Według niektórych z nich pochodzili z Arabii, według innych z Persji, Mezopotamii lub Etiopii. Również liczba Mędrców długi czas była nieustalona. W Kościele zachodnim wcześnie ustaliła się liczba trzech, ale w Kościołach syryjskich mówiono o dwunastu wraz z towarzyszącym im orszakiem. Różnie także datowano przybycie Mędrców do Betlejem. Mówiono o okresie dwóch lat po narodzeniu Jezusa, ale też – za św. Augustynem – o trzynastym dniu od narodzenia Jezusa. W średniowieczu powstał kult relikwii Trzech Króli, które zostały sprowadzone do Włoch (do Mediolanu), aby ostatecznie trafić do Kolonii około 1164 roku, gdzie znajdują się po dzień dzisiejszy.

Mędrców często nazywa się królami. W średniowieczu otrzymali oni imiona: Kacper, Melchior i Baltazar[178]. W legendach średniowiecznych Kasper przedstawiany był jako młodzieniec,

[178] Zapisywane na odrzwiach domów litery K, M, B nie pochodzą jednak od imion Mędrców: Kacpra, Melchiora i Baltazara, ale od łacińskiego błogosławieństwa *Christus Mansionem Benedicat* – „Niech Bóg błogosławi temu domowi". Św. Augustyn tłumaczył te litery inaczej, jako wyznanie *Christus Multorum Benefactor* – „Chrystus dobroczyńcą wielu".

Melchior jako siwobrody starzec, Baltazar zaś ma ciemną skórę. Legendy opowiadają o ich powrocie drogą morską do ziemi ojczystej i o ich nawróceniu przez św. Tomasza.

Król Żydowski i gwiazda

Mędrcy, przywołując mesjański tytuł Jezusa „Król Żydowski", postawili pod znakiem zapytania tytuł królewski Heroda, który był Idumejczykiem. Jakby nie zauważyli królewskości władcy Jerozolimy – nie oddali mu hołdu. Oni bowiem szukali prawdziwego Króla, którego narodzenie obwieściła im tajemnicza gwiazda.

Pisząc o poszukiwaniu Nowonarodzonego, Mateusz wspomina o gwieździe, którą Mędrcy ujrzeli na Wschodzie i za którą przybyli do Jerozolimy. Wzmianka o gwieździe pojawia się jeszcze w mowie Jezusa o końcu świata. Wówczas bowiem – u końca czasów – gwiazdy będą spadać z nieba. Odniesienie do niezwykłych zjawisk kosmicznych znajdujemy także w opisie śmierci Jezusa, kiedy to całą ziemię ogarnął mrok[179].

Mt 2,1-12

W przekazie o narodzeniu Jezusa gwiazda jest zwiastunką radości[180]. Wydaje się, że Mateusz, pisząc o gwieździe, nawiązuje do rozpowszechnionego w starożytności przekonania, wedle którego każdy człowiek posiada swoją gwiazdę. Ludzie o znaczeniu historycznym mają gwiazdę jasną, zwyczajni – ledwie dostrzegalną. Pojawiają się one wraz z narodzinami człowieka i gasną wraz z jego śmiercią. Mędrcy szukali „Jego gwiazdy" (Mt 2,2).

Za wzmianką o gwieździe kryje się także – jak to już zostało powiedziane – odniesienie do starotestamentalnego proroctwa Balaama, proroka pogańskiego, który został wezwany przez króla Moabu, aby rzucił klątwę na Izraela. Bóg sprawił jednak, że Balaam wypowiedział błogosławieństwo: „Widzę go, lecz jeszcze nie teraz, dostrzegam go, ale nie z bliska. Wschodzi Gwiazda z Jakuba, a z Izraela podnosi się berło" (Lb 24,17). Patrząc w przyszłość, prorok widzi, jak z Jakuba (czyli Izraela) podnosi się Gwiazda (czyli Władca). Proroctwo to spełniło się w Jezusie Chrystusie, „gwieździe nad Jakubem".

[179] Zob. Mt 24,29; 27,45.

[180] Zob. Mt 2,10.

Inni uważają, że autor natchniony, pisząc o gwieździe, nawiązuje do wyobrażeń władcy utrwalanych na grecko-rzymskich monetach. Gwiazdę umieszczano nad głową władcy, zaznaczając jego wielkość. Tak też miałby uczynić Mateusz: przekaz, że „gwiazda stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię" (Mt 2,9), oznaczałby, że Nowonarodzony został przez Boga wybrany i wyznaczony na Króla. Mędrcy ze Wschodu stali się znakiem, że Jezus jest Królem całego świata.

Wpatrywanie się w gwiazdy, zachwyt nad bezkresem niebios i próby przeniknięcia ich tajemnic zapoczątkowały rozwój wiedzy ludzkiej. Niebo reguluje zjawiska ziemskie: ustala następstwo pór roku, miesięcy, dni i godzin, wyznacza pracę i odpoczynek, czas siewu i zbiorów, rozstawania się i powrotów, powszedniości i święta. Być może u podstaw teologicznej refleksji Mateusza znajduje się jakieś rzeczywiste zjawisko astronomiczne, odnotowane w źródłach historycznych, choć trudno o jego konkretną identyfikację[181]. Nie wydaje się, aby ewangelista myślał o konstelacji kilku gwiazd czy planet[182], gdyż grecki termin *aster* oznacza wyraźnie jedną gwiazdę. A zatem była to jakaś nowa gwiazda. A może rację ma Orygenes, pisząc, że ową gwiazdą była jakaś kometa[183]? Czy był to – jak twierdzi św. Chryzostom – widzialny samym Mędrcom meteor świetlny? Trudno jednoznacznie powiedzieć.

Mt 2,1-12

Papież Franciszek uczy, że Mędrcy, „idąc za światłem, poszukiwali Światła. Gwiazda, która pojawiła się na niebie, rozpaliła w ich umyśle i w ich sercach światło, pobudzające do poszukiwania wielkiego Światła Chrystusa. Mędrcy wiernie podążali za tym światłem, które ich wewnętrznie przenikało, i spotkali Pana". „Idąc za przykładem Mędrców z naszymi małymi światłami, szukajmy Światła i strzeżmy wiary"[184].

[181] Zob. J. Rumak, *Adoracja Magów (Mat. 2,1-12)*, „Ateneum Kapłańskie" 42(1950) 5, 396-398.

[182] Na przykład Johannes Kepler w XVI wieku pisał o koniunkcji Jowisza i Saturna w VII wieku p.n.e.

[183] Jak kometa Halleya – ta jednak pojawiła się 12/11 roku p.n.e.

[184] Franciszek, *Idąc za światłem, poszukiwali Światła*, „L'Osservatore Romano" 2(2014), 40.

Spotkanie z Herodem

Gdy Mędrcy przybyli do Jerozolimy, nie tylko zobaczyli gwiazdę, ale zadali sobie też trud, aby odnaleźć tego, kogo ona wskazywała. Mędrcy byli prawdziwymi Mędrcami w drodze – szukali mądrości. Ich pytania o nowo narodzonego Króla sprawiły, że tak Herod, jak i cała Jerozolima przerazili się. Nie wiadomo, czy lud Jerozolimy przeraził się reakcji Heroda czy zadrżał na samą wieść o nowym Królu.

Ewangelista dobrze znał władcę Judei. Wiedział, że był on podejrzliwym królem, który obawiał się o swoją władzę. W ostatnich latach życia skazał na śmierć swoich synów: Arystobula, Aleksandra i Antypatra. Nakazał także zgładzić faryzeuszy podejrzewanych o przygotowywanie spisku na jego życie. Lista zbrodni Heroda jest długa[185].

W świecie starożytnym z szacunkiem odnoszono się do przepowiedni. Usłyszanych wieści Herod mógł się obawiać – jego tytuł „król żydowski" był przecież owocem intryg i zbrodni. Słysząc o poszukiwaniach Mędrców, Herod wezwał arcykapłanów i uczonych ludu, aby zasięgnąć ich rady. Nie cieszył się przychylnością mieszkańców Jerozolimy, więc musiał brać pod uwagę, że zapowiedź narodzin nowego Króla lub Mesjasza obudzi w nich niebezpieczne dla niego nadzieje.

Mt 2,1-12

Herod zapytał wezwanych arcykapłanów i uczonych ludu o miejsce narodzenia się Mesjasza. Żydzi znali proroctwa na ten temat. Wiedzieli, że ma to nastąpić w Betlejem, poinformowali o tym Heroda, ale sami nie ruszyli w drogę. Pisząc o arcykapłanach i uczonych ludu, ewangelista demaskuje ich zatwardziałość. Arcykapłani bowiem, uczeni i wyżsi urzędnicy świątynni, wbrew swojemu powołaniu, nie przybliżali ludu do zbawienia. Choć proroctwa – zapowiedzi Starego Przymierza – wyraźnie wskazywały na Betlejem, oni do Betlejem nie wyruszyli.

[185] Obok rzezi niemowląt czy zabójstwa synów wystarczy wymienić jeszcze zbrodnie: zabójstwo jednej ze swoich żon, brata i matki.

Prawdziwy i fałszywy król

Uczeni, cytując proroctwa Starego Testamentu, zaznaczyli, że przyszły Król-Mesjasz nie będzie panował nad ludem, ale będzie się o niego troszczył jak pasterz o swoje owce. Taki pasterz będzie przeciwieństwem każdego króla, w szczególności króla Heroda. Ewangelista kreśli niezwykły obraz Nowonarodzonego. Jest On oczekiwanym Mesjaszem, Władcą Izraela, ale jednocześnie jest on Pasterzem swego ludu[186].

Natomiast Herod był obłudny i przewrotny. Widoczne są jego złe zamiary względem Pasterza-Króla. Podstępnie prosił Mędrców, aby w drodze powrotnej powiadomili go o miejscu narodzin Zbawiciela. Chciał uczynić z Mędrców narzędzie swoich niegodziwych zamiarów. Z punktu widzenia realiów historycznych dziwne jest, że Herod nie wysłał swoich ludzi, którzy śledziliby, choćby z ukrycia, dalszy przebieg wędrówki Mędrców. Zwraca uwagę też fakt, że Mędrcy udali się, aby oddać pokłon temu, o kim mówiły proroctwa, zaś uczeni żydowscy tego nie zrobili. Co więcej, cała Jerozolima przyjęła z obojętnością wszystko, co się wydarzyło.

Mt 2,1-12

Opuściwszy dwór Heroda, Mędrcy ponownie ujrzeli gwiazdę, która poprowadziła ich ku Betlejem. Czy rzeczywiście w dalszym ciągu potrzebny był im przewodnik? Wszak z Jerozolimy do Betlejem jest zaledwie kilka kilometrów. I czy rzeczywiście gwiazda zatrzymała się nad gospodą, w której Święta Rodzina znalazła schronienie? Być może motyw gwiazdy należy traktować raczej w kategoriach teologicznych. Oto Mędrcy – a w ich osobach narody pogańskie – szukali w ciemnościach Jezusa Chrystusa. Bóg nagrodził ich gorliwość i dał im gwiazdę – światłość, która doprowadzi ich do Zbawiciela.

[186] Zob. 2 Sm 5,2; Mi 5,1.

Pokłon

Mędrcy odnaleźli Dziecię z Matką w domu. Brak wzmianki o Józefie podkreśla szczególną pozycję Maryi. Formuła „Dziecię i Jego Matka" pojawia się w rozdziale drugim Ewangelii według św. Mateusza pięć razy[187]. Znamienne, że jedynie za pierwszym razem ewangelista wymienia imię Maryi[188]. W pozostałych przypadkach znakiem tożsamości Maryi jest Jej macierzyństwo.

Zobaczywszy Jezusa, Mędrcy „bardzo się uradowali" (Mt 2,10). Gdy się bowiem znajdzie miłość, nastaje czas radości. Radość jest znakiem obecności Pana. Gdzie On jest, tam jest radość. Jest ona przekazywana każdemu, kto miłuje, kto szuka i znajduje Żyjącego[189]. Smutek jest znakiem nieobecności Boga.

Mędrcy oddali pokłon. *Proskyneo* – czyli padli na twarz, oddali pokłon należny bogom, królom czy też szczególnie ważnym osobistościom. Termin ten pojawia się w Ewangelii według św. Mateusza tam, gdzie przychodzą do Jezusa potrzebujący, prosząc Go o pomoc – wsparcie. Taki pokłon oddali Mistrzowi uczniowie, gdy rozpoznali w Nim Pana. Pokłon oddał trędowaty, który przyszedł prosić Jezusa o oczyszczenie[190], oraz zwierzchnik synagogi Jair, gdy prosił Go: „Panie, moja córka dopiero co skonała, ale przyjdź i połóż na nią rękę, a żyć będzie"[191]. Przejęci lękiem i zadziwieni uciszeniem burzy na jeziorze pokłon oddali Jezusowi Jego uczniowie[192]. Oddając zaś pokłon Panu, wyznali: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym" (Mt 14,33). Pokłon oddała Jezusowi kobieta kananejska, prosząc o uzdrowienie ciężko chorej córki, którą nękał zły duch[193]. Pokłon oddała Mu także matka synów Zebedeusza – Salome, prosząc Mistrza, aby jej synowie mogli zasiąść w Jego kró-

Mt 2,1-12

[187] Zob. Mt 2,11.13.14.20.21.

[188] Zob. Mt 2,11.

[189] Zob. Mt 13,44; 28,8-9.

[190] Zob. Mt 8,1-4.

[191] Zob. Mt 9,18-26.

[192] Zob. Mt 14,22-33.

[193] Zob. Mt 15,21-28.

lestwie po prawej i lewej stronie[194]. Pokłon oddały Jezusowi także niewiasty doświadczając prawdy o zmartwychwstaniu[195]. Pokłon Zmartwychwstałemu oddali wreszcie apostołowie, gdy się im ukazał[196]. Akt ten wskazuje na godność Jezusa który jest Synem Bożym, Synem Dawida i Emmanuelem[197].

Złożyli dary

Stary Testament wielokrotnie zapowiadał czas, gdy to poganie złożą dary królowi Izraela. Psalmista pisze o królach, którzy upadną na twarz przed Królem-Mesjaszem, oraz o wszystkich narodach służących i składających mu swe dary[198]. Prorok Izajasz zaś zapowiada pielgrzymowanie wszystkich narodów i królów do światła z niezwykłymi darami: złotem i wonnościami[199].

Mt 2,1-12

Autor pierwszej ewangelii pisze o niezwykłych darach. Są to: złoto, kadzidło i mirra. Kadzidło to żywica z pachnących drzew rosnących w Arabii, Indiach i Somalii. Żywicę zbierano z ponad dziesięciu gatunków drzew i mieszano ją z ziołami. Kadzidło używane było nie tylko jako przyjemny środek zapachowy. Było też symbolem wznoszących się do Boga modlitw. Również mirra to rodzaj żywicy pochodząca z Arabii i Etiopii. Był to starożytny środek leczący i gojący rany. Wraz ze złotem kadzidło i mirra stanowiły najcenniejsze surowce starożytności[200].

Widząc Jezusa, Mędrcy „otworzyli swe skarby" (Mt 2,11). Skarbem u Mateusza jest serce człowieka. Gdzie jest twój skarb, tam będzie też serce twoje[201]. Przybywszy do Boga-z-nami, Mę-

194 Zob. Mt 20,20-23.

195 Zob. Mt 28,9.

196 Zob. Mt 28,17

197 Zob. Mt 1,1.21; 2,15.23.

198 Zob. Ps 72.

199 Zob. Iz 60,1-6.

200 Zwyczaj święcenia złota i kadzidła w święto Trzech Króli pojawił się około XV/XVI wieku. Poświęconym złotem dotykano szyi, co miało chronić przed chorobami. Poświęconym kadzidłem – w Polsce najczęściej żywicą z jałowca – okadzano całe domy i gospodarstwa, łącznie z oborami, żeby symbolicznie zabezpieczyć je przed chorobami i nieszczęściem.

201 Zob. Mt 6,21.

drcy, otworzyli nade wszystko swoje serca. Jezus mógł w nich stać się. W II wieku św. Ireneusz z Lyonu tłumaczył, że podarowane przez Mędrców złoto to znak królewskiej godności Jezusa, kadzidło znak Jego boskości, mirra zaś była zapowiedzią śmierci Jezusa na krzyżu. Według *Złotej legendy* Mędrcy mieli podarować złoto z myślą o ubogiej Maryi, kadzidło, aby zniwelować zapach stajni, mirrę zaś, aby wzmocnić ciało Jezusa i odpędzić wszystko, co jest niebezpieczne dla zdrowia.

Inni widzą w darach symbole godności królewskiej (złoto), kapłańskiej (kadzidło) i wypełnienia proroctw mesjańskich (mirra). Dary miały być też świadectwem tego, że Mędrcy uwierzyli w Jezusa Chrystusa, który jest prawdziwie Bogiem (złoto), prawdziwie Człowiekiem (mirra) i prawdziwie Królem (złoto).

Złożone trzy dary były podstawą powstania tradycji o trzech Mędrcach-Królach. W ten sposób Mateusz stwierdza, że nowo narodzony Król jest Panem całego świata i wszystkie narody składają Mu należny hołd.

Wrócili inną drogą

Po złożeniu darów Mędrcy otrzymali we śnie nakaz, aby wrócili inną drogą. Mateusz sugeruje, że to sam Bóg prowadził tych, którzy oddali cześć Mesjaszowi. Sam Bóg zniweczył zbrodnicze zamysły Heroda. Radosny powrót pasterzy[202] w Ewangelii według św. Mateusza zamienia się w ucieczkę Mędrców przed prześladowaniem. Historia Mędrców niewątpliwie stanowi potwierdzenie, że ludzi pobożnych, szukających wytrwale Pana, Bóg ma w swojej opiece.

Mateusz podkreśla, że Mędrcy wrócili inną drogą. Nie tą, na której szukali Króla, nie znając Go. Teraz już idą tą, na której znaleźli tego, kogo szukali. Mędrcy już nie byli tacy jak wcześniej. Znaleźli miejsce, gdzie narodził się Król. Miejscem tym stało się ich serce. Mają zatem już w sobie nowe niebo i nową ziemię, mają wiarę, którą poniosą, gdziekolwiek pójdą.

[202] Zob. Łk 2,20.

W domu Ojca Łk 2,41-52

> „Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice" (Łk 2,41-43).

Do zobaczenia w Jerozolimie

Każdy, kto choć raz był w Jerozolimie, dobrze rozumie wołanie kończące uroczystą wieczerzę paschalną – *leszana haba bJiruszalajim* („w przyszłym roku w Jerozolimie")[203]. Wołanie to jest pięknym życzeniem – obyśmy się spotkali w przyszłym roku w Jerozolimie – czyli abyśmy byli zdrowi, bogaci, szczęśliwi i abyśmy zachowali wiarę – bo wówczas z pewnością wszyscy znajdziemy się w Jerozolimie, wszyscy spotkamy się w tym Świętym Mieście.

Wołanie to ma jeszcze głębsze znaczenie… Pierwszy wieczór święta Paschy obchodzony jest według porządku (dosłownie: sederu), który przypomina szczegółowo wszystkie okoliczności wyjścia Izraelitów z Egiptu, wyjaśnia jego konsekwencje dla narodu żydowskiego, składa podziękowanie Bogu za dokonane cuda, a także wyraża nadzieję, że nastąpi powrót z wygnania

[203] Wołanie *leszana haba bJiruszalajim* („w przyszłym roku w Jerozolimie") pojawia się na koniec uroczystej wieczerzy, w pierwszy dzień święta Paschy (a jeśli wieczerza odbywa się poza Izraelem, wezwanie to wygłasza się w drugi dzień święta). Wołanie *leszana haba bJiruszalajim* rozlega się w ramach uroczystej formuły kończącej porządek Paschy: „Spełniony jest porządek Pesachu według przepisów i zwyczajów. Tak jak zasłużyliśmy, aby go wypełnić, obyśmy zasłużyli sprawować go w przyszłości. Najczystszy, mieszkający na wysokości, podnieś zgromadzenie, którego nie da się policzyć, z nicości. Poprowadź wkrótce pędy z pnia, który zasadziłeś – zbawionych, z radosnym śpiewem, na Syjon. *Leszana haba bJiruszalajim*. W przyszłym roku – w Jerozolimie!".

i rozproszenia, którego naród żydowski doświadczył po zburzeniu świątyni jerozolimskiej.

Przed zburzeniem świątyni przez Rzymian w 70 roku po Chr. Pascha obchodzona była inaczej. Wszystkie uroczystości odbywały się w Jerozolimie, w obrębie Wzgórza Świątynnego. Rodziny z całego Izraela przybywały do Świętego Miasta, przynosząc baranka, który składany był w ofierze, a później jego mięso było spożywane na pamiątkę wydarzeń, jakie rozegrały się ostatniej nocy przed opuszczeniem przez Izraelitów Egiptu.

Po zburzeniu świątyni i rozproszeniu mieszkańców Jerozolimy Pascha stała się świętem nie tylko dziękczynienia za wyzwolenie z niewoli, ale także świętem oczekiwania na nowy cud – powrotu z wygnania. Dlatego w kulminacyjnym momencie sederu (porządku uczty paschalnej) wszyscy jego uczestnicy ogłaszają swoje pragnienie powrotu do Jerozolimy z rozproszenia po całym świecie, z głęboką wiarą, że nastąpi to szybko, wypowiadając życzenie: *Leszana haba bJiruszalajim*.

Łk 2,41-52

Istnieje jednak jeszcze głębszy sens tego wezwania… Historia Żydów to wyjście z Egiptu i dzieje wędrówki do Jerozolimy. Ta wędrówka to nie tylko podróż w sensie fizycznym, ale to także podróż duchowa – która wciąż trwa. Egipt po hebrajsku to *Micraim*. Termin ten jednak oznacza także „ograniczenie", „utrudnienie", „przeszkodę". Symbolizuje duszę ludzką uwięzioną wciąż w ograniczeniach, jakim może podlegać człowiek. Jerozolima zaś to „Miasto Pokoju" – pokoju pomiędzy ludźmi, ale także pokoju duchowego. Już same te nazwy symbolicznie odwołują się do przeciwieństwa pomiędzy niewolą i wolnością.

W jakiejś mierze w każdym z nas jest Egipt – niewola, uzależnienie, ciemność. Porzekadło żydowskie mówi, że łatwiej było wyprowadzić ludzi z Egiptu, niż wyprowadzić Egipt z człowieka. Nikt nie dotarł jeszcze w pełni do prawdziwej, czyli duchowej Jerozolimy. Wszyscy jesteśmy w drodze z Micraim do „Miasta Pokoju". Dlatego życzenie „na przyszły rok w Jerozolimie" ma niezwykle głęboki sens, niezależnie od tego, gdzie się je wypowiada.

Obchodzący Paschę w Jerozolimie dodają na koniec sederu: „w Jerozolimie odbudowanej" (*leszana haba bJiruszalajim habnuja*) – mając na myśli odbudowę świątyni, ale także ostateczny triumf wartości, jakie są symbolizowane przez to miasto.

Jerozolima

Jerozolima to miejsce ze wszech miar niezwykłe. Dla Izraelitów najważniejsza była jednak i wciąż pozostaje świątynia – dom Boga, miejsce składania ofiar. Samo miasto – usytuowane w sercu wzgórz Judei, zbudowane jest na jednym z wapiennych wzniesień. Od początku pełniło ono funkcję warownego osiedla. Centrum Jerozolimy to, oczywiście, wzgórze ofiarne – miejsce, gdzie Abraham miał złożyć w ofierze swojego syna Izaaka[204].

Wzgórze świątynne to miejsce, gdzie naród wybrany zbudował dom dla Boga[205]. Pierwszym miejscem świętym dla Izraela, które przygotował Mojżesz na polecenie Boga i które było znakiem obecności Boga Jahwe pośród swojego ludu, był tak zwany Namiot Spotkania, gdzie dokonywały się obrzędy religijne narodu wybranego. W nim spoczywały najważniejsze przedmioty przypominające pokoleniom izraelskim o wierności Boga i o Jego Prawie. W Namiocie Spotkania znajdowała się Arka Przymierza, czyli drewniana skrzynia obita złotą blachą, skrywająca w swym wnętrzu tablice dziesięciu przykazań, cudownie zakwitłą laskę Aarona i naczynie z manną. W miejscu świętym znajdował się ołtarz kadzenia, na którym codziennie spalano wonne żywice ku czci Jahwe; złoty siedmioramienny świecznik (menora), którego lampy nieustannie miały się palić na cześć Pana, oraz ołtarz chlebów pokładnych, gdzie dwanaście placków chlebowych spoczywało przed Bogiem na znak wiernej obecności i modlitwy ludu.

Łk 2,41-52

[204] Zob. Rdz 22,1-18.

[205] Zob. K. Mielcarek, *Wprowadzenie do Pisma Świętego*, w: *Krąg Biblijny*, red. P. Łabuda, Tarnów 2007, 69-84; tenże, *Świątynia jerozolimska*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 19, red. S. Wilk, Lublin 2013, 352; F. Amiot, *Świątynia*, w: *Słownik teologii biblijnej*, red. X. Léon-Dufour, Poznań 1994, 965; D. Bahat, *Atlas biblijnej Jerozolimy*, Warszawa 2005.

Pismo Święte wspomina także, że w przybytku należało przechowywać zwój Prawa, spisany przez Mojżesza, aby dać Izraelitom kodeks postępowania zgodnego z Bożą wolą. Namiot Spotkania towarzyszył narodowi wybranemu przez cały czas pobytu na pustyni i przez długie lata w Kanaanie.

Król Salomon przeniósł Namiot Spotkania wraz z Arką Przymierza do świątyni, która powstała w latach 966-959 przed Chr. Świątynia ta została zburzona przez wojska babilońskiego króla Nabuchodonozora (587 lub 586 przed Chr.). Jej odbudowa rozpoczęła się po powrocie Żydów z przesiedlenia w 536 roku przed Chr. Trwała od 520 do 515 roku przed Chr. Druga świątynia została odnowiona i rozbudowana przez króla Heroda Wielkiego[206]. W 70 roku po Chr. została definitywnie zniszczona.

W czasach Jezusa świątynia była najwspanialszą w Jerozolimie budowlą. Była dumą Izraela – domem Boga! To właśnie do jerozolimskiej świątyni spieszyli wszyscy Izraelici, aby pokłonić się w niej Panu i złożyć przepisane prawem ofiary.

Łk 2,41-52

Pascha w czasach Jezusa

Pascha to święto żydowskie obchodzone na pamiątkę wyzwolenia Izraelitów z niewoli egipskiej. Rozpoczyna się 15 nisan[207] i trwa siedem dni (w diasporze osiem dni). „Dzień ten będzie dla was dniem pamiętnym i obchodzić go będziecie jako święto dla uczczenia Pana.

[206] Za czasów Heroda Wielkiego druga świątynia została rozebrana i wybudowana na nowo wraz z monumentalnymi dziedzińcami. Prace trwały prawie dziesięć lat, ostatnie zostały ukończone ok. 10/9 roku przed Chr. Ozdabianie świątyni trwało znacznie dłużej. Wielu badaczy nazywa nową świątynię „Świątynią Heroda". Zob. F. Mickiewicz, *Ewangelia według św. Łukasza. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, cz. 2: *Rozdziały 12-24* (Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament III/2), Częstochowa 2011, 393. Na pamiątkę zburzenia świątyni w 586 r. przed Chr. i 70 roku po Chr., Żydzi obchodzą pokutne święto Tisza be-Aw.

[207] W kalendarzu gregoriańskim miesiąc nisan (dawniej abib) pokrywa się z marcem-kwietniem i liczy trzydzieści dni. Jest pierwszym miesiącem żydowskiego kalendarza religijnego („Rzekła Pan do Mojżesza i Aarona w ziemi egipskiej, mówiąc: Ten miesiąc będzie wam początkiem miesięcy, będzie wam pierwszym miesiącem roku" – Wj 12,2) i siódmym miesiącem kalendarza świeckiego. Zob. P. Łabuda, *Jerozolima – czas zbawczego wypełnienia dzieła Jezusa Chrystusa*, w: *Poznając Biblię, cz. VIII/5: Trudne karty Biblii (5)*, red. tenże, Tarnów 2014, 62-75.

Po wszystkie pokolenia – na zawsze w tym dniu świętować będziecie" (Wj 12,14). Ciekawa jest interpretacja terminu „Pascha" (hebr. *Pesach* – „przejście") przez kabalistów, którzy wyróżniają w nim na dwa człony: *Pe* oraz *Sach* – co znaczy „usta mówią".

Najważniejszym wydarzeniem paschalnym była uczta, podczas której spożywano określone pokarmy i opowiadano historię wyjścia z Egiptu[208]. Najbardziej uroczystym był pierwszy wieczór Paschy, zwany wieczorem seredowym. Po zabiciu baranka w świątyni jerozolimskiej ojciec rodziny przynosił mięso do domu, gdzie pieczono go na rożnie z drzewa granatowego. Wszystko, co zostało po zwierzęciu, miało zostać całkowicie spalone[209]. Pierwotnie Żydzi spożywali tylko pieczonego w całości zdrowego baranka lub koziołka, gorzkie zioła oraz przaśny chleb wypiekany z mąki i wody[210]. Spożywane mace nazywano chlebem wolności lub chlebem ubogich.

W dniu przygotowania ojciec rodziny był zobowiązany całkowicie usunąć z domu chleb kwaszony. Zarówno w trakcie uczty paschalnej, jak i przez następne siedem dni można było spożywać tylko chleby niekwaszone. Na samą ucztę paschalną należało przygotować trzy mace, z których każda miała swoją nazwę: leżąca na wierzchu – Kohen, symbolizowała kapłanów; środkowa – Lewi, oznaczała lewitów; natomiast leżąca na spodzie nosiła nazwę Izrael. W ten sposób te trzy mace reprezentowały cały naród żydowski oraz przypominały pospieszne wyjście z Egiptu.

Łk 2,41-52

Gorzkie zioła i słona woda symbolizowały gorycz i ciężar niewoli egipskiej. Haroset – słodka masa przygotowana z fig, migdałów, orzechów i wina – glinę, z której niewolnicy żydowscy wyrabiali w Egipcie cegły. Smak harosetu przypominał także słodycz wolności[211].

[208] Zob. G. Baran, P. Łabuda, *Eucharystia w przekazie biblijnym*, Tarnów 2023, 143-178.

[209] Zob. Wj 12,1-27.

[210] Obecnie w czasie uczty paschalnej jest przygotowywany pieczony udziec z kością (hebr. *zeroa*), symbolizujący ofiarę z baranka paschalnego.

[211] Zob. *Polski słownik judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, t. 1, oprac. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, Warszawa 2003, 274.

Życie rodziny izraelskiej normowane było przez rytm różnych nabożeństw i ceremonii religijnych. Pascha należała do najważniejszych świąt. Stąd też każdy pobożny Żyd raz do roku winien udać się do Jerozolimy, aby w świątyni złożyć ofiarę z baranka i spożyć go zgodnie z przepisami[212]. Świętując Paschę, każda rodzina żydowska czyniła to w duchu posłuszeństwa Bożemu nakazowi[213].

Uczcie paschalnej przewodniczył ojciec – głowa rodziny. O oznaczonym czasie, kiedy już wszystko było gotowe do wieczerzy, mył ręce, a następnie wypowiadał błogosławieństwo dnia świętego: „Bądź pochwalony, o Panie, nasz Boże, Królu świata, który dałeś swemu ludowi, Izraelowi, święto niekwaszonych chlebów ku radości i pamięci. Bądź pochwalony, o Panie, który uświęcasz Izraela i czasy"[214].

Ojciec wyjaśniał sens święta. Wyjaśnienie to rozpoczynało się od pytania, które stawiał najmłodszy członek rodziny. Jeśli w rodzinie nie było dzieci lub były one jeszcze zbyt małe, to pytania zadawała żona lub też gospodarz pytał sam siebie. Pierwsze pytanie dotyczyło znaczenia uczty: „Dlaczego ta noc różni się od innych nocy?". Ojciec zaczynał od przytoczenia tekstu z Pwt 26,5-8, po czym własnymi słowami przedstawiał historię wyzwolenia z niewoli egipskiej. Istotą wieczerzy paschalnej i spożywania baranka paschalnego było stwierdzenie: „To jest ofiara Paschy na cześć Pana, który w Egipcie ominął domy Izraelitów. Poraził Egipcjan, a domy nasze ominął" (Wj 12,26-27). Następne pytanie brzmiało: „Co oznacza chleb przaśny?", na co ojciec odpowiadał: „Jest to ten sam chleb, który ludzie w pośpiechu zabrali ze sobą, nim jeszcze zdążył sfermentować, gdy uciekali z Egip-

Łk 2,41-52

[212] Zob. Wj 12,1-20. Szerzej zob. T. Brzegowy, *Doroczne święta pielgrzymkowe Izraela*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny" 36(1983), 98-115; R. Cantalamessa, *Pascha naszego zbawienia. Tradycje paschalne Biblii oraz pierwotnego Kościoła*, Kraków 1998, 34-41.

[213] Zob. Wj 12,14.

[214] Zob. R. Bartnicki, *Eucharystia w Bożym planie zbawienia*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny" 50(1997), 5.

tu". Ostatnie pytanie dotyczyło znaczenia gorzkich ziół. Ojciec odpowiadał: „Oznaczają one gorycz i ciężar niewoli w Egipcie". Na koniec tego dialogu wszyscy recytowali Psalmy 113-114, sławiące wyzwolenie z Egiptu i triumf uwolnionych. Każdy z nich zaczynał się i kończył aklamacją: *Alleluja* („Wysławiajcie Pana"). Następnie wszyscy obmywali ręce, zaś ojciec rodziny brał do ręki przaśny chleb i wypowiadał błogosławieństwo: „Błogosławiony bądź, Panie, nasz Boże, Królu wieków, który sprawiasz, że na ziemi powstaje chleb", następnie łamał go i podawał biesiadnikom. Obrzęd ten uchodził za gest najściślejszego zespolenia braterskiego całej wspólnoty rodzinnej. Po połamaniu i rozdaniu chleba spożywano baranka paschalnego.

Podczas Paschy nie można było jeść kwaszonego chleba, gdyż kwas był symbolem pychy, zarozumialstwa i skłonności do zła, a więc tego wszystkiego, z czego Bóg pragnie człowieka wyzwolić. Po posiłku zapalano świece, kadzidło, umywano ręce, po czym rozpoczynano rodzinną modlitwę dziękczynienia, związaną z trzecim kielichem paschalnym, kielichem błogosławieństwa[215]. Trzymając kielich nad stołem, zaczynał modlitwę dziękczynienia mówiąc: „Dzięki składajmy Panu, Bogu naszemu". Wszyscy odpowiadali: „Niech będzie błogosławione imię Pańskie, teraz i na zawsze". Następnie wszyscy pili wino z tego kielicha.

Łk 2,41-52

Dziękczynienie przechodziło potem w prośbę o miłosierdzie nad Izraelem. Po trzecim kielichu śpiewano Psalmy 115-118 i wypijano czwarty kielich wina. Centralnym punktem Paschy było spożycie baranka, co przypominało, że przez krew baranka Bóg ocalił swój lud przed aniołem śmierci: „To jest ofiara Paschy na cześć Pana, który w Egipcie ominął domy Izraelitów. Poraził Egipcjan, a domy nasze ocalił" (Wj 12,27).

[215] W czasie uczty paschalnej wypijano cztery kielichy na pamiątkę czterech obietnic wyzwolenia z niewoli: Ja was wyprowadzę, Ja was wybawię, Ja was uwolnię, Ja was przyjmę. Później dodano jeszcze piąty kielich na cześć Eliasza.

Poszli swoim zwyczajem

Pascha była jednym z trzech wielkich świąt (obok Święta Tygodni, czyli Pięćdziesiątnicy i Święta Namiotów), na które każdy Izraelita miał obowiązek udać się w pielgrzymce do świątyni jerozolimskiej[216]. Mieszkający w Galilei, ze względu na dużą odległość od świątyni, starali się być w Świętym Mieście raz w roku na święto Paschy. Obowiązek ten spoczywał tylko na mężczyznach[217], ale pobożne rodziny najczęściej pielgrzymowały do Jerozolimy razem. Do takiej pielgrzymki byli zobowiązani mężczyźni od trzynastego roku życia. Dopiero bowiem w tym wieku chłopiec osiągał dojrzałość zobowiązującą go do przestrzegania Prawa. Pobożne rodziny żydowskie, chcąc przyzwyczajać dziecko do wypełniania nakazów Prawa, często już wcześniej zabierały je ze sobą do Jerozolimy. Można zatem powiedzieć, że Maryja i Józef byli niezwykle pobożnymi rodzicami. Ewangelista podkreśla, że wyruszyli oni do Jerozolimy jak co roku – wyruszyli tam swoim zwyczajem[218]. Można powiedzieć, że pielgrzymowanie do Jerozolimy było dla nich czymś oczywistym. Prawdziwie święta rodzina[219].

Pozostał w Jerozolimie

Pascha rozpoczynała Święto Przaśników, które trwało przez siedem dni. Autor trzeciej ewangelii pisze o upływie dni świątecznych – wydaje się, że Maryja i Józef, podobnie jak większość pielgrzymów, wracali do swoich domów zaraz po zakończeniu Paschy. Pielgrzymi tworzyli duże karawany, które dawały możliwość obrony przed ewentualnymi napadami rozbójników. Coroczne obchody Paschy gromadziły w Jerozolimie rze-

[216] Zob. Wj 23,14-17; 34,23; Pwt 16,1-17. Żydzi mieszkający w diasporze byli zwolnieni z tego obowiązku. Oni zobowiązani byli udać się do Jerozolimy przynajmniej raz w życiu. Zob. J. Kozyra, *Jezus Chrystus – pierworodny w historii dzieciństwa według Łukasza*, „Studia Pastoralne" 10(2014), 182-183; F. Mickiewicz, *Ewangelia według św. Łukasza*, cz. 1, 181.

[217] Zob. Pwt 16,16.

[218] Zob. J. Ratzinger – Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo*, 163.

[219] Zob. R. Muzolf, *Odnalezienie Jezusa w świątyni (Łk 2,41-52) w interpretacji Orygenesa*, Wrocław 2022.

sze pielgrzymów. Wydaje się, że krewni czy sąsiedzi wędrowali wspólnie. Stąd też Józef z Maryją mogli zakładać, że Jezus jest gdzieś w karawanie, z którą oni wyruszyli z Jerozolimy. Był On już prawie dorosły. Warto zwrócić uwagę, że Łukasz nie nazywa Jezusa *paidion* („dzieciątko"), jak to czynił wcześniej[220], ale *pais* („chłopiec"). Z pewnością pozostanie Jezusa trudno uznać za znak beztroski rodziców. Zresztą Łukasz podkreśla wyraźnie, że Jezus wcale się nie zgubił, ale świadomie pozostał w Jerozolimie. Pozostał w domu Ojca.

Poszukiwania

Rodzice zaczęli poszukiwania Jezusa. Najpierw sprawdzili, czy nie ma Go między krewnymi i znajomymi. Nie było Go jednak między nimi. Można powiedzieć, że Łukasz mówi w ten sposób wyraźnie – nie szukajcie Jezusa wśród tych, wśród których Go nie ma. Owszem, można Go znaleźć wśród krewnych – ale krewnych nie według porządku ciała. Jego krewnymi „są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wprowadzają je w czyn" (Łk 8,21). Jezus jest pomiędzy tymi, którzy słuchają Jego słowa. Jezusa – pokój, szczęście, radość, dobro – można odnaleźć w Jego słowie. Ci bowiem, którzy przyjmują Jego słowo, otrzymują moc[221]. Ewangelista wskazuje także, że Jezusa nie można odnaleźć wśród tych, którzy oddalają się od świątyni, domu Boga. Nie można znaleźć Jezusa (pokoju, dobra, szczęścia), oddalając się od Boga.

Łk 2,41-52

Maryję i Józefa ogarnął smutek. Smutek ten jednak nie sprawił, że zaprzestali poszukiwań, wprost przeciwnie – nadał im właściwy sens. Wrócili do Jerozolimy – do świątyni. I tam po trzech dniach odnaleźli Jezusa. Autor trzeciej ewangelii celowo podkreśla, że poszukiwania trwały trzy dni. Wzmianki o trzech dniach występują w Biblii często i mają znaczenie symboliczne. Po trzech dniach drogi Abraham dotarł wraz ze swym synem Iza-

[220] Zob. Łk 2,17.27.40.

[221] Zob. J 1,12.

akiem do krainy Moria, gdzie miał go złożyć w ofierze Bogu[222]. Józef oddał braci, którzy przybyli do Egiptu, na trzy dni pod straż, trzeciego zaś dnia powiedział im, co mają uczynić, aby ocalić życie[223]. Trzeciego dnia Bóg zapowiedział Mojżeszowi, że zstąpi na oczach całego ludu na górę Synaj. I rzeczywiście, trzeciego dnia Pan zstąpił na górę, na której wręczył Mojżeszowi kamienne tablice[224]. Estera, zatrwożona o losy swoje i swojego narodu, trzy dni trwała na modlitwie, a trzeciego dnia, gdy skończyła, otrzymała od króla wielką łaskę – Estera ocaliła swój lud[225]. Trzeciego dnia także, jak prorokuje Ozeasz, Pan podźwignie zranionych i upadłych oraz sprawi, że będą żyli w Jego obecności[226]. Słowa o trzecim dniu są więc zapowiedzią zbawczej ingerencji Boga. W przekazie Łukasza widać to nawiązanie do teologii, która kryje się za przywołanymi obrazami.

Nade wszystko jednak Łukasz nawiązuje do trzeciego dnia, w którym zmartwychwstanie Jezus. Mistrz z Nazaretu sam zapowiadał to wydarzenie. Męka i śmierć poprzedzą Jego tryumf, który nastąpi trzeciego dnia[227]. Kto chce w tym wszystkim uczestniczyć, musi codziennie brać swój krzyż i naśladować Mistrza[228]. Droga chrześcijanina jest więc naznaczona cierpieniem. Finałem tego będzie zmartwychwstanie – odnalezienie Pana, który objawi swoją chwałę trzeciego dnia[229]. Trzeci dzień jest dla Maryi i Józefa – dla ludzi szukających Jezusa – czasem radości.

Łk 2,41-52

Orygenes stwierdza: „Nie znaleźli Go pierwszego ani drugiego dnia, lecz dopiero na trzeci dzień, gdy sam zechciał się ukazać tym, którzy Go szukali. Tekst ten zawiera tajemnicę: w dwunastym roku życia Jezus ukrywa się na trzy dni; przed męką zapo-

222 Zob. Rdz 22,1-14.

223 Zob. Rdz 42,7-18.

224 Zob. Wj 19,11-19.

225 Zob. Est 5,1nn.

226 Zob. Oz 6,1-2.

227 Zob. Łk 9,22; 13,32; 18,33; 24,7.46.

228 Zob. Łk 9,23.

229 Zob. J 2,1.

wiedział mękę dwunastu apostołom, wówczas i przed nimi się ukrył, a potem ukazał się im po zmartwychwstaniu; przed czasem zapowiedział ów trzydniowy okres”[230].

Odnaleziony Jezus

Maryja i Józef odnaleźli Jezusa w świątyni: być może w jednym z portyków dziedzińca Pogan, gdzie rabini żydowscy uczyli Prawa. Czynili to, słuchając pytań i formułując odpowiedzi na nie. Jezus dostosował się do tej metody dydaktycznej. Również zadawał pytania i słuchał odpowiedzi. Łukasz nie pisze jednak, że siedział u stóp nauczycieli, co by wskazywało, iż występował w roli ich ucznia[231]. Autor trzeciej ewangelii wyraźnie zaznacza, że Jezus siedział pośród nauczycieli, a zatem znajdował się w centrum. Łukasz podkreśla też mądrość Jezusa. Budziła ona zdumienie. Na określenie zaś tego zdumienia ewangelista używa czasownika *eksistemi*, który oznacza reakcję na cudowne zdarzenie. W ten sposób zareagowali rodzice wskrzeszonej dziewczynki, podobnie zareagują Żydzi na widok mówiących językami po zesłaniu Ducha Świętego apostołów[232]. Reakcja ta nie jest wolna od niepokoju wywołanego przez zetknięcie się z czymś niespotykanym[233].

Łk 2,41-52

Dlaczego?

Rodzice Jezusa ze zdziwieniem zapytali: „Czemuś nam to uczynił?” (Łk 2,48). Ewangelista, pisząc o zdziwieniu Józefa i Maryi, używa greckiego terminu *ekplessomai*, który w ewangeliach ma zawsze charakter religijny, wyrażając podziw wobec nauczania i cudów Jezusa. *Ekplessomai* to zdziwienie wywołane mądrością Jezusa i płynącą z niej mocą[234].

[230] Zob. R. Muzolf, *Odnalezienie Jezusa w świątyni (Łk 2,41-52)*, 95.

[231] Zob. Łk 10,39; Dz 22,3.

[232] Zob. Łk 8,56; Dz 2,7.12.

[233] Zob. Łk 24,22; Dz 8,9-13; 9,21.

[234] Zob. Łk 4,32; 9,43.

Następujące po pytaniu „Czemuś nam to uczynił?" słowa Maryi brzmią jak rodzaj wyrzutu, który świadczy o niepokoju, jaki stał się Jej udziałem po zniknięciu Jezusa. Słowa Maryi wyrażają więc także niezwykłą troskę rodziców o Niego. Oni przecież znali Jego tajemnicę, która została im objawiona w chwili niezwykłego poczęcia. Wiedzieli, że ich Syn jest z mocy Boga. Wiedzieli, że miał niezwykłą misję do spełnienia. Został On powierzony ich trosce – tymczasem zgubili Go.

„Czemuście Mnie szukali?" (Łk 2,49). Odpowiedź Jezusa znajduje się w centrum perykopy. Jak prawdziwy nauczyciel owych czasów na pytanie odpowiedział pytaniem. Wyrażało ono zdziwienie, że Jego pozostanie w świątyni mogło stać się przyczyną niepokoju rodziców.

Interpretacja drugiego pytania Jezusa jest trudniejsza[235]. Tekst grecki w dosłownym przekładzie brzmi: „Nie wiedzieliście że w Ojca mojego być Mi?" (Łk 2,49). Takie wyrażenie jest charakterystyczne dla greckiego języka koine – wymaga ono niejako uzupełnienia. Wielu ojców Kościoła dopowiada: „być w domu mego Ojca"[236]. Św. Hieronim przetłumaczył je jako: „w tym, co jest mego Ojca"; Biblia Wujka oraz Biblia Gdańska: „w tych rzeczach, które są Ojca mego"; inni tłumaczą: „w domu Ojca mego"; Biblia Tysiąclecia: „w tym, co należy do mego Ojca". Tłumaczenia w językach zachodnich wskazują na sens: „powinienem zajmować się sprawami mego Ojca", „być w sprawach mego Ojca". Wszystkie powyższe tłumaczenia wskazują bądź to na świątynię jerozolimską (Jezus winien być w domu swojego Ojca, a zatem w świątyni jerozolimskiej), bądź to na sprawy Ojca (Jezus winien troszczyć się o zbawczy plan Boga). Być może jednak pytanie Jezusa zawiera w sobie obie te idee.

Łk 2,41-52

[235] Zob. F. Mickiewicz, *Ewangelia według św. Łukasza*, cz. 1, 204; J. Ratzinger – Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo*, 162.

[236] Np. Orygenes, Cyryl Jerozolimski, Jan Damasceński, Ambroży, Augustyn, Leon Wielki i in. Zob. Orygenes, *Homilie o Ewangelii św. Łukasza*, 20,3.

Jezus winien być w domu Ojca – w świątyni jerozolimskiej, była ona bowiem domem Jego Ojca oraz znakiem obecności Boga pośród narodu wybranego. Izraelici byli przekonani, że Bóg mieszka w swojej świątyni. Stąd też każdy mógł przyjść, aby spotkać się z Panem. To był prawdziwy dom Jezusa, w którym On chciał być. Stąd też i Jego zdziwienie – jakżeż Maryja i Józef mogli o tym nie wiedzieć? Pytaniem tym przypomniał im jednocześnie, że Jego powinnością jest żyć sprawami Ojca – tym, co Bóg zamierzył względem Niego samego i świata. Jezus wyraził w ten sposób swoją całkowitą gotowość do pełnienia woli Boga. Stąd też oświadczył: „powinienem być". Józef i Maryja winni o tym pamiętać. Przecież w chwili zwiastowania zostało im to wyraźnie zapowiedziane.

Niezrozumienie

Łk 2,41-52

Trudno powiedzieć, czego nie zrozumieli Józef i Maryja. Wydaje się, że nie zrozumieli teologicznej wymowy słów Jezusa. Mimo że godność Jezusa i Jego posłannictwo zostało objawione nie tylko przez archanioła Gabriela, ale też przez Symeona, to jednak tajemnica zstąpienia Syna Bożego na ziemię i Jego misji zbawczej wciąż pozostawała dla nich niepojęta. Nie rozumieli do końca, kim On jest, nie rozumieli także – a może nade wszystko – misji, którą miał spełnić.

Przy tej okazji ujawnił się wyraźny kontrast między Jezusem a Jego rodzicami. Warto zwrócić uwagę na różnicę między Jezusem a Jego ziemską rodziną. Z jednej strony On – pełen mądrości i mocy, On siedzący między nauczycielami, dyskutujący z nimi, a z drugiej – Oni, którzy nie rozumieli Jego odpowiedzi dotyczącej spraw Bożych, wykraczającej poza możliwości ludzkiego pojmowania.

Przekaz o dwunastoletnim Jezusie, zwieńczający początkowe dwa rozdziały Ewangelii według św. Łukasza – czyli *Ewangelię dzieciństwa* – równocześnie odsyła do opisu męki Mistrza z Nazaretu. Męka dokona się w Jerozolimie, do której Jezus znów przybędzie na Święto Paschy. Na trzy dni zniknie, a Jego znik-

nięcie napełni wielu, którzy słuchali Jego słów i zachowywali je wiernie, bólem. W tej perspektywie inaczej brzmi zapewnienie Jezusa, który mówi, że musi – i chce – angażować się w sprawy Ojca.

Całość Łukasz kończy stwierdzeniem: „Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu" (Łk 2,51). Dosłownie można przetłumaczyć, że Maryja strzegła wiernie w swoim sercu to wszystko, czego doświadczała. Jej serce stało się niejako skarbcem, służącym do gromadzenia wszystkich spraw związanych z życiem Jezusa. Maryja umieściła w nim tajemnice, których w pełni jeszcze nie rozumiała. Mimo to stały się treścią Jej życia. Maryja zachowywała te słowa niczym ziarno, które później zacznie wzrastać. Ona, która już kiedyś nosiła w sobie tajemnicę Słowa, ponownie nosi Je w sobie. Równocześnie rozpoczął się czas wzrastania Jezusa w łasce u Boga i u ludzi. Czas bowiem Nazaretu w teologicznym zamyśle Łukasza był czasem ciszy, modlitwy i swoistego samoograniczenia, służącego wzrastaniu Jezusa. Był to czas, kiedy odkrywał On tajemnicę swojego pochodzenia, powołania, mesjańskiej i boskiej godności.

Chrzest nad Jordanem Łk 3,21-23

„Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. A gdy się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego, w postaci cielesnej niby gołębica, a z nieba odezwał się głos: «Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie». Sam zaś Jezus, rozpoczynając swoją działalność, miał lat około trzydziestu" (Łk 3,21-23).

Prawdziwe wydarzenie

Wielokrotnie w historii podnoszono pytanie o historyczność chrztu Jezusa w Jordanie[237]. W pierwszej chwili bowiem mogą budzić się wątpliwości co do postępowania Jezusa, który przedstawiony został w roli jednego z wielu pokutników zanurzających się w wodach Jordanu dla oczyszczenia. A przecież nie miał grzechów! Właśnie niezwykłość tego wydarzenia jest jednak argumentem za jego historycznością. Trudno bowiem przyjąć, aby apostołowie i uczniowie Mistrza wymyślili wydarzenie, które z pewnością mogło budzić wątpliwości w wierze. Paradoksalnie potwierdza ono również i to, że przyjęcie przez Jezusa chrztu od Jana było dla pierwotnego Kościoła faktem trudnym do wytłumaczenia. Od samego początku bowiem pytano, dlaczego Jezus przyjął chrzest od Jana, choć był „większy" od niego[238].

[237] Na temat miejsca, gdzie dokonał się chrzest, zob. J. Murphy-O'Connor, *Gdzie i kiedy został ochrzczony Jezus?*, „Roczniki Teologiczne" XLIX(2002) 1, 57-64.

[238] Na oznaczenie aktu chrztu język grecki używa czasownika *baptidzo*, który odnosi się do czynności zanurzenia, w judaizmie tożsamej z oczyszczeniem (zob. np. 2 Krl 5,14; Syr 34,25). Nowy Testament mówi o różnego rodzajach chrztu. Wymienia: 1) chrzest w wodzie, który czynił Jan Chrzciciel, przygotowując lud na nadejście Mesjasza (zob. Mk 1,7; Mt 3,11; Łk 3,16; Dz 1,5; 11,16b; J 1,26.31.33); 2) chrzest w „Duchu Świętym" (zob. Mk 1,8,

Do dziś wskazuje się miejsce tego wydarzenia. Pielgrzymi spieszący z Galilei do Jerozolimy szli wzdłuż rzeki Jordan. W Jerychu mogli odpocząć i uzupełnić zapasy żywności. Dalej mijali Kasr al-Jahud – miejsce, gdzie Izraelici pod wodzą Jozuego przekroczyli „suchą nogą" rzekę Jordan w drodze do Ziemi Obiecanej i gdzie Eliasz został wzięty na ognistym rydwanie do nieba. Jest to jednak nade wszystko miejsce, gdzie dokonał się chrzest Jezusa[239].

Chrzest Jezusa niewątpliwie miał miejsce i jako taki stał się ważnym elementem pierwszej katechezy[240], a jego opis znalazł się we wszystkich czterech ewangeliach. Każdy jednak z tych przekazów nieco inaczej przedstawia to wydarzenie[241].

Dlaczego Jezus przyjął chrzest od Jana?

Dlaczego Jezus przyjął chrzest od Jana?[242]. Według części komentatorów chciał przez to podkreślić solidarność ze wspólnotą nowego ludu Bożego, która zaczęła formować się w wyniku działalności Jana Chrzciciela. Inni wskazują, że Jezus jako Sługa Boży przyjął

Łk 3,21-23

J 1,33) lub w „Duchu Świętym i ogniu" (zob. Mt 3,11; Łk 3,16), który będzie należał do Jezusa i jako taki został ukazany jako przeciwstawny względem Jana Chrzciciela; 3) „chrzest w Duchu Świętym", którego mają doświadczyć apostołowie w dniu Pięćdziesiątnicy (zob. Dz 1,5), słuchający słów Piotra w domu Korneliusza, jeszcze przed przyjęciem chrztu sakramentalnego (10,46; 11,16), czy też którego doświadczali wierni w gminie koryncki (1 Kor 12,13); 3) chrzest, który ma przyjąć Jezus, a który odnosi się do Jego męki i śmierci (zob. Mk 10,38-39; Mt 20,22-23); 4) chrzest, który odnosi się do przyszłych uczniów Chrystusa. W całym Nowym Testamencie jest tylko jedno miejsce, które mówi o chrzcie „w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego" (Mt 28,19). Na kartach Nowego Testamentu mówi się także o chrzcie „w imię Jezusa" (Dz 2,28.38; 8,16; 10,48; 19,5) oraz o chrzcie „w Chrystusie" (Rz 6,3) czy „w Chrystusie, Jezusie" (Ga 3,27). Większość badaczy odnosi te teksty do chrztu sakramentalnego. Zob. D. Kotecki, *Chrzest „w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego" (Mt 28,19) w ujęciu biblijnym: od egzegezy do aktualizacji*, „Teologia i Człowiek" 35(2016) 3, 11-12.

239 Zob. Joz 3,1-17; 2 Krl 2,1-18.

240 Zob. Dz 1,22; 10,37-38.

241 Zob. Mt 3,13-17; Mk 1,9-11; J 1,32-34. Na temat znaczenia chrztu zob. L. Mateja, *Chrzest jako misterium pieczęci w tradycji pierwszych trzech wieków*, „Polonia Sacra" 23(2019) 4, 121-137.

242 Zob. R. Guardini, *Bóg nasz Jezus Chrystus. Osoba i życie*, Warszawa 1999, 34.

chrzest, aby utożsamić się z grzesznikami. Chrzest był pierwszym krokiem na drodze dźwigania grzechów świata. Jeszcze inni uważają, że Jezus, przyjmując chrzest od Jana, objawił prawdę, iż Bóg wezwał cały naród Izraela do pokuty i chrztu. Sam więc jako pokorny i posłuszny sługa Boży odpowiedział na to wezwanie bez zastrzeżeń. Są też komentatorzy, którzy uważają, że Jezus jako Mesjasz i Syn Człowieczy, przychodząc, aby odszukać i zbawić to, co zginęło, stanął z grzesznikami i celnikami przeciwko tym, którzy uważali się za sprawiedliwych. A św. Justyn wskazuje, iż Żydzi utrzymywali, że Mesjasz pozostanie nierozpoznany i że On sam będzie nieświadomy swej mocy dopóty, dopóki nie przyjdzie Eliasz i nie namaści Go, przedstawiając ludowi[243]. Zatem można zakładać, że Jezus przybył nad Jordan, aby zostać namaszczonym przez Jana występującego w roli Eliasza.

Łk 3,21-23

Mocne rozróżnienie między chrztem Jana i chrztem ustanowionym przez Jezusa odzwierciedla najprawdopodobniej toczącą się dyskusję na ten temat. Jedno jest pewne. Jezus nie potrzebował chrztu od Jana. Sam bowiem był dawcą chrztu doskonałego. Poddał się mu jednak, aby wypełnić plan Ojca. Zrezygnował z należnej Mu czci, ale w trakcie tego aktu publicznego uniżenia Bóg wywyższył Go publicznie jako swego Syna[244]. Jezus, przyjmując chrzest od Jana, dał wyraźny znak, że Jego miejsce nie jest obok ludu, który uniża się przed Bogiem, ale pośród niego. Jezus cierpiał z powodu ludzi, ale mimo to pragnął cierpieć z nimi. Chrzest świadczy zatem o identyfikacji Jezusa z Izraelem w kulminacyjnym momencie dziejów zbawienia. Dzięki słowom, które Ojciec skierował do przyjmującego chrzest Jezusa i do otaczających Go ludzi, ale też do wszystkich chrześcijan, wiemy, iż nie można odrzucić Jezusa i równocześnie podobać się Bogu. Odrzucając bowiem Syna, odrzuca się Ojca. Jezus jest nie tylko prorokiem pośród innych proroków, ale jest ostatecznym objawieniem się Boga.

[243] Zob. Justyn, *Dialog z Tryfonem*, 8,4.

[244] Zob. Mt 3,16-17.

Od czasów starożytnych perykopa o chrzcie Jezusa była odczytywana jako uzasadnienie dla chrześcijańskiego chrztu. W starożytnym Kościele panowało przekonanie, że Jezus poprzez swój chrzest oczyścił żywioł wody i nadał jej moc uświęcania. Chrzest Jezusa był zapowiedzią chrztu chrześcijańskiego chociażby dlatego, że ukazuje związek między słowem i wodą. Związek ten szczególnie mocno podkreślany jest w tradycji Kościoła wschodniego. Jest on głównym motywem święta Epifanii.

Jezus także przyjął chrzest

Łukasz bazuje na przekazie Marka, skracając go jednak i przepracowując. Swój opis rozpoczyna od greckiego czasownika *egeneto* („wydarzyło się"), podkreślając w ten sposób, że wraz z wydarzeniem chrztu rozpoczęło się coś zupełnie nowego. Łukasz w ten sposób sygnalizuje, że zamknął się czas działalności Jana Chrzciciela i rozpoczął się czas działalności Jezusa Chrystusa. Po szerokim przedstawieniu misji Jana Chrzciciela zaledwie w dwóch zdaniach relacjonuje wydarzenie, które rozpoczyna publiczną działalność Jezusa. W przekazie o Jego obmyciu Łukasz mocno podkreśla fakt, że chrzest Jezusa dokonał się w czasie przyjmowania chrztu przez wielu ludzi. Jezus został ochrzczony, „kiedy cały lud przystępował do chrztu" (Łk 3,21).

Łk 3,21-23

Obraz namalowany przez ewangelistę przemawia do wyobraźni. Widzimy Jezusa stojącego pośród ludu i zanurzającego się w wodach Jordanu. Obraz ten zawiera głęboką teologiczną treść. Głosi orędzie o Jezusie, który solidaryzuje się z całym rodzajem ludzkim i uczestniczy w liturgii pokutnej, odpowiadając jak inni na wezwanie do nawrócenia. Możemy powiedzieć, że Jezus już w akcie chrztu wziął na siebie grzechy ludzi, dając do zrozumienia, że wszyscy ludzie potrzebują oczyszczenia, a zwłaszcza oczyszczenia, którego On sam dokona swoim dziełem zbawczym.

Samo przyjęcie chrztu jest przedstawione przez Łukasza bardzo lakonicznie: „Jezus także przyjął chrzest" (Łk 3,21). Nie ma mowy, jak to jest w innych ewangeliach, o wchodzeniu do

wody, o dialogu z Janem, o wychodzeniu z rzeki[245]. Dzieje się tak dlatego, iż ewangelista skupia swoją uwagę na objawieniu się Boga, czyli na teofanii.

Modlił się

Otwarcie niebios, oświadczenie Boga i zstąpienie Ducha Świętego – to wszystko dokonało się w czasie modlitwy Jezusa[246]. Na kartach Biblii wiele razy jest mowa o tym, że modlitwa przygotowuje wybrańca Bożego do przyjęcia nadprzyrodzonych wizji[247]. Łukasz w wielu miejscach swego dzieła nawiązuje do tej tradycji. Wiele razy przedstawia Jezusa na modlitwie przed ważnymi wydarzeniami i w ich trakcie: przed wyborem apostołów i wyznaniem Piotra, w opisie przemienienia[248]. Wyłącznie w trzeciej ewangelii znajdują się przypowieści Jezusa na temat modlitwy: o natrętnym przyjacielu, o nieuczciwym sędzim, o faryzeuszu i celniku[249]. To właśnie Łukasz, kreśląc obraz modlącego się Jezusa, pisze, że uczniowie prosili Go: „Panie, naucz nas modlić się" (Łk 11,1). Tylko Łukasz kończy mowę eschatologiczną Jezusa wezwaniem do modlitwy[250]. Modlitwa niewątpliwie była Jego stałą praktyką[251].

Łk 3,21-23

Wzorem Mistrza przy różnych okazjach modlili się Jego uczniowie, o czym świadczą Dzieje Apostolskie: przed wyborem Macieja, włożeniem rąk na diakonów, przed wysłaniem Barnaby i Szawła w pierwszą podróż misyjną. Szaweł modlił się przed przybyciem Ananiasza; Piotr przed udaniem się do Korneliusza; Paweł przed wyruszeniem do Jerozolimy i w świątyni przed rozpoczęciem działalności wśród pogan[252]. Niewątpliwie modlitwa Jezusa stanowi ważny akt przygotowujący do teofanii i zstąpienia Ducha Świętego.

[245] Zob. Mt 3,13-17.

[246] Zob. Łk 3,21.

[247] Zob. np. Dn 2,18-19.

[248] Zob. Łk 6,12; 9,18.28

[249] Zob. Łk 11,5-8; 18,1-8.9-14.

[250] Zob. Łk 21,36.

[251] Zob. Łk 2,42; 4,16; 22,39.

[252] Zob. Dz 1,24; 6,6; 9,11; 10,9; 11,5; 21,5; 13,3; 22,17-21.

Niebo zostało otwarte

W centrum aktu chrztu Jezusa w trzech pierwszych ewangeliach znajduje się teofania[253]. Objawienie się Boga składa się z trzech elementów: otwarcia się nieba, zstąpienia Ducha Świętego, głosu z nieba.

O otwarciu się nieba Łukasz pisze w typowy dla autorów biblijnych sposób, czyli używając strony biernej – dosłownie: „niebo zostało otwarte". Ta konstrukcja gramatyczna sugeruje, że podmiotem czynności – owym sprawiającym to otwarcie – jest Bóg, mimo że samo słowo „Bóg" jest w niej pominięte – ze względu na jego świętość.

Otwarcie się nieba nie należy pojmować dosłownie. W Biblii oznacza ono usunięcie przeszkody lub zasłony istniejącej między sferą boską i sferą ludzką bądź też odsłonięcie przed człowiekiem tajemnic Bożych[254]. Otwarcie się niebios nad Jordanem należy rozumieć w duchu wypełnienia się modlitwy Izajasza: „Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił" (Iz 63,19). Jest to prośba, aby Bóg zstąpił na ziemię i dokonał ostatecznego aktu zbawczego. Podobnie w Księdze Ezechiela prorok mówi: „Zostały otwarte niebiosa i otrzymałem widzenie Boże" (Ez 1,1). Werset rozpoczynający Księgę Ezechiela ściśle łączy się z powołaniem proroka. Być może zatem również o teofanii nad Jordanem można powiedzieć, że stanowi ona opis powołania Jezusa do wypełnienia dzieła zbawczego.

Łk 3,21-23

Zstąpienie Ducha Świętego

Drugim elementem objawienia jest zstąpienie Ducha Świętego na Jezusa w postaci widzialnej. Użyty przez Łukasza grecki czasownik *katabaino* wskazuje na zstępowanie Ducha Świętego z góry, czyli z nieba. Zwrot „na Niego" (gr. *epauton*) precyzuje, że chodzi o zstąpienie na Jezusa, a nie w Jezusa. Żadne wcześniejsze wydarzenie z Jego życia nie odsłoniło tak głębokiej relacji

[253] Zob. Mk 1,10-11; Mt 3,16-17; Łk 3,21b-22.

[254] Zob. Ap 4,1.

między Synem a Duchem Świętym. Nie oznacza to jednak, że do tej pory nie istniała między Nimi żadna więź duchowa. Dalej Łukasz pisze, że Jezus pełen Ducha Świętego powrócił znad Jordanu, a Duch prowadził Go na pustyni. Jezus powrócił w mocy Ducha do Galilei[255].

Zstąpienie Ducha Świętego po chrzcie jest aktem, w którym sam Bóg ukazuje światu, że Jego Syn ma wypełnić dzieło zbawcze. Łukasz podkreśla „cielesny" charakter gołębicy. W wyrażeniu tym nie chodzi o to, że Duch Święty przyjął postać materialną, ale o Jego rzeczywistą, widzialną działalność. W opisach ewangelistów ważne jest to, że zstępujący Duch jest jedynie porównywany („jakby") do gołębicy. Duch Święty nie jest gołębicą. Ewangeliści chcą tylko za pomocą obrazów zilustrować rzeczywistość nadprzyrodzoną, aby w ten sposób przybliżyć ją czytelnikowi. Odwołują się do rzeczywistości znanej mu z codziennego doświadczenia. Taki sam sposób wyrażania się został przyjęty w scenie zstąpienia Ducha Świętego na apostołów[256].

Łk 3,21-23

Wielu porównuje gołębicę znad Jordanu do gołębicy Noego. W wodach potopu – jak podaje Księga Rodzaju – został pogrążony cały świat. Ocalał jedynie Noe, któremu Bóg nakazał zbudować arkę, a potem wejść na jej pokład wraz z rodziną i ze zwierzętami. Kiedy opadły wody potopu, a arka spoczęła na górach Araratu, Noe wypuścił gołębicę, która wróciła z gałązką oliwną, znakiem zakończenia czasu kary[257].

Podobnie jak gołębica w starotestamentalnym obrazie Księgi Rodzaju stała się zwiastunką pojednania, pokoju i nowych czasów, tak „gołębica" nad Jordanem zwiastowała ludzkości koniec czasu oczekiwania na Mesjasza, który miał ocalić Izraela. I choć nie przyniosła gałązki, to jednak wskazała na Jezusa, który jest jak „nowy Noe" – jest tym, który ma zbawić człowieka od wiecznego zatracenia. Taki sens – wskazanie na Jezusa jako na

[255] Zob. Łk 4,1.14.

[256] „Języki jakby ognia" (Dz 2,3).

[257] Zob. Rdz 7,1nn.

prawdziwego Mesjasza – Syna Bożego – ma scena chrztu Pańskiego nad Jordanem. Oto Mistrz z Nazaretu przyszedł nad Jordan, aby dać się obmyć wodą przez tego, który Go poprzedzał i zapowiadał.

W scenie nad Jordanem można dostrzec także aluzję do aktu stworzenia. W tradycji judaistycznej Duch Boży, który „unosił się nad wodami" (Rdz 1,2), porównywany jest do gołębicy. Stara tradycja chrześcijańska podkreśla relację pomiędzy pierwszym stworzeniem, opisanym w Księdze Rodzaju, a drugim stworzeniem, zapoczątkowanym przez Jezusa Chrystusa. Duch Święty, zstępujący na Jezusa i pozostający na Nim, jest znakiem początku nowego stworzenia.

Jak Adam, przez nieposłuszeństwo, zanurzył człowieka w otchłani śmierci, tak Chrystus – Nowy Adam, posłuszny Ojcu, uniżył się, zanurzając się w otchłani. Wszedł tam i wziął na ramiona ciężar przeszłych pokoleń, które umarły, będąc skażone oddaleniem się od Boga z powodu grzechu ich samych i ich ojców. Stąd zaraz potem Łukasz przedstawia listę pokoleń, poczynając od Jezusa, a kończąc na Adamie, którego ewangelista nazywa synem Boga. Można powiedzieć, że Jezus, zanurzając się w wodach chrztu, bierze na siebie cały ciężar siedemdziesięciu sześciu pokoleń, począwszy od pierwszego, od Adama. Jest więc wyraźna łączność pomiędzy pierwszym synem Boga – Adamem i tym najważniejszym, nazwanym przez samego Boga Synem – Jezusem Chrystusem. Jeśli przyjmiemy tę liczbę, to musimy też zauważyć, że brakuje w niej doskonałości i pełni tkwiącej w liczbie siedemdziesiąt siedem. O ile bowiem liczba sześć była przez Izraelitów uważana za symbol niedoskonałości i braku, to siedem była dla nich liczbą oznaczającą doskonałość, pełnię. Zatem Jezus jest tym, który dopełnia i czyni wszystko doskonałym.

Łk 3,21-23

Rezultatem i następstwem modlitwy Jezusa było otwarcie się nieba, które zamknęło się nad ziemią z powodu nieposłuszeństwa Adama. Wypełniły się starotestamentalne oczekiwa-

nia – Bóg otworzył niebo i zstąpił na ziemię[258]. Jak w czasie potopu z nieba spadła woda, która zatopiła cały świat, jak z nieba spadł deszcz siarki i ognia[259], jak z nieba przyszło prawo dane Mojżeszowi na Synaju, jak z nieba dany został pokarm, manna i przepiórki, tak teraz z nieba zstąpił największy dar – osoba Ducha Świętego.

Księga Przysłów zapewnia, że dla Boga rozkoszą jest móc przebywać wśród ludzi[260]. W osobie Ducha Świętego, który zstępuje z nieba, Bóg daje człowiekowi święte życie[261]. Zatem człowiek otrzymuje od Boga święte i nowe życie Boga. Ducha nikt nie widzi i nikt nie wie, dokąd On zmierza[262]. A jednak Jego działanie można poznać po owocach, które ono rodzi. Zmienia On pełne miłości własnej serca ludzkie w serca przepełnione miłością – w serca pełne Boga. Obraz chrztu Chrystusa jest niewątpliwie potwierdzeniem, że przez akt chrztu każdego człowieka Duch Święty czyni w sercu ludzkim swoje mieszkanie. Człowiek od tej chwili jest świątynią Boga i Ducha Świętego[263].

Łk 3,21-23

Tyś jest mój Syn umiłowany

Trzeci element teofanii nad Jordanem to głos z nieba: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie" (Łk 3,22). Na kartach Starego Testamentu głos Boży słychać w scenach powołania prorockiego Ezechiela i Jeremiasza[264]. Nad Jordanem słowa głosu z nieba są cytatem z Ps 2,7: „Tyś Synem moim", połączonym z odniesieniem do Iz 42,1, gdzie jest mowa o zstąpieniu Ducha na Bożego wybrańca: „Oto mój Sługa, którego podtrzymuję, wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawiłem, że Duch

[258] Zob. np. Iz 63,19; Ps 104,1n.

[259] Zob. Rdz 7,1nn.; 19,1nn.

[260] Zob. Prz 8,31.

[261] Hebr. *ruach* oznacza „Duch", ale i „życie", zaś hebr. *kadosz* oznacza „święty", „czysty".

[262] Zob. J 3,8.

[263] Zob. np. 1 Kor 3,16; 6,19; Ef 2,21n.

[264] Zob. Ez 1,28; Jr 1,4.

mój na nim spoczął". Tak też tekst ten odczytywali starożytni, którzy w tym miejscu Ewangelii według św. Łukasza umieszczali nawet słowa w wersji dosłownie przejętej z Ps 2,7: „Ty jesteś moim Synem, ja Ciebie dziś zrodziłem". Treścią tego psalmu jest uroczysta intronizacja króla, której towarzyszy akt namaszczenia, symbolizujący zapewnienie nowo koronowanemu opieki Bożej oraz udzielenie mu nadprzyrodzonej mocy, dzięki której Boży pomazaniec będzie wiecznie panować nad wieloma narodami aż po krańce ziemi[265].

Tekstem jeszcze bardziej odpowiadającym Łk 3,22 jest początek *Pierwszej pieśni o Słudze Pańskim*[266]. Jest możliwe, że w wersji pierwotnej głos z nieba rozlegający się w czasie chrztu Jezusa opierał się na starotestamentalnej zapowiedzi przekazania Pomazańcowi Bożemu Ducha Świętego i wskazywał na przyszłą misję Jezusa jako posłannictwo Sługi Bożego. Tekst uświadamia zatem bardzo ważną prawdę, że ten, kto zgodnie z zapowiedziami Starego Przymierza przyjmuje misję Sługi Bożego, jest jedynym i umiłowanym Synem Ojca.

Łk 3,21-23

Stało się

Właściwie nie jest powiedziane, jak chrzest Jezusa wyglądał. Autor trzeciej ewangelii pisze tylko, że był On z ludźmi, którzy mieli świadomość własnej grzeszności, własnych ograniczeń i nieuchronności własnej śmierci. Jezus stanął w wodach Jordanu, aby zanurzyć się w nich wraz ze wszystkimi. W ten sposób wziął na siebie nasze brzemiona. Jego chrzest w ujęciu Łukasza to gest miłości tego, który nie znając rzeczywistości grzechu, stanął pośród grzesznej ludzkości, aby ją odkupić[267].

Autor trzeciej ewangelii, opisując wydarzenie chrztu, używa czasu przeszłego. To wszystko już się stało, już się wydarzyło. Celowo zmienia perspektywę (inaczej niż pozostali ewangeliści),

[265] Zob. Ps 2,8.

[266] Zob. Iz 42,1.

[267] Zob. 2 Kor 5,21.

gdyż chce zwrócić uwagę czytelników, żyjących we wspólnocie rodzącego się Kościoła, na ważniejsze kwestie. Przede wszystkim ukazuje Jezusa jako tego, kto w momencie chrztu – czyli inauguracji publicznej działalności – od razu zaczął się modlić. Modlitwa bowiem pozwala wierzącemu doświadczyć działania Ducha Świętego, życia i miłości Boga. Modlitwa to oddech człowieka. Oddech, który pozwala żyć. Stąd też Jezus swoją działalność rozpoczął od modlitwy. Modlitwę tę zakończy na krzyżu, oddając w ręce Ojca swojego ducha[268].

[268] Zob. Łk 23,46.

Kuszenie Jezusa Łk 4,1-13

„Pełen Ducha Świętego, powrócił Jezus znad Jordanu i przebywał w Duchu na pustyni czterdzieści dni, gdzie był kuszony przez diabła. Nic w owe dni nie jadł, a po ich upływie odczuł głód" (Łk 4,1-2).

Jerycho

Jerycho to najniżej położone miasto na ziemi, około 258 m n.p.m. Wkraczając w rejon stanowisk archeologicznych, można poczuć przepych i bogactwo tego miasta w czasach starożytnych. Jerycho to pierwsze miasto, które Izraelici pod wodzą Jozuego zajęli w ziemi Kanaan. Zostało ono przydzielone pokoleniu Beniamina[269]. Dominujące nad źródłem oczyszczonym przez proroka Elizeusza[270] Tel as-Sultan to być może właśnie Jerycho kananejskie i to być może jego mury rozpadły się na głos trąb kapłanów[271]. Wchodząc na teren wykopalisk, można przenieść się w odległe czasy neolitu, blisko 10 tys. lat p.n.e.

W Jerychu kwitła szkoła proroków odwiedzana przez Eliasza i Elizeusza[272]. W czasie najazdu babilońskiego mieszkańcy zostali deportowani, a miasto ograbione. Odbudowane po powrocie ich potomków z niewoli, ponownie rozkwitło[273]. Ze względu na wspaniałe ogrody z drzewami balsamowymi Marek Antoniusz podarował Jerycho Kleopatrze, która jednak sprzedała je Hero-

269 Zob. Joz 18,12.

270 Zob. 2 Krl 2,19-22.

271 Zob. Joz 6,1-20.

272 Zob. 2 Krl 2,4-22.

273 Zob. Ezd 2,84; Neh 7,86.

dowi Wielkiemu. Właśnie za rządów Heroda miasto, rozciągające się bardziej na południe, w stronę Wadi al-Qelt, przeżywało szczególny rozkwit – zarówno dzięki swojemu położeniu geograficznemu (droga prowadząca z Jerozolimy do Zajordania), jak i dzięki niezwykłej urodzajności. Za rządów Heroda zbudowano w Jerychu hipodrom, amfiteatr i zamek, założono też liczne ogrody zaopatrywane w wodę za pomocą akweduktów. Herod urządził tu swoją rezydencję zimową. W czasie święta Paschy w Jerychu spotykali się Żydzi z Perei i z Galilei, zdążający do Jerozolimy[274]. Zatem i Jezus wielokrotnie musiał przez nie przechodzić. Jest pewne, że był tu na krótko przed śmiercią, idąc z Efraim (at-Taijba) przez dolinę Dujuk ku Świętemu Miastu, gdzie miał złożyć życie w ofierze. Mówił uczniom: „Oto idziemy do Jerozolimy: tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skażą Go na śmierć i wydadzą Go poganom na wyszydzenie, ubiczowanie i ukrzyżowanie; a trzeciego dnia zmartwychwstanie" (Mt 20,18-19). W tym miejscu można usłyszeć echo pełnego wiary wołania dwóch niewidomych: „Panie, ulituj się nad nami, Synu Dawida!" (Mt 20,30). Jezus z miłością dotknął ich oczu, zapewniając im dar widzenia[275]. Stojąc przed rozłożystą sykomorą w centrum miasta, można sobie wyobrazić niskiego wzrostem poborcę podatkowego, który nie mogąc zobaczyć Jezusa, wspiął się na drzewo. To do niego Jezus skierował swoje słowa: „Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu" (Łk 19,5). W Jerychu także, przed wyruszeniem do Jerozolimy, Jezus opowiedział przypowieść o minach[276].

Łk 4,1-13

Ale Jerycho to także wznosząca się na 600 m ponad miasto góra, miejsce szczególne w dziejach Izraela, związane bowiem z walkami Machabeuszy. To właśnie tutaj, do zamku zbudowa-

[274] Zob. D. Baldin, *W Ojczyźnie Chrystusa*, 185-190; J. Murphy-O'Connor, *Przewodnik po Ziemi Świętej*, 270-271.

[275] Zob. Mt 20,29-34.

[276] Zob. Łk 19,11-28.

nego przez syryjskiego dowódcę Bakchdesa, został podstępnie zwabiony wódz powstania, Szymon Machabeusz, i w 134 roku przed Chr. zabity przez swojego zięcia Ptolemeusza, gubernatora Jerycha. Dla nas jednak to nade wszystko Góra Kuszenia. Tradycja czterdziestodniowego postu Jezusa jest bowiem łączona z górą, która nosi dziś nazwę Dżabal Quruntul – Góra Czterdziestu Dni. Do zbocza góry uczepione są jak gniazda cele greckiego klasztoru prawosławnego. Pierwsze świątynie na Górze Kuszenia powstały w 326 roku, podczas palestyńskiej misji św. Heleny. W czasach wypraw krzyżowych, w XII wieku, budowano kolejne miejsca modlitwy. Obecny klasztor powstał w XIX wieku na ruinach poprzedniego. Zachował się średniowieczny kościół w grocie, w której – jak podaje tradycja – przebywał Jezus w czasie czterdziestodniowego postu i gdzie ukazał się Mu szatan, aby Go kusić. We wnęce kaplicy znajduje się mały ołtarz, a pod nim kamień, na którym – według pobożnej tradycji – podczas kuszenia miał siedzieć Jezus.

Łk 4,1-13

Diabeł

Szatan to realnie istniejąca i działająca wśród ludzi istota[277]. To jeden z aniołów, który zbuntował się przeciwko Bogu, co więcej, pociągnął do buntu inne anioły. Szatan to główny sprawca zła na świecie. Według Talmudu został on stworzony szóstego dnia. Pierwotnie był potężnym aniołem, wodzem chóru serafinów oraz strażnikiem cnót. Szatan zgodnie z popularnymi wyobrażeniami ma dwa skrzydła. Jako serafin powinien być jednak przedstawiany jako istota z trzema parami skrzydeł.

Szatan był najpierw dobrym aniołem stworzonym przez Boga: „Diabeł bowiem i inne złe duchy zostały stworzone przez Boga jako dobre z natury, ale same uczyniły się złymi”[278]. Upadek diabła „polega na wolnym wyborze dokonanym przez te duchy stworzone, które radykalnie i nieodwołalnie odrzuciły Boga

[277] Zob. KKK 2850.

[278] KKK 391.

i Jego królestwo. Odbicie tego buntu znajdujemy w słowach kusiciela skierowanych do naszych pierwszych rodziców: «tak jak Bóg będziecie» (Rdz 3,5). Diabeł «trwa w grzechu od początku» (1 J 3,8) i jest «ojcem kłamstwa» (J 8,44)"[279].

Na kartach Biblii Zły pojawia się już w Księdze Rodzaju pod postacią węża. To on nakłonił pierwszych ludzi do nieposłuszeństwa Bogu i tym samym doprowadził ich do upadku. Diabeł jest przebiegłym kusicielem, który namawia człowieka do wypowiedzenia posłuszeństwa względem Boga. Jest głównym sprawcą wszystkich złych uczynków ludzi, jest winny cierpienia oraz śmierci. Jako istota duchowa, stworzona przez Boga i obdarzona wolnością wyboru, z powodu pychy odrzucił w sposób ostateczny możliwość bycia z Bogiem. Zbuntował przeciw Bogu także inne anioły. Nieodwracalność decyzji diabła wynika z najdoskonalszego ze wszystkich stworzonych istot poznania Boga. Działalność diabła i innych zbuntowanych aniołów jest ograniczona, będzie trwała do dnia sądu ostatecznego nad światem, po którym wszystkie jego czyny mają zostać osądzone przez Boga.

Łk 4,1-13

Szatan jest nieprzyjacielem Boga i człowieka. Jest przeciwnikiem w dziele zbawczym Jezusa Chrystusa[280]. Szatan kusi człowieka do zerwania więzi z Bogiem poprzez zasianie ziarna nieufności wobec Stwórcy, poprzez zachęcanie do łamania przykazań Bożych. Jego postawę cechuje niezaspokojone pragnienie kultu siebie samego, nienawiść do Boga i wszystkich Jego stworzeń. Demony to istoty duchowe, które tak jak aniołowie nie posiadają ciała. Wyobrażenia rogatego diabła z kopytami pochodzą z kultów pogańskich. Przykładem są wizerunki Charona, etruskiego demona śmierci.

„Moc Szatana nie jest jednak nieskończona. Jest on tylko stworzeniem; jest mocny, ponieważ jest czystym duchem, ale jednak stworzeniem: nie może przeszkodzić w budowaniu królestwa Bożego. Chociaż szatan działa w świecie przez nienawiść do

[279] KKK 392.

[280] Zob. Mt 16,21-23; Mk 4,15.

Boga i Jego królestwa w Jezusie Chrystusie, a jego działanie powoduje wielkie szkody – natury duchowej, a pośrednio również fizycznej, to jego działanie jest dopuszczone przez opatrzność Bożą, która z mocą i zarazem łagodnością kieruje historią człowieka i świata. Dopuszczenie przez Boga działania szatana jest wielką tajemnicą, ale «wiemy, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra» (Rz 8,28)"[281].

Demony wiedzą, że czeka ich sąd i klęska. Jan pisze: „Ujrzałem anioła, zstępującego z nieba, który miał klucz do czeluści i wielki łańcuch w ręce. I pochwycił smoka, węża starodawnego, którym jest diabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat. I wtrącił go do czeluści, i zamknął, i pieczęć nad nim położył, by już nie zwodził narodów, aż tysiąc lat się dopełni" (Ap 20,1-3).

Diabeł „od początku był [...] zabójcą [...], kłamcą i ojcem kłamstwa" (J 8,44), „Szatan zwodzący całą zamieszkałą ziemię" (Ap 12,9). Właśnie przez niego grzech i śmierć weszły na świat, ale po jego ostatecznej klęsce całe stworzenie będzie „uwolnione od grzechu i śmierci" (Rz 8,2). „Wiemy, że każdy, kto narodził się z Boga, nie grzeszy, lecz narodzony z Boga strzeże Go, a Zły go nie dotyka. Wiemy, że jesteśmy z Boga, cały zaś świat leży w mocy Złego" (1 J 5,18-19).

Łk 4,1-13

Katechizm Kościoła Katolickiego, zachęcając do powierzania się Bogu, który jest władny ochronić człowieka przed mocami Złego, stwierdza: „Pan, który zgładził wasz grzech i przebaczył wasze winy, jest gotowy strzec i chronić was przed zakusami diabła, walczącego z wami, aby nieprzyjaciel – źródło wszelkich przewinień – nie zaskoczył was. Kto powierza się Bogu, nie obawia się Szatana. «Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?» (Rz 8,31)"[282].

W opisie kuszenia na pustyni Łukasz podaje, że Jezus „był kuszony przez diabła" (Łk 4,2). W przekazie tym ewangelista zawsze określa kusiciela terminem *diabolo*, który oznacza tego, kto oddziela, oskarża, okłamuje, formułuje oszczerstwa na czyjś te-

[281] KKK 395.

[282] KKK 2852.

mat. Diabeł w gruncie rzeczy bowiem swymi pokusami chce oddzielić Jezusa od Boga i od Jego odwiecznych planów zbawczych.

Greckie wyrażenie *diabolos* jest synonimem hebrajskiego terminu *satan*, który oznacza przeszkodę, oskarżyciela, prześladowcę. W Nowym Testamencie diabeł jest ukazywany jako osobowe zło, które przebywa wśród ludzi i odnosi się do człowieka z jawną wrogością. Ma on dostęp do niego i wielokrotnie poddaje go próbie, aby ujawnić jego słabości, a następnie wykorzystać je, popychając swoją ofiarę do złych czynów[283].

Kuszenie na pustyni uświadamia nam, że nawet Jezus Chrystus jako Syn Człowieczy nie był wolny od pokus kierujących wzrok, myśl i wolę ku temu, co godzi w sprawy Boże. Pokusy wystawiły Jezusa na próbę. Ich przezwyciężenie umocniło Jego wolę. Mistrz z Nazaretu pokazał, że tylko droga pokornej służby i cierpienia jest w stanie przynieść światu wyzwolenie od zła i jego sprawcy.

Historyczność przekazu

Łk 4,1-13

Opis kuszenia Jezusa przekazują trzy pierwsze ewangelie[284]. Najkrótszy, ograniczający się właściwie jedynie do informacji o pobycie Jezusa na pustyni, o kuszeniu przez szatana, przebywaniu wśród dzikich zwierząt i przyjmowaniu posługi aniołów, znajduje się w Ewangelii według św. Marka. Większość komentatorów uznaje, że relacja ta jest najwcześniejsza. Łukasz i Mateusz swoje opowiadania oparli na starych przekazach, które przepracowali zgodnie ze swoim ujęciem teologicznym[285].

Biorąc pod uwagę kategorie pokus, można dostrzec ich podobieństwo do szemrania Izraela wędrującego przez pustynię: pokusa opisana w Mt 4,4 odpowiada szemraniu przeciw Bogu z powodu braku chleba w Wj 16 (Pwt 8,3); tłem tekstu Mt 4,7 jest pokusa poddania Boga próbie w Wj 17,1-7 (Pwt 6,16); natomiast Mt 4,10 ma związek z pokusą bałwochwalstwa w Wj 32,1-6 (Pwt 6,13). W przekazie Łukasza ostatnia pokusa przenosi czytelnika do Jerozolimy.

[283] Zob. np. Mt 13,39; J 13,2; Dz 13,10; 1 P 5,8.

[284] Zob. Mk 1,12-13; Mt 4,1-11; Łk 4,1-13.

[285] Zob. A. Paciorek, *Q – Ewangelia Galilejska*, Lublin 2001, 254.

Wydaje się, że autor trzeciej ewangelii zmienił kolejność pokus, aby podkreślić znaczenie Jerozolimy. Spotkanie z szatanem na pustyni jest wstępem do walki, która finał znajdzie na krzyżu.

Przekaz o kuszeniu Jezusa budził i wciąż budzi wiele dyskusji i pytań co do realności opisywanych wydarzeń. Często pojawiają się pytania, czy Jezus rzeczywiście był kuszony. Czy opisy ewangeliczne odnoszą się do wydarzeń historycznych czy też są wyłącznie legendą utworzoną w obrębie późniejszej wspólnoty dla celów apologetycznych lub teologicznych? Pytano, czy szatan rzeczywiście kusił Jezusa, czy też cały ten misterny opis powstał ze względu na nas – adresatów ewangelii. Czy jest to opis prawdziwych wydarzeń czy jedynie kompozycja literacka? Są komentatorzy, którzy przekazy ewangeliczne uważają za opis rzeczywistych wydarzeń, wiernie odtwarzający ich przebieg. Wskazują oni, że szatan przystąpił do Jezusa w widzialnej postaci, a pokusy miały charakter zewnętrzny. Wszystko było dokładnie tak, jak zostało opisane przez ewangelistów, wraz z przeniesieniem Jezusa na górę czy narożnik świątyni. Inni uważają, że opisy ewangeliczne są fikcją literacką. Ich zdaniem opisy kuszenia nie odzwierciedlają autentycznych wydarzeń z życia Jezusa historycznego, ale powstały w obrębie pierwotnego Kościoła, ze względu na duchowe jego potrzeby. Ewangeliści próbowali opisać kuszenie zgodnie ze sposobem myślenia właściwym ich epoce. Czynili tak, aby z jednej strony dać polemiczną odpowiedź na żydowskie koncepcje mesjańskie, a z drugiej – pomóc chrześcijanom w ich codziennym zmaganiu się z pokusami i słabościami natury ludzkiej.

Łk 4,1-13

Większość badaczy wybiera stanowisko pośrednie: uznając, że kuszenie Jezusa było faktem historycznym, przyjmują, że miało ono charakter duchowy i wewnętrzny. Był to wewnętrzno-duchowy dialog z szatanem. Relacja o kuszeniu pochodzi od samego Jezusa, który opowiadał o tym doświadczeniu swoim uczniom. Niemniej, opis ewangeliczny może być późniejszym opracowaniem literackim i teologicznym. Można przyjąć, że ewangeliści nadali temu wydarzeniu ostateczny kształt literacki[286].

[286] Zob. D. Gardocki, *Jezus i Jego misja w świetle kuszenia na pustyni*, „Warszawskie Studia Teologiczne" 20(2007) 1, 167-178.

Pełen Ducha Świętego

Łukaszowy przekaz o kuszeniu jest niejako kontynuacją opisu chrztu w Jordanie, w czasie którego Duch Święty zstąpił na Jezusa. Ten sam Duch wyprowadził Go na pustynię i tam Nim kierował[287]. Łukasz w krótkich odstępach czasu dwa razy przywołuje Ducha Świętego. Najpierw pisze, że Jezus powrócił z okolic Jordanu „pełen Ducha Świętego" (Łk 4,1). Autor trzeciej ewangelii dość często pisze o osobach wybranych przez Boga i prowadzących świątobliwe życie, że zostały napełnione Duchem Świętym[288]. Jezus jako pierwszy jest pełen Ducha Świętego. Duch Święty zstępuje i udziela swych darów tym, którzy mają do spełnienia ważne zadanie w dziele zbawienia. Sam Jezus został napełniony Duchem Świętym w czasie chrztu w Jordanie i odtąd wszystko, co czynił, spełniał mocą tego Ducha. Pierwszym tego dowodem był właśnie pobyt na pustyni. Łukasz pisze, że Jezus „był prowadzony" przez Ducha. W ten sposób podkreśla, że Duch Święty towarzyszył Jezusowi przez cały czas Jego pobytu na pustyni i Nim kierował.

Łk 4,1-13

Post na pustyni

Pobyt Jezusa na pustyni trwał „czterdzieści dni". Liczba ta ma bogatą symbolikę[289]. Ma ona charakter umowny, wskazując na czas potrzebny do przygotowania się na wielkie wydarzenie zbawcze. „Czterdzieści dni" oznacza czas oczyszczenia i próby sił. Rzecz jasna dla Żydów szczególną wymowę miał czterdziestoletni pobyt na pustyni. Gdy bowiem wyprowadzony z Egiptu lud zbuntował się przeciwko Bogu, Bóg skazał go na czterdziestoletnią tułaczkę po pustyni, co sprawiło, że przez ten czas wyginęli ci, którzy się

[287] Kuszenie Jezusa pokazuje, że po chrzcie znalazł się On w sytuacji analogicznej do sytuacji Adama w raju i sytuacji narodu wybranego na pustyni; że w tym wydarzeniu Jezus „dotknął samego początku grzechu człowieka, [...] który miał swój początek w kuszeniu pierwszych rodziców". Jan Paweł II, *O życiu Chrystusa*, Warszawa 1999, 54.

[288] Tak pisze o Janie (zob. Łk 1,15), Elżbiecie (zob. Łk 1,41), Zachariaszu (zob. Łk 1,67), Piotrze (zob. Dz 4,8), Pawle (zob. Dz 9,17; 13,9), Szczepanie (zob. Dz 6,5; 7,55), Barnabie (zob. Dz 11,24) czy też o wspólnocie Kościoła zgromadzonej wspólnie w jednym miejscu (zob. Dz 2,4; 4,31; 13,52).

[289] Zob. P. Kasiłowski, *Kuszenie Jezusa*, „Przegląd Powszechny" (1998) 3, 273.

okazali niezdolni do zrozumienia Jego zamiarów. Owe czterdzieści lat to był czas przygotowania do wejścia do Ziemi Obiecanej[290].

Czterdziestodniowy pobyt Jezusa na pustyni nawiązuje do tego wydarzenia. Znamienne, że w trakcie kuszenia Jezus cytował teksty związane z tym właśnie okresem dziejów Izraela[291]. Dla Jezusa był to okres przejściowy między życiem ukrytym w Nazarecie a działalnością publiczną. Był to czas skupienia, zanurzenia w pustynnej ciszy, czas modlitwy i refleksji nad własnym posłannictwem. I w tych okolicznościach przystąpił do Niego szatan. Czas modlitwy Jezusa był zatem także czasem walki z pokusami szatana, który na wszelkie możliwe sposoby pragnął zwrócić wolę Syna Bożego przeciw planom Ojca.

Pustynia w tradycji biblijnej jest uprzywilejowanym miejscem spotkania z Bogiem[292], ale jednocześnie jest siedliskiem dzikich zwierząt, zagrażających ludzkiemu życiu, a nawet demonów. Nic więc dziwnego, że szatan przystąpił do Jezusa właśnie na pustyni. Jezus „nic przez te dni nie jadł" (Łk 4,2). W tradycji biblijnej post może być wyrazem pobożności, żalu za popełnione grzechy, żałoby[293]. Może być także manifestacją uznania całkowitej zależności od Boga i Jego mocy. Umartwienie ciała ma służyć wzmocnieniu modlitwy zanoszonej do Boga i otwarciu się na Jego zbawcze działanie[294]. Również Mojżesz, zanim otrzymał od Boga kamienne tablice Prawa, przebywał na górze Synaj czterdzieści dni, a przez ten czas „nie jadł chleba i nie pił wody" (Wj 34,28). Jezus w odosobnieniu pustyni, przez umartwienie, otwierał się na wolę Ojca. Po czterdziestu dniach odczuł głód, co stanowi potwierdzenie, że obok boskiej ma On też ludzką naturę. Kwestia zaspokojenia głodu stała się punktem wyjścia do podjęcia kuszenia przez szatana[295].

Łk 4,1-13

[290] Zob. Lb 14,32-34.

[291] Zob. Pwt 8,3; 6,16; Wj 17,1-7.

[292] Zob. np. Wj 5,3; 8,23-24; Pwt 8,2-5; Oz 2,16.

[293] Zob. np. Łk 2,37; Kpł 16,29.31; 23,27-32; 1 Sm 31,13; 2 Sm 1,12; 3,35; 1 Krl 21,27; Ps 35,13; Ne 1,4.

[294] Zob. 2 Krn 20,3; Est 4,16.

[295] Zob. J. Pałucki, *Doświadczenie kuszenia Jezusa na pustyni szkołą chrześcijańskiego doskonalenia na podstawie komentarza św. Ambrożego do Ewangelii według św. Łukasza*, „Vox Patrum" 33(2013) 59, 179-196.

Pokusa chleba – zatroszcz się o siebie

Diabeł powiedział Jezusowi, jak mógłby zaspokoić głód: „Powiedz temu kamieniowi, żeby stał się chlebem" (Łk 4,3). Mateusz, pisząc, że szatan, próbował skłonić Jezusa do przemiany kamieni w chleby[296], wydaje się nawiązywać do starotestamentalnej opowieści o cudzie manny, pozwalającym na nakarmienie tłumów. Szatan powiedział Jezusowi, aby przemienił kamienie w chleb i w ten sposób zaspokoił głód. Pokusa ta ma swoją analogię w próbie Izraela na pustyni. Autor Księgi Powtórzonego Prawa zauważa, że podobnie jak mądry ojciec wychowuje swojego syna przez surowe wymagania, tak Bóg wychowuje naród izraelski przez poddanie go różnym próbom na pustyni. Dał mu także odczuć głód[297]. Bóg chciał zbadać wnętrze każdego członka nowej społeczności Izraela, aby odkryć jego myśli i zamiary oraz wypróbować wewnętrzne nastawienie ludu. Zamysł szatana jest inny. On jest przewrotny. Kusząc Jezusa, chciał nade wszystko sprawić, aby sprzeniewierzył się On swojej misji. Szatan rozpoczął od zdania: „Jeśli jesteś Synem Bożym" (Łk 4,3). Nie oznacza to bynajmniej, że miał wątpliwości, kim jest Jezus. Chciał, aby zostawił On zadanie wyznaczone Mu przez Ojca i aby zajął się zaspokojeniem własnych potrzeb. Szatan wydaje się mówić – jesteś w potrzebie! Zatem nie oglądaj się na Ojca, nie oglądaj się na innych – zatroszcz się o siebie! Przecież jako Syn Boży masz taką możliwość – masz do tego prawo!

Łk 4,1-13

Nie samym chlebem – ale słowem

Odpowiadając, Jezus przywołał słowa Księgi Powtórzonego Prawa: „Nie samym chlebem będzie żył człowiek" (Pwt 8,3). Podsumowują one doświadczenie Izraela na pustyni i wzywają do wierności Bogu. Sentencja ta zwraca uwagę na wielką godność człowieka, który przewyższa inne stworzenia tym, że jest istotą i materialną, i duchową. Człowiek do swego istnienia potrzebuje

[296] Zob. Mt 4,3.

[297] Zob. Pwt 8,3.

pożywienia, ale nie jest tylko zwykłym zjadaczem chleba. Mateusz dodaje jeszcze drugą część zdania z Pwt 8,3b: „lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych" (Mt 4,4). Człowiek zatem winien poszukiwać słów Boga, które są słowami łaski. Słowo Boże winno być pokarmem dla każdego człowieka jak chleb.

Odpierając pokusę, Jezus odwołał się do niezwykłej godności każdego człowieka. Zwrócił uwagę, że Jego godność jako Syna Bożego jest jeszcze większa niż wszystkich ludzi i nie licuje z nią koncentrowanie się na swoich czysto naturalnych potrzebach. Najważniejsze jest bycie i działanie w Duchu Ojca.

Oddaj mi pokłon

Diabeł powiódł Jezusa na górę[298]. Mateusz pisze o wyprowadzeniu Go na wysoką górę. U Łukasza nie ma tego określenia. Trzeci ewangelista dobrze wie, że nie ma takiego miejsca, z którego można by zobaczyć całą ziemię – wszystkie królestwa. Dlatego pisze po prostu o górze. W wizji duchowej ogarnia wszystkie królestwa jednym spojrzeniem.

Łk 4,1-13

Druga pokusa nawiązuje do Psalmu 2, gdzie Bóg kieruje do swego Pomazańca słowa: „Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem" (Ps 2,7). Dalej zaś zapewnia: „Żądaj ode mnie, a dam Ci narody w dziedzictwo i w posiadanie Twoje krańce ziemi" (Ps 2,8). Mając na względzie mesjańską godność Jezusa, z którą literatura biblijna wiązała władzę nad narodami[299], diabeł obiecał Jezusowi, że uczyni Go władcą wszystkich królestw. Jego pokusa ma charakter polityczny. Szatan był gotów zaspokoić wielkie pragnienie: żądzę władzy i panowania nad narodami. Podał się fałszywie za władcę, księcia czy też nawet boga świata. Fałszywie, bo przecież jest jeden Bóg, który jest Panem wszystkich królestw świata. Ten, który uczynił niebo i ziemię[300].

[298] Zob. P. Kasiłowski, *Kuszenie Jezusa*, 279; D. Gardocki, *Jezus i Jego misja w świetle kuszenia na pustyni*, 175-176.

[299] Zob. Ps 72,8-11; Dn 7,14.

[300] Zob. Iz 37,16; 2 Krn 20,6.

Szatan, twierdząc, że to jemu została dana władza nad królestwami świata, kłamał, bo kłamstwo należy zarówno do jego natury, jak i do natury jego pokus. Przy czym i on przyznał, że władza, którą posiada, została mu „powierzona", co oznacza, że jest tylko wasalem prawdziwego Władcy. Mimo to chełpił się fałszywie, że może nią dzielić się swoją namiastką władzy z każdym, kto w jego oczach na to zasłuży.

Ceną za otrzymanie władzy nad wszystkimi królestwami jest oddanie hołdu szatanowi. Zgodnie z praktyką ludów Bliskiego Wschodu chodzi tu o cześć, którą oddaje się władcy, padając przed nim na twarz. Na drugim planie tej pokusy znajduje się zatem próba zwrócenia Jezusa przeciw Jego Ojcu przez włączenie Go w poczet sług diabła. W zamian za to jednak, Jezus miał otrzymać – jak obiecywał szatan – władzę! Będzie wielkim władcą – będzie wielkim w oczach ludzi[301].

Bogu będziesz służył

Łk 4,1-13

Odpowiadając, Jezus ponownie odwołał się do Księgi Powtórzonego Prawa, gdzie Bóg napomina swój naród: „Będziesz się bał Pana, Boga swego i będziesz Mu służył" (Pwt 6,13)[302]. Tekst ten jest nauką wyciągniętą z pokus, którym uległ Izrael. Gdy bowiem naród wybrany miał wkroczyć do ziemi Kanaan, został postawiony wobec ciężkiej próby wierności swemu Bogu. Kraj, który stanął otworem przed Izraelem, miał wiele bożków. Kananejczycy czcili je i traktowali jako panów tej ziemi. Izraelici wielokrotnie zapominali o przymierzu zawartym z Bogiem. Stąd przypomnienie o konieczności wierności Jedynemu Bogu: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpoisz je twoim synom, będziesz o nich mówił, przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się

[301] Zob. P. Kasiłowski, *Kuszenie Jezusa*, 277.

[302] Zob. Wj 23,24-25; 34,13-14.

spać i wstając ze snu. Przywiążesz je do twojej ręki jako znak. Niech one ci będą ozdobą przed oczami. Wypisz je na odrzwiach swojego domu i na twoich bramach" (Pwt 6,4-9).

Słowa te miały być modlitwą, którą pobożny Izraelita był zobowiązany odmawiać każdego dnia. Przypominają one o tym, że istotą wiary Izraela jest wiara w Jedynego Boga – Pana, który wyprowadził naród wybrany z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Dlatego nie może nikogo i niczego innego mieć za boga[303]. Bóg jest Jeden i Jedyny. W swojej odpowiedzi, opartej na Pwt 6,13, Jezus okazał wierność zarówno Bogu, swojemu Ojcu, jak i Jego Prawa, a zarazem przypomniał szatanowi o właściwym jego miejscu w świecie.

Rzuć się w dół

Ostatnia pokusa przenosi nas do Jerozolimy, którą Mateusz nazywa „Miastem Świętym" (Mt 4,5)[304]. Jest to niezwykłe, że diabeł umieścił Jezusa w miejscu świętym, w domu Jego Ojca. Dialog pomiędzy szatanem a Jezusem odbył się na „narożniku świątyni". Być może był to wznoszący się wysoko nad doliną Cedronu południowo-wschodni narożnik murów, gdzie stykały się ze sobą portyk Salomona i portyk Królewski. Było to miejsce znajdujące się tak wysoko, że upadek z niego musiał zakończyć się śmiercią.

Łk 4,1-13

Ostatnia pokusa nawiązuje do dwóch poprzednich. Ponieważ Jezus odrzucił pokusę, okazując zaufanie Bogu i Jego opatrznościowej woli, szatan chciał sprawdzić, jak głęboko sięga owa synowska ufność. Stąd też kusił: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół. Ta próba dotyczy relacji: Ojciec – Syn. Chodzi o to, aby wypróbować zarówno synowskie zawierzenie Jezusa Ojcu, jak i ojcowską miłość Boga wobec swego Syna. Chcąc uzasadnić konieczność rzucenia się w dół, szatan zacytował fragment Psalmu 91: „Jest bowiem napisane: Aniołom swoim rozkażę o Tobie, żeby cię strzegli, i na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie

[303] Zob. Wj 20,2-6; Pwt 5,6-10.

[304] Zob. F. Szymański, *Jeruzalem jako miejsce kuszenia Jezusa w świetle Łk 4,9-12*, „Colloquia Theologica Ottoniana" 1(2008), 77-93.

uraził swej nogi o kamień" (Ps 91,11-12). Psalm ten jest refleksją o Bogu, który chroni swoich wiernych. A Jezus jest ubogim i sprawiedliwym, który w pełni ufa w Bożą pomoc w zagrożeniach[305]. Pokusa szatana jest także zachętą, aby Jezus uczynił coś spektakularnego. Coś, co wzbudzi podziw wielu ludzi. Szatan zdawał się mówić – skoro ufasz Ojcu i skoro Ojciec Cię miłuje, to rzuć się w dół. Wówczas też ludzie zobaczą, że jesteś kimś niezwykłym.

Nie będziesz wystawiał Pana Boga na próbę

Odpowiedź Jezusa była zdecydowana: „Powiedziano: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego" (Łk 4,12). Również w tym przypadku stanowiła ona nawiązanie do Księgi Powtórzonego Prawa[306]. W dalszej części tego fragmentu autor pisze: „Jak wystawialiście na próbę w dniu kuszenia" (Pwt 6,16b). Owa druga część odnosi się do pokusy, na którą Izrael wystawiał Boga podczas swego pobytu na pustyni. Naród wybrany zakwestionował bowiem opiekę okazywaną mu przez Boga i starał się wymusić na Nim uczynienie cudu (cudownego dostarczenia wody), głośno powątpiewając: „Czy też Pan jest rzeczywiście wśród nas, czy nie?" (Wj 17,7). Tym sposobem naród wybrany usiłował narzucić Bogu własną wolę. Istotą kuszenia Boga przez naród wybrany było to, że żądał on od swego Stwórcy nadzwyczajnej interwencji w trudnej sytuacji, uzależniając od niej swoją wiarę.

Łk 4,1-13

Podobnie szatan kusił Jezusa. Zaufanie do miłującego Ojca miałoby zostać podstępnie zastąpione roszczeniem, aby Bóg zawsze pozostawał do dyspozycji Syna we wszystkich Jego poczynaniach. Jezus jednoznacznie odrzucił jednak tę pokusę, wskazując, że miłości Bożej nie można wystawiać na próbę ani nie można uzależniać swojej wiary od spełniania zachcianek. Po raz trzeci Jezus wyraził nieugiętą wolę trwania przy Ojcu, posłuszeństwo wobec Jego postanowień oraz wierność powierzonej misji.

[305] Zob. P. Kasiłowski, *Kuszenie Jezusa*, 281.

[306] Zob. Pwt 6,16a.

Odstąpił od Niego do czasu

Trzy pokusy ze sceny kuszenia są jedynie przykładem wielu innych, których Jezus doświadczał na pustyni. Diabeł odszedł od Niego, ale nie definitywnie. Odstąpił od Jezusa do czasu. Ponownie pojawi się w godzinie męki Zbawiciela. W ten sposób Łukasz już w przekazie o początku działalności Jezusa wybiega myślą do ostatnich dni Jego życia. Stąd opowiadanie o wydarzeniach pasyjnych ewangelista rozpoczyna zdaniem: „Wtedy szatan wszedł w Judasza" (Łk 22,3). Według trzeciej ewangelii odejście kusiciela oraz jego powrót w rozstrzygającym etapie walki z Jezusem łączy to samo miejsce: Jerozolima. A zatem niektóre okoliczności towarzyszące wydarzeniom pasyjnym wskazują na dalszą aktywność szatana, który od początku do końca działalności Pana usiłował zniweczyć Jego zbawcze dzieło.

Wesele w Kanie Galilejskiej J 2,1-11

„Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina». Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?». Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie»" (J 2,1-5).

Kana Galilejska

W arabskim osiedlu Kafar stoi franciszkańska świątynia, wzniesiona na miejscu, gdzie w pierwszych wiekach znajdował się budynek mieszkalny. W podziemiach dzisiejszej świątyni, obok licznych posadzkowych mozaik, znaleziono inskrypcję w języku aramejskim z III/IV wieku: „Błogosławiona niech będzie pamięć Józefa, syna Talhuma, syna Butaha, i jego synów, którzy sprawili tę mozaikę. Niech błogosławieństwo będzie nad nimi".

Wznosząc w 1879 roku kościół, franciszkanie użyli materiałów pochodzących z wcześniejszych budowli. U końca XX wieku przeprowadzono gruntowne badania archeologiczne i odnowiono całe sanktuarium. Podczas prac archeologicznych znaleziono resztki budynku z ciosanych bloków kamiennych oraz mur z epoki rzymskiej. Jego fragment znajduje się pod fundamentem dzisiejszego kościoła. Obok tych murów odnaleziono także dziedziniec wyłożony dużymi płytami. Być może jest to miejsce,

gdzie odbyło się wesele opisane w rozdziale drugim Ewangelii według św. Jana[307].

W greckim kościele prawosławnym, obok kościoła franciszkańskiego, przechowywane są dwa duże naczynia kamienne. Uważa się, że są to stągwie, które miały być rzekomo użyte w czasie wesela opisanego w czwartej ewangelii. Przy wjeździe zaś do wioski od strony Nazaretu znajduje się źródło, z którego miała pochodzić woda zamieniona w wino.

Nazwa miejscowości „Kana" pochodzi od hebrajskiego czasownika *qana*, co można tłumaczyć „nabywać", ale też „własność"[308]. Należy zatem domniemywać, że Jan przywiązuje wagę do nazwy miejscowości, do której zaproszono Jezusa, gdyż przybył On do swojej własności – własności w Galilei. Można także za innymi uznać, że nazwa „Kana" jest aluzją do narodu wybranego, który został przez Boga nabyty na własność dla siebie[309].

Prawdziwa historia

J 2,1-11

Wydaje się, że autor czwartej ewangelii przejął relację o weselu w Kanie ze starożytnego źródła, tak zwanego opisu znaków. Źródło to było dziełem dopracowanym literacko i teologicznie, w którym wydarzenie z Kany Galilejskiej znajdowało się na pierwszym miejscu. Być może opis uczty weselnej był przekazywany w języku aramejskim i podkreślał szczególną rolę Jezusa i Jego rodziny[310].

Za historycznością wydarzeń przemawia zgodność między tym przekazem a tym, co wiadomo o zachowaniu i nauczaniu Jezusa. Rzeczywiście, nie unikał On uczt, co nawet stało się powodem kierowanych przeciwko Niemu zarzutów, że jest żarłokiem

[307] Zob. M. Bednarz, P. Łabuda, *Po drogach Ziemi Świętej*, 26-28.

[308] Według innych badaczy nazwa „Kana" pochodzi od hebrajskiego słowa *qaneh*, oznaczającego trzcinę. Stąd wzięły się też wskazania, że miejsce cudu mogło leżeć gdzie indziej – 8 km na północ od dzisiejszego Seforis – w Qirbet Kana, gdzie znajdowały się bagniste tereny porośnięte trzciną.

[309] Zob. Wj 15,16; Pwt 32,6; Ps 72,4.

[310] Zob. S. Mędala, *Chrystologia Ewangelii św. Jana*, Kraków 2001, 202-203; A. Paciorek, *Ewangelia według św. Jana. Tłumaczenie, wstęp i komentarz*, Lublin 2000, 69.

i pijakiem[311]. W przekazie o cudzie w Kanie Galilejskim widać także pewnego rodzaju napięcie między Jezusem a Maryją i Jego rodziną, które daje o sobie znać we wszystkich ewangeliach[312].

Kontekst weselny koresponduje z określeniem Jezusa jako Oblubieńca, Jego zaś uczniów jako przyjaciół Oblubieńca[313]. Również mówiąc o czasach mesjańskich, Jezus kilkakrotnie posługiwał się obrazem uczty[314]. Warto wreszcie zwrócić uwagę, że w nauczaniu Jezusa nowe wino jest symbolem oznaczającym nowość Jego działalności.

Mając na względzie słowa i czyny Jezusa, wydarzenie w Kanie Galilejskiej można postrzegać jako syntezę Jego działalności. Perykopę o tym wydarzeniu można uznać za refleksję teologiczną opartą na motywach starotestamentalnych i – nade wszystko – na historycznych czynach i słowach Jezusa. Autor czwartej ewangelii, relacjonując historyczne wydarzenia, przekazuje czytelnikom wypływające z nich głębsze przesłanie.

J 2,1-11

Historyczny przekaz jest prosty. W Kanie odbywało się wesele, na które zaproszono Jezusa wraz z Jego uczniami. W czasie wesela zabrakło wina. Widząc to, Maryja poprosiła swojego Syna o pomoc. Kamienne stągwie napełniono wodą, którą Jezus zamienił w wyborne wino. Znak ten jest pierwszym cudem uczynionym przez Jezusa. Obudził on wiarę w tych, którzy byli jego świadkami.

W mieście, którego symboliczna nazwa wskazuje na własność Boga w Galilei, odbywało się wesele. A wesele jest obrazem przymierza między Bogiem i Jego narodem, zawartego z miłości mocniejszej od wszelkiej niewierności, a nawet samej śmierci.

311 Zob. np. Mt 11,18-19; Łk 7,32-37.

312 Zob. Mk 3,31-35; Mt 12,46-50; Łk 8,19-21; J 7,1-10.

313 Zob. Mk 2,18-22; Mt 9,14-17; Łk 5,33-38. Natomiast w Łk 5,39 autor trzeciej ewangelii nawiązuje do powiedzenia: „Kto się napił starego wina, nie chce potem młodego – mówi bowiem «stare jest lepsze»", które zbliżone jest do przesłania końca relacji o wydarzeniu w Kanie Galilejskiej.

314 Zob. np. przypowieść o uczcie weselnej (Mt 22,1-14; Łk 14,15-24); przypowieść o pannach roztropnych i nieroztropnych (Mt 25,1-13); przypowieść o powrocie pana z uczty weselnej (Mt 24,45-51; Łk 12,42-48).

Więź między mężczyzną i kobietą jest symbolem więzi między człowiekiem i Bogiem. Bóg, który jest Miłością, polecił nam, byśmy miłowali Go całym sercem i całym sobą[315].

Trzeciego dnia

Przekaz o weselu w Kanie Galilejskiej rozpoczyna się od informacji, że miało ono miejsce trzeciego dnia[316]. W różny sposób można tłumaczyć, dlaczego ewangelista przywiązuje taką wagę do tej okoliczności. Przede wszystkim wydaje się to nawiązaniem do tego, co Biblia mówi o szczególnych interwencjach Boga. W tradycji starotestamentalnej trzeci dzień oznacza przełomowy moment w historii zbawienia, jakim była teofania na Synaju, która dokonała się trzeciego dnia[317]. Trzeciego dnia Bóg na Synaju dał swojemu narodowi Prawo, a Jezus dał wyborne wino – znak Nowego Przymierza. Tym Nowym Przymierzem jest nie tylko nauka Jezusa, ale cała Jego osoba. W tradycji Starego Testamentu trzeciego dnia miała miejsce również ofiara Izaaka[318]. Znak w Kanie Galilejskiej, jako antycypacja „godziny" Jezusa, był również odwołaniem do tej ofiary. Ofiarą tą był krzyż. Trzeciego dnia Józef wskazał swoim braciom sposób ocalenia życia – zaopatrzył ich w żywność, którą mieli wziąć ze sobą do domu[319]. Również Jezus dał ludziom to, co potrzebne jest do życia. Wydarzeniem, które w sposób szczególny nasuwa się, gdy jest mowa o trzecim dniu, jest jednak zmartwychwstanie Chrystusa. Trzeciego dnia objawił On swoją chwałę.

J 2,1-11

Warto też przywołać kontekst hellenistyczny opisywanego wydarzenia. Przemienienie wody w wino w świecie greckim kojarzyło się także z szeroko rozpowszechnionym kultem Dionizosa (wino było traktowane jako krew tego boga). Wielu egzegetów

[315] Zob. Pwt 6,5.

[316] Zob. J 2,1.

[317] Zob. Wj 19,11-16.

[318] Zob. Rdz 22,4.

[319] Zob. Rdz 42,18-19.

uważa, że Jan świadomie przeciwstawia opowiadanie o cudzie Jezusa w Kanie kultowi greckiego boga, wskazując, że zwycięzcą w tej konfrontacji jest Jezus[320].

Matka

W centrum całej historii znajduje się Maryja. Ewangelista nazywa Ją „Matką" (J 2,1.3.5). Jest ona Matką Jezusa. Ona dała Mu życie tu, na ziemi. Jezus jednak zwraca się do Niej: „Niewiasto" (J 2,4). Będąc Jego Matką, została uznana za symbol całego Izraela – tego Izraela, który ma pełną świadomość swojej więzi z Bogiem, przymierza z Nim. Ta niewiasta stoi u początku działalności Jezusa – tu, w Kanie Galilejskiej. Niewiasta stanęła także w Jego godzinie męki pod krzyżem, gdzie Jezus powiedział uczniowi, którego miłował: „Oto Matka twoja", do Maryi zaś: „Niewiasto, oto syn Twój" (J 19,25-26). Zatem stoi Ona u początku i u końca ziemskiej działalności Syna.

J 2,1-11

Niewiasta pojawia się także u prapoczątków dziejów ludzkości. Bóg bowiem stworzył kobietę, która została zwiedziona przez węża[321]. Obleczona w słońce i księżyc, z dwunastoma gwiazdami na głowie, niewiasta występuje wreszcie w apokaliptycznym opisie końca czasów[322]. Można zatem powiedzieć, że niewiasta pojawia się u prapoczątków dziejów ludzkości i ich kresu, tak jak jest u początku i końca historii Jezusa. Jest zatem zwornikiem Starego i Nowego Przymierza.

[320] Zob. S. Mędala, *Ewangelia według św. Jana*, cz. 1, 349-351. Niektórzy komentatorzy wskazują, że w tradycji Starego Przymierza trzeci dzień oznacza wtorek. Według wskazań rabinicznych dziewica powinna wyjść za mąż czwartego dnia tygodnia (środa), zaś wdowa piątego dnia (czwartek). Jednak w czasach niebezpiecznych dopuszczano małżeństwa dziewic w dzień trzeci (zob. *m.Ket* 1,1; *j.Ket* 24d; *b.Ket* 3b). Stąd też według nich autor czwartej ewangelii, wzmiankując trzeci dzień wesela, sygnalizuje, że opisywane zaślubiny miały miejsce w czasie niespokojnym – możliwe, że chodzi tu o prześladowania w czasach Hadriana.

[321] Zob. Rdz 2,22-23; 3,1-6.

[322] Zob. Ap 12,1.

Zaproszono Jezusa i Jego uczniów

Wzmianka o zaproszeniu na weselne gody Jezusa wraz z Jego uczniami jest prostym przekazem historycznym. Jan nie wspomina o Maryi, gdyż zapewne przebywała Ona już w domu weselnym, pomagając w przygotowaniach. Oto więc Maryja była pośród tych, którzy oczekiwali na przyjście Jezusa i Jego uczniów. Była bowiem częścią narodu, który będąc *qana* – własnością Boga – czekał na nadejście Oblubieńca, oczekiwanego Mesjasza.

Jezus wraz ze swoimi uczniami został zaproszony na wesele. Był tym, który miał przyjść. Jezus również dla nas jest wciąż oczekiwanym Panem. On jednak przychodzi tylko wtedy, gdy zostaje zaproszony i gdy jest oczekiwany. W tym duchu autor Apokalipsy pisze: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszy mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną" (Ap 3,20).

Zapraszając Jezusa, zaprasza się także wspólnotę Jego uczniów – zaprasza się wspólnotę Kościoła. Nie można zaprosić Jezusa, zastrzegając: ale bez Kościoła. Nie ma wiary w Jezusa bez wiary w Kościół i z Kościołem. Od samego początku rodzącej się wspólnoty eklezjalnej żywe było przekonanie: „Gdzie Jezus Chrystus, tam jest Kościół katolicki"[323]. Jeśli chcemy zatem być Nim, trzeba nam trwać w komunii z Kościołem. Chrystus żyje bowiem w swoim Kościele.

J 2,1-11

W starszych tłumaczeniach Biblii (Biblii Wujka, Biblii Brzeskiej) grecki termin *kalein* przetłumaczono nie jako „został zaproszony", ale jako „został wezwany". Być może takie tłumaczenie miało wyrażać oczekiwanie pomocy przez weselników; pomocy, która mogła nadejść tylko ze strony Chrystusa.

Zabrakło wina

Oliwa i chleb są konieczne do życia. Wino, które rozwesela serce człowieka[324], jest swoistego rodzaju „nadmiarem", czyniącym życie szczęśliwym[325]. I oto we wspólnocie w Qana – będącej wła-

[323] Zob. Ignacy Antiocheński, *List do Smyrneńczyków*, 8,2.

[324] Zob. Ps 104,15.

[325] Zob. X. Léon-Dufour, *Słownik teologii biblijnej*, 1046.

snością Boga – zabrakło wina, a wraz z nim tego wszystkiego, co ono symbolizuje. Skończyło się szczęście, radość, wesele, miłość. Proste słowa Matki do Syna nie były więc jedynie informacją o kłopocie, który dotknął gospodarzy. Cała ta sytuacja stała się sposobnością do przekazania ważnego przesłania.

Trzeba zwrócić uwagę, że to Maryja przyszła do Jezusa. Jest Ona jakby reprezentantką tych wszystkich, którzy tam byli – całej własności Boga, całej wspólnoty Qana. Jako przedstawicielka tej wspólnoty, przedstawicielka narodu wybranego, Maryja przyszła do Jezusa Chrystusa – oczekiwanego przez naród Zbawiciela. I powiadomiła Go, że ludziom wyczerpało się szczęście, radość, wesele, miłość. Skończyło się to wszystko, co było udziałem narodu wybranego. Stąd też konieczne było działanie Jezusa. Prośba Maryi była równocześnie prośbą narodu. Tak rozumianego wina w relacji między Bogiem i człowiekiem brakowało tak naprawdę już od czasów Adama. Maryja wystąpiła więc jako nowa Ewa, reprezentantka całego Izraela, który oczekiwał wina, nowego przymierza, nowej miłości[326].

J 2,1-11

Co Mi i Tobie, Niewiasto

Niezwykle trudna do interpretacji jest odpowiedź Jezusa na stwierdzenie Maryi: „Nie mają już wina" (J 2,3)[327]. Najczęściej przyjmowane tłumaczenia (np. Biblia Tysiąclecia: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto" – J 2,4) brzmią dość oschle. Tymczasem odpowiedź Jezusa stanowi idiom, zasadniczo oznaczający zachętę do zastanowienia, do przemyślenia. Równocześnie jest to swoiste wyrażenie różnicy co do danej rzeczywistości, wobec której stają dwie osoby. W tekście greckim znajduje się wyra-

[326] Zob. Jr 31,31-34; 33,14-26; Ez,22-32. Szerzej zob. *Rozważaj i głoś Ewangelię. Wspólnota czyta Ewangelię według św. Jana*, Kraków 2015, 52.

[327] Zob. P. Marecek, *Cud na weselu w Kanie Galilejskiej. Początek znaków Jezusa J 2,1-11*, w: *Interpretacja w dialogu. Tożsamość egzegezy biblijnej*, red. A. Kucz, A. Malina, Kielce 2005, 53; M. Czajkowski, *Maryja u progu i kresu dzieła Mesjasza (J 2,1-11 i 19,25-27)*, w: *Egzegeza Ewangelii św. Jana. Kluczowe teksty i tematy teologiczne*, 28.

żenie *ti emoi kai soi gynai*, co w dosłownym tłumaczeniu znaczy: „Co Mi i Tobie, Niewiasto".

Maryja, będąc Matką Jezusa, została „przekształcona" w „Niewiastę". A jednocześnie, będąc reprezentantką uczestników wesela, stała się Oblubienicą Nadchodzącego i Oczekiwanego. Dzięki temu w opowiadaniu o cudzie w Kanie czytelnik może zobaczyć obraz Izraela, który jest rozumiany jako „Oblubienica Pana". Maryja wraz z całym wiernym Izraelem jest zatem Oblubienicą, która uświadamia sobie, że czas Starego Przymierza nieodwołanie skończył się, stąd też prosi o szczególną interwencję Jezusa, aby ten ów brak uzupełnił. Jest Ona ową „Resztą", która – jak Symeon i prorokini Anna z trzeciej ewangelii – oczekuje na czas objawienia się chwały Boga w Izraelu. Znamienne, że w przekazie o weselu w Kanie ewangelista pomija głównych bohaterów wesela – nowożeńców. Z imienia wymienia jedynie Jezusa i Maryję. Jakby na Nich chciał skierować całą uwagę czytelnika. Oni są bowiem najważniejsi na tym weselu. Zatem to Jezus jest Panem Młodym, On zachowuje dobre wino na czas stosowny – na swoje gody mesjańskie. W rozdziale trzecim Jan już zupełnie wyraźnie stwierdza za pośrednictwem Jana Chrzciciela: „Ten, kto ma oblubienicę, jest oblubieńcem; a przyjaciel oblubieńca, który stoi i słucha go, doznaje najwyższej radość na głos oblubieńca. Ta zaś moja radość doszła do szczytu" (J 3,29).

J 2,1-11

Nie nadeszła jeszcze godzina moja

Nadejście nowego czasu, nowej radości, nowej miłości, choć już nastąpiło, to jednak nie osiągnęło swojej pełni. Nie może się to stać, gdyż nie nadeszła jeszcze godzina Jezusa[328]. Jest to wyraźna aluzja do ofiary na Kalwarii. „Godzina Jezusa" to uwielbienie obejmujące mękę, śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, ku czemu skierowane jest całe życie Jezusa. Właśnie na Kalwarii po raz drugi Maryja zostanie nazwana „Niewiastą". Co więcej, na Kalwarii narodzi się owoc miłości między Oblubienicą (Maryją) a Ob-

[328] Zob. S. Mędala, *Chrystologia Ewangelii św. Jana*, 206-207.

lubieńcem. Stąd też słowa: „Niewiasto, oto syn Twój! Następnie rzekł do ucznia: Oto Matka twoja!" (J 19,26-27). Maryja stanie się Matką całego Kościoła.

Mając w pamięci, że w Kanie Jezus dał w obfitości nowe wino – symbol miłości – inaczej da się spojrzeć na ostatni etap męki Pana. Na drzewie krzyża „Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł «Pragnę»" (J 19,28). Jak w Kanie stwierdzili brak wina, tak i tu Jezus odczuł pragnienie. Żołnierze, nie rozumiejąc, czego On pragnie, podali mu do skosztowania kwaśne wino. Można powiedzieć, że było ono znakiem braku prawdziwego wina. Stąd też, gdy Jezus skosztował tego „braku wina", rzekł: „«Wykonało się». I skłoniwszy głowę oddał Ducha" (J 19,30). Oto nowe wino: oddając Ducha, podarował zdolność kochania, jaką sam objawił, do dna wypijając kielich goryczy – kielich braku miłości. To Duch okazał się nową miłością daną wspólnocie Kościoła przez Jezusa Chrystusa. Co więcej, On sam w tajemnicy wina wciąż pozostaje, dając swojemu ludowi siebie.

J 2,1-11

Teraz jednak, w Kanie, ponieważ Jego „godzina" jeszcze nie nadeszła, Jezus dokonał cudu, aby zaradzić brakowi. Jezus spełnił cud, czyniąc go zapowiedzią dzieła, które objawi się w pełni w chwale śmierci i zmartwychwstania[329]. Zatem na wesele w Kanie Jezus udał się jako ten, który ujawnił niepełność zaślubin. Nie dokonało się bowiem jeszcze przekazanie Ducha. Zaślubiny dopełnią się po oddaniu Ducha, który jest Duchem miłości i Duchem radości.

Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie

Obok Maryi stali słudzy, którzy byli Jej posłuszni; ci, których Ona reprezentowała przed swoim Synem. Stąd też nakazała im: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Uczyni-

[329] Zob. P.R. Gryziec, *Pan młody i brak wina. Próba interpretacji wypowiedzi J 2,4 w świetle historii redakcji*, w: *Bóg jest miłością*, red. W. Chrostowski, Warszawa 2006, 139nn.

ła tak jak niegdyś faraon, który nakazał Egipcjanom: „Udajcie się do Józefa i, co on wam powie, czyńcie" (Rdz 41,55). Jezus w wydarzeniu w Kanie był jak karmiący Egipcjan Józef, który zgromadził zboże na stosowny czas. W owym poleceniu Maryi można także usłyszeć echo wołania narodu wybranego u stóp Synaju: „Uczynimy wszystko, co Pan nakazał" (Wj 19,8); czy też później po uroczystym spisaniu i odczytaniu Księgi Przymierza: „Wszystko, co powiedział Pan, uczynimy i będziemy posłuszni" (Wj 24,7).

Przez to wyrażenie Maryja zdaje się mówić: bądźcie gotowi, abyście mogli przystąpić do działania, gdy wam coś powie – kiedy i jak się Jemu wyda słuszne. Znamienne, że kwestia: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" – to właściwie jedyne słowa skierowane przez Maryję do ludzi w Ewangelii według św. Jana, a nawet w całym Nowym Testamencie. Jest to przesłanie Maryi skierowane do każdego z nas.

J 2,1-11

Jako pokorna służebnica, Córa Syjonu, Maryja podpowiada nam, abyśmy mieli tę samą gotowość, jaką Ona sama się wykazała w stosunku do słowa Jezusa i Słowa Bożego. Zachęca do wiary w Niego, do zaufania, że może On zaradzić wszelkim naszym potrzebom. Zróbcie, cokolwiek powie, gdyż On zawsze cokolwiek czyni i nakazuje, czyni i nakazuje dla dobra człowieka. Trzeba Mu tylko całkowicie zaufać.

W relacji z wesela w Kanie słudzy określeni są mianem *diakonos* – a zatem jako słudzy, którzy z własnej woli, z własnego wyboru pełnili wyznaczone im zadania. I wszystko to, co nakazała sługom, spełnili oni bez wahania. Gdy Jezus powiedział: „Napełnijcie stągwie wodą", napełnili je „po brzegi"; gdy polecił: „Zaczerpnijcie", napełnili dzbany; gdy rzekł: „Zanieście staroście weselnemu", zrobili to. Czynili wszystko, co Pan im nakazał, choć po ludzku patrząc, Jego nakazy mogły budzić wątpliwości. Rzeczywiście byli oni sługami pełnymi zawierzenia.

Kamienne stągwie

Było sześć stągwi kamiennych. Być może przez przywołanie tego faktu Jan odwołuje się do aktu stworzenia. Liczba ta nawiązuje do sześciu dni stworzenia, człowiek miał pracować sześć dni i ziemię należało obsiewać przez sześć lat[330]. To liczba niedoskonała, poprzedzająca siódemkę wyrażającą pełnię. Liczba sześć to również biblijny symbol mocy wrogich Bogu[331]. Wzmianka, że stągwie były kamienne, to czytelne odniesienie do Prawa wypisanego na kamiennych tablicach. Do Prawa odsyła czytelnika także wyjaśnienie, że służyły one do oczyszczeń. Najważniejsze jednak, że stągwie te były puste. Skoro bowiem służyły do oczyszczeń, to powinny być wypełnione wodą. Czyżby zatem były popękane? Jeśli tak, to zostały one przez Jezusa scalone – odnowiła je woda, którą On kazał je napełnić. Przekształciły się w żywe studnie, które mocą woli Jezusa Chrystusa stały się pełne przedniego wina.

J 2,1-11

Stągwie były puste jak oczekiwanie, które się przedłuża w nieskończoność, jak przykazanie miłości, które nie zostało wypełnione, jak przymierze zerwane przez grzech, jak oblubienica bez oblubieńca. Stągwie były puste – pozbawione tego, do czego miały służyć: były puste, bez wody koniecznej do życia. Pan polecił napełnić je. Oczekiwanie Izraela jest oczekiwaniem każdego człowieka. W Nim całe stworzenie otwiera się na przyszłość, na wino dnia siódmego, które Syn Człowieczy ofiaruje w niezwykłej obfitości.

Stągwie wypełnione zostały wodą, a po przemianie w wino, sięgało ono aż po brzegi. Niezwykła obfitość, która tyczy się tak ilości, jak i ilości. Każda stągiew to 90-135 litrów[332]. Wraz z działaniem Jezusa wszystko się zmienia. Woda symbolizująca stary czas – ale i Janowy chrzest wodą – została przemieniona w wyborne wino – radość mesjańską.

[330] Zob. Rdz 2,2; Wj 20,9; 26,10.

[331] Więcej na temat symboliki liczby sześć zob. M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1989, 234.

[332] Zob. S. Mędala, *Ewangelia według św. Jana*, cz. 1, 359.

Starosta weselny i nowe wino

Jak Samarytanka, która przyszła do źródła Jakubowego, aby zaczerpnąć wody[333], tak i słudzy mieli zaczerpnąć jej ze stągwi po przemianie w wino i zanieść staroście weselnemu. Jak przy studni Jakubowej, tak i tu, w Kanie, źródłem wody żywej był Jezus. Starosta reprezentował Izraela i jego przywódców – i to on z zaskoczeniem stwierdził, że przyniesione przez sługi wino miało wyborny smak. Nie wiedział, skąd pochodzi dobre wino, ale potwierdził, że jest ono całkiem inne od wcześniejszego, przewyższając je pod każdym względem. To jednak nie skłoniło go do podjęcia trudu poszukiwania odpowiedzi na pytanie o jego pochodzenie. Można więc powiedzieć, że dla niego cud w Kanie nie był żadnym znakiem. Widząc, nie zobaczył, pijąc, nie nasycił się. Był tak blisko Pana, ale Go nie spotkał. Nie uwierzył.

Byli jednak i inni, dla których doświadczenie tego znaku stało się źródłem wiary. Przemiana wody w wino była znakiem, który umożliwił uczniom poznanie osoby Jezusa. Znak w Kanie był początkiem znaków[334]. Stwierdzenie to podkreśla, że pierwszy znak dokonany został w Qana – czyli wśród będących własnością Bożą. A zatem dokonał się on w Izraelu, pośród narodu wybranego. Kana leży w Galilei, która często nazywana była Galileą pogan. Umiejscowienie pierwszego znaku, który pozwalał uwierzyć w Jezusa w Kanie Galilejskiej, należy zatem uznać za wydarzenie ze wszech miar niezwykłe. Z jednej bowiem strony Pan przyszedł do swojej własności – do Izraela, z drugiej jednak już u samego początku otwarty był na pogan. Wszyscy mają ten sam przystęp do poznania tajemnicy Jezusa, do wiary Jemu i w Niego.

J 2,1-11

Pierwszy znak uczyniony przez Jezusa objawił Jego chwałę. Ukazał On swój majestat w blasku swojej świętości, w całej mocy swojego bytu. Objawił swoją wszechmoc i świętość – swoje bóstwo. W ten sposób doszło do inauguracji mesjańskiej działalności

[333] Zob. J 4,7.

[334] Zob. J 2,11.

Jezusa. W Kanie rozpoczęła się historia, która swoje wypełnienie znajdzie na krzyżu. Znak w Kanie nie tylko pozwolił uwierzyć, ale też sprawił, iż wiara uczniów, którzy zostali powołani przez Mistrza i wyruszyli za Nim, została umocniona. Znaki – widzenie chwały Jezusa – pomagają bowiem w przylgnięciu do Pana – Źródła Życia[335].

[335] Zob. J 20,31.

Błogosławieństwa Mt 5,1-6

„Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami: «Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiądą ziemię. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni" (Mt 5,1-6).

Nad Jeziorem Galilejskim

Począwszy od pierwszych wieków tradycja chrześcijańska sytuuje Górę Błogosławieństw w okolicach Kafarnaum, miasteczka położonego na północno-zachodnim brzegu jeziora Genezaret, niedaleko dzisiejszej miejscowości Tabgha.

W Ewangelii według św. Mateusza Jezus wypowiada błogosławieństwa na początku swojej działalności. Są one – można powiedzieć – Jego programem. Błogosławieństwa uczą, co zrobić, aby osiągnąć pełnię szczęścia, ale też wyjaśniają, co to znaczy być prawdziwym uczniem Chrystusa. Błogosławieństwa – które są niejako portretem Mistrza z Nazaretu – odczytywano i wciąż odczytuje się jako zarys rozwoju duchowego człowieka[336]. Począwszy od VIII wieku liturgia słowa w uroczystość Wszystkich Świętych przypomina zapewnienie Jezusa, że tylko na drodze praktykowania tych rad można osiągnąć królestwo Boże.

[336] Zob. J. Ratzinger – Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Od chrztu w Jordanie do przemienienia*, Kraków 2007, 73.

Szczęśliwi – błogosławieni

Termin „błogosławieni" to tłumaczenie greckiego słowa *makarios*, którym rozpoczynają się kolejne błogosławieństwa Jezusa, stąd też często nazywa się je makaryzmami[337]. Występujący w łacińskim tekście Wulgaty imiesłów przymiotnikowy *beati*, w przekładzie ks. Jakuba Wujka został przetłumaczony jako „błogosławieni" i tak utrwalił się w polskiej tradycji biblijnej. W znaczeniu przymiotnikowym, w którym występuje ten termin w ewangeliach, oznacza „błogosławiony" – w znaczeniu „szczęśliwy"[338]. Termin ten określa stan radości, dający nadzieję i pokój. Może on być wynikiem własnego wysiłku człowieka bądź też Bożym darem[339]. Błogosławieństwa nie mają nic wspólnego z formułami modlitewnymi, które wypowiada się przy poświęcaniu osób i rzeczy czy też w celu wyproszenia pomocy i opieki Bożej. Są one rodzajem postulatów religijno-moralnych.

Mt 5,1-6

W Ewangelii według św. Mateusza adresatami mowy Jezusa są tłumy, uczniowie i „oni"[340]. Komentatorzy zwracają uwagę, że we fragmencie poprzedzającym *Kazanie na górze* Mateusz pisze, iż za Jezusem szły „liczne tłumy z Galilei i z Dekapolu, z Jerozolimy, z Judei i z Zajordania" (Mt 4,25). Można zatem odnieść wrażenie, że lud zgromadzony pod górą błogosławieństw pochodził ze wszystkich części Palestyny. Z trzeciej ewangelii raczej wynika jednak, że zasadniczo zwracał się do swoich uczniów[341]. Trzeba jednak pamiętać, że Ewangelia według św. Łukasza jest kierowana do wszystkich, którzy kochają Boga i którzy są kochani przez Niego[342]. Szczęśliwymi będą, a raczej – co szczególnie podkreśla trzecia ewangelia – już teraz są, wszyscy ci, którzy postępują według wyznaczonych przez Chrystusa zasad.

[337] Zob. J.L. d'Aragon, X. Léon-Dufour, *Szczęśliwość*, w: *Słownik teologii biblijnej*, 933-935.

[338] R. Popowski, *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, 374; P.C. Bosak, *Słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, Pelplin 2001, 371.

[339] *Nowy słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, Warszawa 2002, 986.

[340] Zob. Mt 5,1-2.

[341] Zob. Łk 6,20.

[342] Zob. Łk 1,1-4.

Pouczenia Jezusa były niezwykle żywe we wspólnocie pierwotnego Kościoła. Prawdopodobnie mogły one zostać spisane dość wcześnie, w niezachowanej do naszych czasów tak zwanej *Ewangelii Galilejskiej* (tzw. źródło Q). Najdokładniej słowa Jezusa przekazuje Łukasz. Mateusz niewątpliwie wprowadza pewne uzupełnienia, dzięki czemu odbiorcy mogą lepiej zrozumieć naukę Mistrza. Pierwsze cztery błogosławieństwa w pierwszej ewangelii odnoszą się do wnętrza człowieka, z którego wypływa jego zewnętrzna postawa. Kolejne łączą się z działaniem, są zachętą do działania, do praktykowania czynów miłosierdzia, do wprowadzania pokoju. Zatrzymajmy się zatem przy tych wskazaniach Chrystusa[343].

Szczęśliwi ubodzy

Pierwsze błogosławieństwo jest stwierdzeniem w czasie teraźniejszym. Człowiek, który jest ubogi, już teraz jest szczęśliwy, gdyż już teraz jest mieszkańcem królestwa Bożego.

Mt 5,1-6

W przekazach jednak Mateusza i Łukasza można dostrzec pewne różnice. Pierwsza to określenie królestwa. Mateuszowa zmiana z „królestwo Boże" na „królestwo niebieskie" wynika – jak się wydaje – z semickiego charakteru jego ewangelii. Pisząc do czytelników żydowskich, Mateusz unika słowa „Bóg". Stąd też używa sformułowania „królestwo niebios".

Inną różnicą jest rozbieżność między określeniami „ubodzy" (Łk 6,20b) a „ubodzy w duchu" (Mt 5,3). Wydaje się, że zwrot „w duchu", jest dodatkiem Mateusza, na co wskazują inne miejsca w ewangeliach, gdzie przymiotnik „ubogi" nie posiada tego dookreślenia[344].

[343] Zob. J. Kudasiewicz, *Kazanie na górze (Mt 5 – 7). Problematyka literacka i teologiczna*, „Znak" 27(1975) 4-5, 567-583; J. Machniak, *Rekolekcje na Górze Błogosławieństw*, Kraków 1998; J. Łach, *Kazania na górze (Mt 5 – 7) Prawem i Ewangelią wszystkich wierzących*, w: *„Mów, Panie, bo słucha sługa Twój"*, red. W. Chrostowski, Warszawa 1999, 133-145; S. Tuguell, *Osiem błogosławieństw. Rozważania nad tradycją chrześcijańską*, Poznań 1999; C.J. Wichrowicz, *Czym są błogosławieństwa ewangeliczne*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny" 55(2002) 4, 293-306.

[344] Zob. np. Mt 11,5; Łk 7,22.

„Ubogi" (gr. *ptohos*) oznacza w Biblii człowieka żyjącego w niedostatku, w skromnych warunkach materialnych, potrzebującego pomocy. W Starym Testamencie ubogich postrzegano początkowo jako ludzi cierpiących niedostatek na skutek własnej grzeszności, lenistwa i opieszałości. Później człowiek ubogi zaczął być przedstawiany jako ofiara niesprawiedliwości. Autorzy starotestamentalni z czasem zaczęli przedstawiać ubogich Jahwe jako prześladowanych i wyzyskiwanych przez bogaczy. Natomiast w Psalmach, określenie „ubogi" oznacza głównie ludzi, którzy oczekują na pomoc od Boga i którzy w Bogu złożyli całą swoją nadzieję[345]. Z zagadnieniem tym łączyło się również oczekiwanie na przyjście Mesjasza, który miał położyć kres wszelkiej niesprawiedliwości i przywrócić prawa ubogim[346].

Przeciwieństwem ubóstwa jest bogactwo, które nie było dla mędrców Starego Testamentu niekwestionowaną wartością[347]. Człowiek bogaty był ukazywany w negatywnym świetle, jeśli zbytnio ufał swojemu majątkowi[348]. Podkreślano, że męczy się on, aby wciąż pomnażać bogactwo. Wciąż jednak doświadcza niemocy, złości i choroby[349]. Łudzi się, że dzięki bogactwu zabezpieczy swoje życie[350]. Stary Testament piętnuje taką postawę, podkreślając potrzebę hojności i dobroczynności wobec innych. Bogactwo i powodzenie to dar Boga. Umierając, człowiek bogaty nie może zabrać niczego ze sobą, a w dniu gniewu na nic nie przydadzą się człowiekowi skarby[351].

Mt 5,1-6

Podobne ujęcie bogactwa i ubóstwa daje o sobie znać w Nowym Testamencie. Z Łukaszowej przypowieści o bogaczu i Łazarzu[352] wynika, że powodem skazania bogacza na wieczne potę-

345 Zob. Ps 12,5; 14,6; 22,24.

346 Zob. np. Iz 11,4; Ps 72,2n.

347 Zob. Prz 15,16; 18,2; Syr 30,16.

348 Zob. Prz 18,23; 22,7; Syr 8,2; Ps 23,8.

349 Zob. Koh 2,23; 5,2; Syr 30,14; 31,1; Prz 3,24; 4,16.

350 Zob. Sy 5,1-3; 11,24.

351 Zob. Syr 3,31; 5,8; 11,14; 14,13; Prz 11,4; 22,4; Koh 5,18.

352 Zob. Łk 16,19-31.

pienie było niewłaściwe robienie przez niego użytku z bogactwa. Ubóstwo wypływające z wolnego wyboru człowieka, z podjęcia wezwania do naśladowaniu Chrystusa jest niezwykle ważnym dla autora trzeciej ewangelii przymiotem. Potwierdzeniem tego są przytoczone w niej przypowieści piętnujące bogactwo, które najczęściej jest powodem grzechu[353]. Wydaje się więc, że już samo stwierdzenie „szczęśliwi ubodzy" było rozumiane przez niego jako wezwanie skierowane do wszystkich ludzi, którzy na pierwszym miejscu stawiają wartości duchowe.

Mateusz pisze o „ubogich duchem". A zatem trzeba być ubogim w tym, co się tyczy ducha. Mateusz wydaje się wskazywać na konieczność prawdziwej pokory, o której mówi Jezus, a która jest niezbędna do przyjęcia królestwa. Człowiek jest ubogi w duchu, gdy zdaje sobie sprawę ze swojej całkowitej zależności od Boga i gdy uznaje, że całe jego życie, wszystko, co ma, posiada, jest zależne od Boga. Będziesz szczęśliwy – jeśli Bóg w twoim życiu będzie na pierwszym miejscu, będzie najważniejszy![354]. Ludzie ubodzy już teraz posiadają królestwo. Szczęście ubogich nie bierze się zatem z ubóstwa jako takiego, ale z tego, że zapewnia ono zbawienie. Ci, którzy są ubodzy i którzy całą ufność składają w Bogu, już teraz są uczestnikami królestwa Chrystusa.

Mt 5,1-6

Szczęśliwi, którzy się smucą

W okresie patrystycznym to błogosławieństwo odnoszono do smutku, który jest spowodowany uświadomieniem sobie własnej grzeszności. W opinii ojców w błogosławieństwach ewangeliści wskazują na tych, którzy się smucą z powodu swoich grzechów, zgodnie ze słowami Pawła: „Bo smutek, który jest z Boga, dokonuje nawrócenia ku zbawieniu, którego się potem nie żałuje, smutek zaś tego świata sprawia śmierć" (2 Kor 7,10). Również Jakub nawołuje chrześcijan: „Przystąpcie bliżej do Boga, to

[353] Zob. Łk 12,15-21; 18,25; Dz 5,1-11.

[354] Zob. A. Paciorek, *Ewangelia według św. Mateusza*, cz. 1, 193-195; J. Łach, *Błogosławieni ubodzy w duchu (Mt 5,3)*, „Communio" 6(1986), 40-47.

i On zbliży się do was. Oczyśćcie ręce, grzesznicy, uświęćcie serca, ludzie chwiejni! Uznajcie waszą nędzę, smućcie się i płaczcie! Śmiech wasz niech się obróci w smutek, a radość w przygnębienie!" (Jk 4,8-9). Grzesznicy, według ojców Kościoła, winni płakać i smucić się z powodu uczynionego zła. Jeśli ów żal będzie prawdziwy, to otrzymają oni pocieszenie, którym będzie przebaczenie grzechów. Takie rozumienie łączy się niewątpliwie z tym, że w czasach Jezusa zdawano sobie sprawę z konieczności podjęcia pokuty, co znów wiązało się z oczekiwaniem na Mesjasza.

W błogosławieństwie tym można także widzieć Mateuszowe nawiązanie do idei pocieszenia, występującej w Księdze Izajasza: „Pan mnie namaścił. Posłał mnie [...], aby pocieszać wszystkich zasmuconych" (Iz 61,1-2). Powodem smutku u proroka Izajasza jest zburzenie Jerozolimy. Oto własność Boga, miejsce przez Niego wybrane, stało się miejscem pohańbienia. Stan ten zostanie przezwyciężony dopiero wtedy, gdy nastąpi interwencja Boga, przynosząca Izraelitom pocieszenie.

Mt 5,1-6

Mateusz wskazuje, że podobnie jak lud Starego Przymierza, tak uczniowie Chrystusa nie mogą wciąż oglądać w pełni królestwa niebieskiego. Doznają bowiem prześladowań, zło niejako odnosi tryumf nad dobrem[355]. Stąd też wielki smutek i oczekiwanie na zbawczą interwencję Boga, który pocieszy swój lud.

W odróżnieniu od Mateusza autor trzeciej ewangelii mówi nie o smutku, lecz o płaczu. Zaznacza jednak, że ci, którzy teraz płaczą, zostaną pocieszeni. Podkreślenie ważności czasu przez użycie okolicznika „teraz" wskazuje, że ci, którzy w życiu doczesnym doświadczają smutku, cierpienia i nędzy, mają obiecane w przyszłości, jak się wydaje, bezpośrednio po śmierci, zbawienie i radość spotkania z Bogiem. Mateusz koncentruje się na oczekiwaniu na powrót Chrystusa, który nastąpi na końcu czasów. Obecny czas jest czasem smutku, spowodowanym z pewnością także grzechem, ale jeszcze bardziej przedłużającą się nieobec-

[355] Zob. Mt 5,10n.; 7,15; 13,53n.; 24,29n.

nością Pana. Łukasz natomiast akcent kładzie na teraźniejszości, będącej czasem zasługiwania na zbawienie. Widok płaczących jest zatem dla niego sposobnością do pouczenia o bliskości spotkania z Chrystusem po śmierci. Biorąc to wszystko pod uwagę, można powiedzieć, że chrześcijanin to człowiek, który wyzwala się z niewoli grzechu i oczekuje na nadejście królestwa. Nadejdzie ono w godzinie naszej śmierci, a definitywnie zapanuje wraz z powtórnym przyjściem Chrystusa.

Szczęśliwi cisi

Pisząc, iż szczęśliwymi są ludzie cisi, Mateusz nawiązuje do Ps 37,3, gdzie psalmista zapowiada, że „pokorni posiądą ziemię". Grecki termin *praeis* jest tłumaczony jako „cisi", ale też jako „łagodni"[356]. „Cichymi" nazywano ludzi umiejących panować nad swoim gniewem, który uchodził za przekroczenie przykazań. Widać to choćby w perspektywie Mateuszowych antytez, gdzie przykazanie „nie zabijaj" otrzymuje rozwinięcie: „Każdy, kto się gniewa na brata swego, podlega sądowi" (Mt 5,22). Jezus więc zabrania nawet gniewać się na bliźniego, gdyż gniew może w efekcie prowadzić do zabójstwa.

Mt 5,1-6

W dziele Mateusza przymiotnik *praeis* występuje jeszcze w dwóch miejscach. W Mt 11,29 Jezus sam siebie nazywa łagodnym i pokornym: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem łagodny i pokorny sercem". Natomiast w Mt 21,5 nawiązuje do proroctwa z Księgi Zachariasza, mówiącego o królu wjeżdżającym na osiołku do Jerozolimy: „Oto Król twój przychodzi do ciebie, łagodny, siedzący na osiołku, źrebięciu oślicy"[357]. Trzecie błogosławieństwo zapowiada szczęście ludziom łagodnym, czyli tym, którzy nie buntują się wobec życiowych przeciwności i którzy potrafią znosić je z wielką cierpliwością.

Prawdziwa „łagodność – cichość", o której jest tu mowa, objawia się w postawie Jezusa wyrażającej się w Jego uniżeniu i po-

[356] Zob. R. Popowski, *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, 519.

[357] Zob. Za 9,9.

korze. Na takie rozumienie sensu trzeciego błogosławieństwa wskazuje Stary Testament. W Księdze Przysłów autor pisze: „Lepiej być skromnym wśród pokornych, aniżeli dzielić łupy z pysznymi" (Prz 16,19). Autorzy starotestamentalni rozumieli cichość jako pokorę. Stąd też, pamiętając zarówno o pochodzeniu Mateusza, jak i o adresatach jego ewangelii, można przypuszczać, że termin „cichy" mógł on rozumieć w znaczeniu „pokorny – łagodny". Zatem człowiekiem szczęśliwym według trzeciego błogosławieństwa jest każdy, kto jest cichy, łagodny i pokorny.

Szczęście ludzi cichych, łagodnych i pokornych będzie polegało na tym, że „posiądą oni ziemię". Wyrażenie to nawiązuje do Ps 36,11: „Cisi odziedziczą ziemię i będą się cieszyć wielkim pokojem". Motyw ziemi obietnicy jest jednym z ważniejszych w Starym Testamencie. Jego historia rozpoczyna się od powołania Abrahama „na ojca wielu narodów", który otrzymał na własność cały Kanaan[358]. Motyw ten powraca w dziejach Mojżesza, który po wyjściu z domu faraona zmierzał do ziemi swoich ojców, „którą Pan poprzysiągł dać Abrahamowi, Izaakowi, Jakubowi, a po nich ich potomstwu" (Pwt 4,37n.). Ziemię tę, jak to przedstawia cała tradycja deuteronomiczna, naród wybrany otrzymał od Boga w zamian za wierność przykazaniom[359].

Mt 5,1-6

Obietnica odziedziczenia ziemi Kanaan na wieki nie została zrealizowana z powodu niewierności Izraelitów. Stąd też pojawiły się zapowiedzi Mesjasza, który odziedziczy całą obiecaną krainę, dokona odnowienia Syjonu i przyczyni się do uczynienia z ocalonej Reszty potężnego narodu[360]. Owym dziedzicem wszystkich obietnic stał się Jezus Chrystus[361]. Wraz z Jego nadejściem okazało się, że Ziemia Obiecana była jedynie zapowiedzią większej i wspanialszej krainy – ojczyzny niebieskiej; miejsca, gdzie człowiek dostępuje zbawienia, i miejsca jego życia wiecznego.

[358] Zob. Rdz 17,8.

[359] Zob. Pwt 30,4nn.

[360] Zob. Iz 60,21n.; 65,9.

[361] Zob. Hbr 1,2.

A zatem obietnica wejścia w posiadanie ziemi w trzecim błogosławieństwie nie była rozumiana przez słuchaczy jedynie jako obietnica określonego terytorium, ale raczej miała sens duchowy. Szczęściem ludzi cichych, łagodnych i pokornych będzie uczestnictwo w przyszłym, choć już obecnym na ziemi, królestwie Bożym, które nadejdzie wraz z powrotem Pana na ziemię.

Szczęśliwi, którzy łakną i pragną sprawiedliwości

Czwarte błogosławieństwo również odnosi się do pewnego rodzaju ubóstwa, jako że skierowane jest do łaknących i odczuwających pragnienie. O ile więc Łukasz mówi o głodzie fizycznym, o tyle w dziele Mateusza widać przeniesienie akcentu na sferę duchową: Szczęśliwymi są ci, którzy są głodni sprawiedliwości.

Temat głodu i sytości był dobrze znany słuchaczom Jezusa[362]. Dla Izraelitów sytość była czymś pożądanym i pozytywnym. Stąd też często tematy eschatologiczne łączyły się z obrazem uczty[363], choć sytość kojarzyła się również z obrazem grzesznych żądz. Bieda i głód często były przez autorów starotestamentalnych kojarzone ze sobą, w myśl zasady, że biedę najlepiej widać przez głód[364]. Mimo że sytość ma wpływ na poczucie szczęścia, to Jezus wskazuje na ograniczoną wartość jej ziemskiego wymiaru, obiecując zarazem nadejście pełnej obfitości w eschatologicznej pełni.

Mt 5,1-6

Szczególnie Łukaszowy dodatek redakcyjny „teraz", którego nie ma w tekście Ewangelii według św. Mateusza, podkreśla naoczność cierpienia czy też obfitowania. Autor trzeciej ewangelii czyni tak, aby uwydatnić napięcie między teraźniejszością a przyszłością, kiedy to wierzący otrzymają pełną szczęśliwość. Bóg, po uprzednim sądzie, bezpośrednio po śmierci, da odpłatę zarówno biednemu, jak i bogatemu. Przysłówek „teraz" podkreśla ważność teraźniejszości, a jednocześnie kieruje myśli słuchaczy ku przyszłości, która objęta jest Bożą obietnicą. Stanowi on

[362] Zob. Iz 49,10; 65,13; Jr 31,12.25; Ez 34,29; 36,29; Ps 107,36-41; 1 Sm 2,5.

[363] Zob. Iz 25,6-8; Łk 12,37; 13,29; 14,14-24.

[364] Zob. Iz 58,6n.; Ez 18,7.16; Hi 22,7; 24,4-11; Tb 1,17; 4,16.

łącznik pomiędzy teraźniejszością a oczekiwaną przez człowieka po śmierci przyszłością. W teologicznym zamyśle Łukasza jakość obecnego życia ma wpływ na sytuację człowieka po śmierci.

Ilustracją i zarazem komentarzem do tego błogosławieństwa w Ewangelii według św. Łukasza jest przypowieść o bogaczu i Łazarzu[365]. Chwila śmierci jest ukazana jako moment całkowitej odmiany sytuacji życiowej, tytułowych bohaterów. Bogacz za życia jada dostatnio i ubiera się wystawnie, zaś Łazarz cierpi głód. Po śmierci bogacz odczuwa wielkie pragnienie, zaś Łazarz spoczywa na „łonie Abrahama", miejscu dobrobytu. A zatem po śmierci następuje sąd, na podstawie którego jedni zostają potępieni, inni zaś wprowadzeni do królestwa radości. Z przypowieści tej wynika również, że Łukasz, mówiąc o ludziach głodnych, ma na myśli tych, którzy nie mają nic. Ludzie syci zaś to ci, którzy posiadają dużo, ale tym, co mają, nie są skłonni się dzielić.

Mt 5,1-6

W Ewangelii według św. Mateusza Jezus mówi o łaknących i pragnących sprawiedliwości[366]. Mateusz celowo zmienia brzmienie błogosławieństwa, aby dać czytelnikom do zrozumienia, że najważniejszym dobrem doczesnym jest nie chleb, lecz sprawiedliwość. Myśl ta była już obecna w odpowiedzi, której Jezus udzielił kuszącemu Go szatanowi: „Nie samym chlebem żyje człowiek" (Mt 4,1n.). Według wielu komentatorów słowo „sprawiedliwość" w tym błogosławieństwie należy rozumieć w duchu Pawła, który najczęściej używa tego terminu. Dla Apostoła Narodów sprawiedliwość to dar Boga dla każdego, kto uznaje swoją grzeszność. A zatem człowiek, który pragnie sprawiedliwości, to taki, który nie zaprzecza, że jest grzesznikiem. Podkreślenie zaś, że szczęśliwi są ci, którzy łakną i pragną, wskazywałoby na postawę gotowości przyjęcia owego daru sprawiedliwości – uznania swojej grzeszności – którego człowiek sam nie jest w stanie sobie zapewnić[367]. Szukając pełnego znaczenia słowa „sprawie-

[365] Zob. Łk 16,19-31.

[366] Zob. Mt 5,6.

[367] A. Paciorek, *Ewangelia według św. Mateusza*, cz. 1, 197.

dliwość", należy zauważyć, że w dziele Mateusza występuje ono siedem razy[368]. O sprawiedliwości zawsze mówi w nim Jezus i zawsze oznacza ona doskonałość moralną, do której człowiek winien dążyć. A zatem człowiek ma nie tyle uznawać swoją grzeszność i oczekiwać na zbawczą działalność Boga, ile pragnąć chrześcijańskiej doskonałości, postępować w zgodzie z wolą Ojca.

Obietnica „zostaną nasyceni" już poprzez swoją formę (strona bierna) wskazuje na Boga, jako na tego, który w przyszłości nasyci wszystkich zachowujących Mu wierność. Mateusz, jako że pisał dla chrześcijan nawróconych z judaizmu, unika wymienienia imienia Bożego, stąd też używa strony biernej „zostaną nasyceni", wyraźnie wskazując, że podmiotem działania jest Bóg. Gdybyśmy zatem chcieli wprost opisać nagrodę, przygotowaną dla pragnących i łaknących sprawiedliwości, to należałoby napisać: „albowiem Bóg ich nasyci".

Nasycenie szczęśliwych w Ewangelii według św. Mateusza, w odróżnieniu od ujęcia przyjętego trzeciej ewangelii, nastąpi kiedy „Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi i wtedy odda każdemu według jego postępowania" (Mt 16,27). Wtedy to wypełni się zapowiedź, którą usłyszała Samarytanka, że „kto będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki" (J 4,14). A zatem w czasach nadejścia mesjańskiego królestwa Chrystusa, według Mateusza, nastanie czas, kiedy łaknący i pragnący sprawiedliwości zostaną nasyceni: „Ja zaś w sprawiedliwości ujrzę Twe oblicze, powstając ze snu nasycę się Twoim widokiem" (Ps 17,15).

[368] Zob. Mt 3,15; 5,6.10.20; 6,1.33; 21,32.

Błogosławieni... wezwani do działania Mt 5,7-12

> „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladują was i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami" (Mt 5,7-12).

Pierwsze cztery błogosławieństwa w dziele Mateusza odnosiły się do wnętrza człowieka. Kolejne błogosławieństwa zachęcają wprost do działania i przyjmowania określonych postaw.

Szczęśliwi miłosierni

Piąte błogosławieństwo stanowi wezwanie do praktykowania czynów miłosierdzia. Zobowiązywało ono uczniów Chrystusa do materialnego wspierania ludzi ubogich i potrzebujących[369]. Sprowadzanie jednak rozumienia miłosierdzia jedynie do materialnej pomocy nie oddaje w pełni zamysłu Pana. W Biblii miłosierdzie Boga objawia się przede wszystkim przez przebaczenie win oraz udzielanie ludziom pomocy[370]. Bóg zatem jest z każdym, kto przebacza bliźniemu. Rzecz jasna, konieczna jest od-

[369] Zob. M. Wolniewicz, *W kręgu Nowego Przymierza*, Poznań 1985, 89.

[370] Zob. Wj 34,6-7; Iz 30,18; Ez 39,25.

powiednia ku temu dyspozycja człowieka[371]. Równocześnie widoczne jest w narodzie wybranym wielkie oczekiwanie na Boże miłosierdzie, które objawi się poprzez zgromadzenie Izraelitów w ziemi ojców[372]. Prawda o miłosierdziu Boga, który ocala swój lud, jest również widoczna u progu Nowego Testamentu w radosnym hymnie Maryi, a także Zachariasza[373]. Według zaś Pawła z chwilą ukazania się światu Wcielonego Syna Bożego zaczęło się również urzeczywistniać Boże miłosierdzie. Apostoł Narodów pisze, że „ukazała się łaska [gr. *charis*] Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom" (Tt 2,11-12).

Miłosierdzie jest cechą właściwą przede wszystkim Bogu. Również człowiek jest jednak zachęcany i zobowiązywany do praktykowania miłosierdzia: „Bądźcie więc miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny" (Łk 6,36). Mateusz szczególnie mocno podkreśla potrzebę czynienia miłosierdzia. Wydaje się, że autor pierwszej ewangelii chciał świadomie odpowiedzieć na bezduszny formalizm faryzeuszów i uczonych w Piśmie. Jezus jest ukazany przez ewangelistę jako miłosierny Pan w scenie jego powołania: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników" (Mt 9,12-13) – a także w scenie sporu z faryzeuszami co do zachowywania prawa szabatu: „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary" (Mt 12,7). Wartość bycia człowiekiem miłosiernym jest widoczna również w nakazie przebaczenia bliźniemu przed przystąpieniem do Bożego ołtarza: „Jeśli przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!" (Mt 5,23), oraz w zachęcie do pogodzenia się z bliźnim: „Pogódź się ze swoim przeciwnikiem szybko, dopóki jesteś z nim w drodze, by cię

Mt 5,7-12

[371] Zob. Iz 55,7; Ps 103,17.

[372] Zob. Jr 32,37-39; Iz 49,10.13.

[373] Zob. Łk 1,54-55; 1,68-72.

przeciwnik nie podał sędziemu, a sędzia dozorcy, i aby nie wtrącono cię do więzienia" (Mt 5,25).

Aby lepiej zrozumieć wyrażenie „szczęśliwi miłosierni", warto spojrzeć na opis sądu ostatecznego, w którym, choć nie występuje słowo „miłosierdzie", to jednak jako zasadnicze kryterium sądu wymienia się w nim pełnienie czynów miłosierdzia[374]. Los każdego z sądzonych będzie zależał od pełnienia dobrych uczynków (nakarmienia głodnych, napojenia spragnionych, pocieszenia smutnych itd.), które ówcześni Jezusowi rabini nazywali „praktykami miłosierdzia" (*gemilul chasadim*)[375].

Zatem Mateusz rozumie miłosierdzie jako przebaczenie wszelkich krzywd wszystkim ludziom, bez żadnego wyjątku, oraz niesienie pomocy drugiemu człowiekowi. Tylko ci, którzy będą sami gotowi przebaczać i będą nieść pomoc potrzebującym, mogą liczyć na miłosierdzie Boga. Stąd też św. Jan Chryzostom mówi, że człowiek przebacza bliźnim nie jako dobroczyńca, ale jako dłużnik Boga. Ci, którzy będą miłosierni, mogą liczyć na miłosierdzie. W kontekście poprzednich błogosławieństw miłosierdzie Boga może tu oznaczać również królestwo Boże, które jest darem Boga dla ludzi miłosiernych. To królestwo Bóg daje człowiekowi z miłości miłosiernej, gdyż człowiek, zanim osiągnie to królestwo, najpierw musi dostąpić miłosiernego przebaczenia grzechów. Można zatem piąte błogosławieństwo zastąpić parafrazą: „Okazujcie sobie nawzajem miłosierdzie – przebaczajcie sobie i pełnijcie względem siebie dobre uczynki, a wtedy i Bóg okaże miłosierdzie, dając wam królestwo Boże".

Mt 5,7-12

Szczęśliwi czystego serca

Czystość to warunek konieczny, jaki trzeba spełnić przy zbliżaniu się do rzeczy świętych, ale jest ona warunkiem koniecznym przy składaniu jakichkolwiek ofiar. W tradycji Starego Testa-

[374] Zob. Mt 25,31-46.

[375] Rabin Szymon Sprawiedliwy, żyjący ok. 300 roku przed Chr., mówił, że praktyka dobrych uczynków – razem z Prawem i kultem świątynnym – tworzy trzy kolumny, które podtrzymują cały świat.

mentu zasadniczo akcentowano czystość zewnętrzną – fizyczną, i to zarówno ofiarnika, jak i ofiary. Stan czystości moralnej ofiarnika znajdował się niejako na drugim miejscu. Taki właśnie obraz wyłania się z Księgi Kapłańskiej. Wprawdzie już Pięcioksiąg przestrzegał przed formalizmem, jednak zdecydowaną wojnę wypowiedzieli mu dopiero prorocy[376].

W Starym Testamencie jedynie Bóg jest postrzegany jako ten, kto ma moc oczyścić wnętrze człowieka: „Pokropię was czystą wodą [...] i dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała" (Ez 36,25-27). Jeszcze dobitniej prośbę o odnowienie i oczyszczenie człowieka z wszelkiej przewrotności w zamiarach i pragnieniach wyraża psalmista, prosząc: „Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego" (Ps 51,3-4); „Pokrop mnie hyzopem, a stanę się czysty, obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję" (Ps 51,9); „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnów w mojej piersi ducha niezwyciężonego" (Ps 51,12). W czasach Jezusa żywe były praktyki dotyczące przestrzegania czystości legalistycznej (tzw. tradycje starszych)[377]. Mistrz z Nazaretu, nie podważając zasadności ich przestrzegania, potępia jednak przesadę. Akcentuje, że prawdziwa czystość musi mieć charakter wewnętrzny, musi rodzić się w sercu[378].

Mt 5,7-12

Określenie „serce" (gr. *kardia*) najczęściej występuje w Ewangelii według św. Mateusza i oznacza, zgodnie z semickim sposobem wyrażania się, ośrodek ludzkiego chcenia, myślenia i odczuwania[379]. To właśnie już poprzez samo pożądliwe patrzenie na kobietę człowiek w sercu swoim dopuszcza się cudzołóstwa. Również w sercu winno nastąpić przebaczenie wszystkim winowajcom – a szczegól-

[376] Zob. Iz 1,11nn.; Jr 7,21nn.; Am 4,1n.

[377] Ewangelista Marek pisze: „Faryzeusze bowiem, i w ogóle Żydzi, trzymając się tradycji starszych, nie jedzą, jeśli sobie rąk nie obmyją, rozluźniając pięść. I gdy wrócą z rynku, nie jedzą, dopóki się nie obmyją. Jest jeszcze wiele innych zwyczajów, które przejęli i których przestrzegają, jak obmywanie kubków, dzbanków, naczyń miedzianych" (Mk 7,3-4).

[378] Zob. Mk 1,43-44; 7,6-23.

[379] Zob. Mt 5,8.28; 6,21; 11,29; 15,8; 18,35; 22,37.

nie bratu. Z wnętrza człowieka, czyli z serca, pochodzi wszystko, co czyni człowieka nieczystym[380]. Obraz czystego serca uzupełnia Paweł, który pisze do gminy w Efezie, że „celem każdego przykazania jest miłość, płynąca z czystego serca, dobrego sumienia i wiary nieobłudnej" (1 Tm 1,5). Apostoł Narodów umieszcza na jednym poziomie „czyste serce" i „czyste sumienie", jako pojęcia bardzo bliskie sobie, wręcz synonimiczne.

Zatem szóste błogosławieństwo zawiera w sobie całe pole znaczeniowe wyrażenia „czyste serce". Mateuszowe określenie „czystego serca" wskazuje na ludzi, w których nie ma fałszu ani złości. Są to ludzie o czystym sumieniu, którzy przestrzegają Bożego prawa, którzy żyją w zgodzie z tym, co myślą. Są to ci, którzy żyją w miłości, którzy są mocno osadzeni na fundamencie wiary w Chrystusa.

Mt 5,7-12

Ludzie czystego serca są szczęśliwi, bo będą oglądali Boga, który jest „Bogiem ukrytym" (Iz 45,15), który „przenika serca i nerki" (Ps 7,10), a którego „żaden z ludzi nie widział ani nie może zobaczyć" (1 Tm 6,16)[381]. Jedynie wielcy bohaterowie Starego Przymierza mogli widzieć Boga. Przywilej taki miał Mojżesz, a jako drugi – Eliasz, który pod górą Horeb spotkał się z Bogiem „w szmerze łagodnego powiewu" (1 Krl 19,12-14)[382]. Droga do oglądania Boga w Nowym Testamencie wiedzie poprzez Jezusa Chrystusa. Kto zobaczył Syna, zobaczył także i Ojca[383]. Jednakże dopóki Jezus nie wróci do swojego Ojca, dopóty nie objawi się w pełni swojej chwały[384]. Stąd też autor Listu do Hebrajczyków pisze, że Jezus musiał wrócić do „tych rzeczywistości, których nie widzimy" (Hbr 11,1). A wszystko po to, abyśmy oczekiwali Jego powtórnego przyjścia „z wielka mocą i chwałą" (Mt 24,30).

[380] Zob. Mt 5,28; Mt 15,18-20; 18,35.

[381] Zob. J 1,18.

[382] Zob. Wj 33,11.

[383] Zob. J 14,9-14.

[384] Zob. J 17,1.

Chrześcijanin winien nieustannie oczyszczać swoje serce, nieustannie uświęcać się, aby móc oglądać Boga twarzą w twarz. To oglądanie dokonuje się teraz w sposób mistyczny, natomiast jego pełnia nastąpi w ramach królestwa Bożego, które nadejdzie, według Mateusza, wraz z powracającym Chrystusem[385].

Szczęśliwi, którzy wprowadzają pokój

Słowo „pokój" jest w Piśmie Świętym terminem wieloznacznym. Może oznaczać pozdrowienie, stan wewnętrzny będący owocem życia zgodnego z przykazaniami Bożymi bądź też zgodne życie ludzi między sobą i narodów z innymi narodami. Najczęściej jednak jest synonimem szczęścia, zbawienia i sprawiedliwości.

Na kartach Starego Testamentu jedynie pierwsi rodzice byli napełnieni prawdziwym pokojem, płynącym z życia w przyjaźni z Bogiem. Sytuacja ta zmieniła się z chwilą popełnienia przez nich grzechu nieposłuszeństwa[386]. Kolejne karty Biblii przedstawiają dzieje narodu wybranego oczekującego na przyjście Zbawiciela, który przyniesie „pokój bez granic" (Iz 9,6), sam „będzie pokojem" (Mi 5,4), zostanie nazwany „Księciem Pokoju" (Iz 9,5). Jego przyjście sprawi, że narody będą żyły w pokoju i „sprawiedliwy pokój zakwitnie" (Ps 72,7).

Mt 5,7-12

Nadzieje starotestamentalnych proroków wypełniły się w osobie Jezusa Chrystusa. Dużo miejsca sprawie pokoju poświęcają Łukasz i Paweł, natomiast Mateusz nie przywiązuje aż takiej wagi do tego tematu. Stąd też można przypuszczać, że błogosławieństwo odnoszące się do zaprowadzających pokój jest wypowiedzią przed-Mateuszową. Możliwe, że zostało ono sformułowane podczas wojny żydowskiej lub wkrótce po niej i ma na uwadze jej katastrofalne skutki. Konstatacja ta uderzała szczególnie w zelotów i ich zwolenników, którzy sądzili, że walcząc z Rzymianami, występują jako posłuszni „synowie Boga"[387].

[385] Zob. Mt 24,30-31; Hbr 9,14; 1 Kor 13,12.

[386] Zob. Rdz 3,3.

[387] Zob. A. Paciorek, *Ewangelia według św. Mateusza*, cz. 1, 200.

Wydaje się jednak, że błogosławieństwo mówiące o pokoju ma inne znaczenie. Greckie określenie *eirenopoios* („pokój czyniący") składa się z dwóch członów: *eirene* („pokój") i *poiein* („czynić"). W całej Biblii występuje ono jedynie w siódmym błogosławieństwie Mateuszowym[388].

Siódme błogosławieństwo koresponduje również z myślą Pawła, który zachęca chrześcijan w Rzymie, aby jeśli to możliwe, żyli w zgodzie sami ze sobą i zabiegali o pokój ze wszystkimi ludźmi[389]. Chrześcijanie mają starać się o wszystko, „co służy sprawie pokoju i wzajemnemu zbudowaniu" (Rz 14,19). Zachowanie jednak pokoju według Mateusza polega na wprowadzaniu w życie sprawiedliwości i miłosierdzia. Ewangelista zatem zachęca chrześcijan przede wszystkim do wzajemnego pojednania[390], a w konsekwencji do stworzenia warunków dla zaprowadzenia pokoju na świecie. Pamiętać jednak należy, że celem ucznia Chrystusa nie jest pokój za wszelką cenę. Stąd zapowiada, że trzeba się liczyć z tym, że nadejdzie czas, kiedy opowiedzenie się po stronie Mistrza z Nazaretu doprowadzi do konfliktów nawet w ramach własnej rodziny[391].

Mt 5,7-12

Twórcą i dawcą pełni pokoju jest sam Bóg[392]. Stąd też każdy, kto będzie się przyczyniał do budowania pokoju między ludźmi, zostanie nazwany „synem Bożym". Określenie „syn Boży" w takim znaczeniu pojawia się wyłącznie w tym miejscu dzieła Mateusza. Użyta tutaj forma gramatyczna, podobnie jak we wcześniejszych błogosławieństwach, wskazuje na samego Boga, który dopełni szczęścia wybranych ludzi. Szczęśliwi będą nazwani synami w eschatologicznym królestwie Boga.

Określenie „syn Boży" często pojawia się na kartach Starego Testamentu. Synem Bożym nazywa Biblia naród wybrany, ale też po-

388 Zob. Prz 10,20; Kol 1,20.

389 Zob. Rz 12,18.

390 Zob. Mt 5,23-24.

391 Zob. Mt 10,34-42.

392 Zob. Rz 16,20; 15,33; Hbr 13,20.

szczególnych królów izraelskich[393]. Można powiedzieć, że każdy, kto pełni wolę Boga, jest wierny Jego przykazaniom, a we wskazaniu siódmego błogosławieństwa, każdy, kto czyni pokój, staje się Jego synem[394]. Każdy człowiek, który przez sprawiedliwość uświęca ziemię, czyli czyni pokój, ma zaczątek pełni szczęścia, którą otrzyma w wieczności, gdy zostanie nazwany „synem Boga".

Szczęśliwi, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości

Błogosławieństwo mówiące o prześladowaniach zamyka serię Mateuszowych błogosławieństw w trzeciej osobie. Ponownie pojawia się w nim termin „sprawiedliwość", który wystąpił już wcześniej w czwartym błogosławieństwie. Przez to powtórzenie autor chce podkreślić ważność „sprawiedliwości" jako cnoty charakteryzującej prawdziwych uczniów Chrystusa. Mateusz poddaje również w innych miejscach myśl, że będą oni prześladowani z powodu Chrystusa[395]. W błogosławieństwie ósmym akcent kładzie jednak na prześladowania z powodu sprawiedliwości.

Mt 5,7-12

W swoim Pierwszym Liście Piotr upomina i zachęca adresatów, aby ich postępowanie było dobre: „Nie oddawajcie złem za zło ani złorzeczeniem za złorzeczenie!" (1 P 3,9). I dalej pociesza: „Jeżelibyście nawet coś wycierpieli dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście" (1 P 3,14). Pismo Piotra jest świadectwem, że pierwsi chrześcijanie narażeni byli na przeciwności i prześladowania. Autor ewangelii mógł więc dostrzegać potrzebę ponowienia zachęty do trwania w sprawiedliwości.

Powtórzenie błogosławieństwa znoszących prześladowania z powodu sprawiedliwości może też być pośrednią odpowiedzią na pytanie, które często przewija się przez karty Starego Testamentu: dlaczego ludziom złym powodzi się dobrze, natomiast sprawiedliwi często doświadczają prześladowań. Stary Testament zwraca uwagę na konieczność zachowania wierności Pra-

[393] Zob. Wj 4,22; 2 Sm 7,14.

[394] Zob. 1 J 3,2.

[395] Zob. Mt 10,17-23; 24,9-22.

wu Bożemu i trwania gotowości znoszenia dla niego prześladowań[396]. Ze względu na wierność Bogu wielu proroków i królów było prześladowanych[397]. Księga Mądrości poucza, że sprawiedliwi są prześladowani, gdyż są wyrzutem sumienia dla grzeszników[398]. Nawiązując do tych myśli, Mateusz wydaje się nawiązywać do tych przekonań. Ewangelista zachęca, aby w trudnym czasie prześladowań nie porzucali sprawiedliwości, za którą otrzymają nagrodę – królestwo niebieskie. Użycie zwrotu „królestwo niebieskie" w Mt 5,3 oraz w wersetach 5 i 10 stanowi dla słuchacza znak początku i końca błogosławieństw, które też w ten sposób odnoszą się do tego królestwa.

Szczęśliwi jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was

Mt 5,7-12

Ostatnie, dziewiąte, błogosławieństwo jest najobszerniejsze, bo składają się na nie aż dwa wersety[399]. Mateusz zaczerpnął je z tradycji wspólnej z Łukaszem. Oba przekazy się jednak różnią. Łukasz mówi o nienawiści i wykluczeniu, a następnie o urąganiu i pogardzie[400]. Natomiast Mateusz wylicza trzy czekające chrześcijan: urąganie, prześladowanie i mowa kłamliwa przeciwko uczniom. Łukasz na pierwsze miejsce wysuwa nienawiść, którą Mateusz pomija. To opuszczenie mogło być spowodowane chęcią skupienia się na zewnętrznych jej oznakach: urąganiu, prześladowaniach i pomówieniach. Mówiąc o wykluczeniu, autor trzeciej ewangelii po części nawiązuje do swoistej ekskomuniki, która była praktykowana w czasach Chrystusa[401]. Mateusz o tym nie pisze. Wydaje się, że zarówno nienawiść, jak i wykluczanie zastępuje ogólnym stwierdzeniem, bardziej jednak odpowiadającym ówczesnej sytuacji Kościoła, a mianowicie odnoszącym się do prześladowania.

396 Zob. np. Ps 44,10n.; 79,1n.

397 Zob. np. Wj 2,4; 1 Sm 19 – 24; 1 Krl 19.

398 Zob. Mdr 2,11-20.

399 Zob. Mt 5,11-12.

400 Zob. Łk 6,22.

401 Zob. np. Ezd 10,8; Ne 13,3.

Obaj ewangeliści wspominają o urąganiu. Dalej Łukasz pisze o podawaniu w pogardę imion jako niecnych, a Mateusz o kłamliwym pomawianiu. Autor pierwszej ewangelii często zarzuca wrogom Chrystusa kłamstwo. Pisze na przykład, że podczas procesu „arcykapłani i cała Wysoka Rada szukali fałszywego świadectwa przeciw Jezusowi, aby Go zgładzić" (Mt 26,59). Nie znaleźli jednak, choć występowało wielu fałszywych świadków[402].

Nie z każdym jednak prześladowaniem wiąże się obietnica nagrody w niebie, lecz jedynie z tym, do którego dochodzi z powodu wiary w Chrystusa[403]. Mateusz podkreśla: „Gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was" (Mt 5,11). Wynika z tego, że błogosławieństwo będzie tylko wtedy prawdziwe, gdy wszelkie zarzuty i oskarżenia przeciwko uczniom okażą się kłamliwe. Jeśli bowiem zarzuty będą prawdziwe, to, wzorem skruszonego łotra, winni oni wyznać: „My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki" (Łk 23,41).

Mt 5,7-12

Zakończenie błogosławieństw w przekazie Mateusza stanowi wezwanie do eschatologicznej radości: „Cieszcie się i radujcie" (Mt 5,12). Prześladowanym zostaje obiecana nagroda, skarb w niebie. Mateusz zaznacza, że podobnie jak w czasach Starego Testamentu byli prześladowani prorocy[404] – mężowie Boży, głoszący z Bożego nakazu słowo – tak teraz będą prześladowani uczniowie Chrystusa. Powinni się oni jednak radować z powodu doznawanych cierpień, gdyż Pan, gdy przyjdzie w chwale, da im odpłatę. Choć królestwo niebieskie w całej swojej pełni jeszcze nie nadeszło, jest ono już przygotowane i złożone są w nim skarby cierpiących uczniów, którzy otrzymają je w nadchodzącej z Chrystusem zbawczej wieczności[405].

[402] Zob. Mt 26,59-63.

[403] Zob. 1 P 3,14; 4,14-15.

[404] Zob. 1 Krl 19; Jr 37,11-12.

[405] Zob. K. Kertelge, *„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości" (Mt 5,10)*, „Communio" 75(1987), 23-24; A. Paciorek, *Ewangelia według św. Mateusza*, cz. 1, 203.

Podsumowanie i zadanie

Fragment Mt 5,13-16 podkreśla wagę posłannictwa uczniów i niezwykłą ich odpowiedzialność w świecie. Każdy uczeń Chrystusa winien promieniować życiem – dawać świadectwo swojej wiary. Zadaniem chrześcijan jest nie tylko głosić Ewangelię słowem. Każdy uczeń Chrystusa powinien żyć Ewangelią.

Słowa o konieczności bycia solą i światłem stanowią przejście między nakreśloną w błogosławieństwach pełną radości i szczęścia rzeczywistością, która będzie udziałem ubogich w duchu, smutnych, cichych, miłosiernych, czystego serca, a obowiązkami życia obecnego. Obowiązki życia na co dzień zostają przedstawione za pomocą obrazu soli i światła. Znamienne, że solą ziemi i światłem świata zostają nazwani uczniowie Jezusa, nie zaś – jak można się było tego spodziewać – Tora, świątynia bądź też Jerozolima[406]. Co więcej, uczniowie są światłem i solą nie tylko dla Izraela, ale też dla całego świata[407].

Mt 5,7-12

W żydowskich praktykach kultycznych do każdej ofiary dodawano sól[408]. To pozwala powiedzieć, że w przesłaniu Jezusa jest ona metaforą ducha ofiary. Oznacza to, że Jego uczniowie winni odznaczać się duchem ofiary i w ten sposób winni służyć światu. Sól według przekazów Starego Testamentu służyła także do oczyszczania: Elizeusz za pomocą soli dokonał oczyszczenia źródła w Jerychu[409]. Zadanie uczniów polegałoby więc również na oczyszczaniu świata i czynieniu go zdrowym. Sól wreszcie ma także właściwości konserwujące. A zatem uczniowie Chrystusa winni być jak sól – winni nadawać światu smak, decydować o jego czystości i zachowywać od zepsucia. Sól łączona była także z mądrością. Stąd też apostoł Paweł zachęca: „Mowa wasza, zawsze miła, niech będzie zaprawiona solą, tak, abyście wiedzieli,

406 Zob. Iz 60,1-3.

407 Zob. A. Paciorek, *Uczniowie Jezusa – sól ziemi i światłość świata (Mt 5,13-16)*, w: *Z potrzeby serca*, red. Z. Krzyszowski, Lublin 2004, 166-173.

408 Zob. Kpł 2,13.

409 Zob. 2 Krl 2,19-23.

jak należy każdemu odpowiadać" (Kol 4,6). A zatem chrześcijanie winni wnosić do świata „słowo mądrości". Wszystkie powyższe rozumienia wydają się zawierać w Jezusowym wskazaniu: „Jesteście solą ziemi"[410].

Uczeń, który zna Chrystusa, winien być także Jego światłem. W tradycji judaistycznej „światło" odnoszono do Boga, do Izraela, do Tory, do Jerozolimy. Światło zaistniało na początku stworzenia[411]. Nade wszystko to Jezus jest „światłością świata". On nakazuje swoim uczniom, aby byli światłem. Uczniowie mają być światłem w świecie i dla świata. W ten sposób mają kontynuować posłannictwo Jezusa. To On bowiem został nazwany „światłem dla pozostających w mrokach". Jest źródłem wszelkiego światła dla tych, którzy mieszkają w ciemności i cieniu śmierci[412]. Zatem do natury ucznia Chrystusa należy świecić Jego światłem. Uczniowie są światłem świata, o ile są autentycznym refleksem życia i nauczania Mistrza. Stąd też Paweł nazywa chrześcijan „dziećmi światła" (Ef 5,8; 1 Tes 5,5). Uczniowie Chrystusa mają promieniować „dobrymi czynami". Pójście za Mistrzem, przyjęcie orędzia o królestwie musi wyrażać się w praktyce codziennego życia. Nasze życie winno budować innych. Patrząc na nas, ludzie winni odkrywać Chrystusa.

[410] Zob. A. Quilici, *Wy jesteście solą ziemi (Mt 5,13)*, „W drodze" 24(1996), 8-53.

[411] Zob. Rdz 1,3.

[412] Zob. Iz 9,1-2; Mt 4,12-17; J 1,4-5.

Ojcze nasz Łk 11,2-4

> „Rzekł do nich: «Kiedy się modlicie, mówcie: Ojcze, niech się święci Twoje imię; niech przyjdzie Twoje królestwo! Naszego chleba powszedniego dawaj nam na każdy dzień i przebacz nam nasze grzechy, bo i my przebaczamy każdemu, kto nam zawini; i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie»" (Łk 11,2-4).

Święty Augustyn pisze: „Zbadajcie wszystkie modlitwy, jakie znajdują się w Piśmie świętym, a nie wierzę, byście mogli znaleźć w nich coś, czego nie zawierałaby *Modlitwa Pańska*"[413]. *Ojcze nasz* jest nazywane *Modlitwą Pańską*, ponieważ tym, kto jej nauczył, jest Jezus Chrystus. Jest także nazywana *Modlitwą Kościoła*, gdyż Jezus dał tę modlitwę utworzonej przez siebie wspólnocie. Dał ją, aby Jego uczniowie mogli modlić się do Ojca.

Gdybyśmy zestawili wszystkie interpretacje *Modlitwy Pańskiej*, powstałaby z pewnością potężna biblioteka. Za Janem Pawłem II możemy powiedzieć, że „to wszystko, co można i powinno się powiedzieć Ojcu, zostało zawarte w tych siedmiu prośbach, które wszyscy znamy na pamięć. One są tak proste, że zna je nawet dziecko, a jednocześnie tak głębokie, że można całe życie poświęcić, aby rozważać znaczenie poszczególnych próśb"[414].

[413] Augustyn, *Epistulae*, 130, 12, 22.

[414] Zob. J. Flis, *Struktura i treść krótszej wersji modlitwy „Ojcze nasz"* (Łk 11,2b-4), „Colloquia Theologica Ottoniana" 2(2013), 22.

Dzieje „Modlitwy Pańskiej”

Słowa modlitwy, której Jezus nauczył swoich uczniów, zapisali Mateusz i Łukasz[415]. Między tymi dwoma przekazami widać kilka ważnych różnic. Zupełnie odmienny jest kontekst, w jakim została umieszczona ta scena. Według Ewangelii według św. Mateusza Jezus uczył uczniów swojej modlitwy w ramach *Kazania na górze*, natomiast w dziele Łukasza została ona poprzedzona wzmianką o długiej modlitwie Jezusa, po której sami uczniowie poprosili Go, aby ich nauczył modlić się.

W przekazie Łukasza modlitwa *Ojcze nasz* jest krótka. Wezwanie wstępne ogranicza się tylko do słowa „Ojcze”, podczas gdy w Mt 6,9 brzmi ono: „Ojcze nasz, który jesteś w niebie”. Poza tym u Łukasza nie ma dwóch próśb: „Niech Twoja wola spełnia się zarówno w niebie, jak i na ziemi” oraz „Ale nas zachowaj od złego”. Również w prośbach, które przekazują obaj ewangeliści, są dwie różnice. W prośbie o chleb powszedni w Mt 6,11 Jezus każe się modlić: „Daj nam dzisiaj”, zaś w Łk 11,3: „Dawaj nam na każdy dzień”. Wreszcie prośba o przebaczenie win u Mateusza brzmi: „I daruj nam nasze długi, jak i my darowaliśmy naszym dłużnikom” (Mt 6,12), zaś w przekazie Łukasza: „I przebacz nam nasze grzechy, bo i my przebaczamy każdemu, kto wobec nas popełnia winę” (Łk 11,4a).

Łk 11,2-4

Najbardziej popularne są cztery wyjaśnienia różnic w obu tych wersjach *Modlitwy Pańskiej*[416]. Od Orygenesa aż do początków średniowiecza wskazywano, że Jezus uczył modlitwy w dwóch odmiennych wersjach. Rzecznicy tej opinii nie potrafili jednak wyjaśnić, dlaczego Jezus tak uczynił. Inni komentatorzy przyjmują, że to Ewangelia według św. Mateusza zachowała pierwotną wersję

[415] Zob. Mt 6,8-13 i Łk 11,14. Modlitwa *Ojcze nasz* obecna jest także w starochrześcijańskim piśmie *Didache*. Dzieło to jest zbiorem przepisów dla pierwszych wspólnot chrześcijańskich. Zostało zredagowane w Syrii na przełomie I/II wieku. W jego drugiej części (6 – 10), która traktuje o modlitwie i przepisach liturgicznych, po pouczeniach o sakramencie chrztu (7,1-4) i poście (8,1) została przytoczona także modlitwa *Ojcze nasz* (8,2), w wersji bardziej przypominającej tekst Ewangelii według św. Mateusza.

[416] Zob. F. Mickiewicz, *Ewangelia według św. Łukasza*, cz. 1, 577-578; J. Flis, *Struktura i treść krótszej wersji modlitwy „Ojcze nasz”* (Łk 11,2b-4), 21-24.

Modlitwy Pańskiej, zaś Łukasz dokonał jej skrócenia. W czasach patrystycznych tego stanowiska bronił zwłaszcza św. Augustyn. Uważał on, że Łukasz pominął trzecią prośbę z wersji Mateusza, ponieważ jest ona powtórzeniem dwóch poprzednich. Podobnie też usunął prośbę ostatnią, ponieważ jest ona jedynie rozwinięciem prośby szóstej. Opinia ta wciąż ma swoich zwolenników. Według nich przemawia za nią fakt, że właśnie wersja Mateuszowa stała się oficjalną modlitwą Kościoła[417]. Uważają oni, że gdyby wersja oryginalna była krótsza, to chrześcijanie I wieku raczej nie przyjęliby dodatków pochodzących od samych apostołów. Również słownictwo w wersji Mateusza jest bardziej pierwotne niż u Łukasza. Zmiany wprowadzone przez autora trzeciej ewangelii mogą wskazywać na próbę dostosowania tekstu semickiego do mentalności środowiska hellenistycznego.

Są jednak opinie, że to Łukasz zachował pierwotną wersję modlitwy, zaś Mateusz ją rozwinął ze względu na potrzeby liturgiczne własnej wspólnoty. Wersja Mateusza znalazła się także w najstarszym piśmie pozakanonicznym z czasów apostolskich, jakim jest *Didache*. Argumentem za takim rozwiązaniem jest kontekst nauczania *Modlitwy Pańskiej*, który w wersji Łukasza wydaje się być bardziej prawdopodobny, oddając historyczną sytuację[418]. Nie do przyjęcia jest bowiem opinia, że Łukasz z bliżej nieokreślonych względów usunął z modlitwy przekazanej przez Jezusa jakieś zdania. Prowadzi to do wniosku, że w wersji Mateuszowej należy widzieć dojrzały utwór poezji hebrajskiej, piękny poemat, składający się z dwóch strof, z których każda ma po pięć wersetów. Wspólnota Mateusza mogła dopracować literacko krótki tekst, a ten przyjął się w liturgii Kościoła jerozolimskiego ze względu na jego walory artystyczne. Później został on przyjęty przez inne wspólnoty Kościoła powszechnego ze względu na silną pozycję Kościoła jerozolimskiego (uznawanego za macierzysty).

Łk 11,2-4

[417] Potwierdzeniem tego jest duże podobieństwo względem wersji Mateuszowej przekazu *Didache*.

[418] Zob. Łk 11,1.

Nie da się też wykluczyć, że przekazy Mateusza i Łukasza utrwaliły na piśmie dwie odmienne tradycje ustne, pielęgnowane we wspólnocie Kościoła pierwotnego, w której każdy z ewangelistów działał[419]. Jak zatem mogła powstać modlitwa, która została przyjęta przez Kościół jako *Modlitwa Pańska*? Wydaje się, że Łukasz przybliża okoliczności, w których Jezus nauczył jej swoich uczniów[420]. Modlitwa ta była najprawdopodobniej sformułowana w języku hebrajskim, gdyż ówcześni Żydzi, choć na co dzień posługiwali się językiem aramejskim, to jednak modlili się w języku świętym, czyli hebrajskim. Uczniowie Jezusa najpewniej przejęli ją i dołączyli do innych odmawianych modlitw, wśród których były niektóre psalmy, hymny i błogosławieństwa. Kiedy po zesłaniu Ducha Świętego apostołowie zaczęli organizować religijne życie wspólnoty, modlitwa *Ojcze nasz* znalazła się w centrum praktyk modlitewnych. Być może na tym etapie modlitwa ta była krótsza od Mt 6,9-13, nie da się jednak w pełni odtworzyć jej postaci. Po pewnym czasie w Antiochii Syryjskiej ukształtowała się silna wspólnota chrześcijańska, której głównym ewangelizatorem stał się Barnaba – naoczny świadek działalności Chrystusa[421]. Wraz z Ewangelią przekazał tej wspólnocie *Modlitwę Pańską*. Jest przy tym rzeczą bardzo prawdopodobną, że ten, kto wówczas przetłumaczył oryginalny jej tekst na język grecki (niewykluczone, że był nim sam Barnaba), dostosował ją nieco do mentalności środowiska helleńskiego. W takiej właśnie postaci przejął ją Łukasz i umieścił w swoim dziele.

Łk 11,2-4

W tym samym czasie środowisko palestyńskie niezależnie od wspólnoty antiocheńskiej rozwinęło pierwotną modlitwę Jezusa, dodając do niej prośby utrzymane w duchu Jego nauczania. W modlitewnej formie zostały streszczone najważniejsze idee Dobrej Nowiny. W tej też postaci została ta modlitwa włą-

[419] Zob. J. Flis, *Struktura i treść krótszej wersji modlitwy „Ojcze nasz”* (Łk 11,2b-4), 23-24.

[420] Zob. Łk 11,1.

[421] Zob. Dz 11,22.

czona do Ewangelii według św. Mateusza, a następnie sukcesywnie przejmowana przez poszczególne Kościoły, do których ona dotarła.

Nowy Pięcioksiąg

Chociaż Łukaszowa wersja *Modlitwy Pańskiej* nie odznacza się taką harmonią i pięknem, jak wersja Mateusza, to jednak również w niej widać dobrze przemyślany schemat:

Wezwanie do Boga: Ojcze (Łk 11,2b);

1. Dwie prośby dotyczące rzeczywistości Bożej (Łk 11,2cd):
   – niech będzie uświęcone Twoje imię,
   – niech przyjdzie Twoje królestwo;
2. Jedna prośba dotycząca materialnych spraw człowieka (Łk 11,3):
   – chleba naszego niezbędnego dawaj nam każdego dnia;
3. Dwie prośby dotyczące duchowych spraw człowieka (Łk 11,4):
   – przebacz nam nasze grzechy, bo i my przebaczamy każdemu, kto wobec nas popełnia winę,
   – nie poddawaj nas próbie.

Łk 11,2-4

Przekaz Łukasza charakteryzuje się doskonałą harmonią. Po krótkim wezwaniu, otwierającym modlitwę, zawiera w sobie pięć próśb, a zatem tyle, ile jest ksiąg Prawa i części Księgi Psalmów. Liczba pięć pojawia się często także na kartach Nowego Testamentu[422]. Jest to liczba palców u jednej ręki, a przez to spełnia funkcję mnemotechniczną (pozwalającą przyporządkować każdy z wyliczanych elementów do jednego z palców, co pomaga zapamiętać jakąś serię słów, zdań, przykazań itp.). Może też symbolizować małą, lecz znaczącą część większej całości. W tym sensie pięć próśb może być symbolem całej Ewangelii Jezusa Chrystusa. Również w obrębie tej piątki uwidacznia się logika i symetria całej kompozycji. Po jednej stronie znajdują się w niej życzenia

[422] Zob. np. Mt 14,17.21; 25,2.15; Łk 1,24; 14,19; 19,18; 1 Kor 14,19.

pod adresem Ojca, a po drugiej duchowe potrzeby Jego dzieci. W środku znajduje się tylko jedna prośba, zamykająca w symbolu chleba wszystkie materialne sprawy człowieka.

Modlitwa Pańska także w krótszej wersji Łukaszowej nosi na sobie znamiona znanego za czasów Jezusa gatunku literackiego, zwanego hymnem. Można zauważyć dość wyraźne analogie zwłaszcza z dwiema żydowskimi modlitwami, odmawianymi w czasie liturgii synagogalnej. Pierwszą z nich jest *Osiemnaście błogosławieństw*. Jak sama nazwa wskazuje, zawiera ona osiemnaście wezwań, mających charakter błogosławieństwa połączonego z prośbą. Dwa z nich zawierają wezwanie „Ojcze nasz". Drugą z nich jest modlitwa *Qaddisz*, której treścią jest wychwalanie imienia Bożego. Obie te modlitwy mogły stanowić wzór *Modlitwy Pańskiej*, choć ich treść mocno różni się od modlitwy otrzymanej od Jezusa.

Panie, naucz nas modlić się

Łk 11,2-4

Jednym z ważniejszych motywów dzieła Łukasza jest modlitwa Jezusa, stanowiąca Jego stałą praktykę, przenikająca całe Jego życie, poprzedzająca najważniejsze wydarzenia w Jego publicznej działalności: wybór Dwunastu, wyznanie Piotra, przemienienie na górze, a także śmierć na krzyżu. Modlitwa ściśle łączy się z posłannictwem Jezusa i wskazuje na Jego zażyłą więź z Ojcem. W dziele Łukasza mówi się, że modlitwa należała do zwyczajów Mistrza z Nazaretu[423].

Przed przytoczeniem modlitwy *Ojcze nasz* ewangelista zaznacza, że był to dzień, w którym Jezus trwał na modlitwie. Nie określa jednak dokładnie ani czasu, ani też miejsca tego wydarzenia. Łukasz nie interesuje się tymi szczegółami. Zauważa jedynie, że takie długie trwanie Jezusa na modlitwie zachęciło uczniów do naśladowania Go. Ponieważ Jezus modlił się najczęściej na osobności, uczniowie nie mieli możliwości poznania treści Jego modlitwy. Dlatego skierowali do Niego prośbę: „Panie,

[423] Zob. np. Łk 3,21; 5,16; 6,12; 9,18.29; 23,34.46.

naucz nas się modlić". Powołali się na przykład Jana Chrzciciela, który swoich uczniów nauczył jakiejś modlitwy. W owych czasach zresztą istniało wiele różnych ruchów religijnych, których członkowie odmawiali własne modlitwy. Odpowiadając na prośbę swych uczniów, Jezus skorzystał ze wzorców modlitw odmawianych w synagodze, ale zarazem nauczył ich modlitwy, w której zawarł główne idee swego orędzia. Modlitwa, której uczył Jezus, stanowi klucz do zrozumienia Jego osoby i nauczania[424].

Ojcze

Na początku *Modlitwy Pańskiej* znajduje się krótkie wezwanie: „Ojcze"[425]. Jezus często zwracał się do Boga w ten sposób. Warto pamiętać, że – podobnie jak w modlitwie w Ogrodzie Oliwnym[426] – tak i tutaj pojawia się grecki termin *Pater* („Ojciec"), który jest tłumaczeniem aramejskiego *Abba*. Słowem tym posługiwały się dzieci, zwracając się do swego ojca z ufnością, miłością i pewnością, że doznają od niego czułej opieki[427]. Wezwanie to zawiera wiarę w ojcostwo Boga, obecną zarówno w wielu księgach Starego Testamentu, jak i w dziełach późnego judaizmu.

Łk 11,2-4

Autorzy czasu Starego Przymierza nazywali Boga Ojcem, ponieważ On powołał do istnienia naród izraelski, dał mu ziemię konieczną do istnienia i sprawiedliwe Prawo, opiekował się nim jak swoim synem pierworodnym, kierował nim i sprawował nad nim władzę za pośrednictwem króla, którego w sposób szczególny traktował jako syna[428]. Dlatego Izraelici mieli prawo wołać do Niego: „Tyś naszym Ojcem" (Iz 64,7). W czasie liturgii synagogalnej zwracano się do Boga między innymi jako do Ojca narodu. Rzeczywiście Bóg jest Ojcem ludzi. On rzeczywiście troszczy się o sprawy człowieka.

[424] Zob. J. Flis, *Struktura i treść krótszej wersji modlitwy „Ojcze nasz"* (Łk 11,2b-4), 30-40; M. Bednarz, *Ojcze nasz*, Tarnów 1999.

[425] W Mt 6,9 jest „Ojcze nasz".

[426] Zob. Mk 14,36.

[427] Zob. Rz 8,15; Ga 4,6.

[428] Zob. np.: Wj 4,23; Pwt 32,6; 2 Sm 7,14; Ps 68,67; Iz 1,23; 63,15-16; 64,7; Jr 31,9; Ml 2,10.

Niech się święci imię Twoje

Prośba „Niech będzie uświęcone Twoje imię" (Łk 11,2b) nawiązuje do powszechnego na Bliskim Wschodzie przekonania, że imię oznacza samą osobę oraz wskazuje na jej najistotniejsze cechy[429]. Stworzyć oznacza tyle, co nadać imię, a istnieć tyle, co mieć imię. Podobną myśl wyraża też autor Rdz 2,19, gdy pisze, że pierwszy człowiek nadał imiona wszystkim istotom żywym. Dla człowieka bowiem to, co nie ma imienia, nie istnieje. Ta prawda odnosi się również do Boga.

Dlatego gdy Mojżesz w spotkaniu z Bogiem objawiającym się mu w płonącym krzewie prosił Go o wyjawienie imienia, otrzymał odpowiedź, że imię Boga wyraża się w słowach: „Jestem, który jestem" (Wj 3,13-14). W ten sposób autor Księgi Wyjścia wyjaśnia, że używane przez Żydów imię „Jahwe" wyraża najgłębszą naturę Boga i Jego relację do człowieka. Wskazuje ono na to, że Bóg jest tym, który sam istnieje i poza którym nie istnieje żadne inne bóstwo.

Łk 11,2-4

Izraelici otaczali niezwykłym szacunkiem Boże imię. Uważali, że jest ono święte, co w mentalności semickiej oznacza, iż należy do sfery kultu i można się nim posługiwać jedynie w jej obrębie, gdyż tylko obrzęd religijny stanowi właściwe miejsce i czas do wzywania Bożego imienia oraz strzeże przed magicznym jego traktowaniem.

Żydzi uważali, że imię to jest tak święte, iż nie powinno się go wymawiać poza świątynią. Zakaz ten miał na celu ustrzec je przed nadużyciami oraz czysto świeckim jego zastosowaniem. Talmud ostrzega, że „nie ma udziału w przyszłym świecie również ten, kto wymówi to imię literalnie" (*m.Sanh.* 10,1), zaś traktat *Joma* podaje, że jedynie arcykapłan i tylko w Dniu Przebłagania, po wejściu do Świętego Świętych w celu złożenia ofiary kadzielnej i po trzykrotnym wyznaniu grzechów, wypowiadał imię Boże, zaś kapłani wraz ze zgromadzonym na dziedzińcu ludem,

[429] Zob. Łk 10,17.20.

gdy usłyszeli „Imię dokładnie wypowiedziane", padali na twarz i wołali: „Niechaj będzie pochwalone imię Majestatu Bożego na wieki wieków"[430].

Kiedy zabroniono posługiwania się Bożym imieniem, trzeba było znaleźć imiona zastępcze. Najważniejszym z nich było wezwanie *Adonaj*, które w tekście greckim Starego Testamentu przetłumaczono jako *Kyrios* („Pan"). Poza tym w miejsce imienia Bożego posługiwano się też takimi tytułami jak „Święty", „Władca wszechświata", „nasz Ojciec niebieski", „Najwyższy", „Król".

Tradycja judaistyczna pozwala dobrze zrozumieć sens wezwania podanego przez Jezusa: „Niech będzie uświęcone Twoje imię". Modlitwa synagogalna *Qaddisz* rozpoczyna się słowami: „Niech będzie wywyższone i czczone wielkie Imię Jego w świecie, który sam stworzył według swojej woli. Niechaj ustanowi swoje królestwo w waszym życiu i w waszych dniach i w życiu całego domu Izraela, wkrótce i w bliskim czasie. I mówcie: Amen!".

Łk 11,2-4

Wezwanie „Niech będzie uświęcone – wywyższone" oznacza, że modlący się wyraża życzenie, aby ludzie szanowali imię Boga, aby odnosili się do niego z najwyższą czcią i aby nie posługiwali się nim w rozmowach na tematy czysto świeckie, co może narazić je na znieważenie. Imię jest święte, ponieważ Bóg w swej istocie jest święty, czyli przychodzi spoza tego świata i jest całkowicie odmienny od wszelkich rzeczy stworzonych[431]. Ale wezwanie to może także znaczyć, że modlący się prosi Boga, aby objawił ludziom całą swą chwałę i wielkość. Imię bowiem Boga wyraża Jego istotę. Chodzi o to, aby na podstawie zbawczych dzieł Bożych wszyscy ludzie uznali moc Boga i zwrócili się do Niego ze czcią i uwielbieniem.

Niech przyjdzie Twoje królestwo

Prośba „Niech przyjdzie Twoje królestwo" (Łk 11,2c) jest ściśle związana z poprzednią. Można z nią skojarzyć modlitwę synagogalną, zaczynającą się od słów: *Awinu malkenu* („Nasz Ojcze,

[430] Zob. *m.Jom.* 3,8; 4,2; 6,2; por. Syr 50,20.

[431] Zob. Kpł 11,44-45; Iz 6,3; 43,15; Ez 36,22-28.

nasz Królu"). Żydzi w ten sposób zwracali się do Boga 44 razy. Wołali w tej modlitwie do Najwyższego: „Poza Tobą nie mamy innego Króla". Jedynym bowiem Panem i Władcą Izraela jest Bóg. Tylko On znał los swego narodu, tylko On mógł go wyzwolić spod panowania pogańskiego, tylko On mógł doprowadzić swój lud do zbawienia. Zgodnie z planami Bożymi to zbawienie miało dokonać się w czasach ostatecznych, w wielki Dzień Pański, w którym Bóg zatriumfuje w świecie, a po dokonaniu sądu nad żywymi i umarłymi (którzy zostaną wskrzeszeni, aby otrzymać swą sprawiedliwą zapłatę) rozpocznie nową epokę na nowej ziemi i w nowym niebie.

Według ewangelii synoptycznych w centrum nauczania Jezusa znajdowała się prawda o królestwie Bożym[432]. Na nim koncentruje się wiele przypowieści, których celem jest odsłonięcie głębokiej tajemnicy panowania Bożego i które ukazują Boga jako Króla miłosiernego, ofiarującego ludziom przebaczenie i pojednanie, pochylającego się nad nimi i oczyszczającego ich z grzechów. Z całej działalności Jezusa, mającej też za zadanie zobrazować istotę królestwa Bożego, wynika, że pierwszymi i uprzywilejowanymi jego adresatami są chorzy, ludzie z marginesu, ubodzy, uciemiężeni, nieczyści, grzesznicy, czyli wszyscy, którym Bóg chce przywrócić należne im prawa, godność i łączność ze wspólnotą. Poprzez czyny Jezusa królestwo Boże zaczyna realnie istnieć i działać w świecie, zgodnie z Jego własnymi słowami: „Jeśli ja palcem Bożym wyrzucam demony, to nadeszło już do was królestwo Boże" (Łk 11,20). Jezus wyraźnie pokazywał, że może przemienić życie ludzkie, wprowadzając panowanie Boże tam, gdzie do tej pory władzę sprawował szatan.

Łk 11,2-4

Biorąc pod uwagę ten kontekst, widać, że w dziele Łukasza prośba „Niech przyjdzie Twoje królestwo" odnosi się nie tylko do czasów ostatecznych[433], ale także do chwili obecnej. Jezus nakazywał modlić się o to, co jest najgorętszym pragnieniem same-

[432] Zob. Łk 4,43; 6,20; 8,1; 9,11; 11,20 i in.

[433] Jak to jest w Mt 6,10.

go Boga. Prośba ta nie jest nakazem mającym pobudzić Boga do działania, ale najgłębszym życzeniem, w którym człowiek włącza się w nurt zbawczych planów Bożych. Nie chodzi w niej o królestwo jako terytorium lub społeczność, ale o panowanie Boga w ludzkim sercu. Człowiek ma prosić Boga, aby On, który pragnie zbawienia wszystkich, ogarnął swą łaską i mocą cały świat, aby zapanował w ludzkich myślach, emocjach i woli, aby pokonał w nas panowanie szatana i wszystkich skutków jego aktywności.

Jest rzeczą oczywistą, że tak się stanie tylko wtedy, gdy człowiek ze swej strony otworzy się na działanie Boga. On bowiem szanuje wolność każdego i nie zmusza nikogo do uznania Jego panowania. Dlatego modląc się o nastanie królestwa Bożego, prosimy także Boga, aby swą łaską otworzył nasze serca i pomógł przyjąć ofiarowane nam zbawienie. Budowanie królestwa Bożego w świecie jest dziełem zarówno Boga, jak i człowieka. Konieczne jest bowiem także zaangażowanie apostolskie na jego rzecz poprzez modlitwę, czyn i cierpienie. Dlatego w słowach „Niech przyjdzie Twoje królestwo" prosimy Boga również o to, aby w każdym czasie i miejscu powoływał i nieustannie posyłał jak najwięcej gorliwych apostołów, którzy będą głosili Jego królestwo i przygotowywali ludzkie serca na przyjęcie Boga i Jego łaski.

Łk 11,2-4

Chleba naszego powszedniego

Przedmiotem trzeciej prośby, umieszczonej w środku, jest nasz chleb powszedni[434]. W kulturze Bliskiego Wschodu chleb stanowił i stanowi podstawowy składnik pożywienia. Stąd w Rdz 3,19 Bóg mówi: „W pocie czoła będziesz musiał zdobywać swój chleb". Dlatego wyrażenie „spożywać chleb" oznacza „posilać się", zaś „czynić chleb" oznacza „urządzić ucztę"[435]. Prośba o chleb dotyczy zatem wszystkiego, co konieczne w ludzkim życiu, wszelkich dóbr, które służą podtrzymaniu życia i rozwoju.

[434] Zob. 11,3.

[435] Zob. Rdz 31,54; 37,25; Wj 18,12; Koh 10,19; Łk 14,1.

Łukasz łączy z chlebem przymiotnik *epiousios*, który w Nowym Testamencie występuje tylko w tym miejscu[436]. Przymiotnik ten można rozumieć jako „nadprzyrodzony". Wskazywałby zatem, że chodzi tu o coś godniejszego niż chleb codzienny albo o pokarm dostosowany do naszej natury. Inni stwierdzają, że chodzi tu o chleb konieczny na następny dzień. Pewne światło na ten tajemniczy tekst rzuca zdanie: „Oddal ode mnie fałsz i kłamliwe słowa. Nie dawaj mi ani ubóstwa, ani bogactwa, ale pozwól, bym jadł chleb niezbędny" (Prz 30,8). Wyrażenie występujące tu wskazuje na chleb konieczny, dokładnie ustalony. W Septuagincie ostatni człon tego zdania przetłumaczono: „Przydziel mi jednak to, co konieczne i wystarczające".

Między tą modlitwą mędrca a prośbą z *Modlitwy Pańskiej* jest wyraźne podobieństwo, choć zostały w nich użyte inne terminy. Jezus, posługując się tu symboliką chleba, zachęcał, aby prosić o to, co człowiekowi w danym momencie jest najbardziej niezbędne do życia, a czego sam o własnych siłach nie jest w stanie sobie zapewnić. W wersji Łukasza Jezus ponadto zachęcał, aby mówić: „Dawaj nam każdego dnia"[437]. Ten zatem, kto w swej modlitwie wyraża zaufanie wobec Boga oraz wiarę w Jego stałą obecność i opiekę, prosi, aby Bóg zawsze udzielał tego, co niezbędne, aby nigdy nie zapominał o potrzebach swego dziecka. Kto przystąpił do królestwa Bożego i wyznaje Ojca niebieskiego przed ludźmi, ten powierza Mu cały swój los i całą swoją doczesną egzystencję. W ten sposób wciela w życie zasadę Jezusa, którą Łukasz przytoczył nieco dalej, pisząc o właściwym stosunku do dóbr materialnych: Szukajcie raczej Jego królestwa, a tamto zostanie wam dodane[438].

Łk 11,2-4

[436] Oraz w paralelnej wersji Mt 6,11. W LXX i w całej literaturze greckiej nie występuje wcale.

[437] W Mt 6,11 jest: „daj nam dzisiaj".

[438] Zob. Łk 12,31.

Przebacz nam grzechy

Grzech jest buntem ludzkiej woli przeciwko woli Bożej, próbą uniezależnienia się człowieka od Boga i tworzenia własnych praw. Źródłem tego nieposłuszeństwa jest pycha i pójście za pożądaniem własnego serca, czego skutkiem jest nieporządek, bezprawie i dopuszczanie się różnego rodzaju krzywd w relacjach międzyludzkich[439]. Grzech jest przeszkodą na drodze do zbawienia i tylko Bóg może ją usunąć, tylko On bowiem może przebaczyć grzechy, których człowiek się dopuścił wobec Stwórcy i swego bliźniego, a tym samym może na nowo przywrócić w nim godność dziecka Bożego.

Dostąpienie przebaczenia jest jednak obwarowane ważnym warunkiem: najpierw grzesznik musi przebaczyć tym, którzy przeciwko niemu zawinili. W tak sformułowanej modlitwie można dostrzec echo pouczeń Syracha: „Przebacz zło twemu bliźniemu, a wtedy, gdy będziesz prosił, Bóg tobie przebaczy. Czy ktoś, kto żywi gniew przeciw bliźniemu, może szukać uzdrowienia u Pana?" (Syr 28,23). Stąd też drugi człon prośby stanowi oświadczenie, że my właśnie wypełniliśmy warunek, bez którego nie moglibyśmy otrzymać przebaczenia od Boga[440]. Darowanie win jest najdoskonalszym wyrazem miłości bliźniego oraz sposobem naśladowania miłosiernego Boga.

Łk 11,2-4

Nie poddawaj nas próbie

Ostatnia prośba z Łukaszowej modlitwy *Ojcze nasz* jest trudna do przetłumaczenia[441]. Dosłownie brzmiałaby: nie wprowadzaj pokusy, próby, jakiegoś trudnego doświadczenia, co mogłoby odsłonić skryte cele albo wewnętrzne nastawienie człowieka. Całą prośbę można zatem przetłumaczyć na wiele różnych sposobów: Nie poddawaj nas próbie, nie dopuszczaj do nas pokusy, nie zsyłaj na nas trudnych doświadczeń.

[439] Zob. Syr 10,12-13; Iz 13,11.

[440] Zob. Łk 11,4ab.

[441] Zob. Łk 11,4c.

Staropolskie tłumaczenie „Nie wódź nas na pokuszenie" podkreśla tylko negatywny aspekt i często rodzi wiele problemów co do jego poprawnego zrozumienia. Tymczasem już starożytni pisarze chrześcijańscy, nawiązując do stwierdzenia z Jk 1,13: „Bóg nikogo nie kusi", podkreślali, że Bóg nikogo nie namawia do czynienia zła. Bóg na pustyni poddał próbie naród wyprowadzony z Egiptu. Dopuszczał na niego wszelkie trudy związane z wędrówką po tym miejscu, jak głód, pragnienie czy niebezpieczeństwa ze strony zwierząt drapieżnych, jadowitych wężów i skorpionów. Chciał bowiem poznać jego serce: czy jest gotów znieść te wszystkie trudności, aby pójść za swym Bogiem wybawcą, czy też nie. To poddanie próbie miało charakter wychowawczy, zgodny ze starotestamentalną zasadą, według której karcenie i upominanie młodego człowieka jest „drogą do życia" i wiedzie do posłuszeństwa[442].

Prośba „Nie poddawaj nas próbie" jest wołaniem człowieka, który doświadcza cierpienia jako próby wierności i obawia się, że nie dochowa Bogu wierności z powodu swej słabej natury. Mając na względzie tę słabą naturę ludzką, Jezus powiedział do apostołów: „Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie" (Łk 22,40). Człowiek tylekroć staje przed próbą czy też przed jakimś rodzajem pokusy, ilekroć musi wybierać między dobrem a złem. Próbowanie własnych sił, zarówno fizycznych, jak i duchowych, przynależy do ludzkiej egzystencji i w nim człowiek ma okazję udowodnić swą wierność Bogu i Jego słowu. Dopiero czas próby w pełni pokazuje, czy ktoś jest prawdziwym Jego przyjacielem[443]. **Łk 11,2-4**

W tym świetle prośbę „Nie poddawaj nas próbie" można rozumieć na dwa sposoby. Po pierwsze, odzwierciedla ona stan człowieka, który zna własną słabość i prosi o oddalenie od niego trudnych doświadczeń albo przynajmniej o zmniejszenie ich ciężaru, aby nie okazały się one ponad jego siły oraz aby nie przytłoczyły go i nie oddaliły od Boga. Prośba ta jest również zachętą

[442] Zob. Kpł 26,18nn.; Prz 6,23.

[443] Zob. 1 Mch 2,52; Syr 2,1; 6,7; 27,7; 44,20.

do modlitwy o umocnienie w chwili próby, aby sam Bóg nie pozwolił wiernemu zachwiać się w obliczu przeciwności i pomógł mu wytrwać w realizacji swego powołania, aby pokusa nie zatriumfowała i nie usidliła człowieka.

Wspólnota Kościoła

Modlitwa Pańska uświadamia także, że jesteśmy członkami wielkiej rodziny dzieci Bożych. Przekazując ją swoim uczniom, Jezus pragnął nauczyć człowieka synowskiego, pełnego ufności stosunku do Boga Ojca oraz wyrwać go z egoizmu, wyznaczając mu społeczne zadania i uwrażliwiając na potrzeby innych. Jest ona modlitwą rodziny ludzkiej, modlitwą apostolską, bardziej społeczną niż indywidualną. Jezus zachęca nas, abyśmy połączyli własne potrzeby z potrzebami innych ludzi. Pragnie rozszerzyć nasze serca i uwrażliwić je na wszystkich członków rodziny Bożej.

Modlitwa dana Kościołowi przez Jezusa uczy też właściwej hierarchii wartości. Najważniejsze są bowiem sprawy duchowe, związane ze zbawieniem i życiem wiecznym w królestwie Ojca. Problemy materialne także są ważne. Jezus ich nie pomija i o nich nie zapomina. Nie mogą one jednak zdominować życia ludzkiego, nie mogą przesłonić tego, co jest naprawdę ważne. Przyjmując z wdzięcznością to, co konieczne do podtrzymania życia, musimy się wznosić ku wartościom wyższym, duchowym, dającym prawdziwe szczęście i radość.

To, o co prosimy w *Modlitwie Pańskiej*, już zostało zrealizowane i udzielone nam w Synu Bożym, Jezusie Chrystusie. On najdoskonalej uświęcił imię Boże. Sprawił, że nadeszło królestwo Boże. On obdarza nas codziennie tym, co niezbędne, przebacza i umacnia. Prosząc o wszystkie te dary, otwieramy się na ich przyjęcie oraz wysławiamy dobroć i miłosierdzie Ojca w niebie. Modlitwa ta jest więc nie tylko błaganiem lub przypominaniem Bogu o swoich potrzebach, ale także i przede wszystkim hymnem ufności i wdzięczności dzieci Bożych.

Przemienienie Pańskie Łk 9,28-36

> „W jakieś osiem dni po tych mowach wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniąco białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie" (Łk 9,28-31).

Wszedł na górę

Marek i Mateusz piszą, że była to góra osobna – wysoka. Łukasz pisze, że była to po prostu góra. Apostoł zaś Piotr, że słyszeli głos z nieba, gdy „z Nim razem byliśmy na górze świętej" (2 P 1,16-18)[444].

Niektórzy komentatorzy zastanawiają się, czy aby całe wydarzenie nie miało miejsca w innym miejscu niż na górze Tabor. Być może na górze Hermon (2814 m n.p.m.)? Ta bowiem oddalona o 25 km od Cezarei Filipowej góra rzeczywiście jest tak wysoka, że widać ją nawet znad Morza Martwego. Jest ona wysoką, monumentalną górą, wznoszącą się na 3500 m nad doliną Jordanu. Z górą Hermon jest również związane szczególne zjawisko: niezwykle szybko formują się na jej szczycie chmury. W ciągu kilku minut może utworzyć się chmura, niejako ją zasłaniając. Równie szybko i całkowicie chmura ta się rozprasza. Czy zatem obłok, o którym piszą ewangeliści, byłby tym charakterystycznym dla góry Hermon zjawiskiem atmosferycznym? Opinie takie i im podobne są ciekawe i kuszące. Na górze Hermon nie ma jednak żadnych śladów – choćby ruin starożytnych

[444] Zob. Mk 9,2; Mt 17,1; Łk 9,28.

świątyń – które by świadczyły o tym, że chrześcijanie pierwszych wieków przybywali tu, aby się modlić, wspominając wydarzenie przemienienia. Inaczej jest z górą Tabor.

Wznosząca się na 588 m n.p.m. samotna góra, nazywana przez Arabów Dżabal at-Tur – „Górą Świętą", od pierwszych wieków była wskazywana jako miejsce, gdzie dokonało się przemienienie Jezusa[445]. Z przełomu II i III wieku pochodzą starożytne przekazy mówiące, że właśnie na Taborze Jezus pozwolił oglądać Piotrowi, Jakubowi i Janowi swoją chwałę.

W IV wieku zostaje wzniesione pierwsze sanktuarium. Wkrótce zaś później anonimowy pielgrzym z Piacenzy zaświadcza, że na Taborze widział trzy bazyliki upamiętniające trzy namioty, które postanowił postawić Piotr. W 670 roku pielgrzym Arkulf wspomina o licznych mnichach przebywających na Taborze. W kolejnych wiekach klasztor na Taborze potężniał. W czasach wypraw krzyżowców kościół Przemienienia poniósł znaczące szkody. W 1263 roku na rozkaz sułtana Bajbarsa bazylika i zabudowania klasztorne zostały całkowicie zburzone. Nieustannie jednak przybywali tu pielgrzymi.

Łk 9,28-36

Dzisiejsza bazylika została wzniesiona w 1924 roku. Sam kościół składa się jakby z trzech części: dwóch bocznych wież – dedykowanych Mojżeszowi i Eliaszowi, oraz z centralnej części – bazyliki Chrystusa. Zdążając ku grocie, która zwieńczona jest pięknymi witrażami, mamy niejako cały czas obok siebie Mojżesza i Eliasza – starotestamentalnych mężów Bożych, symbolizujących prawo i sprawiedliwość. Schodząc po osiemnastu stopniach do groty, do poziomu starożytnej bazyliki, stajemy w obliczu misterium przemieniania Pańskiego. Upamiętają je piękne mozaiki przedstawiające cztery inne „przemienienia" Jezusa Chrystusa: narodzenie, Eucharystię, mękę i śmierć oraz zmartwychwstanie. Piękne zaś witraże jakby zachęcały do modlitewnego zdążania ku wieczności.

[445] Zob. M. Bednarz, P. Łabuda, *Po drogach Ziemi Świętej*, 21-24.

Góra Tabor skłania do modlitwy. Tu prawie zawsze jest cicho. Otaczające bazylikę starożytne ruiny dają sposobne miejsce, aby wzorem Jezusa modlić się. W tej modlitwie na Taborze pomaga także i cisza. Wszystko to sprawia, że rzeczywiście można Tabor nazywać Górą Świętą[446].

Ósmego dnia

Łukasz podkreśla, że przemienienie miało miejsce ósmego dnia. Patrząc na sam tekst, można uznać, że wydarzyło się ono osiem dni po tym, jak Jezus przedstawił uczniom warunki, które koniecznie należy spełnić, aby stać się Jego uczniem: trzeba zaprzeć się samego siebie, codziennie brać swój krzyż i naśladować Go[447]. Kończąc pouczenie na ten temat, Jezus stwierdził: „Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zaznają śmierci, aż ujrzą królestwo Boże" (Łk 9,27). Można powiedzieć, że osiem dni później zapowiedź ta wypełniła się. Oto bowiem Piotr, Jan i Jakub poszli z Jezusem na górę, gdzie zobaczyli przemienionego Jezusa, ujrzeli też Mojżesza i Eliasza, wreszcie usłyszeli głos Ojca z nieba. Doświadczyli więc tajemnicy królestwa Bożego. Drogą do tego doświadczenia jest trud kroczenia drogą Chrystusa, trud dźwigania Jego krzyża. „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Łk 9,22). Pisząc o „ośmiu dniach" i „tych naukach", Łukasz nawiązuje do pierwszej zapowiedzi męki Jezusa oraz do warunków stania się Jego uczniem[448].

Łk 9,28-36

Łukasz, podkreślając, że przemienienie miało miejsce ósmego dnia, odsyła nas też do innego wydarzenia. W tradycji chrześcijańskiej ósmy dzień kieruje bowiem ku tajemnicy zmartwychwstania. „Ósmy dzień" to dzień zmartwychwstania. Ósmego

[446] Zob. K. Kozera, *Przemienienie Jezusa w relacji synoptyków*, „Warszawskie Studia Teologiczne" 27(2014) 1, 87-107.

[447] Zob. Łk 9,23.

[448] Zob. J. Kudasiewicz, *Przemienienie Jezusa Chrystusa*, w: *Jezusa Chrystusa historia i tajemnica*, red. W. Granat, E. Kopeć, Lublin 1982, 159; E. Dąbrowski, *Przemienienie Chrystusa Pana*, w: *Podręczna encyklopedia biblijna*, red. tenże, Poznań 1959, 361.

dnia otworzyły się oczy uczniów przy łamaniu chleba[449]. Stało się to dzięki słuchaniu słów Pisma. Dzień zmartwychwstania Pana jest to „dzień Pański" – niedziela. Dzień, w którym Kościół spotyka się na Eucharystii, aby doświadczać niezwykłej tajemnicy przemienienia.

Trzej uczniowie

Wydarzenie przemienienia kończy pierwszą część działalności Jezusa. Działalność Jezusa w Galilei, która rozpoczęła się od chrztu w Jordanie, dobiegła właśnie końca. Wspólnota uczniów, która była przy Mistrzu, otrzymała niezbędne pouczenia. Cały bowiem okres galilejski był dla wspólnoty uczniów czasem poszukiwania odpowiedzi na pytanie: „Kim On jest?"[450]. Wydarzenie na górze Tabor kończy niejako te poszukiwania. Wcześniejsze wyznanie Piotra: „Ty jesteś Mesjaszem Bożym" (Łk 9,20), otrzymało swoje potwierdzenie w wydarzeniu przemienienia[451].

Łk 9,28-36

Opis przemienienia rozpoczyna się od charakterystycznego zwrotu Łukaszowego *egeneto*, które nie jest tłumaczone na język polski. Sygnalizuje ono, że ewangelista przechodzi do opisu zupełnie nowego wydarzenia. Piotr, Jan i Jakub w dziele Łukaszowym wymienieni są pięciokrotnie[452]. Wydaje się, iż byli szczególnie umiłowanymi uczniami Mistrza z Nazaretu. Jako jedyni z Dwunastu byli oni świadkami wskrzeszenia córki Jaira[453], zaś według przekazu Marka także modlitwy Jezusa w Ogrodzie Oliwnym[454]. Oni też byli świadkami wydarzeń na górze Tabor[455]. Właśnie na górze, podczas modlitwy, dokonało się niezwykłe

[449] Zob. Łk 24,13.

[450] Zob. Łk 5,21; 7,49; 8,25; 9,9.18-20.

[451] Zob. B. Ferdek, *Eschatologia Taboru*, Świdnica 2005, 10nn.

[452] Zob. Łk 5,10; 6,14; 8,51; 9,28; Dz 1,13.

[453] Zob. Łk 8,51.

[454] Zob. Mk 14,33.

[455] Zob. T. Loska, *Ewangelie z komentarzem duszpasterskim*, Kraków 2011, 777-778; M. Rosik, *Rola Piotra, Jakuba i Jana w dziele Markowym*, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne" 2(2004), 32-51.

spotkanie. Jego świadkami byli Piotr, Jan i Jakub. Charakterystyczna jest sama kolejność imion. Pamiętać bowiem trzeba, że Łukasz historię przemienienia przejął z Ewangelii według św. Marka, gdzie zaraz po Piotrze wymieniony jest Jakub[456]. Być może zmiana kolejności świadczy o rosnącym znaczeniu Jana we wspólnocie pierwotnego Kościoła.

„Wziął ze sobą Piotra, Jana i Jakuba" (Łk 9,28). Dlaczego właśnie tych trzech? Czy byli oni lepsi od innych? Zapewne nie. Piotr przecież, choć wyznaczony przez Jezusa, był – podobnie jak Jakub i Jan – rybakiem; człowiekiem prostym. Patrząc na dalsze jego dzieje, niewątpliwie trzeba przyznać, że był uczniem oddanym Mistrzowi. Miał jednak także wiele wad. Zdarzało się, że był innego zdania niż On[457]. Niekiedy Jezus zarzucał Piotrowi małoduszność, brak wiary, niewiedzę, choć pamiętać także trzeba, że Piotr nigdy nie kierował się złą wolą[458]. Trudno Piotrowi było przebaczyć drugiemu, być może więc był człowiekiem pamiętliwym[459]. Idąc zaś za Jezusem, Piotr zapytał: „Panie, oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy" (Mt 19,27; por. Mk 10,28; Łk 18,28). Być może za dużo myślał o sobie. Być może szukał nagrody za trud pójścia za Jezusem.

Łk 9,28-36

Na życiu Piotra cieniem kładzie się fakt, że zasnął w Ogrójcu, gdy Jezus się modlił, w chwili zaś pojmania Mistrza – jak wszyscy inni – opuścił Go[460]. Trzykrotnie się też zaparł Jezusa, o czym wspominają zgodnie wszystkie ewangelie[461]. A po zmartwychwstaniu Jezusa „Piotr wybrał się i pobiegł do grobu; schyliwszy się, ujrzał same tylko płótna. I wrócił do siebie, dziwiąc się temu, co się stało" (Łk 24,12). A zatem nie uwierzył w zmartwychwstanie Pana, choć zobaczył pusty grób i chusty, słyszał też słowa kobiet.

456 Zob. Mk 9,2; Mt 17,1.

457 Zob. Mt 16,21-23.

458 Zob. Mt 15,15-20.

459 Zob. Mt 18,21.

460 Zob. Mk 14,33-42.50.

461 Zob. Mk 14,53-72; Mt 26,57-75; Łk 22,54-62; J 18,14-27.

Trudno też zrozumieć, za co Jezus cenił obu synów Salome i Zebedeusza – Jakuba i Jana. Byli oni przecież ludźmi porywczymi, zyskali nawet przydomek „synów gromu”[462]. Nazwa ta być może wzięła się stąd, że gdy mieszkańcy Samarii nie pozwolili Jezusowi zmierzającemu do Jerozolimy przejść przez ich krainę, wtedy właśnie Jan zasugerował, że trzeba by na nich sprowadzić z nieba ogień jak grom[463]. Jan i Jakub, sami lub za pośrednictwem matki, prosili Jezusa, aby w Jego królestwie – w Jego chwale zasiadali „jeden po prawej, drugi po lewej stronie”[464]. Niewątpliwie troszczyli się o swoją przyszłość. Wydawało się im, że są ważniejsi od innych. Stąd też ich zdziwienie, gdy usłyszeli, że ktoś obcy odważył się w imię Jezusa wyrzucać z ludzi złe duchy. Mistrz skierował do nich pouczenie: „Nie zabraniajcie mu, bo nikt, kto czyni cuda w imię moje, nie będzie mógł zaraz źle mówić o Mnie. Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami” (Mk 9,37-38).

Łk 9,28-36

By się modlić

Góra w tradycji Starego Testamentu jest miejscem objawiania się Boga[465]. W Ewangelii według św. Łukasza jest uprzywilejowanym miejscem spotkania Jezusa z Ojcem, co zawsze dokonuje się w trakcie modlitwy. Przekaz o przemienieniu rozpoczyna się właśnie wzmianką o wyjściu Jezusa na górę, aby się modlić. Ewangelia według św. Łukasza jest niewątpliwie ewangelią modlitwy. Łukasz ukazuje modlitewne życie Mistrza z Nazaretu. Bez mała wszystko w życiu Jezusa dokonywało się w trakcie modlitwy i łączyło się z modlitwą. Gdy Łukasz pisze, że Jezus wraz ze swoimi uczniami wyszedł na górę osobną, wysoką, dwukrotnie podkreśla, że udał się tam, aby się modlić. Właśnie na modli-

[462] Zob. Mk 3,17; Łk 9,54.

[463] Zob. Łk 9,51-56; Mk 3,17.

[464] Zob. Mk 10,35-37; Mt 20,20-21.

[465] Zob. R.R. Brown, J.A. Fitzmyer, R.E. Murphy, *Katolicki komentarz biblijny*, Warszawa 2001, 1011.

twie dokonuje się przemienienie[466]. Można powiedzieć, że to ona sprawia przemienienie.

Widząc modlącego się Mistrza, uczniowie prosili Go: „Panie, naucz nas modlić się" (Łk 11,1). Spełniając ich prośbę, Jezus podkreślił konieczność wytrwałej modlitwy. Prawdziwy uczeń Chrystusa winien bowiem się zawsze modlić i nie ustawać. Modlitwa powinna być pełna pokory i powinna jej towarzyszyć świadomość własnej grzeszności i małości wobec Boga. Szczególnym miejscem modlitwy Jezusa jest świątynia jerozolimska, która zostaje przez niego nazwana domem Ojca, domem modlitwy[467].

Opisując, jak Jezus wyszedł na Górę Oliwną, aby się modlić, Łukasz pisze, że udał się On tam, „według zwyczaju" (Łk 22,39). Czas poprzedzający pojmanie, mękę i śmierć Jezus spędzał na usilnej modlitwie. Również swoich uczniów zachęcał, aby trwali na modlitwie i nie ulegli pokusie[468]. Wreszcie także śmierć Jezusa ukazana jest w przekazie trzeciej ewangelii jako Jego modlitwa. Ostatnie bowiem słowa Jezus skierował do Ojca: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego" (Łk 23,46). Przedstawiając w ten sposób osobę Jezusa, Łukasz nawiązuje do tradycji biblijnej, zgodnie z którą modlitwa przygotowuje wybrańca Bożego do przyjęcia nadprzyrodzonych wizji[469].

Łk 9,28-36

Wygląd Jego się odmienił

W opisie przemienienia Jezusa Łukasz – inaczej niż Marek – zwraca uwagę na dwa najbardziej charakterystyczne elementy: na twarz i ubranie Jezusa. Najpierw pisze, że wygląd Jego twarzy odmienił się. Łukasz koncentruje się na twarzy, gdyż właśnie ona niejako odzwierciedla wnętrze człowieka. Można w tym widzieć nawiązanie do Księgi Wyjścia, gdzie autor natchniony stwierdza, że twarz Mojżesza zstępującego z góry Synaj promie-

[466] Zob. Łk 9,28-29.

[467] Zob. Łk 2,49; 11,5-13; 18,9-14; 19,46.

[468] Zob. Łk 22,40.

[469] Zob. Dn 2,18-19; 9,1-21; 10,2-3.

niowała. Stało się to „na skutek rozmowy z Panem”[470]. Łukasz podkreśla, że twarz Jezusa się odmieniła, zaś Mateusz, że „twarz Jego zajaśniała jak słońce” (Mt 17,2). Upodobniła się zatem do świetlistego oblicza Bożego.

Dalej Łukasz pisze, że ubranie Jezusa stało się lśniąco białe, a dosłownie tłumacząc, że „lśniło bielą jak błyskawica”. Autor trzeciej ewangelii ponownie nawiązuje do Księgi Wyjścia, gdzie objawieniu się Boga na Synaju towarzyszyły błyskawice[471]. W duchu apokaliptyki żydowskiej pisze o błyskawicach czy też o oślepiającym blasku ognia, symbolizującym chwałę Bożą. Wzmianka o lśniąco białym ubraniu Jezusa nawiązuje do symboliki biblijnej, w której szata określa pozycję społeczną człowieka, wskazuje na jego tożsamość i godność. Szata lśniąca jak błyskawica pozwala zatem poznać boską godność Jezusa, Jego przynależność do Boga.

Łk 9,28-36

Jeśli tak wyglądało ubranie, to jak musiało wyglądać ciało, od którego bił ten blask? To ciało bowiem jest pierwszą szatą człowieka, a człowieczeństwo Jezusa jest szatą Jego boskiej osoby, z której w pełni emanuje moc chwały Bożej. Skoro Jego strój zajaśniał białością, to jak wyglądało Jego chwalebne oblicze? Uczniowie widzieli Go twarzą w twarz, bezpośrednio. Widzieli tę chwałę, którą pragnął i pragnie zobaczyć każdy Jego uczeń. Zobaczyli twarz Boga. „W Nim bowiem mieszka cała Pełnia: Bóstwo, na sposób ciała” (Kol 2,9), ponieważ Jezus jest „odblaskiem chwały Boga i odbiciem Jego istoty” (Hbr 1,3).

Mojżesz i Eliasz

Uwaga Łukasza koncentruje się na osobie Jezusa. Jego boski wygląd całkowicie go absorbował – powinien także całkowicie absorbować czytelników jego dzieła. Stąd też, gdy ewangelista wprowadza na scenę dwie nowe postacie: Mojżesza i Eliasza, używa wyrażenia – „A oto” (Łk 9,30), które sygnalizuje nagłość

[470] Zob. Wj 34,29-35.

[471] Zob. Wj 19,16.

zmiany sytuacji. Oto pojawiły się dwie osoby, które rozmawiały z Jezusem. Trudno powiedzieć, czy apostołowie rozpoznali tych mężów Bożych, czy też Jezus później im uświadomił, kim oni byli. W całej tradycji Starego Przymierza Mojżesz i Eliasz zajmują wyjątkowe miejsce. Obaj oni doświadczyli teofanii na Synaju, obaj także tajemniczo zniknęli z tego świata: Eliasz został uniesiony do nieba, Mojżesz zaś, choć umarł, to nikt nigdy nie poznał miejsca jego pochówku[472].

Mojżesz w tradycji żydowskiej uważany jest za prawodawcę Izraela[473]. Uznawano go za twórcę religii objawionej. Naród wybrany powstał dzięki wydarzeniom, które dokonały się pod górą Synaj, gdzie z wyprowadzonym ludem z niewoli egipskiej Bóg zawarł przymierze. Prorok Eliasz zaś był nie tylko gorliwym obrońcą wiary w Boga Jahwe, ale również reformatorem, walczącym o czystość wiary i moralność zgodną z Prawem. Wzięty do nieba Eliasz był oczekiwanym mężem Bożym, którego pojawienie miało poprzedzić nadejście Dnia Pańskiego. Obie postacie wspomina Ml 3,22-24, nawołując do posłuszeństwa Prawu danemu przez Mojżesza oraz zapowiadając powrót Eliasza przed nadejściem Dnia Pańskiego. Mojżesz i Eliasz reprezentują Prawo i Proroków. Stąd też obecność tych dwóch mężów Bożych była potwierdzeniem, że dwie najważniejsze części Starego Testamentu znalazły swoje ostateczne wypełnienie w osobie Jezusa Chrystusa[474].

Łk 9,28-36

Mojżesz i Eliasz ukazali się w chwale – w potędze, wielkości i majestacie Boga, który staje się widoczny w symbolicznych znakach obłoku lub światła[475]. Chwała, która otacza Mojżesza i Eliasza, jest chwałą samego Boga. Ukazali się oni w chwale, gdyż są wysłannikami Boga. Nie należą już do porządku ziemskiego, ale

[472] Zob. Wj 24; 1 Krl 19; Pwt 34,6; 2 Krl 2,11.

[473] Zob. Pwt 34,10.

[474] Zob. Łk 24,27.44.

[475] Zob. G. Janczak, *Symbolika światła w narracji synoptyków o przemienieniu Jezusa (Mk 9,2-8; Mt 17,1-8; Łk 9,28-36)*, „Verbum Vitae" 29(2016), 199-225.

do sfery Bożej. Na górze Tabor zatem symbolicznie przypomnieli o Starym Przymierzu, ale nade wszystko reprezentowali Boga, który zstąpił na górę, aby być ze swoim Synem i na koniec ujawnić swą obecność głosem z obłoku.

Odejście w Jerozolimie

Autor trzeciej ewangelii jako jedyny przedstawia treść rozmowy mężów Bożych z Jezusem: „Mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie" (Łk 9,31). Słysząc o odejściu Jezusa, nasze myśli biegną ku śmierci Pana, która miała dokonać się w Świętym Mieście. Takie znaczenie ma greckie wyrażenie *eksodos* („odejście") w 2 P 1,15, gdy Piotr zapowiada swoje bliskie odejście ze świata, prosząc, aby adresaci o nim pamiętali. W Mdr 7,6 autor natchniony używa rzeczownika *eisodos* na określenie narodzin, czyli wejścia na świat, oraz rzeczownika *eksodos* na określenie śmierci, czyli zejścia z tego świata. A zatem można uznać, że Jezus rozmawiał z mężami Bożymi o swojej śmierci. Miała ona dokonać się, jak to wcześniej zapowiedział, w Jerozolimie[476].

Łk 9,28-36

Łukasz, pisząc o „odejściu", nawiązuje także do innego wydarzenia. Osoba Mojżesza rozmawiającego z Jezusem przypomina nam bowiem historię wyjścia z niewoli egipskiej[477]. W tym świetle śmierć Jezusa nabiera charakteru zbawczego, wyzwalającego. *Eksodos* Jezusa, oznaczający zakończenie Jego publicznej działalności na ziemi, dokona się przez mękę, śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Podobnie jak pascha dla Izraela zniewolonego w Egipcie była początkiem wyzwolenia oraz wędrówki do Ziemi Obiecanej, tak śmierć Jezusa w Jerozolimie była nowym wyjściem i początkiem nowej, wewnętrznej wolności od grzechu oraz duchowej wędrówki do nowej Ziemi Obiecanej. W ten sposób śmierć Jezusa ukazana zostaje i wyjaśniona jako nowa Pascha.

[476] Zob. Łk 9,22.

[477] Zob. Wj 19,1; Ps 104,38 (LXX).

Trzy namioty

Gdy Jezus, trwając na modlitwie, rozmawiał z przybyłymi posłańcami Boga – z Mojżeszem i Eliaszem, wybrani przez Niego uczniowie pogrążyli się we śnie. Oznacza to, że przemienienie miało miejsce nocą. Łukasz pisze o tym, chcąc po części usprawiedliwić zachowanie się Piotra w obliczu tajemnicy, której był świadkiem. Ciekawy jest zwrot „Piotr i jego towarzysze" (Łk 9,31), wydaje się on bowiem sugerować szczególną rolę apostoła Piotra. I jego jednak „zmógł sen".

Fakt, że apostołowie przespali początek przemienienia i moment ukazania się obu postaci starotestamentalnych, tłumaczy, dlaczego nie od razu rozpoznali, kim oni są. Łukasz pisze, że po przebudzeniu ujrzeli chwałę Jezusa oraz dwóch mężczyzn obok Niego. Nie potrafili jednak rozpoznać ich tożsamości. Widząc niewysłowione piękno Bożej chwały, Piotr chciał przedłużyć tę niezwykłą chwilę. Stąd też i jego stwierdzenie: „Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy" (Łk 9,33). Pragnął zatrzymać i utrwalić to, co się na górze działo. Mówiąc o postawieniu namiotów dla Jezusa i Jego gości, zapomniał o sobie i swoich towarzyszach[478]. W ten sposób okazał szacunek wobec Nauczyciela i obu postaci opromienionych Bożą chwałą. Słowa Piotra kryły jednak w sobie sens głębszy. Wydaje się, że nawiązał on do trzech różnych rzeczywistości. Po pierwsze, do czasów wyjścia. W okresie wędrówki Izraela przez pustynię Mojżesz zbudował Namiot Spotkania, który przede wszystkim oznaczał miejsce obecności Boga pośród swego ludu. Tam Bóg wyrażał swą obecność poprzez „chwałę" widzianą jako ogień w nocy lub obłok w dzień[479]. Po drugie, nawiązał do Święta Namiotów, kiedy Izraelici zwykli mieszkać pod namiotami na pamiątkę wędrówki przez pustynię, ale też dla upamiętnienia opieki Boga nad swym ludem w trudnym dla niego czasie[480]. Po trzecie wreszcie, widać tu nawiązanie do myśli o „wiecznych namiotach", będących „siedzibą sprawiedli-

Łk 9,28-36

[478] Zob. J. Kudasiewicz, *Przemienienie Jezusa Chrystusa*, 167.

[479] Zob. Wj 40,34-38.

[480] Zob. Kpł 23,33-44.

wych”[481]. Piotr chciał postawić na ziemi namioty odpowiadające owym mieszkaniom w niebie, aby zamieszkali w nich sprawiedliwi: Jezus, Mojżesz i Eliasz – oraz aby przedłużyć doświadczenie życia w wiecznym królestwie Boga, w którym apostołowie zaczęli uczestniczyć. Jakiekolwiek byłoby rozumienie propozycji Piotra, Łukasz podkreśla, że apostoł wypowiedział ją, „nie wiedząc, co mówi”. Aby zrozumieć sens przemienienia Mistrza na górze, będzie musiał jeszcze przez długi czas słuchać Jego nauki, do czego na koniec wizji wezwie głos z nieba.

Namiot jest symbolem obecności Boga. Nam jednak nie potrzeba trzech namiotów, ale tylko jeden namiot (łac. *tabernaculum*). Ostatecznym namiotem, przybytkiem Boga jest „sam Jezus”, który udał się do Jerozolimy.

Obłok Boga

Łk 9,28-36

W tradycji Starego Testamentu obłok symbolizował obecność Boga pośród ludu wędrującego przez pustynię, a zwłaszcza w przybytku zbudowanym przez Mojżesza[482]. Obłok także wypełnił świątynię, gdy została w niej umieszczona Arka Przymierza[483]. Wzmianka o obłoku, który skrył Jezusa, Mojżesza i Eliasza, przywołuje także inne wydarzenie z Księgi Wyjścia. Oto bowiem „Mojżesz wstąpił na górę, obłok ją zakrył. Chwała Pana spoczęła na górze Synaj, i okrywał ją obłok przez sześć dni” (Wj 24,15-16). We wszystkich tych tekstach obłok symbolizuje ukrytą obecność Boga. Zgodnie z przekonaniem Izraelitów nikt nie mógł oglądać Boga i pozostać przy życiu[484]. Stąd też uważano, że obłok osłaniał ludzi przed obliczem Pana. Takie znaczenie ma obłok w scenie przemienienia. Wskazuje, że sam Bóg zstąpił na górę. Dlatego też lęk ogarnął apostołów. Można zakładać, że i oni zostali otoczeni obłokiem. Zostali zatem niejako dotknięci obecnością Boga.

[481] Zob. Łk 16,9; HenEt 39,4-7.

[482] Zob. Wj 16,10; 40,34-38.

[483] Zob. 1 Krl 8,10-11; 2 Krn 5,13-14.

[484] Zob. np. Wj 33,20; Sdz 13,22.

To jest mój Syn, Wybrany. Jego słuchajcie!

W czasie chrztu w Jordanie Boży głos z nieba oznajmił: „Ty jesteś moim Synem umiłowanym, którego sobie upodobałem" (Łk 3,22). Teraz głos z obłoku został skierowany nie do Jezusa, lecz do apostołów. Bóg z całą mocą wskazał na Niego, mówiąc: „On jest moim Synem, Wybranym. Jego słuchajcie!"[485]. Tekst ten nawiązuje do dwóch tekstów Starego Testamentu: Ps 2,7 i Iz 42,1. Psalm 2 jest uroczystą intronizacją króla, której towarzyszy akt namaszczenia. Również słowa na górze Tabor można rozumieć jako uroczystą intronizację Mesjasza, który zostaje tu nazwany Synem Bożym. Tekst Łukasza podkreśla, że jest to Syn Wybrany, w Mt 17,5 oraz Mk 9,7 znajduje się termin „umiłowany" – tak samo jak w scenie chrztu. Autor trzeciej ewangelii pisze „Wybrany", chcąc w ten sposób podkreślić nieustanne trwanie wybraństwa Jezusa i wypływające z tego wybraństwa skutki. Jezus jest jak Sługa Pański z Księgi Izajasza: „Oto mój Sługa, którego podtrzymuje. Wybrany mój, w którym mam upodobanie" (Iz 42,1). Kładąc nacisk na wybranie Jezusa, Łukasz określa kształt misji Jezusa. Będzie On tym, który „przyniesie narodom Prawo" (Iz 42,1). „Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zagasi knotka o nikłym płomyku. On niezachwianie przyniesie Prawo. Nie zniechęci się ani nie załamie, aż utrwali Prawo na ziemi, a Jego pouczenia wyczekują wyspy" (Iz 42,2-4). W duchu proroctwa Izajasza zostaje podkreślone, że prorocka misja Jezusa ukierunkowana będzie na wszystkie narody. Będzie prowadzić przez cierpienie do chwały[486]. Potwierdzone zostaje uroczyście to, co Piotr wyznał pod Cezareą Filipową[487]. Mistrz jest prawdziwym Synem Bożym oczekiwanym przez naród wybrany. Wraz z początkiem działalności Jezusa Chrystusa kończy się czas Starego Przymierza. Rozpoczyna się czas Syna Bożego.

Łk 9,28-36

[485] Zob. J. Ratzinger – Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Od chrztu w Jordanie do przemienienia*, 262-263; R. Bartnicki, *Działalność publiczna Jezusa Chrystusa*, Warszawa 2011, 308-309.

[486] Zob. Iz 42,6; 53,1-12.

[487] Zob. Łk 9,18-21.

Wezwanie kończące objawienie: „Jego słuchajcie" (Łk 9,35) – nawiązuje do Pwt 18,15, gdzie Bóg wzywa swój lud do posłuszeństwa prorokowi, którego w przyszłych czasach wzbudzi na podobieństwo Mojżesza. Nakaz ten potwierdza autorytet Jezusa i Jego nauki, domagając się posłuszeństwa i podporządkowania się Jego zbawczej woli. Wezwanie „Jego słuchajcie" można również rozumieć w inny sposób. Oto bowiem obok Jezusa znaleźli się Mojżesz i Eliasz. Głos zaś Boży z obłoku zwrócił się do uczniów: Jego, czyli Jezusa należy słuchać, a nie Mojżesza ani Eliasza, gdyż ich czas się już skończył. Skończył się – można powiedzieć – czas Starego Prawa, a nadszedł czas Nowego Prawa, Prawa Jezusa Chrystusa. Dlatego też trzeba słuchać Nowego Prawa, Nowego Przymierza, które jest w Jezusie Chrystusie. To Jezus jest Synem Boga: On i nikt inny; tylko Jego należy słuchać.

Jezus dał swoim apostołom zobaczyć, jaka jest Jego rzeczywista natura. Celem przemienienia Mistrza było umocnienie wiary uczniów oraz przygotowanie ich na Jego odejście z tego świata przez mękę, śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Łukasz pragnie pouczyć uczniów Chrystusa, że droga do ostatecznego zwycięstwa nad złem prowadzi przez krzyż i śmierć. Nowe wyjście (*eksodos*) ma charakter zbawczy: jest to droga do chwały nie tylko Jezusa, ale także Jego uczniów, którzy są reprezentantami nowego ludu Bożego.

W wydarzeniu przemienienia Jezus objawił się jako nowy Mojżesz i nowy Eliasz. Podobnie jak Mojżesz stanął bowiem na czele ludu, aby dokonać nowego wyjścia z niewoli do ostatecznej Jerozolimy; podobnie jak Eliasz zaś zostanie „zabrany" do nieba, by pojawić się u końca czasów. Jego powrót będzie taki, jak odejście![488].

[488] Zob. Dz 1,11.

Betania – dom Marty, Marii i Łazarza Łk 10,38-42

> „W dalszej ich podróży przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: «Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła». A Pan jej odpowiedział: «Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą cząstkę, której nie będzie pozbawiona»" (Łk 10,38-42).

Na wschodnich zboczach Góry Oliwnej, w odległości około 15 stadiów (ok. 2 700 m) od Jerozolimy znajduje się małe miasteczko Betania. Współczesna nazwa al-Azarije jest arabską wersją nazwy Lazarium, jaką chrześcijanie nadali w IV wieku niewielkiemu osiedlu, które powstało wokół kościoła wzniesionego nad grobem Łazarza. Miejscowość Betania występuje kilka razy na kartach Nowego Testamentu[489]. W domu Marty, Marii i Łazarza Jezus wielokrotnie zatrzymywał się, gdy zdążał do Jerozolimy. Wydaje się, że znajdując się w drodze do Świętego Miasta, zwykł korzystać z ich gościnności.

Jezus przybył do Betanii, gdy umarł Łazarz, Jego przyjaciel. Gdy spotkał Martę, oświadczył: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?"

[489] W Starym Testamencie Betania występuje pod skróconą nazwą „Anania", w spisie osiedli zamieszkałych ponownie przez Żydów, którzy wrócili z niewoli (zob. Neh 11,32).

(J 11,25-26). Później Jezus dokonał niezwykłego cudu. Stając nad grobem przyjaciela, zawołał: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz" (Łk 11,43). Ten zaś na głos Pana wstał – wyszedł z grobu, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz zawiniętą chustą[490]. W Betanii, w domu Szymona Trędowatego, miała miejsce także uczta, podczas której Maria namaściła drogocennym olejkiem nardowym stopy Mistrza z Nazaretu[491].

Już w pierwszych wiekach Kościoła Betania przyciągała licznych pielgrzymów, którzy nawiedzali kryptę Łazarza. Św. Hieronim w 390 roku pisze o kościele, który wznosił się nad grobem Łazarza. Po niepokojach okresu wypraw krzyżowych w Betanii powstały dwie świątynie niedaleko siebie. Jedna wznosiła się nad grobem Łazarza, druga na miejscu, w którym – jak uważano – stał dom Marty, Marii i Łazarza. Gdy Jerozolima dostała się w ręce muzułmanów, kościoły w Betanii zostały przekształcone w meczety. Autentyczność tych miejsc jest udokumentowana nieprzerwanym ciągiem świadectw od pierwszych wieków do dnia dzisiejszego. Obecnie w Betanii można podziwiać nowy kościół, który został wzniesiony na ruinach poprzednich. Zbudowana na planie greckiego krzyża świątynia przypomina rzymski grobowiec. W lunetach naw bocznych kościoła piękne mozaiki przedstawiają wydarzenia, które miały miejsce w Betanii, zaś kopuła kościoła, przez którą dostaje się światło, przypomina, że życie każdego z nas jest nieustannym zdążaniem ku temu, co w górze, ku Bogu.

Łk 10,38-42

Zdążając ku Jerozolimie

Ewangelia według św. Łukasza ma szczególną strukturę. Rozpoczyna się obszernym wstępem oraz relacją z misji Jana Chrzciciela[492]. Dalej następuje opowiadanie o działalności galilejskiej Mistrza z Nazaretu, kiedy to Jezus powołał i formował swoich uczniów[493].

[490] Zob. J 11,1-44.

[491] Zob. J 12,1-11.

[492] Zob. Łk 1,1 – 3,20.

[493] Zob. Łk 4,1 – 9,50.

Najobszerniejszą częścią trzeciej ewangelii jest sprawozdanie z długiej wędrówki Jezusa ku Jerozolimie[494]. Przedstawiona jest ona jako nieustanne wstępowanie Pana, który zdąża do Świętego Miasta ze świadomością, że tam dokonają się zbawcze wydarzenia – męka, śmierć i zmartwychwstanie. Idea wstępowania ku Jerozolimie jest niezwykle ważna dla autora trzeciej ewangelii – jest to bowiem istotne wskazanie dla uczniów Mistrza z Nazaretu. Łukasz przywołuje słowa Jezusa: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje!" (Łk 9,23). Owo naśladowanie – podążanie za Jezusem (gr. *akolutheo*) – jest niczym innym jak wiernym trudzeniem się co dnia. Istotą bycia uczniem Chrystusa jest codzienne branie krzyża i zdążanie ku wypełnieniu: ku męce, śmierci i – jak mówi nam wiara – ku zmartwychwstaniu i życiu wiecznemu. Ostatnia część Ewangelii według św. Łukasza przedstawia wydarzenia pasyjne w Jerozolimie, które kończą się zmartwychwstaniem i wniebowstąpieniem Jezusa[495]. Dalej rozpoczyna się czas Dziejów Apostolskich.

Łk 10,38-42

W trakcie podróży do Jerozolimy Jezus wstąpił „do pewnej wsi" (Łk 10,38). Łukasz pomija jej nazwę, ale i tak dobrze wiadomo, że chodzi o Betanię. Mistrz z Nazaretu, znajdując się w drodze ku wypełnieniu Bożych planów zbawczych, przybył do domu, który stał się miejscem głoszenia i słuchania słowa Bożego. Wcześniej głosił słowo Boże w synagogach[496] czy też na otwartych przestrzeniach[497]. Zdążając ku Jerozolimie, zatrzymał się w domu Łazarza, Marty i Marii. Przybył jednak do nich nie tyle jako przyjaciel domu, ile nade wszystko jako nauczyciel. Dom rodziny zaprzyjaźnionej z Jezusem miał stać się miejscem głoszenia i słuchania słowa Bożego[498].

494 Zob. Łk 9,51 – 19,48.

495 Zob. Łk 20,1 – 24,53.

496 Zob. Łk 4,14-30.33.44; 6,6.

497 Zob. Łk 5,3; 6,17-20.

498 Zob. J. Kudasiewicz, *Dom Marty i Marii małym Kościołem (Łk 10,38-42)*, „Warszawskie Studia Teologiczne" 10(1997), 170; P.C. Bosak, *Maria z Betanii*, w: *Leksykon wszystkich postaci biblijnych*, Kraków 2015, 1030-1031; tenże,

Maria

Ewangelista na początku niewiele uwagi poświęca postawie Marty. Koncentruje się na jej młodszej siostrze, Marii, która „usiadłszy u stóp Pana, słuchała Jego słowa" (Łk 10,39).

Zwrot „siedzieć u stóp kogoś" i wsłuchiwać się w jego słowo w tradycji biblijnej i judaistycznej oznacza nie tylko fizyczną bliskość w stosunku do drugiej osoby, ale też stanowi symbol gotowości do słuchania i przyjmowania czyjejś nauki. Podobny zwrot znajduje się w opowiadaniu z Dziejów Apostolskich, gdzie apostoł Paweł, wspominając w trakcie wystąpienia przed Żydami czas studiów w szkole rabinicznej, stwierdził: „U stóp Gamaliela otrzymałem staranne wykształcenie w Prawie ojczystym" (Dz 22,3). Można zatem uznać, że „siedzieć u stóp Pana i słuchać Jego słów" oznacza relację: mistrz – uczeń. Mistrz naucza, a uczeń siedzi u jego stóp – a zatem przyjmuje postawę zasłuchania.

Łk 10,38-42

Maria siedząca u stóp Pana i słuchająca Jego słów jest w trzeciej ewangelii wzorcem prawdziwego ucznia Jezusa. Aby tego obrazu nie zaciemniać, Łukasz nic nie wspomina o uczniach Jezusa, którzy zapewne towarzyszyli Mistrzowi w drodze do Jerozolimy. Ich miejsce zajmuje niejako wsłuchująca się z oddaniem w słowa Pana Maria. Taki obraz mógł dziwić czytelników żydowskich. Pamiętać bowiem trzeba, że rabini nie tylko nie dopuszczali niewiast do grona swych uczniów, ale nawet nie rozmawiali z nimi w miejscach publicznych[499]. Również ani w synagodze, ani w świątyni kobiety nie uczestniczyły w zgromadzeniach liturgicznych wraz z mężczyznami. Rabini uważali, że „Tora wolałaby się spalić w płomieniach, aniżeli miałaby być powierzona kobietom"[500]. Maria zatem postąpiła wbrew ówczesnym zwyczajom. Zamiast zająć się pracami domowymi, ona słuchała słów Jezu-

Marta, w: *Leksykon wszystkich postaci biblijnych*, 1030-1031; M. Terka, *Z dziejów egzegezy perykopy o Marii i Marcie (Łk 10,38-42), czyli jak św. Tomasz z Akwinu rozumiał św. Augustyna. Przyczynki do teologii kontemplacji i życia czynnego*, „Veritati et Caritati" 12(2019), 597-642.

499 Zob. J 4,27.

500 F. Mickiewicz, *Ewangelia według św. Łukasza*, cz. 1, 571.

sa[501]. Użyta przez Łukasza formuła (gr. *ekuen* – czas przeszły niedokonany) oznacza nie tyle bierne słuchanie, ile raczej słuchanie z uwagą, z pewnym napięciem duchowym. To słuchanie można określić jako czynność trwającą, niegasnącą. A zatem da się powiedzieć, że Maria z uwagą wsłuchiwała się w Jego naukę. Siedzenie u stóp Jezusa oznacza przynależność do grona Jego uczniów, natomiast słuchanie Jego słowa jest znakiem przynależności do prawdziwej rodziny Jezusa. Obydwa te przywileje były przymiotem Marii. Gdy zaniepokojona krążącymi pogłoskami Matka przyszła do Jezusa, aby upewnić się, że nic Mu nie grozi, oświadczył że Jego „matką i braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je" (Łk 8,21). W ten sposób – paradoksalnie – postawił niejako za wzór swoją Matkę, która w sposób doskonały wsłuchiwała się w słowo Boże: w tajemnicy zwiastowania, narodzenia, ofiarowania w świątyni; w czasie całej działalności Syna. Tych wszystkich, którzy „słuchają słowa Bożego i zachowują je", Jezus określił mianem szczęśliwych – błogosławionych[502].

Łk 10,38-42

Marta

Gospodynią domu, która ugościła Jezusa, była „pewna niewiasta, imieniem Marta" (Łk 10,38). To ona wydawała się zarządzać domem, co może sugerować, że była starszą siostrą. Poza tym imię „Marta" pochodzi od aramejskiego rzeczownika *mar* („pani domu", „gospodyni"). Imię zatem Marty doskonale oddaje jej charakter i funkcję, jaką spełnia w swym domu, usługując Jezusowi. To ona przyjęła do domu Pielgrzyma, w którym rozpoznajemy Jezusa. Łukasz w tym fragmencie nie używa jednak Jego imienia, ale czterokrotnie mówi o Nim „Pan".

O postawie Marty ewangelista pisze: „Marta była pochłonięta licznymi posługami" (Łk 10,40). Używa dwóch znaczących słów greckich: *periespato* i *diakonia*. Pierwszy oznacza „być po-

[501] Zob. T. Jelonek, *Kobieta i matka w Biblii i w Izraelu*, „Analecta Cracoviensia" 36(2004), 151-162.

[502] Zob. Łk 11,28.

chłoniętym", „być czymś niezwykle zaabsorbowanym". Użyty przez niego czas przeszły niedokonany sugeruje, że Marta była nieustannie pochłonięta pracami, posługiwaniem (gr. *diakoneo*). Warto zwrócić uwagę, że słowo *diakoneo* oznacza „służbę", „posługiwanie wynikające z pragnienia", a więc całkowicie wolne i chciane. Diakon to ktoś, kto chce służyć, kto pragnie służyć. I taką postawą charakteryzowała się Marta. W świecie hellenistycznym *diakoneo* oznaczało służbę podrzędną, raczej spotykającą się z lekceważeniem[503].

Maria trwała, słuchając słów Jezusa – kontemplowała to wszystko, co mówił Mistrz, zaś Marta pochłonięta była pracami domowymi, zaabsorbowana była służeniem gościom. To zajęcie się przez Martę posługami, co prawda czyniło zadość obowiązkowi żydowskiej gościnności, ale jednocześnie utrudniało słuchanie Jezusa. Marta tak naprawdę nie mogła spotkać się z Jezusem. Nie miała czasu, aby wsłuchać się w Jego słowa.

Łk 10,38-42

Marta starała się wykonać wszystko, czego wymagają obowiązki wynikające z gościnności. W jej postawie nie było nic z obłudy. Z żydowskiego punktu widzenia może wręcz służyć za wzór kobiety. Ofiarowała gościom wszystko, co miała w domu. Gotowa była dać wszystko – wszystko poza sobą, poza spotkaniem.

Powiedz jej

Marta w pewnym momencie zauważyła, że jej siostra w niczym jej nie pomaga, a jednocześnie, że Jezus aprobuje taką postawę Marii, która siedziała u Jego stóp i wsłuchiwała się w Jego słowa. Stąd też zwróciła się bezpośrednio do Niego. Łukasz pisze: Marta, „stanąwszy i stojąc [gr. *eistasa* nad Jezusem i Marią] rzekła: Panie, nie troszczysz się, że siostra moja samą mnie zostawiła przy usługiwaniu. Powiedz zatem jej, aby mi pomogła" (Łk 10,40). Marta stanęła nad Jezusem i Marią, z wyniosłością,

[503] Rzeczownik *diakonia* zarówno w dwudziele Łukasza, jak i w listach Pawła częściej odnoszony jest do służby Bożej, polegającej na głoszeniu Ewangelii lub sprawowaniu funkcji religijnych w Kościele (np. Dz 1,17.25; 6,4; 12,25; Rz 11,13; 1 Kor 12,5; 2 Kor 3,8).

jakby osądzając ich. Zachowywała się tak, jak gdyby chciała – podobnie jak i w całym domu – dominować. Co więcej, zaczęła pouczać Jezusa. Dla Marty istotne było nie tyle to, że Maria jej nie pomagała, ile to, że Jezus wydawał się w pełni aprobować jej postawę. Oczekiwała bowiem, że upomni Marię, a tym samym pochwali ją – Martę. Zwróciła się do Niego w ostrych słowach, zupełnie bez szacunku należnego Mistrzowi. Zapytała: „Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu?". A potem wręcz zażądała: „Powiedz jej, żeby mi pomogła". Ta, która służyła z pokorą i oddaniem – a przynajmniej tak się wydawało – odsłoniła swoje prawdziwe oblicze.

Potrzeba jednego

Łk 10,38-42

Jezus nie zganił Marty, ale zachęcił ją, aby stała się jak Maria. Dopóki bowiem Marta nie stanie się jak Maria, dopóty zasadą jej posługiwania będzie jej własne „ja". Takie „ja" jest najtrudniejsze do nawrócenia, bo nie odczuwa takiej potrzeby. Uważa bowiem, że jest w porządku, gdyż robi wszystko, aby podobać się Bogu, i poświęca się dla Niego. Jezus odpowiedział: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele" (Łk 10,41). W tekście greckim są tu użyte dwa czasowniki: *merimnao* i *thorybadzo*. Pierwszy czasownik oznacza „martwić się", „troszczyć", „niepokoić", „smucić", „mieć do wykonania tysiące spraw". Kiedy ktoś myśli o tysiącu rzeczy do zrobienia, tworzą one coś w rodzaju labiryntu, z którego człowiek nie jest w stanie się wydostać. Na tym polegają owe *merimnao*. Jezus zapytał zatem Martę, dlaczego się zamartwia, dlaczego smuci się, dlaczego się niepokoi. Wyrażenie to ma jednoznacznie negatywną konotację. Bardzo podobne znaczenie ma czasownik *thorybadzo*, który oznacza: „kłopotać się", „frasować się czymś", „niepokoić się o coś". Ale termin *thorybos* to także „hałas". We współczesnym języku greckim służy on na określenie zgiełku wywołanego przez nasilony ruch drogowy. Marta pod wpływem nieustannego zgiełku nie była w stanie zatrzymać się i wsłuchać się w słowa Jezusa.

Jezus w swojej odpowiedzi podkreślił, że zbytnia troska o rzeczy doczesne nie może przysłaniać tego, co naprawdę jest ważne, czyli głoszonej przez Niego nauki o królestwie Bożym. Jezus wyróżnił właściwą postawę Marii, która „wybrała najlepszą cząstkę, która nie będzie jej odebrana" (Łk 10,42). Część obrana przez Marię oznacza samego Jezusa Chrystusa. Wsłuchiwanie się w Jego słowo jest obraniem najlepszej części, czyli dziedzictwa duchowego, które nigdy nie będzie jej odebrane. Rzeczy bowiem tego świata, o które tak bardzo troszczyła się Marta, przemijają, natomiast słowo Boże, w które wsłuchiwała się Maria, trwa na wieki i jest słowem życia wiecznego[504]. Maria, wsłuchując się w Jego słowo, niejako z własnej inicjatywy weszła do grona Jego uczniów. Spośród wielu dóbr, które mogły stać się jej własnością, ona wybrała część dobrą i miłą Bogu.

Łk 10,38-42

Jezus pragnął pokazać Marcie, że zwyczajny dom może i powinien być miejscem przepowiadania i słuchania słowa, modlitwy i kontemplacji. Może i powinien się stać małym Kościołem. Spotkanie z Panem jest możliwe nie tylko w świątyni, w miejscu uświęconym obecnością Boga i ze swej natury przeznaczonym na modlitwę, ale także w zaciszu domu rodzinnego, gdzie każdy może czytać Jego słowa, wsłuchiwać się w nie, rozważać ich treść, a następnie służbą innym wprowadzać je w życie[505].

„Jedno jest potrzebne" (Łk 10,42). Człowiek tak naprawdę potrzebuje do życia tylko tego, aby być kochanym. Jezus przyszedł i zapukał do drzwi. Otworzyła Maria, która przyjęła Go sercem szlachetnym i dobrym, obierając „najlepszą cząstkę". Grecki termin *meris* w Biblii Tysiąclecia został przetłumaczony

[504] Zob. Łk 10,25; 1 Kor 7,31.

[505] Łukasz częściej niż inni ewangeliści używa rzeczownika *oikos* („dom"). Dom dla niego nie był tylko zwykłym mieszkaniem, ale miejscem, które miało szczególne znaczenie dla misji Jezusa i Jego uczniów oraz dla katechezy pierwotnego Kościoła. W domu Jezus nauczał otoczony słuchaczami, uczestniczył w ucztach i brał udział w rozmowach. W domu Mistrz z Nazaretu służył chorym i grzesznikom. W domu też posługiwano Jezusowi (Łk 7,36-44; 14,1-24; 19,5-9). Zob. J. Kudasiewicz, *Dom Marty i Marii małym Kościołem*, 169.

jako „cząstka". Przywołuje on na myśl liczne teksty Starego Testamentu, w których jest mowa o „dziedzictwie", jakie Bóg daje swojemu ludowi. Spośród dwóch części Maria wybrała tę najlepszą. Może ona powiedzieć: „Pan jest moim bogactwem", „przypadły mi dobra wspaniałe, dziedzictwo moje jest najlepsze!" (Ps 16,5.6). Serce Marii jest tam, gdzie jest jej skarb. Wybrała ona Pana, który jest początkiem i końcem wszystkiego[506].

Jezus i kobiety

Mając na względzie panujące na ówczesnym Bliskim Wschodzie zwyczaje, można powiedzieć, że postawa Jezusa względem kobiet diametralnie różniła się od postępowania nauczycieli żydowskich. W szkole Mistrza z Nazaretu mogły być bowiem obecne kobiety. Ich rola nie ograniczała się tylko do usługiwania ze swego mienia[507]. Przekaz o nauczaniu w domu Marty i Marii pokazuje, że również kobiety w sposób pełnoprawny należały do grona uczniów Chrystusa. Samo stwierdzenie, że Jezusa „przyjęła do swego domu pewna kobieta, imieniem Marta", było w ówczesnym świecie dość zadziwiające. Łukasz jednak świadomie ujmuje to właśnie tak. Marta i Maria miały przecież brata – Łazarza. Ewangelista zatem mógł zapisać, że Jezusa przyjął Łazarz. On jednak, chcą podkreślić i dowartościować godność kobiety, pisze, że Jezus został przyjęty przez kobiety: przez Martę i Marię.

Łk 10,38-42

Marta chciała ugościć Jezusa oraz przybyłych gości. Z żydowskiego punktu widzenia to właśnie Marta zachowała się poprawnie, przyjmując Jezusa, który był w drodze do Jerozolimy i potrzebował dachu nad głową i strawy. Marta zapewniła Mu to wszystko. Prawdziwe przyjęcie zgotowała jednak Mistrzowi jej siostra – Maria, którą Marta potępiła, a w której obronie stanął On sam. Postawa Marii w kategoriach ówczesnej obyczajowości mogła wręcz wywołać zgorszenie. Nie zajęła się gośćmi, lecz usiadła u stóp Pana i przysłuchiwała się Jego nauce. Pochwała

[506] Zob. Łk 12,34.

[507] Zob. Łk 8,1-3.

takiego zachowania Marii jest znacząca. Wyraźnie wskazuje, co w życiu ucznia Chrystusa jest najważniejsze, a jednocześnie dowartościowuje godność kobiety. Wydarzenie to pokazuje, że wobec słowa Bożego nie ma ważniejszych i mniej ważnych, nie ma godniejszych i mniej godnych. Wszyscy ludzie są równi. Dobra Nowina została przyniesiona wszystkim ludziom i wszyscy zostali zaproszeni, aby ją usłyszeć.

Dwa sposoby przyjmowania Jezusa

Są dwa sposoby przyjmowania Jezusa: sposób Marty i sposób Marii. Starsza siostra jest prawdopodobnie symbolem tej części Izraela, który cały czas krząta się wokół spraw Boga, trzykrotnie nazwanego Panem, i gorliwie przestrzega 613 przykazań, aby przygotować się na spotkanie z Nim. Nie zauważa jednak, że Pan już przyszedł. Młodsza siostra symbolizuje natomiast tę część Izraela, który rozpoznał czas nawiedzenia, czas przyjścia swego Pana. Zasłuchana w Jego słowa Maria – jak Maryja z Nazaretu – powiedziała: „jestem", i przyjęła słowo. Dlatego zaniechała wszelkich posług i radowała się obecnością. Usiadła u Jego stóp i słuchała Jego głosu. Rozpoczął się czas godów – radości, bo nadszedł oczekiwany Oblubieniec. Stąd też Maria z uczennicy Prawa staje się uczennicą Pana.

Łk 10,38-42

Obecność Jezusa w domu sióstr jest dla Marii źródłem radości, zaś dla jej siostry, Marty, wezwaniem do zwykłego, codziennego wysiłku. Postawy obu sióstr są zrozumiałe, Jezus pouczył jednak Martę, aby wzięła wzór z Marii. Nie chodzi tutaj bowiem o przeciwstawienie działaniu kontemplacji. Chodzi raczej o działanie wynikające z kontemplacji. Zachowanie Marii, która nic nie robiła i nic nie mówiła, należy uznać za doskonałe „wyparcie się" swojego „ja" (Łk 9,23). Maria, słuchając Jezusa, zapominała o sobie. Mocą słowa, którą się napełniła, była zdolna, aby iść i służyć innym.

Kwestia Marty i Marii jest odzwierciedleniem pewnego napięcia, jakie występuje w każdym bez mała uczniu Chrystusa: napięcia między działaniem a modlitwą. Jest to jednak tylko pozorne napięcie, gdyż modlitwa zawsze powinna być początkiem

i zwieńczeniem działania. Postępując inaczej, nie tylko wyrządza się szkodę, ale odczuwa się też jałowość własnego wysiłku. Nie potrzeba, byśmy dla Jezusa pozwalali pochłaniać się licznym posługom. Więcej korzyści odniesie człowiek, gdy zacznie Go słuchać. Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha!

Historia Marty i Marii – w Betanii

O obecności Jezusa w domu Marty i Marii – poza Łukaszem – wspomina jeszcze Jan, pisząc o wskrzeszeniu Łazarza oraz opisując ucztę, podczas której Maria namaściła stopy Jezusa wonnym olejkiem alabastrowym[508]. Zarówno więc u Łukasza, jak i Jana Marta usługuje, zaś Maria stara się być jak najbliżej Nauczyciela[509]. Być może – jak uważają niektórzy badacze – Łukasz przejął swoją historię od umiłowanego ucznia, który – nie da się tego wykluczyć – był świadkiem tego wydarzenia. Zapewne niejednokrotnie bywał z Jezusem w domu Łazarza, Marty i Marii. Pewne jest, że Łk 10,38-42 nie jest jedynie historią mądrościową autorstwa Łukasza.

Łk 10,38-42

Znamienne, że Łukasz opuszcza nazwę miejscowości, w której dokonały się te wydarzenia, choć dobrze wie, że było to w Betanii. Również wspominając o Marcie, ewangelista pisze: „pewna kobieta, imieniem Marta", zaś o jej siostrze jako o „zwanej Marią". Trzeba uznać, że autor trzeciej ewangelii przytacza relację świadka. Świadectwo to jednak opracował redakcyjnie, nadając mu określoną wymowę teologiczną. Jezus bowiem może przyjść do każdej miejscowości i do każdego domu – i przychodzi. Oczekuje On na gościnę. Każdy z nas jest jak owa Marta – zbyt zabiegany, aby wysłuchać Pana, ale też zdolny do tego, aby stać się jak owa Maria – zanurzyć się w Jego słowach.

Opowiadanie o wizycie Jezusa w domu Marty i Marii poprzedza wezwanie do miłości bliźniego oraz historia miłosiernego Samarytanina, który dał jej przykład[510]. Cała scena Łk 10,38-42

[508] Zob. J 11,1-44; 12,1-11.

[509] Zob. Łk 10,39-40; J 12,2-3.

[510] Zob. Łk 10,25-37.

zmierza natomiast do wypowiedzi Jezusa o tym, co najważniejsze w życiu Jego uczniów: „Troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą cząstkę, której nie będzie pozbawiona" (Łk 10,41-42). Można powiedzieć, że celem opowiadania jest pouczenie Jezusa na temat tego, co w życiu Jego prawdziwego ucznia winno być fundamentalne – jest nim słuchanie słowa. Nieprzypadkowo jednak także po wydarzeniach w Betanii następuje przekaz o prośbie uczniów: „Panie, naucz nas modlić się" (Łk 11,1). A ucząc modlitwy, Jezus przekazuje krótkie wezwania: „Ojcze", „niech się święci Twoje imię", „niech przyjdzie Twoje królestwo" – jakby pisząc o modlitwie, ewangelista chciał wskazać na konieczność słuchania tego, co chce nam powiedzieć Pan, co On chce mówić do nas.

A zatem można uznać, że Łukasz kreśli swoisty tryptyk, łącząc ze sobą trzy główne tematy: miłość bliźniego, słuchanie słowa Bożego i modlitwę. W centrum znajduje się więc słuchanie zbawczego słowa Chrystusa. W nim bowiem człowiek spotyka samego Boga i wkracza na właściwą drogę do zbawienia. Ze słuchaniem słowa łączą się czyny miłości i modlitwa.

Łk 10,38-42

Słuchać czy służyć?

Być może Łukasz celowo w krótkim przekazie o pobycie Jezusa w domu Marty i Marii ostro przeciwstawia sobie postawy obu sióstr: Marty – która tylko służy przy stole, oraz Marii, która tylko słucha słów Pana. Być może w ten sposób pragnie przestrzec Kościół przed przyjęciem wyłącznie jednej postawy. Obie są bowiem wobec siebie komplementarne. Miłość Boga musi iść w parze z miłością bliźniego. Modlitewne wsłuchiwanie się w słowo Boże winno łączyć się z wypełnianiem owego słowa w życiu przez posługę bliźnim[511]. Wsłuchawszy się w słowo, trzeba przemienić je w miłość.

[511] Zob. J. Bielaszewski, *Teologiczna treść perykopy o Marii i Marcie (Łk 10,38-42)*, w: *Studia z teologii św. Łukasza*, red. F. Gryglewicz, Poznań – Warszawa – Lublin 1973, 162.

Czytając przekaz Łk 10,38-42, warto także mieć na uwadze to, że Ewangelia według św. Łukasza powstała po wydarzeniach paschalnych. Dobrze jest więc uwzględnić to, co się działo po zesłaniu Ducha Świętego. I tak na przykład, gdy liczba uczniów wzrastała, chrześcijanie pochodzenia pogańskiego zaczęli szemrać przeciwko judeochrześcijanom, że przy codziennym rozdawaniu jałmużny zaniedbują ich wdowy. „Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbywali słowo Boże, a obsługiwali stoły" – powiedziało Dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów. „Upatrzcież zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości! Im zlecimy to zadanie. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa" (Dz 6,1-4).

Miłosierny Samarytanin Łk 10,25-37

> „Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko że go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: „Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał" (Łk 10,30-35).

W drodze do Jerycha

Do Jerycha, miasta leżącego ponad 250 m n.p.m., dotrzeć można z różnych stron. Wiedzie tam między innymi wygodna szosa z Jerozolimy (770 m n.p.m.). W niespełna godzinę można przybyć do Miasta Palm Daktylowych, leżącego nieopodal Morza Martwego. Z Jerozolimy do Jerycha można dotrzeć także starym traktem, biegnącym częściowo wzdłuż głębokiego wąwozu Wadi al-Qelt. Podążając nim, można odpocząć w klasztorze św. Jerzego Koziby, położonym w miejscu, gdzie według tradycji apokryficznej anioł zwiastował Joachimowi poczęcie Maryi. W grocie na szczycie miał zatrzymać się prorok Eliasz i stąd udać się później do Sarepty Sydońskiej[512]. Z tego zbudowanego w V wieku przez

[512] Zob. 1 Krl 17,9-10.

pięciu eremitów monastyru po kilku godzinach można dotrzeć do Jerycha. W pewnym momencie trafia się na pozostałości Jerycha czasów herodiańskich, choćby na ruiny wzniesionej przez Heroda twierdzy Kypros. Dalej rozciąga się stare i współczesne Jerycho. Gdzieś właśnie na tej drodze miała wydarzyć się historia napadniętego przez zbójców człowieka

Znawca Prawa

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie rozpoczyna się od pytania uczonego w Prawie: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?" (Łk 10,25), kończy je zaś polecenie Jezusa, będące zarazem poleceniem i podsumowaniem całej rozmowy: „Idź i ty i czyń podobnie" (Łk 10,37). Znamienne, że o ile rozmowa Jezusa z uczonym w Prawie pojawia się w przekazie Marka, Mateusza i Łukasza[513], o tyle następująca po niej przypowieść o miłosiernym Samarytaninie występuje jedynie w trzeciej ewangelii[514]. Łukasz przytacza tę przypowieść, używając pięknego stylu i wyszukanego słownictwa. W tekście tej przypowieści znajdziemy charakterystyczne terminy i zwroty medyczne, co potwierdza przypuszczenie, że Łukasz był lekarzem[515].

Łk 10,25-37

Łukasz wielokrotnie w swoim dziele przywołuje znawców Prawa[516], ludzi, którzy poświęcali się badaniu i wyjaśnianiu Prawa Mojżeszowego. Ich zadaniem było bowiem zbliżanie ludzi do Boga. Tak się jednak nie działo. Stąd też Jezus piętnował ich postawę – szczególnie to, że sami nie wypełniali tego, czego nauczali innych. Uczony w Prawie, który przyszedł do Jezusa, zo-

513 Zob. Mk 12,28-34; Mt 22,35-40; Łk 10,25-29.

514 Łk 10,30-37.

515 Zob. Kol 4,14. Szerzej zob. W. Chrostowski, *Samarytanin na drodze z Jerozolimy do Jerycha (Łk 10,30-37). O możliwych związkach Samarytan z Qumran*, w: *„Mów, Panie, bo słucha sługa Twój"*, 56-61; A. Banaszek, *Prawdziwa religijność w świetle przypowieści o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10,25-37)*, w: *Pieśniami dla mnie Twoje przykazania*, red. W. Chrostowski, Warszawa 2003, 47-66; S. Fausti, *Wspólnota czyta Ewangelię według św. Łukasza*, 417-432; F. Mickiewicz, *Ewangelia według św. Łukasza*, cz. 1, 556-568.

516 Zob. Łk 10,25; 11,45.46.52; 14,3.

staje nazwany człowiekiem podstępnym. Ewangelista podaje, że tylko pozornie odnosił się on do Jezusa z szacunkiem, określając Go mianem „Nauczyciela". W rzeczywistości jednak starał się wybadać Jego wierność wobec litery Prawa. Uczony nie poszukiwał prawdy. Swoim pytaniem chciał jedynie sprowokować Jezusa do odpowiedzi, która okaże się sprzeczna z prawodawstwem żydowskim bądź rzymskim. Jezus odesłał jednak pytającego do materii, w której był on specjalistą. Zapytał: „Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?" (Łk 10,26).

Życie wieczne

Łk 10,25-37

Pytanie uczonego w Prawie dotyczyło życia wiecznego: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?" (Łk 10,25). Tradycja religijna Izraela dawała podstawy do wiary, że śmierć nie jest końcem i że człowiek po śmierci nie ginie całkowicie. Początkowo uważano, że w Szeolu zmarli prowadzą życie na kształt cieni, trwając w marazmie i bezczynności. Z czasem zaczęła rodzić się nadzieja, że w czasach ostatecznych zmarli ożyją i będą mogli zacząć nowe życie. Stąd też w Księdze Daniela pojawia się stwierdzenie, że w dniu ostatecznym wielu spośród tych, „co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie" (Dn 12,2-3; por. 2 Mch 7,9). Pojawiło się przekonanie, że Bóg nie opuści tych, którzy za życia byli Mu wierni i że wyrwie ich z więzów śmierci, aby mogli żyć na wieki. Zakładano, że życie wieczne jest darem Bożym. To Bóg wskrzesza i udziela życia wiecznego. Rozmawiający z Jezusem uczony w Prawie chciał wiedzieć, co trzeba czynić, aby osiągnąć życie wieczne – aby móc uczestniczyć w radości wiecznego życia. Życie wieczne było darem Boga, ale darem, który otrzymywał ten, kto żył sprawiedliwie i kto bał się Boga. Pytanie, co czynić, aby odziedziczyć życie wieczne, jest pytaniem o czyny, dzięki którym człowiek może zostać usprawiedliwiony i osiągnąć życie wieczne.

Co jest w Prawie?

Na pytanie znawcy Prawa Jezus, zgodnie z podejściem rabinicznym, odpowiedział pytaniem: „Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?" (Łk 10,26). Jak dobry nauczyciel odwołał się do wiedzy pytającego. W ten sposób potwierdził, że Prawo jest słowem Boga, które samo w sobie jest Życiem[517]. Jezus zapytał go o to, co ów powinien dobrze wiedzieć. Pytający był znawcą Prawa. Stąd też z obszernej listy 613 przykazań wydobył dwa nakazy – miłości Boga i miłości bliźniego – zestawiając je razem[518]. Nie zaznaczył, które przykazanie jest ważniejsze. Miłość Boga i bliźniego zostały przez niego postawione na tym samym poziomie. Wyrażenie „jak siebie samego" przywodzi na myśl ideę równowagi: sprawiedliwość osiąga się jedynie wtedy, gdy dwie szale wagi znajdują się dokładnie na tym samym poziomie. Kochasz bliźniego zgodnie z tym, jak nakazuje Prawo, tylko pod warunkiem, że stawiasz drugiego człowieka na tym samym poziomie, na którym stawiasz siebie, kierując się miłością Boga – w ten sposób zachowana zostaje równowaga. Warto zwrócić uwagę, że mam kochać siebie – ale nie tylko siebie! Jezus „umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował. Zatem to *hos seauton* – «jak siebie samego», można by uzupełnić lub raczej zinterpretować w świetle gestu Jezusa jako: «aż po danie siebie samego». Miłuj bliźniego aż po danie samego siebie"[519]. Wydaje się, że w wyrażeniu: „Miłuj bliźniego aż po danie samego siebie" – leży sedno przypowieści, którą opowie Jezus.

Łk 10,25-37

Odpowiedź uczonego nie wskazywała na kolejność czy hierarchię między przykazaniami. Żadne z nich nie jest pierwsze ani drugie. Oba znajdują się na jednej płaszczyźnie. Miłość Boga i bliźniego to jeden akt. Odpowiedź uczonego w Prawie pokazuje, że nie da się oddzielić miłości Boga i miłości człowieka. Miłość jest tylko jedna. Reakcja Jezusa była lakoniczna, ale też pełna życzliwości dla pyta-

[517] Zob. Pwt 32,47.

[518] Zob. Pwt 6,5; Kpł 19,18.

[519] I. Gargano, *Lectio divina do Ewangelii św. Łukasza*, t. 1, 124.

jącego. Pochwalił jego odpowiedź i skierował do niego zachętę: „Tak czyń, a będziesz żył" (Łk 10,28). Wypowiedź ta zawierała ważną korektę. Uczony bowiem pytał, co uczynić, a więc jaki jednorazowy akt spełnić, aby odziedziczyć życie wieczne. Jezus tymczasem wskazał, że miłość trzeba czynić nieustannie. Stąd też wyrażenie: „Tak czyń" – wskazuje, że miłość zasługująca na życie wieczne powinna być permanentna. Miłość musi być nieustanie potwierdzana czynami. Uczony w Prawie nawiązał do Pwt 6,5 i Kpł 19,18, zestawiając je razem. Autor trzeciej ewangelii dodał do jego słów stwierdzenie „i całym twoim umysłem, całą twoją inteligencją" (Łk 10,27), jakby uwzględniając, kim był rozmówca Jezusa i jak ważny w jego życiu był intelekt. Łukasz poprzez odpowiedź uczonego w Prawie uświadamia, że cały człowiek winien miłować Pana, a więc kochać Go z całego serca i z całej duszy, i z wszystkich sił, i całą inteligencją. Podobnie każdego człowieka – każdego, bez wyjątku.

Kto jest moim bliźnim?

Łk 10,25-37

Uczony w Prawie, chcąc jakby usprawiedliwić swoje pytanie, postawił kolejne. Miłość Boga nie podlegała dyskusji. Można powiedzieć, że miłość samego siebie też wydaje się oczywista. Natomiast dyskusyjne jest pojęcie bliźniego[520]. Księga Kapłańska miano bliźnich zasadniczo rezerwuje dla osób przynależnych do wspólnoty narodu wybranego, choć za ludzi bliskich uznaje także tych, którzy osiedlili się na ziemi izraelskiej[521]. Z grona bliźnich wykluczano pogan, Samarytan i grzeszników. Uczony w Prawie pragnął zatem, aby Jezus wyjaśnił, kto jest bliźnim, czyli kto zasługuje na miłowanie jak siebie samego[522].

Odpowiadając na pytanie uczonego, Jezus przytoczył historię, która pozwala zrozumieć, kogo należy uważać za bliźniego, od kogo mamy oczekiwać miłości i kogo sami mamy kochać. Oto

[520] Zob. Wj 11,2; Pwt 13,7; Prz 17,17; Oz 3,1.

[521] Zob. Kpł 19,18.34.

[522] Zob. T. Hanelt, *Pojęcie bliźniego w starotestamentalnym przykazaniu miłości*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny" 30(1977), 238-244.

pobożny pielgrzym wracał z Jerozolimy. Łukasz pisze ogólnie: „pewien człowiek" (gr. *antropos tis*), a zatem należy zakładać, że nie chodzi o nikogo konkretnego. Każdy mógłby nim być. Człowiek ów szedł tradycyjnym traktem z Jerozolimy do Jerycha. Blisko trzydziestokilometrowa droga w znacznej części prowadziła przez pustynię. Wędrówka tym traktem bywała niebezpieczna ze względu na bandy napadające na podróżnych. Zbójcy, którzy napadli na tego człowieka, dotkliwie go pobili i na pół żywego zostawili na pastwę losu.

Dwaj będący blisko Boga

Tą samą drogą przechodził kapłan, a potem lewita. Ich zachowanie Łukasz opisuje dokładnie tak samo: zarówno kapłan, jak i lewita, widząc ofiarę napadu – ominęli ją z daleka. Niezwykłe zachowanie, bo były to dwie bardzo ważne osoby. I to właśnie oni – chociażby z racji profesji – powinni się byli zainteresować owym człowiekiem. Do nich przecież należało weryfikowanie, czy jakaś osoba chora jest już zdrowa czy też nie, i to oni decydowali o ponownym jej włączeniu do wspólnoty lub o jej dalszym wykluczeniu z niej. Zarówno kapłan, jak i lewita byli w stanie ocenić stan zdrowia napadniętego. Byli w stanie mu pomóc. Oni jednak minęli go. Pozostali obojętni. Zwyciężyła w nich miłość siebie samego.

Łk 10,25-37

Kapłan – jak podkreśla Łukasz – przechodził tamtędy przypadkiem. Być może po spełnieniu obowiązków w świątyni szedł do Jerycha w odwiedziny czy też w jakimś interesie. Przechodząc obok pobitego wędrowca, ominął go i poszedł dalej. Być może nie chciał się zbliżać, aby zachować czystość rytualną. Według Kpł 21,1-11 kapłanowi nie wolno było dotykać ciała zmarłego, nawet matki i ojca. W przeciwnym razie mógł zaciągnąć nieczystość i stracić zdolność do sprawowania czynności kultycznych. Obawiając się, że człowiek leżący na drodze jest martwy, ominął go z daleka, aby uniknąć z nim jakiegokolwiek kontaktu fizycznego. Przypuszczenie to jest trudne do obrony, bo Łukasz wyraźnie określa kierunek wędrówki kapłana: wszak schodził z Jerozolimy do Jerycha. A zatem skończył posługę w świątyni

i mógł sobie pozwolić, aby w tej sytuacji narazić na szwank swoją czystość rytualną. Mógł się zatrzymać i upewnić, czy może jakoś pomóc leżącemu człowiekowi. W postępowaniu kapłana uderza jednak całkowity brak wrażliwości na jego los.

Podobnie sprawa się miała z lewitą. Pochodzący z rodu Lewiego pełnili służbę w świątyni. Byli stróżami przy bramach świątynnych, zabijali zwierzęta przeznaczone na ofiarę, wykonywali śpiewy w czasie ceremonii i sprawowali inne funkcje kultyczne[523]. Również on, choć na co dzień przebywał tak blisko tajemnicy Boga w świątyni, widząc leżącego na ziemi człowieka, minął go obojętnie. Zapewne motywy jego postępowania były podobne jak idącego wcześniej kapłana. Widok rannego człowieka nie wywarł na nim żadnego wrażenia.

Samarytanie

Łk 10,25-37

Wprowadzenie na scenę Samarytanina musiało wzbudzić wśród słuchających zdziwienie. Wrogość między Izraelitami a Samarytanami była wręcz przysłowiowa. Choć nazwa „Samarytanin" oznaczała „Czuwający", „Strzegący" – w domyśle: Prawa – to mieszkańcy Samarii byli uważani jednak przez Izraelitów za ludzi grzesznych i nieczystych. Po podbiciu jej bowiem przez Asyryjczyków część ludności dawnego królestwa Izraela została deportowana, a część wymieszała się z poganami sprowadzonymi z Mezopotamii. Wiara w Jednego Boga Jahwe, została skażona kultami pogańskich bóstw. Po odzyskaniu wolności Samarytanie nie chcieli dokonać oczyszczenia. Co więcej zbezcześcili nowo odbudowaną świątynię jerozolimską[524]. Józef Flawiusz podaje także, że Samarytanie napadli na Galilejczyków spieszących przez ich terytorium do Jerozolimy na święto Paschy, za co w odwecie Żydzi spalili kilka wiosek samarytańskich[525]. Wrogość Samarytan względem Żydów spotęgowało zburzenie przez kró-

[523] Zob. Ezd 2,36-43.

[524] Zob. Józef Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela*, XVIII, 2,2.

[525] Zob. tamże, XX, 6,1.

la żydowskiego Jana Hirkana samarytańskiego sanktuarium na górze Garizim w 128 roku przed Chr. Wszystko to sprawiało, że między tymi dwoma społecznościami – ludźmi mającymi wspólne pochodzenie – utrzymywała się silna wrogość.

Wielką zniewagą wśród Żydów było nazwanie kogoś Samarytaninem[526]. Stąd też pełne zdziwienia pytanie Samarytanki, skierowane do Jezusa: „Jakże Ty, Żyd, możesz prosić mnie, kobietę samarytańską, o wodę?" (J 4,9). Żydzi tak bardzo gardzili nimi, że unikali nawet wypowiadania samego słowa „Samarytanin" – stąd też uczony w Prawie w Łk 10,37 tylko stwierdził: „Ten, który mu okazał miłosierdzie" (Łk 10,37). Samarytanin – to synonim nieczystego i złego – to synonim grzeszności i nieprawości[527].

A tymczasem w opowiadaniu Jezusa to właśnie Samarytanin – a nie pobożni słudzy świątynni – pomógł napadniętemu. Ujawnia się tu znaczący kontrast między postawą tych, którzy cieszyli się powszechnym autorytetem, a tym, który przez wszystkich otoczony był wzgardą. Dlaczego Jezus nie wprowadził jako bohatera pozytywnego jakiegoś Izraelity – na przykład jakiegoś świeckiego pielgrzyma wracającego z Jerozolimy? Odpowiedź wydaje się prosta: gdyby czyn miłości względem napadniętego wyświadczył zwykły pobożny Żyd, to słuchacze mogliby wyciągnąć wniosek, że opowiadanie zostało skierowane przeciwko kapłanom. A przecież Jezus nie występował przeciwko kapłanom czy lewitom. On chciał wyraźnie pokazać, że każdy każdemu winien jest miłość.

Łk 10,25-37

Jezus uczył, że każdy winien być przez nas kochany i każdy winien nas kochać. Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie uczy nowego spojrzenia na miłość. Ci, którzy przyjęli naukę Mistrza z Nazaretu, winni zastanowić się, co czynią, aby się stać dla innych bliźnim.

[526] Zob. J 8,48.

[527] Zob. A. Banaszek, *Prawdziwa religijność w świetle przypowieści o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10,25-37)*, 65.

Wzruszony Samarytanin

Samarytanin udzielił pomocy potrzebującemu. Zrobił to, choć wydaje się, że on akurat szedł z Jerycha do Jerozolimy. Dlatego też zapewnił gospodarza, u którego pozostawił rannego, że w drodze powrotnej, jeśli będzie taka potrzeba, zrekompensuje wszystkie koszty opieki nad nim. Znajdował się z dala od swego domu. Przebywał na obcym – wręcz wrogim – mu terytorium. On jednak, inaczej niż kapłan i lewita, widząc rannego człowieka, wzruszył się głęboko. Ewangelista pisze, że Samarytanin *esplanchnisthe* – co można przetłumaczyć jako „przejął się do głębi czyimś nieszczęściem". Dosłownie „poruszyły się jego wnętrzności z powodu współczucia". Na kartach ewangelii najczęściej termin ten pojawia się jako określenie miłosierdzia Jezusa. Pan litował się nad trędowatym w Kafarnaum[528], litował się, widząc tłumy ludzi, gdyż byli „jak owce nie mające pasterza" (Mk 6,34). Z litości karmił ich chlebem i rybami[529]. Litował się nad chorymi i uzdrawiał ich[530]. Zdjęty litością uzdrowił niewidomych pod Jerychem[531]. Do litości Jezusa odwołał się ojciec epileptyka, którego nie byli w stanie uzdrowić apostołowie[532]. O litości Mistrza z Nazaretu wspomina Łukasz, kreśląc historię wskrzeszenia młodzieńca z Nain[533]. Pełen litości był również miłosierny ojciec, który długo wypatrywał swojego marnotrawnego syna i w końcu ujrzał go z daleka[534]. Taką właśnie litość miał w swoim sercu Samarytanin. Słowo to jest w tym opisie kluczowe, ponieważ właśnie z tego wewnętrznego wzruszenia płynęło wszystko, co czynił. On jako jedyny nie ominął potrzebującego, ale się ulitował – wzruszył się głęboko i pospieszył z pomocą.

Łk 10,25-37

[528] Zob. Mk 1,41.
[529] Zob. Mk 8,2; Mt 15,32.
[530] Zob. Mt 14,14.
[531] Zob. Mt 20,34.
[532] Zob. Mk 9,22.
[533] Zob. Łk 7,13.
[534] Zob. Łk 15,20.

Pierwszy krok Samarytanina jest najważniejszy – „podszedł do niego". Przestał myśleć o sobie i podszedł do potrzebującego pomocy. Podróżujący na jucznym zwierzęciu Samarytanin, jak każe roztropność, miał ze sobą pieniądze. Miał też oliwę i wino. Wino mogło posłużyć do oczyszczania ran, oliwa zaś łagodziła ból i przyspieszała proces gojenia. Samarytanin wzruszył się głęboko. Nie poprzestał jednak tylko na uczuciu. Pospieszył z pomocą – opatrzył rany pobitego przez zbójców, używając oliwy i wina. Następnie, jako że ranny nie był w stanie chodzić o własnych siłach, odstąpił mu swoje zwierzę i przetransportował do gospody. Sam poruszał się na piechotę. Po przybyciu do gospody nie opuścił rannego, ale czuwał przy nim przez całą noc. A kiedy musiał wyruszyć w dalszą drogę, poprosił właściciela gospody, aby podczas jego nieobecności się nim opiekował. Co więcej, zapłacił za tę opiekę dwa denary – a denar był dzienną zapłatą za pracę robotnika. Zaznaczył także, że w drodze powrotnej pokryje wszelkie dodatkowe koszty poniesione przez gospodarza.

Łk 10,25-37

Samarytanin nie zważał na to, kim był ów napadnięty. Dla niego liczyło się, że był to człowiek w potrzebie. Patrząc na Samarytanina, warto sięgnąć do komentarzy ojców[535]. Medytując nad tą sceną, wskazują oni, że oko i serce miłosiernego Ojca jest takie samo jak oko i serce Samarytanina, który zatraca się z miłości do braci. Można widzieć w nim tego szczególnego Samarytanina – Syna Bożego, który podchodzi do zranionych, chcąc być blisko naszego cierpienia. Postąpił zupełnie inaczej niż kapłan i lewita, którzy kierowali się wyłącznie legalizmem – dla nich ważna była tylko czystość zewnętrzna. Dlatego z daleka omijali chorych, cierpiących, potrzebujących – wszystkich, z którymi kontakt mógł ich narazić na utratę czystości rytualnej. On jest inny – On jest Miłością.

[535] Zob. I. Gargano, *Lectio divina do Ewangelii św. Łukasza*, t. 1, 132-137.

Tajemnicza gospoda

Trudno powiedzieć, dlaczego w całej historii tak mocną pozycję wyznaczono gospodzie. Dziś 18 km od Jerozolimy znajduje się miejsce nazywane Gospodą Dobrego Samarytanina; leży ono tuż przy drodze stromo opadającej ku Morzu Martwemu – przy starym trakcie z Jerozolimy do Jerycha. Dziś to tylko skały i resztki murów zamku krzyżowców. Jak przekazuje tradycja, to właśnie tu miał przybyć Samarytanin z rannym[536].

Być może autor trzeciej ewangelii chce wskazać kolejnym generacjom chrześcijan, że każdy, kto pragnie pomagać innym, może liczyć na wsparcie gościnnego gospodarza. Owa gospoda to miejsce, gdzie każdy zostanie przyjęty. Gospodarz zaś to ten, kto wszystkich przyjmuje. Łukasz chce jakby przez to powiedzieć, że taka gospoda i taki gospodarz są wszędzie tam, gdzie istnieje gotowość do przyjęcia bliźniego z miłości. W ten sposób na ziemi uobecnia się niebieskie Jeruzalem, które po paruzji Jezusa Chrystusa stanie się ostatecznym domem każdego, kto przyjmuje potrzebującego. „Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie" (Mt 25,35-36). Może gospodarzem jest sam Jezus Chrystus, zaś gospodą, gdzie każdy może znaleźć uzdrowienie – każda świątynia? On jest Samarytaninem, On Gospodarzem, każda zaś świątynia jest ową gospodą – miejscem, gdzie można odzyskać zdrowie.

Łk 10,25-37

Kto jest bliźnim?

Przypowieść jest prosta, ale i niezwykle wymowna. Odpowiedź na pytanie Jezusa wydaje się zupełnie oczywista. Dlatego uczony w Prawie, być może nawet wbrew sobie, musiał uznać, że bliźnim owego Żyda, któremu groziła śmierć, stał się Samarytanin.

[536] Zob. D. Baldi, *W Ojczyźnie Chrystusa. Przewodnik po Ziemi Świętej*, 185-186; S. Gądecki, *Archeologia biblijna*, t. 1, Gniezno 1994, 414-415; J. Murphy-O'Connor, *Przewodnik po Ziemi Świętej*, 299-301.

Ciekawe jednak, że nie był w stanie wypowiedzieć słowa „Samarytanin", ale posłużył się ogólnym sformułowaniem: „Ten, który okazał mu miłosierdzie" (Łk 10,37).

Historia nie kończy się jednak na tym. Jezus bowiem chce, aby odpowiedź na pytanie, kto jest moim bliźnim, nie pozostała jedynie deklaracją, ale by zaczęła przynosić owoce. Stąd też nakazał uczonemu: „Idź i ty i czyń podobnie" (Łk 10,37). W ten sposób została udzielona pełna odpowiedź na pytanie, które padło na początku perykopy: co trzeba uczynić, aby odziedziczyć życie wieczne? Jezus wyraźnie wskazał, że dar życia wiecznego otrzymają ci, którzy będą pełnili czyny miłosierdzia.

A zatem bliźnim naszym nie jest tylko osoba nam znana – ktoś z naszej rodziny, kręgu przyjacielskiego, wspólnoty narodowej. Jezus wyraźnie wskazuje, że naszym bliźnim jest każdy, kto potrzebuje jakiejkolwiek pomocy. Przykazanie miłości Boga i bliźniego, stanowiące drogę do życia wiecznego, wypełnia ten, kto pełni czyny miłości bez stawiania pytań i zastanawiania się, czy potrzebujący zasługuje na miłość, bez patrzenia na swoją korzyść. „Kto nie miłuje swego brata, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi" (1 J 4,20).

Jezus i Samarytanie

Słuchając przypowieści o dobrym Samarytaninie, warto pamiętać, że na początku podróży do Jerozolimy Jezus doświadczył nieżyczliwego przyjęcia ze strony Samarytan[537]. Mimo to Mistrz z Nazaretu za wzór pełniącego czyny miłości wobec bliźniego postawił Samarytanina. Miłość Jezusa jest rzeczywiście niezwykła – doskonała, nie pamięta bowiem złego. Patrząc na Niego, widzimy Jego niezwykłe miłosierdzie okazywane także tym, którzy odnosili się do Niego z wrogością. Być może przypowieść Jezusa dotyczyła rzeczywistego wydarzenia, które On znał. Znał i pragnął przekazać innym[538].

[537] Zob. Łk 9,53.

[538] Zob. W. Chrostowski, *Samarytanin na drodze z Jerozolimy do Jerycha (Łk 10,30-37)*, 54.

Uciszenie burzy na jeziorze Łk 8,22-25

„Pewnego dnia wsiadł ze swymi uczniami do łodzi i rzekł do nich: «Przeprawmy się na drugą stronę jeziora!». I odbili od brzegu. A gdy płynęli, zasnął. Wtedy spadł gwałtowny wicher na jezioro, tak że fale ich zalewały i byli w niebezpieczeństwie. Przystąpili więc do Niego i obudzili Go, wołając: «Mistrzu, Mistrzu, giniemy!». Lecz On wstał, rozkazał wichrowi i wzburzonej fali: uspokoiły się i nastał cisza. A do nich rzekł: «Gdzie jest wasza wiara?». Oni zaś przestraszeni i pełni podziwu mówili nawzajem do siebie: «Kim właściwie On jest, że nawet wichrom i wodzie rozkazuje, a są Mu posłuszne?»" (Łk 8,22-25).

Jezioro Galilejskie

Przekaz o uciszeniu burzy przenosi nas w niewątpliwie najpiękniejszą część Izraela – nad Jezioro Galilejskie[539]. Rozległy akwen, otoczony polami uprawnymi, pofałdowany, wraz z majestatycznym Hermonem w oddali, tworzy niezwykłą kompozycję. W czasach Jezusa region ten był jeszcze bardziej malowniczy. Wzgórza otaczające jezioro pokryte były bujną roślinnością: pola pełne zbóż, winnice, gaje oliwne, a bliżej jeziora drzewa owocowe. Liczne miasta, niektóre z nich sporej wielkości, wznosiły się nad samym jeziorem i na otaczających je wzgórzach. Z ważniejszych były to: Tyberiada,

[539] Zob. R. Wróbel, *Uciszenie burzy. Perykopa o uciszeniu burzy (Mk 4,35-41) i jej zastosowanie w polskim przepowiadaniu posoborowym. Studium biblijno-homiletyczne*, Kraków 1999; K. Bardski, *Chrystus jako Zbawiciel w alegoryczno-symbolicznej interpretacji epizodu o uciszeniu burzy (Mt 8,23-27; Mk 35-5,1; Łk 8,22-26)*, „Verbum Vitae" 1(2002), 201-226; T. Hergesel, *Jezus cudotwórca*, Katowice 1987, 146-148; A. Paciorek, *Ewangelia według św. Mateusza*, cz. 1, 356-361; F. Mickiewicz, *Ewangelia według św. Łukasza*, cz. 1, 433-437.

Magdala, Kafarnaum, Korozain – na brzegu zachodnim, oraz Betsaida, Gadara, Hippos – na brzegu wschodnim. W starożytności przez tereny te przebiegał ważny szlak handlowy Via Maris, który łączył starożytny Egipt z imperiami położonymi na północy.

Akwen ten nazywano jeziorem bądź, ze względu na jego wielkość, morzem. W ciągu wieków nosił różne nazwy: morze Kinneret[540], zapewne od cytry (hebr. *kinnor*), którą jezioro przypomina swym kształtem; jezioro Genezaret[541], prawdopodobnie od zgreczonego słowa hebrajskiego *hinnaret*, od nazwy osiedla powstałego koło miasta Kinneret lub od nazwy przylegającej równiny[542]; Morze Galilejskie[543], od nazwy regionu geograficznego, w którym się znajduje. W czasach rzymskich, kiedy Tyberiada stała się największym miastem na jego wybrzeżu, rozpowszechniła się najbardziej nazwa Jezioro (Morze) Tyberiadzkie[544], która utrzymała się aż do naszych czasów, od miasta Tyberiady, które założył Herod Antypas w 20 roku po Chr. Państwo Izraela wróciło do biblijnej nazwy *jam Kinneret* – morze Kinneret.

Łk 8,22-25

O równinie Genezaret Józef Flawiusz pisał, że „jest tak żyzna, iż nie ma rośliny, która by tu nie krzewiła się, a jej mieszkańcy uprawiają wszelkie gatunki. Umiarkowany klimat jest odpowiedni dla różnych rodzajów. Drzewa orzechowe, które wymagają w porównaniu z innymi roślinami większego chłodu, rosną tam w ogromnej ilości, a dalej palmy, które potrzebują gorącego klimatu, oraz drzewa figowe i oliwne, bliższe tym, dla których wskazana jest łagodniejsza aura. Można by rzec, że natura przejawia jakąś szczególną ambicję, żeby na siłę ściągnąć na jedno miejsce przeciwne sobie gatunki albo że jest to jakieś szlachetne współzawodnictwo pór roku, z których każda jakby ubiegała się o tę okolicę”[545].

[540] Zob. Lb 34,11; Joz 13,27

[541] Zob. 1 Mch 11,67; Łk 5,1.

[542] Ziemia Genezaret (zob. Mk 6,53; Mt 14,34).

[543] Zob. Mk 1,16; Mt 4,18.

[544] Zob. J 6,1.23; 21,1.

[545] Józef Flawiusz, *Wojna żydowska*, III,516-518.

Jezioro, przez które przepływa rzeka Jordan, liczy blisko 21 km długości, do 12 km szerokości i miejscami nawet 48 m głębokości. Leży około 213 m n.p.m. Góry i wzgórza otaczają jezioro ze wszystkich stron, z wyjątkiem miejsca, gdzie wpływa doń Jordan (na północnym krańcu jeziora) i gdzie wypływa (po przeciwnej stronie, nieco na południowy zachód). Między zboczami wzgórz i jeziorem pozostaje na ogół tylko wąski pas płaskiego brzegu. Jedynie w dwóch miejscach brzeg staje się szerszy, tworząc niewielkie równiny: na północnym wschodzie oraz na zachodzie, między Migdal i Tabgha (równina Genezaret). Jezioro Galilejskie od zawsze było akwenem bardzo kapryśnym. Galilejscy rybacy często doświadczali nagłych burz, których na ogół nie byli w stanie przewidzieć

Większość apostołów pochodziła z rybackich miejscowości położonych nad Jeziorem Tyberiadzkim. W tych okolicach Jezus najdłużej prowadził swoją działalność. Tu dokonały się też niezwykłe wydarzenia: rozmnożenie chleba, cudowny połów ryb, liczne uzdrowienia. Na górze wznoszącej się nad jeziorem Jezus wygłosił błogosławieństwa. Po upadku powstania żydowskiego przeciwko Rzymianom w 135 roku wszyscy Żydzi zostali wygnani z Jerozolimy. Wówczas centrum żydowskiej kultury i nauki stał się region Jeziora Tyberiadzkiego, w szczególności miasto Tyberiada. W niej miał zostać spisany Talmud Palestyński. Czyste Jezioro Galilejskie cechuje bogactwo różnych gatunków ryb. Józef Flawiusz zaznacza, że w czasach Jezusa ważną gałęzią gospodarki było tutaj rybołówstwo. Podaje, że na jezioro wypływało regularnie ponad dwieście łodzi. Aż po dziś dzień rybołówstwo odgrywa ważną rolę, również dziś rybacy muszą być przygotowani na porywiste wiatry wiejące z otaczających jezioro dolin, które mogą niespodziewanie wzburzyć zwykle spokojne wody jeziora, często nazywanego Jeziorem Jezusa[546].

Łk 8,22-25

[546] Zob. D. Baldi, *W Ojczyźnie Chrystusa*, 298-299; J. Murphy-O'Connor, *Przewodnik po Ziemi Świętej*, 272-273.

Uczniowie

Autor trzeciej ewangelii, bazując na opisie Marka[547], opuszcza pewne fragmenty. Czyni po to, aby skoncentrować uwagę czytelników na majestacie Jezusa, na ukazaniu Jego władzy nad żywiołami. Władza ta i moc jest równa władzy Bożej. Jezus jest prawdziwym Panem!

Z przekazu Marka wynika, że całe wydarzenie miało miejsce wieczorem, po całym dniu nauczania Jezusa. Uczniowie, którzy poszli za Jezusem, mieli do dyspozycji łódź, z której ich Mistrz chętnie korzystał. Marek podkreśla, że to Jezus decydował o miejscu działalności, zaś uczniowie byli Mu posłuszni. Nie wiadomo, którzy uczniowie przeprawiali się z Nim przez jezioro. Można odnieść wrażenie, że mogła to być dość duża grupa uczniów, a nawet że każdy mógł wejść do łodzi Mistrza, jeśli tylko słuchał Jego słów i jeśli tylko ich przestrzegał. W łodzi Jezusa jest miejsce dla każdego.

Tajemnica jeziora

Łk 8,22-25

Jezioro-morze w tradycji Starego Testamentu jest symbolem otchłani, pierwotnego chaosu, który został przezwyciężony podczas stworzenia[548]. Był to chaos niegodziwości, jaka pokryła ziemię swą niszczącą władzą[549], a z której Bóg uratował Noego i wybrał Abrahama. Była to też rzeczywistość, przez którą Bóg przeprowadził swój lud, uwalniając go z niewoli egipskiej. Zatem jest to obraz nicości, zła i niewoli, miejsce, w którym Bóg działa, stwarzając, ocalając i uwalniając. Morze napełniało wyznawców Jedynego Boga niepokojem. Sprawiało to, że bardzo rzadko i zawsze z wielkim lękiem Izraelici wypływali w morze. Jezus zaś wyraźnie polecił uczniom, aby przeprawili się na drugi brzeg – na drugą stronę jeziora. Mieli zatem udać się w długą podróż. A może, pisząc o konieczności przeprawienia się na drugi brzeg, ewangeliści zachęcają słuchaczy, aby przeszli od rzeczy ziemskich do niebieskich, od tego, co doczesne, do spraw wiecznych[550]?

[547] Zob. Mk 4,35-41.

[548] Zob. Rdz 1.

[549] Zob. Rdz 3 – 11.

[550] Zob. Piotr Chryzolog, *Sermo* 21,1.

Weszli do łodzi

Przekaz o uciszeniu burzy na jeziorze Łukasz rozpoczyna od podkreślenia, że mamy do czynienia z nowym wydarzeniem. Ewangelista stwierdza, że „pewnego dnia" czy też – jak dokładnie należałoby oddać grecką formułę *egeneto de* – „zdarzyło się pewnego dnia". Oto jeszcze całkiem niedawno Jezus przebywał w pewnym domu, gdzie nauczał i gdzie zjawiła się Jego Matka i bliscy. Uciszenie burzy to zupełnie nowe wydarzenie.

Jezus „wsiadł do łodzi". Dom z poprzedniej sceny został zastąpiony przez łódź – a więc coś w rodzaju pływającego, znajdującego się w ruchu, narażonego na różne niebezpieczeństwa domu na morzu. Jezus wraz z uczniami – jak Noe – porzucił stary świat i wyruszył w nieznane, z czym łączy się niepewność, wręcz niebezpieczeństwo. Łódź z drewna jest niczym krzyż – zbawcze narzędzie Chrystusa. Przeprawiając się na drugi brzeg, Pan wyraźnie pokazał, że Jego miłość obejmuje nie tylko naród wybrany, ale wszystkich ludzi. Łódź Kościoła ma płynąć po wodach świata, targana lękami i niepewnością co do tego, jak dalej prowadzić posłannictwo powierzone przez Pana.

Łk 8,22-25

Zmęczony usnął

Zapewne wszyscy byli zmęczeni. Jezus bywał tak zapracowany, że nie miał nawet czasu na posiłek[551]. Głosił naukę tłumom, uczniom zaś osobno wszystko wyjaśniał. To wymagało wiele trudu. Wydaje się, że tak właśnie było tym razem. Po całodziennym uzdrawianiu i głoszeniu Dobrej Nowiny Jezus postanowił przeprawić się przez jezioro[552]. Stwierdzenie Marka, że zmęczony Jezus zasnął, nie budzi zdziwienia. Mówi ono coś o ludzkiej naturze Nauczyciela, której zmęczenie nie jest przecież obce. Natomiast Łukasz milczy o zmęczeniu Jezusa, stwierdzając jedynie, że gdy płynęli łodzią, On zasnął[553]. Wydaje się, że Łuka-

[551] Zob. Mk 3,20.

[552] Zob. Mk 4,35.

[553] Zob. Łk 8,23.

szowi zależy, abyśmy, patrząc na śpiącego Jezusa, nie myśleli o Jego zmęczeniu. Chce, abyśmy rozpoznali w Nim Pana. Sen Jezusa niewątpliwie jest oznaką Jego mocy i wewnętrznego spokoju. Jest On Panem żywiołów. Zło nie może Go przemóc. Ten, który nie miał gdzie głowy skłonić, paradoksalnie wszędzie jest w swoim domu. W tradycji starotestamentalnej sen jest wyrazem ufności w Bożą opiekę[554]. Patrząc na śpiącego Jezusa, przypomina się historia Jonasza, który zmęczony wsiadł na statek płynący do Tarszisz[555]. Autor natchniony pisze: „Pan zesłał na morze gwałtowny wiatr, i powstała wielka burza na morzu, tak że okrętowi groziło rozbicie. Przerazili się więc żeglarze i każdy wołał do swego bóstwa; rzucili w morze ładunek, który był na okręcie, by uczynić go lżejszym. Jonasz zaś zszedł w głąb wnętrza okrętu, położył się i twardo zasnął. Przystąpił więc do niego dowódca żeglarzy i rzekł mu: «Dlaczego ty śpisz? Wstań, wołaj do Boga twego, może wspomni Bóg na nas i nie zginiemy»" (Jon 1,4-6). Jonasz zasnął, gdyż był zmęczony. Jezus zaś jest kimś „więcej niż Jonasz". Zasnął nie tylko dlatego, że był zmęczony, ale również dlatego, że jest prawdziwym Panem – niczego się nie lęka. Fakt, że Jezus zasnął, zapewne wzbudził wśród uczniów niepokój wcześniej, nim zerwał się gwałtowny wiatr. Gdy wypływali, byli spokojni, bo widzieli, że On jest z nimi. Kiedy jednak zasnął, jakby oddalił się od nich. Wydawało się im, że opuścił ich, pozostawił samym sobie. Pozwolił działać siłom zła. Izraelici bowiem widzieli w wielkich akwenach wodnych miejsce przebywania demonów.

Łk 8,22-25

Mistrzu, giniemy!

Zerwał się gwałtowny wicher. Leżące w głębokiej kotlinie, w depresji, Jezioro Galilejskie otaczają wysokie wzgórza. Wszystko to powoduje duże wahania temperatury i ciśnienia atmosferycznego, co wywołuje nagłe i często bardzo gwałtowne burze,

[554] Zob. Hi 11,18-19; Ps 3,5-6; 4,8; Prz 3,24-26.

[555] Zob. K. Bardski, *Chrystus jako Zbawiciel*, 206.

wobec których ludzie czują się całkowicie bezradni. Łukasz, opuszczając wszystkie szczegóły występujące u Marka, zaznacza silny kontrast między spokojnym snem Jezusa a gwałtownym wiatrem i burzą, wzbudzającymi w uczniach popłoch i przerażenie. Zdumiewające jest jednak to, że burza nie obudziła śpiącego Jezusa. Musiał On być rzeczywiście mocno zmęczony, ale przede wszystkim musiał on zachować głęboki spokój jako prawdziwy Pan wszechświata.

Łukasz pisze o trwodze uczniów, którzy „przypadli do Niego i obudzili Go wołając" (Łk 8,24). Wystraszeni krzyczeli: „Mistrzu, Mistrzu, giniemy!" (Łk 8,24). Prosili Go nie tyle o cud, co raczej, przerażeni żywiołem, chcieli powiadomić Go o zagrażającym im śmiertelnym niebezpieczeństwie. Wołali więc do Niego „Mistrzu". Na kartach Nowego Testamentu tytuł ten pojawia się w dziele Łukasza, zawsze oddając szacunek, jakim uczniowie darzyli swojego Nauczyciela. Podkreśla on jednocześnie dystans między Panem a Jego uczniami. Budząc Jezusa, wołali: „Giniemy!". Ewangelista celowo nie pisze „toniemy", bo nie chodzi mu o konkretne zagrożenie, lecz o wszelkie niebezpieczeństwo, wobec którego człowiek staje bezradny, a które grozi mu zagładą. Uczniowie wydawali się wołać za psalmistą: „Ocknij się! Dlaczego śpisz, Panie? Przebudź się!" (Ps 44,24). „W swoim ucisku wołali do Pana, a On ich uwolnił od trwogi. Zmienił burzę w wietrzyk łagodny" (Ps 107,28-29).

Łk 8,22-25

W przekazie Ewangelii według św. Mateusza czytamy: „Panie, ratuj, giniemy!" (Mt 8,25). Można w tym wołaniu słyszeć modlitwę o cud. Ich prośba to jakby aluzja do liturgicznego języka Kościoła Mateuszowego. W tym wołaniu można usłyszeć wykluwanie się późniejszego *Kyrie eleison* – „Panie, zmiłuj się!", w znaczeniu „Panie, przebacz, uratuj, ocal!". To wołanie w przekazie Mateuszowym pojawia się jeszcze kilka razy[556]. Pan, który ocala swoich uczniów, jest tym samym, który ocala swój Kościół[557].

[556] Zob. Mt 9,27; 4,30; 20,30.31.

[557] Zob. Mt 1,21; 18,11; 19,25.

Wstał i rozkazał

Jezus zareagował na wołanie jak ktoś, kto doskonale panuje nad zaistniałą sytuacją. Autor trzeciej ewangelii pisze, że Jezus wstał i zgromił wicher i wzburzone fale. „Jezus wstał" – można tu widzieć odniesienie do tego jedynego w swoim rodzaju powstania Jezusa Chrystusa z martwych[558]. Wstał, aby już na zawsze pozostać z nami, aby wspierać ludzi w ich lęku, w chwilach zwątpienia. Po swoim zmartwychwstaniu Jezus ukazał się uczniom spieszącym do Emaus, aby pomóc im zrozumieć wydarzenia paschalne, aby im dodać otuchy, a przede wszystko aby dać im odwagę do świadczenia o Zmartwychwstałym[559].

Jezus zgromił jezioro i wicher. Łukasz, relacjonując to wydarzenie, używa tego samego terminu, który zastosował w opisie poskromienia demonów czy uzdrowienia trawionej gorączką teściowej Szymona Piotra[560]. A zatem jest On Panem żywiołów. Jest tym, który ma nad nimi moc, który jest w stanie ujarzmić ich niszczycielskie siły. Jego niezwykła moc przejawiła się choćby w tym, że wystarczyło, iż wstał i rozkazał, a natychmiast nastała cisza. Ujawniła się ten sposób niezwykła moc Jego słowa. Słowa, które od początku było u Boga i samo było Bogiem. I przez nie wszystko się stało, co się stało. A bez niego nic się nie stało. I to słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami, a tym, którzy je przyjęli, dało moc[561].

Łk 8,22-25

Łukasz i Mateusz, w przeciwieństwie do Marka, nie przytaczają słów skierowanych do wichru i morza. I choć Marek pisze, że Jezus rzekł do jeziora: „Milcz, ucisz się!" (Mk 4,39), to autor trzeciej ewangelii opuszcza te słowa. Być może czyni tak, aby chrześcijanie nie potraktowali tego wezwania jako formuły magicznej. Wszystko bowiem, co dokonuje się w uczniach Chry-

[558] Również w tradycji Mateuszowej grecki czasownik *egeiro* („wstaję") jest terminem nawiązującym do zmartwychwstania. Zob. I. Gargano, *Lectio divina. Wprowadzenie*, Kraków 2001, 78-80.

[559] Zob. Łk 24,13-35.

[560] Gr. *epitimao* (zob. Łk 4,35.39.41).

[561] Zob. J 1,1-14.

stusa, rodzi się z wiary w moc Pana. Podobnie jak Jahwe rozkazywał morzu i wichrom, tak samo czyni Jezus. Podobnie jak Jahwe „uśmierzał szum morza", tak Jezus wprowadza wielką ciszę[562]. Ta cisza jest symbolem głębokiego pokoju wypełniającego tych, którzy idą za Jezusem. „I nastała cisza" (Łk 8,24). Można by rzec, że cisza ta potwierdza, iż zbudzony ze snu Jezus jest Panem – Kyriosem, wywyższonym właśnie dzięki swemu zaśnięciu i powstaniu z otchłani. Dlatego przed Nim zgina się każde kolano na niebie, na ziemi i pod ziemią[563]. Uczniowie doświadczyli interwencji Pana, Stwórcy i Wybawiciela ze śmierci. Jest On tym, który słucha naszego wołania i wybawia nas[564]. Mateusz pisze, że nastała „głęboka cisza" (Mt 8,26).

Słowo, które ma moc!

Łk 8,22-25

W Ewangelii według św. Łukasza Jezus wszystkich znaków, wszystkich cudów dokonywał mocą swojego słowa. W Kafarnaum rozkazał duchowi nieczystemu: „Milcz i wyjdź z niego" (Łk 4,35), i zły duch uwolnił opętanego, wszyscy zaś – jak podkreśla ewangelista – ze zdumieniem zastanawiali się: „Cóż to za słowo, że z władzą i mocą rozkazuje nawet duchom nieczystym, i wychodzą" (Łk 4,36). Podobnie uzdrawiając teściową Szymona Piotra, „stanął nad nią, rozkazał gorączce, i opuściła ją" (Łk 4,39). Słowem Jezus uzdrawia trędowatego, który błaga Go: „Panie jeśli zechcesz, możesz mnie oczyścić" (Łk 5,12). Pisząc o tym uzdrowieniu, Łukasz podkreśla, że sława Jezusa rozchodziła się coraz szerzej, „a liczne tłumy zbierały się, aby Go słuchać i uzyskać uzdrowienie z ich niedomagań" (Łk 5,15). A zatem słuchanie słów Jezusa działało uzdrawiająco. Tak też było z paralitykiem, którego opuszczono na łożu przez otwór w dachu domu, gdzie przebywał Jezus. Pan rzekł do niego: „Mówię ci, wstań, weź swoje łoże i idź do domu" (Łk 5,25). Sparaliżowany zaś wstał, wziął swoje łoże i poszedł do domu, wielbiąc Boga.

[562] Zob. Ps 74,13-14; 107,28-29.

[563] Zob. Flp 2,6-11.

[564] Zob. Ps 107,27-29.

Niezwykła wiara w moc Bożego słowa uwidoczniła się w postawie setnika z Kafarnaum, który zwrócił się do Jezusa: „Panie, nie trudź się, bo nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój [...], ale powiedz słowo, a mój sługa odzyska zdrowie" (Łk 7,6.7). Widząc wiarę setnika, Jezus dokonał niezwykłego uzdrowienia. Sługa powrócił do zdrowia mocą wiary swojego Pana, która przyjmuje dar Bożego słowa.

Moc Bożego słowa objawiła się, gdy Jezus wskrzesił młodzieńca z Nain. Ewangelista pisze, że Jezus, widząc dramat matki-wdowy, której zmarł jedyny syn, dotknął mar i zatrzymał cały kondukt pogrzebowy. I rzekł: „Młodzieńcze, tobie mówię, wstań" (Łk 7,14). Słowo Jezusa sprawiło, że zmarły wrócił do życia.

Podobnie słowo Jezusa uwolniło opętanego w krainie Gergezeńczyków, słowem Jezus wskrzesił zmarłą dziewczynkę – córkę Jaira, przełożonego synagogi, epileptyka. Nie bacząc na szabat, uzdrowił w synagodze kobietę, która od osiemnastu lat cierpiała z powodu ducha niemocy: była pochylona i w żaden sposób nie mogła się wyprostować[565]. Jezus słowem uzdrowił niewidomego, który siedział przy trakcie niedaleko Jerycha i prosił: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną" (Łk 18,39). Widząc jego wielką wiarę, słowem sprawił, że ślepiec przejrzał. Mistrz rzekł tylko: „Przejrzyj, twoja wiara cię uzdrowiła" (Łk 18,42. I – jak podkreśla Łukasz – ten „natychmiast przejrzał" (Łk 18,43). Wszystko to Jezus sprawił słowem, które ma niezwykłą moc. Każdy, kto z wiarą przyjmuje słowa Jezusa, otrzymuje Jego wsparcie.

Łk 8,22-25

Słowo Jezusa nade wszystko jednak przemieniało wnętrza ludzi. Pan, widząc wiarę paralityka, uzdrowił go, mówiąc: „Człowieku, odpuszczone są ci twoje grzechy" (Łk 5,20). Widząc zaś zdziwienie uczonych w Piśmie i faryzeuszów, zapytał ich: „Cóż jest łatwiej powiedzieć: Odpuszczone są ci twoje grzechy, czy powiedzieć: Wstań i chodź?" (Łk 5,23). Uzdrowienie ciała jest potwierdzeniem tego, co Mistrz z Nazaretu uczynił wcześniej – jest potwierdzeniem odpuszczenia grzechów.

[565] Zob. Łk 8,26-39; 8,54; 9,42; 13,10-17.

Niezwykła moc słowa Jezusa objawiła się, gdy powołał siedzącego w komorze celnej Lewiego. Wystarczy, że powiedział: „Pójdź za Mną!" (Łk 5,27), a ten wstał, zostawił wszystko i poszedł za Jezusem. Wszystko to jest znakiem nadejścia pełni czasu – czasu zbawienia. Tak też Jezus kazał odpowiedzieć na wątpliwości Jana Chrzciciela: „Idźcie i donieście Janowi to, coście widzieli i słyszeli: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia i głusi słyszą; umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi" (Łk 7,22-23).

Również słysząc, że Matka i Jego bliscy chcą się z Nim widzieć, Jezus stwierdził, że Jego „matką i braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je" (Łk 8,21). Pochwalił także Marię, która zamiast krzątać się jak jej siostra, Marta, wolała siedzieć i słuchać słów Mistrza[566].

Gdzież jest wasza wiara?

Łk 8,22-25

Uciszywszy burzę, Jezus zwrócił się do uczniów z pytaniem, będącym upomnieniem: „Gdzie jest wasza wiara?" (Łk 8,25). Pytanie to pojawiało się już wcześniej, kiedy Jezus odpuszczał grzechy[567]. Stawiając teraz to pytanie, Jezus uświadomił uczniom, że ich strach wynikał z braku wiary. Jego sen, którego nie przerwała nawet burza na jeziorze, powinni byli odczytać jako znak, że nawet w tak dramatycznych okolicznościach nic im nie grozi. Są całkowicie bezpieczni, gdyż On jest wśród nich. Niezwykłe jest to, że w rzeczywistości uczniowie nie prosili Jezusa o pomoc. Oni byli już przekonani, że za chwilę zginą. Chcieli tylko uświadomić Mu grozę sytuacji, w jakiej się znaleźli. Tak naprawdę wcale nie szukali Jego wsparcia – pomocy! Sparaliżował ich strach. Odebrał im wiarę i ufność.

Pytanie Jezusa do uczniów: „Gdzież jest wasza wiara?" (Łk 8,25) – pozwala wyciągnąć wniosek, że przeprawa przez jezioro miała cel dydaktyczny. Pogrążenie we śnie, co zawsze koja-

[566] Zob. Łk 10,42.

[567] Zob. Łk 5,21; 7,49.

rzy się z poczuciem bezpieczeństwa, miał uświadomić uczniom, że burza jest w rzeczywistości niczym wobec mocy, którą posiada ich Mistrz i Pan. Gdy zawiodły ludzkie możliwości, gdy stanęli przed wielkim zagrożeniem, wiara uczniów została przez Jezusa wystawiona na próbę. Próby tej jednak nie sprostali. Choć widzieli i słyszeli już tak wiele, wszystko to okazało się niewystarczające. Wciąż zbyt słabo ufali swemu Mistrzowi.

Szalejący wicher wprawił w popłoch uczniów znajdujących się w łodzi podczas burzy. Tymczasem pogrążony w głębokim śnie Jezus z wielką ufnością powierzył się Ojcu. Tak też powinni postępować Jego uczniowie. Powinni zaufać Ojcu, a także powinni zaufać Jemu samemu. Pan w każdych okolicznościach jest z nami, choć nam wydaje się, że jest daleko i że nas opuścił.

Mała wiara uczniów wyraziła się w pełnym przerażenia wołaniu: „Giniemy!". I właśnie dlatego Jezus zapytał: „Gdzież jest wasza wiara?" (Łk 8,25). Ten wyrzut Jezusa wydaje się być ważniejszy od dokonanego przez Niego cudu. Upomnienie jest punktem kulminacyjnym całego przekazu. Odnosi się do uczniów, do ich wiary, która jest słaba i niewystarczająca. Uczniowie zasłużyli na skarcenie, ponieważ, mając tak blisko Jezusa, zwątpili w ocalenie. Na zasadzie analogii można powiedzieć, że napomnienie Jezusa odnosi się także do tych, którzy uwierzyli w zmartwychwstałego Chrystusa, ale których wiara zaczęła się chwiać w obliczu prześladowań.

Łk 8,22-25

A przecież Jezus jest Panem, Kyriosem. On, który zarówno przebacza grzechy, jak i wybawia od śmierci. Otchłań nie może nic zrobić temu, który „wody morskie gromadzi jak w skórzanym worze, a głębiny umieszcza w zbiornikach" (Ps 33,7). Zło i śmierć nie są w stanie pokonać Chrystusa, choć ich doświadcza. On wchodzi w nie jedynie po to, aby nas wybawić.

Kim On właściwie jest?

Gdy uczniowie ujrzeli, że Jezus uciszył wiatr i poskromił burzę, obudziła się w nich refleksja nad tym, co się stało, i zaczęli pytać, kim tak naprawdę jest ich Nauczyciel: „Kim On właściwie jest?"

(Łk 8,25). Do tej pory byli świadkami wielu dokonanych przez Mistrza cudów. Uciszenie burzy było jednak czymś zupełnie innym. Izraelici, którzy nie byli narodem żeglarskim, zawsze czuli lęk przed dużymi akwenami, przestrzenią aktywności niebezpiecznych żywiołów. Co więcej, żywili głębokie przekonanie, że jedynie Bóg ma moc je ujarzmić[568]. Tylko bowiem Bóg jest wszechmocny i panuje nad wszystkim, co stworzył. W tradycji Starego Testamentu zwycięstwo Jahwe nad narodami pogańskimi w czasach ostatecznych opisywane było jako zwycięstwo nad morzem[569].

Podobnie przedstawiany był ostateczny konflikt pomiędzy Jahwe oraz Jego wrogami[570]. Gdyby w tym kontekście umieścić scenę uciszenia burzy, to można powiedzieć, że kosmiczne moce zła zagrażające porządkowi stworzenia zostały zwyciężone przez tego, kto ma nad nimi władzę i kto w ostatecznych dniach sprawował będzie władzę nad światem. Jeśli Jezus rozkazał wiatrom i wodzie, a te są Mu posłuszne, oznacza to, że jest ich Stwórcą i Panem.

Łk 8,22-25

Do tej pory, według Łukasza, świadkowie działalności Jezusa widzieli w Nim wielkiego Proroka i oczekiwanego Mesjasza[571]. Teraz stanął On przed nimi jako Pan wszechświata, Pan mający Bożą moc. Uciszenie burzy na jeziorze było jednym z tych wydarzeń, w których Jezus udowodnił, że działa w imieniu samego Boga, że swą mocą jest równy Stwórcy całego świata. Uczniowie jednak sami muszą sobie odpowiedzieć na pytanie – kim dla nich jest Jezus?

Spojrzenie alegoryczne

Warto spojrzeć na kilka spośród wielu interpretacji ojców Kościoła czy pisarzy chrześcijańskich rozważanego przez nas fragmentu[572]. W ujęciu Orygenesa czy św. Augustyna w opisanej

[568] Zob. Ps 89,10; 107,23-32.

[569] Zob. Ps 46; Iz 17,12-14.

[570] Zob. Iz 50,2-3; Ap 13,1; 21,1.

[571] Zob. Łk 7,16.22-23.

[572] Zob. K. Bardski, *Chrystus jako Zbawiciel*, 208-226.

przez Łukasza historii można widzieć ogólną sytuację człowieka. Łódź byłaby symbolem serca ludzkiego, burza pokusami, które wywołują w człowieku niepokój i stają się przyczyną silnych zmagań wewnętrznych, zaś Jezus – tym, kto ma moc wprowadzić ład i pokój w życie duchowe chrześcijanina. Wszelkie pokusy szatana, usiłującego zbuntować serce człowieka i przeciwstawić je Bogu, są niczym w porównaniu z ogromną mocą Mistrza. Niezwykłe jest to, że wystarczyło tylko jedno Jego słowo, aby odeprzeć ataki nieprzyjaciela i przywrócić w człowieku pokój, przywrócić więź z Bogiem. Ze strony chrześcijanina potrzebna jest jednak silna wiara. Musi on zaufać swemu Mistrzowi, że jest wszechmocny, i wytrwać z Nim nawet w obliczu największych niebezpieczeństw.

Inni, jak na przykład Tertulian[573], widzieli w tej historii odniesienie do wspólnoty Kościoła. W obrazie łodzi rozpoznawali Kościół, burzę traktowali jako alegorię prześladowań, które dotkną wspólnotę eklezjalną w ciągu wieków, uciszenie zaś burzy przez Jezusa świadczyło według nich o Jego opiece, trosce, którą otacza On swoją wspólnotę w chwilach kryzysu. Sen Zbawiciela symbolizuje Jego ufność, zaś wołanie uczniów – modlitwy chrześcijan. Dzięki temu, że Jezus Chrystus jest nieustannie obecny we wspólnocie swoich uczniów, Kościół trwa i nie są w stanie go zniszczyć żadne prześladowania czy ataki. Siłą Kościoła jest jego wiara. Jeśli wierzący odnoszą czasem wrażenie, że Jezus śpi, kiedy Kościół staje w obliczu zagłady, z pewnością pozostają w błędzie. Nic nie znajduje się poza Jego kontrolą i opieką. Wczytując się w Łukaszowy przekaz, komentatorzy wskazywali, że wszystkie przeciwności powinny umacniać wiarę chrześcijan oraz pewność, że Pan nigdy ich nie opuści. Ostatecznie w czasie paruzji Chrystus definitywnie zamanifestuje swoją władzę nad światem i zaprowadzi wieczny pokój.

[573] Zob. Tertulian, *De Baptismo* 12,6.

W oczekiwaniu na Chrystusa Łk 12,1-12

„Mówię wam, przyjaciołom moim: Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a potem nic więcej uczynić nie mogą. Pokażę wam, kogo się macie obawiać: bójcie się Tego, który po zabiciu ma moc wtrącić do piekła. Tak, mówię wam: Tego się bójcie! [...] A powiadam wam: Kto się przyzna do Mnie wobec ludzi, przyzna się i Syn Człowieczy do niego wobec aniołów Bożych; a kto się Mnie wyprze wobec ludzi, tego wyprę się i Ja wobec aniołów Bożych. Każdemu, kto mówi jakieś słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie przebaczone, lecz temu, kto bluźni przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie przebaczone" (Łk 12,4-5.8-10).

W oczekiwaniu na koniec czasów

Gdy kreślił historię Jezusa Chrystusa, autorowi trzeciej ewangelii przyświecały również ważne cele teologiczne. Jednym nich było pouczenie adresatów – a zatem i każdego z nas – co do końca świata i co do paruzji Pana. Niewątpliwie Ewangelia według św. Łukasza daje ważne wskazania na temat spraw ostatecznych. Apostołowie, uczniowie apostolscy, chrześcijanie I wieku umierali, nastał czas prześladowań, Jerozolima została zburzona. Stąd też pojawiały się pytania się o powtórne przyjście Jezusa Chrystusa na ziemię i koniec świata. Odpowiedzią Łukasza na te pytania była niejako na nowo przemyślana Ewangelia. Łukasz wyraźnie podkreśla: „Przyszło już do was królestwo Boże" (Łk 10,20); „królestwo Boże pośród was jest" (Łk 17,21). Równocześnie jednak uczniowie Chrystusa wciąż winni oczekiwać na

powtórne przyjście Pana[574]. Należy zatem w codziennym życiu zachować czujność i wierność. Budowa Ewangelii według św. Łukasza sugeruje również, że życie chrześcijanina winno być nieustannym zdążaniem do zbawienia – podobnie jak celem życia Jezusa było nieustannym podążanie do Jerozolimy. To kategoryczne wezwanie ewangelisty wynika stąd, że niektórzy wierni, widząc opóźnianie się paruzji, zaczęli słabnąć w gorliwości chrześcijańskiej[575]. Dlatego też autor trzeciej ewangelii podkreśla, że nadejście Pana jest pewne, nieznany jest jednak jego czas.

Nie negując wydarzeń eschatologicznych – końca świata, paruzji Chrystusa, powszechnego zmartwychwstania i sądu ostatecznego, po którym nastanie czas wiecznego zbawienia czy definitywnego potępienia, Łukasz wskazuje, że następują one znacznie wcześniej. W chwili śmierci bowiem przychodzi do człowieka Chrystus, dokonuje się sąd i przeznaczenie do wiecznego potępienia bądź do radości zbawienia – co czasami poprzedzone jest koniecznością oczyszczenia. Dobierając charakterystyczne wydarzenia z życia Jezusa, Łukasz tłumaczy, że swoistą paruzją, swoistym końcem świata będzie dla człowieka jego śmierć[576]. **Łk 12,1-12**

Bójcie się tego, kto ma moc wtrącić do piekła

Przypowieść o zamożnym rolniku stanowi odpowiedź Jezusa na prośbę pewnego człowieka o interwencję w sprawie podziału spadku. Przypowieść tę przekazuje jedynie Ewangelia według św. Łukasza[577]. Trzeci ewangelista włączył ją do swojego dzieła, aby wykazać pozorną wartość doczesnych bogactw i przypomnieć

[574] Zob. np. Łk 12,35-40; 17,22-37; 21,34-36.

[575] Zob. Łk 17,26-29.

[576] Tak rozumianą eschatologię Łukasz ukazuje m.in. w przypowieści: o głupim bogaczu (zob. Łk 12,16-20), o sługach czekających na pana (zob. Łk 12,35-38), o bogaczu i Łazarzu (zob. Łk 16,19-31), oraz w logiach (m.in. Łk 16,9; 23,43). Zob. P. Łabuda, *Śmierć i życie po śmierci wg św. Łukasza*; tenże, *Św. Łukasz – teolog historii zbawienia*, w: *Poznając Biblię*, cz. II: *Wokół Biblii. Pięcioksiąg i księgi historyczne Starego Testamentu. Ewangelie*, red. tenże, Tarnów 2010, 189-193.

[577] Zob. Łk 12,13-21.

o gotowości na powtórne przyjście Pana[578]. Przekaz składa się z dwóch części. Rozpoczyna się od przytoczenia prośby jakiegoś człowieka o pomoc w podziale spadku[579]. Odpowiedzią Jezusa jest właśnie przypowieść o rolniku, któremu niezwykle obrodziło pole[580]. Wygłosił ją, gdy opuścił dom pewnego faryzeusza[581].

Jezus ostrzegał słuchaczy przed kwasem faryzeuszów. Chodziło Mu o obłudę tych, którzy winni być dla wszystkich wzorem. Ostrzegając słuchaczy, Jezus odwołał się do symboliki kwasu. Wiedzieli oni dobrze, że chleb na zakwasie psuje się prędzej niż chleb przaśny. Obraz kwasu przywoływany był więc często jako symbol zepsucia[582]. Jezus ostrzega, iż jak kwas wnika w ciasto i dokonuje w nim fermentacji, tak też obłuda faryzeuszów może łatwo udzielić się tym, którzy mają z nimi kontakt. W ten sposób i oni ulegną zepsuciu.

Łk 12,1-12

Po ostrzeżeniu Jezus zwrócił się do wszystkich otaczających Go, określając ich mianem „przyjaciół" (Łk 12,4). Tytuł ten podkreśla szczególną więź, która była między Nauczycielem a Jego naśladowcami. Jezus zwrócił się do swoich uczniów serdecznie i z wielką miłością. Były to słowa otuchy i umocnienia. Ci bowiem, którzy idą za Nim, muszą być świadomi, że na swej drodze napotkają przeciwności, a nawet prześladowania. Dlatego Jezus zapewniał ich, że władza tych, którzy będą przeciwko nim występować – ich przeciwników – jest ograniczona. Prześladowcy są w stanie zabić ciało, ale poza tym nic więcej nie mogą uczynić. Jezus zapewniał, że życie ludzkie nie ogranicza się tylko do doczesności i wymiaru cielesnego. Po śmierci bowiem istnieje życie – tyle, że to nowe życie znajduje się już poza zasięgiem jakiej-

[578] Zob. Łk 12,22.35-53. Szerzej zob. H. Langkammer, *Ewangelia według św. Łukasza. Tłumaczenie, wstęp i komentarz*, 332-334; S. Fausti, *Wspólnota czyta Ewangelię według św. Łukasza*, 491-496; F. Mickiewicz, *Ewangelia według św. Łukasza*, cz. 2, 39-45.

[579] Zob. Łk 12,13-15.

[580] Zob. Łk 12,16-21.

[581] Zob. Łk 12,1-12.

[582] Zob. 1 Kor 5,6-8

kolwiek ludzkiej władzy[583]. Jego uczniowie winni więc obawiać się tego, „który po zabiciu ma moc wtrącić do piekła" (Łk 12,5). Bóg jest Panem życia i śmierci. On jest władny obdarzyć życiem, On także po śmierci decyduje o dalszych losach duszy człowieka. Wierni Chrystusowi są bezpieczni. Bóg bowiem zawsze się o nich troszczy i czuwa nad nimi.

Jezus wezwał swoich uczniów, aby byli Jego świadkami. Z tego bycia świadkiem kiedyś Bóg każdego rozliczy. Nad każdym Bóg odbędzie sąd. Przyznanie się uczniów przed ludźmi do Jezusa sprawi, że również Jezus Chrystus przyzna się przed Ojcem do uczniów. Tych zaś, którzy za życia się Jego wyparli, Pan również się wyprze. Na ziemi mamy zatem niezwykle ważne zadanie do spełnienia. Każdy z nas został powołany do tego, aby być świadkiem Chrystusa. Za spełnienie tego zadania, za świadczenie o Nim czeka nas wieczna nagroda w niebie i niekończące się doświadczanie Jego obecności. Wszyscy ci jednak, którzy wyprą się Chrystusa, zerwą z Nim więzy, sami siebie wykluczą z udziału w Jego chwale. Wyparcie się Jezusa będzie przypieczętowaniem decyzji o odwróceniu się od Niego i odrzuceniem ofiarowanego zbawienia.

Łk 12,1-12

Szczególnie trudną częścią Jezusowej nauki jest stwierdzenie: „Każdemu, kto mówi jakieś słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie przebaczone, lecz temu, kto bluźni przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie przebaczone" (Łk 12,10). Czym jest grzech przeciwko Duchowi Świętemu? Grzech przeciw Duchowi Świętemu jest grzechem zatwardziałości serca. Może ona doprowadzić człowieka do ostatecznego zaniechania pokuty i w związku z tym do wiecznej zguby. Miłosierdzie Boże jest bez granic, ale ten, kto z pełną świadomością je odrzuca, nie przyjmuje również daru przebaczenia własnych grzechów i daru zbawienia. Po ostrzeżeniu tych, którzy będą występować przeciwko Duchowi Świętemu, Jezus wypowiedział słowa pocieszenia. Gdy nastanie

[583] Zob. Łk 12,4.

czas prześladowań i gdy trzeba będzie dać świadectwo swojej wierze w Jezusa Chrystusa, wtedy Duch Święty będzie wspierał chrześcijan swoimi natchnieniami. On podpowie to, co trzeba będzie w tej godzinie mówić.

Czas czyśćca

W pouczeniach Jezusa odnoszących się do możliwości bądź niemożliwości uzyskania odpuszczenia grzechów pojawia się też zarys idei czyśćca. Oprócz bowiem dwóch wiecznych stanów po śmierci – poza niebem i poza piekłem – istnieje jeszcze stan przejściowy, określany mianem czyśćca[584]. Czyściec to stan duszy po śmierci, w którym uwalnia się ona od wszystkich następstw grzechów, uniemożliwiających doznawanie pełnego szczęścia nieba. „Ci, którzy umierają w łasce i przyjaźni z Bogiem, ale nie są jeszcze całkowicie oczyszczeni, chociaż są już pewni swego wiecznego zbawienia, przechodzą po śmierci oczyszczenie, aby osiągnąć świętość konieczną do wejścia do radości nieba”[585]. Czyściec to nie tyle miejsce, co raczej „proces”. Czyściec jest oczyszczeniem naszej miłości, która ma być podobna do miłości Jezusa Chrystusa, jaśniejącej najpełniej w tajemnicy Jego krzyża i zmartwychwstania. Podobnie jak złoto oczyszcza się w ogniu ze wszelkich obcych domieszek, tak miłość nasza oczyszcza się w ogniu cierpienia, prób i różnorakich doświadczeń. Dusze zmarłych oczyszczają się przez to, że przez jakiś czas nie oglądają Boga, którego kochają i z którym pragną się zjednoczyć. Nie mogą jednak tego uczynić z powodu ograniczającego je egoizmu, będącego następstwem popełnianych za życia grzechów. Tęsknota za okazaniem Bogu pełnej miłości działa oczyszczająco na duszę i przygotowuje ją do chwili, kiedy – całkowicie już oczyszczona – będzie mogła

Łk 12,1-12

[584] Zob. S.M. Kałdon, *Czyściec jako przejaw Bożego miłosierdzia*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 53(2000), 213-222; P. Ostański, *Ocalenie jakby przez ogień (1 Kor 3,15). Czyściec z perspektywy Biblii i w refleksji teologicznej*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 29(2015), 139-163; M. Hajder, *Biblijne podstawy wiary w czyściec*, „Teologia i Człowiek” 51(2020) 3, 81-101.

[585] KKK 1030.

na zawsze zbliżyć się do nieskończonej Miłości, Prawdy i Piękna oraz trwać w zjednoczeniu z Dawcą życia[586]. W tym oczyszczaniu, rzecz jasna, mogą wspierać duszę żyjący, przez modlitwę, zyskiwane odpusty, nade wszystko przez ofiarę Mszy św. Dusze czyśćcowe wspiera Kościół, modląc się w trakcie każdej Eucharystii za wszystkich zmarłych.

Pismo Święte nie mówi wprost o czyśćcu. Czytając jednak z uwagą pewne jego fragmenty, można wysnuć wniosek o istnieniu takiego stanu. I tak w Drugiej Księgi Machabejskiej[587] wskazuje się na Judę, który nakazał zebranie ofiary i przesłanie jej do świątyni jerozolimskiej, aby tam modlono się za zmarłych[588]. Przekaz ten wyraźnie mówi o wierze – i to już na kartach Starego Testamentu – w skuteczność i celowość modlitwy za tych, którzy zostali zabici. Autor natchniony wyraźnie potwierdza, że w czasach powstania tej księgi (a zatem ok. II wieku przed Chr.) wierzono w możliwość odpuszczenia grzechów po śmierci. Wierzono, że ofiara i modlitwa mogą być skutecznym wsparciem dla tych, którzy „pobożnie zasnęli”[589]. **Łk 12,1-12**

Pamiętając o oczyszczającej mocy ognia, warto zwrócić uwagę, że Bóg dla odnowienia przymierza ze swoim ludem ukazywał się w ogniu[590]. W Liście do Hebrajczyków Bóg określony jest mianem „ognia pochłaniającego” (Hbr 12,29). Apostoł Paweł zapewnia, że życie każdego człowieka stanie się dla wszystkich jasne w „dzień Pański”, „okaże się bowiem w ogniu, który je wypróbuje, jakie jest” (1 Kor 3,13). Paweł także mówi o możliwości ocalenia człowieka „jakby przez ogień” (1 Kor 3,15). Apostoł Narodów pisze, że pomocą dla tych, którzy znaleźli się w czyśćcu, jest przyjmowany przez Koryntian chrzest „za zmarłych” (1 Kor 15,29).

[586] Zob. KKK 1031-1032.

[587] Jest to księga wtórnokanoniczna, nieuznawana za natchnioną przez tradycję judaistyczną ani protestancką.

[588] Zob. 2 Mch 12,43-46.

[589] Zob. *Wstęp do Ksiąg Machabejskich*, w: *Biblia Jerozolimska*. Poznań 2002, 587-589.

[590] Zob. Rdz 15,17; Wj 3,1-2; Lb 9,15; Dz 2,3.

Sam Jezus w przypowieściach wielokrotnie mówił o możliwości oddania zaciągniętego długu. Zachęcał, aby starać się pogodzić się ze swoim przeciwnikiem, zanim będzie to już niemożliwe. W innym przypadku może on podać nas sędziemu, ten zaś dozorcy, który wtrąci nas do więzienia, skąd nie wyjdziemy, aż zwrócimy ostatni grosz[591]. Owym więzieniem wydaje się być właśnie czyściec. Jezus uczył także, że w życiu niektórzy doświadczą „małej", a inni „wielkiej chłosty"[592]. Mówił także o możliwości odpuszczenia grzechów „w przyszłym wieku"[593]. Ostrzegając przed bluźnierstwem przeciwko Duchowi Świętemu, ostrzegał: „Powiadam wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone. Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym" (Mt 12,31-32).

591 Zob. Mt 5,25; 18,34.

592 Zob. Łk 12,47.

593 Zob. Mt 12,32.

Przypowieść o miłosiernym ojcu Łk 15,11-32

„Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: «Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem». Lecz ojciec rzekł do swoich sług: «Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! Przyprowadźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się». I zaczęli się bawić" (Łk 15,20-24).

Komentatorzy nadają przypowieści o synu marnotrawnym różne tytuły. Określa się ją mianem przypowieści o radości z powrotu syna, przypowieści o zagubionych synach, przypowieści o ojcu marnotrawnego syna, przypowieści o miłosiernym ojcu czy po prostu przypowieści o miłości Ojca[594]. Z pewnością jest to jeden z piękniejszych fragmentów Nowego Testamentu.

[594] Zob. R. Pindel, *Interpretacja przypowieści o synu marnotrawnym w polskim kaznodziejstwie (1945-2000)*, „Verbum Vitae" (2003) 3, 233; A. Jankowski, *Królestwo Boże w przypowieściach*, Poznań – Warszawa 1981, 88-92; I. Gargano, *Lectio divina do Ewangelii św. Łukasza*, t. 1, 177-197; A. Malina, *Wezwanie starszego syna (Łk 15)*, w: *Miłość wytrwa do końca*, red. W. Chrostowski, Warszawa 2004, 281-291; L. Czyż, *Powrót do domu ojca. Bohaterowie przypowieści o synu marnotrawnym*, Bielsko-Biała 2009.

Trzeba miłosierdzia

Autor trzeciej ewangelii zachęca adresata swojego dzieła – Teofila[595], ale jednocześnie każdego, kto miłuje Boga, każdego człowieka, bo Bóg każdego miłuje, aby był miłosierny jak On. Zaprasza do powrotu do Boga, który jest miłującym Ojcem. Przypowieść o synu marnotrawnym poprzedzają przypowieści: o zaginionej owcy i o zagubionej drachmie[596]. Wszystkie trzy zostały przywołane w odpowiedzi na szemranie faryzeuszów i saduceuszów z powodu utrzymywania przez Jezusa kontaktów z celnikami i grzesznikami[597]. Te trzy przypowieści uświadamiają, jak wielką sprawą jest podniesienie się człowieka z upadku, jak radosnym wydarzeniem jest nawrócenie się grzesznika. Jednocześnie ukazują one stosunek Jezusa do zepchniętych na margines społeczny grzeszników i celników.

Łk 15,11-32

W Kościele I wieku przypowieść o synu marnotrawnym często adresowana była do tych, którzy sami siebie uważali za sprawiedliwych i krytycznie odnosili się do praktyki przyjmowania grzeszników do wspólnoty wierzących. Przypowieść ta ma pouczyć o wielkości Bożego miłosierdzia. Trzeba sobie uświadomić, że daleko przerasta ono miłosierdzie ojca dwóch synów. On wprawdzie z utęsknieniem czekał na syna i wybiegł z radością mu naprzeciw, gdy zobaczył go z oddali. W odróżnieniu jednak od Boga nie szedł on z nim ani nie nakłaniał do powrotu. Bóg zaś swoją łaską uprzedza nawrócenie grzesznika, sam go do skruchy pobudza i doprowadza do pokuty[598].

Grzesznik oddala się od Boga, ale Bóg nigdy nie rezygnuje ze swojej miłości do grzesznika. Grzesznik przekreśla Boże prawo, ale nie może przekreślić Jego miłości. Miłosiernym wzrokiem

[595] Imię „Teofil" – *theos fileo* znaczy: „Miłujący Boga" bądź też „Miłowany przez Boga".

[596] Zob. Łk 15,1-10.

[597] Zob. Łk 15,1.

[598] Zob. S. Mędala, *„Pewien człowiek miał dwóch synów" (Łk 15,11). Bóg jako Ojciec w Ewangelii św. Łukasza*, w: *Ty, Panie, jesteś naszym Ojcem (Iz 64,7). Biblia o Bogu Ojcu*, red. F. Mickiewicz, J. Warzecha, Warszawa 1999, 81-113.

swojej opatrzności Bóg nieustannie mu towarzyszy. A kiedy człowiek wyraża najmniejsze pragnienie powrotu do Niego, wybiega mu naprzeciw, pomagając pokonać tę odległość, którą on sam wyznaczył między sobą a Nim[599].

Bóg jest Bogiem miłosiernym: „Miłość zaś staje się miłosierdziem wtedy, gdy wypada jej przekroczyć ścisłą miarę sprawiedliwości, ścisłą, a czasami nazbyt wąską”[600]. „Pojednanie jest przede wszystkim darem Ojca niebieskiego”. Jego wyrazem jest „uroczyste i pełne miłości przyjęcie przez ojca syna, który powraca”[601]. O tym Bożym miłosierdziu trzeba nam zawsze pamiętać.

Młodszy syn

Pierwszy wers przypowieści przedstawia nam głównych bohaterów dramatu. Na pierwszym miejscu zostaje wymieniony ojciec, co wskazuje, że to on tak naprawdę odgrywa główną rolę w tej historii. Ma on dwóch synów. Starszeństwo odgrywało dużą rolę w obyczajowości Bliskiego Wschodu. W przypowieści zostali oni jednak uznani niejako za równych sobie. Obaj byli umiłowanymi synami ojca. Młodszy syn zwrócił się do niego „ojcze”. Uczynił tak jednak nie tyle ze względu na serdeczność ich stosunków, ile raczej po to, aby podkreślić swoje prawa synowskie. Zażądał od ojca przypadającej na niego części majątku, gdyż postanowił opuścić dom rodzinny. Na starożytnym Bliskim Wschodzie takie postępowanie było trudne do zrozumienia. Nie zdarzało się, aby syn domagał się przypadającej na niego części majątku za życia ojca[602]. Ojciec z własnej inicjatywy mógł przekazać mu należną część dziedzictwa. W przypowieści mamy więc do czynienia z sytuacją wyjątkową. Syn żąda swojej części majątku, a ojciec przystaje na żądanie syna, darzy go bowiem wielką miłością. Owo

Łk 15,11-32

[599] Zob. J. Augustyn, *Adamie, gdzie jesteś?*, Kraków 1996, 165-176.

[600] Jan Paweł II, *Encyklika o Bożym miłosierdziu „Dives in misericordia”*, IV, 5.

[601] Jan Paweł II, *Adhortacja o pojednaniu i pokucie w dzisiejszym posłannictwie Kościoła „Reconciliatio et penitentia”*, I, 5.

[602] Zob. Syr 33,20-24.

żądanie młodszego jest manifestacją jego dążenia do niezależności. W sposób wolny postanawia zerwać więzi rodzinne i udać się w dalekie strony. I to najdalej, jak to tylko możliwe, aby nie mieć więcej nic wspólnego z miejscem, w którym przyszedł na świat i w którym się jako człowiek ukształtował.

Roztrwonienie mienia jest ostatnim etapem zerwania ze wszystkim, co wcześniej należało do ojca i w jakikolwiek sposób łączyło syna z jego osobą, co łączyło go z domem. Można powiedzieć, że chodzi tu o zerwanie więzi kulturowej i moralno-obyczajowej. Nic zatem dziwnego, że upadł i pogrążył się w nieprawości, co wiązało się także z jego deklasacją – w końcu zaznał nędzy. Opłakany stan, w jakim się znalazł, pogłębił „najcięższy głód", jaki nawiedził ziemię, w której przebywał. Głód zaś w tradycji Starego Testamentu uważano za Bożą karę za popełnione grzechy[603]. W przypowieści jest on jednak raczej znakiem utrapień, jakie wiążą się z grzechem. Nieuchronnie prowadzi on do śmierci.

Łk 15,11-32

Aby przeżyć, młodszy syn „przystał[604] do jednego z obywateli owej krainy". Został najemnikiem, którego zadaniem było paść świnie. Według prawa Starego Przymierza świnia była zwierzęciem nieczystym. Stąd też żaden Izraelita nie ośmieliłby się hodować świń ani też jeść ich mięsa. Miszna ostrzega: „Przeklęty człowiek, który hoduje świnie!"[605]. Widać zatem, jak nisko upadł bohater przypowieści. Dalej okazuje się, że w owym gospodarstwie nawet świnie były lepiej traktowane od niego. Nie dostawał on bowiem nawet tego, czym się one żywiły. Był cudzoziemcem i nie miał żadnych praw. Ten, który był dziedzicem części majątku ojca, znalazł się w sytuacji gorszej niż zwierzęta nieczyste, co dla Żyda oznaczało wręcz, że wyzbył się swojego człowieczeństwa.

[603] Zob. Pwt 32,24; 2 Sm 21,1; 1 Krl 17,1; Ps 105,16.

[604] Grecki zwrot można też oddać przez czasownik: „przykleił się". Ten, kto odcina się od Boga, swego prawdziwego domu, „przykleja się" do obcego, któremu oddaje swoją wolność. Zob. S. Fausti, *Wspólnota czyta Ewangelię według św. Łukasza*, 590.

[605] Zob. Kpł 11,7; Pwt 14,8; *m.BQ* 82b.

Wrócę do Ojca

Tym, co przybliża ludzi do Boga, jest niezaspokojona potrzeba. Tylko On może wypełnić tę otchłań, jaką stanowi człowiek. Człowiek stworzony przez Boga w Nim jedynie jest w pełni sobą. Greckie *hystereisthai* („być w potrzebie") znaczy dosłownie: „być potem", „być drugim". Bóg rzeczywiście jest pierwszym, a człowiek drugim. Pochodzi od Niego, stąd też Augustynowe – niespokojne jest serce człowieka, póki nie spocznie w Bogu.

Jak podaje tradycja rabiniczna: „Gdy Izraelici potrzebują chleba świętojańskiego, zaczynają czynić pokutę" (*LevR* 35). Być może Jezus w swej przypowieści uczynił aluzję do tego porzekadła. Brak pokarmu nędzarzy sprawił bowiem, że syn zaczął zastanawiać się nad swoim życiem. Osiągnąwszy dno społeczne i moralne, zaczął dociekać, co zrobił źle, choć wcześniej myślał wyłącznie o zaspokajaniu swoich potrzeb i zachcianek. W wyznaczonym przez niego horyzoncie myślowym nie było miejsca dla Boga, dla tradycji przodków, dla rodziny. Teraz – w efekcie doznanego upokorzenia – „zastanowił się", „wszedł w siebie"[606]. Przedtem bowiem był poza sobą. Opamiętał się. Stwierdził, że rzeczywistość okazała się inna od tej, jaką sobie zaplanował. Wciąż był bardziej zwrócony ku sobie niż ojcu, ale zaczął rozumieć, że zbłądził. Jest to początek drogi nawrócenia.

Łk 15,11-32

Wchodząc w siebie samego, syn zaczął wspominać dom swojego ojca, chleb dawany w obfitości wszystkim aż do nasycenia. A wspominając ojcowski dom, pośrednio (domyślnie) zwrócił swoją myśl ku matce, bo to przecież kobieta na Bliskim Wschodzie troszczyła się o jedzenie dla potrzebujących, karmiła tych, którzy byli głodni[607]. Wspominał sługi, którzy jako domownicy znajdowali się pod stałą opieką swojego pana; najemników, którzy byli zatrudniani jedynie okazjonalnie, ze względu na aktualne potrzeby w gospodarstwie. Należeli oni do najbiedniejszej

[606] Zob. Łk 15,17.

[607] Zob. I. Gargano, *Lectio divina do Ewangelii św. Łukasza*, t. 1, 185.

warstwy społecznej. Jednak i ich los był lepszy od obecnego losu syna.

Sięgnąwszy dna, młodzieniec postanowił: „Zabiorę się i pójdę do mojego ojca" (Łk 15,18). Refleksja nad sobą doprowadziła go do nawrócenia. Postanowił podnieść się z upadku moralnego i dokonać w swym życiu radykalnego zwrotu. Równocześnie jednak uświadomił sobie, co doprowadziło go do sytuacji, w jakiej się znalazł. Uznał swój grzech i postanowił wyznać go przed ojcem. Miał zamiar powiedzieć mu: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko Bogu i względem ciebie" (Łk 15,18).

Syn dobrze wiedział, że zranił swego ojca. Miał także świadomość, że odejście od ojca było równoznaczne z odejściem od Boga. Grzech przeciw bliźniemu jest bowiem grzechem przeciw Bogu. Uznając swój grzech, syn stwierdził, że nie jest godny nazywać się synem. Stwierdzenie to jest w pełni zgodne ze stanem faktycznym. Zabrał on i sprzedał część majątku, którą dał mu ojciec, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży w całości roztrwonił. Poza tym zerwał wszelkie więzi z rodziną. A zatem utracił wszelkie prawa w domu swego ojca.

Łk 15,11-32

Naturalnej więzi ojcowsko-synowskiej nic nie jest jednak w stanie przekreślić. Do tego, który począł go w łonie jego matki, nie może zwracać się inaczej niż „ojcze". Natomiast oświadczając: „Już nie jestem godny nazywać się twoim synem", uznaje, że utracił prawa przysługujące mu z racji urodzenia. Jemu się bowiem te prawa już nie należały. Sam się ich wyzbył. I on zdawał sobie z tego sprawę. Uświadomił sobie, że nie jest już godny tego, aby ojciec go traktował jak syna. Wystarczyłoby mu jednak, aby przyznał mu status jednego ze swoich najemnych robotników, aby wyznaczył mu jakąkolwiek pracę, za którą mógłby otrzymać wynagrodzenie. „Wstał więc i poszedł do swojego ojca" (Łk 15,20). Warto zwrócić uwagę, że Łukasz używa czasownika *anistemi*, który oznacza „wstać", „powstać", tak w znaczeniu fizycznym, jak i w znaczeniu duchowym: „wrócić do życia", wręcz

„zmartwychwstać”[608]. Rzeczywiście, w tym momencie rozpoczął się powrót syna do świata żywych. Wskrzeszenie to dokonało się przez wspomnienie domu ojca, nade wszystko przez wspomnienie chleba, którego w domu tym było pod dostatkiem. Wspomnienie o domu ojca, który dzielił się słowem i chlebem, sprawiło powstanie z martwych. Nawrócenie młodzieńca zatem stało się faktem[609].

Ojciec

Bohaterem dalszej części opowiadania jest ojciec. Łukasz pisze, że zobaczył syna, gdy był on jeszcze daleko. Oko jest narzędziem serca. Przybliża mu przedmiot jego pragnień i prowadzi do niego. Ojciec nigdy nie przestał kochać swojego syna. Nigdy nie stracił nadziei na jego powrót. Nigdy nie zwątpił w niego. Nie potępił go, kiedy ten zażądał od niego części majątku, jaka na niego przypadała. Nie wyrzekł się go, kiedy odszedł. Nie przestał w niego wierzyć. I został nagrodzony.

Łk 15,11-32

Na widok powracającego syna ojciec wzruszył się głęboko. Grecki czasownik *splanchnidzomai* oznacza „wzruszenie”, ale i „współczucie”, „miłosierdzie”. Oznacza wewnętrzne, odczuwalne niemal fizycznie, poruszenie z powodu ludzkiej niedoli. Takiego właśnie uczucia doświadczył ojciec na widok powracającego syna. Wzruszenie ojca w przypowieści ukazuje matczyny aspekt ojcostwa Boga. Wzruszenie jest przeciwieństwem obojętności czy zatwardziałości serca. Jest podstawową cechą tego Boga, który jest miłosierdziem[610]. „Choćby mnie opuścili ojciec mój i matka, to jednak Pan mnie przygarnie” (Ps 27,10). Jeżeli kobieta może zapomnieć o swoim dziecku „i nie zlitować się nad synem swego łona”, to Pan nie może zapomnieć o człowieku, swoim dziecku[611].

608 Zob. Łk 1,39; 24,33.

609 Podobnie Łukasz przedstawia to, co się przydarzyło uczniom w drodze do Emaus (Łk 24,13-35). Zob. I. Gargano, *Lectio divina do Ewangelii św. Łukasza*, t. 1, 187.

610 Zob. Łk 6,36.

611 Zob. Iz 49,15.

O niezwykłej miłości ojca do syna świadczy to, że pobiegł, rzucił mu się na szyję i go ucałował[612]. Nie czekał na syna w drzwiach domu, ale wybiegł mu naprzeciw, aby skrócić czas dzielący go od spotkania. Zrobił to, choć świadkowie tej sytuacji mogli uznać jego zachowanie za niestosowne do jego wieku i autorytetu. On jednak wybiegł i rzucił się synowi na szyję, nie pozwalając, aby upadł mu do nóg w geście upokorzenia. Nie zważał na nic. Nawet na nieczystość, jaką z pewnością powracający syn zaciągnął, przebywając wśród pogan. Na koniec ucałował go na znak przebaczenia i pojednania. Pocałunek jest znakiem, że został on przyjęty jako syn właśnie, niezależnie od tego, czego się wcześniej dopuścił[613].

Młodzieniec wypowiedział przygotowane już na tę okazję słowa, wyznając swój grzech przeciw Bogu i względem ojca oraz zaznaczając, że nie jest już godzien nazywać się jego synem. Ojciec jednak przerwał mu i wydał swym sługom serię poleceń, nakazując natychmiastowe ich wykonanie. Potwierdzenie synowskiej godności młodzieńca było dla niego sprawą niecierpiącą zwłoki. Można odnieść wrażenie, że wszystko już od dawna układał sobie w głowie. Wiedział, jak ma wyglądać powitanie jego syna. Kazał przynieść szatę. Miała to być „najlepsza szata". Słudzy mieli włożyć synowi na rękę pierścień stanowiący atrybut jego wysokiej pozycji społecznej. Polecił także dać mu sandały na nogi. Boso chodzili przecież tylko niewolnicy, sandały zaś były oznaką człowieka wolnego. Szata, pierścień i sandały symbolizują przywrócenie ludzkiej godności, wolności, praw synowskich. Ten, który porzucił ojca i udał się w dalekie strony, stał się na powrót domownikiem. W domu ojca nie będzie ani niewolnikiem, ani najemnikiem, lecz synem.

Łk 15,11-32

Ojciec polecił zabić tłuste cielę i wyprawić ucztę. W tradycji biblijnej uczta była obrazem radości wspólnoty zbawionych[614]. Ona

[612] Zob. Łk 15,20.

[613] Zob. R. Pindel, *Obraz ojca w przypowieści o synu marnotrawnym*, 268.

[614] Zob. Łk 14,15; Iz 25,6-8; 55,1-2; 65,13-14.

kończyła ceremonię zawarcia przymierza[615] oraz wielokrotnie służyła podkreśleniu doniosłości ważnych chwil w życiu rodzinnym i narodowym. Dzień powrotu syna był dla ojca wielkim świętem. Pragnął on, aby takim stał się również dla całego domu. Dla ojca bowiem odejście syna i zerwanie przez niego wszelkich więzi rodzinnych było niczym śmierć. Stąd też jego powrót traktował jako powrót do życia – jako powstanie z martwych. Nie rozpamiętywał tego, co się stało. Radował się z faktu odzyskania syna żywego. Rozpoczęła się uczta radości, która będzie ucztą bez końca.

Drugi syn

W czasie, gdy zaczęła się uczta, starszy syn pracował jeszcze w polu, które miało stać się jego własnością. Po powrocie z pracy mógł dołączyć do grona ucztujących. On tego jednak nie zrobił. Przywołał jednego ze sług i zapytał się go, co takiego się wydarzyło, że z domu dochodzą odgłosy muzyki i tańca. Już samo to, że o wszystko pytał sługę, a nie ojca, świadczy, że relacje między nimi nie były oparte na pełnej otwartości. Nowina przekazana mu przez sługę nie wzbudziła w nim radości. Dla niego młodszy brat po prostu przestał istnieć. Nie przyjmował do wiadomości, że umarł, ale powstał z martwych. O ile wnętrze ojca poruszyło się z radości na widok wracającego syna, o tyle wnętrze starszego brata poruszyło się z gniewu. Zachowanie ojca uznał za wielką niesprawiedliwość. On sam nie opuścił domu rodzinnego, wykonywał wszystkie swoje obowiązki synowskie, nigdy jednak nie został za to wynagrodzony. Ten sposób myślenia starszego syna świadczy o tym, że w swoim postępowaniu był wyrachowany. Nie czynił tego wszystkiego bezinteresownie: z miłości do ojca, z szacunku dla tradycji. Liczył na ojcowską wdzięczność. Tymczasem uczta została wyprawiona nie dla niego, ale dla jego brata, który sam wykluczył się ze wspólnoty rodzinnej. To wywołało jego oburzenie. Widać z tego, że starszy brat w rzeczywistości nie różnił się od młodszego. Obaj myśleli głównie o sobie. Tyle że młodszy brat

Łk 15,11-32

[615] Zob. Wj 24,11.

przeżył nawrócenie – wrócił do ojca, natomiast starszy – pozostawał w oddaleniu, nie fizycznym, ale duchowym i moralnym.

Ojciec nigdy nie przestał kochać żadnego ze swych dzieci. Co więcej, gdy się dowiedział, że starszy syn rozgniewał się na wystawny sposób powitania jego brata, wyszedł do niego i próbował nakłonić go do tego, aby wszedł do środka i wziął udział w uczcie. Zależało mu bardzo, aby wszyscy domownicy uczestniczyli w jego radości. Starszy syn jednak nie był w stanie spojrzeć na to, co się dzieje, ojcowskimi oczyma. Zwrócił się do ojca tonem oskarżycielskim. W jego słowach nie było słychać szacunku, pominął grzecznościowy zwrot „ojcze". O swoim bracie mówił ze wzgardą: „ten twój syn". Nie nazwał swojego ojca ojcem ani swojego brata – bratem. Paradoksalnie, choć fizycznie nigdy nie opuścił swego ojca i domu, to jednak duchowo znalazł się bardzo daleko od niego; być może tak samo daleko jak kiedyś jego młodszy brat.

Ojciec pełen miłości

Ojciec jednak nie mógł pogodzić się z podziałami w rodzinie. Próbował uświadomić starszemu synowi, że stanowią jedność[616]. Zwrócił się do niego serdecznie: „dziecko moje", co należy uznać za świadomą reakcję na podkreślany przez syna dystans. Na jego szorstkie słowa odpowiadał z łagodnością. Wspólnota własności jest zewnętrznym wyrazem ich jedności. Znamienne, że nie oświadczył, iż wszystko „było twoje" ani też: „ty zawsze byłeś ze mną". Nie używał wyłącznie czasu przeszłego. Zapewnił, że „wszystko było i jest twoje. Ty byłeś i jesteś ze mną". Wyraźnie podkreśla, że „trzeba było" – „było konieczne" uczynić tak, jak to uczynił. Ojciec niejako zapytał: „Czyż mógłbym się nie radować, gdy mój zaginiony syn się odnalazł?". Cała przypowieść streszcza się w tym znaku zapytania. Jezus pyta każdego z nas: „Osądźcie sami: Jeśli Bóg jest Ojcem, to czyż nie powinien postępować jak ojciec? A zatem: skąd bierze się twoja zazdrość, skąd twój gniew? Trzeba się cieszyć z nawrócenia grzesznika".

[616] Zob. Łk 15,31-32.

Zacheusz Łk 19,1-10

„Potem wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto. A był tam pewien człowiek, imieniem Zacheusz, zwierzchnik celników i bardzo bogaty. Chciał on koniecznie zobaczyć Jezusa, kto to jest, ale nie mógł z powodu tłumu, gdyż był niskiego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć, tamtędy bowiem miał przechodzić. Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzał w górę i rzekł do niego: «Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu». Zeszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. A wszyscy, widząc to, szemrali: «Do grzesznika poszedł w gościnę». Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: «Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnie». Na to Jezus rzekł do niego: «Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło»” (Łk 19,1-10).

Ku Jerozolimie

Ewangelia według św. Łukasza często określana jest mianem ewangelii drogi. Jezus bowiem ukazany jest w niej jako nieustannie zdążający ku Jerozolimie, ku miejscu, gdzie ma dokonać się Jego odejście z tego świata. Autor trzeciej ewangelii wyraźnie dzieli swoje dzieło na trzy części: po wprowadzeniu[617] relacjonuje wydarzenia, które miały miejsce w Galilei – był to czas powołania i nauczania uczniów – można by rzec „szkoła galilejska”[618]. Dalej rozpoczyna się

[617] Zob. Łk 1 – 2.

[618] Zob. Łk 3,1 – 9,50.

droga ku Jerozolimie: kolejne dziesięć rozdziałów[619] ukazuje Jezusa, który zdąża do Świętego Miasta, miejsca Jego męki, śmierci – i nade wszystko – miejsca Jego zmartwychwstania i wstąpienia do nieba. Pięć ostatnich rozdziałów[620], czyli trzecia część – to właśnie wydarzenia, które mają miejsce w Jerozolimie[621].

Zbliżając się do Jerycha, Jezus wyraźnie zapowiedział: „Oto idziemy do Jerozolimy i spełni się wszystko, co napisali prorocy o Synu Człowieczym. Zostanie wydany w ręce pogan, będzie wyszydzony, zelżony i opluty; ubiczują Go i zabiją, a trzeciego dnia zmartwychwstanie»" (Łk 18,31-33). Uczniowie jednak „nic z tego nie zrozumieli. Rzecz ta była zakryta przed nimi i nie pojmowali tego, o czym była mowa" (Łk 18,34).

Zdążający ku Jerozolimie pielgrzymi mogli iść wzdłuż Równiny Nadmorskiej, znajdując odpoczynek na terenach Karmelu, w Cezarei Nadmorskiej czy Jaffie. Z Kafarnaum jednak częściej obieraną drogą był trakt biegnący wzdłuż rzeki Jordan. Szlakiem tym docierano do Jerycha, skąd do Jerozolimy było już tylko około 30 km. Podróżowanie przez krainę Samarytan było rzadkie – powszechnie znana była bowiem wrogość między Żydami i Samarytanami.

Łk 19,1-10

Droga Jezusa do Jerozolimy dobiegała końca. Jerycho było właściwie ostatnim miastem na trasie wiodącej wzdłuż Jordanu z Galilei do Judei. W okolicach Jerycha trakt skręcał w prawo i prowadził dalej przez Pustynię Judzką do Świętego Miasta. Leżące blisko 250 m n.p.m., w dolinie Jordanu Jerycho jest piękną oazą. Określano je mianem Miasta Palm[622]. Jest jednym z najstarszych miast świata. Niektórzy archeolodzy uważają, że już ponad 10 tys. lat przed Chr. istniały w tej okolicy pierwsze osady[623]. Osadnictwu w tamtych terenach sprzyjał ciepły klimat, naturalne źródła wody i prowadzące ze wschodu na zachód szla-

619 Zob. Łk 9,51 – 19,48.

620 Zob. Łk 20 – 24.

621 Zob. P. Łabuda, *Św. Łukasz – teolog historii zbawienia*, 189-193.

622 Zob. Pwt 34,3.

623 Np. brytyjska archeolog K. Kenyon.

ki handlowe. Obwarowana kamiennym murem osada mogła istnieć już ponad 8 tys. lat przed Chr., a zatem jest najstarszym miastem warownym na świecie. W czasach Jezusa Jerycho było dużym i bogatym miastem, w którym można było odpocząć i nabrać sił przed ostatnim etapem podróży do Jerozolimy. Miasto leżało na granicy Judei i Perei, stąd też znajdował się w nim urząd celny. Wśród wielu okazałych budowli tej niezwykłej oazy wyróżniał się pałac zimowy Heroda Wielkiego[624].

W Jerychu miały miejsce niezwykłe wydarzenia. Miasto to zdobył Jozue. To również tu, w Jerychu, nierządnica Rachab, przyjęła zwiadowców Izraela, i dzięki temu została ocalona wraz ze swoją rodziną[625]. Ojcowie Kościoła, komentując historię Rachab, podkreślają często, że nierządnica z Jerycha uratowała się, gdyż spuściła ze swojego okna czerwony sznur. Tłumaczą, że uratowała się ona dzięki krwi Jezusa, stając się proroctwem zbawienia wszystkich grzeszników we krwi przelanej na krzyżu. Teraz Zacheusz, celnik, który przyjął prawdziwego Izraela w drodze ku Jerozolimie, okazał się pierwszym zbawionym. Do jego rodziny – do jego domu wszedł Zbawiciel.

Łk 19,1-10

U bram Jerycha

Zanim nastąpiło spotkanie Jezusa z Zacheuszem, miało miejsce niezwykłe wydarzenie[626]. W bramie siedział niewidomy żebrak. Słysząc hałas na drodze, domyślił się, że blisko niego dzieje się coś niezwykłego. Dowiedział się, że właśnie nadchodzi Jezus. Zapewne musiał wielokrotnie już słyszeć o Mistrzu z Nazaretu[627]. Stąd też od razu, gdy dowiedział się, kogo ma przed sobą, zaczął wołać o pomoc. Wołanie: „Ulituj się nade mną!" (Łk 18,38) – jest

[624] Zob. M. Bednarz, *Odkrycie Jerycha Heroda Wielkiego*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny" 33(1980) 6, 325-331; D. Baldi, *W ojczyźnie Chrystusa*, 187-190.

[625] Zob. Joz 2,1-24; 6,17-25.

[626] Zob. A. Klawek, *Godzina Biblijna. Chrystus pod Jerycho*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny" 18(1965), 294-299; F. Mickiewicz, *Ewangelia według św. Łukasza*, cz. 2, 295-303.

[627] Zob. Łk 4,14; 5,15; 6,17; 7,17.

błaganiem człowieka udręczonego, we wszystkim zdanego na litość innych. Tym zatem, co mógł uczynić, to prosić o litość.

Niewidomy zwrócił się do Jezusa po imieniu. Taka forma oznacza pewną zażyłość z drugim człowiekiem, wskazuje na pozostawanie z nim na stopie przyjacielskiej. Czy niewidomy znał Jezusa? Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Raczej dał on wyraz śmiałości i zaufania, gdyż do imienia Jezusa dodał tytuł „Synu Dawida". Wyrażało to przekonanie wołającego, że właśnie Jezus jest oczekiwanym od wieków Mesjaszem. W czasach mesjańskich bowiem wszyscy chorzy i cierpiący mieli zostać uzdrowieni[628]. Autor trzeciej ewangelii wydaje się wyraźnie wskazywać, że żebrzący u bram Jerycha ślepiec był przekonany o mesjańskiej godności Jezusa oraz o Jego mocy uzdrowicielskiej.

Towarzyszący Jezusowi wędrowcy – zapewne także Jego uczniowie – okazali się małoduszni. Nastawali na błagającego o litość niewidomego, aby przestał wołać. On ich jednak nie usłuchał. Zdawał sobie sprawę, że jest to jego jedyna szansa na odzyskanie wzroku. Jezus, słysząc błagalny głos, nie przeszedł obojętnie. Zatrzymał się. Nie podszedł jednak do człowieka siedzącego przy drodze, ale kazał go przyprowadzić do siebie. Uczynił tak, gdyż to On jest Panem. Niewidomy prosił o dar zdrowia – o dar wzroku. Głośno wyraził swoje pragnienie. Mistrz zaś je spełnił. Niewidomy otrzymał dar – przejrzał na oczy. Stało się to możliwe dzięki Jezusowi i wierze proszącego. Jezus oświadczył: „Twoja wiara cię ocaliła", czy też – dokładniej tłumacząc grecki termin *sodzo* – „Twoja wiara cię wybawiła", „Twoja wiara przyniosła ci zbawienie"[629]. A zatem niewidomy nie tylko odzyskał wzrok, ale doświadczył także wybawienia ze strony Boga. Wszystko to stało się dzięki jego wierze. Wypełniły się słowa wypowiedziane przez Jezusa w synagodze nazaretańskiej. Oto rozpoczął się czas łaski od Pana[630]. Na niewidomym

Łk 19,1-10

[628] Zob. Iz 35,4-10.

[629] Zob. Łk 7,50; 8,48; 17,19.

[630] Zob. Łk 4,18-19.

spod Jerycha wypełniła się zapowiedź Zbawiciela. Ten, kto bezgranicznie zaufał Jezusowi i kto w Nim złożył całą swą nadzieję, został wysłuchany. Prawdziwy wzór dla wszystkich chrześcijan. Znamienne jest to, że on sam – choć niewidomy – potrafił rozpoznać prawdę o Jezusie Chrystusie. Umiał zobaczyć w Nim Zbawiciela

Ewangelia miłosierdzia

Spotkanie Jezusa z Zacheuszem było spotkaniem sam na sam grzesznika ze Zbawicielem. Można przyjąć, że jest to zwieńczenie tego wszystkiego, o czym wcześnie pisał Łukasz, a zarazem wstęp – wprowadzenie do tego, co nastąpi. Całe wydarzenie można określić mianem kompendium dzieła Łukaszowego. Jest to swoista „Ewangelia miłosierdzia". Można powiedzieć, że w przekazie o Zacheuszu autor trzeciej ewangelii dotyka wszystkich ważnych spraw. Stąd też charakterystyczne dla dzieła Łukaszowego wyrażenia: „przechodzić", „przełożony celników", „bogaty", „pospieszyć się", „dziś", „trzeba", „wejść", „przyjąć", „radować się", „szemrać", „zatrzymać się", „grzesznik", „dać ubogim", „zbawienie", „szukać to, co zginęło". A w centrum tego wszystkiego jest Zacheuszowe „pragnienie zobaczenia" oraz Jezusowe „spojrzenie na niego". Owocem tego spotkania spojrzeń jest „dziś zbawienia". Zbawiciel rodzi się w sercu człowieka, za którego umarł.

Łk 19,1-10

Łukasz snuje opowiadanie, które dotyczy wydarzeń dobrze mu znanych[631]. W rozdziale dziewiętnastym umieścił przekaz o nawróceniu Zacheusza, aby w ten sposób nawiązać do stwierdzenia Jezusa na temat trudności, z jaką bogaci wchodzą do królestwa Bożego[632]. Padło ono podczas Jego spotkania z bogatym młodzieńcem, któremu trudno było zostawić wszystko i pójść za Mistrzem. Konkluzją tego spotkania było stwierdzenie: „Co jest

[631] Zob. M. Mikołajczak, *Teoria pochodzenia oraz propozycja interpretacji Łk 19,1-10*, „Studia Gnesnensia" 17(2003), 161-171.

[632] Zob. Łk 18,18-30.

niemożliwe dla ludzi, możliwe jest dla Boga" (Łk 18,27). Historia Zacheusza pokazuje: oto przykład tego, co jest niemożliwe u ludzi, ale możliwe u Boga.

Celnik Zacheusz

Zacheusz to człowiek żyjący codzienną troską. Jego imię może oznaczać „czysty" (Zacheusz), ale też „Bóg pamięta" (jeśli jego imię jest wariantem imienia „Zachariasz"). Rzeczywiście bowiem w Zacheuszu można widzieć obraz Boga, który troszczy się nawet o pisklęta kruka, wołające do Niego; Boga, który pamięta o każdym człowieku i oczyszcza go – pozwala mu powstać, aby mógł odbyć świętą podróż[633].

Łk 19,1-10

Zacheusz był zwierzchnikiem celników[634]. Jako zwierzchnik – urzędnik podatkowy, podpisywał z administracją rzymską coroczną umowę o egzekwowaniu podatków o określonej wysokości. Ustaloną należność odprowadzano do kasy państwowej, a nadwyżki przywłaszczano sobie. Urzędnicy tacy zdobywali bardzo często ogromne fortuny. Zarządca – przełożony celników sam jednak nie pobierał podatku. Pracę tę wykonywali zwykli celnicy, których zadaniem było pobieranie opłaty za towary sprowadzane do miasta lub na określone terytorium oraz za ich wywóz do sąsiedniego kraju i tym podobne. Zwykli celnicy nie należeli do ludzi szczególnie zamożnych. Wszyscy jednak, którzy mieli kontakt z celnikami czy – szerzej – z rzymskimi urzędnikami, uważani byli za grzeszników i ludzi nieczystych. Wszyscy bowiem oni szukali swoich korzyści, na wszelki sposób starali się wzbogacić. Zacheusz jednak nie był zwykłym celnikiem. Był zwierzchnikiem celników. Można więc rzec, że Zacheusz – zwierzchnik celników – był jakby arcygrzesznikiem.

633 Zob. Ps 147,9.

634 Zob. J. Klinkowski, *Nowotestamentalny obraz celników na tle systemu finansowego Judei i imperium rzymskiego*, „Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne" 6(2007), 57-79; M. Healy, *Ewangelia według św. Marka. Katolicki komentarz do Pisma Świętego*, Poznań 2020, 41.

Zacheusz był człowiekiem zamożnym. Jako celnik był wykluczony ze zbawienia, jako bogaty był wykluczony z grona sprawiedliwych. Psalmista stwierdza, że „człowiek, który w dostatku żyje [...], przyrównany jest do bydląt, które giną" (Ps 49,13.21). Należy do tych, którzy z sercem otępiałym jak tłuszcz z pychy czynią sobie naszyjnik[635]. Dla Łukasza Zacheusz jest więc przykładem człowieka, który wkroczył na drogę potępienia.

Chciał

Pisząc, że Zacheusz był bardzo bogatym zwierzchnikiem celników, ewangelista nie poddaje go ocenie moralnej. Stwierdza jedynie, że pragnął on zobaczyć Jezusa, co wynikało zapewne ze zwykłej ciekawości. Wydaje się, że musiał już słyszeć o Mistrzu, stąd też pragnął Go zobaczyć – chciał poznać Go osobiście. Być może słyszał bądź też widział, co stało się u bram Jerycha z niewidomym, i to skłoniło go do tego, aby samemu przekonać się, kim jest Mistrz z Nazaretu. Chciał zobaczyć Jezusa i dla tego pragnienia był w stanie uczynić wszystko. Chciał nie tyle zobaczyć w sensie zewnętrznym – chciał rozpoznać Jego tożsamość, ustalić, kim naprawdę jest Jezus. A może – biorąc pod uwagę, że imię „Jezus" oznacza zbawienie, Zacheusz pragnął zobaczyć zbawienie – chciał zobaczyć, kto jest zbawieniem. Szukał Zbawiciela. Uświadomił sobie bowiem, że bogactwa nie gwarantują mu tego, co najbardziej leży mu na sercu – zbawienia.

Łk 19,1-10

Był mały

Nie mógł jednak zobaczyć Jezusa – „z powodu tłumu" – można by powiedzieć, z powodu ogromu trosk, które zamykają niejednokrotnie człowieka na poznanie Pana i ponad które nie potrafi się on wznieść. Zacheusz być może też długo nie był w stanie pokonać pragnienia posiadania i władzy. Wreszcie jednak postanowił to zmienić.

[635] Zob. Ps 73,6; 119,70.

„Był małego wzrostu" (Łk 19,3). W tym stwierdzeniu z pewnością Łukaszowi chodzi nie tylko o wzrost Zacheusza, ale przede wszystkim o poczucie własnej znikomości. Mimo że był bogaty, miał świadomość własnych ograniczeń i zależności. Jest to coś, co on rozpoznał w swoim wnętrzu, a czego może inni nie byli w stanie dostrzec. Zacheusz był niskiego wzrostu. Utrudniało mu to zobaczenie Jezusa. On jednak pragnął Go ujrzeć. Zapominając o swej pozycji społecznej, pobiegł, wyprzedzając tłum podążający za Jezusem, a potem – jak dziecko, nie dbając o to, że może się ośmieszyć w oczach mieszkańców Jerycha – wspiął się na sykomorę. Bardzo pragnął zobaczyć na własne oczy zbawienie.

Wspiął się na drzewo

Łk 19,1-10

Zacheusz pobiegł z pośpiechem. Spieszył się, aby zobaczyć zbawienie. Dlatego wszedł na sykomorę. Nie mógł wejść na taras któregoś z okolicznych domów, bo nikt by nie przyjął u siebie grzesznika. Nie miał innego wyboru, tylko wspiąć się na drzewo. Wzniósł się nad swoją małość, w której tkwił, zanim nie zrodziło się w nim pragnienie spotkania kogoś, kto mógłby mu zapewnić zbawienie. Nie możemy zobaczyć Pana, jeśli nie wzniesiemy się ponad tłum. To pozwala nie tylko „zobaczyć", ale także „zostać zobaczonym". Faktycznie bowiem to nie Zacheusz zobaczył Jezusa, ale to Jezus zobaczył Zacheusza.

Sykomora to dzikie drzewo figowe, mające owoce podobne do owoców figowca. Są one cierpkie i niezbyt smaczne. Sykomory sadzono przede wszystkim ze względu na cenne drewno, którego używano do wyrobu mebli i w rzeźbiarstwie. Gałęzie sykomory wyrastały już przy samej ziemi, stąd też łatwo można było wspiąć się na rozłożyste drzewo, skąd rozpościerał się doskonały widok na okolicę. Mimo wszystko jednak taka wspinaczka była pewnym ryzykiem – szczególnie dla zwierzchnika celników – człowieka o ustalonej reputacji i statusie społecznym. Musiała to być ze wszech miar trudna decyzja. Zacheusz podjął ją jednak, bo bardzo chciał się spotkać z Jezusem.

Zobaczył

Zacheusz wspiął się na drzewo, aby zobaczyć Jezusa. Łukasz jednak podkreśla, że jako pierwszy spojrzał Jezus. To On spojrzał w górę. Pan nigdy nie spogląda z góry, ale zawsze z dołu. Miłość bowiem jest pokorna. Doszło do spotkania. Oto ten, który znał Jezusa tylko ze słyszenia i pragnął Go zobaczyć, spotkał się z tym, który z pewnością słyszał o zwierzchniku celników, gdyż znał jego imię. Zacheusz chciał zobaczyć Jezusa, a tymczasem spotkanie z Mistrzem przerodziło się w coś o wiele więcej. Słowa Jezusa skierowane do zwierzchnika celników są ze wszech miar zaskakujące: Mistrz stwierdził, że musi zamieszkać w domu Zacheusza. Okazuje się, że ten, który szukał sposobu, aby zobaczyć Jezusa, jest w rzeczywistości człowiekiem, u którego chciał On zamieszkać.

Zacheuszu, dziś muszę

Łk 19,1-10

„Jezus powiedział do niego: Zacheuszu". Po faryzeuszu Szymonie i Marcie jest to trzecia osoba, do której Jezus zwrócił się po imieniu[636]. Jest to znak przyjaźni. On sam jest wzywany po imieniu tylko przez tych, którzy są przekonani o Jego miłosierdziu[637]. Słowo „dziś" w tym fragmencie pojawia się dwukrotnie, gdyż w ujęciu Łukasza „dzień zbawienia" wypada właśnie dziś – tu i teraz, dla każdego, kto przyjmie Jezusa jak Zacheusz[638]. Łukasz podkreśla także słowo „muszę". W ten sposób zapewnia o konieczności wypełnienia się Pism. Odnosi się to do kwestii zatrzymania się Pana u Zacheusza. Jedyną koniecznością tego, kto kocha, jest przebywanie blisko ukochanego. On stara się być blisko nas także tam, gdzie my sami nie akceptujemy siebie, to znaczy w grzechu i w śmierci.

[636] Zob. Łk 7,40; 10,41; Potem będą to Szymon Piotr i Judasz (zob. Łk 22,31.34.48).

[637] Zob. Łk 17,13; 18,38; 23,42.

[638] Zob. Łk 19,5.9. Szerzej zob. T. Jelonek, *Zbawcze znaczenie Łukaszowego „dziś"*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny" 28(1975), 107-113.

Mistrz pragnął zamieszkać czy też – jak ujmuje to Łukasz, używając słowa *meinai* – pragnął trwać, przebywać w bliskości Zacheusza, pragnął zatrzymać się u niego na stałe[639]. Dlatego wezwał go, aby zszedł z drzewa prędko, bez żadnej zwłoki. Słowa Jezusa były nie tyle nakazem, co raczej prośbą. Jezus bowiem do niczego go nie zmuszał, a jedynie ujawnił, jak bardzo pragnie tego spotkania. Mistrz odwołał się do własnych oczekiwań Zacheusza, ale zaproponował mu o wiele więcej. Jezus wydawał się łamać wszelkie dobre obyczaje, wprosił się bowiem do domu Zacheusza. Nie chodziło jednak o zwykłe przyjście, o zwykłe spotkanie. Jezus jako Pan pragnął udzielić Zacheuszowi największego daru: daru zbawienia. Wszystko to miało stać się jeszcze dziś – teraz, niezwłocznie. Dla Zacheusza nadszedł wyjątkowy czas. Trzeba działać szybko. Stąd też użyte przez ewangelistę terminy: „trzeba", abym „dziś" i „natychmiast" „wszedł" do jego „domu". Zacheusz, nie mogąc się samemu zbawić, chciał ujrzeć miłosierdzie Pana i otrzymał tę niezwykłą łaskę.

Łk 19,1-10

Przyjął Go rozradowany

Zacheusz posłusznie wypełnił każde słowo Jezusa. Łukasz podkreśla, że zszedł pospiesznie z sykomory i przyjął Mistrza w swoim domu jako honorowego gościa. Przyjął Jezusa z radością. Właśnie radość była pierwszym widzialnym znakiem przemiany Zacheusza. Otworzył się on na łaskę Bożą. Radość jest przeciwieństwem smutku. Smutnym zaś jest każdy, kto nie idzie za Jezusem[640]. Zacheusz przyjął Pana z radością. Mając na względzie formę czasownikową, można powiedzieć, że Zacheusz był „pełen radości", „wychodził z siebie z radości". To jest właśnie radość, którą Łukasz zawsze łączy z obecnością Pana. Gdzie przybywa Pan, tam też gości radość. Bóg nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył. Bóg stawia sobie za cel życie, radość, pełnię radości i życia w człowieku. Stąd też św. Ireneusz stwierdza, że

[639] Zob. J 8,31.35; 14,10; 15,1-10.

[640] Zob. Łk 18,23.

„chwałą Boga jest życie człowieka", „chwałą Boga jest człowiek żyjący" – człowiek, który żyje, i to żyje w pełni radości. On na to przyszedł, aby życie mieli i mieli je w obfitości.

Szemrający

Wszystko to spotkało się z ostrą krytyką świadków całego zdarzenia. Faryzeusze bowiem unikali kontaktów z grzesznikami, aby nie narażać na szwank własnej czystości rytualnej. Było dla nich nie do pomyślenia, aby człowiek pobożny bywał w domach celników. Utrzymywanie relacji z nimi przynosiło hańbę. Stąd też wejście Jezusa do domu zwierzchnika celników uważano za czyn gorszący, za coś, co nie przystoi szanującemu się rabbiemu.

Ewangelista podkreśla, że wszyscy szemrali. W tej sytuacji byłoby to normalne. Oburzenie faryzeuszów podzielali jednak ludzie towarzyszący Jezusowi, być może także Jego uczniowie. Nie rozumieli zbawczej logiki Bożej miłości do grzesznika. Szemranie to jednak stało się opatrznościowe. Oni wszyscy patrzyli „innymi oczyma". Zamiast dać się zarazić radością, zamknęli się na nią. Nie chcieli uczestniczyć w radości tych, których otaczali wzgardą. Choć uważali się za nieskalanych, to nie mieli czystego wzroku ani czystego słuchu. Stąd też nie mogli rozpoznać dobra ani się nim cieszyć. Byli pełni zazdrości i zawiści. Zamiast radować się łaską drugiego, stali się ponurzy. Nie chcieli uznać, że Zacheusz się zmienił, że nie jest już taki, jak przedtem. Zbawienie naprawdę weszło do jego domu. Powstał z martwych. Oni jednak nie chcieli tego przyznać.

Łk 19,1-10

Zadośćuczynienie Zacheusza

Kiedy wszyscy szemrali, Zacheusz wstał i publicznie z całą mocą przemówił. Jego deklaracja, choć skierowana do Jezusa, była odpowiedzią na głosy szemrających. Odpowiedzią na nie były jego czyny, które pokazały, że nie jest on takim niegodziwcem, za jakiego uchodził. Oto bowiem postanowił, że połowę swego majątku odda ubogim. Decyzją tą potwierdził, że dzięki spotkaniu się z Jezusem był w stanie zrezygnować z posiadanych dóbr.

Zacheusz postanowił wynagrodzić zło wszystkim, których skrzywdził. Według starotestamentalnego prawa w przypadku przywłaszczenia sobie cudzej własności w jakikolwiek sposób, należało ją zwrócić oraz dodać do niej piątą część jej wartości jako zadośćuczynienie za popełnione zło[641]. Zacheusz postanowił jednak oddać wszystko poczwórnie tym, których jako urzędnik podatkowy oszukał. Chciał uczynić więcej, niż wymagały zwyczajne przepisy Prawa Mojżeszowego, i wynagrodzić wszelkie zło z niezwykłą hojnością. Słowa Zacheusza pokazują, że osobiste spotkanie z Jezusem stało się dla niego czasem przełomu i nawrócenia. Łasy na pieniądze zwierzchnik celników stał się wyjątkowo hojny. Jezus wszedł zatem nie do domu grzesznika, lecz człowieka sprawiedliwego.

Dar Jezusa

Łk 19,1-10

Następnie głos zabrał sam Jezus. I choć ewangelista pisze, że zwrócił się On do Zacheusza, to w rzeczywistości słowa Mistrza były skierowane do wszystkich, którzy jeszcze przed chwilą szemrali. Jezus oznajmił, że przyjmując gościnę zwierzchnika celników, przyniósł jego domowi zbawienie. Potocznie zbawić oznacza ocalić z nieszczęścia, wybawić z kłopotu. Dla Łukasza jednak zbawić znaczy uwolnić z grzechu – nade wszystko znaczy wejść w nową relację z Bogiem. Otrzymać dar zbawienia to móc uczestniczyć w życiu Boga.

Zbawienie jest darem. Jest ściśle związane z działalnością Jezusa, która sprawiła, że Zacheusz uzyskał wewnętrzne i zewnętrzne zbawienie. Został uwolniony od żądzy posiadania oraz od złej opinii, w świetle której był grzesznikiem niezasługującym na łaskę przebaczenia grzechów. Jezus wyjaśnił, że zbawienie stało się udziałem całej jego rodziny przede wszystkim dlatego, że był on synem Abrahama. W ten sposób przypomniał prawdę, że także Zacheusz – zwierzchnik celników – należał do narodu wybranego, a zatem był dziedzicem wszelkich obietnic

[641] Zob. Kpł 5,20-24.

danych Abrahamowi. A przecież z jedną obietnic danych temu patriarsze i jego potomstwu na wieki było wysłuchanie modlitw Izraela i okazanie mu miłosierdzia, a wreszcie – zbawienie, które dokona się przez odpuszczenie grzechów, dzięki miłosiernej litości Boga[642].

[642] Zob. Łk 1,54-55; 77-78.

Eucharystia Łk 22,8-20

„A gdy nadeszła pora, zajął miejsce u stołu i apostołowie z Nim. Wtedy rzekł do nich: «Gorąco pragnąłem spożyć Paschę z wami, zanim będę cierpiał. Albowiem powiadam wam: Już jej spożywać nie będę, aż się spełni w królestwie Bożym». Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie rzekł: «Weźcie go i podzielcie między siebie; albowiem powiadam wam: odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu, aż przyjdzie królestwo Boże». Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: «To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę!». Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: «Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana»" (Łk 22,14-20).

Wieczernik

Zachodnie wzgórze Jerozolimy nazywane jest często Syjonem. W czasie powstania żydowskiego południową dzielnicę miasta, gdzie znajdował się Wieczernik, Rzymianie pozostawili prawie nietkniętą. W IV wieku w miejscu tym wzniesiono olbrzymią bazylikę, która zastąpiła starszy kościół, zwany kościołem Apostołów. Bazylikę nazwano Świętym Syjonem[643]. Z bazyliką tą kojarzono ustanowienie Eucharystii, zesłanie Ducha Świętego, dom Marii, matki Jana Marka, dom Jakuba, zaśnięcie Najświętszej

[643] Po zniszczeniu Jerozolimy w 70 roku chrześcijanie zasadniczo zamieszkali w tak zwanym mieście górnym, skupiając się wokół macierzystego kościoła. Utożsamiali to miejsce z biblijnym Syjonem, opierając się na wypowiedzi proroka Izajasza: „Bo Prawo wyjdzie z Syjonu" (Iz 2,3). Nazwa ta przeszła z góry Moria, gdzie przez wieki wznosiła się świątynia jerozolimska, i przylgnęła do zachodniego – najwyższego – wzgórza, gdzie znajdował się Wieczernik.

Maryi Panny. Tutaj znajdowała się także lampa z ostatniej wieczerzy, cierniowa korona, włócznia Longina czy kamienie, którymi zabito diakona Szczepana. Bazylika ta została zniszczona w czasie najazdu Persów w 614 roku. Odbudował ją patriarcha Modest. Odbudowana bazylika Hagia Sion została trzysta lat później sprofanowana przez Saracenów – w 966 roku. Krzyżowcy, zdobywając miasto w 1099 roku, znaleźli ten kościół w ruinie. Odbudowali go bardzo szybko i nadali mu nowy tytuł: Święta Maryja na Syjonie, gdyż od połowy VII wieku czczono tam zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny.

Wieczernik był niewątpliwie domem kogoś dobrze znanego Jezusowi i apostołom. Mistrz kazał im nawet przekazać mu, że zbliża się czas Jego męki i śmierci, o czym pisze wyraźnie Mateusz[644]. Nie wiadomo jednak, kim był ten człowiek. Poprzestano na domysłach. Wymienia się na przykład Józefa z Arymatei, Nikodema czy rodzinę Jana Marka. To ostatnie przypuszczenie wydaje się najbardziej prawdopodobne, gdyż dom ewangelisty stał się po wniebowstąpieniu Jezusa miejscem zebrań chrześcijan jerozolimskich[645]. Już przed 130 rokiem znajdował się tutaj chrześcijański dom modlitwy wzniesiony w miejscu zesłania Ducha Świętego. W sali na piętrze znajduje się otaczane czcią pomieszczenie Wieczernika. Jego sklepienie dźwigają dwie piękne kolumny gotyckie. Sala podzielona jest na dwie nawy. Rozświetlają ją trzy okna. Mierzy 15 na 9 m.

Łk 22,8-20

W 1551 roku franciszkanie zostali zmuszeni do opuszczenia Wieczernika, który został zamieniony na meczet proroka Dawida. Wstęp chrześcijanom na długo był surowo wzbroniony. Stąd też obok Wieczernika właściwego zbudowano tak zwany Wieczernik chrześcijański, nad którym pieczę sprawują franciszkanie. Dopiero od niedawna chrześcijanie mogą wchodzić do pierwotnego miejsca, aby medytować tajemnicę Eucharystii.

644 Zob. Mt 26,18-19.

645 Zob. Dz 12,12.

Pascha

Pascha to największe święto Izraela[646]. Wspólne spożywanie wieczerzy związanej z tą uroczystością posiadało i posiada do dnia dzisiejszego szczególne znaczenie dla członków narodu wybranego. Swoimi korzeniami Pascha łączyła się z wiosenną ofiarą z młodego zwierzęcia, która miała zapewnić stadu płodność i rozrost. Tradycja narodu izraelskiego związała to święto z wyjściem z niewoli egipskiej[647]. Rytuał wieczerzy paschalnej był ściśle związany nie tylko z oswobodzeniem Izraela z niewoli egipskiej, ale także z przygotowaniem do zawarcia przymierza pod Synajem oraz z całym szeregiem wydarzeń, które ukształtowały naród izraelski i uczyniły go wyłączną własnością Boga[648]. Rytuał ten służył oddzieleniu Izraelitów od Egipcjan i wyodrębnieniu ich jako wspólnoty, którą Bóg wybawił i wziął na własność. Pascha, jako trwała instytucja religii Mojżeszowej, była zatem pamiątką wyjścia Izraela z Egiptu. Ale termin „pamiątka" oznacza nie tylko wspomnienie przeszłego wydarzenia, lecz także aktualizację i powtórzenie tego, co się kiedyś wydarzyło. Każdy, kto spożywał wieczerzę paschalną, uważał, że jest zbawiony przez Boga.

Łk 22,8-20

Ofiarę baranka paschalnego można było składać według przepisu Prawa tylko „w miejscu, które sobie obierze Pan, Bóg twój, na mieszkanie dla swego imienia – tam złożysz ofiarę paschalną wieczorem o zachodzie słońca, w godzinie wyjścia swego z Egiptu" (Pwt 16,6). Baranka paschalnego spożywano zatem wyłącznie w Jerozolimie. Należało go wcześniej ofiarować w świątyni, a następnie, wieczorem, spożyć. Dziesiątego dnia nisan (marzec-kwiecień) każda rodzina wybierała jednorocznego baranka bez żadnej skazy. Wszystkie ceremonie związane z jego zabiciem odbywały się czternastego dnia nisan po południu w świątyni. Baranka oddawano ofiarnikom znajdującym się przy wejściu na dziedziniec Kapłanów. Kapłan wylewał krew

[646] Zob. G. Baran, P. Łabuda, *Eucharystia w Biblii*, 93-243.

[647] Zob. Wj 12,13-27; 13,3-10; Pwt 16,1-3.

[648] Zob. Wj 6,6-7; 19,4-6.

ofiary przed ołtarzem całopalenia. Wnętrzności i tłuszcz spalano, a sam ofiarodawca zabierał mięso.

Pascha była uroczystością, w czasie której składano ofiarę i uczestniczono w uczcie. Ofiara łączyła w tym wypadku Boga i człowieka. Część baranka, którą składano na ołtarzu i którą palono, była przeznaczona dla Boga. Zgodnie z przekonaniami Izraelitów oznaczało to, że On ją przyjął. Drugą natomiast część spożywali uczestnicy wieczerzy paschalnej[649]. W czasach Jezusa obchód Paschy łączył się nierozerwalnie z ucztą, która składała się kilku etapów. Jej przebieg określały prawa i przepisy. Był to ściśle określony porządek (seder) paschalny. Wydaje się, że koncentrował się on wokół czterech kielichów czerwonego wina, których spożycie było niezwykle ważne dla całej uroczystości i wyznaczało rytm całej Paschy[650]. Czerwone wino przypominało krew obrzezania i krew baranka, choć we wcześniejszej literaturze żydowskiej nie ma wzmianek o konieczności picia wina podczas paschy. Księga Wyjścia mówi jedynie o pokarmach: baraninie, przaśnym chlebie i gorzkich ziołach. Wydaje się jednak, że w czasach Jezusa wino było ważnym elementem sederu paschalnego.

Łk 22,8-20

Różnie tłumaczy się zwyczaj picia czterech kielichów. Najczęściej wskazuje się, że każdy z kielichów odpowiada jednemu z czterech etapów wyzwolenia z Egiptu: „Powiedz synom izraelskim: Ja jestem Pan! Uwolnię was od jarzma egipskiego i wybawię was z niewoli, i wyswobodzę was wyciągniętym ramieniem i przez surowe kary. I wezmę sobie was za mój lud, i będę wam Bogiem, i przekonacie się, że Ja, Pan, Bóg wasz, uwolniłem was spod jarzma egipskiego" (Wj 6,6-7). W przekazie Księgi Wyjścia można zatem wyróżnić cztery etapy – cztery obietnice Boże: „uwolnię was od jarzma egipskiego" – obietnica uwolnienia; „wybawię was z niewoli" – wyjście z Egiptu; „wyswobodzę was wyciągniętym ramieniem i przez surowe kary" – zniszczenie armii

649 Zob. Pwt 16,1-8.

650 Zob. M. Rosik, *Eucharystia w tradycji biblijnej. Zapowiedzi – ustanowienie – ku teologii*, Wrocław 2022, 701.

Egipcjan w Morzu Czerwonym; „wezmę sobie was za mój lud" – wyzwolenie duchowe i przymierze na Synaju[651].

Samą ucztę paschalną poprzedzał kilkugodzinny post[652]. Po zachodzie słońca rozpoczynała się uczta. Ojciec – głowa rodziny – gromadził wszystkich domowników przy stole. Po nalaniu pierwszego kielicha wina i dodaniu do niego wody ojciec rozpoczynał posiłek od odmówienia uroczystego błogosławieństwa kielicha wina i dnia świątecznego. Po tej modlitwie wypijano pierwszy kielich. Ów pierwszy kielich nosił miano kielicha uświęcenia.

Po odmówieniu błogosławieństwa wnoszono na stół potrawy. Było ich przynajmniej cztery: gorzkie zioła, sos charoset, kilka placków niekwaszonego chleba oraz pieczeń z baranka[653]. Miszna określała tę pieczeń jako „ciało" baranka paschalnego[654]. Ojciec rodziny brał trochę gorzkich ziół, maczał je w sosie charoset i spożywał, po czym maczał gorzkie zioła w charosecie i podawał pozostałym uczestnikom posiłku.

Łk 22,8-20

Następnie przygotowywano drugi kielich wina – ponownie mieszano wino z odrobiną wody. Nie wypijano go jednak od razu. Kielich ten nazywano kielichem głoszenia. Wówczas bowiem ojciec zaczynał opowiadać, czego dokonał Pan dla Izraela, kiedy wyzwolił go z Egiptu. W haggadzie przywoływano nie tylko wyjście Izraelitów z Egiptu, ale także inne interwencje Boże w historii narodu wybranego. W odpowiedzi na tę proklamację wszyscy uczestnicy Paschy byli „zobowiązani dziękować" za to, co Bóg dla nich uczynił. W ramach tego dziękczynienia śpiewano Psalmy 113-114, które wysławiały Pana za Jego dobroć, i dziękowano za wybawienie Izraela z Egiptu. Po śpiewie psalmów wypijano drugi kielich wina i obmywano ręce przed mającym rozpocząć się posiłkiem.

651 Zob. Brat Efraim, *Jezus Żyd praktykujący*, Kraków 1994, 342.

652 Zob. R. Bartnicki, *Przesłanie Ewangelii*, Warszawa 1994, 289-291.

653 Zob. J. Tomaszewski, A. Żbikowski, *Żydzi w Polsce. Dzieje i kultura. Leksykon*, Warszawa 2001, 572.

654 *Miszna Pesachim* 10,3. Cyt. za: *Miszna, Pesachim*, w: *Judaizm*, Kraków 1990.

Po przygotowaniu trzeciego kielicha rozpoczynała się właściwa wieczerza – spożycie baranka paschalnego z niekwaszonym chlebem. Po zakończeniu posiłku ojciec rodziny wypowiadał błogosławieństwo nad trzecim kielichem wina. Był on zwany kielichem dziękczynienia lub błogosławieństwa.

Po spożyciu trzeciego kielicha następowały krótkie obrzędy końcowe uczty paschalnej. Składały się na nie dwie zasadnicze części. Najpierw śpiewano pozostałe psalmy Hallelu – Psalmy 115-118. Z czasem również Psalm 136 stał się integralnym elementem wieczerzy paschalnej, który recytowano przed zakończeniem sederu paschalnego. Na zakończenie uczty paschalnej wypijano czwarty kielich wina, nazywany kielichem chwały. Wypicie czwartego kielicha kończyło ucztę paschalną.

Pascha Jezusa

W przekazie trzech pierwszych ewangelii ostatnia wieczerza Jezusa była ucztą paschalną. Mistrz z Nazaretu nadał jej jednak nowe znaczenie. Jego śmierć przypomina ofiarę z baranka paschalnego. Dlatego też Jego zbawczy czyn ma związek z wybawieniem Izraela z niewoli egipskiej. Słowa ustanowienia Eucharystii wyraźnie nawiązują do wieczerzy paschalnej. Bóg polecił Izraelitom spożywać ten posiłek jako pamiątkę wielkiego dzieła zbawczego Boga. Podobnie uczynił Jezus. Polecił apostołom celebrować Eucharystię jako pamiątkę dzieła zbawczego, wydając im polecenie: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19).

Łk 22,8-20

W przekazie Łukasza[655] jest mowa o dwóch różnych kielichach – jeden to ten, nad którym Jezus odmówił błogosławieństwo, a drugi, który nazwał Nowym Przymierzem w swojej krwi. O kielichu, który Jezus utożsamił ze swoją krwią, Łukasz mówi, że był to „kielich po wieczerzy” (Łk 22,20). A zatem należy go odnosić do trzeciego kielicha z tradycji rabinicznej, czyli do kielicha błogosławieństwa, który wypijany był po spożyciu posiłku.

[655] Zob. Łk 22,14-20.

W tym duchu Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian, pisząc o eucharystycznym kielichu krwi Jezusa, posługuje się rabinicznym terminem na określenie trzeciego kielicha: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest udziałem we Krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa?" (1 Kor 10,16).

A zatem wcześniejszy (poprzedni) kielich, o którym wspomina Łukasz, byłby najprawdopodobniej drugim kielichem, kielichem głoszenia (haggada). I rzeczywiście, po odmówieniu błogosławieństwa Jezus wyjaśnił znaczenie niekwaszonego chleba, tak jak czynił to żydowski ojciec rodziny po wypiciu drugiego kielicha. Jezus zamiast jednak odnieść się do pierwszego wyjścia z Egiptu utożsamia chleb z własnym „ciałem" – to znaczy ze sobą samym[656].

Dla Łukasza Eucharystia jest „nie tylko przywołaniem tego wydarzenia, lecz przede wszystkim jego sakramentalnym uobecnieniem. Jest ofiarą krzyża, która trwa przez wieki"[657]. W czasie ostatniej wieczerzy Jezus przekazał uczniom królestwo, jak Jemu przekazał je Ojciec. Będą oni w nim jedli i pili przy stole Jezusa. Tą nagrodą będzie więc Eucharystia. „Kościół otrzymał Eucharystię od Chrystusa, swojego Pana, nie jako jeden z wielu cennych darów, ale jako dar największy, ponieważ jest to dar z samego siebie, z własnej osoby w jej świętym człowieczeństwie, jak też dar dzieła zbawienia"[658]. Wynika to między innymi ze słów Jezusa przytoczonych w opisie ustanowienia Eucharystii w Ewangelii według św. Łukasza: „Otóż Ja jestem pośród was jako ten, kto służy" (Łk 22,27). Tą służbą nie jest umycie nóg apostołom, gdyż ewangelista o nim nie wspomina, lecz Eucharystia, której ustanowienie wcześniej opisał.

Łk 22,8-20

[656] Zob. Łk 22,19.

[657] Jan Paweł II, *Ecclesia de Eucharistia*, 11.

[658] Tamże.

Ku Getsemani

W przekazie dwóch pierwszych ewangelii Jezus zaraz po ustanowieniu Eucharystii zrobił coś, co wprawiłoby w zdumienie każdego Izraelitę. Mateusz pisze: „Gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i, odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: «Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje». Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: «Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. Lecz powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę z wami nowy, w królestwie Ojca mojego». Po odśpiewaniu hymnu wyszli ku Górze Oliwnej" (Mt 26,26-30).

Ewangelia według św. Marka podobnie relacjonuje: „Gdy jedli, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał i dał im mówiąc: «Bierzcie, to jest Ciało moje». Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie dał im, i pili z niego wszyscy. I rzekł do nich: «To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana. Zaprawdę, powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę nowy w królestwie Bożym». Po odśpiewaniu hymnu wyszli w stronę Góry Oliwnej" (Mk 14,22-26). **Łk 22,8-20**

W obu przekazach Jezus uroczyście ogłosił, że nie będzie pił „z owocu winnego krzewu" aż do nadejścia królestwa Bożego. Po trzecim kielichu paschalnym, zaraz po zakończeniu wieczerzy, należało jednak jeszcze wypić czwarty kielich – kielich chwały. Jezus natomiast zapewnił, że nie będzie pił więcej wina. Jak wszyscy Żydzi, po wypiciu trzeciego kielicha Jezus i Jego uczniowie „odśpiewali hymn". Żaden jednak z ewangelistów nie sugeruje, aby wypito ostatni kielich wieczerzy paschalnej – czwarty obowiązkowy kielich wina. Zamiast tego ewangeliści mówią, że wszyscy wyszli z Wieczernika i udali się na drugą stronę doliny, na Górę Oliwną.

A zatem Jezus nie zakończył ostatniej uczty paschalnej. Jest to ważna okoliczność, gdyż Jezus nie tylko zmienił samą wieczerzę, koncentrując się na własnym ciele i krwi, a nie na ciele baranka paschalnego, ale też świadomie nie dokończył liturgii paschalnej, przysięgając nie pić więcej „z owocu winnego krzewu" i wychodząc z Wieczernika bez spożycia ostatniego kielicha. Uczniowie, widząc takie postępowanie Mistrza, musieli być wstrząśnięci. Zawsze bowiem celebracje Paschy, w których uczestniczyli, kończyły się uroczystym wypiciem czwartego kielicha, kielicha Hallelu, czyli kielicha chwały. Teraz jednak Pascha została przerwana – nie została dokończona. Ich Mistrz wyszedł do Getsemani.

Jezus w Ogrodzie Oliwnym, ogarnięty trwogą, trzykrotnie zwracał się do Ojca, mówiąc o „kielichu", który ma wypić. Jako że Jezus dopiero co wyszedł z Wieczernika – noc paschalna wciąż trwała – wydaje się, iż mówił On o ostatnim kielichu liturgii paschalnej – o czwartym kielichu – o kielichu chwały. Podczas ostatniej wieczerzy Jezus utożsamił swoje ciało z ofiarą nowej Paschy. O jednym z kielichów liturgii paschalnej powiedział, że jest to Jego krew, która ma być wylana na odpuszczenie grzechów. Niewątpliwie Jezus wskazał na siebie jako na nowego baranka paschalnego, co sugerowało, że zanim nowa Pascha dobiegnie końca, umrze. Taki bowiem los spotykał baranka paschalnego. Poprzez słowa ustanowienia Eucharystii i modlitwę w Ogrójcu Jezus wplótł swój los w żydowską liturgię paschalną.

Łk 22,8-20

Po pojmaniu i skazaniu na śmierć, Jezus został wydany na ukrzyżowanie. Przez cały czas trwania tej udręki Jezus nie pił „z owocu winnego krzewu". Mateusz pisze, że „gdy Go wyszydzili, zdjęli z Niego płaszcz, włożyli na Niego własne Jego szaty i odprowadzili Go na ukrzyżowanie. Wychodząc spotkali pewnego człowieka z Cyreny, imieniem Szymon. Tego przymusili, żeby niósł krzyż Jego. Gdy przyszli na miejsce zwane Golgotą, to znaczy Miejscem Czaszki, dali Mu pić wino zaprawione goryczą. Skosztował, ale nie chciał pić. Gdy Go ukrzyżowali, rozdzielili

między siebie Jego szaty, rzucając o nie losy. I siedząc tam, pilnowali Go" (Mt 27,31-36). Ewangelia według św. Mateusza mówi to samo, ale jeszcze dobitniej: „Tam dawali Mu wino zaprawione mirrą, lecz On nie przyjął" (Mk 15,23).

Według starożytnego zwyczaju żydowskiego człowiekowi skazanemu na śmierć podawano wino. W Talmudzie czytamy: „Kiedy prowadzą kogoś na stracenie, dają mu kielich wina zaprawiony odrobiną kadzidła, aby otępić jego zmysły, jak powiedziano: «Daj mocny trunek temu, kto ma zginąć, i wino zgnębionemu na duchu» (Prz 31,6). Powiadano także, iż szlachetne niewiasty z Jerozolimy ofiarowywały i przynosiły ten napój"[659].

Talmud wyjaśnia, że skazańcowi dawano wino w drodze na krzyż: był to uczynek miłosierdzia, mający na celu przytłumienie jego zmysłów przed czekającym go straszliwym cierpieniem śmierci krzyżowej. Odmowa Jezusa mogła oznaczać, że nie chciał On, aby w jakikolwiek sposób zmniejszano ból Jego męki. Chciał dokończyć Paschę w pełni świadomy.

Łk 22,8-20

W ostatniej chwili życia, tuż przed śmiercią, Jezus wypił napój „z owocu winnego krzewu". Dwie pierwsze ewangelie przekazują, że ktoś ze stojących pod krzyżem „wziął gąbkę, napełnił ją kwaśnym winem[660], włożył na trzcinę i dał Mu pić" (Mk 15,36; Mt 27,48). Jan zaś pisze, że Jezus nie tylko spożył kwaśne wino w chwili egzekucji, ale sam o nie poprosił: „Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: «Pragnę». Stało tam naczynie pełne kwaśnego wina. Nałożono więc na hizop gąbkę nasączoną winem i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował wina, rzekł: «Dokonało się!». I skłoniwszy głowę, oddał ducha" (J 19,28-30). A zatem Jezus ostatecznie wypił czwarty kielich żydowskiej Paschy. Zakończył ostatnią wieczerzę. Nie dokonał tego w Wieczerniku, lecz na krzyżu, w chwili śmierci.

[659] *Sanh*. 43a.

[660] Dosłowne tłumaczenie. Biblia Tysiąclecia tłumaczy to jako ocet.

Niewątpliwie przez opóźnienie spożycia czwartego kielicha Jezus przedłużył swoją ostatnią ucztę paschalną, tak by objęła ona również Jego mękę i śmierć. W ten sposób ostatnia wieczerza nie była jedynie symbolicznym przedstawieniem tego, w jaki sposób Jezus miał umrzeć. Był to proroczy znak, który bezpośrednio poprzedzał Jego mękę i śmierć; pozostawał on niekompletny dopóty, dopóki Jego życie nie dobiegło końca. Wraz ze spożyciem ostatniego kielicha własna ofiara Jezusa miała się dopełnić, a Jego krew miała zostać „wylana", tak jak krew baranków ofiarowywanych w świątyni. W obchodach Paschy ofiara z baranka poprzedzała spożywanie jego mięsa. W tym przypadku jednak, ponieważ Jezus musiał ustanowić nową Paschę przed swoją śmiercią, dokonał jej uprzedniego uobecnienia, będąc równocześnie ofiarnikiem i ofiarą.

Łk 22,8-20

Czekając z wypiciem czwartego kielicha paschalnego aż do śmierci, Jezus zjednoczył ostatnią wieczerzę ze swoją śmiercią na krzyżu. Odmawiając picia z owocu winnego krzewu aż do chwili, gdy miał wydać ostatnie tchnienie, połączył ofiarowanie siebie pod postacią chleba i wina z ofiarą na Kalwarii. Oba te akty stanowią jedność: „Oto ciało moje, za was wydane" (zob. Łk 22,19). Oba zostały spełnione „na odpuszczenie grzechów" (Mt 26,28). Oba dokonały się „jako okup za wielu" (Mk 10,45). Przez ostatnią wieczerzę Jezus przemienił krzyż w Paschę, a za pomocą krzyża przekształcił ostatnią wieczerzę w ofiarę[661].

Odmawiając wypicia ostatniego kielicha uczty paschalnej aż do ostatnich chwil życia Jezus zebrał wszystko, co wydarzyło się od Wielkiego Czwartku do Wielkiego Piątku – zdradę, wieczerzę, konanie w Ogrójcu, mękę i śmierć – i włączył to w nową Paschę, która miała być odtąd sprawowana „na Jego pamiątkę". Jako pamiątka Jego nowej Paschy Eucharystia uobecnia zatem nie tylko to, co Jezus uczynił w Wieczerniku; uobecnia także ofiarę Jezusa na Kalwarii.

[661] Zob. B. Pitre, *Jezus i żydowskie korzenie Eucharystii*, Kraków 2022, 189-190.

Najstarszy przekaz o łamaniu chleba

Przekaz Pierwszego Listu do Koryntian jest najstarszym fragmentem mówiącym o praktyce Eucharystii w pierwotnym Kościele[662]: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czy nie jest udziałem we Krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa? Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba" (1 Kor 10,16-17).

Pisząc o „kielichu błogosławieństwa", Paweł Apostoł nawiązuje do ostatniej wieczerzy Jezusa i trzeciego kielicha uczty paschalnej. Błogosławieństwo nad posiłkiem zawierało trzy elementy: uwielbienie Boga, dziękczynienie za Ziemię Świętą i jej owoce oraz prośbę o opiekę nad Jerozolimą. To błogosławieństwo w czasach Jezusa mogło brzmieć: „Błogosławiony jesteś, Panie, nasz Boże, Królu Wszechświata, który zasilasz cały świat w swojej dobroci i miłosierdziu. Ty dajesz Twój chleb każdemu stworzeniu. Dzięki składamy Tobie, Panie, nasz Boże, ponieważ przekazałeś nam w dziedzictwo upragnioną ziemię, abyśmy spożywali jej owoce i sycili się Twoją dobrocią. Błogosławiony jesteś, Panie, za ziemię i za pożywienie. Zmiłuj się, Panie, nasz Boże, nad Izraelem, Twoim narodem, nad Twoim miastem Jeruzalem i nad Syjonem, mieszkaniem Twojej chwały, i nad Twoim ołtarzem i nad sanktuarium. Błogosławiony jesteś, Panie, budujący Jeruzalem"[663]. **Łk 22,8-20**

Swoje pouczenie Paweł rozpoczyna od dwóch pytań retorycznych: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czy nie jest udziałem we Krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa?". Nawiązując do trzeciego kielicha sederowego Paweł dwukrotnie używa terminu *koinonia*, który tłumaczony jest jako „udział" (łac. *communio*). Termin ten oznacza tutaj niezwykle głęboką więź z Chrystusem. Sformuło-

662 Zob. P. Łabuda, *Listy Apostoła Pawła. Wprowadzenie i omówienie*, cz. I, Tarnów 2013, 211-215.

663 A. Tronina, *„Kielich błogosławieństwa" (1 Kor 10,16) u źródeł liturgii eucharystycznej*, w: *Biblia o Eucharystii*, red. S. Szymik, Lublin 1997, 174-175.

wanie „Krew Chrystusa" niewątpliwie przywołuje myśl o zbawczej śmierci na Jezusa krzyżu.

Pisząc o „chlebie, który łamiemy", Paweł nawiązuje do posiłków żydowskich, zwrot „łamać chleb" oznacza bowiem posiłek. Motyw chleba połączony z kielichem błogosławieństwa, nabiera tu jednak wymiaru religijnego. Wskazuje, że wierni, którzy go łamią, wchodzą w komunię z „Ciałem Chrystusa" Źródła dla takiej myśli apostoła Pawła należy szukać w starotestamentalnych „chlebach obecności" – „chlebach Oblicza" (Wj 35,13). Spożywanie takiego chleba służyło nawiązaniu osobowej więzi, którą nazwać można komunią. Ta osobowa komunia tworzy się między człowiekiem a Bogiem. Chleby obecności wskazywały na obecność Boga, natomiast Jezus podczas ostatniej wieczerzy daje apostołom Chleb – prawdziwe swoje Ciało.

Oddzielne mówienie o Krwi i Ciele Chrystusa akcentuje Jego zbawczą śmierć. Oddzielenie bowiem krwi od ciała w wyobrażeniach semickich oznacza śmierć. Krew była dla Izraelitów symbolem życia. Ponieważ wierni uczestniczą w Ciele i we Krwi Chrystusa, oznacza to, że sprawując Eucharystię, uczestniczą w Jego śmierci i przyjmują na siebie zbawcze dary z niej płynące. Ponieważ zaś jest to Ciało i Krew Chrystusa, który jest „Panem", a „Pan" oznacza u Pawła Zmartwychwstałego, stąd udział w Eucharystii jest także udziałem w zmartwychwstaniu Chrystusa[664]. Uczestnicy wspólnej Eucharystii stają się jednością: „Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba" (1 Kor 10,17). Podstawą tej jedności jest fakt spożywania tego samego chleba.

Łk 22,8-20

W dalszej części listu, w rozdziale jedenastym, Paweł koncentruje się na porządku zebrań liturgicznych[665], starając się wpłynąć na postępowanie członków gminy w Koryncie. Apostoł stwierdza: „Nie pochwalam was i za to, że schodzicie się razem nie na lepsze, ale ku gorszemu. Przede wszystkim słyszę – i po części wierzę – że zdarzają się między wami spory, gdy schodzicie

[664] Zob. E.J. Jezierska, *Udział w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa*, w: *Eucharystia*, red. J. Krucina, Wrocław 1987, 168.

[665] Zob. 1 Kor 11,2-34.

się razem jako Kościół. Zresztą nawet muszą być wśród was rozdarcia, żeby się okazało, którzy są wypróbowani. Tak więc, gdy się zbieracie, nie ma u was spożywania Wieczerzy Pańskiej. Każdy bowiem już wcześniej zabiera się do własnego jedzenia, i tak się zdarza, że jeden jest głodny, podczas gdy drugi nietrzeźwy. Czyż nie macie domów, aby tam jeść i pić? Czy chcecie znieważać Boże zgromadzenie i zawstydzać tych, którzy nic nie mają? Cóż wam powiem? Czy będę was chwalił? Nie, za to was nie chwalę!" (1 Kor 11,17-22).

Przesłanie apostoła Pawła rozpoczyna się od wzmianki, że chrześcijanie zbierają się na wspólnych zgromadzeniach. Odbywały się one w domach prywatnych. Wywód apostoła świadczy o tym, że sprawowanie Eucharystii we wspólnocie łączyło się z chrześcijańskimi agapami. Podczas tych spotkań spożywano wspólny posiłek i celebrowano Eucharystię. Dopiero później w Kościele doszło do rozdzielenia obydwu tych uczt – agapy i, po jej zakończeniu, Eucharystii.

Apostoł Paweł, pouczając, że Eucharystia jest sakramentem budującym wspólnotę Kościoła, oraz udzielając wskazówek co do tego, jak powinna ona przebiegać, a także piętnując niewłaściwe postępowanie niektórych, mówi o jej ustanowieniu. Przekaz ten jest najstarszym świadectwem ustanowienia Eucharystii. „Ja otrzymałem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy połamał i rzekł: «To jest Ciało moje za was wydane. Czyńcie to na moją pamiątkę». Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: «Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pić będziecie, na moją pamiątkę»" (1 Kor 11,23-25).

Zaparcie się Piotra Łk 22,54-62

„Schwycili Go więc, poprowadzili i zawiedli do domu najwyższego kapłana. A Piotr szedł z daleka. Gdy rozniecili ogień na środku dziedzińca i zasiedli wkoło, Piotr usiadł także między nimi. A jakaś służąca, zobaczywszy go siedzącego przy ogniu, przyjrzała mu się uważnie i rzekła: «I ten był razem z Nim». Lecz on zaprzeczył temu, mówiąc: «Nie znam Go, kobieto». Po chwili zobaczył go ktoś inny i rzekł: «I ty jesteś jednym z nich». Piotr odrzekł: «Człowieku, nie jestem». Po upływie prawie godziny jeszcze ktoś inny począł zawzięcie twierdzić: «Na pewno i ten był razem z Nim; jest przecież Galilejczykiem». Piotr zaś rzekł: «Człowieku, nie wiem, co mówisz». I w tej chwili, gdy on jeszcze mówił, kogut zapiał. A Pan obrócił się i spojrzał na Piotra. Wspomniał Piotr na słowo Pana, jak mu powiedział: «Dziś, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz». Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał" (Łk 22,54-62).

Kajfaszowy pałac

Schodząc z zachodniego wzgórza Jerozolimy, gdzie usytuowany jest Wieczernik, po prawej stronie znajduje się teren należący dziś do ojców asumpcjonistów. Prowadzone wykopaliska wydobywają na światło dzienne coraz to nowe pamiątki Jerozolimy chrześcijańskiej. Szczególnym miejscem jest kamienna droga – schody prowadzące do doliny Tyropeonu. Stając u jej szczytu, można wyobrazić sobie przechodzącego tędy wielokrotnie Jezusa z uczniami. W pobliżu kamiennych schodów można zobaczyć wiele innych niezwykłych pamiątek. Jest tu ulica z czasów bizantyjskich, cmentarz, dom z V wieku i liczne pozostałości architektoniczne z epoki chrześcijańskiej.

Obok starożytnych schodów znajduje się kościół. Wznosi się on nad grotą, która w starożytności służyła celom kultycznym, o czym świadczą liczne krzyżyki namalowane na jej ścianach. Ojcowie asumpcjoniści sądzą, że tu właśnie, na terenie dawnego pałacu Kajfasza, wznosił się kościół św. Piotra, który był wzmiankowany przez pielgrzymów, a grota pod dzisiejszą świątynią ma być tą, w której w noc poprzedzającą mękę uwięziony był Jezus.

Trudno powiedzieć, czy rzeczywiście krypta kościoła, identyfikowana jako więzienie Jezusa, w czasach Kajfasza rzeczywiście pełniła tę funkcję. Warto jednak zwrócić uwagę na fragmenty mozaik, które wskazują, że w miejscu tym wielokrotnie budowano świątynie. Mozaiki te pozwalają na przypuszczenie, że w miejscu tym stał kościół upamiętniający skruchę Piotra *in Gallicantu* („tam, gdzie piał kogut"). Grotę pod kościołem uważano za miejsce, gdzie apostoł się schronił, aby gorzko zapłakać[666].

Prawdziwa historia

Łk 22,54-62

Zaparcie się Piotra było trudnym doświadczeniem tak dla niego samego, jak i dla całej wspólnoty. Oto bowiem ten, który został przez Jezusa wybrany na pierwszego apostoła, okazał się człowiekiem słabym i tchórzliwym. Z pewnością wspólnota uczniów nie wymyśliła tego wydarzenia. Umieszczenie tego epizodu w Ewangelii według św. Marka, będącej w dużej mierze zapisem świadectwa Piotra, służy potwierdzeniu jego pokory – nie starał się on pomniejszać swojej ludzkiej słabości. Opisując postawę Piotra, Marek pokazuje go takim, jakim on był, wraz z jego słabościami. Daje jednak także do zrozumienia, że nawet taki uczeń może zasłużyć na zaufanie Pana. Trzeba tylko, aby starał się podnieść ze swojego upadku. Jeśli mimo wszystko wytrwa do końca i pozostanie wierny swojemu Mistrzowi, to zostanie zbawiony. Będzie miał udział we wspólnocie z Jezusem, który zawsze jest

[666] Zob. D. Baldi, *W Ojczyźnie Chrystusa*, 105-106.

gotów wybaczać wszystko[667]. Przekaz o zaparciu się Piotra znajduje się we wszystkich ewangeliach[668].

Jan Marek na prośbę wspólnoty rzymskiej zapisał to, co w Rzymie opowiedział mu Piotr. Najpierw podaje, że po pojmaniu Jezusa zaprowadzono Go do „najwyższego kapłana, u którego zebrali się wszyscy arcykapłani, starsi i uczeni w Piśmie" (Mk 14,53). Piotr zaś szedł za swoim Mistrzem w pewnym oddaleniu. Wszedł na dziedziniec pałacu najwyższego kapłana i tam grzał się przy ogniu wraz ze służbą. Po raz pierwszy wyparł się Jezusa przed służącą, a następnie wyszedł na zewnątrz. W tym momencie rozległo się pierwsze pianie koguta, które Piotr mógł potraktować jako swoiste ostrzeżenie, ale tak się nie stało. Tutaj po raz drugi zaparł się przed tą samą służącą, a potem po raz trzeci, po słowach jednego ze stojących przy ognisku. Wówczas dało się słyszeć kolejne pianie koguta, które przypomniało Piotrowi o zapowiedzi Jezusa. Słysząc je, Piotr zapłakał.

Łk 22,54-62

W opisie Mateusza informacja o wejściu Piotra na dziedziniec pałacu najwyższego kapłana jest oddzielona od opisu trzykrotnego się jego zaparcia (sceną procesu Jezusa przed Wysoką Radą). Przebywając na dziedzińcu, po raz pierwszy wyparł się Jezusa przed służącą, a potem przed wszystkimi siedzącymi przy ogniu. Następnie wyszedł na dziedziniec zewnętrzny i tam zaparł się po raz trzeci. Wówczas zapiał kogut, co przypominało Piotrowi o zapowiedzi Mistrza. Piotr wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał.

W przekazie Łukasza Piotr przez cały czas przebywał na dziedzińcu arcykapłana i wraz z innymi grzał się przy ogniu. Po raz pierwszy zaparł się Jezusa przed służącą, drugi raz przed innym sługą, a po upływie około godziny przed kimś jeszcze. Wówczas słychać było pianie koguta (jedno). Jezus, który przez cały ten czas przebywał na tym samym dziedzińcu i był świadkiem zachowania Piotra, spojrzał na niego, a ten przypomniał

[667] Zob. V. Messori, *Umęczon pod Ponckim Piłatem?*, Kraków 1996, 321.

[668] Zob. Mt 26,58.69-75; Mk 14,54.66-72; Łk 22,54-62; J 18,15-18.25-27.

sobie o zapowiedzi tego, co właśnie się wydarzyło. Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał.

Wersja czwartej ewangelii nieco odbiega od przekazów synoptycznych. Jej część wstępna jest dłuższa i oddzielona od opisu trzykrotnego zaparcia się przesłuchaniem Jezusa przed Annaszem. Piotr, przyprowadzony przez Jana, przebywał na dziedzińcu arcykapłana i grzał się przy ognisku. Wyparł się Jezusa najpierw przed służącą w obecności wszystkich stojących przy ognisku, potem po słowach przebywających na dziedzińcu, a po raz trzeci po wypowiedzi tego, któremu w Ogrodzie Oliwnym odciął ucho. Na koniec rozległo się pianie koguta. Znamienne, że w opisie Jana nie ma mowy o tym, że Piotr zapłakał. W teologicznym ujęciu czwartego ewangelisty ta swoista rehabilitacja Piotra znalazła się bowiem dopiero po zmartwychwstaniu Jezusa[669].

Judasz

Wydarzenia w Ogrodzie Oliwnym zakończyły się aresztowaniem Jezusa. Ciekawa jest uwaga Marka: „Zjawił się Judasz [...]. A zdrajca dał im taki znak: «Ten, którego pocałuję, to On; chwyćcie Go i prowadźcie ostrożnie!»" (Mk 14,43-44). Dlaczego Judasz powiedział: „Prowadźcie Go ostrożnie"? Dbał o Jezusa? Troszczył się o Niego? Historia Judasza jest dramatyczna. Po dziś dzień nazywany jest przez wszystkich zdrajcą Jezusa. Był on bowiem tym, który zdradził swojego Mistrza, licząc na materialne korzyści. Dla Judasza najważniejszym bowiem w życiu był on sam. Niezwykły jest apokryf o dziejach Judasza[670].

Łk 22,54-62

Po wydarzeniach, które miały miejsce w Betanii w domu Szymona Trędowatego, gdy kobieta rozbiła alabastrowy flakonik z olejkiem nardowym i namaściła nim Jezusa, „Judasz Iskariota, jeden z Dwunastu, poszedł do arcykapłanów, aby im Go wydać. Gdy to usłyszeli, ucieszyli się i przyrzekli dać mu pieniądze. Odtąd

669 Zob. J 21,15-17.

670 Zob. Cz. Bartnik, *Judasz Iskariota – historia i teologia*, „Collectanea Theologica" 58(1988), 5-17.

szukał dogodnej sposobności, jak by Go wydać" (Mk 14,10-11). Judasz[671] zatem otrzymał to, czego oczekiwał, czego pragnął – za wydanie Mistrza miał dostać pieniądze. Mateusz pisze, że „wyznaczyli mu trzydzieści srebrników" (Mt 26,15). Nie było to dużo, lecz dla Judasza dobre było i to[672]. Miał za to wskazać miejsce, gdzie przebywał Jezus. Podczas świąt Paschy do Jerozolimy przybywało bardzo wielu pielgrzymów, arcykapłani zaś i uczeni w Piśmie chcieli uniknąć „wzburzenia między ludem" (Mk 14,2). Dlatego potrzebny był Judasz, który miał doprowadzić ich do Jezusa.

Dlaczego jednak Judasz, zdradzając swojego Mistrza, powiedział: „Chwyćcie Go i wyprowadźcie ostrożnie?" – czy też, jak inni tłumaczą greckie słowo *asfalos* – „wyprowadźcie Go bezpiecznie" (Mk 14,44)? Być może bał się, że Jezus, posiadając niezwykłą moc, mógł wymknąć się wysłanym przez Żydów żołnierzom. A może lękał się, aby oprawcy nie zabili Jezusa – On miał być bowiem doprowadzony przed majestat arcykapłana. Nie da się jednak wykluczyć, że wierzył, iż Jezus rzeczywiście

Łk 22,54-62

[671] Judasz występuje z przydomkiem „Iskariota". Niektórzy uważają, że przydomek ten pochodzi od aramejskiego rzeczownika *seqer* („kłamstwo") bądź od przymiotnika *isqaria* („fałszywy"). Uznając takie jego pochodzenie, wskazują oni, że przydomek ten nadano mu już po jego zdradzie i śmierci, jako „mężowi kłamstwa". Według innych nazwa „Iskariota" świadczy o tym, że Judasz był członkiem wspólnoty sykkaryjczyków, ugrupowania fanatyków, stawiających zbrojny opór władzom rzymskim. Zabijali oni podstępnie sztyletami swych przeciwników (łac. *sicca* – „sztylet"). W takim przypadku przydomek „Iskariota" odnosiłby się do przeszłości Judasza, przed powołaniem go na apostoła. Wydaje się jednak, że określenie „Iskariota" brzmiało pierwotnie: *isz Karjot*, co oznacza: „mąż z [miasta] Kariot". Znaczyłoby to, że Judasz pochodził z miasta w południowej Judei (zob. Joz 15,25).

[672] Trudno dziś dokładnie określić, jaką kwotę otrzymał Judasz. Wszystkie bowiem monety, począwszy od denara, były ze srebra. Jeśli zatem było to trzydzieści denarów, to suma ta odpowiadałaby miesięcznemu wynagrodzeniu robotnika. Trzydzieści srebrników to również ustanowione przez Prawo odszkodowanie za zabitego niewolnika: „Gdyby zaś wół zabódł niewolnika lub niewolnicę, jego właściciel winien wypłacić ich panu trzydzieści syklów srebrnych, wół zaś będzie ukamienowany" (Wj 21,32). Inni zwracają uwagę, że w Księdze Zachariasza pojawia się proroctwo, iż taka kwota zostanie zapłacona za Mesjasza (zob. Za 11,12). Zob. A. Paciorek, *Ewangelia według św. Mateusza. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, cz. 2: *Rozdziały 14-28* (Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament I/2), Częstochowa 2008, 545-546.

objawi swoją moc. Gdyby bowiem rzeczywiście się tak stało, wtedy byłby dumny, że to dzięki niemu. Wtedy wszyscy byliby mu wdzięczni. Można powiedzieć, że Judasz był przygotowany na każdą ewentualność. Zapomniał tylko o tym, że prawda zawsze zwycięża. I co najgorsze – nie był zdolny do skruchy z powodu popełnionego zła. Nie umiał jak Piotr zapłakać nad swoją niegodziwością. Nie wierzył w przebaczającą miłość Chrystusa.

Spełniona zapowiedź

W Wieczerniku Jezus zapowiedział: „Powiadam ci, Piotrze, nie zapieje dziś kogut, a ty trzy razy wyprzesz się tego, że Mnie znasz" (Łk 22,34). Stało się to po tym, jak wśród uczniów powstał spór, „który z nich zdaje się być największy" (Łk 22,24). Odnosząc się do tej kwestii, Jezus wyjaśnił swoim uczniom, że ich drogą jest służba. Radując się zaś z tego, że uczniowie wytrwali przy Nim, przekazał im królestwo, aby jedli i pili, ale także zasiadali na tronie i sprawowali sąd. Wówczas też, w Wieczerniku, Jezus obiecał Piotrowi szczególne wsparcie. Oświadczył: „Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiać jak pszenicę; ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj twoich braci»" (Łk 22,31-32).

Łk 22,54-62

Słowa „Szymonie!, Szymonie!" podkreślają doniosłość chwili. Jezus, zwracając się do Piotra, przypomniał mu o działalności szatana w świecie. Zły duch, który kusił Jezusa u początku Jego publicznej działalności[673] i który wszedł w serce Judasza[674], podjął i wciąż będzie podejmował próby kuszenia, próby oddzielania uczniów od Mistrza. Będzie dążył do tego, aby wprowadzić wśród nich zamęt. Będzie starał się naruszyć ich jedność, miłość, zaufanie do Mistrza. Jezus jednak oświadczył, że modli się szczególnie za Piotra, aby nie ustała jego wiara i aby utwierdzał braci (Łk 22,31-32). Polecił mu: „A ty, nawróciwszy się, utwier-

[673] Zob. Łk 4,1-12.

[674] Zob. Łk 22,3.

dzaj twoich braci" (Łk 22,32)[675]. A zatem nawrócenie Piotra – jak zapowiedział Jezus – poprzedzi jego misję utwierdzania braci. Jezus przewidział zaparcie się Piotra. Wydaje się, że próba, jakiej poddana została jego wiara, była konieczna, aby mógł on oczyścić się ze swojej pychy i samozadowolenia. Doświadczając swojej słabości, będzie bardziej wyrozumiały dla słabości innych[676].

Słysząc słowa Jezusa, Piotr stanowczo zaprotestował: „Panie, z Tobą gotów jestem iść nawet do więzienia i na śmierć" (Łk 22,33). W Wieczerniku wydawało się Piotrowi, że dla Jezusa jest gotów znieść największe utrapienia. Gotów był na więzienie, a nawet na śmierć. Był porywczy w swoich deklaracjach, zadufany w sobie. Ta pewność siebie wkrótce jednak zostanie poddana bolesnej próbie. Jezus wyraźnie zapowiedział: „Powiadam ci, Piotrze, nie zapieje dziś kogut, a ty trzy razy wyprzesz się tego, że Mnie znasz" (Łk 22,34). Kategoryczne deklaracje Piotra jeszcze dziś – zanim nastanie ranek – okażą się próżne. Piotr-Skała w rzeczywistości okaże się kimś nieugruntowanym. Sam okaże się nikim. Jezus znał Piotra i nie odebrał mu imienia, którym go wcześniej obdarzył. W przyszłości dzięki Bożej łasce stanie się on rzeczywistą opoką Kościoła i wzorem wierności. Zapowiedziany przez Jezusa kryzys nadszedł. Piotr rzeczywiście zaparł się Pana.

Łk 22,54-62

Szedł za Jezusem z daleka

Po pojmaniu Jezusa Piotr szedł za Nim – „szedł z daleka"[677]. Pisząc o podążającym z Jezusem Piotrze, autor trzeciej ewangelii stwierdza, że Piotr *akoloutheo*, czyli „podąża" za Jezusem, „towarzyszy" Mu. Jest to ten sam czasownik, który występuje

[675] Biblia Tysiąclecia oddaje ten fragment: „Ty ze swej strony utwierdzaj twoich braci" (Łk 22,32). Czasownik *epistrefo* należy tu bowiem odczytywać nie tyle jako „ze swej strony", ile jako „gdy ty powrócisz", „gdy się nawrócisz". Zob. Z. Kiernikowski, *Posługa Piotra (Łk 22,31-32). Przewodniczenie w nawracaniu*, w: *Pan moją mocą i pieśnią (Ps 118,14)*, red. S. Hałas, P. Włodyga, Kraków 2006, 94-95; F. Mickiewicz, *Ewangelia według św. Łukasza*, cz. 2, 464.

[676] Zob. Z. Kiernikowski, *Posługa Piotra (Łk 22,31-32)*, 87-94.

[677] Zob. Mk 14,54; Mt 27,57; Łk 22,54.

w opisie powołania Piotra, Jakuba i Jana, gdzie ewangelista pisze: „Zostawili wszystko i poszli za Nim" (Łk 5,11). Być może poprzez to leksykalne nawiązanie Łukasz chce podkreślić, że Piotr nawet w tak trudnej chwili usiłował wypełniać swoje zadanie, do którego został wezwany jako uczeń Jezusa. Jego Mistrz został pojmany, on jednak mimo wszystko szedł za Nim. Piotr podążał za Jezusem, choć – jak zaznaczą ewangeliści – utrzymywał bezpieczny dystans. Podążając za Mistrzem, troszczył się o samego siebie. Dlaczego tak właśnie się zachowywał? Niewątpliwie czuł, że powinien być blisko Mistrza. Kierowała nim też ciekawość – chciał się przekonać, jak potoczą się dalsze wydarzenia. Mateusz pisze: „Piotr szedł za Nim z daleka, aż do pałacu najwyższego kapłana. Wszedł tam na dziedziniec i usiadł między służbą, aby widzieć, jaki będzie wynik" (Mt 26,58). Można powiedzieć, że szedł za Jezusem, ale „swoją drogą" – drogą Piotra. Piotr był rzeczywiście gotów umrzeć za Jezusa: wydobył miecz, by Go bronić, ryzykując własną śmierć. Nie zrozumiał jednak wszystkiego. W pewnych sytuacjach był w stanie dawać wyraz swojej bezgranicznej miłości do Pana, aby w innej wyprzeć się Go. Pan nie był jeszcze dla niego wszystkim.

Łk 22,54-62

Piotr i pewien uczeń

Jedynie Jan podaje, w jaki sposób Piotr dostał się na dziedziniec. Oto jakiś uczeń wszedł z Jezusem na dziedziniec pałacu arcykapłana. Wszedł, gdyż był znany arcykapłanowi. Kiedy jednak zobaczył, że Piotr pozostał na zewnątrz, wrócił, aby go wprowadzić. Nie wiadomo, kim był ten uczeń – komentatorzy snują różne domysły. Tradycja kościelna identyfikowała owego „innego ucznia" z apostołem Janem, utożsamiając go z „umiłowanym uczniem" z innych tekstów czwartej ewangelii. Być może syn Zebedeusza dostarczał ryby z jeziora Genezaret, dzięki czemu był znany ludziom arcykapłana. Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak, że uczeń ten nie należał do grona Dwunastu. Niektórzy komentatorzy sądzą, że był on ukrytym uczniem Jezusa (jak Nikodem czy Józef z Arymatei), i utożsamiają go z Janem Prezbi-

terem, który później opuścił Jerozolimę i przeniósł się do Efezu. Inni owego ucznia identyfikują z Janem Markiem[678]. Pewne jest jedno: mógł wprowadzić Piotra na dziedziniec. Był on uczniem Jezusa. Nie zważając na nic, sprawił, że Piotr wszedł i stał się świadkiem wydarzeń, które miały się rozegrać.

Znasz Jezusa?

Piotr znalazł się między sługami pełniącymi nocną straż. Siedząc wraz z nimi przy ogniu, zamierzał obserwować przebieg wydarzeń. Chciał być blisko Jezusa, ale troszczył się też o własne bezpieczeństwo. O tej porze roku noce w Jerozolimie są chłodne. Stąd też na środku dziedzińca rozpalono ognisko. Każdy, kto chciał, mógł usiąść i ogrzać się. Piotr tak zrobił. Chciał sprawiać wrażenie, że był jednym z nich.

W świetle płomieni twarz Piotra była dobrze widoczna. Zwróciła na niego uwagę jakaś służąca. Przyglądnęła się mu bardzo uważnie, po czym stwierdziła: „I ten był razem z Nim" (Łk 22,56). Słowa kobiety wymagały jednoznacznej odpowiedzi. Na pewno nie była nikim ważnym. Łukasz pisze „jakaś", aby bardziej uwidocznić kontrast między nią a Jezusem, który powołał Piotra do swojej służby. Choć nie była nikim ważnym, to jednak jej słowa: „I ten był razem z Nim" – wystarczyły, aby naruszyć więź Piotra z Jezusem.

Łk 22,54-62

Piotr zaprzeczył: „Nie znam Go, kobieto!" (Łk 22,57). A właściwie należałoby powiedzieć, że nie tyle zaprzeczył, co raczej z całą mocą zanegował, odrzucił. Taki bowiem sens ma grecki czasownik *arneomai*. To gwałtowne odcięcie się od Jezusa sprawiło, że kobieta uwierzyła Piotrowi i dała mu spokój. Piotr z całą mocą wyparł się Jezusa. Jego oświadczenie: „Nie znam Go, kobieto" – w zamierzeniu było kłamstwem, ale w efekcie ukazało prawdę o słabości Piotra, o jego lęku przed ewentualnym niebezpieczeństwem. Piotr, nie

[678] Zob. S. Mędala, *Ewangelia według św. Jana. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, cz. 2: *Rozdziały 13-21* (Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament IV/2), 196-198.

chcąc narazić się na zdemaskowanie, wyparł się swojego Mistrza. Paradoksalnie – nic mu nie groziło. Wyparcie się Jezusa było na wszelki wypadek – gdyby jednak miało mu coś grozić, gdyby ktokolwiek kiedykolwiek chciał mu zarzucić, że był blisko Jezusa, Piotr zaparł się Go i dalej siedział przy ogniu, i grzał się.

Jesteś jednym z Jego uczniów?

Po pewnym czasie ktoś inny rozpoznał Piotra jako jednego z towarzyszy aresztowanego Jezusa: „I ty jesteś jednym z nich" (Łk 22,58). Być może ów człowiek widział Piotra we wspólnocie Jezusowej. Znamienne jest bowiem, że tym razem Piotr bez pytania został zaliczony do jednego z Jego uczniów. Piotr zdecydowanie zaprzeczył: „Człowieku! Nie jestem!" (Łk 22,58). Piotr zatem wyparł się nie tylko Jezusa, ale także jakiegokolwiek związku ze wspólnotą uczniów. Oświadczył, że nic go nie łączy z apostołami. Absolutnie nic – nawet pośrednio – nie łączy go z Jezusem. Wyparłszy się znajomości z apostołami przed bliżej nieznanym człowiekiem, Piotr pozostał przy ognisku i grzał się.

Łk 22,54-62

Jesteś Galilejczykiem?

Jeśli odczuwał zagrożenie ze strony sług arcykapłana, to winien oddalić się, szukać schronienia. Piotr jednak pozostał na dziedzińcu. Po upływie około godziny jeszcze ktoś rozpoznał w nim obcego i zaliczył do uczniów Jezusa z Nazaretu. Piotra mogło zdradzić pochodzenie: „Na pewno i ten był razem z Nim, jest przecież Galilejczykiem" (Łk 22,59). Mieszkańcy Galilei różnili się od Judejczyków choćby akcentem. Przypuszczenie to wygłosił „ktoś inny" – „jeden inny jakiś". A zatem znów nie był to nikt ważny, nikt znany. Domyślił się jednak, że Piotr musi pochodzić z Galilei. Wszystko na to wskazywało. Stwierdzenie „jesteś Galilejczykiem" w ustach mieszkańca Judei, szczególnie zaś Jerozolimy, miało wydźwięk zdecydowanie negatywny.

Między Judejczykami a Galilejczykami tlił się konflikt. Galilejczycy byli dumni ze swej przynależności do narodu wybranego, utrzymywali jednak stosunki z poganami. Gdyby chcieli

je zerwać, ustałby handel, a co za tym idzie także możliwości pracy i zarobku. Właśnie z powodu tych kontaktów – zwłaszcza w Jerozolimie – uważano Galilejczyków za „gorszych Izraelitów". Zarzucano im, że nie zachowują ściśle przepisów dotyczących ofiar w świątyni, nie zachowują ściśle Prawa. W czasach Jezusa zaliczano ich do tak zwanego ludu ziemi, który nie przestrzega Prawa Mojżeszowego. Galilejczycy nie mogli zbyt często bywać w świątyni jerozolimskiej. Często łamali także przepisy dotyczące czystości. Wytykano im odmienny dialekt. Wszystko to sprawiało, że określenie „Galilejczyk" miało negatywne zabarwienie. Trzecie zaparcie się Piotra: „Człowieku, nie wiem, co mówisz" (Łk 22,60) – ma najszerszy zakres. Choć dla wszystkich jest rzeczą oczywistą, że Piotr kłamał, to on na koniec wyparł się nawet swojego galilejskiego pochodzenia. A wszystko po to, aby przekonać innych, że absolutnie nic nie łączy go z Jezusem z Nazaretu ani z Jego uczniami. Piotr był gotów wyprzeć się wszystkiego, był gotów do wszelkiego kłamstwa – byle tylko nikt nie łączył jego osoby z Mistrzem z Nazaretu.

Łk 22,54-62

I wówczas rozległo się pianie koguta. Było ono sygnałem, że kończy się noc, a zaczyna się dzień. Pianie koguta potwierdziło to, co Jezus zapowiedział: Piotr trzy raz zaparł się swojego Mistrza. Trzy razy, to znaczy całkowicie się zaparł. Piotr przysiągł, że nie zna ani Jezusa, ani Jego towarzyszy! Przysiągł też, że nie jest z Galilei!

Pan spojrzał

Jedynie Łukasz podaje, że po pianiu koguta Jezus odwrócił się i spojrzał na Piotra. Komentatorzy w różny sposób wyjaśniają, w jakich okolicznościach się to stało. Mogło się to zdarzyć, gdy strażnicy wprowadzali Jezusa do sali przesłuchań lub gdy Jezus stał w jakiejś sali pałacu i w tej właśnie chwili spojrzał na Piotra przez okno. Możliwe jest także, że Piotr ujrzał obserwującego go Jezusa w swoim sercu.

Nie da się jednak wykluczyć, że Jezus przez cały czas znajdował na dziedzińcu, pilnowany przez strażników. Był też świadkiem zachowania Piotra. To przypuszczenie wydaje się najbar-

dziej prawdopodobne. Według bowiem przekazu Łukasza przesłuchanie Jezusa przez Wysoką Radę rozpoczęło się dopiero po wschodzie słońca. Do tego momentu Jezus znajdował się pod nadzorem straży[679]. A zatem mógł przebywać gdzieś na dziedzińcu pałacu arcykapłana.

Nie wiadomo, czy Jezus słyszał, jak Piotr po trzykroć wyparł się jakichkolwiek z Nim związków. Nie wiadomo także, czy Piotr był świadomy, że Jego Mistrz znajdował się blisko niego i że mógł go słyszeć. W każdym razie dopiero po trzecim zaparciu się apostoła Pan, który dotąd nie patrzył na swego ucznia, odwrócił się i spojrzał na niego. Łukasz pisze tylko: „Pan popatrzył na Piotra" (Łk 22,61). Nic więcej. Nie wiadomo, czy spojrzenie to zawierało w sobie wyrzut, wyrażało smutek czy kryło się w nim współczucie. Pewne jest jednak, że było ono na tyle wymowne, że przypomniało Piotrowi słowa zapowiedzi: „Dziś, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz" (Łk 22,61).

Łk 22,54-62

Słowa zapowiadające zaparcie się Piotra nie były oskarżeniem. Jezus chciał jedynie uświadomić porywczemu uczniowi prawdę o jego słabości, która nie pozwoli mu jeszcze pójść razem z Mistrzem na śmierć. Zapowiedź tę poprzedził zapewnieniem, że się modli za Piotra, aby w chwili kryzysu nie ustała jego wiara[680]. W swym boskim widzeniu przyszłości z pewnością miał na względzie także tę chwilę uporczywego wypierania się Piotra wszelkich z Nim więzi.

Patrząc na dziedzińcu pałacu arcykapłańskiego na Piotra, który wyparł się Go i wszystkiego, co z Nim się łączy, Jezus dał do zrozumienia, że nadal Mu na nim zależy. Spoglądając na Piotra, niejako zapewniał go, że On ze swej strony nie wyparł się swego ucznia i nie zerwał z nim więzi. Jezus patrzył na Piotra. I to spojrzenie sprawiło jego przemianę. Łukasz pisze, że Piotr „gorzko zapłakał" (Łk 22,62).

679 Zob. Łk 22,63-66.

680 Zob. Łk 22,32.

Przemiana Piotra

Piotr „wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał" (Łk 22,62). Przeżył nawrócenie. Aż do tej chwili przebywał w towarzystwie wrogo nastawionym do Jezusa i Jego uczniów. Przebywanie pośród nich w pewnej mierze mogło sugerować, że się z nimi identyfikuje. W końcu jednak Piotr porzucił ich, uświadamiając sobie wielkość swego grzechu, i gorzko zapłakał. Jego płacz wyrażał nie tylko wstyd, ale i skruchę, pozwalającą mu podnieść się z upadku i stanąć na równe nogi, aby w przyszłości wypełnić powierzone mu zadania.

Marek pisze, że „Piotr, wybuchając, płakał" (Mk 14,72). Można powiedzieć, jego płacz nie miał końca. Wspomnienie słów Jezusa, wzmocnione Jego spojrzeniem, było jak uderzenie laski Mojżesza o skałę. Rozbiło tę opokę i wypłynęła z niej rzeka łez. Są to nie tylko łzy Piotra, ale i każdego ucznia, który na wspomnienie słów Pana czuje, że jego serce staje się zdolne doświadczyć odnowy w uzdrawiającej wodzie łez pokuty i nawrócenia serca.

Jezus Królem J 18,28 – 19,16

„Gdy więc Piłat usłyszał te słowa, wyprowadził Jezusa na zewnątrz i zasiadł na trybunale, na miejscu zwanym Lithostrotos, po hebrajsku Gabbata. Był to dzień Przygotowania Paschy, około godziny szóstej. I rzekł do Żydów: «Oto król wasz!». A oni krzyczeli: «Precz! Precz! Ukrzyżuj Go!». Piłat rzekł do nich: «Czyż króla waszego mam ukrzyżować?». Odpowiedzieli arcykapłani: «Poza Cezarem nie mamy króla». Wtedy więc wydał Go im, aby Go ukrzyżowano. Zabrali zatem Jezusa" (J 19,13-16).

Prefekci Judei – władcy życia i śmierci

Okres namiestników rzymskich w Judei nastał wraz z zesłaniem syna Heroda Wielkiego, Archelaosa, do Galii (6 r. po Chr.). Od tego czasu Judea stała się prowincją rzymską. Jednym z jej namiestników – w randze prefekta – był Poncjusz Piłat[681]. Mianowany przez cesarza Tyberiusza prefekt często popadał w konflikty z narodem żydowskim. Już na początku swoich rządów Piłat nakazał wnieść sztandary z wizerunkiem cesarza do twierdzy Antonii: „Gdy jego żołnierze przybyli do Jerozolimy, nakazał im przynieść proporce będące symbolem Cezara. Proporce zostały przyniesione pod osłoną nocy, lecz ich obecność została niebawem odkryta. Wielu Żydów przybyło do Cezarei namówić prokuratora do usunięcia tych symboli. Przez pięć dni Piłat nie chciał ich wysłuchać, lecz szóstego zasiadł w fotelu sędziego. Gdy Żydzi zebrali się, kazał otoczyć

[681] Piłat, piąty z kolei prefekt rzymski, sprawował władzę w Judei od 26 do 36 roku po Chr. (wcześniejsi prokuratorzy to Koponiusz, Marek Ambibulus, Anniusz Rufus oraz Waleriusz Gratus). Historycy mówią o Piłacie jako o tyranie i okrutniku. Złożony został z urzędu przez cesarza Witeliusza.

ich kordonem żołnierzy i zagroził śmiercią, jeśli nie przestaną go dręczyć swoimi postulatami. Ci rzucili się na ziemię i odsłonili swoje karki, mówiąc, że wolą zginąć niż dopuścić do pogwałcenia przysługujących im praw. Piłat, nie chcąc zabijać tak wielu, ustąpił i zdjął proporce"[682]. „Innym razem użył świętego skarbu świątynnego, zwanego Korbanem, aby doprowadzić wodę do Jerozolimy przez akwedukt. Oburzony tłum złorzeczył Piłatowi, lecz ten posłał w motłoch żołnierzy przebranych za cywilów. Na dany sygnał, bunt żydowski został stłumiony kijami"[683]. W kolejnych latach swoich rządów Piłat zapisał się jako krwawy namiestnik cesarski. Winny był między innymi zamordowania galilejskich pielgrzymów zdążających do Jerozolimy[684], a także Samarytan, którzy chcieli wejść na górę Garizim. Odwołany ze stanowiska prefekta Judei, dotknięty licznymi nieszczęściami, miał popełnić samobójstwo. Liczne legendy i podania ukazują dramatyczne dzieje Piłata. Według jednej z nich[685], po samobójczej śmierci ciało byłego prokuratora zostało wrzucone do Tybru. Później dotarło do Rodanu, a w końcu wody Rodanu zaniosły zwłoki aż do pewnego górskiego stawu, niedaleko Jeziora Genewskiego. W każdy Wielki Piątek ciało Piłata wynurza się z jego wód i obmywa ręce. Te i podobne legendy utrwalają przekonanie o niegodziwości Piłata[686].

J 18,28 – 19,16

Według przekazu Józefa Flawiusza pierwszy prefekt Judei – Koponiusz (prefekt w latach 6-9), otrzymał od cesarza Oktawiana Augusta pełnię władzy „do prawa wydawania wyroków śmierci włącznie"[687]. A zatem prefekci rzymscy w Judei mieli taką władzę, jaka przysługiwała cesarzowi w Rzymie. Pod zarządem

682 Józef Flawiusz, *Wojna żydowska*, II, 9,2-3.

683 Tamże, II, 9,4.

684 Zob. Łk 13,1.

685 *Mors Pilati – Śmierć Piłata*.

686 Choć warto także pamiętać o przekonaniu Koptów, według których Piłat po pewnym czasie, pod wpływem swojej żony Klaudii, nawrócił się na chrześcijaństwo. Według niektórych Kościołów wschodnich Piłat miał popełnić samobójstwo z powodu wyrzutów sumienia za skazanie Jezusa na śmierć. Zob. H.J. Klauck, *The Apocryphal Gospel. An Introduction*, London 2003, 98.

687 Zob. Józef Flawiusz, *Wojna żydowska*, II,8,1.

rzymskim Judea zachowała prawo sądów, które jednak miały współpracować z rzymskim prefektem. Sanhedryn, jako najwyższy sąd w Jerozolimie, zachował pewną niezależność. Żydzi mieli prawo sądzić zgodnie ze swymi prawami. Mogli także wydawać wyroki śmierci, nie mogli ich jednak wykonywać[688]. Często żydowscy kapłani, starsi i uczeni w Piśmie byli pewnego rodzaju ciałem doradczym – pomagali prefektowi w rozpoznaniu spraw i postawieniu oskarżenia. Potrzebni byli oni często Piłatowi, w związku z trudnymi do zrozumienia problemami religijnymi – tak też było podczas procesu Jezusa. Rada ta, razem z otoczeniem prefekta, pomagała w przeprowadzeniu procesu sądowego. Można zatem powiedzieć, że świeckie władze rzymskie i żydowskie władze religijne dbały o siebie nawzajem. Motywy religijne mieszały się z politycznymi.

Uprawnienia Żydów miały pewne ograniczenia, wynikające choćby z zakresu władzy prefekta. W sposób szczególny było to widoczne w odniesieniu do spraw bezpośrednio dotyczących interesów Rzymu[689]. Roszczenia mesjańskie Jezusa oznaczały bunt, który mógł zostać sądzony wyłącznie przez władze rzymskie. Uzurpowanie sobie tytułu królewskiego było bowiem traktowane jako przestępstwo, za które groziła kara śmierci. W przypadku Jezusa Sanhedryn jerozolimski nie miał żadnego innego wyboru, jak tylko przekazać Go prefektowi Piłatowi. Według Mk 15,2 podstawą skazania Jezusa przez Piłata było wyznanie, że jest On królem. Namiestnicy i prefekci rzymscy mieli szczególne uprawnienia w podejmowaniu decyzji, gdy chodziło o sprawy nadzwyczajne. Taką sprawą był proces Jezusa. Wobec buntowników nie przeprowadzano żadnego procesu sądowego. O wszystkim decydował prefekt.

J 18,28 – 19,16

[688] Wydaje się, że Rzymianie zarezerwowali dla siebie karę śmierci, z wyjątkiem przypadków profanacji świątyni i prawdopodobnie cudzołóstwa (zob. J 8,1). Ukamienowanie Szczepana (zob. Dz 7,58) było najprawdopodobniej samosądem, zaś Jakuba (zob. Dz 12,2) stanowiło wyjątek.

[689] Prefekt rzymski w czasach Jezusa miał także pieczę nad ubiorem arcykapłana i to on wydawał mu uroczystą szatę na wielkie święta. Zob. Józef Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela*, XVIII, 4,3.

Warto pamiętać, że według Marka[690] arcykapłani wnieśli przed trybunał namiestnika oskarżenie o charakterze politycznym. Łukasz pisze, że Jezus został oskarżony o bunt[691]. Cały proces miał więc tło polityczne. Nikogo właściwie nie interesowała prawda – winny czy niewinny? A zatem mesjański tytuł Jezusa został przedstawiony w sposób zrozumiały dla administracji rzymskiej. O ile według prawa żydowskiego do skazania Jezusa potrzebni byli dwaj świadkowie, o tyle według prawa rzymskiego wystarczyło oświadczenie oskarżonego. Trzeba było więc skłonić Jezusa do wyznania, że jest królem żydowskim. I Jezus potwierdził, że tak jest. Piłat skazał Go więc na śmierć za oświadczenie mesjańskie[692].

Przekaz czwartej ewangelii

J 18,28 – 19,16

Janowy opis rozpoczyna się od informacji, że Jezus został wprowadzony do wnętrza pałacu, kończy zaś wzmianką o wyprowadzeniu Go z pałacu na zewnątrz. Przestrzeń jest nacechowana symbolicznie. Wewnątrz znajduje się Słowo Prawdy i Życia, na zewnątrz – kłamstwo kolportowane przez przywódców religijnych, mające na celu skazanie Jezusa na śmierć. Piłat w związku z tym, przemieszczając się między tymi dwoma miejscami, wezwany jest do opowiedzenia się za jedną ze stron: Jezusem bądź Jego prześladowcami. Piłat uległ – ustąpił przed tłumem.

Niewątpliwie całe opowiadanie koncentruje się wokół osoby Jezusa. Oto bowiem Jezus z jednej strony przedstawiony jest jako najwyższy Świadek Prawdy, zesłany „z góry" Objawiciel i Zbawca, z drugiej zaś – jako ubiczowany i cierniem ukoronowany, odrzucony i poniżony Skazaniec. Stojąc przed Piłatem – a więc nawet w godzinie poniżenia – jest przedstawiony jako eschatologiczny Objawiciel i Świadek prawdy. Żydzi odrzucili to

690 Zob. Mk 15,3.

691 Zob. Łk 23,2.

692 Zob. Mk 15,2. Szerzej zob. P. Święcicka, *Proces Jezusa w świetle prawa rzymskiego. Studium prawno-historyczne*, Warszawa 2012.

świadectwo i wydali Zbawiciela na śmierć krzyżową. Jego historia kończy się jednak nie na poniżeniu, lecz na wywyższeniu, objawieniu w pełni chwały i na powrocie do Ojca.

Całość opisu odsłania też zagubienie Piłata. Z jednej strony znalazł się on pod presją Żydów, z drugiej nie dostrzegł w Jezusie winy. Powtarzana wzmianka o wchodzeniu i wychodzeniu Piłata wskazuje na jego ustawiczne wahanie. Ostatecznie podjął decyzję polityczną. Uczynił to, czego od samego początku oczekiwali po nim Żydzi.

Od Kajfasza do Piłata

Nastał dzień, kiedy miano spożyć wieczerzę paschalną – czternasty dzień nisan[693]. W wigilię Paschy możni się porozumieli, aby razem złożyć w ofierze Baranka Bożego, który gładzi grzech świata[694]. Autor czwartej ewangelii pisze, że po pojmaniu Jezus został najpierw zaprowadzony do Annasza, następnie zaś do Kajfasza[695]. Wczesnym rankiem przedstawiciele Sanhedrynu zaprowadzili Jezusa do pretorium – miejsca, które znajdowało się w oficjalnej rezydencji namiestnika rzymskiego. Zatrzymywał się on w niej w czasie świąt, aby mieć pod kontrolą tłumy przybywające do Jerozolimy. Ich napływ zawsze stwarzał niebezpieczeństwo rozruchów[696].

J 18,28 – 19,16

693 Wieczerzę paschalną spożyto w piątek wieczorem, sama zaś Pascha wypadała w szabat. Na piątek – dzień przed uroczystością Paschy i szabatem – wskazują także informacje innych ewangelistów: w tym dniu Szymon Cyrenejczyk wracał z pola (zob. Mk 15,21), Józef z Arymatei kupił płótna (zob. Mk 15,46), a kobiety mogły przygotować wonności i olejki (zob. Łk 23,56).

694 Zob. J 1,29.

695 Zob. J 18,12-24.

696 Zasadniczą siedzibą Piłata była Cezarea. Ale na dni świąteczne namiestnik rzymski przenosił się do Jerozolimy, aby być na miejscu w przypadku jakichkolwiek rozruchów. Trudno jednoznacznie ustalić, gdzie znajdowało się pretorium. Być może – jak chcą niektórzy komentatorzy – było ono w pałacu Heroda, w zachodniej części miasta, w pobliżu tak zwanej bramy Jafskiej, w dzisiejszej cytadeli. Na zewnątrz pałacu wznosiły się trzy potężne wieże zbudowane przez Heroda: Hippakusa, Fazaela i Mariamme (zob. Józef Flawiusz, *Wojna żydowska*, II,14,8). Inni pretorium lokalizują w twierdzy Antonia – przebudowanej przez Heroda Wielkiego i nazwanej tak na cześć Marka Antoniusza. W latach bowiem trzydziestych XX wieku pod klasztorem Sióstr Syjońskich odkryto starożytne posadzki, które mogły być

Żydzi, którzy zjawili się u Piłata, nie weszli do pretorium. Nie chcieli zaciągnąć nieczystości rytualnej. Wejście bowiem do domu poganina tym właśnie groziło[697]. Według zaś Lb 9,6-12 Izraelita, który był nieczysty, nie mógł spożywać Paschy. Wynika z tego, że przestrzegali z niezwykłą skrupulatnością Prawa. Dlatego Piłat sam wyszedł do Żydów.

Przeprowadzenie Jezusa od Kajfasza do Piłata oznaczało przekazanie Go spod władzy żydowskiej pod władzę rzymską. Nie wiemy, co działo się u Kajfasza, ale skądinąd wiadomo, że po wskrzeszeniu Łazarza w domu Kajfasza już zadecydowano, że Jezus musi umrzeć[698]. Aby to mogło się dokonać, trzeba było przekazać Go pod jurysdykcję rzymską. Żydzi wydali Jezusa Rzymianom, tak jak wcześniej został On wydany Żydom przez Judasza. Tak Judasz, jak i Żydzi wydali – zdradzili Jezusa. Przyprowadzili Go do Piłata, aby ten wydał wyrok skazujący. Jezus miał ponieść śmierć na krzyżu, nie zaś przez ukamienowanie.

J 18,28 – 19,16

I skoro Go przyprowadzili do namiestnika rzymskiego, to znaczy chcieli doprowadzić do tego, aby został skazany na śmierć. Piłat był władny wydać taki wyrok. Miała to być tylko formalność. Z dialogu utrwalonego w czwartej ewangelii wynika jednak, że nie chciał on skazać Jezusa na śmierć, więc przywódcy żydowscy byli zmuszeni naciskać na niego, aby to uczynił.

świadkami wydarzeń opisanych przez Jana. W miejscu tym znajduje się obecnie wybudowana w 1868 roku bazylika Ecce Homo, Franciszkańska Szkoła Biblijna wraz kościołami Biczowania i Włożenia Krzyża na Jezusa, oraz szkoła muzułmańska, z dziedzińca której w każdy piątek wyrusza procesja drogi krzyżowej. Zob. W.F. Albright, *Archeologia Palestyny*, Warszawa 1964, 305-306. Warto pamiętać, że w czasach Jezusa żołnierze rzymscy stacjonowali zarówno w twierdzy Antonia, jak i w pałacu Heroda.

697 Nieczystość tę mogły spowodować pogańskie kobiety obecne w pretorium, które nie przestrzegały przepisów o czystości rytualnej (zob. Kpł 15,19-33). Nieczystość pretorium mogły sprawiać szczątki ludzkie, tam właśnie pochowane (zob. Lb 19,16; 31,19). Inni uważają, że zagrożeniem mogło być przechowywanie chleba kwaszonego w domu pogańskim. Według zaś Prawa żydowskiego w wigilię paschalną od południa nie wolno było przetrzymywać w domu kwasu (zob. Pwt 16,4).

698 Zob. J 11,45-53.

Piłat

Rozpoczęło się przesłuchanie. Piłat musiał szukać powodu, aby uczynić zadość oczekiwaniom Żydów. Stąd też pytanie namiestnika: „Czy Ty jesteś królem żydowskim?" (J 18,33). Odpowiedź pozytywna wystarczała, aby mógł wydać wyrok śmierci. Finalnie powodem skazania stanie się to, że Jezus był królem. Piłat kazał nawet umieścić ten tytuł na krzyżu[699]. Żydzi sprzeciwiali się temu, uznając, że Jezus tylko uzurpował sobie prawo do niego. Piłat tym razem im nie uległ. Oświadczył: „Com napisał, napisałem" (J 19,23).

Czy Ty jesteś Królem?

Po przyprowadzeniu Jezusa do Piłata został On nazwany przez niego królem[700]. Wszystkie ewangelie potwierdzają ten fakt. W jego ustach tytuł „król żydowski" miał jednak sens czysto polityczny. Odpowiadając na pytanie Piłata, Jezus nie potwierdził ani nie zaprzeczył. Jezus jak prawdziwy nauczyciel odpowiedział pytaniem na pytanie: Czy od siebie to mówisz, czy inni ci to powiedzieli?[701].

J 18,28 – 19,16

W przekazie czwartej ewangelii Jezus nie udzielił więc Piłatowi prostej odpowiedzi. Nie oświadczył: „Ty powiedziałeś" (Mt 23,64) lub „Ja jestem" (Mk 14,62). W Ewangelii według św. Jana Jezus postawił pytanie, które wynikało z pragnienia zrozumienia, o co Piłatowi chodziło. Jeśli bowiem Piłat pytał od siebie, czy Jezus uzurpuje sobie prawo do bycia królem w znaczeniu politycznym, to odpowiedziałby On negatywnie. Jeśli jednak Piłat zapytał w imieniu Żydów, to nadawał tytułowi „król" sens religijny.

Odpowiadając Piłatowi, Jezus wyraźnie wskazał na inny wymiar swojej władzy królewskiej: „Królestwo moje nie jest z tego świata" (J 18,36). A zatem ani świat rzymski, ani świat żydowski nie miał prawa do osądzania Go. Formuła „być nie z tego świata" ma w zamyśle Jana podwójny sens: z jednej strony wskazuje na przynależność i łączność, a z drugiej strony na pochodzenie.

699 Zob. J 18,33.39; 19,3.19.21; lub w formie: „wasz król" w J 19,14-15.

700 Zob. P. Łabuda, *Jezus jako król w czwartej Ewangelii. „To Ty powiedziałeś, że jestem królem" (J 18,37)*, „Seminare" 24(2007), 83-94.

701 Zob. J 19,34.

Choć Jezus żyje na tym świecie, to jednak nie należy do tego świata. Jezus podkreślił swoje pochodzenie niebieskie. A zatem i Jego królestwo nie jest stąd. Godność królewska Jezusa nie opiera się na władzy tego świata i nie czerpie z niej mocy. Jezus sprawuje władzę na świecie w inny sposób, niż czyni to władza ziemska, czerpiąc inspirację z innego źródła. Jego mocą jest Jego prawdziwe królestwo[702].

Co znaczy, gdy mówisz, iż jestem królem?

Zadziwiony Piłat zapytał: „A więc jesteś królem?" (J 18,37). Na to pytanie Jezus odpowiedział: „To Ty mówisz, że ja jestem królem"[703]. Jezus na to się narodził, aby dać świadectwo prawdzie. I dlatego zapytał Piłata: Kim dla ciebie Ja jestem? Co dla ciebie znaczy to, że Ja jestem królem?

Piłata jednak nie interesowała prawda. Ograniczył się do retorycznego pytania: „A cóż to jest prawda?" (J 18,38). Piłat był zamknięty na głos Boga. A każdy, kto jest z prawdy, słucha Jego głosu (J 18,37). Piłat był cyniczny. Nie zależało mu na niczym. Wycofał się z rozmowy z Jezusem. Nie znalazł w Oskarżonym niczego, co zasługiwałoby na potępienie. Dwukrotnie próbował Go uwolnić. Najpierw zwrócił się do tłumu, aby z okazji zbliżających się świąt Paschy puścić Jezusa wolno. Nie ogłosił, że Jezus jest niewinny, choć wydawał się wiedzieć o tym, ale zaproponował Jego ułaskawienie. A zatem pośrednio zaakceptował oskarżenie wysunięte wobec Jezusa. Żydzi jednak zażądali, aby uwolnił Barabasza. Żądali ułaskawienia winnego i skazania Niewinnego. *Bar abba* oznacza „syn ojca [nieznanego]". Imię to nadawano dzieciom niepewnego pochodzenia. Łukasz uściśla, że Barabasz został wtrącony do więzienia z powodu rozruchów wznieconych w mieście i za zabójstwo[704]. Jest prawdopodobne, że należał on

J 18,28 – 19,16

[702] Zob. I. de la Potterie, *Męka Jezusa Chrystusa według Ewangelii Jana*, Kraków 2006, 85.

[703] Tłumaczenie dosłowne tekstu J 18,37 – zob. przypis w Biblii Tysiąclecia.

[704] Zob. Łk 23,19.

do zelotów, którzy chcieli przeciwstawić się zbrojnie władzy rzymskiej. Kilka dni wcześniej bez mała ten sam tłum krzyczał: „Hosanna, Król Izraela", witając zbliżającego się do Jerozolimy Mistrza z Nazaretu. Teraz zażądał Jego śmierci. Jeszcze kilka dni temu, jak podaje Jan, Jezus wielkim głosem przywrócił życie Łazarzowi[705]. Teraz rozlegające się wołanie skazywało na śmierć Dawcę Życia, uwalniało zaś tego, któremu udowodniono zbrodnię. Ewangelista Marek pisze, że Barabasz był „uwięziony z buntownikami, którzy w rozruchu popełnili zabójstwo" (Mk 15,7).

Okrutne wyszydzenie

Piłat nakazał ubiczować Jezusa[706]. Po niepowodzeniu zamysłu uwolnienia Skazańca Piłat zaproponował zamianę kary: zamiast śmierci – biczowanie. Żołnierze nałożyli Jezusowi na głowę koronę z cierni i płaszcz szkarłatny – wyszydzając w ten sposób Jego roszczenia. W opisie Jana pojawiają się wszystkie insygnia znane z rzymskiego ceremoniału koronacyjnego – tyle że ośmieszone. Jezus został odziany w płaszcz monarszy i ukoronowany na króla przez żołnierzy. To, co według nich miało być szyderstwem, okazało się czystą prawdą. Koronacja Jezusa znalazła się w samym centrum wytoczonego Mu procesu. Z J 19,4 wynika, że Piłat wyszedł na zewnątrz, co sugeruje, że wszyscy byli świadkami koronacji Jezusa.

J 18,28 – 19,16

Po upokorzeniu Jezusa Piłat wyszedł na zewnątrz, aby zadeklarować niewinność Skazańca. Razem z nim wyprowadzono na zewnątrz Jezusa w koronie cierniowej i płaszczu purpurowym, co miało niejako unaocznić deklarację Piłata. Ten zaś ogłosił: „Oto Człowiek!". W tej formule można widzieć nawiązanie do Księgi Daniela, w której Syn Człowieczy otrzymuje władzę królewską[707]. Janowy opis ukazuje intronizację Jezusa na Króla

[705] Zob. J 11,43.

[706] Rzymianie stosowali trojakiego rodzaju biczowanie: *fustigatio* (lekka chłosta), *flagellatio* (biczowanie), *verberatio* (uderzanie batogiem zwanym *flagellum*, zawsze połączone z innymi karami).

[707] Zob. Dn 7,13-22.

mesjańskiego. Następujące kolejno ukrzyżowanie i uwielbienie są również ukazaniem Jezusa jako prawdziwego mesjańskiego Króla. Dokonana przez Piłata prezentacja Jezusa jako Człowieka i jako Króla stanowi realizację wizji Daniela, jednocześnie bolesnej i chwalebnej.

Zamknięci na prawdę

Reakcja arcykapłanów i sług była natychmiastowa. Zobaczywszy ubiczowanego i wyszydzonego Jezusa, utwierdzili się w przekonaniu, że możliwe jest Jego skazanie. On zaś, pełen dostojeństwa, stał, milcząc. Prawda ukryła się w milczeniu. Piłat ponownie zadeklarował niewinność Jezusa. Arcykapłani i słudzy zażądali jednak od niego wydania wyroku. Sami nie mieli do tego prawa[708]. Żydzi zobowiązali Piłata do respektowania ich Prawa i wykonania wyroku. Jezus był winny, bo „sam siebie uczynił Synem Bożym" (J 19,7). Natarczywość Żydów wzbudzała w Piłacie coraz większą obawę, czy w razie jego niezgody nie doniosą na dwór cesarski, że nie dba o interesy imperium.

J 18,28 – 19,16

„Skąd jesteś?" – zapytał Piłat (J 19,9). Nie chodziło o zwykłą dociekliwość urzędniczą[709], Piłat zapytał o pochodzenie, bo właśnie usłyszał, że Jezus sam siebie nazwał Synem Bożym. Stąd pytanie: Skąd Ty jesteś? Piłat czuł lęk przed konfrontacją z kimś, od kogo pochodzi autorytet prawa. Jezus jednak nie odpowiedział wprost. Jego milczenie dawało do zrozumienia, że trzeba powrócić do słuchania prawdy, od której Piłat starał się oddalić. W tej sytuacji przypomniał on Jezusowi, że ma nad Nim władzę. Posiada prawo do decydowania o życiu i śmierci, a w roli sędziego ma prawo wymagać, aby obwiniony odpowiadał. Jezus, nie podważając prawa Piłata do decydowania o życiu i śmierci, zapytał go tylko, skąd pochodzi jego władza. Władza Piłata w sensie formalnym pochodziła od cesarza, ale w sensie głębszym pochodziła od samego Boga. Według Jezusa władza

[708] Zob. J 18,31.

[709] Zob. Łk 23,6.

Piłatowi została dana ze względu na zbawczy plan Boży. Jezus miał bowiem umrzeć na krzyżu, a ta forma egzekucji przewidziana była w prawie rzymskim[710].

Skazany

Piłat zamierzał uwolnić Jezusa, ale Żydzi, nazywając go przyjacielem cezara, uświadomili mu, że są gotowi pozbawić go tego tytułu. Jeśli uwolni Jezusa, okaże się wrogiem, a nie przyjacielem cezara. W scenie tej widać szczyt przewrotności. Piłat został przyparty do muru groźbą oskarżenia o brak lojalności wobec cesarza. Tyberiusz wszak był niezwykle podejrzliwy. A ludzi, do których stracił zaufanie, karał bezlitośnie. Chcąc ocalić siebie, Piłat wyprowadził Jezusa na zewnątrz. Podjął ostatnią próbę uwolnienia Oskarżonego. Słowa: „Oto wasz król" (J 19,14) – mają ironiczny sens nie tyle w stosunku do Jezusa, co do Żydów. Stanowią one niejako oskarżenie oskarżających.

J 18,28 – 19,16

Dla Jana słowa te mają jednak głębszy sens teologiczny. Skazanie Jezusa dokonywało się bowiem w szczególnym miejscu i czasie. Na Lithostrotos, w dzień Przygotowania Paschy, około godziny szóstej. Nazwa *Lithostrotos* dosłownie oznacza kamienną posadzkę. Hebrajska nazwa *Gabbata* podkreśla wyniosłość (od rdzenia *gbh* lub *gba* – „być wysokim", „być wyniosłym"). Może to dotyczyć terenu (pałac Heroda górował ponad miastem) lub trybunału na platformie.

Był to czas przygotowania Paschy, około godziny szóstej. Wskazanie godziny szóstej (według naszej rachuby o godzinie dwunastej w południe) w czwartej ewangelii ma sens nie tyle chronologiczny, co nade wszystko teologiczny. Jest to „godzina", która miała nadejść, na którą się Jezus narodził[711]. Już wkrótce nastanie pora zabijania baranków paschalnych. Jan Chrzciciel przedstawił Jezusa jako Baranka Bożego: jako Baranek jest On

[710] Zob. I. de la Potterie, *Męka Jezusa Chrystusa*, 99.

[711] Zob. J 2,4.

Mesjaszem, Synem Bożym, który chrzci Duchem Świętym[712]. Wzmianka o godzinie szóstej to także odniesienie do szóstego dnia – dnia stworzenia człowieka. Na krzyżu zostaje stworzony nowy człowiek.

Chcąc wydać wyrok, Piłat wyprowadził Jezusa na zewnątrz. Sens teologiczny całej tej sceny zależy od interpretacji wyrażenia *ekathisen epi bematos*, odniesionego do Piłata. Czasownik *kathidzein* oznacza bowiem nie tylko „usiąść", ale i „posadzić". A zatem zdanie J 19,13 można przetłumaczyć: „Piłat zasiadł na trybunale", ale również „Piłat posadził Go na trybunale". Byłoby to kolejne szyderstwo z Jezusa. Wydaje się jednak, że Jan tak przedstawił tę scenę, aby uświadomić czytelnikom, że prawdziwym Sędzią nie był wcale Piłat, lecz upokorzony i ubiczowany Jezus.

Piłat przedstawił Jezusa Żydom słowami: „Oto król wasz!" (J 19,14). Jest królem, bo nosi koronę, bo ma płaszcz purpurowy, bo zasiada na trybunale. Żydzi jednak wyrzekli się Jezusa jako swojego króla. Zażądali ukrzyżowania Go. Nienawiść świata osiągnęła szczytowy moment. Piłat został zmuszony do podjęcia ostatecznej decyzji. Żydzi zadeklarowali, że za swojego króla uznają Cezara, dlatego wyrzekają się Mesjasza. Piłat wydał zatem Jezusa na ukrzyżowanie.

[712] Zob. J 1,29-36.

Oto Matka twoja! J 19,25-27

> „A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie" (J 19,25-27).

Ostatnie chwile ziemskiego życia Jezusa wypełniła troska o innych – o tych, którzy Go skazali; o tych, którzy się w ostatniej chwili nawrócili; o tych najbliższych. Nade wszystko troska o tę, która dla Niego poświęciła wszystko.

Starożytność izraelska nie znała praktyki testamentu na piśmie. Przed śmiercią jedynie ojciec – mężczyzna miał prawo wydawać rozporządzenia co do dóbr będących jego własnością[713]. Zasadą fundamentalną było to, że wyłącznie synowie mieli prawo dziedziczenia. Kobieta, jeśli pozostawała wdową, niczego nie dostawała. Wszelkie dobra przechodziły na krewnych płci męskiej ze strony ojca. Los samotnej wdowy był więc dramatyczny[714]. Konający na krzyżu Jezus nie pozostawił jednak swojej Matki w takiej sytuacji[715].

Ewangelie synoptyczne patrzą na wydarzenia na krzyżu niejako poprzez reakcje tych, którzy byli pod nim obecni i którzy byli

[713] Zob. 2 Sm 17,23; 2 Krl 20,1.

[714] Potwierdzeniem tego jest na przykład historia Noemi i Rut Moabitki. Zob. R. de Vaux, *Instytucje Starego Testamentu*, 63-65.

[715] W pismach ojców Kościoła (z wyjątkiem Orygenesa), a także w komentarzach pisarzy kolejnych wieków akcent jest kładziony na wymiarze moralnym – trosce syna o matkę. Zob. I. de la Potterie, *Męka Jezusa Chrystusa*, 124.

świadkami męki Pana. Ukazują przywódców żydowskich, żołnierzy czy też jednego ze współukrzyżowanych z Jezusem. Rzecz jasna, ukazują także pozytywne postacie – jak chociażby drugiego współukrzyżowanego i setnika[716]. Poza wzmianką o głośnym wołaniu Jezusa przed oddaniem Ducha[717], poza przytoczeniem słów pocieszenia, jakie skierował do skruszonego złoczyńcy[718], pełnej smutku skargi *Eli Eli lema sabachtani*[719] i oświadczenia „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego"[720], przebieg konania Jezusa przedstawiany jest pośrednio.

Jan natomiast kieruje nasz wzrok bezpośrednio na samego Jezusa Chrystusa. Można powiedzieć, że Jan odważa się twarzą w twarz spojrzeć na Światłość świata. Warto zwrócić uwagę, że w Janowym opisie wydarzeń na Golgocie znajduje się pięć następujących po sobie scen: intronizacja Jezusa, dar szaty i tuniki, dar Matki, dar Ducha oraz dar krwi i wody[721]. Ewangelia według św. Jana prezentuje wydarzenia na Golgocie nie tyle jako sceny historyczne, ile jako ikony przeznaczone do kontemplacji. Ikona bowiem to sama rzeczywistość, która jest na niej wyrażona. Czytelnik nie jest tylko zewnętrznym obserwatorem, ale też uczestnikiem sceny. Obserwator sam jest obserwowany.

J 19,25-27

Język czwartej ewangelii jest jasny i niezwykle precyzyjny. W zwięzłych słowach przedstawia rzeczywistości tak wielkie, że wobec nich wszystko milknie. Wobec nich każdy uczeń Pana staje w milczeniu, i niejako z lękiem medytuje. Szczególnie ostatnie trzy Janowe opisy wydarzeń na Golgocie są bardzo lakoniczne. Uwzględniając ich wagę: przekazanie umiłowanemu uczniowi Matki przez Pana, oddanie Ducha i wypłynięcie krwi i wody z Jego przebitego boku – można by powiedzieć, że są zbyt krót-

[716] Zob. Łk 23,40-48; Mk 15,39 par.

[717] Zob. Mk 15,34 par.

[718] Zob. Łk 23,43.

[719] Zob. Mk 15,34; Mt 27,46.

[720] Łk 23,46.

[721] Zob. J 19,16b-22; J 19,23-24; J 19,25-27; J 19,28-30; J 19,31-37. Szerzej zob. S. Mędala, *Ewangelia według św. Jana*, cz. 2, 235-237.

kie. Ich krótkość bierze się jednak stąd, że same te wydarzenia nie trwały długo. Stąd też – można odnieść wrażenie – długość tych opowiadań niejako odpowiada czasowi trwania samego wydarzenia. W ten sposób ewangelista osiąga niezwykły efekt – czytelnik ma poczucie uczestnictwa w wydarzeniu. Każde słowo Janowego dzieła staje się oknem: nie patrzy się na nie, lecz przez nie.

Przekaz ukazujący Jezusa, Maryję i umiłowanego ucznia znajduje się w centrum pięciu scen przedstawiających to, co dokonało się na krzyżu. Nastała godzina Chrystusa, ku której wszystko zmierzało, godzina Światłości rozświetlającej cały wszechświat. Testament, który Jezus przekazał z wysokości krzyża, jest jednym z najbardziej niezwykłych przekazów, wielokrotnie analizowanych i na różne sposoby interpretowanych[722].

Stały przy krzyżu

W centrum znajduje się krzyż Jezusa, pośród krzyży dwóch złoczyńców. Z jednej strony żołnierze dzielący szaty, z drugiej niewiasty. Czterech żołnierzy z jednej strony i (co jest możliwe) cztery niewiasty z drugiej oraz uczeń. Można powiedzieć, że na Kalwarii znalazło się dwanaście [!] osób. Dla nich wszystkich – dla przyjaciół i wrogów Jezusa – konający na krzyżu Mistrz z Nazaretu znajduje się w centrum[723]. Można powiedzieć, że w tajemnicy krzyża Jezusa Chrystusa wszyscy jesteśmy obecni. Wszyscy także przez tajemnicę krzyża jesteśmy dziedzicami Mistrza z Nazaretu. Dalecy i bliscy, znani i nieznani. Wszyscy razem tworzymy jeden lud Boży. Uczniowie uciekli[724]. Pozostały niewiasty, które – jak podaje ewangelista – „stały przy krzyżu”,

J 19,25-27

[722] Najbardziej starożytna interpretacja J 19,25-27, która przetrwała do wieków średnich, zatrzymywała się na oczywistym znaczeniu tekstu, wyciągając z niego pouczenie moralne: Jezus, przed swoją śmiercią, objawia swoją miłość, troszcząc się o swą Matkę, która pozbawiona Małżonka traci też swojego jedynego Syna. W kolejnych wiekach Maryja ukazywana była jako obraz Kościoła i równocześnie jako Niewiasta-Oblubienica. Takie rozważania, choć prawdziwe, są jednak niewystarczające, bo nie oddają całego bogactwa Janowego tekstu.

[723] Zob. S. Mędala, *Ewangelia według św. Jana*, cz. 2, 243-244.

[724] Zob. J 16,32; Mk 14,50 par.

co z ich strony było wyrazem wierności i oczekiwania. Przy krzyżu trwał także uczeń, którego Jezus miłował.

Niezwykła tajemnica Boga, który ofiarowuje się na krzyżu. Ileż trzeba empatii, aby stanąć w miejscu tej okrutnej kaźni. Nie wszystkim tej empatii starczyło. Niewiasty jednak i ten, którego Jezus miłował, byli tam. Po ludzku najsłabsi – w chwili próby okazali się najmocniejsi. Jan pisze (dokładny przekład): „Stali przy krzyżu". Użyty grecki czas przeszły[725] podkreśla historyczność wydarzenia, które rzeczywiście miało miejsce w przeszłości. Jest to historycznie pewne wydarzenie. To się zdarzyło. I ci, którzy tam byli, okazali się najbardziej odważnymi uczniami Jezusa. Biblijna greka w trzeciej osobie liczby mnogiej nie posiada rozróżnienia rodzaju żeńskiego i męskiego. A zatem Jan pisze, że przy krzyżu stały i stali – niewiasty i mężczyźni. W ten sposób wskazuje, że przy krzyżu Chrystusa jest miejsce dla każdego. Każdy tam może siebie zobaczyć – dla każdego jest tam miejsce.

J 19,25-27

Stali przy krzyżu. Stali w miejscu, gdzie Syn Człowieczy został wywyższony. Tutaj wzrok i serce winny się zatrzymać. „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne" (J 3,14-15). Ewangelista Jan pisze: „Przy krzyżu Jezusowym stali". „Stać przy krzyżu Jezusa" – jeden raz występuje w całym Nowym Testamencie. Jest to obraz tych, którzy kontemplują Syna Człowieczego wywyższonego. To postawa ucznia, który w krzyżu widzi misterium Boga i człowieka. „Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał" (J 3,16).

Narodziny nowego ludu Bożego dokonały się u stóp krzyża. Pierwsze trzy ewangelie piszą o niewiastach po śmierci Jezusa, gdy patrzą z oddali na złożenie do grobu, natomiast Jan przedstawia tych, którzy byli blisko. Widzieli i słyszeli te rzeczy, których oko nie widzi ani ucho nie słyszy. Poznali oni tajemnice przygotowane przez Boga dla tych, którzy Go miłują[726].

[725] *Plusquamperfectum* – jest to używany dawniej w języku polskim czas zaprzeszły.

[726] Zob. 1 Kor 2,9.

Matka Jezusa i niewiasty, a także umiłowany uczeń Mistrza z Nazaretu, „stali przy krzyżu Jezusa". Trwali oni przy krzyżu, gdyż prawdziwa Miłość nigdy nie gaśnie. Nawet jeśli nie może nic uczynić. W stanie bezradności miłość staje się „współczuciem". Prawdziwie Miłujący nie opuszcza umiłowanego nawet w śmierci. Współczucie, źródło wszelkiego działania, jest szczególnym przymiotem Boga, który odczuwa innych jak samego siebie. To ze współczucia Boga do zagubionego człowieka rodzi się „konieczność" krzyża. „Stanie przy krzyżu Jezusa" jest początkiem Kościoła: krzyż to fundament i zasada nowego ludu. Odkrycie krzyża jest podstawą wszelkiego działania Kościoła. Stąd też Paweł chwali się i chlubi krzyżem, który odkrył i przyjął jako fundament swojego posługiwania[727].

Matka Jego

„Jego Matka"[728]. Ona jest tą, która miłuje Jezusa. Jest obrazem i wzorem każdego, kto miłuje. Była zawsze przy Nim. Przyjęła Go w tajemnicy zwiastowania, szukała Go w świątyni, była przy Nim, gdy wzrastał w Nazarecie. Była z Nim u początku – gdy przybył wraz ze swoimi uczniami na gody w Kanie Galilejskiej, gdy woda stała się winem, uprzedzając godzinę chwały. Była z Nim podczas Jego galilejskiej działalności, była – jak głosi tradycja – w czasie wydarzeń w Jerozolimie. Teraz przyszło Jej trwać przy Nim w dramacie pasji[729]. Matka Jezusa reprezentuje Izraela, który oczekuje oblubieńca. Jest wierną oblubienicą, która mówi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Maryja jednak nie tylko mówi – Ona także czyni to, co Jezus poleca z wysokości krzyża.

J 19,25-27

[727] Zob. Ga 6,14-16; 1 Kor 1,17nn.

[728] Zob. H. Langkammer, *Maryja pod krzyżem*, w: *U boku Syna. Studia z mariologii biblijnej*, red. J. Szlaga. Lublin 1984, 109-114.

[729] Mówiąc o historii Kany Galilejskiej – gdzie rozpoczęła się publiczna działalność Jezusa – trzeba pamiętać, że wydarzenie to nie jest tylko początkiem znaków. Zamyka ono bowiem także pierwsze objawienie Jezusa jako Baranka Bożego (zob. J 1,29.36), Syna Bożego (zob. J 1,34-49), Mesjasza (zob. J 1,41), Króla Izraela (zob. J 1,49) oraz Syna Człowieczego (zob. J 1,51). W Kanie Jezus jest Oblubieńcem: symbolicznie antycypuje gody, które dokonają się w tajemnicy krzyża na Kalwarii.

Maryja – Niewiasta, Oblubienica i Matka. Łączy stary i nowy lud, jest końcem Starego i początkiem Nowego Przymierza. Jawi się na początku i na końcu dzieła Syna. Jako Niewiasta-Oblubienica staje się Matką, która rodzi za jednym razem cały nowy naród. Jest zatem Matką wszystkich narodów. Jest nową Ewą, Matką żyjących[730]. W miejsce Abla sprawiedliwego, zabitego przez brata, otrzymuje innego syna – umiłowanego przez Jezusa ucznia[731]. Jak jest Matką Mesjasza zagrożonego przez smoka[732], tak jest też Matką innych synów, którzy, choć uciskani przez prześladowców, pozostają wierni. Jest Niewiastą, o której dopiero co Jezus mówił: smutna z powodu bólów porodu, wnet zamieni swój smutek na radość[733].

Przy krzyżu

J 19,25-27

Trudno jest powiedzieć, ile osób dokładnie stało przy krzyżu. Ewangelista nie podaje tego precyzyjnie. Stwierdza jedynie, że stały „siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena”[734]. Chce przez to podkreślić, że są one tam, dokąd wezwany jest każdy z nas, aby ujrzeć tajemnicę Boga. W tajemnicy krzyża objawia się bowiem najwyższa miłość. Krzyż jest miejscem, gdzie rodzi się nowa ludzkość. Niezwykłe jest, że pod krzyżem swoje miejsce ma każdy. Są tam żołnierze dzielący szaty Syna, są także miłujące Jezusa niewiasty, które wyciskają w swym sercu Jego mękę. Łączy ich jedno – są blisko krzyża Chrystusa – są tuż przy krzyżu. U stóp krzyża wszyscy stanowią jedno, dalecy i bliscy, wrogowie i przyjaciele[735]. Zbawienie Syna jest uniwersalne – jak dar Jego Ciała i Jego Ducha.

730 Zob. Rdz 3,20.

731 Zob. Rdz 4,25.

732 Zob. Ap 12,5.

733 Zob. J 16,21.

734 W języku greckim nie mamy znaków przestankowych. Przyjmując zatem, że stały cztery niewiasty, trzeba uznać, iż Jan nie podaje imienia siostry Matki Jezusa: zaznacza jedynie jej pokrewieństwo.

735 Zob. Ef 2,13-18.

Jezus ujrzał Matkę i ucznia

W przekazie Jana to nie niewiasty patrzyły na Jezusa. Ewangelista pisze, że to Mistrz je „widział". Jezus – mimo że znalazł się w obliczu śmierci – nie przestaje działać. Śmierć jest czasem, gdy każdy skupia się na sobie, a nie na innych. Umierający człowiek oczekuje współczucia, a nie sam współczuje. Śmierć Jezusa jest jednak ze wszech miar niezwykła. Jest aktem miłości. W tej „godzinie" Jezus troszczy się nie o swoje sprawy, lecz o innych.

Wzrok Jezusa podąża za sercem – kieruje się ku Matce i uczniowi. Żołnierze podzielili między siebie szaty Jezusa. Jednemu z nich przypadła w udziale tunika całodziana, o którą ciągnięto los. Po wzmiance o niewiastach stojących przy krzyżu uwaga czytelnika koncentruje się na Matce. Można powiedzieć, że Ona odpowiada tunice – przypadnie losem umiłowanemu uczniowi. Jezus widział także „stojącego obok Niej ucznia, którego miłował" (J 19,26). Ewangelista podkreśla, że jest to uczeń miłowany przez Jezusa czy też – jak brzmiałoby dokładniejsze tłumaczenie – uczeń, którego Jezus umiłował i miłuje. J 19,25-27

Dlaczego ewangelista – bo wydaje się, iż on jest tym uczniem – ukrywa się pod tajemniczym określeniem „umiłowany uczeń"? Być może czyni tak ze skromności. Postać „umiłowanego ucznia" na kartach czwartej ewangelii pojawia się wielokrotnie. W J 13,23-26 uczeń, którego Jezus miłował, zajmuje miejsce obok Niego podczas ostatniej wieczerzy. To właśnie jemu Piotr dał znak, aby zapytał Jezusa, kto będzie zdrajcą. Uczeń określony mianem „innego ucznia" pojawia się także w procesie przed Kajfaszem[736]. Teraz, będąc obok Matki, dane mu było zobaczyć to, co mógł czuć, opierając głowę na sercu Mistrza[737].

[736] Zob. 18,15-16.

[737] Dalej w J 20,2-10 ów drugi uczeń, któremu oznajmiła Maria Magdalena radosną wieść o zmartwychwstaniu, jest zarazem „uczniem, którego Jezus miłował". W J 21,7 „uczeń, którego Jezus miłował", wraz z Szymonem Piotrem i innymi uczniami bierze udział w połowie ryb i rozpoznaje zmartwychwstałego Jezusa. Według zaś J 21,20-23 „uczeń, którego miłował Jezus", i Piotr idą za Mistrzem. Piotr też pyta Pana o losy „umiłowanego ucznia". Wreszcie J 21,24 ewangelista stwierdza, że od tego właśnie ucznia pochodzi to wszystko, co mieści się w czwartej ewangelii.

Wzmianka o uczniu, którego Jezus miłował, jest bardzo zagadkowa. Pod krzyżem nie było bowiem żadnego z dwunastu uczniów Jezusa. Właściwie trwały tylko kobiety. Inne ewangelie wyraźnie stwierdzają, że przy pojmaniu wszyscy uczniowie opuścili Jezusa[738]. Co więcej, Jan zaznacza, że Jezus zapowiedział to wcześniej[739]. Piotr z daleka szedł za Jezusem, ale żaden tekst nie mówi o jego obecności pod krzyżem. Również „pewien młodzieniec", który szedł za Jezusem, uciekł[740]. A zatem kim był ów uczeń stojący pod krzyżem? Czy ewangelista ma na uwadze konkretną osobę czy też stawia pod krzyżem siebie lub jakąś postać literacką?

Od czasów patrystycznych dopatrywano się w obecności Matki i umiłowanego ucznia symboliki kościelnej. Uczeń – świadek Jezusa Chrystusa, który przez swą ewangelię głosi miłość Syna – jest nowym człowiekiem. Jest tym, który otrzymuje dar i zadanie. W jego postaci można widzieć każdego człowieka. Każdy bowiem z nas jest miłowany przez Jezusa Chrystusa.

J 19,25-27

Przez śmierć Jezusa Matka, która miłuje, i umiłowany uczeń zostaliby pozbawieni miłości. Jezus jednak, powierzając ich sobie wzajemnie, realizuje na ziemi pełnię miłości. Między Matką i uczniem zaczęła krążyć miłość wzajemna, chwała Boga i życie człowieka. Dlatego pożyteczne jest, aby Jezus odszedł, bo w przeciwnym razie nie przyszedłby do nas Duch, który jest Miłością[741]. Golgota stała się miejscem, gdzie Syn Człowieczy narodził się dla nieba, a umiłowany uczeń stał się Synem Bożym: jest bratem Jezusa, ma tę samą Matkę i tego samego Ojca, to samo ciało i tego samego Ducha. Otrzymuje niezwykły dar Maryi.

[738] Zob. Mk 14,50 par.

[739] Zob. J 18,8.

[740] Zob. Mk 14,51.

[741] Zob. J 16,7.

Niewiasto, zobacz!

Niektórzy z komentatorów widzą w tej scenie akt adopcji. Wydaje się jednak, że zdarzenie to trzeba postrzegać w kategorii objawienia: Jezus otworzył Matce oczy na nową rzeczywistość, która narodziła się u stóp krzyża. Trzeba pamiętać, że formuła „oto" – w języku greckim *ide* – oznacza „patrz", „zobacz"[742]. Jezus zatem powiedział do Matki, aby spojrzała na ucznia jako swego syna, równego Jemu samemu, który uznaje go za brata. Oddane dosłownie w przekładzie Biblii Tysiąclecia „Niewiasto, oto syn Twój" – można by opisowo przekazać: „Niewiasto, zobacz, to jest syn Twój". Dlaczego Jezus powiedział do swojej Matki „Niewiasto" (gr. *gyne*)? W tradycji nie tylko semickiej, ale i greckiej nigdy nie odnoszono tego słowa do matki. Skoro zatem Jezus zwrócił się w ten sposób do Maryi, to musi to nieść ze sobą głębszą treść[743]. Warto zwrócić uwagę, że wołacz „Niewiasto" – również odnoszący się do Maryi – pojawia się w czasie „godów" w Kanie Galilejskiej, gdy brakło wina. Tam też po raz pierwszy była mowa o „godzinie Jezusa" (J 2,4). Maryja została zatem nazwana Niewiastą na samym początku działalności Jezusa i u jej końca, gdy stała pod Jego krzyżem. Zapowiedziana w Kanie Galilejskiej godzina Jezusa wypełniła się w tajemnicy krzyża.

J 19,25-27

Określeniem „niewiasto" Jezus zwrócił się także do Samarytanki mającej wcześniej siedmiu mężów, a obecnie nieposiadającej małżonka[744]. Również jej – spragnionej wody żywej – Jezus zapowiedział nadejście „godziny", w której czcić się będzie Ojca „w Duchu i w prawdzie" (J 4,23). Słowo „niewiasto" odnosi także Jezus do cudzołożnicy, którą za nieprawą miłość Prawo nakazało kamienować[745]. Tak wreszcie nazwał On Magdalenę płaczącą

[742] Zob. J 1,29.36.

[743] Zob. I. de la Potterie, *Męka Jezusa Chrystusa*, 126.

[744] J 4,21; zob. 4,7.11.15.17.19.25.27.28.39.42. W Biblii Tysiąclecia często greckie słowo *gyne* („niewiasto"), jest tłumaczone niezasadnie jako „kobieta".

[745] J 8,10; zob. 8,3.4.5.9.

i poszukującą Oblubieńca – tego, którego tak bardzo umiłowała[746]. „Niewiastą" nade wszystko jest jednak Maryja.

Po niewoli babilońskiej w tradycji Starego Przymierza zbawienie opisywane było jako powrót wszystkich na górę Syjon. Góra ta przedstawiona jest jako niewiasta, która gromadzi wokół siebie swoje dzieci. Wygląda to tak, jak gdyby wszystkie narodziły się – zgromadziły się w jednej chwili wokół swej matki: „Kto słyszał coś podobnego? Kto widział takie jak te rzeczy? Czyż kraj się rodzi jednego dnia? Czyż naród rodzi się od razu? Bo Syjon ledwie zaczął rodzić, a już wydał na świat swe dzieci" (Iz 66,8). „Rzuć okiem dokoła i zobacz: Ci wszyscy zebrani zdążają do ciebie. Twoi synowie przychodzą z daleka, na rękach niesione są twe córki" (Iz 60,4). Gromadzący się naród jest niepoliczoną rzeszą gromadzącą się w Jerozolimie. Jest to zgromadzenie rozproszonych dzieci, które wracają z wygnania. Do nich dołączają się wszystkie narody[747]. Przez analogię można powiedzieć, że u stóp krzyża tworzyła się jedność Izraela i wszystkich narodów, które zdecydowały się przyjść na Syjon.

J 19,25-27

Maryja jest Izraelem. Jest Niewiastą-Oblubienicą, której Oblubieńcem jest Pan. Z Niej rodzi się nowy człowiek reprezentowany przez umiłowanego ucznia, pierwszego z niezliczonej rzeszy tych, którzy pójdą w Jego ślady. Wypełnią się słowa zapisane przez Izajasza: „Z bardzo małego stanie się tysiącem, z najmniej znaczącego – narodem potężnym. Ja, Pan, sprawię to szybko w swoim czasie" (Iz 60,22).

Matka Jezusa jest równocześnie dopełnieniem Synagogi i początkiem Kościoła. U stóp krzyża „Niewiasta" spotkała Oblubieńca i wreszcie stała się „Matką". Zrodziła nową ludzkość, która stanowi jedno w miłości[748]. Izraelowi, matce, która miłuje, objawiony został w umiłowanym uczniu naród mesjański, Kościół. Jezus powierzył Izraelowi Kościół, aby go rozpoznał jako obiecanego syna.

[746] J 20,15; zob. 20,13.

[747] Zob. Iz 60,6-14.

[748] Zob. J 17,11.21-23.

Maryja u stóp krzyża jest wzorem dojrzałej wiary i miłości. Posłuszna woli Bożej znosiła mężnie bóle matczyne na wzór matki siedmiu męczenników machabejskich[749]. Jako kobieta mężna i wspaniałomyślna została ustanowiona przez Jezusa na Jego miejsce jako podstawa, skała i kolumna Kościoła, aby ochraniać go przed wszelkimi niebezpieczeństwami przez wieki do końca świata. Jest Matką apostołów i wszystkich wierzących reprezentowanych przez umiłowanego ucznia[750].

Zobacz Matkę!

Jak Jezus powiedział do Matki: „Zobacz Twego syna", tak teraz zwrócił się do ucznia: „Zobacz twoją Matkę" (J 19,26). Przekazał to, co jest najbardziej Jego: ucznia Matce i Matkę uczniowi. W słowach tych Jezus powierzył Kościołowi Izraela, aby ten rozpoznał w narodzie wybranym własną Matkę i zaczyn święty[751]. Z krzyża rodzi się jedność między Izraelem i Kościołem, ugruntowana uznaniem pierwotnej odmienności matki/córki, która powoli im zaistnieć. Winien nastać czas, gdy Izrael zaakceptuje Kościół jako córkę, a Kościół Izraela jako matkę; kiedy różne Kościoły uznają swoją tożsamość i staną się siostrami – są bowiem córkami jednej matki. Ich jedność będzie dla świata świadectwem miłości Ojca, którą Syn przyszedł przynieść braciom[752]. Wówczas wszystkie rzeczy na niebie i na ziemi zostaną zjednoczone w Jezusie Chrystusie. Bóg będzie wszystkim we wszystkich[753].

J 19,25-27

Znamienne, że w scenie pod krzyżem można dostrzec niezwykłe przejście. Na jej początku pojawia się określenie: „Jego Matka" – Matka Jezusa. Dalej Maryja jest określona już po prostu – „Matka". Jezus zobaczył Matkę. Wreszcie dokonało się przekazanie i Maryja została nazwana Matką ucznia: „Oto

749 Zob. 2 Mch 7.

750 Zob. M. Przyszychowska, *J 19,25-27 w interpretacji łacińskich ojców Kościoła*, „Studia Theologica Varsaviensia" 43(2005), 55-78.

751 Zob. Rz 11,16.

752 Zob. J 17,23.

753 Zob. 1 Kor 15,28; Ef 1,10.

Matka twoja". Można powiedzieć, że dokonało się przeniesienie. Niewiasta, która jest Matką Jezusa, stała się Matką jako taką, finalnie zaś Matką ucznia. Uczeń to każdy z nas. Każdy z nas jest bowiem wezwany do bycia doskonałym uczniem Chrystusa – wiernym Mistrzowi, gdyż otrzymał Ducha Świętego. Otrzymał także w darze i jako zadanie Jego Matkę[754].

Wziął Ją do siebie

Ewangelia według św. Jana jest oczekiwaniem „tej godziny"[755]. Wraz z powierzeniem syna Matce i Matki synowi wszystko zostało wypełnione[756]. Wszystko, co się wydarzy „od tej godziny", znajdzie się w „potem", które z tej godziny wypłynie. „Godzina" krzyża stoi w centrum historii Boga i człowieka. Do tej godziny wszystko prowadzi i wszystko z niej wypływa. Godzina ta jest sercem czasu, złączeniem przeszłości i przyszłości z tym, który jest wiecznym „teraz". Po zakończeniu misji Syna rozpoczyna się misja tych, którzy jak On, są synami Ojca. Kontynuują oni Jego dzieło w świecie aż do Jego powrotu[757].

J 19,25-27

„Wziął [czy też: przyjął] Ją"[758]. Czasownik *lambano* w języku greckim oznacza „wziąć", „otrzymać", „przyjąć". Jak żołnierze wzięli, a więc niejako przyjęli szaty Jezusa[759], tak teraz uczeń umiłowany „przyjął" Jego Matkę. Po „przyjęciu" przez Jezusa od ludzi octu[760], oni „przyjęli" Jego ciało[761], a ostatecznie „przyjmą" „Jego Ducha"[762]. Charakterystyczne jest to, że koniec dzieła Jana zdominowany jest przez splot słów „powierzyć" i „przyjąć".

754 Zob. M. Thurian, *Maryja, Matka Pana, figura Kościoła*, Warszawa 1990, 237.

755 Zob. J 2,4; 12,27; 13,1; 16,4.21.32; 17,1.

756 Zob. J 19,28.

757 Zob. J 21,22.

758 Zob. I. de la Potterie, *Męka Jezusa Chrystusa*, 137-141.

759 Zob. J 19,23.

760 Zob. J 19,30.

761 Zob. J 19,40.

762 Zob. J 20,22.

Wydaje się, iż Jan odnosi się tu do miłości okazywanej i przyjmowanej, do życia Boga udzielanego wszystkim.

Ewangelista podkreśla, że uczeń przyjął Maryję „do siebie". Greckie wyrażenie *eis ta idia* oznacza „własny dom" lub „własne dobra". Nacisk tego wyrażenia jest położony na „własność prywatną" – czyli na to wszystko, czego właścicielem wyłącznym jest dana osoba i czego z nikim nie dzieli. Jest to wyłącznie jego własność. Można zatem powiedzieć, że umiłowany uczeń Jezusa zabrał Maryję także jako swoje dobro – dobro należące do niego w sposób wyjątkowy. Matka Jezusa stała się z woli Mistrza z Nazaretu matką umiłowanego ucznia.

W „godzinie Jezusa" naszym staje się to, co jest własnością Syna. Jest to godzina radości, w której „Niewiasta" staje się „Matką" i wydaje na świat „Syna"[763]. Jest to „godzina", w której wszystko się dokonało. Jako umiłowani uczniowie miłujemy i jesteśmy miłowani – stanowimy jedno w jedynej miłości. Na ziemi, między ludźmi, dzieje się to, co ma miejsce w niebie między Ojcem i Synem. Matka i uczeń są nasieniem Obecności, która obejmuje wszystkich ludzi. Przez nich świat poznaje Jezusa Chrystusa jako wysłanego przez Ojca i dowiaduje się, że jest miłowany jak Syn Jednorodzony.

J 19,25-27

W niektórych manuskryptach Wulgaty mowa jest, że uczeń przyjął Marię *in suam*, zamiast *in sua*. Oznaczałoby to, że uczeń przyjął Matkę do swego domu i przyjął jako swoją Matkę, uważając się za Jej syna i brata Jezusa zarówno w ciele, jak i w Duchu. Słowo bowiem stało się ciałem. Ewangelie synoptyczne stwierdzają, że prawdziwą matką i braćmi Jezusa są ci, którzy słuchają Jego słowa i je zachowują[764]. W Ewangelii według św. Jana nową rodzinę tworzą ci wszyscy, którzy na mocy bycia Jego uczniem są złączeni z Mistrzem umierającym na krzyżu. Na mocy zaś ostatniej woli Jezusa z krzyża prawnie i przez wiarę są związani z Jego Matką. Jako Jej dzieci winni przyjąć Ją do swojej własno-

[763] Zob. J 16,21.

[764] Zob. Mk 3,35; Mt 12,50; Łk 8,21.

ści, do tego, co posiadają. Po ustanowieniu nowej rodziny wierzących dzieło Jezusa zostało wypełnione.

Śmierć Jezusa na krzyżu nastąpiła, gdy miał On pełną świadomość, że wszystko się wykonało. Wykonało się wszystko – także przekazanie Matce Kościoła. „Jezus, wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował" (J 13,1). Kiedy wszystko się wykonało, Jezus oddał swojego Ducha[765].

[765] Zob. J 19,30.

Zmartwychwstanie Jezusa J 20,1-31

> „I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej książce, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego" (J 20,30-31).

Relację z tego, co działo się po zmartwychwstaniu Jezusa, w Ewangelii według św. Jana, można podzielić na dwie zasadnicze części. Pierwsza to przekaz o pustym grobie, gdzie ewangelista wyraźnie wymienia jedynie trzy postacie: Marię Magdalenę, Piotra oraz „drugiego uczenia, którego Jezus miłował"[766]. Druga część to objawienie się Jezusa apostołom i przekaz o niewiernym Tomaszu. Zasadniczym tematem obu części jest kwestia widzenia i wiary[767].

Maria Magdalena

Pierwszymi, którzy musieli zmierzyć się z tajemnicą pustego grobu, byli Maria Magdalena, Piotr oraz „uczeń, którego Jezus miłował". Całość tego przekazu dopełnia opis Marii Magdaleny, która pozostała przy grobie[768]. Jan pisze, że do pustego grobu jako pierwsza przybyła właśnie Maria Magdalena. Było to o świcie. Marek i Łukasz przekazują, że Jezus uwolnił ją od „siedmiu

[766] Zob. J 20,1-18. Jednak w J 20,2 Maria Magdalena powiedziała: „Nie wiemy, gdzie Go położono". Oznacza to, że wraz z Marią do grobu Jezusa przybyły również inne osoby, co zgodne jest z tradycją synoptyczną. Zob. A. Sikora, *Świadkowie pustego grobu w czwartej ewangelii*, w: *Zmartwychwstał prawdziwie*, red. P. Łabuda, A. Paciorek, A. Tronina, Tarnów 2010, 215-216.

[767] Zob. J 20,19-29. Szerzej zob. S. Mędala, *Ewangelia według św. Jana*, cz. 2, 272.

[768] Zob. J 20,1-18.

złych duchów”[769]. Nie oznacza to, że była ona nierządnicą. Być może była dręczona przez złe duchy bądź też była poganką[770]. Według trzech pierwszych ewangelii wraz z Marią Magdaleną do grobu przybyły również inne kobiety. Przyszły one, aby namaścić ciało Pana. Ewangelie synoptyczne podają, że od anioła (aniołów) dowiedziały się, iż Jezus zmartwychwstał. Otrzymawszy polecenie zaniesienia tej nowiny apostołom, udały się do nich pośpiesznie. Jan podaje, że również Maria Magdalena udała się do grobu. Jego opis wydaje się wyraźnie wskazywać, że przybyła ona do grobu pchana porywem serca. Stało się to pierwszego dnia tygodnia, „wcześnie rano, gdy jeszcze było ciemno” (J 20,1). Postać Marii Magdaleny wyłoniła się z ciemności nocy i zmierzała ku światłu dnia. Działo się to w dniu zmartwychwstania Jezusa – w czasie, który łączy się z Paschą, czyli z przejściem z mroku niewiary do światła wiary. Gdy po ciemku dotarła ona na miejsce, gdzie pochowano Jezusa, stwierdziła, że kamień od grobu został odsunięty. Była pierwszą osobą, która stwierdziła ten fakt, i pierwszą, która zaświadczyła o tym wobec innych. Ewangelista podkreśla, że Maria Magdalena zobaczyła (gr. *blepo*) pusty grób. Na razie zobaczyła tylko, że zabrano ciało Pana. Dopiero potem, gdy zaczęła wpatrywać się (gr. *horao*) w pusty grób, wtedy zobaczyła dużo więcej – aniołów, a potem i samego Jezusa. Aby to jednak zobaczyć – trzeba nie tylko przelotnie spojrzeć, ale należy dobrze się wpatrzyć. Musiało dokonać się przejście od zwykłego patrzenia do prawdziwej kontemplacji. Finalnie Maria Magdalena spotkała się z radością zmartwychwstania, gdyż miała czas na kontemplacje.

J 20,1-31

Przybywszy do grobu, Maria spojrzała i zobaczyła, że jest pusty. Tę wieść zaniosła Piotrowi i „uczniowi, którego Jezus miłował”[771]. Oni jednak jej nie uwierzyli. Można by rzec – było

[769] Zob. Mk 16,9; Łk 8,2.

[770] Zob. B. Brunet, *Maria Magdalena. Od skruszonej grzesznicy do oblubienicy Chrystusa*, Poznań 2005, 63-64.

[771] Zob. J 20,2.

to poza zasięgiem ich możliwości. Zupełnie nie mieściło się im w głowie, aby ktoś był w stanie wykraść ciało Pana[772]. Uczniowie przybyli, zobaczyli i wrócili. Maria zaś pozostała i wpatrywała się w grób. To doprowadziło ją do wiary[773].

Piękny jest obraz Mari Magdaleny, która z miłości do Pana zapłakała, bo zabrano Jego ciało. Grzegorz Wielki, komentując tę scenę, pisze: „Należy tu rozważyć, jaką miłością pałało serce tej niewiasty, iż nie odstąpiła od grobu Pana, gdy uczniowie odeszli. Szukała tego, kogo nie znalazła. Szukała z płaczem, płonąc ogniem miłości. Gorzała pragnieniem zobaczenia tego, o którym sądziła, iż Go wzięto. Toteż stało się tak, iż tylko ona Go wtedy zobaczyła; ta, która pozostała, aby Go szukać"[774]. Jej też objawił się Pan. Marię Magdalenę spotyka nagroda – spotkanie ze Zmartwychwstałym. Doświadczając zaś radości spotkania ze Zmartwychwstałym, otrzymała misję głoszenia prawdy paschalnej, której pierwszymi adresatami są uczniowie Jezusa.

Piotr i „uczeń, którego Jezus miłował"

J 20,1-31

Łukasz podaje, że „Piotr wybrał się i pobiegł do grobu; schyliwszy się, ujrzał same tylko płótna. I wrócił do siebie, dziwiąc się temu, co się stało" (Łk 24,12), a przekazując relację o Kleofasie i drugim nieznanym z imienia uczniu, uciekającymi z Jerozolimy, przytacza słowa tego pierwszego: „Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli" (Łk 24,24).

Do Piotra i „ucznia, którego Jezus miłował", przybiegła Maria Magdalena, oznajmiając, że „zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono" (J 20,2). Obaj pobiegli do grobu. Umiłowany uczeń dotarł na miejsce pierwszy. Co o tym zadecydowało? Niektórzy komentatorzy nie przywiązują do tego faktu żadnego zna-

[772] Świadectwo Mari Magdaleny musiało być niezwykle wiarogodne, skoro obaj uczniowie udali się niezwłocznie do grobu Jezusa. Zob. A. Sikora, *Świadkowie pustego grobu w czwartej ewangelii*, 221.

[773] Zob. J 20,11-18.

[774] Cyt. za: A. Sikora, *Świadkowie pustego grobu w czwartej ewangelii*, 221.

czenia. Przyjmują po prostu, że tak było. Być może jednak w pośpiechu „umiłowanego ucznia" trzeba widzieć objaw szczególnej jego więzi z Jezusem[775]. Niewątpliwie autor czwartej ewangelii celowo podkreśla, że zatrzymawszy się przed grobem, nie wszedł on do środka, ale czekał na przybycie Piotra i to Piotr jako pierwszy wszedł do pustego grobu. Można zatem powiedzieć, że to on był głównym świadkiem tego, jak wyglądał pusty grób. „Umiłowany uczeń" zobaczył płótna, ale Piotr oprócz płócien zobaczył także chustę, która okrywała głowę zmarłego; nie było jej razem z płótnami, lecz leżała zwinięta osobno[776]. Za Piotrem wszedł drugi uczeń, który zobaczywszy pusty grób, „ujrzał i uwierzył" (J 20,8). Trudno jednak powiedzieć, w co Jan uwierzył. Najczęściej przyjmuje się, że w to, iż Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, czego potwierdzeniem był pusty grób. Zobaczył (gr. *horao*) i uwierzył. Widzenie to było według części komentatorów kontemplacją pustego grobu i płócien, która miała doprowadzić „umiłowanego ucznia" do wiary. Inni jednak utrzymują, że ów uczeń uwierzył w to, co mówiła Maria Magdalena, że zabrano ciało Pana (św. Augustyn). Niewątpliwie „umiłowany uczeń" jest ideałem ucznia Chrystusa, który dzięki widzeniu oświeconemu wiarą zdołał w zewnętrznych znakach dostrzec działanie samego Boga. Znamienny jest także niezwykły szacunek, jakim ów uczeń otaczał Piotra.

J 20,1-31

O ile jednak „ów uczeń" uwierzył, o tyle należy założyć, że Piotr nie uwierzył[777]. Widział pusty grób, widział płótna i chustę – to jednak nie doprowadziło go do wiary[778]. Dlatego Łukasz pisze, że Piotr wrócił do siebie, dziwiąc się temu, co zobaczył. Choć więc czwarta ewangelia podkreśla znaczenie apostoła Piotra, to ukazuje go jako zwykłego człowieka. Piotr najpewniej

[775] Zob. L. Stachowiak, *Ewangelia według św. Jana. Wstęp, przekład, komentarz* (Pismo Święte Nowego Testamentu IV), Poznań – Warszawa 1975, 387.

[776] Zob. J 20,6-7.

[777] Zdaniem części komentatorów liczba mnoga w zdaniu: „Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych" (J 20,9) – sugeruje, iż owo zobaczenie i uwierzenie odnosi się do obu uczniów. Zob. L. Stachowiak, *Ewangelia według św. Jana*, 388.

[778] Zob. S. Mędala, *Ewangelia według św. Jana*, cz. 2, 281.

miał wątpliwości. „Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pism" (J 20,9)[779]. Wydaje się jednak, że ani pusty grób, ani znajomość Pism nie legły u podstaw wiary w zmartwychwstanie. Decydującym czynnikiem było ukazanie się Zmartwychwstałego.

Pokój wam

J 20,1-31

Ewangelista nie pisze, że apostołowie byli razem. Nie tworzyli wspólnoty. Wystraszeni tym, co się wydarzyło, przebywali „tam". Wiadomo więc tylko tyle, że z obawy przed Żydami uczniowie Pana przebywali w odosobnieniu. Zapewne – jak chce tradycja – kryli się w Wieczerniku, przypominając owczarnię bez Pasterza. Po Wielkim Piątku i Wielkiej Sobocie, po śmierci i pogrzebie Jezusa, także oni byli jak umarli i pogrzebani. Grób Jezusa był pusty i otwarty, a Wieczernik – zamknięty i wypełniony strachem. Podczas ostatniej wieczerzy Jezus obiecał, że nie zostawi uczniów samym sobie: że powróci[780], aby mocą Ducha dać im swój pokój[781], swoją radość[782] i uczynić ich swoimi świadkami[783]. Oni jednak zwątpili. Pan zaś dotrzymuje słowa.

Był wieczór, który w kalendarzu żydowskim uchodzi za początek dnia, a jednocześnie przywołuje na myśl Paschę, gdy to obłok rozświetlał ciemności[784]. Przedstawiając historię Marii Magdaleny, Piotra i „umiłowanego ucznia", autor czwartej ewangelii zaznacza, że miała ona miejsce o świcie, co znów stanowi nawiązanie do nowego stworzenia. Odniesienie zaś do wieczoru nawiązuje do Paschy – oto człowiek zostaje uwolniony z niewoli grzechu, od zła[785]. Powraca czas Światła, aby rozświetlić noc uczniów i wszystkie noce ludzkości. Jest to godzina, po zachodzie słońca, w której pierwsi chrześcijanie gromadzą się, aby celebrować pamiątkę męki Pana.

[779] Zob. A. Paciorek, *Ewangelia Umiłowanego Ucznia*, 211.

[780] Zob. J 14,18.

[781] Zob. J 14,27.

[782] Zob. J 16,20.22.

[783] Zob. J 15,26-27.

[784] Zob. Wj 14,20.

[785] Zob. J 20,23.

Jezus wszedł do Wieczernika mimo zamkniętych drzwi. Pierwsze słowa, które wypowiedział do apostołów zmartwychwstały Pan, to: „Pokój wam" (J 20,19). I choć słowa te stanowią tradycyjne powitanie na Bliskim Wschodzie, to jednak w tej sytuacji nabrały one szczególnego sensu teologicznego. Zmartwychwstały Pan przyniósł apostołom pokój, oznaczający w tym przypadku nade wszystko pełnię wszelkich błogosławieństw mesjańskich. Jest darem Pana, który mówi: „Pokój zostawiam wam, pokój mój wam daję" (J 14,27). On daje pokój, którego świat nie zna; pokój miłości, która zwycięża nienawiść: „To wam powiedziałem, byście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie smutku, ale odwagi! Jam zwyciężył świat" (J 16,33).

Objawiając się apostołom, Pan ukazał im rany na rękach i boku. Przebite ręce i przebity bok potwierdzały Jego tożsamość: Zmartwychwstały jest Ukrzyżowanym. Pokazał im dłonie, którymi czynił znaki, karmił ludzi, obmywał ich stopy. Zostały one przybite do krzyża. Pokazał im bok, z którego wypłynęła krew i woda. I w patrzących na tego, który został przebity, rozlał się Duch łaski i pociechy[786]. Jezus był źródłem, które wytrysnęło na obmycie grzechu i zmazy[787]; źródłem wody żywej. Jeśli ktoś pragnie, niech przyjdzie i pije.

J 20,1-31

Uczniowie, kontemplując ręce i bok Zmartwychwstałego, otrzymali pokój i niegasnące światło. Rozpoczął się czas, kiedy „Pan będzie królem nad całą ziemią. I będzie jeden Pan i jedno będzie Jego imię" (Za 14,9). Rozradowali się, widząc Pana. Zjednoczeni z Nim jak latorośle z winnym krzewem napełnili się radością. Smutek zamienił się w radość, której nikt im nie odbierze[788]. O nic nie pytali Pana[789], gdyż otrzymali wszystko[790].

[786] Zob. Za 12,10.

[787] Zob. Za 13,1.

[788] Zob. J 15,11; 17,13; 16,23.

[789] Zob. J 16,23.

[790] Zob. S. Fausti, *Rozważaj i głoś Ewangelię. Wspólnota czyta Ewangelię według św. Jana*, Kraków 2015, 324.

Uczniowie uradowali się, bo ujrzeli Mistrza. Gdy spotkali Tomasza, zapewnili go: „Widzieliśmy Pana" (J 20,25). Ujrzenie jest początkiem. Z niego wypływa radość Pana, która wypędza lęk i śmierć. Radość jest właściwa dla tego, kto trwa w miłości: jeśli jesteśmy zjednoczeni z Jezusem, jak winna gałąź z latoroślą, Jego radość jest w nas i nasza radość jest pełna[791].

Weźmijcie Ducha Świętego

Jezus po raz drugi zwrócił się do uczniów: „Pokój wam" (J 20,21). On jest prawdziwym dawcą pokoju. Radosny pokój i przepojona pokojem radość są charakterystyczne dla obecności Pana, który upodabnia nas do siebie. Po tych słowach dokonał aktu rozesłania: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was wysyłam" (J 20,21). Jezus dał uczniom uczestnictwo w życiu, które otrzymał od Ojca. Jego dzieło znajdzie zatem swoją kontynuację w dziełach Jego uczniów[792]. Wystąpią oni jako świadkowie miłości Jego Ojca, który jest też naszym Ojcem.

J 20,1-31

Ewangelia według św. Mateusza podaje, że zmartwychwstały Pan rozesłał uczniów, aby nauczali i udzielali chrztu[793]. A Łukasz wyraźnie daje do zrozumienia, że uczeń zobowiązany jest do świadectwa[794]. W przekazie czwartej ewangelii Jezus ukazany jest jako zwycięzca śmierci i grzechu. Rozesłał uczniów, którzy mają Jego władzę nad grzechem. Uczniowie mają kontynuować misję Pana, a to wymaga, aby był on obecny w czasie jej trwania, tak jak Ojciec był obecny podczas misji Syna. Umożliwi to Duch Święty. Jak Jezus objawił Ojca, który Go posłał, tak uczniowie będą głosić światu Zmartwychwstałego, który ich posłał.

„Tchnął na nich i powiedział: «Weźmijcie Ducha Świętego»" (J 20,22). Komentując ten wers, egzegeci przypominają o tchnieniu Boga, przez które dał On życie pierwszemu człowiekowi. W Starym Testamencie o tchnieniu mówi się też w wizji ożywienia

791 Zob. Ne 8,10; J 15,10.11; 17,13.

792 Zob. J 14,12.

793 Zob. Mt 28,16-20.

794 Zob. Łk 24,50-53.

wyschłych kości przez Pana[795]. Znamienne, że Jezus prosił, aby przyjęli Ducha Świętego, a więc aby przyjęli Jego dar. Dar ten czyni człowieka Jego braćmi i synami Boga Ojca. Boga Jego i naszego.

Przez swego Ducha uwielbiony Jezus stał się obecny w uczniach, tworząc z nich wspólnotę, w której przez Ducha Świętego żyje On sam[796]. Wewnętrzne zjednoczenie z Duchem sprawia, że słowa posłanego wzbudzają wiarę, która daje życie wieczne. Uczniowie, odrodzeni i napełnieni tym samym Duchem, zostali uzdolnieni do przekazywania słów, które prowadzą ludzi do życia wiecznego[797], gdyż ich słowa są także Duchem i życiem[798].

Jezus tchnął w nich Ducha Świętego. Ducha, który daje nowe życie. Życie Boga staje się naszym życiem. To nowy Duch, który zabiera nam serce kamienne i daje serce z ciała, zdolne żyć według słowa Bożego i „zamieszkiwać" ziemię[799]; ożywia On wyschłe kości i daje nam poznać Pana: „Poznacie, że Ja jestem Pan, gdy wasze groby otworzę i z grobów was wydobędę" (Ez 37,13).

J 20,1-31

Komu odpuścicie

Przekazanie Ducha Świętego łączy się nierozdzielnie z kolejnym zdaniem uczniów – odpuszczaniem i zatrzymywaniem grzechów. Jezus przekazał uczniom pełnię władzy, bez ograniczeń. Mają się oni stać sędziami. Będzie nimi kierował Duch Święty, który wiedząc, co kryje się w sercu człowieka, będzie pomagał im w sądzeniu świata. Wszystko to ma dziać się we wspólnocie uczniów, we wspólnocie Kościoła[800].

Dla tych, którzy po chrzcie upadają w grzechu, Jezus Chrystus ustanowił sakrament pokuty. Stało się to wtedy, kiedy powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im od-

795 Zob. Ez 37,9.

796 Zob. H. Witczyk, *Zbawcze posłannictwo uczniów Jezusa (J 20,21-23)*, w: *Słowo Twoje jest prawdą*, red. W. Chrostowski, Warszawa 2000, 360.

797 Zob. J 20,31.

798 Zob. J 6,63.

799 Zob. Ez 36,24nn.

800 Zob. J 16,8.

puszczone, a którym nie odpuścicie, są im zatrzymane" (J 20,22-23). Uczniowie sami z siebie nie są władni odpuszczać grzechy. Są w stanie to czynić mocą Ducha Świętego. Konieczna jest jednak dyspozycja. Gdy człowiek odrzuca wiarę i trwa w grzechach, sam niejako odrzuca dar miłosierdzia Boga. Wspólnota Kościoła ma władzę orzekać, kiedy grzech jest odpuszczony, a kiedy zatrzymany – w zależności od tego, czy grzesznik przyjmuje czy odrzuca przebaczenie. I dlatego Jezus oświadczył faryzeuszom, że ich grzech trwa, gdyż nie uznając Go, nie przyjmują przebaczenia[801]. Wykazywanie grzechu jest aktem miłosierdzia, kieruje bowiem grzesznika na drogę wyzwolenia się z grzechu. Stąd też zadaniem Ducha-Parakleta jest przekonywanie świata o grzechu; wykazanie grzechu i skłonienie go do przyznanie się do niego[802].

Bóg udzielił uczniom boskiej władzy przebaczenia, niemniej to On sam zawsze przebacza. Jeżeli zatem my nie przebaczamy, to wciąż trwamy w naszym grzechu: nie żyjemy przebaczeniem Boga. Duch Jezusa Chrystusa czyni nas zdolnymi do życia jako bracia zwyciężający zło dobrem. Dlatego misja uczniów polega na przebaczeniu grzechów. Miłość Ojca żyje w nas, jeśli miłujemy braci[803].

J 20,1-31

Uczniowie zatem nie tylko mają wzywać ludzi do pokuty i przemiany, zwiastując im zbawienie w Jezusie Chrystusie. Otrzymali oni też władzę odpuszczania win grzesznikom pokutującym, a zatrzymania tym, którzy nie podejmują pokuty. Tym ostatnim mają uświadomić, że wciąż pozostają oddzieleni od Miłości. Dlatego apostoł Paweł pojmuje swoje apostolstwo jako „posługę jednania". Albowiem „w Chrystusie Bóg jednał z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania" (2 Kor 5,19). Do wszystkich też kieruje apel: „Pojednajcie się z Bogiem" (2 Kor 5,20); „Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia" (2 Kor 6,2).

801 Zob. J 9,41.

802 Zob. J 16,8; S. Mędala, *Ewangelia według św. Jana*, cz. 2, 306-307.

803 Zob. Rz 12,21. Szerzej zob. S. Fausti, *Rozważaj i głoś Ewangelię. Wspólnota czyta Ewangelię według św. Jana*, 327.

Św. Tomasz z Akwinu

Komentując ten fragment Ewangelii według św. Jana, św. Tomasz z Akwinu pisze: „Odpuszczenie grzechów jest stosownym skutkiem działania Ducha Świętego. On bowiem jest miłością i przez Niego otrzymujemy miłość: «Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany» (Rz 5,5). Natomiast odpuszczenie grzechów nie dokonuje się inaczej jak przez miłość. Ponieważ «miłość wszelki błąd ukrywa» (Prz 10,12). «Miłość zakrywa wiele grzechów» (1 P 4,8). Tylko Bóg odpuszcza grzechy. Sakrament pokuty, jako że jest sakramentem nowego prawa, przynosi łaskę, tak jak przynosi ją chrzest. I jak przy chrzcie kapłan jest jedynie narzędziem, a jednak przynosi łaskę, podobnie też w sakramencie pokuty sakramentalnie na mocy posługi (*sacramentaliter et ministerialiter*) uwalnia od kary i winy, o ile udziela sakramentu, w którym odpuszczone zostają grzechy. A gdy się mówi, że tylko Bóg odpuszcza grzechy, jest to prawda na mocy autorytetu. Podobnie też sam Bóg chrzci: lecz poprzez posługę kapłana.

J 20,1-31

Ponadto zapytać trzeba o słowa: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie, są im odpuszczone». Wydaje się, że kto nie ma Ducha Świętego, nie może odpuszczać grzechów. Odnośnie do tego należy stwierdzić, że jeśliby odpuszczenie grzechów było własnym zadaniem kapłana, to mógłby uświęcać o tyle, o ile sam byłby świętym. Jednakże odpuszczenie grzechów jest własnym dziełem Boga, który własną mocą i autorytetem odpuszcza grzechy. Jest to zaś dzieło kapłana tylko jako narzędzia. Podobnie więc jak pan przez swego niewolnika i sługę, niezależnie od tego, czy jest on dobry czy zły, może pełnić swoją wolę w wykonywaniu czegoś, tak też i Pan przez sługi, nawet jeśli są źli, może udzielać sakramentów, w których daje łaskę.

Ponadto trzeba zapytać o słowa: «Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone». Odnośnie do tego należy stwierdzić, że, jak już powiedziano, kapłan w sakramencie działa jako sługa Boga: «Niech więc uważają nas ludzie za sługi Chrystusa i za

szafarzy tajemnic Bożych» (1 Kor 4,1). W ten sam więc sposób, w jaki Bóg odpuszcza i zatrzymuje grzechy, podobnie też i kapłan. Bóg odpuszcza grzechy, rozszerzając łaskę. A mówimy, że zatrzymuje, nie rozszerzając jej z powodu przeszkody od strony przyjmującego. Podobnie też sługa odpuszcza grzechy, jeśli ofiarowuje sakrament Kościoła, a zatrzymuje, gdy ktoś okazuje się niegodny przyjęcia sakramentu”[804].

Tomasz Didymos

Uczniowie, do których przyszedł Zmartwychwstały, uwierzyli i przyjęli powierzoną im misję, bez żadnych zastrzeżeń. Natomiast nieobecny Tomasz miał wątpliwości[805]. Znamienne, że w czasie publicznej działalności Jezus nie czynił znaków na czyjeś żądanie. W stosunku do Tomasza zrobił jednak wyjątek. Pragnął bowiem, aby wraz z innymi apostołami stał się on Jego świadkiem. Apostoł Tomasz nosił przydomek „Didymos”[806], czyli „Bliźniak”. Być może autor czwartej ewangelii pragnie pokazać kogoś bardzo nam podobnego. Historia Tomasza w pewnej mierze może być bliska nam – to historia naszego bliźniaka, a więc kogoś, z kim możemy się w pełni identyfikować.

J 20,1-31

Ewangelista podkreśla, że Tomasz był jednym z Dwunastu, tyle że w czasie, gdy Zmartwychwstały ukazał się apostołom, nie było go z nimi. Nie wiemy, gdzie przebywał. Okoliczność ta może być swoistym ostrzeżeniem. Trzeba pamiętać, że Jezus przychodzi do wspólnoty. „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). To we wspólnocie można doświadczyć spotkania z Panem. Tak było i w tym przypadku. Apostołowie z wielką radością zapewnili Tomasza: „Widzieliśmy Pana!”. Grecką formułę *heorakamen ton Kyrion* można by rozszerzyć: „Widzieliśmy i widzimy Pana!”. Jak pierwsi powołani przez

[804] Tomasz z Akwinu, *Super Evangelium S. Johannis Lectura*, 20,4,5.

[805] Zob. P. Łabuda, *Święty Tomasz*, w: *Krąg Biblijny*, t. 53, red. tenże, Tarnów 2024, 115-135.

[806] Zob. J 11,16; 20,24.

Jezusa uczniowie zawołali „Znaleźliśmy Mesjasza!" (J 1,41), tak po wydarzeniach paschalnych apostołowie dali świadectwo wiary w zmartwychwstanie Pana.

Tomasz odrzucił radosne świadectwo o Zmartwychwstałym. On potrzebował namacalnego dowodu: chciał zobaczyć i dotknąć Jezusa w Jego fizycznym niejako wymiarze. Postawił więc warunek: uwierzy, gdy zobaczy i dotknie. Nie zamierzał opierać swojej wiary na czyimś przekazie. Tylko ślady męki były w stanie zrodzić w nim wiarę w tożsamość Zmartwychwstałego z Ukrzyżowanym. Warto zwrócić uwagę, że jedynie w J 20,25 jest mowa o tym, iż Jezus był do krzyża przybity gwoździami, a nie przywiązany do jego belek.

Kolejny pierwszy dzień tygodnia

J 20,1-31

Rozmowa uczniów z Tomaszem miała najprawdopodobniej miejsce tego samego wieczoru, w którym ukazał im się Zmartwychwstały. Natomiast Jego spotkanie z Tomaszem nastąpiło tydzień później, kiedy uczniowie przebywali już razem. Był to kolejny pierwszy dzień tygodnia – niedziela, kiedy chrześcijanie obchodzili pamiątkę zmartwychwstania Jezusa.

Pojawienie się Zmartwychwstałego wśród uczniów dokonało się tak samo jak w ów pierwszy dzień. Uczniowie wraz z Tomaszem znajdowali się wewnątrz domu, ale Jezus przyszedł do nich mimo zamkniętych drzwi. Stanął na środku i pozdrowił ich słowami: „Pokój wam!". Potem nakazał Tomaszowi, aby dotknął Jego ran i uwierzył. Jezus jeszcze raz okazał swoją miłość do tych, których wybrał. Autor czwartej ewangelii kładzie szczególny nacisk na fizyczny wymiar dowodu, którego Tomasz żądał i na który Jezus zezwolił. Ciało Zmartwychwstałego jest tym ciałem, które przeszło przez śmierć i które zawsze będzie nosić jej ślady. Jezus pokazał, że zmartwychwstanie nie pozbawiło Go ludzkiej natury, lecz doprowadziło ją do formy szczytowej, przejmując jednocześnie całą jej wcześniejszą historię.

Pan mój i Bóg mój

Uczniowie ujrzeli i rozpoznali Jezusa Zmartwychwstałego. Było to konieczne, aby mogli o Nim świadczyć. Tomasz należał do uczniów, ale nie było go między nimi w chwili Jego ukazania się. W tym był podobny do nas. My właśnie jesteśmy wezwani do wiary poprzez świadectwo innych. Osobiste spotkanie Tomasza ze Zmartwychwstałym przemieniło go, tak że dotknięcie Jego ran okazało się już zbyteczne. Słowa Tomasza „Pan mój i Bóg mój" (J 20,28) są wyznaniem wiary. Słowa *Kyrios* i *Theos* to greckie odpowiedniki hebrajskich terminów odnoszonych tylko do Boga: „Przebudź się, wystąp w obronie mego prawa, w mojej sprawie, mój Boże i Panie" (Ps 34,23). Tomasz zatem – a za jego pośrednictwem wszyscy jego *didymos* („bliźniacy") – wyznał, że Jezus jest Bogiem – jest Stwórcą, Sędzią i Królem. Dla Tomasza Jezus stał się „Panem moim" i „Bogiem moim". Zaimki dzierżawcze podkreślają związek uczuciowy: „Mój miły jest mój, a ja jestem jego"[807]. W tej miłości, gwarantującej obustronną przynależność, realizuje się plan Boga wobec człowieka.

Odpowiedzią Jezusa na wyznanie Tomasza było błogosławieństwo: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J 20,29). Nie było w nim wyrzutu wobec Tomasza – Pan wykorzystał jego wątpliwości do sformułowania ważnego przesłania dla tych wszystkich, którzy – podobnie jak on – skazani będą na świadectwo innych: Uwierzyłeś dlatego, że spotkałeś się ze Mną. Uwierzyłeś, gdyż mogłeś dotknąć moich ran. Szczęśliwymi – błogosławionymi są jednak wszyscy ci, którzy nie widzieli, a uwierzyli świadectwu tych, którym się ukazałem w widzialnej postaci. Każdy, kto uwierzy świadectwu Kościoła, zostaje przez Jezusa nazwany błogosławionym – szczęśliwym. Wiara Kościoła w aktualną obecność Pana opiera się na wierze świadków ukazywania się paschalnego, i na Piśmie. Szczęściem ludzi Kościoła jest wiara. Wiara, która prowadzi do wniknięcia w tajemnicę Jezusa.

[807] Zob. Pnp 2,6; 6,3; 7,11.

Czy miłujesz Mnie? J 21,15-19

„A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?». Odpowiedział Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś baranki moje!». I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?». Odparł Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś owce moje!». Powiedział mu po raz trzeci: «Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?». Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: «Czy kochasz Mnie?». I rzekł do Niego: «Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego Jezus: «Paś owce moje! Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz». To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to rzekł do niego: «Pójdź za Mną!»” (J 21,15-19).

Rozdział dwudziesty pierwszy Ewangelii według św. Jana często jest nazywany drugim epilogiem. Za pierwszy epilog uważany jest rozdział dwudziesty, w którym autor wyraźnie stwierdza, że Jezus uczynił wiele innych znaków, których w tej księdze jednak nie zapisano. Te zaś zapisano, aby adresaci uwierzyli, „że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i [aby] wierząc, mieli życie w imię Jego” (J 20,31)[808].

[808] Greckie słowo *ichthys* („ryba”), które stało się znakiem rozpoznawczym pierwszych chrześcijan, to skrót, który powstał z połączenia pierwszych liter pięciu słów: I – *Jesus* („Jezus”); Ch – *Christos* („Chrystus”); Th – *Theu* („Boga”); Y – *Yios* („Syn”), S – *Soter* („Zbawca”). A zatem w symbolice chrześcijańskiej znak ryby oznacza: „Jezus Chrystus, Boży Syn, Zbawiciel”.

Rozdział dwudziesty pierwszy dzieła Jana koncentruje się w pewnej mierze wokół osoby Szymona Piotra. To Piotr wraz z innymi – Tomaszem, Natanaelem, synami Zebedeusza i jeszcze dwoma, niewymienionymi z imienia, uczniami – uczestniczył w nieudanym nocnym połowie. Szymon Piotr rozmawiał z Jezusem po spożyciu śniadania. To on także zapytał Go o dalsze losy „umiłowanego ucznia". Siedmiu apostołów Pana całą noc trudziło się przy połowie ryb. Nic jednak nie złowili. Stało się tak, bo nie było z nimi Jezusa. Podobna sytuacja miała miejsce w noc Jego uwięzienia. Gdy Mistrz został pojmany w Getsemani – nic nie rozumieli. Nie mogli tego pojąć, bo nie było Go z nimi, a bez Niego niczego nie byli w stanie uczynić[809].

Skończyła się noc zdrady i opuszczenia; noc męki i śmierci Mistrza z Nazaretu. Nastał poranek. Kiedy pojawił się Zmartwychwstały, wszystko się zmieniło. O świcie stanął na brzegu. Pan – Kyrios, który zwyciężył noc i śmierć. Zapytał ich: „Czy macie co na posiłek" (J 21,5). Było to pytanie retoryczne. Bez niego bowiem nic nie byli w stanie złowić, nie mieli więc nic do jedzenia. Byli utrudzeni ciężką pracą, głodni, zniechęceni. Wszystko się zmieniło wraz z przyjściem Jezusa. Gdy usłyszał pełne smutku wyznanie: „Nie", nakazał im: „Zarzućcie sieci po prawej stronie łodzi, a znajdziecie" (J 21,6). Gdy zarzucili sieci, „z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć" (J 21,6).

J 21,15-19

Gdy Szymon Piotr zorientował się, że to Jezus, „przywdział na siebie wierzchnią szatę i rzucił się w wpław do jeziora" (J 21,7). Dosłownie można by przetłumaczyć: Piotr się „przepasał" (gr. *diadzonnymi*). Takiego samego słowa ewangelista użył w relacji z ostatniej wieczerzy, w trakcie której Jezus wstał, założył szaty i przepasał się prześcieradłem[810]. Piotr zatem, podobnie jak wcześniej Jezus, przepasał się. Potem rzucił się w morze. Piotr przepasał się, aby stanąć przed Panem jako sługa, który bierze z Niego przykład. Jezus bowiem „nie przyszedł, aby Mu

[809] Zob. J 15,5.

[810] Zob. J 13,4.

służono, lecz żeby służyć" (Mk 10,45). Piotr, który kilka dni wcześniej zaparł się swojego Mistrza, teraz przyszedł do Niego jako sługa.

Wspólny posiłek

J 21,15-19

Gdy pozostali uczniowie dobili do brzegu, ujrzeli żarzące się węgle, a na nich ułożoną rybę oraz chleb. Gdy Jezus poprosił, aby przynieśli więcej, wyciągnęli sieć pełną ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech. Można zadać sobie pytanie: Dlaczego mieli zarzucić sieć właśnie po prawej stronie łodzi? I dlaczego złowili akurat sto pięćdziesiąt trzy ryby? Pisząc o prawej stronie, ewangelista zapewne nawiązał do rozdziału czterdziestego siódmego Księgi Ezechiela, gdzie jest mowa o wypływającej z prawej strony świątyni wodzie, która rozlewa się szeroko, nawadniając i użyźniając ziemię[811]. Również z opisu męki Jezusa wiadomo, że to z prawego Jego boku – po przebiciu włócznią przez żołnierza – wypłynęła krew i woda[812]. Ciało Jezusa jest świątynią, a zatem autor czwartej ewangelii może pozwolić sobie na tego rodzaju zestawienie.

Ryb było sto pięćdziesiąt trzy, co oznacza niezwykłą obfitość połowu. Św. Hieronim pisze, że w Jeziorze Galilejskim żyło sto pięćdziesiąt trzy gatunków ryb. Podana przez Jana liczba wskazywałaby więc, że przez swoją posługę apostołowie zbiorą wszystkich ludzi. Poza tym w języku hebrajskim liczbie „sto pięćdziesiąt trzy" odpowiada wyrażenie „Kościół miłości". A zatem apostołowie pod przewodnictwem Piotra, wypełniając polecenie Jezusa, zgromadzą wspólnotę pełnego miłości Kościoła. Może dziwić, że mimo tak wielkiej obfitości ryb sieci nie uległy rozerwaniu. Jeśli więc liczba „sto pięćdziesiąt trzy" oznacza ludzi „złowionych" przez apostołów w sieć, to można to potraktować jako zapowiedź trwałego i nierozerwalnego Kościoła – wspólnoty trwającej z Jezusem Chrystusem, który jest miłością.

[811] Zob. Ez 47,1-2.

[812] Zob. J 19,34.

Być może scena wspólnego posiłku Zmartwychwstałego i uczniów nawiązuje do praktyki, jaka wykształciła się we wspólnocie Janowej: Eucharystia była w niej sprawowana na pamiątkę zmartwychwstania Pana[813]. Na wspólny posiłek uczniów i Mistrza można spojrzeć właśnie w duchu uczty eucharystycznej. W Ewangelii według św. Jana występują bowiem typowe wyrażenia eucharystyczne: „brać chleb" i „dawać". Ten, kto spożywa chleb, wchodzi z komunię z Jezusem Chrystusem. Chleb czyni nas zdolnymi do miłowania, jak On nas umiłował. W tajemnicy spożywanego chleba On przebywa w nas, jak my w Nim. „Żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: «Kto Ty jesteś?», bo wiedzieli, że to jest Pan" (J 21,12). Dla uczestników tej uczty na brzegu jeziora było oczywiste, że to jest Pan – Kyrios.

Spożycie wspólnego posiłku jest znakiem bliskości między Jezusem i uczniami. Ten, który zwyciężył śmierć, dzielił się z nimi swoim triumfem. Było ono również znakiem dla Piotra. Jezus ani jednym słowem nie wypomniał mu zaparcia się w chwili próby. Po prostu wspaniałomyślnie mu wszystko przebaczył.

J 21,15-19

Czy kochasz Mnie?

Po posiłku, gdy zostali sami, Jezus zwrócił się do Piotra podobnie jak przy powołaniu: „Szymonie, synu Jana" (J 1,42). Tymi słowami zwrócił się do niego trzykrotnie, nawiązując do trzykrotnego zaparcia się apostoła. W ten właśnie sposób dał Piotrowi możliwość rehabilitacji, a więc wyraźnego wyznania swojej wiary, nadziei, miłości, a także wierności aż po śmierć.

Pan zapytał Piotra: „Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie bardziej niż wszystkie te rzeczy?" (J 21,15). Wydaje się, że takie tłumaczenie lepiej oddaje sens pytania Jezusa niż tradycyjne: „Czy miłujesz Mnie bardziej niźli ci?" (J 21,15). Pan bowiem wydawał się pytać nie tyle o pozostałych apostołów, ile o wszystkie inne motywacje życiowe Piotra. Zastając go przy połowie ryb,

[813] Zob. J.D. Crossan, *Historyczny Jezus. Kim był i czego nauczał*, Warszawa 1997, 419-425.

Pan zapytał: Co bardziej miłujesz: łowienie ryb, a więc pracę, która zapewnia ci byt, czy jednak Mnie? Czy miłujesz Mnie najbardziej ze wszystkiego i wszystkich, ponad wszystko?[814].

Piotr już zadeklarował, że miłuje Jezusa nade wszystko. Wiemy o tym ze sceny powołania, do którego doszło po tym, jak przejęty obfitością cudownego połowu ryb Piotr „przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: «Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny». I jego bowiem, i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprawił połów ryb, jakiego dokonali" (Łk 5,8-9). Jezus, uspokoił Szymona: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił" (Łk 5,10). A dokładniej tłumacząc: „Przestań się lękać i więcej się już nie bój. Od teraz ludzi łowił będziesz". Słysząc te słowa, Piotr i jego towarzysze dobili do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Jezusem[815]. A zatem wszystko, co zapewniało im byt, przestało mieć dla nich znaczenie. Już na początku głoszenia Dobrej Nowiny przez Jezusa w Galilei poszli za Nim. To jednak, co wydarzyło się później – męka i śmierć Jezusa na krzyżu – sprawiło, że wrócili tu, nad Jezioro Tyberiadzkie. Wrócili do swoich zajęć. Piotr, choć miał łowić ludzi, wrócił do łowienia ryb.

J 21,15-19

Teraz Pan stanął nad brzegiem jeziora i zapytał Piotra: „Czy miłujesz Mnie bardziej niż wszystkie te rzeczy?". Pan, zamierzając ustanowić Piotra pasterzem i pierwszym pośród swoich uczniów, pragnął, aby wyraźnie potwierdził, że jest dla niego ważniejszy niż ktokolwiek i cokolwiek. Pragnął, aby Piotr oświadczył, że będzie budować swoją przyszłość na wierze w Niego i z Nim. Pan zapytał Piotra, czy jest gotów zaufać Mu bez reszty, zostawiając wszystko inne. Na to trzykrotnie powtórzone pytanie apostoł za każdym razem odpowiedział: „Tak". Swoim „tak" Piotr zapewnił, że gotów już jest na zawsze zostawić wszystko i pójść tam, gdzie Pan zechce, aby szedł.

[814] Zob. J. Kręcidło, *„Piotrze, czy miłujesz mnie ponad wszystko?". Propozycja alternatywnej interpretacji pleon toutōn J 21,15*, w: *Verbum caro factum est*, red. R. Bogacz, W. Chrostowski, Warszawa 2007, 315-329.

[815] Zob. Łk 5,11.

Trzy razy

Zmartwychwstały trzykrotnie zapytał Piotra: „Czy miłujesz Mnie?", Piotr zaś trzykrotnie odpowiedział: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham". Według niektórych było to nawiązanie do jego trzykrotnego zaparcia się[816]. Jezus nie wypominał go Piotrowi. Miłość bowiem „cierpliwa jest, łaskawa jest, [...] nie szuka swego, [...] nie pamięta złego, [...] wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma" (1 Kor 13,1-2).

Grecy, mówiąc o miłości, używali różnych słów. Ewangelista posługuje się dwoma z nich: *agapao* i *fileo*. *Agapao* wskazuje na miłość bezinteresowną, całkowitą. Jest to miłość, jaką Bóg umiłował świat. A On przecież tak umiłował świat, że dał swojego Syna[817]. Jest to miłość, jaką Jezus nas umiłował i jaką nas miłuje Ojciec[818]. Jest to miłość, jaką również i my – napełnieni darami Ducha Świętego – winniśmy się darzyć wzajemnie, aż do oddania życia[819]. Jest to miłość, która sprawia, że Pan sługom swoim umywa nogi. O tej miłości pisał Paweł Apostoł do Koryntian, wyliczając jej cechy[820]. *Agapao* to miłość, która daje życie. Jej źródłem jest tylko Pan. *Fileo* natomiast to miłość przyjacielska, wolna od zmysłowości. Jest to miłość wierna. Bóg Ojciec nas kocha również tą miłością, a i my miłujemy Go w ten sposób[821]. Tą miłością Jezus darzył swojego przyjaciela, Łazarza[822].

J 21,15-19

Gdy faryzeusze zapytali, które z przykazań jest najważniejsze, Jezus odpowiedział: „Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg

816 Zob. Mk 14,66-72 par.

817 Zob. J 3,16.

818 Zob. J 13,1; 15,9.

819 Zob. J 13,34; 15,12-17.

820 Zob. 1 Kor 13,1-13.

821 Zob. J 16,27.

822 Zob. J 11,3.36. W języku greckim jeszcze inne słowa służą na określenie miłości, np. *eros* to miłość zmysłowa, erotyczna, a *stergo* – miłość rodzicielska. Te odmiany miłości (*stergo* i *eros)* mają jednak charakter ograniczony – wymagają przekroczenia.

nasz, Pan jest jeden. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych" (Mk 12,29-31). A zatem na początku wszystkich przykazań stoi konieczność słuchania Boga, który jest Jeden i Jedyny. A owocem tego słuchania jest miłość – jest *agapao* Boga i bliźniego. Chrześcijanin to człowiek miłujący miłością pełną, bezwarunkową, miłością za nic – Boga i bliźniego.

Dzieje Piotra

Jezus nie wypomniał Piotrowi jego trzykrotnego zaparcia się. Apostoł zapewne jednak dobrze pamiętał wszystkie wydarzenia z ostatnich dni. W Wieczerniku Jezus zapowiedział swoim uczniom: „Wy wszyscy zwątpicie we Mnie tej nocy. Bo jest napisane: Uderzę pasterza, a rozproszą się owce stada. Lecz gdy powstanę, uprzedzę was do Galilei" (Mt 26,31-32). Jezus przewidział zatem zdradę uczniów, ale zapowiedział także swoje zmartwychwstanie. Aby zmartwychwstać, najpierw musiał umrzeć… Do Piotra dotarły jednak tylko słowa o śmierci Mistrza, dlatego też kategorycznie zapewnił Go, że pozostanie przy Nim do samego końca: „Choćby wszyscy zwątpili w Ciebie, ja nigdy nie zwątpię" (Mt 26,35).

J 21,15-19

W Getsemani Jezus prosił swoich uczniów, aby czuwali. Oni jednak – zmęczeni ostatnimi wydarzeniami – usnęli. Pan wziął ze sobą trzech: „Piotra i dwóch synów Zebedeusza" (Mt 26,37). Już z tego zdania wynika, że Piotr był najbliższym Mu uczniem. On również zasnął. Stąd też wyrzut Mistrza: „Szymonie, śpisz? Jednej godziny nie mogłeś czuwać?" (Mk 14,37). Już w Ogrodzie Oliwnym Piotr zawiódł. A gdy Jezus został aresztowany, „wtedy wszyscy uczniowie opuścili Go i uciekli" (Mt 26,56).

Piotr, choć opuścił Mistrza, to jednak „szedł za Nim z daleka, aż do pałacu najwyższego kapłana. Wszedł tam na dziedziniec i usiadł między służbą, aby widzieć, jaki będzie wynik" (Mt 26,58). Szedł jednak nie po to, aby dać wyraz swojej solidarności, ale raczej po to, aby dowiedzieć się, jak się wszystko poto-

czy: „aby widzieć, jaki będzie wynik" (Mt 26,58). Piotr wyparł się znajomości ze swoim Mistrzem. Gdy płomienie ogniska rozświetliły jego twarz, został rozpoznany przez odźwierną. I choć nikt nie miał wątpliwości, kim był, on z całą mocą zaczął się wypierać Mistrza. Trzykrotnie z całą stanowczością stwierdził: „Nie znam tego człowieka" (Mt 26,74).

Kiedy zapiał kur, „wspomniał Piotr na słowo Pana, jak mu powiedział: «Dziś, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz»" (Łk 22,61). Jezus przeniknął Piotra. Przewidział jego upadek, zaparcie się, ale przewidział też jego żal z tego powodu i nawrócenie. Dlatego też „obrócił się i spojrzał na Piotra" (Łk 22,61), a Piotr „wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał" (Łk 22,62). Przytłoczony wyrzutami sumienia zapewne zastanawiał się, co dalej. Co teraz z nim będzie? Czy znajdzie w sobie odwagę, aby spojrzeć innym w oczy? Czy ośmieli się spojrzeć w oczy Jezusowi?

Długo nie był w stanie uwierzyć w zmartwychwstanie Pana. Co prawda, gdy Maria Magdalena doniosła: „Zabrano ciało Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono" (J 20,2), pobiegł z drugim uczniem, aby to sprawdzić. Wszedł do grobu i długo przyglądał się leżącym płótnom i złożonej osobno chuście. Potem jednak – jak pisze Łukasz – „wrócił do siebie, dziwiąc się temu, co się stało" (Łk 24,12). Czy uwierzył? Odpowiedź wydaje się trudna, ale bardziej prawdopodobne wydaje się, że nie.

J 21,15-19

Galilejskie śniadanie

Zmartwychwstały Pan wiedział, jakie uczucia targały sercami uczniów po Jego męce i śmierci. Nie tylko Piotr nie stanął na wysokości zadania. I nie tylko on zapewne miał powody, aby gorzko zapłakać. Wszyscy deklarowali wierność Mistrzowi, a w chwili próby wszyscy zawiedli Go. On jednak nie potępił ich. W dalszym ciągu uważał za swoich uczniów. Ich postanowił uczynić świadkami zmartwychwstania i ich zamierzał posłać z misją głoszenia dobrej nowiny o przebaczeniu grzechów i zbawieniu. Najpierw jednak musieli przebaczyć sami sobie. Aby do tego doszło, potrzebowali spotkania z Panem i rozmowy z Nim.

Pan zapytał Piotra: „Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie – czy miłujesz Mnie miłością *agapao*, więcej nad wszystko, więcej niż ktokolwiek inny?". Piotr zaś odpowiada: „Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję – miłuję Cię miłością *fileo*. A więc jestem Ci przyjacielem. Kocham Cię, jak się kocha przyjaciela". Jezus pytał o miłość *agapao* – Piotr wyznał jednak miłość *fileo*. Piotr zatem tak naprawdę nie odpowiedział na pytanie, które zadał mu Jezus, bo zwątpił w siebie. Nie tak dawno przecież zaklinał się, że choćby wszyscy opuścili Jezusa, to on przy Nim pozostanie. Uważał, że jest w stanie otoczyć Go większą miłością niż pozostali uczniowie – niż ktokolwiek inny. Uważał, że kocha Jezusa ponad wszystko. Okazało się jednak, że deklarował coś, co nie znalazło potwierdzenia w rzeczywistości. Nie miał w sobie odpowiedniej dzielności, aby miłować Jezusa miłością największą, miłością *agapao*.

J 21,15-19

Tak naprawdę *agapao* to miłość Boga do człowieka. Człowiek staje się zdolny do takiej miłości dopiero wtedy, gdy w pełni zawierzy Bogu i stanie się świątynią Ducha Świętego. Kiedy człowiek wyznaje swoje grzechy i przyjmuje Jezusa jako swego Zbawiciela i Pana, wtedy Duch Święty zamieszkuje w nim, aby uzdolnić go do miłości *agapao*[823]. Dopiero gdy Piotr otrzyma Ducha Świętego i uwierzy, będzie mógł zapewnić Mistrza: „Panie, kocham Cię". Dopiero wtedy stanie się zdolny do miłości *agapao*, którą już wcześniej wyznawał Jezusowi, choć nie był jeszcze do niej gotowy. Można powiedzieć, że Piotr odpowiedział wymijająco. Przekonał się już bowiem, jak trudno jest miłować Jezusa miłością pełną, bezinteresowną, miłością aż do końca. Nie ośmielił się już twierdzić, że jest gotów miłować Jezusa więcej niż pozostali uczniowie; że jest gotów miłować Go ponad wszystko i mimo wszystko. Zadeklarował miłość *fileo*, bo wiedział, że jest w stanie zdobyć się jedynie na miłość *fileo*.

Jezus zadał Piotrowi po raz kolejny pytanie: „Szymonie, synu Jana, miłujesz Mnie nade wszystko, czy miłujesz Mnie miłością *agapao*?". A Piotr znów odpowiedział: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię miłuję. Ale miłuję Cię miłością *fileo*". Piotr

[823] Zob. Ef 1,13-14.

wiedział, na co go stać i odpowiedział zgodnie z tą gorzką wiedzą: „Panie, chcę być Twoim przyjacielem, bo bardziej kochać Cię nie jestem w stanie". I dalej „Panie, miłuję Cię i proszę, przyjmij moją przyjaźń".

Za trzecim razem Jezus zapytał: „Szymonie, synu Jana, miłujesz Mnie miłością *fileo*?". Zabrzmiało to, jak gdyby Jezus obniżył swoje oczekiwania wobec Piotra. W rzeczywistości jednak Mistrz nie chciał go zranić, przecież na każde zapewnienie o przyjaźni z jego strony kierował do niego słowa: „Paś owieczki moje". Pan rzekł więc do apostoła: „Jeśli naprawdę jesteś moim przyjacielem, to wracaj do służby. Nie zrezygnowałem z ciebie. Idź i głoś Dobrą Nowinę. Podnoś na duchu tych, którzy upadają. Będziesz ich rozumiał, gdyż sam doświadczyłeś upadku. Nie będziesz ich potępiał, gdyż Ja nie potępiłem ciebie. Nie będziesz z nich rezygnował, gdyż Ja nie zrezygnowałem z ciebie".

Pójdź za Mną

Piotr otrzymał swój udział w misji Dobrego Pasterza. Miał odtąd dbać o powierzone jego posłudze owce. Miał je karmić prawdziwym pokarmem, a więc ciałem tego, który oddał swoje życie za braci. Słowo i chleb są pokarmem, który należy im zagwarantować: to Słowo, które stało się Chlebem, i ten Chleb, który daje Słowo. Dobry Pasterz jest Barankiem, który wziął na siebie grzech świata. Piotr doświadczył tego na sobie. Stał się pasterzem spod znaku przebaczenia, najpierw otrzymywanego, a potem udzielanego.

Pan przyjął dar miłości Piotra, choć nie była nim miłość *agapao*. Świadczą o tym słowa: „Pójdź za Mną" (J 21,19). Jezus wezwał go do naśladowania aż po śmierć. W tej zapowiedzi męczeńskiej śmierci apostoła ukryta jest myśl, że Dobry Pasterz oddaje życie za swoje owce. Tę zasadę każdy chrześcijanin powinien uznać za własną: „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci" (1 J 3,16)[824].

[824] Zob. 1 P 2,21.

Emaus Łk 24,13-35

„Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: «Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?». W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, którzy im oznajmili: «Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi». Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba" (Łk 24,30-35).

Do Emaus

Niektórzy badacze przyjmują, że Emaus to mała arabska wioska oddalona od Jerozolimy o 60 stadiów (ok. 11 km) – El-Qubeibe[825]. W sercu tej miejscowości, zamieszkiwanej właściwie w całości przez muzułmanów, wznosi się, zbudowany na ruinach średniowiecznej świątyni, franciszkański klasztor poświęcony szczególnej czci tajemnicy Eucharystii. Świątynia ta, jak głoszą ojcowie franciszkanie, ma wznosić się w miejscu, gdzie dawniej znajdował się „dom Kleofasa". Inni uważają, że biblijne Emaus to dzisiejsza osada o nazwie Ammaus, o której pisze rzymski historyk Józef Flawiusz. Była ona miejscem zasiedlonym przez weteranów rzymskich. Są też tacy, którzy przyjmują, że uczniowie

[825] Odległość którą podaje Łukasz w Łk 24,13, jest często dyskutowana w związku z różnymi propozycjami identyfikacji miejsca. Dodatkową trudność stanowią warianty tekstowe w niektórych rękopisach, które poprawiają liczbę sześćdziesiąt na sto sześćdziesiąt (Kodeksy ℵ, K*, Θ, Π, 079, 089 czy też ojcowie Euzebiusz, Hieronim, Sozomen). 60 stadiów oznacza w przybliżeniu drogę ok. 11 km, czyli około dwie godziny drogi. Przy odległości 160 stadiów oznaczałoby to ponad 28 km.

zmierzali do miejscowości, która była oddalona od Jerozolimy o 160, a nie 60 stadiów, gdzie dziś można podziwiać ruiny starożytnej bazyliki. To miejsce – Emaus-Latrum (Nikopolis) – było przez długie lata całkowicie zapomniane. Dopiero św. Miriam (Mała Arabka) wskazała je jako Łukaszowe Emaus. Z tej miejscowości miał pochodzić „dobry łotr" i od niego miałaby wywodzić się nazwa – Latrun (łac. *latro* – „łotr"). Benedykt XVI podczas audiencji generalnej 6 kwietnia 2008 roku uznał, że Emaus można identyfikować z „każdym miejscem na ziemi"[826].

Tego samego dnia

Kleofas i drugi nienazwany z imienia uczeń opuścili Jerozolimę i wspólnotę uczniów Chrystusa „tego dnia", czyli w dzień zmartwychwstania[827]. Łukasz tak relacjonuje wydarzenia, które miały miejsce po zmartwychwstaniu Jezusa, aby podkreślić, że czas radości, jaki nastąpił później, trwa nieustannie. Autor trzeciej ewangelii ukazuje, że wszystko, co stało się po zmartwychwstaniu Pana, to już jeden czas i w życiu uczniów Chrystusa ma on trwać nieprzerwanie, niosąc ze sobą emocje, jakie towarzyszyły pierwszym świadkom. **Łk 24,13-35**

Dwaj uczniowie uchodzili z Jerozolimy w kierunku Emaus. Miejscowość ta – wydaje się – miała być tylko miejscem nocnego odpoczynku, choć są i tacy którzy twierdzą, że gospoda, w której się zatrzymali, należała do Kleofasa bądź też do kogoś z jego bliskich. Jest to jednak mało prawdopodobne. A zatem dokąd

[826] Zob. J. Misiurek, *Emaus*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny" 31(1978) 5, 240-246; K. Mielcarek, *Droga do Emaus drogą ku wierze w zmartwychwstanie*, „Verbum Vitae" 15(2009), 159; D. Baldi, *W ojczyźnie Chrystusa*, 209.

[827] Zob. P. Łabuda, *Słuchanie słowa i łamanie chleba jako memoria resurrectionis (Łk 24,13-35)*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny" 64(2011) 3, 235-253. O Kleofasie wspomina Euzebiusz z Cezarei, opierając się na pamiętnikach żyjącego tuż po czasach apostołów Hegezypa. Według tego przekazu „po tym Jakub Sprawiedliwy cierpiał śmierć męczeńską, tak jak i Pan [...] syn wuja jego, Symeon syn Kleofasa został wybrany na biskupa; wszyscy wybrali go, był bowiem kuzynem Pana". Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, IV, 22. Według niektórych badaczy Kleofas z J 19,25, Kleofas z przekazu Hegezypa, którego syn około 62 roku został biskupem Jerozolimy i był nim przez dłuży czas, oraz Kleofas podążający z drugim wędrowcem, to jedna i ta sama osoba. Owym zaś niewymienionym z imienia mógł być właśnie jego syn, Szymon.

zmierzali? Wydaje się, że nawet oni sami nie wiedzieli, dokąd się udać, najprawdopodobniej chcieli po prostu uciec z Jerozolimy. Chcieli znaleźć się jak najdalej. Jak potem ukaże to ewangelista, stracili poczucie sensu życia. Szli szybko, byle dalej od Jerozolimy – od miejsca, w którym zawalił się im świat.

Przybliżył się i szedł z nimi

Uczniowie rozmawiali ze sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. „Gdy tak rozmawiali i rozprawiali ze sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi" (Łk 24,15). Najpierw ewangelista odnotowuje, że uczniowie rozmawiali ze sobą, a dokładniej tłumacząc grecki termin *homileo*, że głosili oni sobie wzajemne pouczenia, wzajemnie udzielali sobie nauk[828]. Byli tak zajęci tym rozprawianiem o wszystkim, co się wydarzyło w Jerozolimie, że nie zauważyli, iż dołączył do nich Jezus. Zamknęli się niejako na otaczający świat. W sobie, w swoich przemyśleniach, w swojej mądrości szukali zrozumienia tego wszystkiego, co się stało. Nie dostrzegali Pana. Widzieli Go, ale nie rozpoznali! Słyszeli Go, ale nie usłyszeli! Byli zaślepieni i głusi.

Łk 24,13-35

„Oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali" (Łk 24,16). A zatem nie tylko ich umysły były zajęte wspólnym roztrząsaniem i wzajemnym pouczaniem, ale również ich oczy koncentrowały się na sobie. Wpatrzeni w siebie, wsłuchani we własną mądrość, nie rozpoznali Pana. On jednak, niezrażony tym, szedł z nimi. Łukasz zaznacza niezwykłą delikatność Zmartwychwstałego: „Jezus przybliżył się i kroczył wraz z nimi" (Łk 24,15). Nie przerwał ich rozmowy, nie narzucał się, nie oceniał, nie starał się zwracać na siebie uwagi. Przybliżył się, a więc był na tyle blisko, aby uczniowie mogli Go dojrzeć, ale nie na tyle, aby naruszyć ich prywatność. Spokojnie i cierpliwie towarzyszył im w drodze, czekając, aż dostrzegą Jego obecność i po-

[828] Zob. R. Popowski, *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, 426; I. Gargano, *Lectio divina do opisów zmartwychwstania*, Sandomierz 2003, 115.

zwolą Mu mówić. Przez cały czas słuchał ich – i chociaż wiedział, czego potrzebują, to jednak czekał, aby pozwolili Mu działać. W ten sposób Pan objawił nie tylko wielką miłość do nich, ale i szacunek dla ich wolności. Chciał jednak im pomóc… Widząc, że ich roztrząsania donikąd nie prowadzą, przyłączył się do nich i zaczął z nimi rozmawiać.

Cóż to za rozmowy prowadzicie?

Jezus chciał, aby owi dwaj uczniowie opowiedzieli Mu o wszystkim, co tak bardzo ich poruszyło, choć zapewne, towarzysząc im przez pewien czas, zdążył się już sporo dowiedzieć. Chciał jednak, aby sami wypowiedzieli to wszystko, co tak rozpalało ich umysły. Obaj byli bezgranicznie zdumieni: jakże mógł nie słyszeć o tym wszystkim, co stało się w ostatnich dniach w Jerozolimie?! (Łk 24,18). Kiedy jednak Jezus zapytał ich: „Cóż takiego?" (Łk 24,19), wtedy oni zaczęli mówić. Paradoksalnie: zarzucili Mu, że nic nie wie o tym, co stało się z ich Mistrzem, a sami Go nie rozpoznali!

Łk 24,13-35

Zadziwiające jest także to, że to, co mówił Kleofas, można właściwie określić mianem prawdziwego opowiadania o życiu Jezusa Chrystusa. Niewątpliwie wiedzieli dużo o Nim, o Jego nauczaniu i działalności. W każdym razie wystarczająco dużo, aby uwierzyć w Jego mesjańskie posłannictwo. Co więcej, wydaje się, że nazywając Mistrza z Nazaretu „prorokiem potężnym w czynie i słowie", Kleofas odniósł do Niego tytuł mesjański. W konfrontacji jednak z męką i śmiercią krzyżową Pana ulegli zwątpieniu. Dla Kleofasa śmierć Jezusa miała charakter ostateczny i nieodwołalny.

Zdążający do Emaus wiedzieli nie tylko to, że arcykapłani i przywódcy religijni wydali Jezusa na śmierć krzyżową i że już trzy dni upłynęły od Jego pochówku, ale słyszeli także, że Jezus żyje! Kleofas wiedział, że kobiety były rankiem u grobu i że nie znalazły Jego ciała. Wróciły do Wieczernika i opowiedziały, że spotkały aniołów, którzy zapewniali je, iż Pan żyje. Również inni spośród przebywających w Wieczerniku poszli do grobu i znaleź-

li wszystko tak, jak przekazały kobiety. Jezusa jednak nie widzieli – to znaczy ani nie widzieli Go żywego, ani nie zobaczyli ciała Pana. O Jego zmartwychwstaniu świadczyło wielu świadków. Kleofas jednak i jego towarzysz nie poszli, aby się przekonać o prawdziwości tych przekazów, ale przestraszeni uciekli z Jerozolimy.

Myśmy się spodziewali

„Myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela" (Łk 24,21). W tym stwierdzeniu dotykamy sedna problemu uczniów: czego innego spodziewali się po misji swojego Mistrza. Gdy Jezus nauczał, uzdrawiał, ale też gdy im wyjaśniał to, co konieczne było dla ich zbawienia, oni snuli własne plany. Mieli nadzieję, że Jezus przywróci królestwo Izraela, a oni zajmą w nim uprzywilejowaną pozycję – no bo przecież poszli za Mistrzem, byli Jego uczniami.

Łk 24,13-35

Paradoksalnie, takie same intencje przyświecały Judaszowi. W relacji Marka Judasz powiedział: „Ten, którego pocałuję, to właśnie On. Chwyćcie Go i wyprowadźcie ostrożnie [inni tłumaczą: „prowadźcie Go bezpiecznie"]" (Mk 14,44). Judasz również miał nadzieję, że postawiony przed Sanhedrynem Jezus okaże swą moc, a gdy to się stanie, wtedy uwierzą, że jest prawdziwym królem. Wierzył, że wówczas Jezus jako król zacznie swoje panowanie, a on – Judasz – zajmie ważne miejsce w Jego królestwie. Tak się jednak nie stało. Królestwo Jezusa nie było z tego świata.

Wyjaśniał im Pisma

Jezus wysłuchał wszystkiego, co uczniowie zechcieli Mu opowiedzieć. Gdy jednak skończyli, On zaczął mówić. Najpierw delikatne skarcił ich: „Jakżeż nieskore są wasze serca do wierzenia" (Łk 24,25), wszak to wszystko, co się stało, można znaleźć w zapowiedziach prorockich. Mesjasz miał to wszystko wycierpieć, aby wejść do swojej chwały. Można wskazać teksty ze Starego Testamentu, z których jasno wynika, że Mesjasz jako Sługa Pański miał cierpieć[829]. To

[829] Zob. Iz 52 – 53.

wszystko było konieczne, aby wszedł do swojej chwały – do chwały nieba. Był to warunek konieczny odkupienia ludzkości.

Jezus wyjaśnił uczniom, co w Pismach odnosiło się do Niego (Łk 24,27), od Mojżesza po Proroków. Wykład ten musiał być niezwykle sugestywny, skoro serca Kleofasa i drugiego ucznia zaczęły płonąć. Rozpalił się w nich niezwykły żar, który później pozwolił im poznać Mistrza i uwierzyć bez reszty. Dzięki temu stali się oni prawdziwymi świadkami. Kleofas powiedział: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?" (Łk 24,32). Łukasz nie przytacza jednak słów Jezusa. Być może sami uczniowie nie byli w stanie powtórzyć ich. Zapamiętali jednak, że ich serca zaczęły płonąć.

Zostań z nami

Łk 24,13-35

Zaproszenie uczniów skierowane do Nieznajomego, aby pozostał wraz z nimi i zjadł wieczerzę, mieści się w tradycji żydowskiej, w której główny posiłek dnia spożywano zwykle późnym popołudniem. A na starożytnym Bliskim Wschodzie gościnność względem obcych była ceniona równie wysoko jak gorliwość religijna. Zaproszenie skierowane przez uczniów nie do końca było bezinteresowne. Chcieli Go słuchać dalej. Można by rzec – byli gotowi płacić, byle tylko pozostał z nimi i byle tylko dalej mówił, bo Jego słowa były dla ich serc jak balsam. Chcieli się zatrzymać, bo dzień się już nachylił – nadchodził wieczór[830], a w Palestynie, gdy zajdzie słońce, szybko robi się ciemno. W nocy zaś podróżowanie było ze wszech miar niebezpieczne. Trzeba było się liczyć z napadem rozbójników, atakiem dzikich zwierząt, możliwością zgubienia drogi. Dlatego wędrowcy zatrzymywali się na noc w przydrożnych gospodach.

Dwaj uczniowie musieli być wyjątkowo zmęczeni. Ostatnie wydarzenia dnia, długa i w pospiechu przebyta droga, zapewne także i głód – wszystko to sprawiło, że potrzebowali odpoczynku. Gospoda w Emaus, do której dotarli o zmroku, była odpowiednim do tego miejscem. Wahanie Jezusa wydaje się było

[830] Zob. Łk 24,29.

zgodne z ówczesną obyczajowością. Namowy uczniów wynikały jednak nie tylko z gościnności, ale nade wszystko z głębokiego pragnienia słuchania Nieznajomego. Dla Łukasza całe to wydarzenie jest sposobnością, aby podkreślić prawdę, że człowiek, który pragnie spotkać się z Panem, musi Go do siebie zaprosić. Jezus zaś – gdy człowiek o to prosi – nigdy nie odmawia i zawsze przychodzi.

Poznali Go przy łamaniu chleba

W gospodzie, gdzie na zaproszenie uczniów się zatrzymał, Jezus przejął obowiązki gospodarza. Wziął chleb, odmówił modlitwę dziękczynną, połamał go i podzielił między nich. Było to tradycyjne zachowanie podczas żydowskich wieczerzy. Sam Jezus podczas publicznej działalności bardzo często spożywał posiłki ze swoimi uczniami w ten właśnie sposób. Również społeczność pierwotnego Kościoła praktykowała wspólne posiłki, które nie zawsze miały charakter Eucharystii[831]. Takie zachowanie Jezusa musiało jednak uczniom – i wszystkim czytelnikom Ewangelii według św. Łukasza – kojarzyć się z wydarzeniem ostatniej wieczerzy. Wówczas bowiem Jezus wziął w swoje ręce chleb, pobłogosławił go, połamał i dawał[832]. Niewątpliwie opis wieczerzy w gospodzie w Emaus Łukasz traktuje także jako nawiązanie do każdej wieczerzy, podczas której uczniowie Chrystusa sprawują to, co im nakazał: dzięki temu między nimi jest Pan – pod postacią chleba i wina.

Łk 24,13-35

Kiedy Jezus wygłosił błogosławieństwo i połamał chleb, „otworzyły się im oczy i poznali Go, ale On zniknął im z oczu" (Łk 24,31). Biorąc pod uwagę użyty przez Łukasza grecki czasownik *dianoigo*, powiedzielibyśmy: „Raz i całkowicie oczy ich zostały otwarte". Użyta tu strona bierna („zostały otwarte") wyraźnie sugeruje, że to Jezus był podmiotem tego aktu: to On otworzył ich oczy.

[831] Zob. np. Łk 9,16; Dz 2,42.46.

[832] Zob. Łk 22,19.

Zwrot „poznali Go" jest niezwykle ciekawy, w tradycji semickiej poznanie wiąże się bowiem zasadniczo z aktem małżeńskim. Tutaj oznacza „wniknąć", „zespolić się", „złączyć się z kimś". A zatem gdy Łukasz pisze, że poznali Go, to daje do zrozumienia, że złączyli się z Nim – po prostu spożyli ten chleb – a wtedy Jezus zniknął im z oczu. A zatem przestał być dla nich widoczny. Nie oznacza to jednak, że Go nie było pośród nich. Wręcz przeciwnie, można powiedzieć, że Jezus zniknął im z oczu, ale Jego Duch wciąż wśród nich był. On był w nich! Kleofas i ów drugi uczeń dobrze czuli Jego obecność.

Zmartwychwstali

Łukasz podkreśla, że po rozpoznaniu Jezusa i po Jego zniknięciu sprzed ich oczu, w uczniach obudziła się niezwykła moc. Ewangelista używa znaczącego terminu: *anastantes*. Czasownik ten ma wiele znaczeń: „wstać", „powstać", „obudzić się". Ale oznacza także: „zmartwychwstać", „wstać do życia"[833]. Gdy w jerozolimskiej bazylice Męki, Śmierci i Zmartwychwstania wejdziemy do Bożego grobu – do pustego grobu Pana – na płycie, w miejscu, gdzie miało spoczywać Jego ciało, zobaczymy bogato zdobioną chustę z napisem: *Christos anesth* („Chrystus zmartwychwstał"). A zatem można powiedzieć, że gdy uczniom otworzyły się oczy i gdy rozpoznali Pana, wtedy nie tyle wstali (oczywiście podnieśli się natychmiast, aby wyruszyć w drogę do Jerozolimy), ale w sensie duchowym – oni zmartwychwstali. Wrócili do życia!

Łk 24,13-35

Do tej pory byli rozczarowani, wylęknieni, pogrążeni w smutku. Utrudzeni drogą u schyłku dnia chcieli znaleźć schronienie i coś do zjedzenia. Nagle obudzili się. Wstąpiło w nich jakby nowe życie. Zamieszkał w nich Chrystus, który choć zniknął im sprzed oczu, pozostał z nimi. I natychmiast postanowili wrócić do Jerozolimy, aby świadczyć o Nim. A wszystko to zdarzyło się „tego samego dnia". Od zmartwychwstania upływ czasu przestał mieć już bowiem znaczenie.

[833] Zob. R. Popowski, *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, 45-46.

Po powrocie do Jerozolimy Kleofas i jego towarzysz zastali uczniów, którzy przekazali im radosną wiadomość o zmartwychwstaniu Pana i o Jego ukazaniu się Szymonowi. Łukasz podkreśla w ten sposób rolę Piotra i znaczenie jego świadectwa. Dopiero później uczniowie, którzy wrócili z Emaus, mogli się podzielić wieścią, że i oni Go spotkali. Zostaje tutaj podana jasna odpowiedź na pytanie o korzenie wiary wielkanocnej: pusty grób i prywatne świadectwo przemawiają dopiero wtedy, gdy są połączone z wyznaniem wiary wspólnoty.

Serce pałało w nas

Dwaj uczniowie poznali Jezusa, bo zaprosili Go do siebie. A zaprosili, gdyż słuchali Jego słów. Na początku było więc zasłuchanie w to, co mówił do nich Pan. To właśnie sprawiło, że serca ich zaczęły pałać. To był moment, kiedy Słowo w nich zamieszkało, rozpoczęło ich przemianę. Ono sprawiło, że ożyli. Cała reszta to już konsekwencja przyjęcia Słowa. A potem pozostało już tylko dawanie świadectwa. Gdy Słowo zamieszka w człowieku, to chce się o tym mówić. Chce się być tego świadkiem. Wszystkie przeszkody, jakiekolwiek przeciwności schodzą na dalszy plan.

Wniebowstąpienie Łk 24,44-53

„Potem wyprowadził ich ku Betanii i podniósłszy ręce błogosławił ich. A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba. Oni zaś oddali Mu pokłon i z wielką radością wrócili do Jerozolimy, gdzie stale przebywali w świątyni, wielbiąc i błogosławiąc Boga" (Łk 24,50-53).

Wniebowstąpienie

Trudno jest ustalić dokładną chronologię tego wszystkiego, co się wydarzyło w czasie wniebowstąpienia Mistrza z Nazaretu. Zastanawiające jest już choćby to, że księgi nowotestamentalne nie są co do tego zgodne. Czytając Ewangelię według św. Łukasza, można odnieść wrażenie, że zaraz po ukazaniu się uczniom w Wieczerniku Jezus zabrał ich ze sobą ku Betanii, skąd wzniósł się w ich obecności do nieba. Natomiast w Dziejach Apostolskich Łukasz podaje, że Jezus czterdzieści dni po zmartwychwstaniu ukazywał się swoim uczniom. Według przekazu Marka nic nie można powiedzieć o czasie wniebowstąpienia. A w ewangeliach Mateusza i Jana w ogóle nie ma o nim mowy.

Wszystko staje się jaśniejsze, jeśli pamiętamy, że Pismo Święte nie jest historią we współczesnym znaczeniu tego słowa. Owszem, Biblia jest dziełem historycznym, ale nade wszystko jest historią świętą, gdzie autorzy natchnieni opisują, jak Bóg w ciągu wieków prowadził człowieka do zbawienia. Czytając Łukaszowy opis wniebowzięcia, przypomina się scena przemienienia, kiedy to Jezus rozmawiał z Mojżeszem i Eliaszem o swoim odejściu, które miało nastąpić w Jerozolimie. Łukasz używa terminu

eksodos, oznaczającego nie tyle odejście, co raczej wyjście[834]. Ta zapowiedź została wypełniona w chwili Jego wniebowstąpienia. Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa jest otwarciem nieba dla każdego z Jego uczniów. Stąd też ewangelie zaznaczają, że Jezus nie tyle sam wyszedł i wstąpił do nieba, ile wyprowadził z miasta swoich uczniów. W ten sposób ukazał cel ziemskiego pielgrzymowania, którym jest spotkanie z Ojcem w niebie, gdzie On jako pierwszy idzie, aby przygotować miejsca uczniom[835].

Dżabel at-Tur

Na wschód od Jerozolimy wznosi się Góra Oliwna. Jej pasmo ciągnie się równolegle do Świętego Miasta i wzgórza świątynnego i jest oddzielone od niego głęboką doliną Cedronu. Nazwa pochodzi od tego, że na zboczach góry rośnie dużo drzew oliwnych. Jej północna część nosi nazwę Scopus (= punkt obserwacyjny). Legiony rzymskiego wodza Tytusa stacjonowały tutaj w czasie oblężenia Jerozolimy w 70 roku po Chr. Zasadnicza część Góry Oliwnej składa się z trzech szczytów: północnego (818 m n.p.m.) – Dżabel as-Sajjad, zwanego przez chrześcijan Viri Galilaei (= Mężowie Galilejscy); południowego (734 m n.p.m.) – określanego mianem Góry Zgorszenia, z powodu bałwochwalczego kultu, który pozwolił tu sprawować król Salomon[836]. Centralnym jednak wzniesieniem jest środkowe (808 m n.p.m.) – Dżabel at-Tur – Góra Święta, tradycyjnie uważane za miejsce wniebowstąpienia Jezusa.

Łk 24,44-53

Na miejscu kojarzonym z wniebowstąpieniem Pana[837] dziś stoi meczet. W centrum, na małym dziedzińcu, znajduje się ośmioboczny budynek. Na ośmiu podwójnych filarach spoczywają gotyckie łuki, a na nich kopuła. Około 378 roku zamożna niewiasta imieniem Poemenia poleciła zbudować w tym miejscu sanktuarium Wniebowstąpienia. Egeria, opisująca miejsca święte w Palestynie, nawiedziła na Górze Oliwnej sanktuarium, które

[834] Zob. Łk 9,31.

[835] Zob. J 14,2.

[836] Zob. 1 Krl 11,7-8; 2 Krl 23,13-14.

[837] Zob. Łk 24,50-53; Dz 1,6-12; 16,19.

nazywa Imbomon (na szczycie). W IV wieku był tam krużganek otaczający rotundę pozbawioną dachu, aby wszyscy wchodzący mogli spoglądać na niebo. W 614 roku zniszczyli ją Persowie. Na tych właśnie ruinach krzyżowcy wybudowali obecny budynek. Pierwotne sanktuarium miało jednak kształt okrągły, w budowli zaś krzyżowców przybrało formę oktagonalną z otwartymi arkadami. Całą budowlę otoczono murem. W 1187 roku sanktuarium dostało się w ręce muzułmanów, którzy około 1200 roku zrekonstruowali budynek i zamurowali arkady oraz wznieśli kopułę. I tak pozostało aż po dziś dzień. Jedynie w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego chrześcijanie mogą sprawować w tym miejscu Eucharystię.

To znaczyły słowa

Ostatnie wydarzenia w Ewangelii według św. Łukasza wydają się mieścić w ramach jednego dnia. Po zmartwychwstaniu dla autora trzeciej ewangelii czas przestał być bowiem istotny. Sprawiło ono, że wszystko dokonuje się „dziś". Stąd apostoł Paweł pisze: „A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara" (1 Kor 15,14).

Łk 24,44-53

Opowiadanie o odkryciu pustego grobu[838] Łukasz dopełnia trzema przekazami. Są to: ukazanie się Chrystusa uczniom spieszącym do Emaus[839]; spotkanie się z uczniami w Jerozolimie[840] oraz wniebowstąpienie[841]. Ostatnie pouczenia Jezusa[842] niejako zostają zwieńczone sceną chwalebnego wniebowstąpienia Mistrza[843].

Po wspólnym posiłku z Jedenastoma w Jerozolimie Jezus wygłosił ostatnią mowę[844]. Rozpoczął ją od stwierdzenia, że nie ma nic nieoczekiwanego w Jego zmartwychwstaniu trzeciego

838 Zob. Łk 24,1-12.
839 Zob. Łk 24,13-35.
840 Zob. Łk 24,36-49.
841 Zob. Łk 24,50-53.
842 Zob. Łk 24,44-49.
843 Zob. Łk 24,50-53.
844 Zob. Łk 24,44-49.

dnia. Przecież będąc jeszcze z nimi, zapowiedział im przyszłe wydarzenia, zwłaszcza w przepowiedniach dotyczących męki Pańskiej[845]. Mówi też o nich Stary Testament. Jezus przywołał tu wszystkie trzy części Starego Przymierza: „Prawo, Proroków i Psalmy"[846]. Poprzez to ewangelista wyraźnie podkreśla, że cała Biblia Hebrajska znalazła swoje ostateczne wypełnienie w Jezusie Chrystusie, zapowiadanym i oczekiwanym Mesjaszu. Podobnie jak uczniom spieszącym do Emaus, tak teraz apostołom Zmartwychwstały rozjaśnił umysł, aby mogli wreszcie pojąć sens zapowiedzi, szczególnie tych, które odnosiły się do Jego męki: „Wtedy oświecił im umysły, aby rozumieli Pisma"[847]. Poprzez tchnienie łaski udzielonej przez Jezusa zgromadzeni wokół Niego uczniowie otrzymali dar rozumienia przekazu Starego Przymierza. Można powiedzieć, że poznali zamysł Chrystusowy, który pozwoli im czerpać i rozumieć prawdy ze źródła Bożego Objawienia[848].

Łk 24,44-53

Wszyscy autorzy Nowego Testamentu przytaczają argumenty biblijne. Wynika stąd, że dla Żydów, inaczej niż dla Greków, nie tyle bycie świadkiem wydarzenia, ile umieszczenie jego zapowiedzi w Biblii stanowiło dowód na jego realność. Dlatego Jezus taki duży nacisk kładł na rozumienie Pism. To, że dane wydarzenie było przepowiedziane w Biblii, nie oznacza, że jego właściwie odczytanie było łatwe. Stąd Jezus „oświecił ich umysły".

Głosić

Uczniowie, mając oświecony umysł i rozpoznając, że to, co stało się udziałem Jezusa, było przepowiedziane przez Boga w Starym Testamencie, będą władni w sposób właściwy rozumieć i głosić

[845] Zob. Łk 9,22.44; 18,31-33.

[846] Zob. Łk 24,44.

[847] Dosł. „otworzył całkowicie ich umysł" (Łk 24,45). Grecki termin *dianoigo* oznacza „otwierać coś"; w sensie przenośnym „otwierać umysł, niewidzące oczy", czyli „wyjaśniać". Zob. R. Popowski, *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, 130.

[848] Zob. 1 Kor 2,16.

Jezusa: „Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie" (Łk 24,46).

Apostołowie mają głosić Boży plan zbawienia, między innymi że Mesjasz miał cierpieć. Owo cierpienie było zapowiedziane przez samego Boga[849], choć wydaje się, iż takiej koncepcji cierpiącego Mesjasza nie przyjmowali Izraelici I wieku. Również apostołowie tego nie rozumieli[850]. Zadaniem uczniów było głosić, że Mesjasz miał powstać z martwych „trzeciego dnia" (Łk 24,46). A to miało budzić i ożywiać nadzieję w zmartwychwstanie wierzących w dniu ostatecznym. Wydarzenie Jezusa Chrystusa było gwarantem kontynuacji Bożego planu zbawienia. W imię Jezusa będzie głoszone nawrócenie i odpuszczenie grzechów[851]. Wszystko to będzie się dokonywało w imieniu samego Pana. Stwierdzenie „W imię Jego" jest bardzo ważne, ponieważ chodzi o imię „Jezus". W języku hebrajskim brzmi ono *Jeszuah – Jehoszuah* i znaczy „Bóg ratuje, zbawia", „Jahwe jest moim zbawieniem"[852].

Łk 24,44-53

Nadszedł czas, w którym „w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jerozolimy" (Łk 24,47). Zmiana myślenia – nawrócenie stanowi istotę ludzkiej odpowiedzi na Boży plan zbawienia. Człowiek musi zmienić swoje postrzeganie Boga, drogi dochodzenia do Niego oraz rzeczywistości grzechu. Musi uświadomić sobie niemożność przezwyciężenia go własnymi siłami. Ci, którzy z woli Chrystusa będą odpowiadać za apostolskie przepowiadanie Ewangelii, muszą najpierw sami zbliżyć się do Boga, a zarazem doświadczyć łaski Jego przebaczenia. Pokuta

849 Zob. Ps 22; 31; 69; Iz 53.

850 Zob. Łk 24,11.21.41.

851 Zob. J. Kudasiewicz, *Ewangelie synoptyczne dzisiaj*, 234-238.

852 Zob. P.Cz. Bosak, *Słownik postaci Nowego Testamentu*, 203. Piotr tak mówił przed Sanhedrynem: „W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka – którego ukrzyżowaliście, a którego Bóg wskrzesił z martwych – że przez Niego ten człowiek stanął przed wami zdrowy [...]. I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni" (Dz 4,10.12).

oznacza bowiem zwrócenie się do Niego sercem i przyjęcie Go w wierze[853].

Przesłanie, które mają głosić uczniowie, dotyczy również przebaczenia grzechów, bez którego nie sposób nawiązać relacji z Bogiem. To właśnie ono umożliwia wydobycie się z ciemności i wkroczenie w krąg światła Bożej łaski. Odpowiedzialnymi za głoszenie tego przesłania będą uczniowie, których Pan określa mianem „świadków" (gr. *martyres*). Oni bowiem byli świadkami Jego nauczania, cudów, a przede wszystkim męki, śmierci i zmartwychwstania. W tych, a także w przyszłych wydarzeniach, za sprawą ich posługi, Jezus sam wychodzi i będzie wychodził naprzeciw ludzkości.

Moc z wysoka

Łk 24,44-53

Na końcu Jezus zapowiedział spełnienie się obietnicy Ojca. Nazywając Boga „moim Ojcem" (Łk 24,49), Jezus dał wyraz swojej z Nim zażyłości, co podkreśla Jego rolę jako Pośrednika. Chociaż Duch istotnie jest Obietnicą Ojca, to jednak Jezus Chrystus był władny oświadczyć: „Oto Ja ześlę na was" (Łk 24,49). W ten sposób zaznaczył, że ma On swój udział w rozdzielaniu daru Ducha Świętego.

Obietnica Ojca jest obietnicą Starego Testamentu: „I wyleję Ducha mego na wszelkie ciało, a synowie wasi i córki wasze prorokować będą, starcy wasi będą śnili, a młodzieńcy wasi będą mieli widzenia. Nawet na niewolników i niewolnice wyleję Ducha mego w owych dniach. I uczynię znaki na niebie i na ziemi: krew i ogień, i słupy dymne. Słońce zmieni się w ciemność, a księżyc w krew, gdy przyjdzie dzień Pański, dzień wielki i straszny. Każdy jednak, który wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony, bo na górze Syjon i w Jeruzalem będzie wybawienie, jak przepowiedział Pan, i wśród ocalałych będą ci, których wezwał Pan" (Jl 3,1-5).

[853] Zob. R. Popowski, *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, 391; J. Gilbert, P. Grelot, *Pokuta-nawrócenie*, w: *Słownik teologii biblijnej*, 706.

Świadkowie Zmartwychwstałego otrzymali też drugie polecenie: mieli pozostać w Jerozolimie (gr. *kathidzo* – „siedzieć") do momentu, gdy zostaną przyobleczeni w „moc z wysoka" (Łk 24,49). Obraz bycia przyobleczonym występuje w starotestamentowych pismach, a także u Pawła i Jana[854]. Nowy Testament rozumie „bycie odzianym w moc z wysoka" (Łk 24,49) jako korzystanie z różnorakich darów, które Bóg ofiaruje człowiekowi w codziennym życiu. W przekazie Apostoła Narodów wyrażenie to wskazuje jednak na ścisły związek z realizacją obietnicy Ducha[855]. Akt przyobleczenia wzmocni uczniów, stąd też Jezus mówił o mocy z wysokości. Greckie słowa: *Pneuma* („Duch") i *dynamis* („moc") to terminy niemal synonimiczne, gdyż moc jest zapewniana przez Ducha. Używając słowa *dynamis*, Łukasz ma na myśli moc pokonania sił zła poprzez Bożą władzę, która najpełniej objawia się w działalności Ducha[856].

Ewangelista podkreśla, że słowa i uczynki są owocem działania Ducha, który udziela także odwagi w głoszeniu Bożego przesłania. „Nikt bowiem nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»" (1 Kor 12,3). Właśnie na ten wyjątkowy dar mają czekać uczniowie zgromadzeni w Jerozolimie[857]. Ostatnie słowa Jezusa Chrystusa stanowią więc zapewnienie, że Duch Święty otworzy następny etap dopełniającego się czasu[858].

Łk 24,44-53

Błogosławił

Swoistym zakończeniem mowy Jezusa, a zarazem całej trzeciej ewangelii i równocześnie przejściem do Dziejów Apostolskich jest krótki przekaz o wniebowstąpieniu Pana. Wydarzenie to miało miejsce na drodze do Betanii, znajdującej się po wschodniej stro-

[854] Zob. np. 1 Krn 12,18; Rz 13,12-14; 1 Kor 15,53; Ga 3,27; Ef 4,24; Kol 3,10.12; Ap 15,6; 19,14.

[855] Zob. Ga 3,14.

[856] Zob. Łk 1,17; 4,36; 5,17; 9,1; 10,13.

[857] Zob. Łk 24,49.

[858] Zob. M. Bednarz, *Duch Święty w Ewangelii św. Łukasza*, w: *Duch Święty*, red. P. Łabuda, Tarnów 2017, 229-236.

nie Góry Oliwnej, gdzie Jezus już wiele razy przebywał z uczniami[859]. Dzieje Apostolskie sytuują to wydarzenie na Górze Oliwnej. Łukasz pisze o tym, gdyż Góra Oliwna w zapowiedzi proroka Zachariasza miała zostać w dniach ostatecznych dotknięta stopami Mesjasza[860]. Podaje też, że Górę Oliwną i Jerozolimę dzieli odległość tak zwanej drogi szabatowej. Jest to odległość, której pokonanie dopuszczają przepisy odnoszące się do szabatu, a wynosi ona 2000 łokci, czyli niespełna jeden kilometr[861].

W trzech ostatnich wersetach[862] pojawia się trzykrotnie temat błogosławieństwa (gr. *eulogein*). Wstępujący do nieba Jezus został przez Ojca wywyższony i ustanowiony Panem i Mesjaszem[863]. Stąd też ewangelista ukazuje Go jako błogosławiącego wszystkich zgromadzonych na górze. A zatem o ile Zachariasz na początku ewangelii jest ukazany jako ten, który z powodu małości swojej wiary, wychodząc ze świątyni, nie był w stanie pobłogosławić zebranych[864], o tyle teraz Jezus, jako ten, który jest pełnią i źródłem wiary, błogosławił posyłanych do głoszenia Dobrej Nowiny uczniów. Aby zaakcentować ważność tej misji i podkreślić, że błogosławiącym jest sam Mistrz wstępujący do nieba, Łukasz dwukrotnie pisze, że błogosławił On uczniów. Podczas tego błogosławieństwa oddalił się od nich.

Łk 24,44-53

Jezus Chrystus, podnosząc ręce, udzielił swoim uczniom błogosławieństwa kapłańskiego, które stanowiło swoisty akt pożegnania. Został On zatem ukazany przez Łukasza jako chwalebny Król, Pan wszechświata, zasiadający po prawicy Ojca, Władca pełen majestatu. Gesty wraz z wypowiadanymi słowami błogosławieństwa były w Starym Testamencie domeną przede wszystkim kapłanów. Aaron i jego synowie mieli za zadanie udzielać błogosławieństwa ludowi[865].

[859] Zob. Łk 21,37; 22,39.

[860] Zob. Za 14,4.

[861] Zob. L.H. Schiffman, *Szabatowa droga*, w: *Encyklopedia biblijna*, 1173.

[862] Zob. Łk 24,50-53.

[863] Zob. Dz 2,33. 36.

[864] Zob. Łk 1,21-22.

[865] Zob. 1 Krn 23,13.

Na początku Łukaszowego przekazu starzec Symeon jako przedstawiciel dawnego Przymierza udzielił błogosławieństwa Świętej Rodzinie[866]. Ostatnie zdania ewangelii kreślą obraz Jezusa jako kapłana błogosławiącego nową rodzinę, więc tych, którzy w mocy Ducha Bożego będą pełnić wolę Ojca Przedwiecznego[867].

„Błogosławieństwo jest wyrazem głębokiego dążenia modlitwy chrześcijańskiej: jest ono spotkaniem Boga i człowieka; w błogosławieństwie dar Boga i przyjęcie go przez człowieka przyzywają się nawzajem i jednoczą. Modlitwa błogosławieństwa jest odpowiedzią człowieka na dary Boże. Ponieważ Bóg błogosławi, serce człowieka może z kolei błogosławić tego, który jest źródłem wszelkiego błogosławieństwa" (KKK 2626).

W Jerozolimie

Wyniesienie ciała Jezusa Chrystusa na wyżyny niebieskie (gr. *anefereto* – „został uniesiony" – Łk 24,51) uświadamia, że był to koniec Jego fizycznej obecności na ziemi. Jednocześnie chwalebne wniebowstąpienie Pana zdaje się budzić nadzieję na przyszłe spotkanie wierzących na końcu czasów.

Łk 24,44-53

Chociaż Łukasz pisze, że podczas błogosławieństwa Jezus oddalił się od uczniów, to pamiętać trzeba, że w ten sposób wcale nie pozostawił ich samym sobie. Dał im bowiem Ducha Świętego, w którym mogą poznać wszystko, co On do nich mówił. Z drugiej zaś strony owo odejście sprawiło, że poczuli tęsknotę za spotkaniem z Panem. Stąd też – jak wynika to z zakończenia perykopy – uczniowie trwali w świątyni, wielbiąc i błogosławiąc Boga.

Uczniowie oddali pokłon swemu Panu i pełni radości wrócili do Jerozolimy[868], dając przykład posłuszeństwa. Powrót do miasta rozpoczął czas wspólnej modlitwy i wychwalania wielkich dzieł

[866] Zob. Łk 2,34.

[867] Zob. Łk 24,50; W. Chrostowski, *Błogosławieństwa i ich znaczenie w Starym Testamencie*, „Studia Wrocławskie" 14(2012), 51-67; J. Kudasiewicz, *Błogosławieństwo w Nowym Testamencie*, „Roczniki Teologiczne" 45(1998), 147-165.

[868] Zob. Łk 24,52.

Wszechmogącego, Ewangelia według św. Łukasza kończy się tam, gdzie się zaczęła – w Jerozolimie. Opisane przez autora wydarzenia kończą się – podobnie jak się rozpoczęły – w świątyni, gdzie stale („przez cały czas") przebywali uczniowie[869]. Bogu należy się chwała za błogosławieństwa i duchowe dary, które człowiek otrzymuje w osobie Jezusa Chrystusa, zmartwychwstałego Pana.

Znamienne jest to, że czekających na zesłanie Ducha Świętego uczniów Łukasz przedstawia jako tych, którzy nieprzerwanie przebywali w świątyni, chwaląc Pana. Tak więc świątynia, która jest miejscem zamieszkania Boga, obecnie stała się miejscem zamieszkania człowieka. Można powiedzieć, że w tym obrazie człowiek i Bóg mają wspólne mieszkanie. Wypełniła się zatem błagalna modlitwa psalmisty: „O jedno proszę Pana, tego poszukuję: bym w domu Pańskim przebywał po wszystkie dni mego życia, abym zażywał łaskawości Pana, stale się radował Jego świątynią" (Ps 27,4). Spełniło się to, co było pragnieniem starotestamentalnych autorów. Człowiek – jak to ukazuje Łukasz – może wraz z Bogiem przebywać w świątyni. Życie i śmierć Jezusa Chrystusa, a potem zmartwychwstanie i wszystko to, co się po nim zdarzyło, sprawiło, że człowiek ma otwartą drogę do nieba.

Łk 24,44-53

Kiedy więc dokonało się odkupienie, uczniowie przygotowywali się w świątyni do misji powierzonej im przez Pana. Można powiedzieć, że przebywając w świątyni, napełniali się mocą i wielbili Boga za wszystko, co od Niego otrzymali. W drugim dziele Łukasza – w Dziejach Apostolskich – uczniowie Chrystusa w trakcie modlitwy zostaną napełnieni Duchem Świętym i wyruszą na cały świat z Dobrą Nowiną.

Czas po zmartwychwstaniu Jezusa w przekazie Łukasza dzieli się na dwa etapy. Przede wszystkim, chcąc podbudować uczniów, Pan objawił się im w sposób fizyczny w wielu miejscach: w czasie połowu, wspólnego zebrania w sali osobnej na górze i w drodze do wsi Emaus. Drugim etapem było wniebowstąpienie, które z jednej

[869] Zob. Łk 24,53.

strony zamykało okres widzialnych zjawień, a z drugiej otwierało okres Jego chwały i uwielbienia. Odchodzącemu do Ojca Jezusowi uczniowie oddali hołd. Wykonali gest uwielbienia zarezerwowany jedynie dla Boga. Po raz pierwszy oddali Jezusowi pokłon, w Nim bowiem „mieszka cała Pełnia: Bóstwo, na sposób ciała" (Kol 2,9). Gest ten był wyrazem ich szacunku i czci.

Po oddaniu pokłonu uczniowie powrócili z wielką radością do Jerozolimy. Uwaga autora trzeciej ewangelii jest bardzo ważna, gdyż pokazuje, że uczniowie nie pogrążyli się w smutku z powodu odejścia Pana. Wprost przeciwnie. Fakt ten może wydawać się swoistym paradoksem. Radość jest przecież możliwa jedynie wtedy, gdy ci, którzy się kochają, pozostają razem. W przeciwnym przypadku w serce wkrada się smutek. A jednak w uczniach – mimo że Pan odszedł – była radość. Okazało się bowiem, że to, co nastąpiło po zmartwychwstaniu, a szczególnie Jego wniebowstąpienie, sprawiło, że uczniowie zrozumieli całą tajemnicę Jezusa Chrystusa. Radość, która w nich zapanowała w dniu Pięćdziesiątnicy, zostanie zaniesiona aż na krańce ziemi. **Łk 24,44-53**

Wydarzenia, jakie miały miejsce „pierwszego dnia tygodnia" (Łk 24,1) – od stwierdzenia, że grób jest pusty, do wniebowstąpienia Pańskiego – miały – zgodnie z koncepcją Łukaszową – podkreślić znaczenie tego niezwykłego dnia (niedzieli) – dnia zmartwychwstania Pana.

Dzieje Apostolskie

Oba swoje dzieła Łukasz rozpoczyna od prologów, to znaczy krótkich wstępów, w których anonsuje najważniejsze sprawy związane z podjętym dziełem[870]. W prologu do Dziejów Apostolskich Łukasz wspomina o swoim pierwszym dziele: „Pierwszą księgę napisałem, Teofilu, o wszystkim, co Jezus czynił i czego nauczał

[870] Zob. E. Dąbrowski, *Dzieje Apostolskie. Wstęp, przekład, komentarz* (Pismo Święte Starego Testamentu V), Poznań 2008, 219; W. Rakocy, *„Będziecie moimi świadkami" (Dz 1,8)*, w: *Dzieje Apostolskie. Listy św. Pawła*, red. S. Mędala (Wprowadzenie w Myśl i Wezwanie Ksiąg Biblijnych IX), Warszawa 1997, 33.

od początku aż do dnia, w którym udzielił przez Ducha Świętego poleceń apostołom, których sobie wybrał, a potem został wzięty do nieba" (Dz 1,1-2). Natomiast drugie dzieło ma być poświęcone czasom późniejszym. Przekaz ten rozpoczyna się od zapewnienia, że wypełniają się Boże obietnic: „Kazał im nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca" (Dz 1,4). Pierwszą obietnicą jest zesłania Ducha Świętego, a po nim rozpocznie się czas świadectwa o Jezusie, które uczniowie będą składać aż po krańce świata: „Ale gdy Duch Święty zstąpi na was otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami [...] aż po krańce ziemi" (Dz 1,8).

W prologu do Dziejów Apostolskich autor dużą wagę przywiązuje do czasu między zmartwychwstaniem a wniebowstąpieniem Jezusa Chrystusa. „Im też po swojej męce dał wiele dowodów, że żyje: ukazywał się im przez czterdzieści dni i mówił o królestwie Bożym" (Dz 1,3). Owe czterdzieści dni poprzedzające wniebowstąpienie było czasem swoistego przygotowania do kolejnej fazy dziejów zbawienia: epoki Kościoła. Łukasz wpisuje się tutaj w biblijną symbolikę. Jak czterdziestoletnia wędrówka przez pustynię przygotowała Izraelitów do wkroczenia do Ziemi Obiecanej i jak czterdziestodniowy post przygotował Jezusa do rozpoczęcia publicznej działalności, tak czterdziestodniowe utwierdzanie się w przekonaniu, że ich Mistrz żyje, przygotowało apostołów do kolejnego etapu w dziejach zbawienia. Pan żyje, zatem ich misja się nie skończyła. Teraz jednak muszą pozostać w Jerozolimie w oczekiwaniu na wypełnienie się Bożych obietnic – na dar Ducha[871].

Łk 24,44-53

Prolog mówi przede wszystkim o czasie Kościoła jako o czasie wypełnienia się Bożych obietnic. Będzie to czas Ducha Świętego, który uzdolni uczniów do dawania świadectwa „po krańce ziemi". Jezus przed wniebowstąpieniem zapewnił uczniów, że gdy przyjmą zapowiadanego Ducha Świętego, wtedy Jego moc uzdolni ich do dawania świadectwa aż po krańce świata. Łukasz powtarza w Dziejach, ale też rozwija i uszczegółowia słowa Jezusa, które odnajdujemy w ostatnim rozdziale jego ewangelii.

[871] Zob. Dz 1,4.

Zmartwychwstały mówił do uczniów: „Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie; w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jerozolimy. Wy jesteście świadkami tego" (Łk 24,47-48).

Z punktu widzenia tego, co ma nadejść, wniebowstąpienie w przekazie Dziejów Apostolskich jest wydarzeniem zwieńczającym wcześniejszą epokę. Uczniowie po wniebowstąpieniu usłyszeli pytanie: „Dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus wzięty od was do nieba przyjdzie" (Dz 1,11). Chciałoby się powiedzieć: Nie patrzcie teraz w górę, ale popatrzcie wokół siebie. To tutaj, na ziemi, będzie działał Pan. To na ziemi ujrzycie Jego dzieła. Dzięki Duchowi Świętemu będzie realizować się Jezusowa obietnica przytoczona w Ewangelii według św. Jana: „Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca" (J 14,12). Łukasz notuje, że po wniebowstąpieniu Pana apostołowie zeszli z Góry Oliwnej do Jerozolimy, posłuszni Jego poleceniu, aby w Świętym Mieście oczekiwać na wypełnienie się obietnicy Ojca, czyli zesłanie Ducha Świętego[872].

[872] Zob. Dz 1,4.

Bibliografia wybrana

Albright W.F., *Archeologia Palestyny*, Warszawa 1964.

Apokryfy Nowego Testamentu. Ewangelie apokryficzne, red. M. Starowieyski, Kraków 2003.

Augustyn J., *Adamie, gdzie jesteś?*, Kraków 1996.

Bahat D., *Atlas biblijnej Jerozolimy*, Warszawa 2005.

Baldi D., *W ojczyźnie Chrystusa. Przewodnik po Ziemi Świętej*, Kraków – Asyż 1993.

Baran G., Łabuda P., *Eucharystia w przekazie biblijnym*, Tarnów 2023.

Bartnicki R., *Działalność publiczna Jezusa Chrystusa*, Warszawa 2011.

Bartnicki R., *Przesłanie Ewangelii*, Warszawa 1994.

Bednarz M., *Ojcze nasz*, Tarnów 1999.

Bednarz M., Łabuda P., *Po drogach Ziemi Świętej*, Tarnów 2015.

Biblia o Eucharystii, red. S. Szymik, Lublin 1997.

Bosak Cz.P., *Postacie Nowego Testamentu. Słownik-konkordancja*, Poznań – Pelplin 1996.

Bóg jest miłością, red. W. Chrostowski, Warszawa 2006.

Brandstaetter R., *Pisma Świętego Jana Ewangelisty*, Warszawa 1978.

Brat Efraim, *Jezus Żyd praktykujący*, Kraków 1994.

Brown R.R., Fitzmyer J.A., Murphy R.E., *Katolicki komentarz biblijny*, Warszawa 2001.

Brunet B., *Maria Magdalena. Od skruszonej grzesznicy do oblubienicy Chrystusa*, Poznań 2005.

Cantalamessa R., *Pascha naszego zbawienia. Tradycje paschalne Biblii oraz pierwotnego Kościoła*, Kraków 1998.

Chrystus i Kościół. Wybrane teksty Nowego Testamentu, red. F. Gryglewicz, Lublin 1979.

Crossan J.D., *Historyczny Jezus. Kim był i czego nauczał*, Warszawa 1997.

Dąbrowski E., *Dzieje Apostolskie. Wstęp, przekład, komentarz* (Pismo Święte Nowego Testamentu V), Poznań 2008.

Do Ziemi Świętej. Najstarsze opisy pielgrzymek do Ziemi Świętej, red. P. Iwaszkiewicz, Kraków 1996.

Duch Święty, red. P. Łabuda, Tarnów 2017.

Dzieje Apostolskie. Listy św. Pawła, red. S. Mędala (Wprowadzenie w Myśli i Wezwanie Ksiąg Biblijnych IX), Warszawa 1997.

Egzegeza Ewangelii św. Jana. Kluczowe teksty i tematy teologiczne, red. F. Gryglewicz, Lublin 1992.

Encyklopedia biblijna, red. P.J. Achtemeier, Warszawa 2004.

Eucharystia, red. J. Krucina, Wrocław 1987.

Fausti S., *Rozważaj i głoś Ewangelię. Wspólnota czyta Ewangelię według św. Jana*, Kraków 2015.

Fausti S., *Wspólnota czyta Ewangelię według św. Łukasza*, Częstochowa 2005.

Ferdek B., *Eschatologia Taboru*, Świdnica 2005.

Gargano I., *Lectio divina do Ewangelii św. Łukasza*, t. 1, Kraków 2001.

Gargano I., *Lectio divina do Ewangelii św. Łukasza*, t. 2, Kraków 2001.

Gargano I., *Lectio divina do Ewangelii św. Mateusza*, Kraków 2001.

Gargano I., *Lectio divina do opisów zmartwychwstania*, Sandomierz 2003.

Gargano I., *Lectio divina. Wprowadzenie*, Kraków 2001.

Gądecki S., *Archeologia biblijna*, t. 1-2, Gniezno 1994.

Guardini R., *Bóg nasz Jezus Chrystus. Osoba i życie*, Warszawa 1999.

Healy M., *Ewangelia według św. Marka. Katolicki komentarz do Pisma Świętego*, Poznań 2020.

Hergesel T., *Jezus cudotwórca*, Katowice 1987.

Interpretacja w dialogu. Tożsamość egzegezy biblijnej, red. A. Kucz, A. Malina, Kielce 2005.

Jan Paweł II, *O życiu Chrystusa*, Warszawa 1999.
Jan Paweł II, *Wierzę w Jezusa Chrystusa, Odkupiciela*, Warszawa 1991.
Jankowski A., *Królestwo Boże w przypowieściach*, Poznań – Warszawa 1981.
Jezusa Chrystusa historia i tajemnica, red. W. Granat, E. Kopeć, Lublin 1982.
Krąg Biblijny, t. 1-55, red. P. Łabuda, Tarnów 2005-2024.
Kudasiewicz J., *Biblia dzisiaj*, Kraków 1969.
Kudasiewicz J., *Ewangelie synoptyczne dzisiaj*, Ząbki 1999.
Kudasiewicz J., *Matka Odkupiciela*, Kielce 1991.
Langkammer H., *Ewangelia według św. Łukasza. Tłumaczenie, wstęp i komentarz*, Lublin 2005.
Laurentin R., *Matka Pana. Krótki traktat teologii maryjnej*, Warszawa 1989.
Loska T., *Ewangelie z komentarzem duszpasterskim*, Kraków 2011.
Lurker M., *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1989.
Łabuda P., *Abyś się przekonał o słuszności nauk. Przypowieści z Ewangelii św. Łukasza. Lectio divina*, Tarnów 2016.
Łabuda P., *Błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego. Lectio divina*, Tarnów 2018.
Łabuda P., *Listy Apostoła Pawła. Wprowadzenie i omówienie*, cz. I-II, Tarnów 2013-2014.
Łabuda P., *Od przyjścia do odejścia Pana. Lectio divina*, Tarnów 2018.
Łabuda P., *Śmierć i życie po śmierci wg Ewangelii św. Łukasza*, Tarnów 2007.
Łabuda P., *Zostań z nami, Panie. Lectio divina*, Tarnów 2015.
Łach J., *Dziecię się nam narodziło. W kręgu teologii Ewangelii dzieciectwa Jezusa*, Częstochowa 2001.
Machniak J., *Rekolekcje na Górze Błogosławieństw*, Kraków 1998.
Messori V., *Umęczon pod Ponckim Piłatem?*, Kraków 1996.
Mędala S., *Chrystologia Ewangelii św. Jana*, Kraków 2001.

Mędala S., *Ewangelia według św. Jana. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, cz. 1: *Rozdziały 1-12* (Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament IV/1), Częstochowa 2008.

Mędala S., *Ewangelia według św. Jana. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, cz. 2: *Rozdziały 13-21* (Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament IV/2), Częstochowa 2010.

Mickiewicz F., *Ewangelia według św. Łukasza. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, cz. 1: *Rozdziały 1-11* (Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament III/1),Częstochowa 2011.

Mickiewicz F., *Ewangelia według świętego Łukasza. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, cz. 2: *Rozdziały 12-24* (Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament III/2), Częstochowa 2011.

Miłość wytrwa do końca, red. W. Chrostowski, Warszawa 2004.

„Mów, Panie, bo słucha sługa Twój", red. W. Chrostowski, Warszawa 1999.

Murphy-O'Connor J., *Przewodnik po Ziemi Świętej*, Warszawa 2001.

Oblicza miłosierdzia w Biblii, red. J. Jaromin, Wrocław 2016.

Orygenes, *Homilie o Ewangelii św. Łukasza*, Warszawa 1986.

Paciorek A., *Ewangelia Umiłowanego Ucznia*, Lublin 2000.

Paciorek A., *Ewangelia według św. Jana. Tłumaczenie, wstęp i komentarz*, Lublin 2000.

Paciorek A., *Ewangelia według św. Mateusza. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, cz. 1: *Rozdziały 1-13* (Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament I/1), Częstochowa 2005.

Paciorek A., *Ewangelia według św. Mateusza. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, cz. 2: *Rozdziały 14-28* (Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament I/2), Częstochowa 2008.

Paciorek A., *Q – Ewangelia Galilejska*, Lublin 2001.

Pan moją mocą i pieśnią (Ps 118,14), red. S. Hałas, P. Włodyga, Kraków 2006.

Pieśniami dla mnie Twoje przykazania, red. W. Chrostowski, Warszawa 2003.

Pitre B., *Jezus i żydowskie korzenie Eucharystii*, Kraków 2022.

Podręczna encyklopedia biblijna, red. E. Dąbrowski, Poznań 1959.
Potterie I. de la, *Męka Jezusa Chrystusa według Ewangelii Jana*, Kraków 2006.
Poznając Biblię, cz. I-X, red. P. Łabuda, Tarnów 2010-2014.
Ratzinger J. – Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo*, Kraków 2012.
Ratzinger J. – Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Od chrztu w Jordanie do przemienienia*, Kraków 2007.
Romaniuk K., Jankowski A., Stachowiak L., *Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu*, t. 1-2, Poznań – Warszawa – Tyniec 1999.
Rosik M., *Eucharystia w tradycji biblijnej. Zapowiedzi – ustanowienie – ku teologii*, Wrocław 2022.
Secondin B., *Modlitewna lektura Pisma Świętego*, t. 1-2, Kraków 2004.
Słownik teologii biblijnej, red. X. Léon-Dufour, Poznań 1994.
Słowo Twoje jest prawdą, red. W. Chrostowski, Warszawa 2000.
Stachowiak L., *Ewangelia według św. Jana. Wstęp, przekład, komentarz* (Pismo Święte Nowego Testamentu IV), Poznań – Warszawa 1975.
Święcicka P., *Proces Jezusa w świetle prawa rzymskiego. Studium prawno-historyczne*, Warszawa 2012.
Święty wyjątek. Niepokalane poczęcie Maryi, red. J. Królikowski, Kraków 2004.
Thurian M., *Maryja, Matka Pana, figura Kościoła*, Warszawa 1990.
Tuguell S., *Osiem błogosławieństw. Rozważania nad tradycją chrześcijańską*, Poznań 1999.
Ty, Panie, jesteś naszym Ojcem (Iz 64,7). Biblia o Bogu Ojcu, red. F. Mickiewicz, J. Warzecha, Warszawa 1999.
U boku Syna. Studia z mariologii biblijnej, red. J. Szlaga, Lublin 1984.
Vaux R. de, *Instytucje Starego Testamentu*, Poznań 2004.
Verbum caro factum est, red. R. Bogacz, W. Chrostowski, Warszawa 2007.

Wolniewicz M., *W kręgu Nowego Przymierza*, Poznań 1985.
Z potrzeby serca, red. Z. Krzyszowski, Lublin 2004.
Zmartwychwstał prawdziwie, red. P. Łabuda, A. Paciorek, A. Tronina, Tarnów 2010.
Życie religijne w Biblii, red. G. Witaszek, Lublin 1999.
Żyjemy dla Pana, red. W. Chrostowski, Warszawa 2006.

Śladami Jezusa Chrystusa

ks. Piotr Łabuda

Książka ks. dra hab. Piotra Łabudy pt. *Śladami Jezusa Chrystusa* jest pozycją szczególną. Łączy w sobie bowiem głęboką wiedzę biblijną i teologiczną autora z jego bogatym doświadczeniem spotkania z Ziemią Świętą w trakcie licznych pielgrzymek i podróży do Izraela. Każdy ze znaczących biblistów publikował monografie na temat osoby i dzieła Jezusa Chrystusa, czego przykładem jest choćby trzytomowe dzieło Josepha Ratzingera / Benedykta XVI. Podobny charakter ma pozycja ks. dra hab. Piotra Łabudy. Łatwość osadzenia wydarzeń biblijnych w realiach Palestyny pozwoliła mu na przygotowanie nie tyle biografii Jezusa Chrystusa, ile wielowymiarowego komentarza zarówno do orędzia nowotestamentalnego o życiu, męce i śmierci naszego Zbawiciela, jak i do relacji z głoszenia Jego Ewangelii przez pierwszych Jego uczniów. Ze wszech miar polecam lekturę tej książki nie tylko mniej i bardziej zaawansowanym teologom, lecz także wszystkim ludziom dobrej woli, którzy poszukują prawdy.

Ks. prof. dr hab. Sławomir Stasiak
Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu

Biblos
WYDAWNICTWO

BIBLIOTEKA
_Kręgu Biblijnego

ISBN 978-83-8354-120-4

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

RADIOWO-INTERNETOWE STUDIUM BIBLIJNE

DZIEŁO BIBLIJNE
IM. ŚW. JANA PAWŁA II